

Kks. Stieglitz - Galant.

# Katechezy

o

nauce obyczajów.





Printed in Poland







KATECHEZY

o

NAUCE OBYCZAJÓW.

---



SZCZEGÓŁOWO ROZWINIĘTE  
KATECHEZY  
○  
NAUCE OBYCZAJÓW.

---

OPRACOWAŁ  
KS. HENRYK STIEGLITZ,  
PROBOSZCZ W MONACHIUM.

---

PRZEŁOŻYŁ NA POLSKIE ZA ZEZWOLENIEM AUTORA  
KS. DR. WOJCIECH GALANT,  
PROFESOR TEOLOGII W PRZEMYŚLU, PODKOMORZY  
JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PIUSA X.



MIKOŁÓW G.-Śl.  
NAKŁADEM SPÓŁKI WYDAWNICZEJ KAROLA MIARKI.



Pozwalamy drukować.

---

Od Ordynaryatu Biskupiego łąć.

Przemyśl, 11-go stycznia 1909.



† Józef Sebastian,  
Biskup.

L. 197.

## Słowo wstępne.

---

Niniejszy, drugi tomik katechez zawierał przedtem tylko opracowanie przykazań Bożych. Nowe to wydanie nosi tytuł: „Szczegółowo rozwinięte katechezy o nauce obyczajów“ i obejmuje już skutkiem tego całą drugą część katechizmu. Do 25 katechez o przykazaniach Bożych dołączyłem jeszcze z trzeciego tomiku 20 katechez o przykazaniach kościelnych i o grzechu, a dalsze 9 katechez o grzechu, cnocie i doskonałości przerobiłem. Powodem do tej zmiany były objawiane wielokrotnie życzenia, ażeby usunąć podział materiału podług lat nauki, a zatrzymać raczej podział Katechizmu. Życzenie to jest usprawiedliwione o tyle, że zupełnie odmienne bywają plany nauki w różnych dycezyach i krajach. Oczywiście nie można było zupełnie zaniechać opracowania pojedynczych katechez dla poszczególnych klas. Bo w takim razie trzebaby się było zadowolić samym tylko komentarzem. Katechezy o przykazaniach Bożych obliczone są na szósty rok nauki, dwadzieścia następujących katechez o przykazaniach kościelnych i o grzechu — na czwarty rok nauki, pozostając dziewięć — na siódmy rok nauki.

Metoda jest znana. Odmienne od dawniejszego porządku następuje podanie celu zawsze po przygotowaniu. W pojedynczych wypadkach — np. grzechy o pomstę wo-

lające — musiałem, stosownie do przedmiotu nauki, odstąpić od jednolitości wykładu.

Katechezy o przykazaniach Bożych uważało wielu za długie. Dlatego też, o ile to było możliwe, skróciłem je i ulepszyłem. Uwzględnić zresztą należy i tę okoliczność, że przy układaniu podręcznika nie dobrze jest ograniczać się do zbyt szczupłych rozmiarów. Dla kogo materyał jest za obszerny, ten może spokojnie według własnego upodobania obciąć go i skrócić.

Bogu na chwałę, a dzieciom na naukę!

Monachium, dnia 20 lutego 1906.

**Autor.**



# Spis rzeczy.

## I. Przykazania Boże.

(Na stopień wyższy).

	Str
1 Katecheza: Miłość Boga . . . . .	3
2 „ Miłość bliźniego . . . . .	10
3 „ Uczynki miłości bliźniego . . . . .	18
4 „ Uczynki miłości bliźniego . . . . .	29
5 „ Miłość własna . . . . .	38
6 „ Cześć Boga . . . . .	46
7 „ Grzechy przeciwko wierze . . . . .	54
8 „ Grzechy przeciwko nadziei . . . . .	61
9 „ Grzechy przeciwko miłości . . . . .	68
10 „ Zabobon . . . . .	75
11 „ Świętokradztwo i bluźnierstwo . . . . .	81
12 „ Cześć Świętych . . . . .	88
13 „ Cześć obrazów i Relikwii świętych . . . . .	96
14 „ Przysięga — krzywoprzysięstwo . . . . .	104
15 „ Śluby . . . . .	112
16 „ Świecenie Niedzieli . . . . .	119
17 „ Obowiązki dzieci względem rodziców . . . . .	127
18 „ Obowiązki poddanych . . . . .	135
19 „ Grzechy przeciwko życiu . . . . .	143
20 „ Zgorszenie . . . . .	149
21 „ Ochrona czystości . . . . .	156
22 „ Cudza własność — restytucya (zwrot) . . . . .	169
23 „ Kłamstwo i obłuda . . . . .	177
24 „ Grzechy przeciwko czci (sławie) bliźniego . . . . .	183
25 „ Grzeszne żądze . . . . .	191

## II. Przykazania kościelne.

(Na stopień średni).

26 „ Przykazania kościelne — władza Kościoła . . . . .	199
27 „ Dni święte w Kościele . . . . .	203
28 „ Obowiązki chrześcijanina w Niedziele i święta . . . . .	209
29 i 30 „ Post — abstynencya (wstrzemięźliwość) . . . . .	216
31 „ Dni postu — dni abstynencyi . . . . .	223

	Str.
32 Katecheza: Dlaczego pościmy . . . . .	227
33 „ Obowiązek wielkanocny . . . . .	232

## III. Grzech.

(Na średni i wyższy stopień \*).

34 „ Istota grzechu . . . . .	239
35 „ Grzech śmiertelny . . . . .	243
36 „ Grzech powszedni . . . . .	248
37 „ Złość grzechu śmiertelnego . . . . .	253
38 „ Grzech śmiertelny — największe nieszczęście . . . . .	258
39 „ Grzech powszedni — wielkie nieszczęście . . . . .	264
40 „ Pycha — pokora . . . . .	270
41 „ Łakomstwo — szczodroblivość . . . . .	275
42 „ Zazdrość — życzliwość . . . . .	280
43 „ Nieumiarkowanie — mierność . . . . .	286
44 „ Gniew — łagodność . . . . .	290
45 „ Lenistwo — pilność . . . . .	294
46 „ * Grzechy przeciwko Duchowi świętemu . . . . .	300
47 „ * Grzechy wołające o pomstę do Nieba . . . . .	306
48 „ * Grzechy cudze . . . . .	311

## IV. Cnota i doskonałość.

(Na wyższy stopień).

49 „ Cnota chrześcijańska . . . . .	319
50 „ Cnoty Boskie . . . . .	324
51 „ Cnoty główne czyli kardynalne . . . . .	331
52 „ Doskonałość chrześcijańska . . . . .	338
53 „ Ośm błogosławieństw . . . . .	344
54 „ Doskonały chrześcijanin . . . . .	351

I.  
PRZYKAZANIA BOŻE.

---





## 1-sza Katecheza.

# Miłość Boga.

---

**Przygotowanie.** — Miłuj Boga! Oto jest najwyższe przykazanie. Tak powiedział sam Jezus. Któreż jest największe przykazanie?... „Będziesz miłował Pana Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej.“ Toć jest największe i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: „Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie.“ Treścią wszystkich przykazań jest: Miłuj Boga nadewszystko! — Kościół nasz obfituje w wielkich Świętych i bohaterów miłości Boga... Dzisiaj posłuży nam za wzór św. Paweł.

**Cel.** — Od niego uczmy się, jak serdecznie powinniśmy miłować Boga. Miłować Boga wiecznie, to będzie przecież kiedyś naszym szczęściem w Niebie. Miłować Boga coraz więcej, to jest zadanie naszego życia.

### I. Wzór.

Paweł zwał się niegdyś Szawłem i był zapalczywym wrogiem Chrystusa. Jednakże po nawróceniu swoim stał się nie mniej żarliwym sługą i Apostołem Chrystusa. Mógłby był w domu swoim pędzić żywot spokojny i bez troski. Ale zapął dla świętej sprawy Bożej wypędzał go z ojczyzny. Opuścił wszystko, i żył i pracował już tylko dla Królestwa Bożego. Nic nie zdołało go od tego odstraszyć. Pokrótkie tylko opowiem wam nieco o cierpieniach i walkach wielkiego Apostoła.

W ciągu trzeciej swojej podróży misyjnej zaszedł Paweł do miasta Efezu. Tam zatrzymał się prawie przez trzy lata. Nieznużony był w kazaniach, w modłach i w pokucie. W dzień i noc, w domach i na ulicach, na placach publicz-

nych i w synagogach, wszędzie opowiadał nieustraszone o ukrzyżowanym Chrystusie. Bóg dał mu nadto dar czynienia cudów. To też błogosławione i bogate było życie. Setki żydów i pogan przechodziły na chrześcijaństwo. To obudziło zacieklą nienawiść bałwochwalców i kapłanów pogańskich bożyszcz. Chciano znienawidzonego kaznodzieję rzucić dzikim zwierzętom na pożarcie. Ale Bóg ochraniał go i nic złego mu się nie stało. Wkrótce potem poszedł Paweł do Jerozolimy i wszedł do świątyni. Skoro go tylko żydzi poznali, podnieśli wielki krzyk. Z wściekłością pochwycili go i chcieli zamordować. Ale wódz rzymski (Lysias) uwolnił go z ich rąk. Wówczas czterdziestu mężów zaprzysięgło sobie, że nie będą ani jedli ani pili, dopóki go nie zgładzą. Ale nie udało im się to. Przez dwa lata trzymano Pawła w więzieniu, a potem jako jeńca zaprowadzono go do Rzymu, ale wkońcu uwolniono go. Później ponownie dostał się do więzienia za panowania cesarza Nerona. Apostoł przeczuwał swój bliski koniec i cieszył się z tego: „Czas rozwiązania mego nadchodzi. Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarę zachowałem. Na ostatek odłożony mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, Sędzia sprawiedliwy, w on dzień.“ (2 Tymot. 4, 6—8). Tak się też stało. Święta jego głowa padła pod mieczem.

Nie do uwierzenia prawie, ile ten wielki Apostoł Pański wycierpiał dla Chrystusa i świętej Wiary. Sam opowiada o tem: „Od żydów wziąłem po pięć kroć, po czterdzieści plag. Trzykroć byłem (od Rzymian) bity różgami, razem był ukamienowany; trzykrociem się z okrętem rozbił, przez dzień i przez noc byłem w głębi morskiej; w drogach częstokroć, w niebezpieczeństwach rzek, w niebezpieczeństwach rozbójników, w niebezpieczeństwach od ziomeków, w niebezpieczeństwach od pogan, w niebezpieczeństwach w mieście, w niebezpieczeństwach na pustyni, w niebezpieczeństwach na morzu, w niebezpieczeństwach między fałszywą bracią; w pracy i w kłopotach, w niespaniu częstem, w głodzie i w pragnieniu, w postach częstych, w zimnie i nagości, oprócz tych rzeczy zewnętrznych wiele musiałem znosić codziennie w moim zawodzie.“ (2 Kor. 11).

— Macie tu mały obraz prac i cierpień i walk wielkiego Apostoła narodów.

## II. Wykład.

1. (Miłość Boga). — A teraz powiedzcie mi: dlaczego św. Paweł tak bez wytchnienia pracował i tak niewymownie cierpiał?... On sam odpowiada na to: „Albowiem miłość Chrystusowa przyciska mnie.“ (2 Kor. 5, 14). A miłość Chrystusa jest miłością Boga. Patrzcie, Apostoł opuścił wszystko: ojca i matkę, mienie i ojczyznę; zrzekł się rozkoszy doczesnych i szczęścia ziemskiego. Wszystkie jego myśl i praca poświęcona była wyłącznie Bogu. On rzeczywiście wszystko oddał dla Boga, wkońcu nawet swoje życie. Milszym mu był Bóg nad wszystko w świecie; Bóg był jego najwyższym dobrem. Można prawdziwie powiedzieć o nim: Oddał się w całości Bogu. — Wprawdzie nie podobało się to jego dawnym przyjaciołom, Faryzeuszom, i ci stali się jego śmiertelnymi wrogami. Lecz Paweł już nie ludziom lecz Bogu jedynie chciał się ze serca przypodobać. To jest prawdziwa miłość Boga. Miłować Boga, znaczy oddać się mu całkowicie jako najwyższemu dobru i starać się mu podobać z całego serca. (Pyt. 4). [Dobre dziecko z pewnością serdecznie lubi matkę. Matka jest dla dziecka wszystkim; serce dziecka należy się całemu sercu matki. Tak też jest i ze św. Pawłem: serce jego należało całkowicie do Pana Boga. Dlatego mówi on raz pięknie: „Chrystus jest życiem mojem, a śmierć zyskiem moim.“ (Fil. 1, 21).]

2. (Miłość Boga — darem Bożym). — Ale skądże naraz nabrał św. Paweł tak gorącej miłości Bożej?... To był dar łaski Bożej. Wszak wiecie, jak go nagle w drodze do Damaszku oświeciło tajemnicze, niebiańskie światło. W tym momencie zapalił Duch św. w jego sercu ogień miłości Bożej. Co więcej: Jak grono winne ściśle jest zrośnięte z winną latoroślą, tak była wtedy dusza jego najściślej połączona z Bogiem. Miłości Bożej nikt sobie sam dać nie może. Cnoty tej udziela Duch św. Gdy serce posiada świętą miłość Bożą, wtedy sam Bóg mieszka tajemniczo w sercu jakoby w małym



Królestwie niebieskiem; jesteśmy najściślej z Bogiem złączeni i możemy rzeczywiście mówić: „O Boże! Tyś jest moim a ja jestem Twoim.“ Co to za wielkość! Uważmy tedy: Miłość Boża jest cnotą, daną przez Boga samego, która nas z Nim najściślej jednoczy. (Pyt. 5).

3. (Pobudki miłości Bożej). — Popatrzmy teraz nieco głębiej w serce św. Pawła. Dlaczego to on Boga tak gorąco umiłował? — a) Dopiero w chwili gdy padł na niego promień łaski Bożej, zyskał prawdziwe wewnętrzne oświecenie: Jakże wielkim jest Bóg, jak pięknym, jak świętym! Później w zachwycie był nawet raz do Nieba uniesiony. Mógł oglądać Boga w całej niebiańskiej wspaniałości. Wówczas oniebiał prawie ze zdumienia. Mówi o tem tylko tyle, że: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowiecze nie wstąpiło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują.“ (1 Kor. 2, 9). Od tej chwili żadnej dla niego nie miały wartości wszelkie uciechy ziemskie. Miał już tylko jedno życzenie — umrzeć, aby móżdż już Boga wiecznie oglądać i miłować. Mówi to raz sam zupełnie otwarcie: „Pragnie być rozwiązany i być z Chrystusem.“ (Fil. 1, 23). Dlatego niczem już dla niego były wszelkie boleści i walki. A nawet, im więcej mógł cierpieć, tem bardziej się cieszył; bo słodko jest i lekko cierpieć z miłości. — Teraz pojmiecie: skąd brała się u świętego Pawła owa żarliwa miłość Boga?... Poznał on jasno: Bóg jest najwyższem i najdoskonalszem dobrem (Pyt. 6); dlatego muszę Boga miłować całą siłą mojej duszy.

b) Ale jeszcze co innego stanęło naraz Apostołowi jasno przed oczyma: Jakże dobrym jest Bóg! Tak, to prawda, wielkie rzeczy uczynił Bóg św. Pawłowi... Gdy w sercu Szawła wrzała jeszcze nienawiść do Chrystusa i chrześcijan, wtedy już Bóg umiłował go serdeczną miłością ojcowską. Kiedy Szawel czynił źle, Bóg uczynił mu dobrze. Jakże wielką łaską było nawrócenie! Z wroga Chrystusa stał się przyjaciel Chrystusów, z wielkiego grzesznika wielki Święty. Teraz mu się dopiero oczy otwały: Tyle dobrodziejstw — mimo takiej niewdzię-

czności! Dlatego umiłował teraz Boga całą siłą swojej duszy, bo Bóg przedtem umiłował go i niezliczone wyświadczył mu dobrodziejstwa. (Pyt. 6). — Pomyślcie tylko. Ile to dobrego uczynił wam Bóg od pierwszej chwili waszego życia!... Troszczył się o was jak najlepszy ojciec. Łatwiej zliczycie sobie włosy na głowie, niż wszystkie Boże dobrodziejstwa na duszy i na ciele. Tak Bóg umiłował was już, zanim wyście Go umiłować mogli. Jakiż jest jednak największy dar ojcowskiej miłości?... Boskie Dzieciątko Jezus. Miłość żąda miłości. Powinniśmy Boga miłować, 1) ponieważ On jest najwyższem, najdoskonalszem dobrem, 2) ponieważ On nas w pierw umiłował i niezliczone wyświadczył nam dobrodziejstwa. (Pyt. 6).

4. (Znamiona miłości Bożej). — a) Teraz powiedzcie mi, jak okazywał św. Paweł swoją miłość ku Bogu?... Dla miłości Bożej wszystko opuścił. Gdyby mu ofiarowano królewską koronę za cenę jednego grzechu, czy byłby się zgodził na tę zamianę?... Nie, z pewnością byłby zawołał w świętym gniewie: „Precz ode mnie, kusicielu! Ani śmierć ani życie nie odłączy mnie od miłości Bożej. (Rzym. 8, 39). Cóż mi ze wszystkich bogactw świata, jeżeli stracę z serca najwyższe dobro, mojego Boga?“ Tak, Bóg miłszym mu był nad życie. Jak to okazał św. Paweł?... Z miłości ku Bogu poszedł radośnie na śmierć. — Patrzcie, oto jest prawdziwa miłość Boga: nienawidzieć grzechu nadewszystko, raczej wszystko stracić, raczej umrzeć niż zgrzeszyć. Miłujemy Boga nadewszystko wtedy, gdy miłujemy go więcej niż wszystko inne, tak że wolimy raczej wszystko stracić, niż odpaść od Niego przez grzech. (Pyt. 8).

b) Oto dziecię mówi codziennie w modlitwie te słowa: „O mój Boże, kocham Cię z całego serca i nadewszystko.“ Czy jest to już prawdziwa miłość Boga?... Daleko do tego! Dziecię mówi do rodziców: „Ojcie, mamo, jakże ja was bardzo kocham!“ Ale dziecię nie chce rodziców słuchać i sprawia im wiele zgryzoty, a mało pociechy. Cóż powiedzą na to rodzice?... „Jeżeli nas

kochasz, to okaż to i bądź nam posłuszne!“ Tak samo jest i z miłością Bożą. Kto Boga serdecznie umiłował, ten go także słuchać będzie; bo to się Bogu podoba. Sam Chrystus powiedział: „Jeżeli Mnie miłujecie, chowajcie przykazania Moje!“ (Jan 14, 15). Tak też uczynił św. Paweł. Działaniem okazał miłość swoją ku Bogu i ani na krok nie zszedł z drogi Bożej. Prawdziwą jest miłość Boża, jeżeli jest skuteczną. Miłość nasza jest skuteczną, jeżeli czynimy to, co się Bogu podoba. (Pyt. 9). — Tak jest, kto poważnie myśli o miłości Bożej, ten musi zupełnie szczerze mówić: „O Boże! czego Ty chcesz, tego chcę i ja; co się Tobie podoba, to podoba się i mnie; co się Tobie nie podoba, to nie podoba się i mnie.“

Na tablicę!

Miłość Boga — oddać się Bogu — podobać się Bogu;  
Miłość Boga — dar Boży — (Duch święty);

Miłować Boga — { 1. najwyższe dobro;  
2. największy dobroczynca;

Miłować Boga — nadewszystko — skutecznie.

**Streszczenie.** — Święty Paweł był bohaterem miłości Bożej. Cośmy u niego zauważyli i nauczyli się, to powinniśmy sobie zapamiętać. Co to znaczy miłować Boga?... Czy możemy miłować Boga sami z siebie?... Dlaczego powinniśmy Boga miłować?... „My tedy miłujemy Boga, gdyż Bóg nas pierwej umiłował!“ (1 Jan 4, 19). Jaka musi być prawdziwa miłość Boża?... Kiedy miłujemy Boga nadewszystko?... Kto miłuje Boga, ten myśli sobie: „Raczej umrzeć niż zgrzeszyć!“ Kiedy jest miłość skuteczną?... „Jeżeli Mnie miłujecie, chowajcie Moje przykazania!“ (Pyt. 4—9).

### III. Zastosowanie.

1. (Miłość Boga — dar Boży). — Św. Paweł otrzymał w sposób cudowny miłość Bożą. Kiedy otrzymaliście wy ten dar niebiański?... Przy Chrzcie zapalił Duch św. ogień miłości w waszych sercach. „Miłość Boża rozlana jest w sercach waszych przez Ducha św.“ (Rzym. 5, 5). Oczywiście, wówczas była ona tylko lekkim płomykiem. Ale z płomyka powinien powstać jasny płomień.

Jakże to można uczynić?... Obudzajcie w sobie często miłość! Możecie się modlić całkiem krótko: „Bóg mój i wszystko moje!” albo: „O mój Boże! kocham Cię jako najwyższe i najlepsze dobro.” — Może jednak i zgasić miłość w sercu. Dzieje się to przez grzech śmiertelny. Jeden jedyny grzech śmiertelny, a miłość utracona, świątynia duszy pustoszeje, a Duch św., zasmucony, opuszcza nasze serce. Dlatego to przestrzega raz św. Paweł: „Ducha nie gaście!” (1 Tess. 5, 19).

2. (Miłość Boga nadewszystko). — [W historii św. poznaliście już wielu bohaterów miłości Bożej... Abraham chciał raczej swojego jedynego syna poświęcić, niż nie usłuchać Boga i zgrzeszyć. To dopiero miłość Boża: Raczej wszystko stracić niż odpaść od Boga przez grzech. — Józef egipski wołał raczej pójść do więzienia, niż zgrzeszyć w sposób haniebnny. W niebezpieczeństwie grzechu powiedział: „Jak mógłbym dopuścić się takiej złości i zgrzeszyć przeciw mojemu Bogu!” — Zuzanna rzekła do uwodzicieli: „Wolę raczej niewinna wpaść w ręce ludzkie, niż zgrzeszyć wobec Boga.” — Piotr płakał serdecznie nad swoimi grzechami. Nie jest skory do płaczu mężczyzna. A przecież tak silnie płonął święty ogień miłości w jego sercu. — Tysiące Męczenników oddało wszystko, nawet życie własne. Dlaczego?... Ponieważ nie chcieli stracić Boga. — Święta Blanka mawiała do swego małego Ludwika: „Dziecię moje, ty wiesz, że cię serdecznie miłuję. A jednak wołałabym raczej widzieć cię trupem, leżącym u moich stóp, niżbyś miał kiedyś w życiu popełnić choć jeden grzech śmiertelny.” Oto jest miłość nadewszystko].

3. A teraz zachodzi poważne pytanie sumienia: Czy macie w sercu cośkolwiek z tej miłości Bożej, jaką miał święty Paweł? — Wyobraźcie sobie tylko: Pan Bóg stoi przed wami i zapytuje się każdego: „Dziecię Moje, czy ty Mnie miłujesz?” Czy śmielibyście odrzec: „Panię i Boże mój! Ty wiesz, że Cię miłuję!” Lękam się, czy niektórych nie zaskoczyłoby nieprzygotowanych takie zapytanie.

Przypatrzcie się, jak to bywa w sercu człowieka, dla którego Bóg znaczy więcej, niż wszystko inne. Pierw-



sza jego myśl nad ranem jest myślą o Panu Bogu. Poświęca Mu zaraz cały dzień i modli się: „Boże i Panie mój, wszystko niech będzie ku czci Twojej!“ Myśl o Bogu towarzyszy mu przez cały dzień jak święty Anioł Stróż i napomina go często: „Wszystko dla Boga!“ Gdy zachodzi niebezpieczeństwo grzechu, pomyśli sobie zaraz o Bogu i powie: „Raczej umrzeć niż zgrzeszyć!“ A gdyby mu ktoś powiedział: „Dam ci dukata, jeżeli zgrzeszysz“, on odrzeknie, pełen oburzenia: „Zatrzymaj sobie swój grzeszny pieniądz! Milszym mi jest mój Bóg!“ A gdy wyjdzie na przechadzkę i ujrzy na polu wonne kwiaty i kwitnące drzewa i zarośla, a w górze na Niebie promieniejące słońce, i gdy usłyszy śpiewające ptaszęta i brzęczące owady i szemrzący potoczek, wtedy robi mu się miło na sercu; dozna uczucia, jak gdyby wszystko wołało ku niemu: Miłuj Boga! Przyjdzie nareszcie wieczór, a on znużony położy się na spoczynek i ostatnia jego myśl zwróci się ku Panu Bogu. — Czy macie taką miłość w sercach waszych? Uczcie się miłować Boga! Jak wielką będzie tutaj wasza miłość Boża, tak wielką będzie kiedyś nagroda Boża w Niebie.

---

## 2-ga Katecheza.

### Miłość bliźniego.

---

**Przygotowanie.** — Ptak potrzebuje dwóch skrzydeł, aby się unieść w powietrze. Podobnie i dusza dwóch potrzebuje skrzydeł, aby się mogła wznieść do Nieba ku Bogu: Skrzydłami temi są: miłość Boga i miłość bliźniego. Miłość Boga poznaliście już dostatecznie. Powtórzmy sobie tylko główne punkty...

Miłuj Boga nadewszystko! To jest pierwszym obowiązkiem każdego chrześcijanina. Sam Chrystus to powiedział: „To jest największem i pierwszym przykazaniem.“ Ale to jeszcze nie wszystko. Miłuj bliźniego jak siebie samego! Oto jest druga część wielkiego przykazania. Ale cóż to ma oznaczać? Nie od razu to zrozumiecie, podobnie jak nie rozumiał tego niegdyś pewien uczony w Piśmie.

Przystąpił on do Jezusa i zapytał: „Nauczycielu, co czyniąc, dostąpię żywota wiecznego?” A Jezus rzekł do niego: „Co napisano w Zakonie? Jako czytasz?” Ów odpowiadając, rzekł: „Będiesz miłował Pana, Boga twego, ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkich sił twoich, i ze wszystkiej myśli twojej, a bliźniego twego jako samego siebie.” (Łuk. 10, 27). Wtedy rzekł mu Jezus: „Dobrześ powiedział; to czyn, a będziesz żył.” Ale uczony w Piśmie, chcąc się sam usprawiedliwić, rzekł do Jezusa: „Któż jest mój bliźni?” Jezus dał mu na to odpowiedź w precudnej przypowieści o miłosiernym Samarytaninie.

**Cel.** — Najprzód opowiem wam ową wspaniałą przypowieść. Poznacie z tego jasno: 1. Kto jest naszym bliźnim? 2. Jak powinniśmy miłować bliźniego?

## I. Wzór.

Odpowiadając Jezus, rzekł: Człowiek pewien szedł z Jeruzalem do Jerycho i wpadł między zbójców. Ci złupili go, poranili i odeszli, zostawiając go na pół umarłego. I zdarzyło się, że pewien kapłan szedł tą samą drogą i ujrzał poranionego, ale go ominął. Podobnie i Lewita, ujrzał go również, ale ominął. Dopiero pewien Samarytanin podróżny ujrzał poranionego i wzruszyło go miłosierdzie. Zbliżywszy się, zalał oliwą i winem rany jego i obwiązał je. Potem włożył go na swoje bydlę, zawiózł do gospody i pielęgnował go. A nazajutrz dał gospodarzowi dwie sztuki monety, mówiąc: „Miej staranie o nim! a co byś ponadto wydał, ja gdy się wrócę, oddam tobie.” „Któryż z tych trzech — mówił Jezus dalej — postąpił z człowiekiem, który wpadł między zbójców, jak ze swoim bliźnim?” Uczony w Piśmie odrzekł: „Ten, który uczynił miłosierdzie nad nim.” A Jezus rzekł mu: „Idźże i ty czyn tak samo!”

## II. Wykład.

Przypowieść niniejsza jest bardzo pouczająca. Czego się chciał dowiedzieć uczony w Piśmie?... „Kto jest

moim bliźnim?“ Jakąż odpowiedź dał mu Jezus?... Rozbierzmy teraz dokładniej ową przypowieść.

1. (Miłuj wszystkich ludzi!) — Przedstawcie sobie owego biednego człowieka. Nędzny i opuszczony tarza on się we własnej krwi. Kogoby to nie wzruszyło i nie pobudziło do współczucia, ten ma chyba serce twarde jak kamień. Wtedy przechodzi drogą kapłan. I cóż czyni?... Zatrzymuje się, patrzy na rannego i myśli sobie: „Cóż mnie obchodzi jakiś obcy człowiek? Nie znam go.“ I idzie sobie dalej. — Wkrótce potem nadszedł Lewita. Zobaczył nieszczęśliwego. Ale i on nie miał w sercu ani iskierki miłości. Pomyślał sobie: „To jakiś cudzoziemiec. Poco bym się miał zatrzymywać. Jeszcze bym się nabawił jakiego kłopotu. Lepiej zrobię, gdy sobie pójdę dalej.“ — Wkońcu nadszedł Samarytanin. Czyżby i on był tak pozbawionym serca człowiekiem?... On nie pytał dopiero: „Cóż to za człowiek?“ Nie, skoro tylko ujrzał nieszczęśliwca, wzruszyło się miłosierdziem serce jego. Z całą miłością zajął się nim, jak gdyby to był jego najlepszy przyjaciel albo nawet brat rodzony. Jakże się wam podoba ten czyn?... Także i Zbawicielowi spodobała się ta szlachetność. Dlatego rzekł uczonemu w Piśmie: „Idźże i ty czyn tak samo!“

Czy wiecie już teraz, kto jest naszym bliźnim?... Wszyscy ludzie bez wyjątku. (Pyt. 10). Wszyscyśmy bracia i siostry. Nie powinniśmy się dopiero pytać, czy ktoś jest naszym ziomkiem czy przybyszem, czy on bogaty czy ubogi, czy Polak czy Niemiec, czy katolik czy heretyk, żyd albo poganin, czy przyjaciel czy wróg. Nikogo nie możemy wyłączać z naszej miłości. Tu niema żadnej różnicy; wszystkich winniśmy mieć w sercu naszym. Miłość musi być powszechna. Miłość nasza jest powszechną wtedy, gdy nie wykluczamy od naszej miłości żadnego człowieka, czy on przyjaciel czy wróg. (Pyt. 16). Oczywiście, nie wszyscy są nam jednakowo bliscy. Rodziców, rodzeństwo i przyjaciół możemy i powinniśmy bardziej kochać niż innych ludzi.

2. (Dlaczego miłować wszystkich ludzi?)

a) (Słowa Chrystusa i Jego przykład). — Ale dlaczegoż to powinniśmy kochać wszystkich ludzi?... Bóg tego chce. Chrystus nas tego nauczył. Nam, chrześcijanom, powinno wystarczyć Jego słowo. „Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie!“ Dobitnie położył miłość na sercu uczniom Swoim: „Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali.“ (Jan 13, 34). A kiedy indziej mówi: „To jest przykazanie Moje, abyście się wzajemnie miłowali, jakom Ja was umiłował.“ (Jan 15, 12). — Uczył nas jednak Jezus miłości także przykładem własnym. Wszyscyśmy byli niegdyś pogrążeni w największej nędzy. Grzech ranił śmiertelnie nasze dusze. Bylibyśmy wszyscy poginęli. Wtedy zstępuje z Nieba Jezus jako miłosierny Samarytanin. Pełen miłości, nalewa w nasze śmiertelne rany niebiańskiej oliwy — Swojej przenaświętszej Krwi. Tak wielka jest miłość Jego do nas, ludzi. A jakże to piękne, co czytamy, jak to Zbawiciel obchodził całą Ziemię świętą, pomagając wszędzie, lecząc i obsypując dobrodziejstwami. Jaką miłość i współczucie wszystkim chorym okazywał, a prostaczków i nędzarzy nazywał wciąż Swymi braćmi. — Powinniśmy miłować wszystkich ludzi ponieważ nauczył nas tego Pan Jezus słowem i przykładem. (Pyt. 11, 2). To jest pierwszy i główny powód. Ale mamy jeszcze i inne powody.

b) (Dzieci Boże). — Zapytajmyż Samarytanina, dlaczego to on ulitował się nad nieszczęśliwym. Pomyślał on sobie wówczas: Prawda, że nie znam tego człowieka, ale przecież jest on moim bratem. Wszyscy przecież mamy Ojca w Niebie, wszyscy jesteśmy dziećmi Bożymi. Dlatego nie mogę pozostawić biednego człowieka w takiej nędzy; muszę mu dopomóc. Bo kto gardzi dzieckiem Bożem, ten gardzi również Ojcem, który jest w Niebie. Powinniśmy miłować wszystkich ludzi, ponieważ każdy człowiek jest dzieckiem Bożem. (Pyt. 11, 1).

c) (Obrazy Boże). — Ale teraz nasuwa się mi wątpliwość: A gdyby tak poraniony był złym człowiekiem? Czy nie mógłby być Samarytanin powiedzieć: Nie będzie go szkoda, gdyby zginął?... Nie, tak nie wolno ani



myśleć ani mówić. Bo każdy, nawet największy grzesznik ma przecież jeszcze wysoką godność: W duszy jego jest obraz Boży. Obraz ten może wprowadzić każdy zanieczyścić szkaradną zmazą grzechową; ale można go również i oczyścić. Jakże się to dzieje?... Potem jest on może jeszcze piękniejszy niż twoja własna dusza. Tak jest, z wielkiego grzesznika może się stać jeszcze wielki Święty. Dość wspomnieć łotra na krzyżu, Magdalene, Augustyna! — Powinniśmy miłować wszystkich ludzi, ponieważ każdy człowiek jest obrazem Bożym. (Pyt. 11, 1).

d) (Współodkupieni w Chrystusie). — My, chrześcijanie, mamy jeszcze inny powód do miłości wszystkich ludzi. Popatrzcie na Jezusa ukrzyżowanego! Oto wisi On tam z rozpostartymi rękoma, jak gdyby chciał rzec: Synowie ziemi, pójdźcie wszyscy do Mego Boskiego, miłującego Serca! Oto umieram, aby was zbawić. Tak, nas wszystkich odkupiła męka i śmierć Chrystusa; Swoją własną Krwią wykupił On nas od piekła, a kupił dla Nieba. Każdy człowiek jest współodkupionym w Chrystusie. (Pyt. 11, 1). Każdy jest dzieckiem męki Chrystusowej; dlatego nie wolno nam gardzić żadnym człowiekiem, wszystkich musimy kochać. Każda dusza, nawet największego grzesznika, ma wartość nieskończoną. Na każdej błyszczy kropelka drogocennej Krwi Jezusowej.

Widzicie sami, że Bóg chce, abyśmy się wszyscy wzajemnie kochali jako dzieci jednej wielkiej rodziny. Powinniśmy miłować bliźniego: 1) ponieważ Chrystus Pan nauczył nas tego słowem i przykładem; 2) ponieważ każdy człowiek jest dzieckiem i obrazem Bożym i współodkupionym w Chrystusie. (Pyt. 11).

3. (Miłuj czynnie!) — Ale czemuż jest prawdziwa miłość bliźniego? Popatrzcie na Samarytanina! On ujrzał nieszczęśliwego i ulitował się. Nie biadał nad nim długo: „O biedny człowiecze, co się też z tobą stało!“ Nie, on mu natychmiast dopomógł, jak tylko mógł dopomódz, według najlepszych swoich sił. Obwiązał jego rany, zawiózł go do gospody i zapłacił jeszcze za niego, aby go tam pielęgnowano. Patrzcie, oto jest miłość prawdziwa,

jeżeli jest czynna. Nasza miłość bliźniego jest czynną, jeżeli czynimy bliźniemu dobrze ze wszystkich naszych sił. (Pyt. 13). — Tak, prawdziwą miłość poznaje się po uczynkach. Dlatego to św. Jan powiedział te słowa: „Synaczkowie moi, nie miłujmy słowem ani językiem, ale uczynkiem i prawdą!” (1 Jan 3, 18). Ale zachodzi pytanie: czy każdego ubogiego musi się wesprzeć?... W wielkiej potrzebie musi się go wesprzeć, — to jest obowiązek miłości; w małej potrzebie powinno się wesprzeć, — to jest dobra rada.

4. (Miłuj szczerze!) — Jeszcze raz przypatrzmy się kapłanowi i lewicie. Oni ominęli zimno nieszczęśliwego. Myśleli sobie zapewne: „Co się tam będę troszczył! Żadnej stąd nie odniosę korzyści.” A gdyby tak raniony był bogatym człowiekiem? O, wtedy nie byłiby żalowali trudu; dlaczego?... Ale czyż to jest szczerą miłość, gdy ktoś pomaga drugiemu dla pieniędzy lub innej korzyści? Nie, to jest fałszywa miłość. Samarytanin inaczej postąpił. I on nie mógł oczekiwać żadnej korzyści; przeciwnie tylko trud i niewygody. A przecież nie namyślał się ani chwili, czy ma dopomóc nieszczęśliwemu. Pomyslał sobie jeszcze: Gdybym tak ja się znalazł w takim smutnem położeniu, jakże byłbym szczęśliwy, gdyby się tak mną zajęła jakaś przyjazna ręka! Tak samo i ja muszę się ulitować nad moim biednym bliźnim. — Miłość nasza jest szczerą, jeżeli miłujemy bliźniego nie dla pozoru ani dla korzyści, lecz tak jak siebie samych. (Pyt. 14). Miłujemy bliźniego jak siebie samych wtedy, kiedy zachowujemy nakaz Chrystusa: „Wszystko, co chcecie, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie.” (Pyt. 15).

5. (Miłuj nieprzyjaciół!) — Czyn Samarytana był czynem szlachetnym. Ale czy wiecie, co ja w nim najwięcej podziwiam?... Żydzi i Samarytanie byli odwiecznymi wrogami. Mogła też w pierwszej chwili unieść Samarytanina plemienna nienawiść. Ale szybko zapomniał o całej nieprzyjaźni i pomógł natychmiast. Uczynić dobrze przyjacielowi, to jest szlachetność; uczynić dobrze wrogowi, to bohaterstwo. Ale tak musi postępować

każdy chrześcijanin. W potrzebie jest to chrześcijańskim obowiązkiem. Co więcej, nawet modlić się powinniśmy za naszych nieprzyjaciół. Jezus dał nam wzór tego. Kiedy konał na krzyżu, wtedy jeszcze modlił się tak pięknie za swoich nieprzyjaciół: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.“ My chrześcijanie musimy go w tem naśladować. Jezus nakazał nam to wyraźnie, mówiąc: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą; módlcie się za tymi, którzy was prześladują i oczerniają, abyście byli dziećmi waszego ojca, który jest w Niebiesiech!“ (Pyt. 17). Czyż można tedy źle życzyć nieprzyjacielowi? Czy można się cieszyć z jego nieszczęścia? Czy można być względem niego nieprzejeđnanym? Nie, to wszystko jest niegodnem chrześcijanina i grzechem.

**Streszczenie.** — „Będiesz miłował bliźniego twego jako samego siebie!“ To jest świętym obowiązkiem chrześcijanina, często oczywiście obowiązkiem dość ciężkim. Dlatego zapamiętajmy sobie dobrze wdzięczną naukę o miłosiernym Samarytaninie. — Kto jest naszym bliźnim?... Kiedy nasza miłość jest powszechna?... Kiedy nasza miłość jest czynna?... Kiedy nasza miłość jest szczerą?... Kiedy miłujemy bliźniego jako samych siebie?... Jakimi słowy nakazuje Pan Jezus miłość nieprzyjaciół?... (Pyt. 10—17).

Na tablicę!

1. Miłuj wszystkich ludzi!
2. Dlaczego miłować wszystkich?
  - a. Słowa Chrystusa i jego przykład;
  - b. Dzieci Boże;
  - c. Obrazy Boże;
  - d. Współodkupieni w Chrystusie.
3. Miłuj czynnie!
4. Miłuj szczerze!
5. Miłuj nieprzyjaciół!

### III. Zastosowanie.

1. (Miłość przyjaciół). — A teraz zbadajcie nieco wasze sumienie! Czy wszyscy serdecznie się miłu-

jecie między sobą? Czy w duszach waszych nie tkwi choć isierka niechęci i gniewu lub zazdrości i złośliwości? Nie prawda? nieraz już mawialiście sobie: „Tego lub owego nie mogę znieść!“ Jestże to miłość? Czy miłujecie się z rodzeństwem waszem? Wierzcie mi, że jeżeli wy się tu teraz nie znosicie, to Bóg się bez was w Niebie obejdzie. Jeszcze byście się w Niebie kłócili i gryźli. W Niebie panuje tylko miłość i pokój. Tak, Bóg bierze sprawę miłości zupełnie na prawdę. Słyszeliście to już z ust Pana Jezusa. Dlatego też i Apostołowie nakazywali chrześcijanom ustawicznie tylko miłość wzajemną, zwłaszcza św. Jan. Znacie zapewne ową historię?...

Kiedy Jan, ulubiony uczeń Pana, był stary i słaby, nie mógł już chodzić do Kościoła. Ale to nie dało mu spokoju w domu. Myślał sobie: Na wypoczynek będzie jeszcze czas na niebieskiej roli. Dlatego kazał się w Niedzielę zanosić do Kościoła, aby nauczać wiernych. Możecie sobie wyobrazić, z jakim natchnieniem słuchali ludzie, gdy sędziwy Biskup począł mówić. Samibyście go chętnie posłuchali. Otóż powiem wam, jakie było jego kazanie: „Dziateczki, miłujcie się wzajemnie.“ I na tem koniec kazania. Krótkie było kazanie, nieprawdaz? Najbliższym razem w czasie nabożeństwa powiedział znowu tylko te cztery słowa: „Dziateczki, miłujcie się wzajemnie!“ Ale i trzecim i czwartym razem mówił Święty to samo kazanie: „Dziateczki, miłujcie się wzajemnie!“ Tego już było ludziom za wiele i niektórzy zapytali go wprost, dlaczego powtarza zawsze jedno i to samo. Apostoł odpowiedział im: „Ponieważ Pan mi to polecił. Wystarczy wam, jeżeli będziecie się miłować wzajemnie.“ Jezus powiedział był uczonemu w Piśmie: „Idźże i ty czyn tak samo!“ I ja mówię wam: Idźcież i czyńcie tak samo: Dziateczki, miłujcie się wzajemnie.

2. (Miłość nieprzyjaciół). — Teraz popatrzcie jeszcze raz w wasze serca. Czy niema tam nieprzyjaźni? Czy wiecie, jak to postępuje człowiek nieprzyjazyzny?... Nie może on ani spojrzeć spokojnie na drugiego; nie powie mu ani przyjaznego słowa ani pozdrowienia i życzy mu wszystkiego złego. Możecie i wy tak postępować? Czy to jest po chrześcijańsku? Jak się to Chry-



stus modlił na krzyżu?... Po chrześcijańsku jest — przebaczać, nie po chrześcijańsku jest — żyć w nieprzyjaźni. Może i teraz gniewacie się w sercu swoim na kogo? W takim razie jeszcze dzisiaj podajcie sobie ręce i powiedzcie sobie: „Żyjmy znowu w przyjaźni!“ Pomnij, że jeżeli nie żyjesz dobrze z kim innym, to nie potrafisz już zmówić dobrze Ojcie nasz. Ilekoć wymawiasz te słowa: „Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“, kłamiesz wobec Boga; bo nieprawdą jest to, co mówisz, — ty sam nie chcesz odpuścić winy twojemu wrogowi. To też za każdym razem potępiasz siebie samego; Pan Bóg postąpi z tobą kiedyś tak samo, jak ty postępujesz ze swoim nieprzyjacielem. Modlitwa twoja, to właściwie drwiny z Pana Boga.

Co jednak macie uczynić, gdy gniew zawrze w was jak wrząca woda w kotle? I gdy zaraz dyabeł zbliży się i podszeptnie ci do ucha: „Niech cię nic nie rozczula! nie ścierp tego?...” Precz wyrzuć z serca jadowitą truciznę! Ale w jaki sposób? Otóż zdradzę wam środek tajemny. Odmów sobie jedno Ojcie nasz za swego wroga, a drugie za siebie samego, aby się nad wami obydwoma Bóg zmiłował! A jeżeli się jeszcze nie uspokoisz wewnętrznie, to odmów jeszcze raz, i jeszcze raz, aż w sercu twoim rozwieje się czarna chmura gniewu i nienawiści, i znowu wyjaśni się niebo, a na niem zabłyśnie słońce miłości bliźniego. „Kto z bliźnim żyje w niezgodzie, ten nie może żyć w zgodzie z Chrystusem.“ (Św. Aug.)

### 3-cia Katecheza.

## Uczynki miłości bliźniego.

### Uczynki miłosierne co do ciała.

**Przygotowanie.** — Święty Apostoł Jakób młodszy był godnym uczniem swojego Boskiego Mistrza. Otóż żydzi stracili go na ziemię z dachu świątyni. A wtedy on, umierając, modlił się w te słowa: „Panie, przebacz im, bo nie wiedzą co czynią!“ Oto był zupełny chrześcijanin.

Po czemże rozpoznacie prawdziwego chrześcijanina?... Wskazał to sam Pan Jezus, mówiąc: „Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami Moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu.“ (Jan 13, 35). Tak jest, miłość jest oznaką prawdziwego chrześcijanina. Już poganie dziwili się temu: „Patrzcie na chrześcijan, jak oni się wzajemnie miłują!“ — Ale jak powinniśmy kochać bliźniego? Wdzieliśmy to na przykładzie miłosiernego Samarytanina. Przypomnijmy sobie główne myśli. — Miłość jest obowiązkiem chrześcijanina. Prawdziwą jednakże miłość poznaje się po uczynkach miłości. Jakież to uczynki miłosierdzia spełnił Samarytanin?... Święta Elżbieta była również miłosierną Samarytanką. Pomagała, gdzie tylko mogła komu dopomódz. Serdeczną jej rozkoszą było, łagodzić cudzą nędzę i osładzać gorzkie boleści.

**Cel.** — Opowiem wam nieco o tem, jakie to dobrodziejstwa wyświadczała ubogim św. Elżbieta. Święta owa była niejako wcieleniem miłosierdzia. Od niej możemy się uczyć wszystkich uczynków miłosiernych. A tego od nas wymaga Chrystus Pan. On to powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.“

### **I. Wzór. — II. Wykład. — III. Zastosowanie.**

1. Łaknących nakarmić; 2. Pragnących napoić.

a) Święta Elżbieta była małżonką potężnego hrabiego Ludwika z Turyngii. Razu pewnego panował w kraju wielki głód prawie przez dwa lata. Biedni ludzie błakali się po lasach, wyszukując korzonków, ziół i owoców, aby choć tem zaspokoić głód. Zjadano nawet mięso zdechłych zwierząt. Wiele ludzi marło powolną, straszną śmiercią głodową. Wielka ta nędza leżała bardzo na sercu dobrotliwej władczyni, Elżbiety. Dzień i noc myślała o tem, I jakże dopomogła? Oto właśnie podówczas skarbiec jej zawierał wiele złota, bo 64,000 dukatów. Elżbieta wzięła te pieniądze i rozdarowała wszystko biednemu ludowi. Również w śpichrzach były złożone wielkie zapasy zboża. Elżbieta wydała wszystko, aby uratować poddanych od śmierci głodowej. W jej zamku żywiło się codziennie około 9000 ubogich. Elżbieta sama usługiwała biedakom. Jak

matka; rozdawała napój i pożywienie, łaknącym i pragnącym. — Skoro tylko hrabia, który był wtedy na wojnie, powrócił z obczyzny, zbiegli się do niego słudzy i oskarżyli panią, że wszystko rozdaje i sprowadza ruinę na całe gospodarstwo. Szlachetny książę pięknie na to odpowiedział: „Pozwólcie na Boga mojej kochanej Elżbiecie czynić dobrze! Z jałmużny nie zubożemy.“

b) Elżbieta była bogatą panią. Mogłaby była w czasie głodu wieść ciche i szczęśliwy żywot jak inne bogate panie. Ale wołała poprzestać na chlebie i wodzie, byle tylko biedni nędzarze nie poginęli z głodu. Oto jest piękny uczynek miłosierny: Łaknących nakarmić, a pragnących napoić. — Ale powiedzcie mi, dlaczego to Elżbieta była tak miłosierna względem cierpiących nędzę?... Sam Chrystus dał nam tego przykład, gdy pożywił cudownie głodnych na puszczy. A uczniom Swoim i nam wszystkim dał piękną naukę: „Ktobykolwiek wam dał ku picciu kubek wody w imię Moje, zaprawdę powiadam wam, nie utraci zapłaty.“ (Marek 9, 40). A Elżbieta chciała być wierną uczenicą Boskiego Mistrza. Im więcej mogła rozdawać, tem czuła się szczęśliwszą. Bo dobre uczynki uszczęśliwiają. „Jeżeli chcesz być szczęśliwym, musisz sam innych uszczęśliwiać.“ (Pesch). Bez wątpienia, bogactwa jej malały coraz bardziej. Ale im uboższą była w złoto i majątności, tem bogatszą stała się w sercu w łaskę, a w Niebie w chwałę. Cóż większą przedstawia wartość?...

c) Czyż i wy nie moglibyście czynić dobrze podobnie jak Elżbieta? Pomyśli sobie zapewne niejednen: „Gdybym był tak bogaty jak św. Elżbieta, chętnie obdarzałbym ubogich.“ Ale przecież do tego nie potrzeba być koniecznie bogatym, wystarczy tylko dobre serce. I wy macie nieraz sposobność łaknących nakarmić a pragnących napoić. W jaki sposób?... Podziel się swoim chlebem z jakim ubogiem dzieckiem z miłości do Jezusa; a zrobisz tak, jak gdybyś samego Jezusa obdarzył. Może też zagości do ciebie dziecko Jezus w dzień Bożego Narodzenia z bogatymi darami. Zrób co dobrego także innemu dziecku! Na uczynności nikt nie stracił. A może w sąsiedztwie choruje jakiś biedak. Poproś rodziców, aby ci pozwolili zanieść mu ja-

kieś zdrowe i posilne pożywienie. Są to dzieła miłosierdzia, a Pan Bóg ich nigdy nie zapomni. — Posłuchajcie teraz czego innego!

### 3. Nagich przyodziać.

a) Miłość czyni człowieka przymyślnym. Widzimy to na przykładzie św. Elżbiety. Na same jałmużny rozeszły się jej czasem wszystkie pieniądze jakie posiadała. Skoro już nie miała nic do rozdawania, wtedy rozdawała nawet swoje własne suknie. Raz zobaczyli przy drodze nędzarza, który leżał chory, a nie miał prawie ubrania na sobie. Skoro ujrzał hrabinę, błagał ją pokornie: „Na miłość Chrystusa, daj mi jałmużnę!“ Elżbieta nie miała przy sobie pieniędzy. Ale jej serce nie mogłoby było tego znieść, gdyby była nie wysłuchała nędzarza. To też zdjęła z siebie nowy, drogocenny płaszcz i dała go żebrakowi. — W domu, w wolnych chwilach, sama pilnie przędła wełnę, a damy dworskie musiały jej w tem pomagać. Z tego robiła ubrania dla biednych, a potem roznosiła je sama potajemnie po chatach i rozdawała hojnie nędzarzom. Cieszyła się bardzo w sercu, gdy mogła biednym sprawić radość. Ze szczególnem upodobaniem odwiedzała szlachetna księżniczka biedne matki. Z lubością zwykła była brać na ręce ich małe dziatki, jak gdyby to były jej własne dzieci, również przynosiła im ciepłe suknie, ażeby biedne maleństwa nie musiały marznąć.

b) Jest również szlachetnym uczynkiem miłosierdzia, — nagich przyodziać. Jakże chętnie widzi Zbawiciel innych, czyniących to, co On sam niegdyś wskazał Swoim przykładem. Czy znacie historię o św. Marcinie?... Był to waleczny rycerz. Otóż w czasie ciężkiej zimy napotkał on raz jakiegoś żebraka, który był prawie nagi. Święty Marcin nie namyślał się długo. Wziął miecz do ręki, rozciął swój płaszcz na dwoje i oddał połowę biedakowi. I oto co się dzieje? W najbliższej nocy zjawia się mu Zbawiciel, otulony połową płaszcza i otoczony mnóstwem Aniołów. I odzywa się do nich: „Marcin ubrał Mnie w ten płaszcz.“ A widzicie? Co uczynicie jednemu ubogiemu, toście Jezusowi uczynili. Wiedziała o tem dobrze św. Elżbieta. Dlatego też z miłości ku Jezusowi podarowała nawet własną suknię.



c) Gdyby was tak spotkał kiedy sam Pan Jezus nagi jak żebrak, czy nie byście Mu nie dali? O, można na pewno powiedzieć, że tak źleby nie było. Bardzobyście się czuli szczęśliwi, gdyby On cokolwiek od was przyjął. Może macie w domu jakie zbyteczne ubranie; proścież rodziców, żeby wam pozwolili podarować je jakiemu biednemu dziecku. To wam nie zaszkodzi, a biednemu dziecku przyniesie korzyść. Będzie to tak, jak byście samego Pana Jezusa obdarzyli. Pan Jezus wam też to tysiąckrotnie zwróci; dobry bowiem z Niego dłużnik. Przy każdym dobrym uczynku coraz świetniejszą stawać się będzie suknia łaski, strojąca duszę, a jakże precudną otrzymacie za to kiedyś szatę w Niebie!

#### 4. Podróżnych w dom przyjąć.

a) Za czasów św. Elżbiety przykre były podróże; obcy bowiem, szukający schronienia, zależał od łaski lub niełaski mieszkańców kraju. Do Elżbiety jednak żaden podróżny nie pukał na próżno. W zamku swoim udzielała każdemu schronienia i troskliwej opieki. *Podróżnych w dom przyjąć*, to właśnie było wówczas wielkiem dziełem miłosierdzia. Ale szlachetna pani była nie tylko pełną słodczy matką podróżnych. Wskutek klęski głodu i zarazy straciło wiele dzieci swoich rodziców. Wówczas wystawiła Święta wielki dom dla sierot, aby dać przytułek biednym, opuszczonym dzieciom. W ten sposób stała się św. Elżbieta także matką sierot. Często lubiała odwiedzać tych małych nędzarzy, a nigdy nie przychodziła z próżnemi rękoma. Za każdym razem robiła swoim sierotkom miłe niespodzianki i przynosiła ze sobą wszelakie drobne podarki: jabłka, orzechy, łakocie, zabawki. To też potem zdala już zbiegały się do niej dzieci, chwytaly ją za ręce i wołały na nią: Mamo, mamo!“

b) Ale dlaczego Elżbieta tak chętnie oddawała się właśnie temu uczynkowi miłości?... Jezus powiedział raz: „Kto przyjmuje jednego z tych maluczkich, Mnie przyjmuje.“ (Mat. 18, 5). Co to za szczęście, przyjąć Jezusa w gościnę! Znała dobrze ta Święta owe słowa Pańskie i dlatego była dla biednych dzieci tak słodką i troskliwą matką. Musi być tedy cennym w oczach Bożych klejnotem takie jedno biedne dziecko! A wiecie dla-

czego?... Każde, nawet najmniejsze dziecko ma w sobie nieoszaczowany skarb, duszę nieśmiertelną; i każde, choćby najbiedniejsze dziecko, jest dzieckiem Bożem. Dlatego to tak wysoko ceni Bóg, ten właśnie uczynek miłosierdzia.

c) **P o d r ó ż n y c h w d o m p r z y j ą ć** — czy i wy także nie potrafilibyście tego? Patrzcie, oto w zimie bywa nieraz wielki brak pracy. Jak to wtedy żyje nieraz niejeden robotnik o głodzie i chłodzie! A gdy wieczór zapada, potrzeba mu przecież jakiegoś przytułku. Cóż ma robić biedak? Musi zapukać do miłosiernych ludzi i prosić o jałmużnę w celu zapłacenia sobie noclegu. Miejcie nad nimi litość i poproście waszych rodziców o skromny datek dla biedaka! Albo jeszcze lepiej, ofiarujcie mu sami coś ze swego zaoszczędzonego grosza, aby sobie biedny mógł wynaleźć jaki przytułek na noc. Serdeczne „Bóg zapłać“ będzie dla was najpiękniejszą podzięką i nagrodą.

5. **W i ę ź n i ó w w y k u p i ć (p o c i e s z a ć).**

a) Elżbieta wraz ze swoim pobożnym małżonkiem, Ludwikiem, kochali się wzajemnie jak brat i siostra. Ale węzły miłości zostały wnet zerwane. Cesarz kazał ogłosić wyprawę Krzyżową. Chciał on Ziemię świętą wyrwać z rąk niewiernych i wyzwolić biednych chrześcijan ujarzmionych. Szlachetny hrabia Ludwik również zaciągnął się w szeregi rycerzy krzyżowych. „Pojadę na świętą wojnę!“ zawołał. Kiedy to usłyszała Elżbieta, przeraziła się śmiertelnie. Jakieś przeczucie powstało w jej duszy: „Nie zobaczę go już więcej na ziemi!“ Z sercem stroskanem zgodziła się na los, jaki jej przypadł. Wkrótce też spełniło się przeczucie Elżbiety, albowiem nadeszła wiadomość, że księżę zginął. Z wielką boleścią zawołała Elżbieta: „Ach, on umarł! O ja nieszczęśliwa! O biedne moje dzieci! Umarło już teraz dla mnie wszystko, cokolwiek jest miłego na świecie. Pociesz mnie teraz Ty, Ojczyźnie wdów i sierot! Pociesz mnie, o mój Boże! O mój Jezu, wspomagaj słabość moją!“

b) Gorzka boleść przejmując serce każdego, kto widzi, jak biednej kobiecie serce prawie pęka z bólu. Ale dlaczegoż to Elżbieta poświęciła to, co miała najdroższego na świecie?... Z miłości ku Jezusowi i z miłości ku bliźnim, biednym chrześcijanom, żyjącym w niewoli. Był to bohaterski czyn miłosierdzia, — **w i ę ź n i ó w w y k u p i ć.**

Tak, jestem przekonany, że Święta byłaby najchętniej sama poszła do Ziemi świętej, aby swoje życie ofiarować za nieszczęśliwych.

c) Czy możecie i wy współdziałać przy tem dziele miłosierdzia?... Jeszcze w cięższej niewoli niż tamci chrześcijanie, jęczą nieraz biedne dzieci pogańskie. Otóż wykupują je od nielitościwych rodziców chrześcijańscy misjonarze i przekształcają je na pobożnych chrześcijan. Ale na to potrzeba pieniędzy. Oddawajcie tedy regularnie jakiś skromny datek dla Towarzystwa Dzieciątka Jezus! Co miesiąc przychodzi do was Dziecię Jezus i prosi was: Dzieci chrześcijańskie, dajcie co dla dzieci pogańskich! Czy moglibyście być tak niemiłosierni, żeby odpowiedzieć: „Daj mi pokój, ja nic nie mam.“ Oskarżyłyby was kiedyś owe biedne, pogańskie dzieci przed Panem Bogiem: „To nieczułe dziecko wołało raczej przejeść swoje pieniądze.“ Czy to dopiero była za hańba!

#### 6. Chorych nawiedzać.

a) Dopiero po śmierci swego męża zwróciła Elżbieta całą miłość swego serca ku ubogim. Szczególnie dla chorych była ona prawdziwą siostrą miłosierdzia. W Marburgu kazała wybudować szpital. Każdego dnia chodziła tam ze swojemi sługami i sama pielęgnowała chorych. Podawała im lekarstwa, zawiązywała im rany i wrzody, i pocieszała ich, jak mogła. Doszło nawet do tego, że całowała rany i wrzody najnędzniejszych chorych. Przyjmowała chorych nawet do swego mieszkania. Na własnem łóżku położyła jednego chłopca, który miał szkaradną chorobę. Po śmierci tego chłopca przyjęła do siebie trędowatą dziewczynę i sama pielęgnowała ją, myła i ubierała codziennie.

b) Tak to wypełniała Święta szósty uczynek miłosierdzia, — chorych nawiedzać. Ciężką była zaiste ofiara Elżbiety. Ale dla niej stała się ona lekką. W jakiż sposób sobie to urządziła?... Ilekroć zobaczyła chorego, myślała sobie zaraz: „Tego mi Bóg zesłał.“ Potem wspomniała sobie na Jezusa: Jaki to On dobry i pełen miłości, że przychodzi nawet do najbiedniejszego i wzgardzonego nędzarza i całuje go zaraz — przy Komunii św.!

Elżbieta chciała w miłości swojej stać się podobną swojemu Boskiemu Mistrzowi.

c) Każde z was może również tu i owdzie stać się miłosiernym bratem albo miłosierną siostrą. Czy myślicie, że to żart? Naprawdę. Możecie czasem odwiedzić chorego, podać mu potrzebną rzecz, uporządzić mu mieszkanie; albo też możecie z nim przyjaźnie i serdecznie porozmawiać, opowiedzieć mu coś, albo przeczytać co z jakiej pobożnej książki. To sprawi mu wielką przyjemność duchową. (Towarzystwo św. Elżbiety!)

### 7. Umarłych pogrzebać.

a) Elżbieta nie wypuszczała chorego ze swej opieki nawet po jego śmierci. Pełna miłości, stała przy nim w ostatniej jego chwili z pobożną modlitwą na ustach. A potem wykonywała dla niego jeszcze ostatni uczynek miłosierdzia, — umarłych pogrzebać. Własnymi rękami ubierała zwłoki, sama nieraz w tym celu dostarczała chust, w nocy pilnowała trupa i odprowadzała go wkońcu do grobu z gorącą modlitwą. Mógł być kto pomyśleć, że to umarł ktoś z jej przyjaciół.

b) Był to piękny uczynek miłości. Pan Bóg ceni go bardzo. Wiemy o tem z Historii świętej... Tak czynił Tobiasz, i za to otrzymał nagrodę. Józef z Arymatei wykonał na Jezusie ten czyn miłosierny. Grzebanie umarłych było zaszczytnem zajęciem, zwłaszcza u pierwszych chrześcijan. Dostojne a pobożne panie obmywały zwłaszcza zwłoki świętych Męczenników i sprawiały im chrześcijański pogrzeb.

c) Umarłych grzebać, — wy tego nie umiecie. Tego też nie potrzeba, bo trudnią się tem inni ludzie. Ale podobnie jak św. Elżbieta możecie i wy brać udział w pogrzebie. Ale nie powinniście tego czynić tak jak nasi nowomodni chrześcijanie, którzy idą sobie przytem na spacer, i śmieją się i rozmawiają i robią sobie z tego igraszkę. Zmówcie raczej szczerze jedno Ojciec nasz. To podziała na biedne duszyczki jak cudowny balsam.

(Uczynki miłosierne wypisać w porządku na tablicy).

**Streszczenie.** — Wiele jeszcze pięknych i budujących rzeczy możnaby opowiedzieć o świętej Elżbiecie. Ale na tem poprzestajemy. Rozumiecie teraz jasno: Święta



Elżbieta była miłosierną Samarytanką. Jest ona dla nas wszystkich świetnym wzorem uczynków miłosierdzia. — Wyliczmy sobie teraz wszystkie siedm uczynków miłosierdzia. (Pyt. 20). Ubogich, wdowy i sieroty winniśmy szczególnie otaczać swoją miłością, tak jak to czyniła św. Elżbieta. Tego też Bóg od nas wymaga. Mówi to sam wyraźnie w Piśmie św. (Pyt. 18).

### **Zastosowanie ogólne.**

1. Bywają ludzie, którzy nie mają serca dla ubogich. Patrzą na cudzą nędzę, ale ich to wcale nie wzrusza i jeszcze się z tego śmieją. Gdy ich ubogi poprosi o jałmużnę, wtedy go jeszcze klną i przezywają: „Dziady! włóczęgi!“ Ale nadejdzie czas, gdy sami bardziej zubożeją niż najbiedniejszy żebrak. Wiem to na pewno. Przypomnijcie sobie tylko przypowieść o bogaczu. Szczęśliwym byłby się on czuł, gdyby był otrzymał tylko kropelkę wody. A wiecie sami, jak to będzie na sądzie ostatecznym. Przepowiedział nam to wszystko Pan Jezus. Skoro dobrzy otrzymają nagrodę, rzeknie Jezus do zgromadzonych na lewicy: „Idźcie precz, przekłęci, w ogień wieczny! Bo byłem głodny a nie nakarmiliście Mnie; byłem pragnący a nie napełniliście Mnie; byłem w podróży a nie daliście Mi schronienia; byłem nagi a nie przyodzialiście Mnie; byłem chory i uwięziony a nie odwiedziliście Mnie.“ Wtedy ci zapytają: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię łaknącego albo pragnącego, podróżnego albo nieprzyodzianego, chorego albo więźnia, a nie usłużyliśmy Ci?“ Ale On im na to odpowie: „Zaprawdę powiadam wam, czegoście odmówili najbiedniejszemu z Moich braci, tegoście Mnie odmówili.“ — Gdzież zobaczymy kiedyś świętą Elżbietę? Ujrzymy ją, stojącą w pierwszych szeregach po prawicy Sędziego. Na głowie będzie miała precudną niebiańską koronę a każdy uczynek miłosierny będzie błyszczał w jej koronie jako drogocenny klejnot.

2. A wy czy nie moglibyście również zyskać kiedyś takiejże samej niebiańskiej korony? Bądźcie tylko małymi Samarytaninami. Każdy wasz dobry uczynek będzie się wstawiał za wami przed tronem Bożym. Każdy czyn miłosierny jest kapitałem, złożonym u Boga w Niebie na

wysoki procent. Posłuchajcie co powiedział święty Chryzostom, Doktor Kościoła: „Rozdaruj wszystko, co jest przemijające, a weź w nagrodę to, co jest wieczne! Obračuj się dobrze! Oto poświęcasz doczesność, a otrzymujesz za to wieczność. Dajesz to, co i tak byłbyś stracił, a dostajesz to, co warte tysiąckrotnie więcej, co wiecznie posiadać możesz.“

Dobrodziejstwa, co cicho i święcie zdziałane,  
Nie są martwe, na wieczną niepamięć skazane;  
Lecz to — kwiaty, co w burzy świata się ostoją,  
I gwiazdy, zawsze jasnością promienne swoją.

---

### Uczynki miłosierne co do duszy.

(Z życia świętej Elżbiety).

1. Grzeszących upominać. — Elżbieta miała łagodne serce; ale czasami używała świętej surowości. Razu pewnego przyszedł jakiś ślepy i żądał, aby go przyjęto do szpitala. Księżna chętnie na to przyzwoliła, ale upomniała go, aby wprzód uzdrowił swoją biedną duszę przez dobrą spowiedź. Wtedy ślepy rozgniewał się i począł łajać modlitwę i spowiedź. Za taką zuchwałość skarciła go surowo Elżbieta. Wtedy grzesznik nagle jak gdyby się odmienił, ukląkł pokornie i natychmiast obiecał się wypowiadać.

2. Nieumiejętnych nauczać. — Dla trojga swoich małych dzieci była Elżbieta wzorem matki chrześcijańskiej. Skoro tylko zaczęło budzić się w ich główkach światło rozumu, zaraz opowiadała im o Panu Bogu, o Matce Boskiej, i o Niebie; uczyła je modlitwy i zaszczepiała w ich młodych, wrażliwych serduszkach bojaźń i miłość Bożą.

3. Wątpiącym dobrze radzić. — Przyszedł raz do Elżbiety jakiś szlachetny młodzieniec w bogatym stroju. Święta rzekła do niego: „Drogie dziecko, jesteś jeszcze tak młody, a już się tak wykwinie i światowo stroisz. Służ raczej Panu Bogu zamiast próżnemu światu! Powiedz sam, czy Pan nasz nosił także taką suknię? Wszak przyszedł na ten świat taki skromny i ubogi.“ Chłopiec odrzekł na to: „Droga Pani, cóż mam uczynić, aby zupełnie służyć Panu Bogu?“ „Czy chcesz naprawdę słu-

żyć Bogu?“ „Tak jest, całą duszą.“ „Więc otwórz twe serce dla łaski Bożej i módl się!“ Potem zaraz poszła Elżbieta z chłopcem do Kościoła na modlitwę.

4. Strapiionych pocieszać. — Chorych otaczała święta szczególną miłością. Codziennie odwiedzała szpital i chodziła od jednego łóżka do drugiego, wypytując się każdego, jak się czuje i czego mu potrzeba. Jeżeli pozostało jej nieco wolnego czasu, odwiedzała chorych w ubogich chatach i dla każdego miała przyjazne słowo pociechy. Raz ujrzała w Kościele ślepego, który modlił się gorliwie do Najświętszej Panny o pomoc. Elżbieta przemówiła do niego łagodnie i zaczęła go pocieszać: „Oto Pan Bóg zesłał na ciebie takie cierpienie, ale to z pewnością dla twojego dobra; w przeciwnym razie byłbyś się może stał zarozumiałym i popełnił wiele grzechów. Ale miej ufność!“ Potem uklękli oboje do modlitwy. Nagle zrywa się ślepy, rozgląda się dokoła i mówi: „O Pani, chwała Bogu najwyższemu! Przejrzałem i znowu widzę. Prawdziwe były twoje słowa.“

5. Krzywdy cierpliwie znosić. — Po śmierci hrabiego złe nastąpiły dla Elżbiety czasy. Dziewierz jej, Henryk Raspe, niedobrym był człowiekiem. Od dawna już tał on w sobie gniew na szlachetną księżnę. Kłuty go w oczy jej ustawiczne modlitwy i jałmużny. To też nie szczędził Elżbiecie gorzkich wyrzutów. Posunął się nawet tak daleko, iż rzekł: „Musi mi ona pójść precz z moich oczu!“ I rzeczywiście, w czasie ostrej zimy wypędził z zamku bezbronną kobietę wraz z trzema małymi dziećmi. I oto ta, która dla ubogich tyle zrobiła dobrego, nie mogła nigdzie znaleźć przytułku. Wkońcu ulitował się nad nią jakiś gospodarz i pozwolił jej spocząć w chlewie. Ale ani jedno gorzkie słowo nie wyszło z jej ust. Około północy usłyszała dzwonenie w pobliskim klasztorze Franciszkanów. Elżbieta wstała, poszła do kościoła i z zakonnikami odmówiła: „Te Deum!“

6. Uraży chętnie darować. — Kiedy krzyżowcy powrócili z Ziemi świętej, wtedy nastały znowu dla Elżbiety lepsze czasy. Szlachetni rycerze ujęli się serdecznie za biedną kobietą, i Henryk Raspe musiał wdrowie wszystko zwrócić. Ale tak ciężka wina zasługuje

także na karę. To też zapytali się rycerze Elżbiety, jakiej dla niego żąda kary. Ale Święta nie chciała złem za zło odpłacać; dawno już przebaczyła mu całą krzywdę. To wzruszyło bardzo jej dziewierza. Poznał swoją wielką niesprawiedliwość i prosił ją usilnie: „O dobra Pani, na miłość Boga błagam cię, przebacz mi, com ci złego uczynił; chcę wszystko odpokutować!” Elżbieta nie rzekła ani słowa, tylko padła płaczącemu na szyję, na znak, że mu przebacza.

7. Za żywych i umarłych modlić się. — Tak wielka Święta była również niestrudzoną w modlitwie. Modliła się wiele za biednych grzeszników. Niejeden może, będący w Niebie, zawdzięcza swoją szczęśliwość wyłącznie modlitwom tej Świętej. Modliła się wiele, szczególnie za umierających. Gdy ktoś konał, wtedy Elżbieta śpieszyła tam, aby biedną duszę modlitwą uratować dla wieczności. Tak wielką była jej miłość dla umierających, że nierzadko całowała jeszcze blade, potem śmiertelnym pokryte oblicze. Ale i drogich zmarłych nie zapominała Święta. Wiedziała bowiem dobrze, że modlitwa jest najlepszą jałmużną dla biednych dusz.

---

#### 4-ta Katecheza.

## Uczynki miłości bliźniego.

---

### Uczynki miłosierne co do duszy.

**Przygotowanie.** — Człowiek może być ubogim i nędznym na duszy i na ciele. Kto udziela pomocy w potrzebach ciała, ten wykonuje uczynki miłosierne co do ciała. Któreż to są uczynki miłosierne co do ciała?... Jakże spełniała św. Elżbieta te uczynki miłości?... Ale dlaczego wykonywała tak wiele tych dobrych uczynków? Wszystko dla miłości Chrystusa, dla miłości Boga. Bo prawdziwy chrześcijanin czyni wszystko z miłości ku Bogu i dla nagrody od Boga.

A teraz powiedzcie mi, co jest cenniejsze: pomoc w potrzebach ciała, czy pomoc w potrzebach duszy?...

Dusza więcej znaczy niż ciało. Dlatego też uczynki miłosierne co do duszy większą mają wartość wobec Boga.

**Cel.** — Okażę wam teraz, w jaki sposób możecie wykonywać uczynki miłosierne co do duszy. — Pięknym wzorem jest św. Wincenty a Paulo. Był on prawdziwym ojcem ubogich. Wiele pięknego dałoby się powiedzieć o tem, jak to on ubogich, a zwłaszcza dzieci wspierał w potrzebach cielesnych. Ale dzisiaj opowiem wam, jak wspierał biednych w potrzebach duszy.

## I. Wzór. — II. Wykład. — III. Zastosowanie.

### 1. Grzeszących upominać.

a) Za czasów świętego Wincentego — lat temu około 300 — nie zamykano przestępców za karę do więzienia, lecz posyłano ich na galery (okręty wojenne). Na każdej galerze bywało 125 przestępców, przykutych do wiosł. Musieli oni wiosłować dniem i nocą. Trudno prawie wypowiedzieć, jak wielką była nędza tych nieszczęśliwych. Większa ich część odznaczała się zwierzęcym zdziczeniem. Zamiast żałować i pokutować za winy, bluźnili jeszcze Bogu jak potępiency. — Otóż świętego Wincentego wyznaczono na ojca duchownego dla tych skazańców. Kiedy odwiedził ich po raz pierwszy, podobni byli raczej do szatanów niż do ludzi. W szalę wprawiało ich każde słowo o religii lub o Bogu. A przecież doprowadził do zupełnego nawrócenia tych ludzi. Jakże mu się to udało? Starał się łagodnością i słodyczą pozyskać ich serca. Wspomagał ich, w czem tylko mógł. Przemawiał do nich przyjaźnie, jakby to byli jego najlepsi przyjaciele. Jeżeli kiedy nawet usłyszał od którego złe słowo, znosił to cierpliwie i łagodnie. I oto patrzcie, zimne i skostniałe serca grzeszników tajały zwolna, tak jak na wiosnę taje lód pod promieniami słońca. Wielu pojednało się z Bogiem i przyjęli święte Sakramenta. Wielcy grzesznicy zmienili się w wielkich pokutników.

b) Patrzcie, święty Wincenty znajdował się między samymi zbrodniarzami. Ci grzesznicy byli na drodze do wiecznej zaguby. I oto Święty wskazał im prawdziwą drogę. Grzeszników upominać, — sprowadzać



ich z drogi grzechu na drogę do Nieba, — czyż to nie największy z pośród miłosiernych uczynków? Wielu z tych biednych grzeszników przebywa już od dawna w Niebie i wieczną chować będą za to wdzięczność dla Świętego. Zaprawdę, grzeszników upominać, ciężka to nieraz praca. Jakże się z tem sprawiał św. Wincenty?... Powiedział raz święty Franciszek Salezy: „Na jedną kroplę miodu więcej chwyci się much niż na całą beczkę octu.“ Oznacza to, że jednym dobrem słowem więcej można sprawić niż stu przykremi słowy. I to jest prawdą. Dobre słowo złota warte. Surowemi słowami byłby św. Wincenty nic nie wskórał. Ale słowami dobrymi i przyjaznymi pozyskał rychło ich serca.

c) Czy i wy nie radzibyście chętnie wypełniać ten piękny uczynek miłosierdzia, tj. upominać grzeszników. O tak, czasem jest to nawet waszym obowiązkiem. Oto np. brat twój ukradł pieniądze u sąsiada. Tyś to widział. Złe dziecko będzie się śmiać z tego. Ale dobre dziecko powie tak: „Jeżeli się to jeszcze raz stanie, powiem rodzicom!“ Jeżeli też ojciec weźmie się do różgi, nic to nie szkodzi. Gdy ucierpi ciało, zyskuje nieraz dusza.

## 2. Nieumiejętnych pouczać.

a) Razu pewnego zapuścił się św. Wincenty w spór o rzeczach religijnych z trzema protestantami. Dwóch z nich było dobrymi chrześcijanami. Ci też spostrzegli się wnet, że prawdziwą wiarą jest wiara katolicka, i przeszli na łono naszego świętego Kościoła. Trzeci jednakże prowadził grzeszne życie i nie chciał ani słyszeć o przejściu na katolicyzm. W rok później odbywała się misya. Ten niedowiarek przychodził również z ciekawości na kazania. Łaska Boża nie dawała mu spokoju. Wkrótce też nabył i on przekonania, że: „Kościołem katolickim kieruje Duch święty, i że ten jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym.“ Przyszedł potem do św. Wincentego i oświadczył: „Teraz i ja przyjmę katolicyzm!“ W najbliższą Niedzielę miał złożyć w kościele publiczne wyznanie wiary. Ale tu przyszły mu znowu wątpliwości. Jakie? Oto zobaczył w kościele statwę Matki Boskiej, dość lichy wyrzeźbiona. I rzekł: „Ale w to przecież trudno uwierzyć, ażeby w tym kamieniu zawarta była siła Boska, któraby mi pomódz mo-

gła.“ Taki nieumiejętny był ów człowiek! A św. Wincenty pouczył go w ten sposób: „Kościół przecież nigdy nie mówił ani nie nauczał tego, jakoby statua Świętego, zrobiona z drzewa lub kamienia, miała w sobie Boską siłę.“ Potem przywołał jakiegoś chłopca i zapytał go: „Czego uczy Kościół o czci obrazów Świętych?“ Chłopiec dał dobrą odpowiedź, tak jak jest w katechizmie. Dopiero otworzyły mu się oczy i został przyjęty do Kościoła katolickiego.

b) Owi trzej ludzie znajdowali się na błędnej drodze. Ale wyznawali fałszywą wiarę nie ze złej woli, lecz raczej z niewiedomości. Wincenty nauczył nieumiejętnych prawdziwej wiary. Nieumiejętnych pouczać, — to jest również uczynek miłosierny. Dlaczego?... Kto wie, czy ich błędna wiara nie byłaby ich sprowadziła na zatracenie? Przecież już jeden z nich był na drodze do piekła.

c) Czy wy potrafilibyście także nieumiejętnych pouczać? Oto np. twoi młodsi bracia lub siostry uczą się katechizmu. Ale te trudne rzeczy nie chcą im wejść do głowy. Ulituj się i pomóż im przy nauce. Możesz im także dopomóc w pisaniu albo w rachunkach. Postępuj jednak przytem łagodnie i uprzejmie. Albo opowiedz maluczkiemu coś niecoś o Dzieciątku Jezus, o Matce Boskiej, o św. Aniele Stróżu. Będą się tem cieszyć, a i Panu Bogu się to spodoba.

### 3. Wątpiącym dobrze radzić.

a) Pewnego dnia zawołano św. Wincentego do pewnego chorego wieśniaka. Wszyscy uważali tego człowieka za dobrego chrześcijanina; bo chodził pilnie do kościoła i przystępował do św. Sakramentów. Teraz jednakże opanowały go wątpliwości i obawy; albowiem dopuścił się był dawniej ciężkiego, ohydneho grzechu, a nie wyznał go nigdy na spowiedzi. Sumienie upominało go: „Pozbądź się grzechu, bo inaczej zginiesz!“ Ale szatan kusił go: „Nie potrzebujesz się już z tego spowiadać; to już tak dawno było.“ Wincenty zauważył zaraz: „Ten człowiek ma jeszcze coś na sumieniu.“ Przemówił tedy uprzejmie do chorego: „Pomnij, że twój koniec już się zbliża! Obrachuj się z Panem Bogiem! Wyspowiadaj się z całego życia!“ Teraz wyszło na jaw. Chory wyznał wszystko. Po spowie-

dzi czuł się bardzo szczęśliwy i rzekł: „Bez spowiedzi generalnej byłbym potępiony na wieki.“

b) Patrzcie, biedny grzesznik był w wątpliwości, co ma począć; nie umiał sobie nic poradzić. A święty Wincenty dał wątpiącemu zbawienną radę: „Wyspowiadaj się z całego życia!“ I tak się wszystko poprawiło. Święty wyrwał duszę ze szpon szatana. Wątpiącym dobrze radzić, — to jest także uczynek miłosierny.

c) I wy możecie czasem spełniać ten uczynek. Oto np. dziecko boi się ojca, zrobiwszy coś złego. Mogłoby się wyprzeć swojego czynu i uniknęłoby kary. Udziel mu dobrej rady: „Przyznaj się do wszystkiego otwarcie!“ Lepiej jest dziesięć razy otrzymać karę od ojca ziemskiego niż raz od Ojca niebieskiego! Bo Bóg karze wszelkie kłamstwo. [Później gdy podrośniecie, będziecie mogli jeszcze łatwiej wątpiącym dobrze radzić. Powie kto: „Co tu począć? Na to już nie znajdę dobrej rady!“ Otóż jeżeli sam nie wiesz, co mu poradzić, to poradź mu tak: „Pomódl się do Ducha świętego! On jest najlepszym doradcą. On ci poda, co masz czynić.“]

#### 4. Smutnych pocieszać.

a) W pośród skazanych na galery napotkał Wincenty pewnego młodzieńca. Ten wzbraniał się roboty, wołał być na śmierć zabitym. Chciał właśnie umrzeć. Wtedy, Święty przemówił do niego uprzejmie i łagodnie jak dobry ojciec. Naraz serce nieszczęśliwego zmiało jak воск. Począł gorzko płakać a potem opowiedział Świętemu swą smutną dolę. Pracował on dawniej u złotnika i utrzymywał całą swoją rodzinę. Wtem majster zrobił fałszywą pieczęć i ukrył ją w mieszkaniu robotnika. Sprawa wyszła na jaw. Ale złotnik umiał się z tego wydobyć i cała вина spadła na biednego pomocnika. Robotnik nasz poszedł na galery, a rodzina jego popadła w hańbę i niedostatek. Co uczynił Święty? Chciał przyjąć na siebie karę, ażeby uwolnić nieszczęśliwego. Dlatego też ubrał się sam w suknie skazańca i założył sobie kajdany na nogi. Oczywiście wykryło się to wkrótce i Wincentego puszczaono znowu na wolność.

b) Święty Wincenty wykonał tu podwójny uczynek miłosierdzia. Biedny skazaniec był niezmiernie zasmucony, a nawet zrozpaczony; zdawało mu się, że takiego ży-

cia dłużej nie zniesie. Święty więc pocieszył uprzejmie zasnuconego. Smutnych pocieszać, — to jest uczynek miłosierny co do duszy. Ale Wincenty uczynił jeszcze więcej; oto sam stał się galernikiem. To był uczynek miłosierny co do ciała, — więźniów wykupić.

c) Jakże wy możecie smutnych pocieszać?... Przypuśćmy, że jakiemuś dziecku umarli rodzice. Wskutek tego popadło ono w ciężki smutek, i wołałoby raczej samo zaraz umrzeć. Bądźcież więc uprzejmi i serdeczni względem takiego biednego dziecka; a to je pocieszy. Albo, widzicie, że jakieś dziecko gorzko płacze, bo spotkała je przykrość. Zapytajcie je uprzejmie, co mu jest. Osuszanie cudzych łez jest czynem chrześcijańskiej miłości. [Później będziecie mogli czynić jeszcze więcej. Bo cały świat pełen jest nędzy i skarg. Ale trzeba pocieszać po chrześcijańsku. Powie ktoś: „Nic sobie z tego nie rób! Jakoś to jeszcze będzie!“ Otóż to nie jest wcale chrześcijańska pociecha. Powinien powiedzieć: „Taka jest święta wola Boża. Co Bóg czyni, czyni dobrze. Zaufajmy Bogu i spuśćmy się na Niego!“ „Kogo Pan Bóg miłuje, tego karze, a biczuje każdego syna, którego przyjmuje.“ (Żyd. 12, 6). „Droga krzyżowa jest drogą do Nieba.“ Takie są chrześcijańskie słowa pociechy].

### 5. Krzywdy cierpliwie znosić.

a) Kiedy Wincenty był jeszcze młodym kapłanem, przebywał w Paryżu. W tym samym domu mieszkał z nim także pewien urzędnik. Ten zapomniał raz zamknąć skrzynię, w której przechowywał pieniądze. Wincenty leżał wówczas chory. Wtedy przyszedł do niego chłopiec z apteki i przyniósł mu lekarstwo. Przy tej sposobności zaglądnął chłopiec do pokoju urzędnika, ujrzał pieniądze i ukradł 600 talarów. Skoro urzędnik wrócił do domu, zauważył zaraz, że pieniędzy niema! Przeląkł się bardzo. Rozgniewany wpadł do Wincentego i pyta: „Gdzie moje pieniądze?“ „Nic o tem nie wiem“, rzekł Święty. Wtedy ów pan począł krzyczeć i rzucać się, wypędził z domu Wincentego i rozpowiadał wszędzie: „Wincenty jest złodziejem.“ Ten jednak mówił na to wszystko tylko te słowa: „Mój Boże, co mam począć? Ty wiesz prawdę.“ I oto jaki był koniec sprawy? Po sześciu latach wykawiło

się wszystko. Właściwy złodziej, ów chłopiec, przyznał się do kradzieży; kazał przywołać urzędnika i rzekł do niego: „To ja ukradłem pieniądze.“ Żałował wówczas gorzko ów urzędnik, że tak szkaradnie oczernił był pobożnego Wincentego. Napisał natychmiast list do Paryża, prosząc Świętego serdecznie o przebaczenie, i oświadczył: „Ja sam przyjdę i z powrozem na szyi prosić cię będę o przebaczenie winy, jeżeli mi nie odpuścisz.“ Ale Wincenty dawno już puścił był całą sprawę w niepamięć.

b) W tym wypadku doznał Święty ciężkiej krzywdy. Bolesnem jest dla każdego, a zwłaszcza dla kapłana, być okrzyczanym za złodzieja. Jednakże Wincenty ani przez krótką chwilę nie odczuwał w sercu gniewu. Wspomniął sobie na Jezusa: Ile to Jemu wyrządzano krzywd, a przecież wszystko cierpliwie znosił. Krzywdy cierpliwie znosić, — jest uczynkiem miłosiernym. Ale dlaczego? Powiedzcie mi, co by tak inni ludzie uczynili na podobne oskarżenie?... Pełni gniewu, rzekliby: „Tego nie ścierpię. Muszę sobie znaleźć sprawiedliwość!“ Potem pobiegliby zaraz do sędziego. Ale co by stąd wynikło? Kara i hańba dla winowajcy! O tem Wincenty nie chciał ani słyszeć; wołał raczej znieść krzywdę. Tak miłosiernym był względem nieprzyjaciela. Cóż się potem stało?... Kiedy wyszła na jaw niewinność Świętego, poznał ów pan swoją niesprawiedliwość i gorzko tego żałował. Także i z tej przyczyny był to uczynek miłosierny.

c) Może i tobie ktoś wyrządzi jaką krzywdę. Kolega da ci jaki ośmieszający lub szpetny przydomek. Nic sobie z tego nie rób. Nie biegnij zaraz na skargę do pana nauczyciela. Pomyśl sobie: „Chrystus tyle wycierpiał; prawdziwy chrześcijanin powinien też nieco cierpieć.“ Albo kto inny powie o tobie coś złego. Jeżeli to prawda, w takim razie popraw się; jeżeli fałsz, tem lepiej dla ciebie. Powiedz sobie także tak jak św. Wincenty: „Bóg sam wie!“ [Błogosławiony Klemens Dworzak kwestował raz dla biednych sierot w pewnej gospodzie w Warszawie. Jeden z grających napluł mu w twarz. Dworzak otarł się i rzekł spokojnie: „To dla mnie, mój panie; a teraz daj pan coś i dla biednych dzieci.“ Złakł się bezwstydnym zuchwalec, oddał wszystkie pieniądze, jakie miał przy sobie, i po kil-



ku dniach uczynił przed Świętym spowiedź z całego życia].

#### 6. Urazy chętnie darować.

a) Wincenty był doradcą królowej. Była wówczas wojna i w kraju wielka nędza. Otóż raz zdarzyło się, że jakiś człowiek Świętemu publicznie złorzeczył na ulicy: „Tyś winien całej naszej nędzy, bo nie chcesz królowej dawać lepszych rad.“ Czy może Wincenty również mu złorzeczył, albo go oskarżył przed sądem? O nie, zamiast kląć i usprawiedliwiać się, rzucił się na kolana i wyznał: „Wielkim jestem grzesznikiem, i proszę cię o przebaczenie, jeżeliś zasłużył na tę obelgę, jaka mnie od ciebie spotkała.“ Wówczas zawstydził się ów człowiek, widząc, jak czcigodny kapłan się upokorzył. Skruszony, przyszedł na drugi dzień do Wincentego i prosił go usilnie o przebaczenie. Święty przyjął go jak najlepszego przyjaciela. I oto, po kilku dniach wypowiadał się biedny grzesznik z całego życia i tak uratował zapewne swoją duszę. •

b) Człowiek ów obraził ciężko św. Wincentego. Ale Święty nie gniewał się na niego ani chwilę; natychmiast wszystko ze serca mu przebaczył. Urazy chętnie darować, — jest to uczynek miłosierny. Dlaczego?... Krzywdziciel poznał rychło swoją niesprawiedliwość. I to było początkiem jego poprawy. W innym razie byłby się może nigdy nie poprawił.

c) A wy, czyście zawsze tak postępowali jak święty Wincenty? Niektóre dzieci bywają bardzo drażliwe. Za każdym przykrem słowem lub spojrzeniem czują się zaraz obrażone, i noszą w sercu przez cały dzień ukryty gniew. Jakże Zbawiciel postępował? Jak mówił na krzyżu?... Przebaczenie jest ciężką, ale piękną i chrześcijańską cnotą.

#### 7. Za żywych i umarłych modlić się.

a) Każdy Święty ma w modlitwie zamiłowanie. Także i święty Wincenty był mężem modlitwy. Owszem całe jego życie było właściwie ciągłą modlitwą. Nawet idąc ulicą, odprawiał bez przerwy nabożeństwo w kościółku swojego serca. Ale pocóż tyle modłów?... Tyle jest grzeszników na ziemi, i tyle biednych dusz w czyśćcu! Dla nich niezbędna jest jałmużna modlitwy. Dlatego też tak gorliwie modlił się św. Wincenty za żywych i umarłych, na-

wet za nieprzyjaciół. — Raz zapytał go pewien ubogi, czy chce wiedzieć, co o nim ludzie mówią. Wincenty odpowiedział: „Dobrze, chętnie posłucham.“ Ubogi powiedział: „Złorzeczą ci w całym mieście, boś ty temu winien, że ubogich zamknięto w wielkim szpitalu.“ Zaprowadzono mianowicie w szpitalu surowy porządek. Święty odrzekł na to całkiem spokojnie: „Dobrze, mój przyjacielu, zaraz się pomodłę za biednych grzeszników.“

b) Dlaczego on się modlił?... Ażeby Bóg nie karał biednych grzeszników, lecz był dla nich łaskawy i miłosierny. A dlaczego modlił się Święty za dusze w czyśćcu?... Ażeby je Bóg rychło wyzwolił z mąk czyśćcowych. Dlatego jest chrześcijańskim uczynkiem miłosierdzia, — za żywych i umarłych modlić się.

c) Ten uczynek miłości może każdy wykonywać. Nie potrzebuje już do tego ani grosza, wystarczy pobożne, miłości pełne serce. Wszak większą ma wartość modlitwa niż złoto i srebro. Czy modlicie się wy codziennie za waszych rodziców, ażeby ich Bóg błogosławił? Czy modlicie się także za waszych nauczycieli, którzy wam tyle dobrego świadczą? Czy modlicie się z chrześcijańskiego miłosierdzia za biedne dusze, w czyśćcu cierpiące? Żadnego dnia nie powinniście o nich zapominać.

(Uczynki miłosierne wypisać na tablicy).

**Streszczenie.** — Nazwałem św. Wincentego ojcem ubogich. Czy słusznie? Święty był niestrudzony w czynieniu dobrze innym ludziom. Powtórzcie jeszcze raz, które to on uczynki miłosierne wypełniał?... I my także powinniśmy być niestrudzeni w dobrych uczynkach. Któreż są uczynki miłosierne co do duszy?... (Pyt. 21).

### Zastosowanie ogólne.

Święty Wincenty był za życia ubogim kapłanem. Po śmierci zaś stał się bogatszym od największego bogacza. Kiedy stanął na sądzie Bożym, wstawiało się już za nim tysiące orędowników. Czy wiecie, jacy to byli ci orędownicy?... Były to jego uczynki miłosierne. Przy pomocy tych dobrych uczynków przygotował on dla siebie wspańiałe miejsce w Niebie; bo Jezus rzekł do niego: „Coś uczynił najmniejszemu z Moich braci, Mnieś uczynił. Te-

raz będziesz jaśniał jako słońce w domu Mojego Ojca.“ Nie prawda? chcielibyście być na jego miejscu? Otóż czyńcie tylko tak jak on czynił. I wy macie nieraz sposobność dać jałmużnę duchowną.

Poznaliście już uczynki miłosierne co do ciała i co do duszy. Ale samo ich poznanie nic nie znaczy. Główną rzeczą jest chcieć i wykonywać je. Kiedyż się do tego zabierzecie? Postanówcie sobie: dziś jeszcze wykonam jaki mały uczynek miłosierny. Czy wszyscy macie to postanowienie?... Otóż nie zaniedbujcie tego w żadnym dniu!

Nie dōzwól, by ci' jakiś dzień  
Przemiął marnie jako cień;  
Lecz w każdym słów i czynów cnych,  
Nie skąp dla Boga, bliźnich twych.

#### 5-ta Katecheza.

### Miłość własna.

**Przygotowanie.** — W owem wielkiem przykazaniu powiedział Bóg wyraźnie: „Będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie!“ A więc, człowiek może i powinien kochać samego siebie. (Pyt. 22). Ale przytem pomyślcie sobie może: Pocóż dla miłości własnej osobnego przykazania? Macie słusność, lecz nie zupełnie. Macie słusność, ponieważ miłość własna jest naturalnym popędem w sercu każdego człowieka. Stwórca zasiał w naszym sercu miłość własną jako Boskie nasienie. Ale i nie macie słusności, ponieważ wielu jest ludzi, którzy są wrogami dla siebie samych.

**Cel.** — Okażę wam to na przykładzie świętej Sabiny. Od niej możemy się nauczyć, jak powinien chrześcijanin miłować samego siebie.

#### I. Wzór.

Sabina była bogatą i znakomitą Rzymianką. Ale żyła jeszcze w pogaństwie. Nie dbała o prawdziwego Boga, gardziła Jego przykazaniami i nie myślała wcale o swojej nieśmiertelnej duszy. Za to tem więcej dbała o swoje ciało.

Całemi godzinami wystawała przed zwierciadłem i stroiła się i podziwiała siebie samą. Wszystkie jej myśli i starania skierowane były ku rzeczom doczesnym: klejnotom i pięknym sukniom, smacznym potrawom i wyszukany zabawom. Wszędzie chciała błyszczeć i być przedmiotem podziwu. Gdy wszyscy na nią spoglądali i mówili: „Patrzcie, oto piękna, bogata Sabina!“ wtedy czuła się nader szczęśliwą. Dumna ze siebie, spoglądała z góry na innych, a ze swemi niewolnicami obchodziła się surowo i okrutnie. Wtem zginął na wojnie jej mąż, waleczny dowódca. To dotknęło głęboko Sabinę i popadła w ciężki smutek. Teraz dopiero przyszły jej nagle całkiem inne myśli do głowy: Jakże krótkiem jest to życie, jak przenikające wszystkie jego rozkosze! Burzliwe i grzeszne życie w pogańskim i zbrodniczym Rzymie obrzydło jej naraz zupełnie. Nie chciała już ani słyszeć o teatrach, zabawach lub tańcach. Przepadło wszelkie zadowolenie z pięknych sukien i wykwintnych potraw. Wyjechała z Rzymu i osiadła samotnie w swoich dobrach. — Pomiędzy jej niewolnicami znajdowała się jedna szlachetna, pobożna chrześcijanka, imieniem Serafia. Klęczała ona nieraz całemi godzinami w swoim pokoiku, i modliła się i całowała z gorącą miłością święty Krzyż, a wszystko to w tym celu, by wyjednać nawrócenie dla swojej pani. Sabina zauważyła to i zagadnęła służebną. Wtedy Serafia, pełna cudownej siły i zapału, poczęła jej opowiadać o religii chrześcijańskiej, a wkońcu rzekła: „Moja pani, ja jestem tylko prostą, nieumiejętną niewolnicą. Nie potrafię ci tego przedstawić, jak słodka i piękna jest nasza święta Religia. Ale nasi kapłani potrafiliby ci to opowiedzieć. Czy chciałabyś ich kiedy posłuchać?“ Sabinę zdziwiły i przejęły te słowa. Zaraz pouczyła się w religii chrześcijańskiej, a w kilka miesięcy później przyjęła Chrzest święty i zarazem pierwszą Komunię świętą. — Odtąd rozpoczęła Sabina całkiem inne życie; stała się teraz wzorem pobożnej chrześcijanki. Podczas gdy pierwiej była pyszną, to teraz spokorniała. Zadowolalały ją teraz najprostsze suknie. Niewolników swoich obdarzyła wolnością, o służebnice troszczyła się z miłością jak matka, z pieniędzy swoich rozdawała hojne jałmużny, pielęgnowała z miłością chorych, i uczęszczała często ze

Serafiną na nabożeństwo do katakumb. Pobożna jej służebnica zginęła wkrótce potem śmiercią męczeńską. Sabina pogrzebała jej zwłoki we własnym, rodzinnym grobowcu. Tak niestrudzoną była teraz w pełnieniu dobrych uczynków, ażeby sobie zapewnić miejsce w Niebie. — Wnet oskarżono Sabinę o wiarę chrześcijańską. Pogański sędzia wezwał ją: „Natychmiast masz złożyć bogom ofiarę!” Nieustraszenie odrzekła szlachetna niewiasta: „Jestem chrześcijanką; nigdy nie złożę ofiary szatanom. Czyń ze mną, co ci się podoba! Gotowa jestem na śmierć.” Na takie słowa zapłonął sędzia szalonym gniewem i wyrzekł natychmiast wyrok, skazujący ją na śmierć. Sabina ukłękła i przez chwilę modliła się. Potem sama zdjęła z głowy zasłonę i przyjęła śmiertelny cios, od Boga zaś męczeńską koronę.

## II. Wykład.

1. (Niechrześcijańska miłość własna). — Teraz rozważmy to jeszcze nieco bliżej. Przypatrzmy się najpierw Sabinie jako poganice, a potem jako chrześcijance.

a) Jako poganka żyła Sabina z dnia na dzień, jak gdyby Boga nie było w Niebie. Gdyby ją był kto zapytał: „Poco żyjesz na świecie?” — sądzę, że sama nie byłaby wiedziała, co na to odpowiedzieć. Chciała się tylko ludziom podobać; szukała tylko pochwał i czci u ludzi. O tem zaś ani nie pomyślała, aby się podobać Bogu i Jemu cześć oddawać. Tak to wyżej stawiała Sabina swoją własną chwałę niż chwałę Boga. Dlatego pełniła tylko swoją własną wolę, wszystko podług swoich zamysłów; nic ją jednak nie obchodziła wola Boża. Czy jest to dobrze, przenosić wolę własną nad wolę Bożą? Nie, jest to fałszywa, niechrześcijańska miłość własna: Kiedy człowiek przenosi własną chwałę i własną wolę nad chwałę i wolę Bożą. (Pyt. 27, 1).

b) Ponieważ Sabina nie troszczyła się wcale o Boga, nic ją też oczywiście nie obchodziła jej własna nieśmiertelna dusza. Ale coś przecież człowiek musi posiadać. Jeżeli nic nie czyni dla swojej duszy, to musi wszystko czynić dla ciała. Widzimy to na Sabinie. Obwieszała ona ciało swoje najpiękniejszymi szatami i najcenniejszymi klejnotami.



mi, wybredną była pod względem potraw, łakomą na wszelkie rozkosze; krótko mówiąc, myślała tylko o rzeczach doczesnych i żyła tak, jak gdyby miała nigdy nie umierać. Mówi jednakże Boski Zbawiciel: „Szukajcie najpierw Królestwa Bożego!” Co to znaczy?... Staraj się o dobro swojej duszy i o wieczność! Że Sabina miała się rzecz odwrotnie; starała się tylko o swoje ciało i o rzeczy doczesne, a nie o duszę i o wieczność. Widzicie znowu wyraźnie na tym przykładzie nieporządną, niechrześcijańską miłość własną: Kiedy to człowiek więcej się troszczy o ciało i o doczesność, aniżeli o duszę i o wieczność. (Pyt. 27, 2).

c) Człowiek, dla którego obojętnym jest Bóg i jego własna dusza, nie ma też zazwyczaj żadnego uczucia dla innych ludzi. Popatrzcie tylko na Sabinę! Pogardliwie spoglądała ona na innych. A jaką była względem swoich niewolnic?... Myślała sobie tak jak większość Rzymian: Niewolnik nie więcej wart od nierozumnego zwierzęcia. Niewolnik ma pracować i trudnić się; a jeżeli go już nie można użyć do pracy, wtedy powinien umrzeć. Sabina była zapewne nie wiele dobrotliwszą. Zapewne myślała sobie także: Co mnie to obchodzi, że inni cierpią, skoro się mnie dobrze powodzi. Szukała tylko własnego dobra. Czy to nie było okrutnie i niemiłosiernie? Tak, jest to nie po ludzku i nie po chrześcijańsku; jest to nieporządna miłość własna: Kiedy człowiek dąży do własnego dobra ze szkodą innych ludzi. (Pyt. 27, 3).

## 2. (Chrześcijańska miłość własna). —

a) Wkrótce jednak odmieniła się Sabina. Cudowne są drogi Boże. Sabina straciła swego małżonka. Zdawałoby się, że to było największe nieszczęście; a przecież było to dla niej największym szczęściem. Dlaczego?... To był początek nowego życia. Z poganki i grzesznicy stała się chrześcijanką i pokutnicą. Narzędziem w rękach Bożych była pobożna Serafia. Sabina jak gdyby się przeistoczyła. Przedtem myślała tylko o ciele i o doczesności; teraz troszczyła się przedewszystkiem o duszę i o wieczność. Wtedy jest prawdziwa, chrześcijańska miłość własna, kiedy przedewszystkiem troszczy-

my się o zbawienie naszej duszy. (Pyt. 23). — Przedtem nurzała się w grzechach codziennie, teraz nie chciała o grzechu ani słyszeć. Nie, — raczej umrzeć niż zgrzeszyć! W tem się pokazuje miłość chrześcijańska: gdy się grzechu pilnie unika! Bo grzesznik jest największym wrogiem sobie samemu. — Już przedtem wyprowadziła się Sabina z Rzymu. Teraz już ani nie myślała o tem, aby tam kiedykolwiek powrócić. Bo wiedziała bardzo dobrze: Tam grożą mojej duszy tysiące niebezpiecznych sposobności do grzechu: zbytek w sukniach, uciechy, towarzystwa, teatry. A kto kocha swoją duszę, ten będzie uciekał przed niebezpieczeństwem grzechu jak przed jadowitym węzem. Bo „kto niebezpieczeństwo kocha, ten w niebezpieczeństwie zginie.“ (Eccli. 3, 27). A Jezus przestrzegał wyraźnie: „Jeżeli oko twoje gorszy cię, wyłup je a zarzuć od siebie!“ (Mat. 5, 29). Chciał Jezus przez to powiedzieć: Jeżeli jest ci coś tak miłym jak własne oko, a nastęrcza ci niebezpieczeństwo grzechu, precz z tem za wszelką cenę! Wtedy jest chrześcijańska miłość własna: Kiedy się unika troskliwie grzechu i niebezpieczeństwa grzechu. (Pyt. 24, 1).

b) Jako poganka wiele grzeszyła Sabina, jako chrześcijanka wiele pokutowała. Tak ma być: grzesznik powinien pokutować. Gdy zachorujesz śmiertelnie, cóż uczynisz?... Każesz zaraz przywołać lekarza, nieprawda? Bo inaczej musiałbyś umrzeć. Śmiertelny grzesznik jest śmiertelnie chorym na duszy. Jeżeli tylko jak należy miłuje siebie samego, cóż uczyni? Czy długo będzie nosił w sobie śmiertelną chorobę? Nie, ale uda się bezwzględnie do lekarza duszy, ażeby uleczoną została jego śmiertelnie chora dusza. — Prawdziwy chrześcijanin przypomni sobie jeszcze więcej. Wie on, że jeżeli teraz nie odpokutuje, to pokuta go wcale nie minie; bo musi kiedyś odpokutować w czyśćcu. Jeżeli jest rozsądny, czy będzie czekał aż do śmierci? Nie, nie będzie się ociagał z czynieniem godnej pokuty. Tego wymaga miłość własna: Jeżeliśmy zgrzeszyli, powinniśmy bez zwłoki godnie pokutować. (Pyt. 24, 2).

c) Jak gorliwą była Sabina przedtem w złem, tak gorliwą była później w dobrem. Modlitwa, słuchanie Mszy św., przyjmowanie świętych Sakramentów nawet z narażeniem życia, rozdawanie jałmużny, odwiedzanie chorych, to było teraz dla niej jedyną rozkoszą. Tak stało się jej życie prawdziwem życiem cnoty, bogatem w dobre uczynki. A gdy wkońcu za Chrystusa i świętą Wiarę poszła na śmierć, dusza jej była już dojrzałą dla Nieba. Zaprawdę, „najlepszą część obrała.“ Myślicie może, że Sabina tam, w wieczności, żałowała kiedy tego, że tak gorliwie przykładła się do cnoty i dobrych uczynków? Na wieki tego żałować nie będzie. Jezus bowiem dał jej za to koronę niebieską. — Podobnie jak Sabina, powinniśmy i my przykładać się gorliwie do cnoty i dobrych uczynków. (Pyt. 24, 3).

3. (Chrześcijańska miłość dóbr ziemskich). — Sabina bogatą była w złoto i wszelkie dobra, była pięknej postaci, we czci i poważaniu u ludzi. Teraz przychodzi mi wątpliwość: Czyż te wszystkie rzeczy żadnej nie mają wartości?... O tak, i dobra ziemskie są darym Bożym. Bóg nawet ochrania je w swoich przykazaniach: w piątym przykazaniu ciało i zdrowie, w siódmym przykazaniu pieniądze i własność, w ósmym przykazaniu cześć i dobre imię. Bóg więc sam chce, abyśmy się także i o te rzeczy troszczyli i kochali je po chrześcijańsku. O jednej tylko rzeczy nie wolno nam zapominać, mianowicie, że: ciało i doczesność są tylko rzeczą ubończą, a dusza i wieczność rzeczą główną. Jak długo była Sabina poganką, serce jej było przywiązane tylko do dóbr ziemskich; to było bałwochwalstwem. Skoro jednak stała się chrześcijanką, wtedy poczęła kochać te rzeczy po chrześcijańsku, i czyniła wiele dobrego przy pomocy swego bogactwa; rozdawała dobra doczesne, a zyskiwała za to dobra wieczne, nagrodę w Niebie.

[Tak, niejeden już kupił sobie Niebo swoimi pieniędzmi. Posłuchajcie tylko! Jakiś bogaty człowiek żyje nie po chrześcijańsku; ale daje liczne jałmużny. I oto przychodzi nań śmierć. Za jego dobre uczynki obdarza go Bóg jeszcze na śmiertelnem łożu prawdziwą skruchą i łaską dobrej spowiedzi z całego życia. Potem ów człowiek

umiera i jest zbawiony. Po cierpieniach w czyście prze-  
chodzi do Nieba. Widzicie tedy, jak cenne są dobra ziem-  
skie, jeżeli się ich należycie używa! — Możemy więc  
i powinniśmy kochać po chrześcijańsku,  
w sposób nadprzyrodzony, nasze ciało i do-  
bra doczesne, jako to: zdrowie, majątek, do-  
bre imię. (Pyt. 25).

Na tablicę!

Niechrześcijańska miłość własna:

1. Własną chwałę (wołę) przenosić nad chwałę Bożą;
2. więcej się troszczyć o ciało niż o duszę;
3. szukać własnego dobra ze szkodą innych.

Chrześcijańska miłość własna:

1. Unikać grzechu i niebezpieczeństwa grzechu;
2. po grzechu godną czynić pokutę;
3. przykładać się do cnoty i dobrych uczynków.

**Streszczenie.** — Każdy chrześcijanin, kochający sie-  
bie samego, musi mieć troskę o własną duszę. Uczy nas  
tego historia św. Sabiny. Powtórzmy sobie, czegośmy  
się nauczyli. — Czy chrześcijanin może miłować także sie-  
bie samego?... Na czym polega chrześcijańska miłość  
własna?... Jak powinniśmy się starać o zbawienie naszej  
duszy?... Czy możemy także kochać po chrześcijańsku  
nasze ciało i nasze dobra doczesne?... Co jest przeciwień-  
stwem chrześcijańskiej miłości własnej?... Kiedy jest mi-  
łość własna nieporządna?... (Pyt. 23—27).

### III. Zastosowanie.

1. Troszcz się o duszę! To jest właśnie chrze-  
ścijańska miłość własna. Dobitnie nam to pewnego razu  
Jezus położył na sercu. Przebywał wówczas w domu  
dwóch sióstr, Maryi i Marty. Marya przysłuchiwała się  
z zapalem Jezusowi i zachowywała w sercu jego słowa.  
Marta jednakże nie mogła na to znaleźć czasu. Jakże ją  
Jezus upomniał?... „Marto, Marto, troszczysz się o wiele  
rzeczy; ale tylko jednego potrzeba. Marya naj-  
lepszą część obrała.“ Cóż jest tem jednem potrze-  
bnem?... Troszcz się o duszę! Cóżście już dotąd uczy-

nili dla duszy? Wiele jest dzieci tak nierozsądnych jak owa poganka Sabina: troszczą się pilnie o ciało, ale mało o duszę; chętnie myślą o jedzeniu, ale nie o modlitwie; znajdziesz je przy każdej zabawie lub swawoli, ale do kościoła, do nauki i do pracy nie można ich napędzić; chciałyby się pięknie ubierać a dla innych dzieci są nieczułe. Do drobnostek przywiązują wielką wagę, rzeczy ważne nic ich nie obchodzą. O głupie dzieci tego świata! Zbadajcie i wy serca wasze: czyście również tak nie postępowali? O mój Boże, przebacz mi to! Teraz już chcę się stać zupełnie innym. Będę się tak pilnie troszczył o moją duszę, jak dotąd troszczyłem się o ciało.

2. Troszcz się o duszę; dlatego strzeż się grzechu! Posłuchajcie, co powiedziała na łożu śmierci św. Magdalena de Pazzis: „Umieram; ale jednej rzeczy nie mogłam nigdy w życiu pojąć, i teraz też pojąć nie mogę, mianowicie, jak może człowiek przy zdrowych zmysłach popełnić choć jeden grzech śmiertelny.“ Święta miała słuszość. Bo jest to i pozostanie na zawsze prawdą, że: „Wszyscy, którzy grzech i niesprawiedliwość czynią, są nieprzyjaciołmi własnej duszy.“ (Tob. 12, 10). Czy i wy chcielibyście być własnymi wrogami? A więc raczej śmierć niż grzech śmiertelny!

3. Troszcz się o duszę; dlatego unikaj niebezpieczeństwa grzechu! Unikaj złych kolegów i zabaw! Unikaj złych obrazków i książek! Święty Alojzy powtarzał to sobie często: „Co mi to pomoże do wieczności?“ Zapytujcie tak i wy siebie samych, będąc w niebezpieczeństwie grzechu: „Cóż mi pomoże grzech dla wieczności?“ Jezus rzekł: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat posiadał, a na duszy swej szkodę poniósł?“ (Mat. 16, 26).

4. [Troszcz się o duszę; dlatego — po grzechu śmiertelnym spowiadaj się i pokutuj, i to jak najprędzej! Ale dlaczego to tak prędko?... Gdy pozostajesz obciążony grzechem śmiertelnym, wówczas wszystkie twoje dobre uczynki, modlitwy, uczęszczanie do kościoła, prace i trudy, wszystko to żadnej nie ma wartości dla Nieba. Niema za to żadnej zapłaty w Niebie. Czyż to nie smutne? I gdy jesteś w grzechu



śmiertelnym, wówczas niestrudżonym jest w robocie twój śmiertelny wróg, szatan; pragnie on cię pogrążyć coraz głębiej w nędzę grzechową. Czyż to nie jest nieszczęście?]

5. [Troszcz się o zbawienie duszy; dlatego ćwicz się pilnie w cnocie i dobrych uczynkach! Myśl sobie o tem często, że: urodziłeś się nie dla ziemi, lecz dla Nieba. Dlatego też musisz pracować dla Nieba. Ile sobie teraz na ziemi dla Nieba zasłuzysz, tyle zabierzesz przy śmierci ze sobą do Nieba. Czyń wszystko, co się Bogu podoba, a ze wszystkiego będziesz miał zasługę w Niebie. Dlatego mów często te słowa: „Boże i Panie mój, wszystko na Twoją chwałę!“]

#### 6-ta Katecheza.

### Cześć Boga.

**Przygotowanie.** — Miłość Boga i miłość bliźniego, to ośnova głównego przykazania. Miłość Boga i miłość bliźniego, jest też treścią dziesięciu przykazań. (Pyt. 1). Które są dziesięć przykazań Bożych? (Pyt. 2). W małym pączku kryje się już cały kwiat. W głównem przykazaniu kryją się już wszystkie dziesięć przykazań. Pierwsze trzy przykazania mówią nam, jak powinniśmy miłować Boga. (Pyt. 3). Dalsze siedm przykazań mówią nam, jak powinniśmy kochać bliźniego. (Pyt. 4).

Wiecie, jak to Izraelici szli z kraju, zwanego Egiptem. W tym kraju czczono fałszywych bogów. Głównym bogiem był byk Apis. Poganie wybudowali mu wspaniałą świątynię i składali ofiary. Stworzeniu tedy oddawali cześć taką, jaka się tylko Bogu należy. Jest to bałwochwalstwo. Popełnia się bałwochwalstwo, gdy się stworzeniu oddaje cześć Boską, jak to czynili poganie. (Pyt. 19).

Bóg chciał uchronić Swój lud od bałwochwalstwa. Dlatego też mówi pierwsze przykazanie: „Nie będziesz miał bogów cudzych przede Mną“, czyli: masz wierzyć w jednego Boga i Jego tylko uwiel-

biać. Żąda tedy Pan Bóg, abyśmy tylko Jemu cześć Boską oddawali i Jego uwielbiali. To Mu się od nas należy; bo On jest najwyższym Panem. Dlatego uczy katechizm: Pierwsze przykazanie nakazuje, abyśmy Bogu, Panu najwyższemu, należną cześć oddawali i Jego uwielbiali. (Pyt. 5).

**Cel.** — Dotychczas jużście to czynili. Ale, czy czciliście Boga zawsze należycie i ze serca? Dziś więc chcę wam okazać: Jak powinniście serdecznie Boga czcić i Jego uwielbiać. — Widzimy to najlepiej na przykładzie Świętych. Dlatego opowiem wam najpierw o pewnym świętem dziecku, które jest wzorem dla wszystkich dzieci, — o świętej Germanie.

## I. Wzór.

Matka małej Germany była ubogą, ale pobożną niewiastą. Za ledwie miało dziecko trzy lata, już nauczyła je modlić się i Boga po dziecięcemu kochać. Opowiadała mu o Panu Bogu i o Niebie, o Matce Boskiej i o Aniele Stróżu. Wtedy stawało dziewczątko przed matką i patrząc jej serdecznie w oczy, słuchało pobożnie każdego słowa. Najchętniej słuchała maleńka o gorzkiej męce i o śmierci Jezusa. Przytem z miłości i współczucia przejmowała ją boleść w sercu, a potem zaczynała gorzko płakać. Gdy matka była zajęta przy pracy, a Germana sama była w izbie, wtedy klękała przed obrazem Matki Boskiej i odmawiała różaniec albo inną jaką modlitwę. Największej jednak doznawała radości, gdy mogła z matką pójść do kościoła. Tam modliła się tak pięknie i pobożnie, że wszyscy ludzie dziwili się jej i mówili do siebie: „Patrzcie na to dziecko! Wygląda jak anioł!” A dziecku było w kościele tak miło, iż myślało sobie, że w Niebie musi być tak samo. — Germana miała dopiero dziewięć lat, kiedy jej matka rozchorowała się śmiertelnie i umarła, pozostawiając wszystkich w płaczu. Ale pobożne dziecko wzniosło oczy do Nieba i modliło się w te słowa: „Maryo, teraz Ty bądź matką moją!” Także i ojciec rozchorował się i nie mógł już nic zarobić. Nastąpiła taka nędza, że biedne dziecko musiało pójść za żebranią. Gorzkim jest chleb żebraczy. Często otrzymywało dobre dziecko od ludzi więcej gorzkich słów

niż przyjaznych podarków. Ale Germana nie powiedziała o tem ojcu nigdy ani słowa; nie chciała go bowiem zasmucać. Niebawem przyszły jeszcze gorsze czasy. Do domu przyszła nowa matka. Ta zaś nie znosiła biednego dziewczątka i dokuczała mu ustawicznie. Jednakże mała męczennica nie uskarżała się nigdy, lecz znosiła wszystko cicho i cierpliwie, z miłości do Jezusa.

Gdy dzieci wzrastają, słabnie dość często ich zapaleń dla Boga. Z Germaną było inaczej. Pobożne jej serce było jakby pączkiem, który się coraz piękniej rozwija i miłą dokoła woń rozlewa. Germana musiała teraz paść owce. Przebywając w polu na pastwisku, zawieszała na drzewie lub na krzaku medalik Matki Boskiej, który otrzymała była od umierającej matki. Potem klękała i poczyniała się modlić. Jeżeli usłyszała dzwonek z pobliskiego kościoła, wtykała w ziemię swoją pasterską łaskę i napominała o wieczki, aby się razem trzymały, dopóki nie powróci. Potem śpieszyła na Mszę świętą i szczęśliwą się czuła, gdy mogła przebywać przy Jezusie. Niedziela jednakże cała należała się Panu Bogu. W dzień ten przystępowała zawsze do Stołu Pańskiego, aby przyjąć Jezusa. Bóg był dla niej najwyższą miłością, był jej wszystkim. Dlatego nigdy nie nudziła się, gdy całymi godzinami przebywała w samotności. Bo zawsze miała Boga przed oczyma, a wszystko, kwiaty, zarośla, drzewa, wesołe ptaszki i brzęczące owady, wszystko wołało do niej: „Miłuj Boga!“ A Bóg również miłował dziecko. Bo wnet ręka Boża zerwała wonne kwiecie i przesadziła je do niebieskiego raj.

## II. Wykład.

### 1. (Cześć Boga — wewnętrzna).

a) (Wiara). — Germana była prawdziwym dzieckiem Bożem. Całe jej życie było piękną służbą Bożą. Wcześniej już rozwarło się to młode serduszek dla miłości Bożej. Jak się to stało?... Już przy Chrzcie złożył Duch święty w dziecięcym sercu trzy Boskie nasiona: wiarę, nadzieję i miłość. Początkowo były one tam jeszcze ukryte, jak młode kielki w ziemi. Ale gdy się rozbudził rozum, przebudziły się też: wiara, nadzieja i miłość. Kto to potrafi objaśnić?... Dziecko usłyszało o Panu Bogu i o Matce

Boskiej i o wszystkich pięknych prawdach naszej świętej Religii. Wtedy poczęło dziecko wierzyć i w sercu jej coraz silniejszą stawała się wiara, podobnie jak drzewko coraz silniej wrasta w ziemię. Ta dziecięca wiara była już czią Boga; Bóg cieszył się z tego. Ale dlaczego?... Kto wierzy, ten myśli sobie tak: W co ja wierzę, to pochodzi od Boga, a Bóg jest wieczną prawdą. Kto tedy wierzy, ten Bogu cześć wyświadcza. Czczimy Boga, gdy w Niego wierzymy.

b) (Nadzieja). — Mała Święta nie wiele doznała rozkoszy na tym świecie. Życie jej było pełne cierpień, jak posępny, słotny dzień. A przecież była zawsze zadowolona. Cóż było dla niej pociechą?... Germana wiedziała o tem dobrze: Wszystkie cierpienia kiedyś się muszą skończyć; Pan Bóg obdarzy mnie za to Niebem. Dla Nieba jednakże wszystko poświęcić warto; bo w Niebie niema cierpień, lecz same rozkosze przez całą wieczność. Ta silna nadzieja była uczczeniem Boga. Dlaczego?... Kto w Bogu ma nadzieję, ten myśli sobie tak: Jestem bez wątpienia biednym grzesznikiem. Ale Bóg chce mi przebaczyć; ponieważ jest miłosierny. Bóg mi przebaczy; ponieważ jest wierny. Kto tedy ma nadzieję, ten Bogu cześć wyświadcza. Czczimy Boga, gdy w Nim pokładamy nadzieję.

c) (Miłość). — Germana serdecznie kochała rodziców. Oplakiwała gorzko śmierć matki. A jak się troszczyła o ojca? Wolala raczej pójść na żebrzy, niż pozostawić go w potrzebie. To była miłość dziecięca. Ale bardziej jeszcze niż ojca i matkę, kochała Germana Pana Boga. Bóg był dla niej miłszym niż wszystko na tym świecie. Miłość Boga nadewszystko jest uczczeniem Boga. Czczimy Boga, gdy Go miłujemy nadewszystko.

d) (Uwielbienie). — Kto miłuje Boga nadewszystko, ten Go też będzie uwielbiał. Mała Germana miała ustawicznie Boga przed oczyma, nawet gdy była w polu przy swych owieczkach. A w komórcie swojego serca uwielbiała Boga ustawicznie. Uwielbienie jest uczczeniem Boga. Jakże myślimy sobie, gdy uwielbiamy Boga?... O Boże, Tyś jest najwyższym; niema pana wyż-

szego nad Ciebie. Wszyscy wielcy tego świata są wobec Ciebie jakby tylko nędznymi żebrakami. Wszyscy ludzie są wobec Ciebie jako marne robaczki, pełzające w pyle ziemi. A nawet najwyżsi Aniołowie, którzy stoją przed Twoim tronem, są wobec Ciebie tylko jako nędznie świecące robaczki świętojańskie naprzeciw morza światła, jakie wydaje słońce. Tyś jest wszystkim, my jesteśmy niczem. Czczymy Boga, gdy Go uwielbiamy.

e) (Dziękczynienie). — Germana była biednym dzieckiem. Ale wdzięczną była Bogu za każdy dar, za każdy kawałeczek chleba. A jakże wdzięczną była Mu mała Święta za łaski duchowne, za Mszę świętą, a szczególnie za Komunię świętą! Wdzięczność sprawia Bogu cześć i radość, — jest tedy uczczeniem Boga. Jest to jak gdybyśmy mówili do Boga: „Tyś moim ojcem. Wszystko, czem jestem i co posiadam, jest tylko Twoim darem.“ Czczymy Boga, gdy Mu dzięki składamy.

f) (Poddanie się). — I na prawdziwe dzieci Boże spadają czasem gorzkie przykrości. Widzimy to na Germanie. Jak jej to nieraz dokuczał głód! Ile to przykrych słów musiała przyjąć od ludzi! Jak okrutnie obchodziła się z nią macocha! Inni ludzie, gdy ich niedostatek przyciska, skarżą się zaraz w sposób, niegodny chrześcijan: „Czyż Bóg już całkiem zapomniał i opuścił mnie?“ Czy i Germana bywała tak niezadowoloną? Nie, ona myślała sobie tak: To jest wola Boża; pokornie się jej poddaję. I to jest uczczeniem Boga: kiedy woli Jego pokornie się poddajemy.

Wszystko to — wiara, nadzieja, miłość, uwielbienie, dziękczynienie, poddanie się — jest wewnętrzną czią Boga; ponieważ dzieje się to wszystko w sercu. W jakiż tedy sposób czcimy Boga wewnętrznie?... (Pyt. 8). Wewnętrzna cześć Boga jest główną rzeczą; gdyż Bóg patrzy na serce.

## 2. (Cześć Boga — zewnętrzna).

Ale czić Boga sercem, to jeszcze nie wszystko. Kto tę sprawę poważnie pojmuje, ten nie zachowa tego wszystkiego w głębi serca, lecz okaże również i na zewnątrz cześć względem Boga. Z czią Boga ma się sprawa podobnie jak ze zegarkiem. W zegarku główną rzeczą jest



mechanizm wewnętrzny; ale i wskazówka do tego należy. Ona dopiero wskazuje mi godzinę. W uczczeniu Boga również główną rzeczą jest to, co jest wewnętrzne, lecz i nabożeństwo ciała, należy także do czci Boskiej. Ciało jest niejako wskazówką czci, oddawanej Bogu. — Popatrzcie na Germanę! Widzimy, jak ona często klęka przed obrazem Matki Boskiej w izbie, a także i na polu, potem składa ręce i odmawia różaniec. Skoro tylko usłyszy znak dzwonka, śpieszy natychmiast do Kościoła. Po cichu wchodzi tam, żegna się wodą święconą, i oddaje głęboki pokłon Najśw. Sakramentowi. Potem uklęka, składa ręce i słucha Mszy świętej tak pobożnie, że wszyscy się tem budują. W czasie Podniesienia bije się w piersi, pokornie mówiąc: „O Jezu, dla Ciebie żyję!” Oto jest zewnętrzne uczczenie Boga; ale widać w tem również cześć Boga wewnętrzną. Czczymy Boga zewnątrz, gdy słuchamy Mszy św., składamy pobożnie ręce, klękamy itd. (Pyt. 16).

3. (Grzechy, przeciwne czci Boga). — Kiedy jednak ujrzenie w kościele jakiego człowieka, który stoi niedbale i bezmyślnie, który obojętnie ogląda się na wszystkie strony, żartuje sobie i śmieje się; albo gdy ktoś zaniedbuje zupełnie nabożeństwa, niedzielnej Mszy świętej: — cóż na to powiecie?... Ten nie czci Boga ani zewnątrz ani wewnątrz, i grzeszy; źle jest z jego religią. Popelnia się grzech przeciwko zewnętrznej czci Boga przez zaniedbywanie nabożeństwa, lub przez zachowanie się podczas niego z nieuszanowaniem. (Pyt. 17).

Widzicie więc, obie rzeczy łączą się ze sobą: nabożeństwo serca i nabożeństwo ciała, cześć Boga wewnętrzną i zewnętrzną. Cały bowiem człowiek należy do Pana Boga; dlatego musi Bogu oddawać cześć duszą i ciałem. Wewnętrzną i zewnętrzną cześć Boga nazywamy jednym słowem: religią.

Na tablicę!

Czczymy Boga.

a) wewnętrznie { 1. wiara, nadzieja, miłość;  
2. uwielbienie, dziękczynienie, poddanie się.

- b) zewnętrznie { 1. uczęszczanie na nabożeństwa;  
2. składanie rąk, klękanie.

**Streszczenie.** — Teraz powtórzmy to wszystko w kilku słowach. Pierwsze przykazanie nakazuje, abyśmy Bogu, Panu najwyższemu, oddawali należytą cześć i modły. Cześć Boga jest dwojaka: wewnętrzna i zewnętrzna. Nazywamy je jednym słowem: religią. Czczymy Boga wewnętrznie wtedy, gdy 1) w Niego wierzymy, w Nim pokładamy nadzieję i Jego nadewszystko miłujemy; 2) gdy Go uwielbiamy, składamy Mu dziękczynienie i Jego woli się pokornie poddajemy. Czczymy Boga zewnętrznie wtedy, gdy uczęszczamy na nabożeństwa, składamy nabożnie ręce, klękamy itd. Grzeszy się przeciwko zewnętrznej czci Boga, kiedy się zaniedbuje nabożeństwo, albo kiedy się nieprzystojnie podczas niego zachowuje. Pyt. 5—8, 16, 17).

### III. Zastosowanie.

1. Oddawać Bogu cześć i uwielbiać Go, jest świętym obowiązkiem. Może sobie jednak kto pomyśli, że już nie wiem wiele czyni dla Pana Boga, jeżeli cokolwiek się każdego dnia pomodli i jeżeli w Niedzielę pójdzie na Mszę świętą. Jest to nedorzeczna zarozumiałość. Pan Bóg nie potrzebuje ani nas ani naszych modlitw. Patrzcie, gdy z rana podnosi się na Niebie słońce, otwierają się na przyjęcie jego ciepłych promieni tysiące kwiatów i pączków. Ale słońcu nic z tego nie przyjdzie, choćby kwiaty jak najpiękniej się rozwijały. Kwiaty nie uczynią wcale słońca piękniejszym, gorętszym i jaśniejszym, jakim już jest. Ale samym kwiatom wychodzi to na pożytek gdy, jakoby w modlitwie, roztwierają kielichy na światło słoneczne i w siebie wchłaniają złociste promienie światła. Podobnie jak z kwiatami, ma się rzecz i z nami, śmiertelnikami. Pan Bóg nic nie ma z tego, gdy Go czcimy i uwielbiamy. Ale dla nas wypływa stąd największe błogosławieństwo, gdy w modlitwie otwieramy Mu nasze serca i wchłaniamy w siebie promienie Jego łaski. Dlatego jest to łaską dla nas, że możemy Boga czcić i uwielbiać. Jeżeli jednak pilnie chwalić będziemy

Boga tu na ziemi, będziemy też mogli chwalić Go kiedyś w Niebie z Aniołami.

2. Nasza cześć Boga musi być nabożeństwem serca. — Zbadajcie serca wasze! Czy odma-wiacie codziennie, należycie modlitwę wieczorną i poranną? To jest obowiązkiem chrześcijanina. Kto tego nie czyni, ten grzeszy. Jak wygląda wasza modlitwa? Czy Bóg rzeczywiście może się nią zadowalać? Czy jest to rzeczy-wicie nabożeństwem do Boga? Czy nie mógłby Bóg żalić się na was słowy: „Ten lud — te dzieci — czczą Mnie tylko wargami; ale serce ich daleko jest ode Mnie?“ (Mat. 15, 8). Modlitwa wasza nie powinna być modlitwą warg lecz modlitwą serca. Jeżeli jednak w czasie mo-dlitwy dusza wasza wszędzie przebywa, tylko nie u Boga, czy może wam Bóg za to błogosławić? Nie, taka mo-dlitwa jest grzeszną i Bóg musi za nią karać. „Jak może Bóg słyszeć twoją modlitwę, skoro twoje własne serce jej nie słyszy?“ (Św. Bernard). — Czy jesteście zawsze nabożnie usposobieni przy modlitwie i w kościele? Przy modlitwie składa się ręce. Ma to oznaczać: O Boże, je-steśmy zupełnie w Twojej dłoni. Przy modlitwie także podnosi się ręce. To ma wyrażać: O Boże, Tobie odda-jemy się w całości; Twój jesteśmy z ciałem i duszą.

3. Boga powinniśmy czcić szczególnie przez wiarę, nadzieję i miłość. Są to niejako trzy kwiaty niebiańskie. Duch święty zasadził je w naszym sercu. Kwiaty te win-nicie pilnie uprawiać i pielęgnować; bo inaczej łatwo mogą zwiędnąć i uschnąć. Zaraz teraz wzbudźmy w sobie te trzy Boskie cnoty:

„O mój Boże! Wierzę w Ciebie, jako w odwieczną Prawdę.

O mój Boże! Ufam w Tobie, jako nieskończonem Miłosierdziu.

O mój Boże! Miłuję Ciebie, jako najwyższe i naj-lepsze Dobro.“

---

## 7-ma Katecheza.

## Grzechy przeciwko wierze.

**Przygotowanie.** — Już poprzednio uczyliście się o wierze. Czy wiara jest niezbędna do zbawienia?... Jak mówi Jezus o niewierze?... Czy każda wiara zbawia?... Który Kościół ma prawdziwą, chrześcijańską wiarę?... Jak mógł Kościół zachować ciągle wiarę nieskażoną?...

Wiara jest niezbędna. Ale pomiędzy wierzeniem jednym a drugim może być przepaścista różnica. Kiedyż dobrze wierzymy?... Kiedy jest wiara powszechna?... Kiedy jest wiara silna?... Kiedy jest wiara żywa?... Co mówi św. Jakób o wierze martwej?... Czy to wystarczy, jeżeli tylko w sercu mamy wiarę?...

**Cel.** — Prawdziwa wiara jest wielką łaską. Dlatego utrata wiary jest wielkiem nieszczęściem. Zobaczymy to dzisiaj. Opowiem wam o pewnym młodzieńcu, który utracił wiarę. Nauczmy się stąd, jak ciężko może chrześcijanin zgrzeszyć przeciwko wierze, a także, jak troskliwie powinniście przechowywać łaskę wiary.

## I. Wzór.

Antoś był dobrym chłopcem. Matka kochała go i strzegła jak oka w głowie. Ale zbyt wcześnie musiała ten świat opuścić. Pełna macierzyńskiej troski, mówiła doń jeszcze na łożu śmierci: „Dziecię moje, wkrótce nie będziesz już miał matki. Posłuchaj, co ci jeszcze chcę powiedzieć: Lękaj się Boga i zachowuj Jego przykazania! Trwaj silnie w wierze, trzymaj się wiernie świętego Kościoła! Maryja niech będzie matką twoją; ona cię strzedz będzie we wszystkich niebezpieczeństwach.“ Ze łzami w oczach ucałował chłopiec rękę umierającej matki i przyrzekł: „Dobrze, matko, wszystko to uczynię.“ Wkrótce potem zamknęła matka powieki na zawsze.

Chłopiec wyrósł na młodzieńca i zawsze jeszcze był szlachetny i pobożny. Teraz dopiero dostał się między

złych kolegów. Dzień po dniu słuchał, jak drwili z modlitwy i ze spowiedzi, z chodzenia do Kościoła i ze wszystkiego, co dla nas, katolików, jest święte. Z początku gniewało go to i rzucił czasem dosadne słowo w obronie świętej Wiary. Ale nie miał na tyle odwagi i siły, aby porzucić fałszywych przyjaciół. To było jego nieszczęściem. Zwolna stawał się coraz bardziej nieczuły na ustawiczne dowcipy i drwiny, a wkońcu sam się zaczął z tego śmiać i uczestniczyć w ich rozmowach. — Od tej chwili upadał coraz niżej. Czytywał złe książki, pełne błędów i niewiary; a nawet gonił za nimi i łapczywie je pochłaniał. Całemi godzinami rozbierał te rzeczy i nie znajdował wyjścia z trudności. „Nuże nieprawdą jest to wszystko, w co dotychczas wierzyłem?“ Takie wątpliwości dręczyły go nieustannie. Po niedługim czasie doszedł nareszcie do wniosku: „Jedna wiara jest tak dobra jak i druga; każda religia dobrą jest wobec Boga.“ Zaprzestał się już modlić, rzadko kiedy chodził do Kościoła, i nie przystępował już w czasie wielkanocnym do świętych Sakramentów. Religia stała się już dla niego rzeczą podrzędną. — Pewnego dnia odbywało się wielkie zebranie. Również i Antosł wraz z kolegami uczestniczył w niem. Jakiś fałszywy mędrak wygłosił złośliwą i bluźnierczą mowę przeciwko Kościołowi: Kościół rzymski jest pełen zabobonów i bałwochwalstwa. My, protestanci, mamy prawdziwą Ewangelię Chrystusową. Dlatego precz z Rzymem!“ Niektórzy młodzi ludzie byli na tyle nierozsądni, że wpisali swoje nazwiska na liście. Było to znakiem odpadnięcia od Wiary katolickiej. Pomiędzy tymi zaślepięcami znalazł się i Antosł. Zapomniał o wszystkim, co niegdyś przyrzekł był swojej umierającej matce. Biedny młodzieniec poszedł też rzeczywiście kilka razy do protestanckiego zboru; raz nawet przyjął ich komunię. Jednak i ta nowa wiara sprzykrzyła mu się wkrótce. Upadał coraz niżej, aż wkońcu popadł w zupełną niewiarę. „Niema Nieba, ani piekła, ani żadnego Boga, wszystko kończy się ze śmiercią“, to było teraz jego ewangelią. — Ale łaska Boża nie opuszczała jeszcze biednego grzesznika. Niespodzianie przyszła na niego śmiertelna choroba. W gorączkowym śnie ujrzał swoją matkę, załaną gorzkimi łzami i mówiącą do niego: „An-



tosiu, cóżeś mi to obiecał, gdym leżała na śmiertelnem łożu? A cóżeś uczynił!“... „Matko!“ zawołał zgubiony syn, — i przebudził się. Było to dla niego i przebudzeniem się z życia grzesznego. Natychmiast kazał zawołać kapłana i wyznał swą ciężką winę. A kiedy przyjął Jezusa w Najświętszym Sakramencie, uczuł się szczęśliwym i począł głośno mówić: „O mój Jezu, wierzę silnie we wszystko, czego uczy Twój święty Kościół. W tej wierze chcę żyć i umierać.“ Pozostało biednemu młodzieńcowi jeszcze kilka dni czasu do pokuty. Umierając, rzekł jako przykładny chrześcijanin: „O Boże! zasłużyłem na śmierć. Umieram chętnie dla odpokutowania za moje grzechy. Panie, bądź miłościw mnie, grzesznemu!“

## II. Wykład.

1. (Niebezpieczeństwa, grożące wierze). — a) Oto widzicie, jak się to człowiek może stopniowo pograżać w bagno niewary, i staczać się aż na brzeg zatracenia. Młodzieńca owego wychowała dobra matka pobożnie i po chrześcijańsku. Jakże zeszedł na bezdroża? Co było tego przyczyną?... Nieszczęściem jego byli źli przyjaciele. Kiedy dobre jabłko znajdzie się między wielu zgnilemi, co się stanie? Niezadługo, a potem i na nie padnie zgnilizna; nie prawdaż? Tak samo było i z tym młodzieńcem. Jeszcze niezepsute było jego serce; ale w złem towarzystwie zaraziło się wnet zgnilizną niewiary. Cóż uczynili ci zwodziciele?... Z początku nie chciał Antoś słuchać ich bezbożnych rozmów; stawał nawet w obronie wiary. Ale co jeszcze powinien był uczynić?... Również i głos sumienia napominał go i przestrzegał: „Uciekaj od tych jadowitych węzów, bo inaczej zgubią cię!“ Ale na próżno; nie słuchał głosu Bożego w sercu i nie chciał porzucić przyjaciół. Już to była ciężkim grzechem. Bo przysłuchiwanie się bezbożnym mowom jest wielkiem niebezpieczeństwem dla wiary.

b) Wkrótce przyłączyło się do tego inne niebezpieczeństwo: złe książki. Cóż tam w nich było?... Te książki zawierały fałszywe nauki o chrześcijańskiej wierze. Takie książki, które bronią fałszywej, chrześcijańskiej wiary, albo

uczą wiary błędnej, zowią się książkami heretyckimi. Inne książki zawierają wiele szyderstw z Boga i religii. Jadem nienawiści obryzguje się w nich Kościół, kapłanów i święte Sakramenta. Takie książki, które głoszą i zachwalają niewiarę, zowią się książkami bezbożnymi. Możecie sobie łatwo wyobrazić, jakie wrażenie wywierało na niedoświadczonego młodzieńca czytanie takich heretyckich i bezbożnych książek. Kroplami sączyła się trucizna niewiary do jego młodego serca; wpadł w niebezpieczeństwo stracenia wiary. Czytanie więc heretyckich i bezbożnych książek jest wielkiem niebezpieczeństwem dla wiary i dlatego ciężkim grzechem przeciwko wierze. (Pyt. 9, 2).

2. (Wątpliwości we wierze). — Jakież był pierwszy zły owoc obcowania ze złymi przyjaciółmi i czytania złych książek?... Wkrótce powstały w nim wątpliwości we wierze. Cóż sobie myślał ów młodzieniec?... Może być, że to wszystko prawda, co piszą te książki? W takim razie niema też potrzeby żyć po chrześcijańsku. A więc swawolne życie!“ Takie właśnie mu się spodobало. — Cóż powinien był uczynić zaraz w tych wątpliwościach?... Powinien był je natychmiast odpędzić; wówczas nie miałby być żadnego grzechu. Ale on bawił się wątpliwościami jak z dobrymi przyjaciółmi. W tem bardzo zbłądził. Bo dobrowolne wątpliwości we wierze są ciężkim grzechem przeciwko wierze. (Pyt. 9, 1). Wiara nasza powinna być silna. Bo to, w co wierzymy, pochodzi od Boga; Bóg zaś jest wieczną i nieomylną prawdą.

3. (Obojętność we wierze). — Ale nie skończyło się na wątpliwościach we wierze. Wkrótce zjawił się nowy zły owoc... Młodzieniec zobojętniał zupełnie dla religii. Myślał sobie: „Każda religia jest dobra wobec Boga.“ A więc, czy katolik, czy protestant, to wszystko jedno; na wierze nic nie zależy, byle tylko uczciwie żyć. Tak oczywiście mówią niektórzy niedbali i oziębli katolicy; ale Bóg sądzi inaczej. Ta obojętność we wierze jest ciężkim grzechem. (Pyt. 9, 3). Kto tak myśli, ten też zwykle i tak żyje. Czy nie tak samo było.

z tym młodzieńcem? Wkrótce ani modlitwa ani nabożeństwo ani Sakramenta nie sprawiały mu zadowolenia; stawał się zwolna ozięblejszy i obojętniejszy dla religii.

4. (Wyparcie się wiary). — Zło stawało się coraz gorszem, grzech coraz cięższym. Był jeszcze ów młody człowiek katolikiem. Ale wobec swoich przyjaciół postępował i mówił tak, jak gdyby już nie był katolikiem. I cóż się wkońcu stało?... Oto wyparł się jawnie wiary. — Podobnie postąpił niegdyś św. Piotr. Z tchórzliwej bojaźni zaparł się trzykrotnie Chrystusa Pana: „Nie znam tego człowieka.“ To jest wyparcie się wiary. Wyparcie się wiary jest ohydny grzechem przeciwko wierze. (Pyt. 9, 3).

5. (Błędnowierstwo). — Teraz już młodzieniec zbłądził we wierze i przeszedł nawet na wiarę protestantską. Chciał jeszcze być chrześcijaninem. Miał jeszcze w sobie kilka iskier prawdziwej wiary chrześcijańskiej, ale już nie we wszystko wierzył. Utworzył sobie religię podług własnego upodobania. Co mu się w chrześcijańskiej wierze podobało, to zatrzymał; a co mu się nie podobało, to odrzucił. O wielu punktach wiary myślał sobie: „To chyba nie jest prawdą, chociaż tego naucza Kościół katolicki.“ W ten sposób działo się z nim zwolna tak jak z drzewem, które ma uschnąć. Opadają gałęzie jedna po drugiej, aż wkońcu wali się i spróchniały pień. Młodzieniec popadł w błędną wiarę z własnej winy. A błędnowierstwo jest ciężkim grzechem. (Pyt. 9, 1).

6. (Niewiara). — Od wiary błędnej do niewiary pozostaje już często tylko jeden krok. Widzicie to na przykładzie tego młodzieńca. Wkrótce stał się on całkiem niewiernym: nie wierzył już ani w Boga, ani w Chrystusa, ani w żywot wieczny. To jest zupełna niewiara, największy grzech przeciwko wierze. (Pyt. 9, 1). Gdyby był nieszczęsny umarł w tym grzechu, byłby gorzał przez całą wieczność. Bo Chrystus sam powiedział: „Kto nie wierzy, jest już osądzony.“ (Jan 3, 18). Ale on wszedł w siebie i umarł, pogodziwszy się wprzód z Panem Bogiem.

Na tablicę!

### Grzechy przeciwko wierze:

1. Przestawianie z bezbożnymi ludźmi;
2. czytanie heretyckich i bezbożnych książek;
3. dobrowolne wątpliwości we wierze;
4. obojętność we wierze;
5. wyparcie się wiary;
6. błędnowierstwo i niewiara.

**Streszczenie.** — Wiedzieliście, jak to człowiek może z wiary chrześcijańskiej popaść w zupełną niewiarę. Młodzieniec krok za krokiem upadał coraz niżej. Zepsucie wyszło najpierw od złych kolegów i książek; wkrótce wpadł w wątpliwości we wierze; stawał się coraz ozięblejszy w rzeczach wiary, wyparł się nawet swojej wiary, popadł w błędy przeciwko wierze, a wkońcu doszedł nawet do zupełnej niewiary. Oto są grzechy przeciwko wierze. (Pyt. 9).

### III. Zastosowanie.

1. (Niebezpieczeństwa, grożące wierze). — „Zwalczaj zło w początku!” mówi stare przysłowie. Gdyby się był do tego stosował nasz młodzieniec, nie byłby się tak dalece zbłąkał. Żli przyjaciele zasiali w jego sercu jadowite nasiona. Strzeżcie się więc takich, którzy naśmiewają się z wiary! Podobnie zgubnem jest czytanie złych książek. W dzisiejszych czasach mamy prawdziwy zalew i stek złych książek i złych pism. Szatan mówi przez nie codziennie zwodniczo. A ma wielu gorliwych słuchaczy, o wiele więcej, niż ich ma kapłan w kościele. Ale on usypia i znieczula w ludziach sumienie, ażeby zubożeli i osłabli we wierze. Cóż tedy robić? Precz z takimi piśmami! One zatruwają serce. I wy moglibyście utracić wiarę, ten klejnot drogocenny.

2. (Wątpliwości we wierze). — Wątpliwości we wierze mogą się każdemu nasuwać. Nie jest to jeszcze żadne nieszczęście. Kiedy ci pszczoła usiedzie na twarzy, co uczynisz? Odpędzisz ją natychmiast, nie prawdaż? bo inaczej cię ukłuje. Tak samo postąp z wątpliwościami we wierze. Wypędź je ze serca, bo inaczej zranią twą

duszę; pomódl się zaraz tak jak ów młodzieniec na łożu śmierci: „O mój Boże, wierzę we wszystko, co Kościół święty naucza! W tej wierze chcę żyć i umierać. O Panie, pomnażaj wiarę moją!“ Wzbudzajcie w sobie często wiarę, ażeby nie zasnęła w sercach waszych. — Wielu nie wierzy dlatego, że źle pojmują religię. Pouczajcie się gruntownie w rzeczach wiary, a jeżeli czegoś nie rozumiecie, pytajcie się.

3. (Wyparcie się wiary). — Krystyna, królowa szwedzka, przeszła na katolicyzm. Ale tę wiarę chciała zachować w tajemnicy. Dlatego też zapytała się Ojca św., czy może co roku na Wielkanoc chodzić do protestanckiego zboru na wieczerzę pańską. Papież odrzekł: „Nie, na to nie mogę zezwolić.“ Dlaczegoż nie? To byłoby wyparciem się wiary. Wówczas królowa zrzekła się tronu. Wiara była dla niej milszą nad królewską koronę. — Czy może katolik pójść na protestanckie nabożeństwo?... Nie! Czy może uczestniczyć w protestanckim pogrzebie?... Tak!

4. (Niewiara). — Kto zalicza się do niewiernych?... Niewiara jest nieszczęściem; bo bez wiary nie ma Nieba. Ale przecież już tylu pogan poszło do Nieba. Jakże to może być?... I poganie mają głos Boży w sercu. Jeżeli podług niego żyją, mogą być zbawieni. Nikt nie zostaje potępiony bez własnej winy. — Również i pomiędzy chrześcijaninami znajdują się niewierni. Skąd się bierze niewiara? Nie z przekonania, tylko z pychy albo ze złego życia.

5. (Błędnowierstwo). — Kto ma błędną wiarę?... Czy protestantyzm nie jest grzechem? Możliwie, że wielu niewinnie trwa w błędnej wierze; zdaje się im, że ich wiara jest prawdziwą. Kto jednak wie, gdzie jest prawda, a nie przyjmuje jej, ten jakby igraszką traci Niebo. Natomiast katolicka wiara jest wielkiem szczęściem. Dziękuj za to Bogu codziennie, i bądź dobrym katolikiem! „Bogu dzięki, że jestem katolikiem!“



## 8-ma Katecheza.

## Grzechy przeciwko nadziei.

**Przygotowanie.** — Na Chrzcie św. zasiał Duch św. także nadzieję w naszym sercu. Ludzie mają różne nadzieje. Czegoż się spodziewają dzieci na Boże Narodzenie?... Cieszą się już naprzód Bożem Dzieciątkiem. Liczą już naprzód dni i ledwie mogą doczekać. Otóż, mieć nadzieję, znaczy wyczekiwać czegoś dobrego. Czegoż się spodziewa chory?... Czego się spodziewają ojciec i matka po swoich dzieciach?... Czego się spodziewamy my wszyscy chrześcijanie?... Spodziewamy się najwyższego dobra, Nieba. Tak, Niebo jest nadzieją naszą. Dlatego już teraz prawdziwy chrześcijanin myślami swoimi tak chętnie przebywa w Niebie. Doznaje on takich uczuć jak ptaki przelotne w jesieni. Kiedy u nas coraz brzydsza pogoda i coraz zimniej, wtedy one stają się już niespokojne; wtedy ciągnie je już do lepszej ojczyzny. Pobożny chrześcijanin nie zazna też na ziemi spokoju; tęsknota ciągnie go do Nieba, gdzie jest nasza wieczna ojczyzna. — Ale jakże możemy my, biedni grzesznicy, mieć nadzieję osiągnięcia Nieba? Prawda, niegodni jesteśmy Nieba. Ale Bóg jest miłosierny i chce nam przebaczyć winy i obdarzyć nas Swoją łaską. W tem nadzieja nasza. Mamy spodziewać się od Boga przebaczenia naszych win, Jego łaski i żywota wiecznego. (Pyt. 11).

Zapewne, jest to już wiele, ale jeszcze nie za wiele. Bóg może nam to wszystko dać; bo jest wszechmocny. Bóg chce nam to wszystko dać; bo jest miłosierny. Bóg da nam to wszystko; bo jest wierny. Tak, mamy nawet prawo do tego. Dlaczego?... Jezus wysłużył nam to wszystko na krzyżu. Potem dał nam jeszcze jako rękojmię tego — Komunię świętą. „Komunia święta jest poręką naszego przyszłego zmartwychwstania i wiecznej szczęśliwości.“ Możemy i powinniśmy spodziewać się przebaczenia grzechów, łaski Bożej i życia wiecznego, ponieważ 1) przyobiecał

nam to Bóg wszechmocny, miłosierny i wierny, i 2) wysłużył nam to Jezus Chrystus. (Pyt. 12). Czy możemy także spodziewać się dóbr doczesnych?... (Pyt. 14). Sam Jezus nauczył nas modlić się: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj;“ i: „Nie troszczcie się trwożliwie, mówiąc: Co będziemy jeść, albo co będziemy pili, albo czem się będziemy przyodziewali?“ (Mat. 6, 31). Możemy się tedy spodziewać rzeczy doczesnych i wiecznych, dóbr ziemskich i niebieskich.

**Cel.** — Ale są chrześcijanie, którzy spodziewają się za wiele lub za mało i w ten sposób ciężko grzeszą. Dzisiaj więc nauczymy się: o grzechach przeciwko chrześcijańskiej nadziei.

## I. Wzór.

Wolter był zapalczywym nieprzyjacielem Boga. Palił prawdziwie szatańską nienawiścią do wiary chrześcijańskiej i do Kościoła. Raz popadł w niełaskę u króla. I oto posłuchajcie, co uczynił stary grzesznik, ażeby znowu zyskać względy! Było to właśnie we Wielki Tydzień. Uprosił sobie pewnego zakonnika i przed nim się wyspowiadał ze swoich grzechów. We Wielką Niedzielę urządził sobie ze swoją służbą uroczysty pochód do kościoła. W kościele zachowywał się bardzo budująco, okazywał wielką skruchę, i przyjął Komunię świętą. Po skończonem nabożeństwie powrócił znowu wystawnie do domu. Ale było to tylko udawanie. W następnym roku postąpił nędzny obłudnik jeszcze gorzej. Położył się do łóżka, udał chorego, kazał przywołać do siebie księdza i powiedział do niego: „Wielkanoc się zbliża, a ja chciałbym spełnić mój chrześcijański obowiązek. Niestety jestem zbyt chory, ażeby mógł pójść do kościoła, proszę cię więc o wysłuchanie tutaj mojej spowiedzi.“ Kapłan znał starego grzesznika i nie chciał wysłuchać jego prośby. Ale ten nie przestawał nalegać, jak gdyby był w niebezpieczeństwie życia; i po kilku dniach rzeczywiście przyjął znowu Komunię świętą. Ale skoro tylko ksiądz wyszedł od niego, wyskoczył łotr z łóżka, drwiąc sobie z Najśw. Sakramentu i poszedł na przechadzkę do ogrodu. — Ale Bóg nie pozwolił

długo drwić ze Siebie. Nie ominęła go kara. W dziewięć lat później przysła śmierć na złochnyńcę. Leżał on wtedy bez przytomności. Nagle przebudził się. „Opuszczony jestem od Boga i od ludzi!“ zawołał w rozpacz. A do otaczających go rzekł: „Precz ode mnie! Wyście temu winni, że tak umierać muszę!“ Potem w trwodze i boleści tarzał się na łożu, i narzekając i bluźniąc, wyrzekł kilkakrotnie imię Boże. Z przerażeniem usłyszeli przyjaciele, jak wołał głosem na pół stłumionym: „Jezu Chryste! Jezu Chryste!“ Jeden z nich wyszedł z pokoju, mówiąc: „Zaprawdę, to okropne; tego nie można znieść!“ Straszliwe widowisko trwało dalej. Umierający wił się na łożu jak zgnieciony robak i szarpał się własnymi paznokciami. Wołał o księdza; ale przyjaciele pozostali twardzi jak kamień. Teraz zbliżała się już ostatnia chwila. W rozpacz zawołał konający: „Czuję rękę, która mnie chwyta i wlece na sąd Boży.“ Potem spojrzał dziko przed siebie, wołając: „Szatan tu jest; chce mnie pochwycić, widzę go; widzę piekło, o, zakryjcie je przede mną!“ Potem ostatni przeraźliwy krzyk, przewrócił się i skonał. „Gdyby szatan mógł umierać, umierałby nie inaczej“, tak mówili jego przyjaciele, którzy to wszystko widzieli i potem się sami nawrócili. (Podług Kreitena).

## II. Wykład.

1. (Zuchwałstwo). — Czy chciałby kto z was tak umierać? Strach zbiera na samą myśl o tem. Ale jak może człowiek tak głęboko upaść? Wolter był już w młodości bardzo lekkomyślny. Już wtedy wobec swoich kolegów lubiał się natrzasać z rzeczy świętych. Drwiny z religii, to już zły znak. W miarę lat wzrastały i jego grzechy. Jakieżż to zbrodni dopuścił się ów stary grzesznik?... Ten Judasz przyjął dwukrotnie Komunię świętą tylko na drwiny. Była to szatańska złośliwość. Była to rzeczywiście zbrodnicza igraszka z Bogiem i własną niešťczęśliwą duszą. Zapewne przestrzegało go sumienie: „Nawróć się, złochnyńco, bo inaczej będzie za późno; gniew Boży dotknie cię!“ Nawet Biskup jego pisał doń ojcowski list: „Czas nagli; uschłe i pod brzemieniem lat ugięte ciało napomina cię, abyś pomyślał o godzinie śmierci.“ Ale za-

twardziały grzesznik nie słuchał ani głosu sumienia, ani napomnień Biskupa. Myślał sobie tak jak niejeden stary grzesznik: „Ach, na nawrócenie będzie jeszcze czas wtedy, gdy śmierć się zbliży. Jeżeli jest jakiś Bóg, to jest miłosierny; nie potępi mnie!” Ale czyż Bóg nie jest miłosierny?... Tak, to jest prawda, Bóg jest nieskończenie miłosierny. Wielkie jak morze jest miłosierdzie Jego. Nigdy nie odmawia przebaczenia, jeżeli tylko grzesznik chce się nawrócić i poprawić. Czy jednak Bóg tak samo ma miłosierdzie dla grzesznika, który nie chce się poprawić?... Nie, tego Bóg nigdy nie przyobiecał. Co więcej, zatwardziałemu grzesznikowi zagroził Bóg wiecznem potępieniem. — A więc, przeliczył się zupełnie stary grzesznik, Wolter, — zupełnie błędnie zmierzył on miłosierdzie Boże. Rozzuchwalił się i za wiele spodziewał się od Boga. Zuchwale się spodziewać, jest grzechem przeciwko chrześcijańskiej nadziei. (Pyt. 10). Możemy się tylko tyle spodziewać, ile nam Bóg przyobiecał. Gdzie niema nawrócenia, tam niema przebaczenia.

2. (Zwątpienie). — Dla każdego człowieka wybije kiedyś ostatnia godzina. Bo na śmierć niema lekarstwa. I Wolter musiał umierać. Ale jak umarł?... Tylko ze zgrozą można o tem pomyśleć. Zachorował śmiertelnie i sam to odczuwał, mówiąc: Już zbliża się mój koniec! Oto wzbudziło się w nim sumienie z całą siłą. Jeszcze raz zapukała łaska Boża do twardego serca grzesznika: Jeszcze czas, ale już czas najwyższy! Jednakże na próżno. Naraz jak gdyby odmienił się zupełnie. Przedtem ufał za wiele, teraz za mało. Śmiertelne strachy spadły na jego duszę jak węże ogniste i nie dawały mu spokoju w dzień i noc. Umierający popatrzył wstecz na swoje życie. I oto co ujrzał?... Grzechy i nic innego prócz grzechów. Przeraził się samego siebie: „Com uczynił! Czyż może mi Bóg jeszcze przebaczyć? Czyż jest dla mnie jeszcze miłosierdzie?” Takie wątpliwości dręczyły teraz nieustannie jego duszę. Czy znacie ten grzech?... Było to zwątpienie względem Boga. Grzeszy się przez zwątpienie wtedy, gdy się nie ufa silnie w Bogu. (Pyt. 10). Jak powinien był sobie pomyśleć?... Wielkim jestem grzesznikiem; ale większem jeszcze jest miłosierdzie Boże.

3. (Rozpacz). — Tymczasem on myślał już tylko o swoich grzechach, a nie o miłosierdziu Bożem. Wkońcu opanował go jeszcze szatan, szepcząc mu do serca: „Bóg cię opuścił, tobie już nic nie pomoże!“ Wkrótce też zwyciężył kusiciel. Dwa razy jeszcze wyrzekł umierający imię Jezusa Chrystusa; ale nie było to już oznaką nadziei albo ufności, lecz tylko rozpaczy. Jeszcze mała chwila, a dusza jego spadła w przepaście piekła. Jakie życie, taka bywa śmierć, i cała wieczność. Grzeszy się rozpaczą, kiedy się już wcale nie pokłada w Bogu nadziei. (Pyt. 10). — Rozpacz jest okropnym grzechem. Czy temu nędznemu grzesznikowi rzeczywiście nicby już było nie pomogło?... Dopóki człowiek żyje, nie jest jeszcze zgubionym; nikogo łaska Boża zupełnie nie opuszcza. Czyż Chrystus nie przebaczył nawet łotrowi na krzyżu? Powinien był żałować swojego grzesznego życia i zaufać Bogu: „Boże, bądź miłosierny mnie, grzesznemu!“ W ten sposób mógłby był jeszcze w ostatniej chwili uratować swą grzeszną duszę. Bo: „Czem jest iskierka ognia wobec morza, tem złość ludzka wobec miłosierdzia Bożego.“ (Chryzostom).

Na tablicę!

#### Grzechy przeciwko nadziei:

1. Zuchwalstwo — za wiele ufać;
2. zwątpienie — za mało ufać;
3. rozpacz — wcale nie ufać.

**Streszczenie.** — Nadzieja chrześcijańska jest łaską Bożą, jest cennym darem Niebios. Czegoż mamy się od Boga spodziewać?... Dlaczego powinniśmy się tego wszystkiego spodziewać?... Czy możemy się także spodziewać dóbr doczesnych?... W jaki sposób grzeszy się przeciwko nadziei?... (Pyt. 10—14).

### III. Zastosowanie.

Nadzieja chrześcijańska wspiera chrześcijanina. Bez nadziei Nieba byłoby życie pozbawione prawdziwej radości. Ale wiele się grzeszy przeciwko nadziei. Jedni ufają za wiele, inni za mało, a niektórzy tracą wszelką nadzieję.



1. Ufać za wiele jest zuchwalstwem. — Czy znacie na to jakiś przykład z historii biblijnej?... Za czasów Noego wielką stała się złość ludzka; grzechy ludzkie wołały o pomstę do Nieba. Kiedy Noe głosił im wyrok Boży, śmiali się i drwili z niego. Myśleli sobie: Choć tam Pan Bóg grozi, to nie bierze tego naprawdę. A przecież stało się naprawdę; wyrok Boży spełnił się.

[Pewien młodzieniec żył sobie wesoło i lekkomyślnie z dnia na dzień. Słyszał w sercu głos Boży: Rozpocznij nowe życie! Ale zawsze mówił sobie: „Jutro jeszcze będzie na to czas.“ Wtem umiera nagle. Wkrótce potem zjawia się swojemu przyjacielowi i woła przyszywającym głosem: „O, jutro, przekłète jutro! Tyś mnie do piekła wtrąciło!“ Widzicież karę za zuchwalstwo? — Młody skazaniec znajdował się w więzieniu w Paryżu. Kapłan odwiedził go i nakłaniał do spowiedzi. „Poczekam do Wielkiejnocy“ odpowiedział skazaniec. Na drugi dzień przyszedł kapłan znowu. Więzień leżał w łóżku. Siostra miłosierdzia siedziała przy nim: „Niema niebezpieczeństwa“ odrzekła zdziwionemu księdzu; „ten młodzieniec ma tylko ból głowy.“ Kapłan przystępuje bliżej, pyta chorego jak się czuje, — żadnej odpowiedzi, — umarł. Umarł nagle, nieprzygotowany na śmierć, obciążony grzechami. Pokuta odwlekła się na zawsze].

2. Ufać za mało jest zwątpieniem. — Wielu grzeszy zwątpieniem. Już Mojżesz w ten sposób zgrzeszył. Bóg rzekł do niego: „Uderz laską w tę skałę, a woda wypłynie.“ On jednak wątpił, czy Bóg uczyni jeszcze tak wielki cud dla niewdzięcznego ludu. — Lud żydowski kilkakroć szemrał w pustyni przeciwko Bogu. To było grzeszne zwątpienie. — Często można słyszeć, jak się ludzie skarżą: „Ach, zdaje mi się, że już mnie Bóg całkiem opuścił.“ O nie, Bóg pamięta o tobie. Bóg nie zapomina o nikim, chyba że ktoś o Nim przedtem zapomniiał. Dlatego zaufaj Bogu i spuść się zupełnie na Jego wolę! — Inny znowu mówi: „Ach, żebym już raz umarł! Obrzydło mi już życie.“ Czy nie można modlić się o śmierć? Święty Paweł modlił się: „Pragnę być rozwiązany i być z Chrystusem.“ (Fil. 1, 23). Tak, to jest po chrześcijańsku. Ale życzyć sobie śmierci ze zgryzoty, to jest po pogańsku; jest

w tem tylko zwątpienie. Pobożny chrześcijanin nigdy nie dopuści do swego serca ani iskierki zwątpienia. Popatrz tylko w Niebo i pomyśli sobie: Bóg wie o tem; Bóg mnie nie opuści! Potem będzie mógł spokojnie powiedzieć sobie w chwili śmierci wraz z św. Franciszkiem Ksawerym: „W Tobiem, Panie, miał nadzieję, nie będę zawstydzon na wieki!“ (Ps. 30, 2).

3. Wcale nie ufać — jest rozpaczą. — Rozpacz, to grzech Judasza. Cóż myślał sobie i co mówił nieszczęsny zdrajca po spełnieniu grzechu?... Św. Augustyn mówi: „Judasz upadł nie tyle przez swoje wykroczenie, ile głównie przez swoją rozpacz.“ Kain tak samo postąpił. Rozpacz bywa często strasznym końcem życia grzesznego. Widzieliśmy to na przykładzie Woltera.

Wy, dzieci, nie wiele jeszcze wiecie o troskach i nędzach życia. Spodziewacie się wszyscy życia pięknego jak miły dzień majowy. Ale czyż nie jest to tylko słodkiem marzeniem? Dla was jest jeszcze przyszłość zakryta jakby ciemną zasłoną. Cóżbyście ujrzeli, gdyby wam wolno było rzucić okiem za tę zasłonę? Może niektórych czeka nędza i gorzkie ubóstwo. Inni się może rozchorują i będą wędnać powoli jak kwiaty w jesieni. Lękam się, czy niektórzy nie zejda na manowce grzechu. A wtedy przyjdzie nieraz szatan i zaszczepli któremu w serce jakby piekielną truciznę, straszną myśl: Takie życie jest nie do zniesienia! Ale dzieci, niech będzie co chce, nie powinniście tracić zaufania w Bogu. Tylko nie wątpić! Bóg był zawsze i jest! W Jego ręku jesteście. „Kto Bogu zaufa, ten na pewnym buduje gruncie.“ Chrześcijańska nadzieja unosi was w niebieskie wyżyny. Zaraz też obudźmy ją w sobie: „O mój Boże, przez zasługi Jezusa Chrystusa, spodziewam się otrzymać od Ciebie przebaczenie moich grzechów, łaskę Twoją i żywot wieczny, ponieważ nam to przyobiecałeś Ty, Boże wszechmocny, miłosierny i wierny.“ — Tak, w tej nadziei chcemy żyć i umierać.

---

## 9-ta Katecheza.

## Grzechy przeciwko miłości.

**Przygotowanie.** — Powtórzenie można zagaić następującą powiastką:

[Pewien kupiec popadł w wielką nędzę. Uskarżał się gorzko na swój los; zbrzydło mu życie. Ale żona jego miała pobożne, chrześcijańskie usposobienie; starała się więc męża pocieszyć i napełnić otuchą. Ale wszystko napróżno. — Razu pewnego siedziała zasmucona i nie chciała nic jeść. Mąż zapytał ją, co jej brakuje. Z początku nie chciała żona nic odpowiedzieć, ale wkońcu rzekła: „Tej nocy śniło mi się, że Pan Bóg umarł, a wszyscy Aniołowie szli za Jego trumną i gorzko płakali. To mnie tak przygnębiło, że jeszcze teraz jestem smutna.“ „Głupstwo“, odrzekł mąż, „czyż Bóg może umrzeć?“ Wtedy rozjaśniło się oblicze niewiasty, spojrzała wesoło w oczy mężowi i rzekła: „A więc żyje jeszcze, ten sam Bóg?“ „Oczywiście, że Bóg jeszcze żyje; jakże możesz mówić tak dziecinnie?“ Teraz dopiero powiedziała żona zupełnie poważnie: „A więc, skoro ten sam Bóg jeszcze żyje, dlaczegoż Mu już nie ufasz?“ Wówczas wzruszyło się serce męża i rzekł: „Tak, kobieto, masz słuszność, jesteś roztropniejszą i bardziej chrześcijańską ode mnie. Odtąd już zaufam Bogu i spuszczę się zupełnie na Niego.“]

Czem grzeszył mąż?... Jaką cnotę miała żona?... W jaki sposób grzeszy się przeciwko nadziei?... Powinniśmy w Boga wierzyć, w Nim pokładać nadzieję i Jego nadewszystko miłować. Bohaterem miłości Bożej był św. Paweł. Od niego to nauczyliśmy się: Co to znaczy miłować Boga?... Czy możemy miłować Boga sami z siebie?... Dlaczego powinniśmy miłować Boga?... Prawdziwa miłość Boża musi też mieć pewne właściwe przymioty. Dla św. Pawła znaczył Bóg więcej niż wszystko na tym świecie, więcej nawet niż własne jego życie. Kiedy miłujemy Boga nade wszystko?... Święty Apostoł okazywał miłość swoją przez swoje życie. Kiedyż jest nasza miłość skuteczną?... Są jednakże ludzie, dla których wszystko na tym świecie milsze jest niż Bóg.

**Cel.** — Dzisiaj okażę wam, jak ciężko może zgrzeszyć chrześcijanin przeciwko miłości Boga.

## I. Wzór.

Była raz pewna matka, która zbyt mało troszczyła się o Pana Boga i o swą duszę. Była prawdziwym dzieckiem tego świata. Jedyne jej dzieckiem był synalek. Otóż zdarzyło się, że dziecko zachorowało; i choroba robiła szybkie postępy. Coraz widoczniejszem się stawało, że biednemu dziecku już nic nie pomoże, że musi umrzeć. Matkę dręczyła trwoga już od samego początku; kiedy jednak spostrzegła, że jej dziecku grozi śmierć, w rozpacz odchodziła od zmysłów, bo to dziecko było dla niej milsze niż cały świat, milsze nawet od samego Pana Boga. Kiedy usłyszał o tem pewien kapłan, poszedł do domu matki, aby ją pocieszyć i napełnić otuchą; ale wszystko było napróżno. Wtedy chwycił się innego sposobu. — Stał przy łóżeczku śmiertelnie chorego dziecięcia i modlił się głośno, więcej ze względu na matkę, niż na dziecko i Boga: „Panie, jeżeli wola Twoja, wróć temu dziecku życie i zdrowie.“ Matka posłyszała modlitwę i wrzasnęła dziko: „Nie, nie, jeżeli wola Twoja; nie chcę tego: „„Jeżeli wola Twoja;““ „musi być wola Jego, On nie może zezwolić na śmierć mego dziecięcia.“ Kapłana przeraziły te słowa i opuścił ten dom. Ale oto, patrzcie, wbrew wszelkiemu oczekiwaniu i ku niezmiernej radości matki, dziecko podniosło się, wyzdrowiało i wzrastało. O tak, urosło i stało się wielkiem co do ciała i co do — złości. I chłopiec sprawiał matce z roku na rok coraz więcej przykrości, hańby i strasznej zgryzoty. Wkońcu doczekała się biedna matka jeszcze tego, że syn jej zasłużył sobie swojemi zbrodniami na karę śmierci. Miał wówczas dopiero dwadzieścia lat, gdy wyprowadzano go za miasto, a dzwonek pogrzebowy jęczał żałośnie, — prowadzono go na śmierć. Taki był smutny koniec tego dziecka, któremu matka gwałtem nie chciała pozwolić umrzeć. (A. Stolz),

## II. Wykład.

1. (Obojętność względem Boga). — Czy można sobie wyobrazić większą boleść dla matki? Ale kara Boga była zupełnie zasłużoną. Zważcie bowiem: ta nierozsądna matka czciła swoje dziecko jakby jakie bożyszczce. Dziecko to było dla niej wszystkim, było dla niej miłszem od samego Boga. Dlatego też tak mało troszczyła się o Boga i o własną duszę. Łatwo się domyśleć, jak w tej mierze postępowała. W modlitwie nie znajdowała przyjemności; kiedyś niekiedyś z kilka Ojciec nasz — to była cała jej modlitwa. Rzadko też chodziła w Niedzielę do kościoła. Nie miała na to czasu; bo wszystko inne ważniejsze było dla niej aniżeli chodzenie do kościoła. A jeżeli nawet czasem zaglądnęła do kościoła, to zawsze przyszła za późno. Postępowała tak jak wielu ze znakomitych ludzi i przychodziła dopiero na Podniesienie. Słowa Bożego nie słyszała przez cały rok. „Słuchać kazania, ach, jakież to nudne; obejdę się bez tego, ja już dawno wiem o tem wszystkim.“ Nie lubiała postu. „Zachowuję wielki post“, mawiała, „to wystarczy.“ Gdy napotkała u swoich drzwi żebraka, wpadała zaraz w gniew i miotała obelgami: „Próżniaki, włóczęgi!“ Czas wielkanocny był dla niej najnieznośniejszą porą roku; dlaczego to?... „Sama nie wiem, z czego ja się mam spowiadać; jestem przecież uczciwą kobietą; nikt mi nie może nic zarzucić.“ Ale ponieważ to już taki zwyczaj, więc przystępowała przecież do spowiedzi. Prędko się z tem załatwiała i myślała sobie z zadowoleniem: „Teraz mam znowu spokój na cały rok.“

Modlitwa, chodzenie do kościoła, posty, jałmużny, spowiedź, — to wszystko są Boskie rzeczy; bo należą się Bogu i Bóg się niemi raduje. A właśnie względem tych Boskich rzeczy była ta kobieta zupełnie obojętną; wszystko inne było dla niej miłszem. Jakże się wam podoba taka chrześcijanka?... Każdy tu musi przyznać: ta matka nie miała w sercu ani isierki prawdziwej miłości Bożej. Takie obojętne życie jest grzechem przeciwko miłości Bożej. Przeciwko miłości Bożej grzeszy się wtedy, kiedy się jest obojętnym względem Boga i względem rzeczy Boskich. (Pyt. 15). Cóżby na to powiedział sam Pan Bóg?... Wiem, coby powie-



dział, wszak On sam kazał to zapisać w Piśmie świętem: „Ponieważes jest letni, przeto pocznę cię wyrzucać z ust moich.“ (Obj. 3, 16). Czy rozumiecie te słowa?... Jeżeli pić będziesz letnią wodę, czego doznasz? Zrobi ci się nie dobrze, i wyrzucisz ją nazad ze siebie, nie prawdaż? Otóż, patrzcie, tego doznaje i Pan Bóg, gdy patrzy na oziębłego i obojętnego chrześcijanina; doznaje on wtedy prawdziwego obrzydzenia. Czy może to być mały grzech?

2. (Niechęć względem Boga). — Prawdziwy chrześcijanin musi mieć zapal dla Boga i dla rzeczy Boskich. Ale co więcej:: Kto ma w sercu swoim prawdziwą miłość Bożą, ten we wszystkim, co go spotyka, myśli sobie i modli się słowy: „Bądź wola twoja!“ Kto nie ma miłości w sercu, ten zawsze mówi tylko: „Niech będzie wola moja!“ Widzimy to na przykładzie owej matki. Bóg jej doświadczył w ten sposób, że zesłał śmiertelną chorobę na jej jedyne dziecię. Jakże wówczas powinna była matka mówić?... „Jak Bóg chce! We wszystkim niech się stanie Jego najświętsza wola!“ Tak postąpiła święta Elżbieta przy śmierci swojego ukochanego małżonka. Ona była prawdziwą uczenicą Chrystusa; wierzyła w to silnie, że: Bóg zawsze czyni nam ludziom dobrze, nawet wtedy gdy czasem boleści na nas zsyła. Co Bóg czyni, to musi być dobre. W sercu jej płonął zawsze w szczęściu i w nieszczęściu ogień czystej, świętej miłości Bożej, tak jak płonie wieczne światło dniem i nocą przed Najświętszym Sakramentem. Spuścić się na wolę Bożą, to jest prawdziwa miłość Boża. — [Job również zdawał się zupełnie na świętą wolę Bożą. Utracił wszystko i zubożał zupełnie, a przecież modlił się: „Bóg dał, Bóg wziął. Niech będzie imię Pańskie błogosławione!“ To jest prawdziwa miłość Boża]. — Patrzcie, Bóg kieruje całym naszym życiem; postępuje przytem jak najlepszy ojciec. Nawet gdy zsyła na nas nieszczęścia, choroby, i nędze, są to ojcowskie zrzządzenia; musimy się pokornie poddać i mówić: „Bóg tego chce!“

Cóż jednak uczyniła owa bezbożna matka?... Oto nie chciała się poddać woli Bożej, lecz zawołała zuchwale: „Bóg nie może zezwolić na śmierć mego dziecka!“ Jak może wyrażać się człowiek tak nedorzecznie i nie po

chrześcijańsku! Kobieta owa popadła w gniew przeciwko Bogu; czuła odrazę do Jego ojcowskich zarządzeń. Jest to jeszcze większym grzechem przeciwko miłości Bożej, kiedy się ma niechęć względem Boga i względem jego ojcowskich zarządzeń. (Pyt. 15). — Ale nieraz Bóg nie może wprost lepiej ukarać człowieka, jak gdy wypełni jego wolę. Ojciec niebieski spełnił wolę matki i wrócił dziecięciu zdrowie. Powiedźcie sami, czyż to nie była największa kara dla nieszczęsnej matki?... Sądzę, że matka musiała potem obżalowywać tysiąckrotnie i oplakiwać swój grzech, mówiąc: „O, niechby było umarło to dziecko!“ Bo nie może być większej hańby i większej boleści dla macierzyńskiego serca, jak gdy syna jej prowadzą za złodnie na śmierć.

3. (Nienawiść względem Boga). — Można jednakże postępować jeszcze gorzej niż owa matka. Czy wiecie, co czynią szatani w piekle? Przeklinają i złorzeczają Bogu; owszem, gdyby tylko mogli, strąciliby oni Boga z jego tronu. Oczywiście, jest to zupełnie bezsilna wściekłość. Trafiają się jednakże i ludzie z naturą prawdziwie szatańską. Na poprzedniej godzinie widzieliśmy podobnego potwora w ludzkim ciele, — Woltera. On był nieprzyjacielem Boga. Przez całe swoje życie pracował z iście szatańską złośliwością przeciw Chrystusowi i jego świętemu Kościołowi. Taka nienawiść względem Boga jest okropnym grzechem. Otrzymał też już za to należytą zapłatę. Teraz zapewne „pije z ognistego kielicha gniewu Bożego.“ (Apok. 14, 10).

Na tablicę!

### Grzechy przeciwko miłości.

1. Obojętność względem Boga;
2. Niechęć względem Boga;
3. [Nienawiść względem Boga].

**Streszczenie.** — Dobre dziecko nie zasmuci swego ojca nawet w drobnych rzeczach. Kto miłuje serdecznie Ojca w Niebiesiech, ten nie obrazi Go nawet małymi grzechami. Bo każdy, nawet najmniejszy grzech, jest przeciwny miłości Bożej. Są jednakże dwa grzechy, skiero-

wane szczególnie przeciwko Bożej miłości: obojętność i niechęć względem Boga. Przeciwko miłości Bożej popełnia się grzech wtedy, gdy się jest obojętnym względem Boga i względem rzeczy Boskich, a jeszcze więcej, kiedy się ma niechęć względem niego i względem ojcowskich Jego zarządzeń. (Pyt. 15).

[Pytania o miłości Boga zadać do powtórzenia].

### III. Zastosowanie.

1. (O b o j ę t n o ś ć). — Podobnie jak owa nieszczęsna matka, żyje bardzo wielu chrześcijan. Starają się oni troskliwie o wszystkie możliwe rzeczy, ale nie troszczą się bynajmniej o Boga i o rzeczy Boskie. O tak, widziałem już nawet dzieci, które niczego tak nie cierpią jak modlitwy i chodzenia do Kościoła. A kiedy się je napomina i przestrzega, wtedy mówią: „Ja przecież mogę się z tego wypowiadać.“ Czy wiecie, do czego prowadzi takie obojętne chrześcijańskie życie? — Święta Teresa była też w latach swojej młodości przez pewien czas prawdziwym dzieckiem tego świata. Żyła sobie obojętnie z dnia na dzień, a w Bogu i w Boskich rzeczach nie znajdowała upodobania. Otóż później pozwolił jej raz Bóg spojrzeć do piekła. Święta mówi o tem sama w ten sposób: „Trwało to tylko krótką chwilkę, a przecież nie zapomnę o tem przez całe życie. Jakiegom doznała przytem wrażenia, to nie da się opisać ani pojąć. Dusza moja walczyła niejako ze śmiercią. Ten przestrach, to zamieranie, to drżenie serca, ten niesłychany, rozpaczliwy, gorzki smutek, — ach, brak mi wyrazów na opisanie tego wszystkiego.“ — Czy macie ochotę ujrzeć kiedy to miejsce cierpień? A więc precz z lekkomyślnością w rzeczach religii! Bóg nie znosi obojętnego usposobienia. Komu nie podoba się religia, ten nie może podobać się Bogu.

2. (N i e c h e ć). — Prawdziwy chrześcijanin powinien być podobnym Chrystusowi. Owa matka taką nie była. Na górze Oliwnej modlił się trzykrotnie Chrystus Pan na widok kielicha cierpień: „Ojcze! nie Moja, ale Twoja niech się stanie wola!“ Tak powinien się modlić w cierpieniach każdy chrześcijanin. Niektórzy jednak

szemrają zaraz przeciwko Bogu i skarżą się: Czyż muszą już spadać na mnie wszelkie nieszczęścia? Czemże sobie na to zasłużyłem? Czyż Boga niema w Niebie?“ Takie niechrześcijańskie lecz pogańskie szemranie i uskarżanie się jest ciężkim grzechem. Czy wiecie, jakto Bóg ukarał żydów na pustyni za takie szemranie?...

3. Zadajcie sobie sami pytanie: Czy i wy nie byliście już czasem niechętni względem Boga, kiedy wam coś wypadło nie podług waszej myśli? Niejedno dziecko mówi: „Dlaczego zsyła Pan Bóg zawsze taką niepogodę? Dlaczego ja właśnie muszę ciągle chorować? Dlaczego innym dzieciom lepiej się powodzi niż mnie?“ Czy i wy mówiliście kiedy podobnie? Zaniechajcie tego na przyszłość! Bóg sam wie najlepiej, dlaczego coś tak robi a nie inaczej. Każde cierpienie powinniście przyjmować chętnie i z wdzięcznością. Wtedy dopiero zabłyśnie kiedyś każde cierpienie jak kamień drogocenny w niebieskiej waszej koronie. Dlatego wzbudzajcie w sobie często miłość Boga: „O mój Boże, kocham cię z całego serca i nadewszystko, boś Ty jest moim najlepszym Ojcem i Dobrem najwyższem i wszelkiej miłości godnem. Dla Ciebie kocham także moich bliźnich, przyjaciół i nieprzyjaciół, tak jak samego siebie. Amen.“ Albo krótko módlcie się tak: „O Jezu, Boże mój, kocham Cię nadewszystko!“ (50 dni odpustu).

Profesor Nussbaum w Monachium był sławnym na cały świat lekarzem; przytem jednakże był bardzo nabożnym katolikiem. Kiedy już leżał na łożu śmierci, modlił się jeszcze pięknie i nabożnie:

„Cobądź się ze mną stanie,  
Bądź wola Twoja, Panie!  
Choć dla mnie niepojęta,  
Bądź wola Twoja święta!  
Choć czasem serce boli,  
Poddaję się Twej woli!“

---

## 10-ta Katecheza.

**Z a b o b o n.**

**Przygotowanie.** — Boga powinniśmy czcić szczególnie przez wiarę, nadzieję i miłość. Wzbudzajmy w sobie przede wszystkim te trzy Boskie cnoty. — Jakież są grzechy przeciwko wierze, przeciwko nadziei, przeciwko miłości?... Są to wszystko grzechy przeciwko czci Boga. Największym grzechem przeciwko czci Boga jest bałwochwalstwo. Kiedy popełnia się bałwochwalstwo?... Innym grzechem przeciwko prawdziwej czci Boga jest cześć fałszywa. Grzech ten jest przeciwnym wierze i zowie się zabobonem.

**Cel.** — Wiele jest zabobonów między ludem. Nie powinniście się nimi dawać zwodzić. Dlatego chcę wam teraz wyjaśnić: Co to jest zabobon?

**I. Wzór.**

Na obrazku jest przedstawiony Pan Jezus na krzyżu. Z lewej i z prawej strony krzyża znajdują się słowa: „Jezus, Marya i Józef!“ Pod wizerunkiem znajduje się modlitwa do świętego Krzyża Chrystusowego. Ale posłuchajcie, co jest napisane pod modlitwą! — „Tę skuteczną i zbawiającą dla wszystkich ludzi modlitwę znaleziono w r. 1505 na grobie Zbawiciela. Kiedy cesarz Franciszek wyruszał na wojnę, otrzymał ją w darze od Papieża, odesłał ją potem do kościoła św. Michała we Francyi, gdzie też do dnia dzisiejszego można ją oglądać, wypisaną ślicznie złotymi literami na tarczy. Kto tę modlitwę codziennie odmówi, wysłucha, lub kto ją będzie nosił przy sobie, albo kto odmówi codziennie pięć Ojcze nasz i pięć Zdrowaś Maryo na cześć gorzkiej męki i śmierci Pana naszego, Jezusa Chrystusa, ten nie umrze nagłą śmiercią, nie utopi się we wodzie, nie spali się w ogniu, nie zginie w bitwie i nic mu nie zaszkodzi trucizna. Kto tę modlitwę przy sobie nosi, na tego nie spadnie żadna ciężka choroba. Jeżeli zobaczycie na ulicy człowieka, padającego na ziemię wskutek choroby, a położycie mu tę modlitwę na prawy jego bok,



wówczas natychmiast się podniesie, radując się ze swego wyzdrowienia. Kto tę modlitwę po domach rozpowszechnia, tego Ja błogosławię; kto jednak z tego się śmieje, tego Ja przeklinam. Dom, w którym się ta modlitwa znajduje, nie ucierpi nic od piorunów i błyskawic; kto tej modlitwy słucha albo też ją odmawia, temu na trzy dni przed śmiercią danym będzie znak od Boga, mianowicie: ten jest dzień twojej śmierci.“

## II. Wykład.

Można się rzeczywiście śmiać z takich głupich rzeczy, chociaż tam napisano: „Kto się z tego śmieje, tego ja przeklinam.“ Jak mogą być ludzie, którzy w takie rzeczy jeszcze wierzą! — Przypatrzmy się nieco dokładniej temu grubemu zabobonowi.

1. (Fałszywa cześć Boga). — Na owej kartce jest najpierw modlitwa do św. Krzyża. Czy jest w tem coś złego?... Nie, cześć św. Krzyża jest zupełnie chrześcijańską i chwalebłą. Powinniśmy wysoko czcić Krzyż święty; bo jest on śmiertelnym łóżem Chrystusa. Sam Jezus poświęcił krzyż Swoją Krwcią przenaświętszą. Dlatego i w kościele odbywa się co roku we Wielki Piątek uroczyste uwielbienie krzyża. Kapłan odstawia krzyż przed ludem, modli się i śpiewa: „Oto drzewo krzyża, na którym zbawienie świata zawisło!“ A wszyscy uklękają przed ołtarzem i śpiewają: „Pójdźmy i pokłońmy się!“ To uwielbienie krzyża jest pięknym zwyczajem; bo w krzyżu odajemy cześć Chrystusowi. — Ale można także fałszywie czcić Chrystusa i Krzyż święty. Niejeden może sobie rzeczywiście pomyśleć: Jeżeli będę odmawiał codziennie tę modlitwę, nie umrę nagłą śmiercią, ani nie spotka mnie żadne nieszczęście. Tak, a powiedz no mi: Skąd ty o tem wiesz? Czy Bóg to objawił? Nie, nigdy! Czy naucza tego Kościół święty? Nie; Kościół ani słyszeć nie chce o podobnych cudownych modlitwach. Taka cześć Chrystusa i krzyża sprzeciwia się zwyczajowi Kościoła. Jest to więc wiara fałszywa czyli zabobon. — Kto inny odmówi pięć Ojcze nasz i Zdrowaś Maryo, i wierzy potem, że to go uchroni od wszelkiego nieszczęścia. Cóż na to powiecie?... Dobrze jest uwielbiać codziennie mękę

Chrystusową, ale w taki sposób uwielbiać, to jest wbrew zwyczajowi Kościoła. — Jeszcze inny odmawia codziennie modlitwy do Matki Boskiej i do Świętych, i jest przekonany, że te modlitwy uchronią go od wszelkiego złego. Skądby mogły mieć te modlitwy taką cudowną siłę? Czy od Boga? Bóg tego nigdy nie powiedział. Czy od Kościoła? On nie chce ani słyszeć o tem. Taka cześć Boga i Świętych, to jest zabobon. Grzeszy się przez zabobon wtedy, gdy się czci Boga i Świętych w sposób, który sprzeciwia się zwyczajowi Kościoła. (Pyt. 20, 1). Zabobon sprzeciwia się woli Bożej i dlatego jest grzechem. Ale nie każdy ma za to grzech. Niektórzy ludzie nie mają bynajmniej złej woli i nie wiedzą, jak dalece głupi jest zabobon. Wówczas zastosować można zdanie: Głupota nie jest grzechem.

2. (Środki tajemne). — Ale modlitwa, a raczej papier ma być i prawdziwie cudownym doktorem. Bo przecież czytamy wyraźnie: „Kto tę modlitwę przy sobie nosi, na tego nie spadnie żadna ciężka choroba; a jeżeli choremu przyłożycie tę modlitwę na prawy bok, wtedy natychmiast wyzdrowieje.“ Co więcej, ta modlitwa ma nawet służyć za gromochron: „Dom, w którym się ta modlitwa znajduje, nie ucierpi nic od pioruna.“ Powiedzcież mi: Skąd mogłaby pochodzić taka cudowna siła? Czy może od Pana Boga? — Znajdują się na ziemi źródła lecznicze; chorzy jeżdżą do nich i ufają, że im to pomoże do wyzdrowienia. Czy to jest zabobon?... Nie; bo jest tam rzeczywiście utajona pewna siła; Bóg wlał w te źródła siłę leczniczą. — Jakąż siłę ma woda na Chrzcie świętym?... Woda Chrztu (wraz ze słowami Chrztu) oczyszcza duszę ze wszystkich grzechów. W to wierzymy wszyscy. Czy to jest zabobon?... Nie; bo Chrystus dał tę niebiańską siłę, On tak zarządził przy ustanawianiu tego Sakramentu. Ta cudowna siła pochodzi więc z Boskiego zarządzenia. — My chrześcijanie żegnamy się codziennie wodą święconą. Jest to prastary, nabożny zwyczaj chrześcijański. Spodziewamy się z tego ochrony w niebezpieczeństwach duszy i ciała. Czy jest to zabobon?... Woda święcona ma w sobie rzeczywiście pewną siłę. Ale skąd? Nie z natury, lecz wskutek modlitwy Kościoła. Bo Kościół ma od Chrystusa

władzę błogosławienia i poświęcania. Pochodzi to więc z Boskiego zarządzenia. Oczywiście, główną rzeczą jest przy tem silne i nabożne zaufanie w Boga. Ale skądby mogła posiadać zwykła modlitwa lub nawet kartka papieru taką tajemną siłę leczniczą albo cudowną. Ani od Boga ani z Boskiego zrządzenia. Nie jest to nic innego jak tylko głupi zabobon. Grzeszy się więc przez zabobon wtedy, gdy się rzeczom przypisuje tajemną siłę, której nie mogą posiadać ani od Boga ani z Boskiego zrządzenia. (Pyt. 20, 2).

3. (Wróżby). — Na samym końcu podaje jeszcze owa kartka wróżby: „Kto tej modlitwy słucha, albo ją odmawia, temu na trzy dni przed śmiercią danym będzie znak od Boga, mianowicie: ten jest dzień twojej śmierci.“ Otóż rozumiecie, co to znaczy wróżyć?... Wróżyć, znaczy to: przepowiadać komuś jakieś tajemne lub przyszłe rzeczy. — Wiecie o tem, że Prorocy w Starym Zakonie przepowiadali także przyszłość. Wierzymy w to. Czy to jest zabobon? Nie; bo te przepowiednie pochodzą od Boga. — Kiedy umrzesz?... O tem wie tylko Pan Bóg. Bóg też może ci to objawić. Zdarzało się to już niekiedy. Czytamy o tem nieraz w żywotach Świętych. Ale czy sądzisz, że na tę modlitwę Bóg objawi ci godzinę twojej śmierci? Jeżeli w to wierzysz, popełniasz grzech zabobonu. Bo Pan Bóg nie przyobiegał tego nigdy i nigdzie. — Niektórzy ludzie chcą się z kart dowiedzieć o tajemnych i przyszłych rzeczach. Jest to wróże nie z k a r t. Skądże chcą się ci ludzie dowiedzieć o tych tajemnicach? Sami z siebie nic nie mogą wiedzieć, Bóg im także nic nie objawił; cóż więc pozostaje?... Wszystko jest albo oszukaństwem, albo pochodzi od dyabła. A kto się z dyablem zadaje, ten już całkiem jest otumaniony. Inni chcą wykładać sny. Czy sny mają rzeczywiście, jakieś znaczenie? Sen mara, powiada przysłowie. Oczywiście, mogą sny pochodzić od Boga. Przypomnijcie sobie tylko sen Józefa egipskiego, albo sen króla Faraona! Ale to się rzadko zdarza; i jeżeli kiedy Bóg taki sen daje, wówczas też sprawi, aby go człowiek mógł rozumieć. Wszelkie wykładanie snów, albo wrózenie z kart, albo inne wróżby, są zabobonem i grzechem.

4. (Czary). — Brakuje na karcie jeszcze jednego rodzaju zabobonów; ale wszyscyście o tem słyszeli, — o czarach. Czarodzieje (a także i czarownice) chcą odnajdywać ukryte skarby albo wyrządzać szkody innym ludziom. Ma się tu do czynienia z niedobremi rzeczami; wchodzi tu w grę szatan. Czary są tedy szatańską sztuką. A kto ma z dyablem do czynienia, ten nie może się podobać Bogu. Dlatego są czary wielkim grzechem. Bóg przestrzegał już przed nimi Izraelitów: „Duszę, któraby się skłoniła do czarowników i wieszczków, wyglądzę z pośród ludu.“ (Levit. 20, 6). Czy cuda są również czarami?... Cuda pochodzą od Boga, czary pochodzą od dyabła i do dyabła prowadzą. [Co należy sądzić o pojawianiu się duchów?...] ]

**Streszczenie.** — Powtórzmy to, czegośmy się dzisiaj nauczyli. Kiedy się popełnia grzech zabobonu?... Grzeszy się przez zabobon 1) wtedy, gdy się czei Boga i Świętych w sposób, który się sprzeciwia zwyczajowi Kościoła, — jest to więc fałszywa cześć Boga; 2) gdy rzeczom przypisuje się tajemną siłę, której nie mogą posiadać ani od Boga, ani z Boskiego zrządzenia. (Pyt. 20). Co to znaczy wróżyć?... Dlaczego jest zabobonem także wróżenie z kart i wykładanie snów?... Co to znaczy czarować?...

### III. Zastosowanie.

1. Teraz powiedzcie mi sami kilka przykładów zabobonu... Liczba 13, jak mówią, ma być liczbą nieszczęśliwą. Gdy trzynastu ludzi usiądzie przy stole, musi ktoś z nich umrzeć. Sądzą tedy ludzie, że liczba 13 potrafi człowieka o śmierć przyprowadzić. Jest to nedorzeczny zabobon. — Piątek, mówią ludzie, jest dniem nieszczęśliwym. Nie chcą też w piątek odbywać podróży. Dlaczego miałby piątek człowieka unieszczęśliwiać? Zabobon! — Dzieci, które przychodzą na świat w Niedziele, mają być dziećmi szczęścia. Dlaczego? O tem nikt nie wie. — Gdy komuś zając drogę zabiegnie, ma to oznaczać nieszczęście. Biedny zajączek z pewnością nikomu nie przyniesie szkody. — Jeżeli zegar stanie, ma umrzeć ktoś z pośród przyjaciół. Cóż na to powiecie? — Leży ktoś chory. Otóż modli się on przez czternaście dni z rzędu i to tak,

że w pierwszy dzień odmówi jedno Ojcie nasz, w drugi dzień dwa razy Ojcie nasz itd.; a w ostatni dzień ma już bezwarunkowo wyzdrowieć. Niedorzeczny zabobon! Dobrze jest modlić się o zdrowie; ale żeby się w ten sposób modlić, tego ani Bóg nie nakazał, ani Kościół nie poleca.

2. [Słyszeliście już o czarodziejach. Podziwienie budzi to, czego oni dokonują. Jeden taki czarodziej pokazywał raz swoje sztuki przed sułtanem. Jedna sztuka była szczególnie zajmująca. Wziął dwa gołąbki, jednego czarnego, a drugiego białego. Obydwom odciął głowę i nałożył potem czarnemu gołębiowi białą głowę, a białemu czarną, i puścił je, a one poleciały. Sułtan był tem zadziwiony. Dał czarodziejowi dwóch niewolników, czarnego i białego i rzekł: „Teraz z nimi powtórz mi tę sztukę!“ Ale czarodziej powiedział: „Tego tak łatwo nie potrafię zrobić; potrzebuję na to czternaście dni czasu.“ Po czternastu dniach zniknął gdzieś bez śladu. — Czy to były rzeczywiście zabobonne czary? Nie, cała ta sztuka polegała tylko na oszukaniu widzów. Zręczność nie jest wcale czarnoksięstwem. Takie sztuczki oczywiście nie są wcale grzechem].

Pewna wieśniaczka przysłała do proboszcza i prosiła go o jakąś rzecz poświęcaną; „bo“, powiada, „wszystkie moje krowy są zaczarowane i nie chcą dawać mleka.“ Proboszcz napisał parę słów na kartce papieru, zapieczętował papier i dał go wieśniaczce, mówiąc: „Z tą kartką masz w nocy obejść po stajni i obszukać każdy zakątek. Zaraz następnej nocy urządziła sobie kobieta obchód po stajni. Gdy tylko weszła do stajni, wymknął się stamtąd śpiesznie jakiś człowiek. Od tego dnia dawały znowu krowy więcej mleka. Po paru dniach poszła znowu kobieta do proboszcza i prosiła go, aby jej objaśnił to, co napisał na kartce. Śmiejąc się, otworzył proboszcz kartkę i przeczytał na niej te słowa: „Doglądaj lepiej gospodarstwa, a znikną wszelkie czarodziejstwa.“ — Otóż widzicie, że czary są przeważnie tylko złudzeniem i oszukaństwem.

[Jeżeli zachodzi potrzeba, można tu coś powiedzieć o innych środkach, t. zw. sympatycznych].

3. Skąd się bierze zabobon? Pochodzą zabobony po największej części jeszcze z czasów pogańskich. Już sta-



rożytni poganie robili wiele zabobonnych rzeczy. U Rzymian np. bywali ludzie, którzy starali się wybadać wolę bogów z wnętrzości zwierząt ofiarnych. Inni badali lot i krzyk ptaków, i stąd chcieli wysnuwać wróżby. Utrzymywali nawet święte kury. Jeżeli te chętnie jadły, oznaczało to szczęście; jeżeli nie chciały jeść, groziło nieszczęście. Otóż pewien wódz gotował się do bitwy morskiej. Ale — na nieszczęście — głupie kury nie chciały jeść. On jednak nic sobie z tego nie robił. „Skoro nie chcą jeść, niech piją“, rzekł i rzucił cały kurnik w morze. — Podobnie jak u Rzymian, bywało i u innych pogan. Kiedy poganie przeszli na wiarę chrześcijańską, nie chcieli niektórzy zerwać zupełnie z dawnymi bożkami. Zachowali tu i owdzie cośkolwiek z wiary pogańskiej i ten zabobon przetrwał aż do naszych czasów. Zabobon tedy jest przeważnie szczątkiem bałwochwalstwa. Bałwochwalstwo jest służeniem dyabłu. Czy chcecie mieć z dyablem coś wspólnego? Na Chrście świętym wyrzekliście się złego ducha i wszelkiej pychy jego i wszystkich spraw jego. Dlatego nie polegajcie na zabobonach. Dobry chrześcijanin nie stara się wywróżyć przyszłości; on w Bogu pokłada całą nadzieję, spuszcza się na Jego świętą wolę i modli się: „Bądź wola Twoja, jako w Niebie, tak i na ziemi!“

### 11-ta Katecheza.

## Świątokradztwo i bluźnierstwo.

**Przygotowanie.** — Bogu oddają cześć poganie, żydzi i chrześcijanie. Poganie czczą Boga fałszywie; bo ich nabożeństwo jest bałwochwalstwem. Żydzi mają również fałszywą cześć Boga; bo ich nabożeństwo jest już zniesione od czasów Chrystusa. Tylko my, chrześcijanie, czcimy Boga prawdziwie. Ale i pośród chrześcijan zdarza się fałszywa cześć Boga, — to jest zabobon. Kiedy grzeszy się przez zabobon?... Jest jeszcze pewien grzech przeciwki czci Boga, — świątokradztwo. Czci Bożej sprzeciwia się jeszcze bluźnierstwo; ale ten grzech należy już do drugiego przykazania.

**Cel.** — Objaśnimy sobie dzisiaj te dwa grzechy: Jak grzeszy się świętokradztwem, jak bluźnierstwem? Okażę wam to na przykładzie króla, którego Bóg strasznie ukarał.

## I. Wzór.

Za czasów Proroka Daniela panował w państwie babilońskim król Baltazar. Pewnego dnia wydał on wspa-  
niałą ucztę wysokim urzędnikom swojego państwa. Kiedy już był pijany, rozkazał przynieść złote i srebrne naczynia, które ojciec jego (Nabuchodonozor) zrabował był ze świątyni jerozolimskiej. Król i wszyscy goście pili z tych naczyń cenne wina. Kiedy dochodził do szczytu pijacki szal biesiadników, wówczas ukazały się na ścianie królewskiej komnaty palce piszącej ręki. Król zmienił się na twarzy. Przestрах wstrząsnął jak piorun całym jego ciałem i za-  
dygotały mu kolana z przerażenia. Zamilkła naraz cała uciecha. Natychmiast rozkazał król przywołać uczonych mędrców, ażeby mu przeczytali i objaśnili tajemnicze pismo na ścianie. Ale żaden nie potrafił odczytać tajemniczego pisma. Na rozkaz króla przyszedł także Prorok Daniel. Ten rzekł: „O królu, ja ci przeczytam pismo i wyłożę jego znaczenie! Podniosłeś się przeciwko woli Pana Niebios i znieważyleś święte naczynia z domu Bożego. Wysławiałeś swoich bożków srebrnych, złotych, miedzianych, żelaznych, drewnianych i kamiennych, którzy ani nie widzą, ani nie słyszą, ani nie czują; a prawdziwego Boga, który ci życie dał, i który cię utrzymuje Swą wszechmocną dłonią, tegoś nie uwielbił. Dlatego to zobaczyłeś na ścianie tajemniczo piszącą rękę. A słowa napisane brzmią: Mane, Tekel, Fares. A znaczenie tych słów jest takie: Policzone, zważono, rozdzielono. Policzył Bóg dni królestwa twego i zbliżył jego koniec. Zważonyś został na wadze sprawiedliwości i okazałeś się lekkim. Rozdzielone jest królestwo twoje i rozdane twoim wrogom.“ Jeszcze tej samej nocy wypełnił się wyrok. (Dan. 5). Babilon został zdobyty, król zamordowany, a państwo rozdzielone pomiędzy nieprzyjaciół.

## II. Wykład.

1. (Świątokradztwo). — Grzesznik powinien drżeć przed Bogiem. Widzimy to jasno z tej całej historyi. Już ojciec króla Baltazara zgrzeszył ciężko przeciwko Bogu. Cóż to on zrobił?... Zdobył miasto Jerozolimę i zburzył wspaniałą świątynię, a przytem złupił święte naczynia i zawiózł je jako zdobycz do Babilonu. Świątynia była domem Bożym. Bogu na chwałę wystawił ją był niegdyś król Salomon z całym przepychem. Ale król Babilonu zapomniał zupełnie o szacunku, jaki się należy domowi Bożemu. W zwycięskiej zarozumiałości wdarł się ze swoimi żołnierzami do świątyni Pańskiej i wszystko spustoszył. Była to wielka zbrodnia. Bo znieważenie świętego Miejsca jest świątokradztwem. — Możecie sobie wyobrazić jak straszna musiała przytem powstać walka w świątyni. Żydzi bronili Miejsca świętego z wściekłością. Ale nieprzyjaciele nie oszczędzili nikogo. Wymordowali wszystkich, nawet kapłanów, a pozostałych przy życiu zakuto w więzy i poprowadzono do Babilonu jako jeńców. — Kapłani mieli składać święte Ofiary; byli tedy poświęceni Bogu. Kto zaś porywa się na osoby, Bogu poświęcone, ten popełnia świątokradztwo. — Oczywiście, tego króla nic to nie obchodziło; zatwardziało było jego serce. Dlatego też wcale nie bał się grabić świętych naczyń ze świątyni. Były one jednak Bożą własnością; bo były przeznaczone dla jego świętej służby. Zabierać coś z domu Bożego, to jest również świątokradztwo.

Potrójnem tedy świątokradztwem obciążył król swoje sumienie: znieważył świątynię Bożą, skrzywdził i pozabijał kapłanów Pańskich, wreszcie zrabował święte rzeczy. Przez świątokradztwo rozumie się znieważanie Bogu poświęconych rzeczy, osób lub miejsc. (Pyt. 21).

Niedaleko pada jabłko od jabłoni, powiada przysłowie. Syn, król Baltazar, nie lepszym był od ojca; on nawet jeszcze gorzej sobie postąpił. Jakieżże to dopuścił się zbrodni?... Oto nadużył przy uczcie owych świętych naczyń. Dziwić się można, jak mógł się tak dalece

zapomnieć, i że nie lękał się gniewu Bożego. Musiał go zapewne ostrzegać głos wewnętrzny: Powstrzymaj się, złoczyńco, bo gniew Boży zmiażdży cię! Ale w swojej pysze nie słuchał już król ostrzegającego głosu sumienia. W ten sposób stał się, tak jak i jego ojciec, — świętokradcą. Bo haniebnie obszedł się z rzeczą świętą, z naczyniami, przeznaczonemi do świętej służby Bożej.

2. (Bł u ż n i e r s t w o). — Wielką była zbrodnia króla Baltazara. Ale nie była to jedyna zbrodnia. Wejdźmy tylko w duchu do królewskiej sali, wspaniale przyozdobionej. Przypatrzmy się, co się tam dzieje. Siedzi tam przeszło tysiąc gości przy wspaniałej uczcie. Obnoszą drogie potrawy, leją się najlepsze wina. Wszystko oddaje się najwyuzdańszej wesołości przy muzyce, śpiewie i tańcu. Wtem król wydaje rozkaz: „Przynieście mi tu złote i srebrne naczynia!“ Rozkaz w mig zostaje wypełniony. Wszyscy podziwiają świetne i nieocenione skarby. Potem napełniono je winem i puszczone w kółko z rąk do rąk rozbawionych gości. Przytem podnoszą się dzikie okrzyki, słysząc śmiech i drwiny. Wszyscy piją jeden do drugiego i wołają: „Przyjaciele, jakże pięknie lśni się cenne wino w tych puharach precudnych! Zobaczmy teraz, czy żyje jeszcze stary Bóg żydowski. Niechże teraz pokaże Swoją moc; niech na nas ześle karę, jeżeli potrafi! Niech żyje król, który zwyciężył żydowskiego Boga i zburzył Jego świątynię!“ — Tak zapewne urągali Bogu szaleni biesiadnicy. Widzimy to ze słów Proroka Daniela: „Królu, podniosłeś się przeciwko woli Pana Niebios!“ Była to szatańska złośliwość. Czy wiecie, jaki to był grzech?... Okazywanie wzgardy lub urąganie Bogu, albo Świętym Bożym, albo rzeczom świętym, — jest bluźnierstwem. Przez bluźnierstwo rozumie się wzgardliwe mowy albo hańbiące słowa przeciwko Bogu, przeciwko Jego Świętym, albo przeciwko świętym rzeczom. (2 przyk., Pyt. 4).

3. (Kara Boża). — Ale Bóg nie da się z Siebie naigrawać. W chwili kiedy wszystko tarzało się w dzikich rozkoszach, ukazuje się nagle pisząca ręka na ścianie. Cóż to są za słowa tajemnicze?... Słowa te zwiastują wyrok śmierci na króla. Śnać nie przeczuwał

tego, że ta radosna uczta ma być zarazem jego śmiertelną stypą. Jeszcze tej samej nocy przypadła nań straszna kara Boża jak piorun z pogodnego Nieba. Nieprzyjaciele wtargnęli do miasta, przetrząśli wszystko, zabili króla w jego własnem łożu i uprowadzili dostojników jego państwa do niewoli. Państwo Babilońskie skończyło się. Dariusz, król medyjski, i Cyrus, król perski, podzielili je między siebie, tak jak to przepowiedział z owego pisma Prorok Daniel. — Czyż nie widoczny w tem wszystkiem palec Boży? O tak, Bóg nie rychliwy ale sprawiedliwy. Długo może Bóg pobłażać grzesznikom, ... ale kiedyś wyczerpie się jego pobłażliwość. „Straszną jest wpaść w ręce Boga żywego.“ (Żyd. 10, 31).

**Streszczenie.** — Poznaliśmy dzisiaj dwa ciężkie grzechy przeciwko czci Boga: świętokradztwo i bluźnierstwo. Co to jest świętokradztwo?... Świętokradztwo może być trojake: może się zwracać przeciwko Boskim rzeczom, osobom albo miejscom. Co rozumie się przez bluźnierstwo?... Również i bluźnierstwo może być trojake: może się zwracać przeciwko samemu Bogu, albo przeciwko Świętym Bożym, albo przeciwko rzeczom, Bogu poświęconym. Jakieżże nauki dostarcza nam dzisiejsza opowieść?... (Pyt. 21, 2. Przyk., Pyt. 4).

### III. Zastosowanie.

[NB. Jeżeli w zastosowaniu przytacza się jeszcze inne przykłady, to celem ich jest, wzmocnić jeszcze dopiero co nabyte pojęcia, albo mają one jako pobudki oddziaływać na umysł dziecięcy. Można tu więc według uznania i skrócić].

1. (Ś w i ę t o k r a d z t w o). — Posłuchajcie jeszcze kilku przykładów o świętokradztwie! Święty Arcybiskup Tomasz umarł jako męczennik za świętą Wiarę. Nie chciał się ugiąć wobec woli królewskiej. Wówczas czterech rycerzy napadło Świętego w Kościele w czasie nabożeństwa i zamordowali go. Osądźcie to sami!... Było to podwójne świętokradztwo. — [Francuscy rewolucyoniści obwozili raz po ulicach Paryża jakąś złą kobietę na wozie, uwieńczonym kwiatami. Potem w Kościele katedralnym postawili tę ladacznicę na wielkim Ołtarzu i oddawali jej



czeń jako bogini rozumu; i jeszcze wiele innych haniebnych rzeczy dopuszczali się w kościele. Osądźcie to znowu!... Była to podwójna zbrodnia: bałwochwalstwo; dlaczego?... i świętokradztwo; dlaczego?...] — Ukradnie ktoś pieniądź z kościelnej skarbonki. Kto inny ze złośliwości zanieczyści kościół. Złodziej rozbije Tabernakulum, skradnie kielich i rozsypie Hostye święte po ziemi... Co za straszne świętokradztwo! — Złoczyńca jakiś krzywdzi zakonnicę. Pewien szlachcic złażał ostatnimi słowy świętego Franciszka Salezego, a potem chciał go jeszcze zastrzelić... Dopiero niedawno słyszeliśmy: pewien pobożny kapłan zbierał jałmużnę na biedne sieroty. Nieokrzesany człowiek napluł mu z pogardy w twarz... Znać wszyscy jeszcze inny rodzaj świętokradztwa: niegodne przyjmowanie świętych Sakramentów. Jakiż to grzech popełni ten, który niegodnie przyjmuje Komunię świętą?... Jak mówi święty Paweł o takich ludziach?... „Kto pożywa niegodnie Ciało Pańskie i pije Krew Jego, ten sąd sobie je i pije.“ Widzicie, co to za straszny grzech świętokradztwo, dokonane na Najświętszym Sakramencie! Niech was Bóg zachowa przed tak wielkiem nieszczęściem!

2. (Błuźnierstwo). — Jeszcze kilka przykładów bluźnierstwa! Czy pamiętacie może jaki przykład z historii biblijnej?... Król Faraon rzekł w zbytniej zarozumiałości: „Któż jest ów Pan, którego bym miał słuchać?“ Żydzi bluźnili Chrystusowi. Faryzeusze lżyli Go, że: „Przez księżęcia czartowskiego wyrzuca czarty.“ Żołnierze naigrawali się z Jezusa przy koronowaniu cierpieniem: „Bądź pozdrowiony, królu żydowski!“ Kiedy wisiał na krzyżu, urągali Mu w ten sposób: „Jeżeliś jest synem Bożym, zstąp z tego krzyża!“ Była to szatańska złośliwość. — Popatrzmy teraz na życie chrześcijan. Nie rzadko spotyka się w nim ten grzech. Niejeden mówi sobie zupełnie poważnie do drugiego: „Bóg nie jest sprawiedliwy. Bóg nie troszczy się wcale o nas, ludzi. Pan Bóg ma w tem jakąś przyjemność, jeżeli się człowiekowi źle powodzi.“ Jest to bluźniercza, grzeszna mowa. Bezbożny człowiek podnosi w gniewie pięść ku Niebu. Czegoż on chce?... [Pewien murarz pracował na rusztowaniu. Przechodzący przyjaciel zawołał do niego: „Miej się

na baczności, bo możesz jeszcze dzisiaj spaść na ziemię!“ On jednakże odpowiedział: „Jeżeli jest w Niebie jaki Pan Bóg, to On mi tu nie pozwoli spaść.“ Po upływie jednej godziny leżał już na ziemi z połamanymi kośćmi. Jęcząc z bólu, powiedział: „Ale mnie Pan Bóg pokarał!“ (Traunstein 1898). Tak, Bóg nie pozwoli ze siebie drwić.] — Pewen karciarz rzucił w gospodzie ość rybią na obraz Matki Boskiej i zawołał przytem złośliwie: „Jeżeli ta Madonna coś warta, to niech mi ręka uschnie!“ Już po upływie dwóch dni doznał bluźnierca strasznych boleści w ramieniu; po dziesięciu dniach leżał w grobie.

[Stało się to dnia 28 stycznia 1899 w Liveri w Biskupstwie Nola].

Dlaczego i to było bluźnierstwem?... Jeżeli ktoś znieważy twoją matkę, dotknie to i ciebie samego, nieprawdaż? Sprawi ci to gorzką boleść. A oto Marya jest Matką Boga. Kto Ją znieważa, ten znieważa Jezusa, Syna Bożego.

3. Bluźnić Bogu, jest to piekielna zabawa; jest to prawdziwie szatański grzech. Ludzie, którzy bluźnią Bogu, są dyabłami w ludzkiej postaci. Czy wiecie, jak karano ten grzech w Starym Zakonie?... W Piśmie św. jest napisane: „Ktoby bluźnił Imieniu Pańskiemu, śmiercią niech umrze; niech go ukamieniuje wszystek lud!“ (Levit. 24, 16). Czy wiecie, jak Bóg karze ten grzech?... Wieczna śmierć jest sprawiedliwą za niego karą. Niechaj nigdy nie wyjdzie z ust waszych bluźniercze słowo przeciwko Bogu! A jeżeli usłyszycie od kogo takie słowo, pomódlcie się z cicha: „Niech się Bóg zlituje nad tobą, biedny grzeszniku!“ Rozważcie to, co mówi o tym grzechu jeden święty Ojciec Kościoła (Efrem): „Czy się nie lękasz tego, że mógłby spaść ogień z jasnego nieba i spalić na proch ciebie, który otwierasz usta przeciwko Wszechmocnemu? Czyż się nie lękasz, że mogłaby się ziemia pod tobą otworzyć i pochłonać cię? Nie łudź się, człowiecze! bo niemożliwem jest, ujść dłoni Wszechmocnego.“

---

## 12-ta Katecheza.

## Cześć Świętych.

**Przygotowanie.** — W „Składzie wiary“ wymawiamy te słowa: „Wierzę w Świętych obcowanie.“ Któż to należy do wielkiej rodziny Świętych?... Obejmuje ona Niebo, ziemię i czyściec. Dlaczegoż członkowie tej rodziny zowią się Świętymi?... Kto jest wykluczonym z tej świętej społeczności?... Cóż czynią Święci w Niebie dla nas, chrześcijan na ziemi?... O jakich Świętych mówiliśmy już w nauce religii?... Znać z historii św. Bonifacego. Jakże uczył Ludwik I bawarski tego „Apostoła Niemiec“?... Jakich jeszcze znacie innych Świętych?... Święty Patron imienny, Patron kościoła, Patron kraju. — Nie wszyscy Święci równej czci doznają w Kościele. Jednych czci cały Kościół katolicki; tych nazywamy Świętymi. Innych czci tylko pewna część Kościoła katolickiego; tych nazywamy Błogosławionymi. Najpierw zostaje ktoś uznany za Błogosławionego, a potem dopiero za Świętego.

**Cel.** — Słyszeliście już może kiedy o błogosławionej Krescencyi z Kaufbeuren? Opowiem wam o niej cośkolwiek. Poznamy stąd, jak my, katolicy, czcimy Świętych i dlaczego ich czcimy?

## I. Wzór.

Krescencya żyła przed dwustu laty. Rodzice jej byli bardzo ubodzy i trudnili się tkactwem. Mając siedm lat, przystąpiła do pierwszej Komunii świętej. Już wtedy można było poznać wyraźnie, że jest ona dzieckiem, szczególnie przez Boga ulubionem. W szkole była wzorem dla wszystkich innych dzieci. Katecheta powiedział raz do niej: „Moje dziecko, ty masz wyższego nauczyciela.“ A jej nauczyciel mówił o niej: „Takiego dziecka jeszcze nie widział. Ona chyba z Nieba bierze mądrość.“ Kiedy Krescencya podrosła, poszła do zakonu. Tam dopiero zesłał Bóg na nią wiele cierpień. Zdawało się, jak gdyby sam Jezus chciał włożyć na jej głowę własną cierniową koronę. Ale nigdy nie usłyszano z jej ust słowa skargi. — Lecz

opowiem wam zaraz o jej szczęśliwej śmierci. W czasie ostatniej choroby doznawała Krescencya straszliwych boleści. Ale znosiła wszystko z niebiańską cierpliwością. Kiedy przyszła chwila śmierci, ukazał się jej Archanioł Rafał i zaprowadził ją do Nieba. Zaledwie skołała, oblicze jej rozjaśniło się niebiańską pięknnością; członki jej stały się delikatne i wiotkie jak wosk. Rozkoszna woń napełniła cały klasztor. Wszystek lud schodził się z okolicy, ażeby jeszcze raz zobaczyć czcigodną zakonnicę. Wierzyli bowiem wszyscy, że umarła jako Święta. Zaraz też stało się kilka cudów. Pewien ojciec przyniósł swojego chorego synka, który doznawał niezmiernych boleści. Żaden lekarz nie mógł mu pomódz; dziecko krzyczało dzień i noc. Ojciec uklęknął przy zwłokach i począł się modlić; i oto, w tej chwili wstało dziecko uspokojone i zdrowe. Chłopiec ten był później proboszczem w Kaufbeuren. — Przybyła tam również jakaś dziewczyna. Była ona tak ubezwładniona, że nie mogła się podnieść o własnych siłach. Przyniesiono ją na noszach. Zaledwie uklękła i poczęła się modlić, w tej chwili została uzdrowioną. Wszyscy widzieli ten cud; wobec wszystkich bowiem powstała i bez żadnej pomocy odeszła do domu. — Ciało Błogosławionej pogrzebano w kościele. Także na jej grobie działo się jeszcze wiele cudów. Ojciec św. rozkazał ściśle zbadać te cuda i życie tej Błogosławionej. To badanie (proces) okazało, że: cuda stały się w rzeczywistości, a życie jej było życiem świętem. Dlatego dnia 7 października 1900 w Rzymie została Krescencya uznana za Błogosławioną. Była to wspaniała uroczystość. Czterdzieści tysięcy ludzi z różnych krajów zapełniło kościół św. Piotra. Wnętrze kościoła było świetnie przyozdobione i oświecone tysiącami świateł, tak niezrównanie pięknie, że można było sądzić, że się człowiek w samym Niebie znajduje. Do kościoła weszła procesya Kardynałów, Biskupów i kapłanów. Rozpoczęło się nabożeństwo. Jeden z Kardynałów ogłosił uroczystie w imieniu Ojca świętego: „Krescencyą zalicza się w poczet Błogosławionych Nieba; może być czczoną i wzywaną przez wiernych.“ W tej chwili odsłonięto obraz Błogosławionej. Ujrano Krescencyą w całej niebiańskiej chwale, obraz otoczony gwiazdzistym wieńcem

świąteł. Tysiące ludu, pełne świętego zapału i zdumienia, zanuciły hymn: „Te Deum!“ a wszystkie dzwony wiecznego miasta Rzymu uderzyły w zgodny ton i ogłosiły całemu światu katolickiemu: „Krescencya uznana została za Błogosławioną.“ I po raz pierwszy wzniosła się ku Niebu modlitwa: „Módl się za nami, błogosławiona Krescencyo, abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.“ Minęło południe. Wówczas wśród okrzyków sześćdziesięciu tysięcy ludzi wszedł do kościoła św. Piotra Ojciec święty, ażeby oddać cześć prostej niegdyś zakonnicy. A kiedy nadszedł wieczór, gorzało w całym olbrzymim kościele morze światła, a każde światelko zdawało się zanosić do Nieba błaganie: „Módl się za nami, błogosławiona Krescencyo!“ — Tak się odbyło uznanie Błogosławionej w Rzymie. Ale to jeszcze nie koniec, to był dopiero początek. W roku następnym (1901) przypadała uroczystość Krescencyi w Kaufbeuren. Wielkie to święto trwało przez cały tydzień. Brało w niem udział ośmiu Biskupów, setki kapłanów i tysiące ludu chrześcijańskiego. Codziennie były dwa kazania w celu wychwalenia Błogosławionej, codziennie odbywała się uroczysta, pontyfikalna suma, w celu złożenia Bogu należytej podzięk. Ciało Błogosławionej wystawiono w chórze (presbiteryum) przyozdobionego wspaniale kościoła parafialnego. Spoczywało ono w szklanej trumnie, przystrojone w kosztowną, złotem tkaną szatę. Od świtu aż do późnej nocy przechodzili obok trumny rzędem pobożni katolicy, ażeby ujrzeć i uczcić Błogosławioną. Wkońcu przeniesiono uroczystie święte szczątki do kościoła klasztorного i tam złożono je u stóp ołtarza. Procesya do tegoż kościółka trwała więcej niż godzinę, tak olbrzymi był napływ ludności chrześcijańskiej.

[Ten wzór może być zarazem zastosowany do następnej katechezy — o czci obrazów i relikwii.]

## II. Wykład.

1. (Cześć Świętych). — Zaprawdę! żaden król nie doznał takiego uczczenia, jak ta biedna zakonnica. Tak to czci Kościół swoich Świętych. Ale czy to jest słuszne, oddawać Świętym taką cześć?... Tak jest, Kościół sam orzekł wyraźnie i uroczystie: „Słuszne jest i z b a-



wienne, oddawać cześć Świętym i do nich się modlić.“ (Pyt. 22).

a) Słuszne jest, oddawać cześć Świętym. — Już pierwsi chrześcijanie czcili szczególnie świętych Męczenników. Jakże czi świat swoich wielkich ludzi?... Stawia im pomniki; nazywa ich imieniem ulice, place, miasta; wysławia ich zasługi w mowach i pieśniach. I słusznie oddaje im świat taką cześć. A dlaczegożby Kościół nie miał czić również swoich wielkich Świętych? Cześć temu, kto na cześć zasłużył! Krescencya prowadziła bohaterskie życie cnoty; serce jej gorzało ogniem miłości Bożej, a ta miłość Boża przez ciężką przechodziła próbę w ogniu cierpień. Bóg sam uczcił i przyozdobił ją cudami. Co zaś Bóg czyni, to i my czynić możemy. Słuszne jest, oddawać cześć Świętym.

b) Zbawienne jest, oddawać cześć Świętym. — Uroczystość Krescencyi była wspaniałem widowiskiem. Wzruszyło to tysiące ludu. Niejeden zapewne biedny grzesznik pomyślał sobie wtedy: „Jakże się wstydić muszę, gdy porównam to święte życie z mojem grzesznem życiem! Muszę już zmienić tryb życia.“ Niejeden pobożny chrześcijanin doznał wtedy uczucia, jakiego doznał św. Franciszek Salezy. Znać może tę historię?... Był on obecny przy tem, jak ogłaszano Franciszka Ksawerego Błogosławionym. Wzruszony całą tą wspaniałą uroczystością, zawołał naraz: „Oto już drugi Franciszek wzniesiony na ołtarze, a ja chcę być trzecim!“ I rzeczywiście, on stał się trzecim świętym Franciszkiem. Tak też pewnie niejeden postanowił: „I ja muszę być Świętym! Potrafiła to Krescencya, dlaczegożbym ja nie miał potrafić? Chcę się stać podobnym do tej Błogosławionej i naśladować gorliwie jej cnoty.“ O tak, to jest najlepsza cześć Świętych. Powinniśmy szczególnie o to się starać, ażeby się im przez naśladowanie ich cnót stawać podobnymi. (Pyt. 24).

c) Słusznem jest, modlić się do Świętych. — Nieraz już prosili mnie pobożni ludzie, abym się za nimi wstawiał do Boga w swoich modlitwach. Jest to słusznem. Święty Paweł polecał się też modlitwom wiernych. Tak też i do Krescencyi po pierwszy raz uroczyste zaniesiono

modły w czasie uznania jej za Błogosławioną; tak jest, sam Ojciec święty modlił się w ten sposób: „Módl się za nami, błogosławiona Krescencyo!“ Od tej chwili codziennie wiele ludzi modli się w ten sposób. Słuszne to jest. Wszyscy powinniśmy się tak modlić jeden za drugiego. Święty Jakób mówi: „Bracia, módlcie się jedni za drugimi, abyście byli zbawieni; albowiem wiele może ustawiczna prośba sprawiedliwego!“ (Jak. 5, 16). Słusznem jest tedy, modlić się do Świętych.

d) Zbawiennem jest, modlić się do Świętych. — Widzimy to jasno na przykładzie błogosławionej Krescencyi. Zaledwie poprosił biedny ojciec o uzdrowienie chorego dziecka; zostało dziecko natychmiast uzdrowione; prośba jego została wysłuchana. Widzicie więc, jak to zbawiennie działa modlitwa, zanoszona do Świętych? A ilu grzeszników przemieniło się znowu w pobożnych chrześcijan za przyczyną Błogosławionej, o tem wie jeden Bóg w Niebie; okaże się to dopiero kiedyś w dzień sądu. Święci są w Niebie przyjaciółmi Boga. Jeżeli się wstawiają za nami u Boga, Bóg ich wysłuchuje.

Ale skądże wiemy o tem, że Krescencya jest rzeczywiście w Niebie?... Niektórzy naiwni ludzie sądzą, że Papież, uznając kogoś za Błogosławionego, wpuszcza go tem samem do Nieba. Okazują oni, że nie mają pojęcia o czci Świętych. Papież nie może nikogo wpuszczać do Nieba; to może robić tylko sam Bóg. Ojciec święty orzeka tylko, że jakiś pobożny chrześcijanin jest już Świętym w Niebie. Najpierw musi jakiegoś chrześcijanina Bóg uznać za Świętego, a potem dopiero może go uznać za Świętego Kościół. Ale jakże mówi nam o tem Bóg?... Bóg przemawia przez cuda. Patrzcie, już przy zwłokach błogosławionej Krescencyi zdarzyły się dwa cudowne uzdrowienia; później działały się jeszcze inne cuda: W ten sposób powiedział Bóg całkiem wyraźnie: Ona już jest Świętą w Niebie. Bo dla grzesznika nie uczyni Bóg z pewnością żadnego cudu. Ale same cuda jeszcze nie wystarczają. Musi ktoś być przytem bohaterem cnotliwego życia. A taką była Krescencya. A więc z taką pewnością, z jaką widzimy gwiazdy na Niebie, możemy powiedzieć,

że błogosławiona Krescencya jest pomiędzy Świętymi w Niebie.

2. (Cześć Boga a cześć Świętych). — Gorszą się jednak z tego niektórzy protestanci, że my czcimy Świętych. Powiadają, że cześć Świętych jest bałwochwalstwem. Czy to prawda?... Oczywiście, gdybyśmy Świętych tak czcili jak samego Boga, to byłoby to bałwochwalstwo. Ale pomiędzy czią Boga a czią Świętych jest tak wielka różnica, jak pomiędzy Niebem a ziemią. Boga samego czcimy i uwielbiamy jako naszego najwyższego Pana; Świętych zaś czcimy jako Jego wierne sługi i przyjaciół. (Pyt. 23). Boga czcimy dlatego, że jest Bogiem; błogosławioną Krescencję czcimy dlatego, że tu na ziemi była wierną służebnicą Boga, a teraz w Niebie jest Bożą przyjaciółką. Boga czcimy dla Niego samego, Świętych zaś dla tych łask, które od Boga otrzymali. (Pyt. 23). Któż uczynił Krescencję Błogosławioną?... Bóg obdarzył ją już w dzieciństwie bogatemi łaskami; a ona pracowała szczerze przy pomocy tych talentów łaski, bo inaczej nie zostałaby była nigdy świętą w Niebie. — Niektórzy protestanci zarzucają nam również, że do Świętych modlimy się tak jak do Boga. Czy to prawda?... Nie, także pomiędzy modlitwą do Boga a do Świętych jest olbrzymia różnica. Do Boga modlimy się, ażeby nam przez Swoją wszechmoc udzielił pomocy; Świętych wzywamy, ażeby się swojemi prośbami wstawiali za nami u Boga. (Pyt. 25). Kiedy się Kościół modli do Boga, używa tych słów: „Zmiłuj się nad nami!“ Świętych wzywa Kościół słowy: „Módl się za nami!“ Jakiemiż słowy wezwano najpierw pomocy błogosławionej Krescencyi?... „Módl się za nami, błogosławiona Krescencyo, abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych!“ A więc cześć Świętych nie jest wcale bałwochwalstwem, lecz jest właśnie uczczeniem samego Boga. Święci mianowicie są lepsi od nas; dlatego wierzymy, że lepiej jest czcić Boga — także za pośrednictwem Świętych.

3. (Cześć Maryi). — Uczczono bardzo błogosławioną Krescencję. Ale jeszcze większą cześć oddajemy

Maryi Pannie. Jakież to tytuły nadajemy Maryi?... Zowiemy Ją Matką Bożą, Najświętszą Panną; w litanii wzywamy Ją jako „Ucieczkę grzeszników, Wspomożenie wiernych, Królową anielską, Królową wszystkich Świętych.“ Jakimiż zaszczytami odznaczył Bóg Maryę? Bóg podniósł Ją do najwyższej godności, uczynił Ją Matką Swego Syna. Bóg posłał do Maryi Anioła ze słowami: „Zdrowaś, Maryo!“ Jezus, w chwili śmierci, oddał nam Ją za Matkę, słowami: „Oto Matka twoja!“ Jezus też zabrał Maryę do Nieba i tam uczynił Ją Królową Nieba. Jakże czci Kościół Najśw. Maryę Pannę?... „Zdrowaś Maryo“ mówimy codziennie w pacierzu. Na cześć Maryi odmawiamy Różaniec święty, odprawiamy majowe nabożeństwo, urządzamy pielgrzymki... Bardzo wiele jest kościołów Maryi, ołtarzy Maryi, obrazów Maryi, pieśni o Maryi, a także dzieci Maryi. I bardzo słusznie. Bo Marya stoi najbliżej Boga, ona jest przecież Matką Pana naszego, Matką Bożą. Przed wszystkimi Aniołami i Świętymi powinniśmy szczególną oddawać cześć Najświętszej Pannie i Matce Bożej Maryi, ponieważ Ona stoi najbliżej Pana naszego, Jezusa Chrystusa. (Pyt. 26). Sama Marya wyrzekła przecież za natchnieniem Ducha św. te słowa: „Oto teraz błogosławioną zwać Mnie będą wszystkie narody!“

Na tablicę!

Cześć Świętych — słuszna i zbawienna;

cześć Świętych — { 1. Boży słudzy i przyjaciele,  
2. Boże łaski;

wzywanie Świętych — wstawianie się u Boga.

**Streszczenie.** — Cześć Świętych jest czią Boga, modlitwa do Świętych jest modlitwą do Boga. Widzieliśmy to dzisiaj. To mamy sobie dobrze zapamiętać. Bo dobry chrześcijanin powinien bronić swojej wiary, jeżeli się ktoś inny z niej naśmiewa. Czegoż uczy Kościół katolicki o czci Świętych?... Jaka zachodzi różnica pomiędzy czią Boga a czią Świętych?... Jaka zachodzi różnica pomiędzy modlitwą do Boga, a modlitwą do Świętych?... Na co powinniśmy szczególną zwracać uwagę przy oddawaniu czci Świętym?... Kogo powinniśmy szczególnie czcić i wzy-

wać przed wszystkimi innymi Świętymi i Aniołami?... (Pyt. 22—26).

### III. Zastosowanie.

1. Teraz zobaczymy, kto umie myśleć. Uczyni np. jakiś protestant taki zarzut: „Na co wam tyle nabożeństw do Świętych? U was, katolików, poza czią Maryi i Świętych niema już właściwej czci Boga.“ Cóż na to powiecie?... Cześć Świętych jest czią Boga. Zachodzi tu co najwyżej taka różnica, że w uroczystości Pańskie oddajemy Bogu cześć przez nas samych, zaś w uroczystości Świętych czcimy Boga przez Świętych; ale w każdym razie oddajemy cześć Bogu. — Kto inny powie: „Przez cześć Świętych zmniejsza się cześć Boga.“ Cóż na to powiedzieć?... Przez cześć Świętych nie zmniejsza się bynajmniej czci Boga. Czyż to ubliża słońcu, jeżeli mówimy, że księżyc jest piękny? Nie, ponieważ księżyc bierze swoje światło od słońca. Tak samo nie obraża to wcale Boga, gdy mówimy, że: Marya jest święta. Bo Marya ma Swoją świętość od Boga. Nie ubliża to słońcu, jeżeli jego światło błyszczy na łące w tysiącznych kroplach rosy; nie ubliża to również Bogu, jeżeli Jego łaska błyszczy w Jego Świętych podobnie jak słońce promienieje w kroplach rosy i je upiększa. Zawsze pozostaje „Bóg uwielbiony w Swoich Świętych.“ — Powie może jeszcze ktoś: „Wy, katolicy, oddajecie Maryi cześć Boską.“ To nie jest prawda. Marya jest oczywiście wywyższona ponad wszystkich Aniołów i Świętych, Ona jest Królową Nieba; ale daleko Jej do Boga. Bóg pozostanie zawsze Bogiem; a Matka Boża pozostanie zawsze stworzeniem Bożem.

2. Do niektórych Świętych zwracamy się w szczególnych okolicznościach: np. św. Józefa prosimy o szczęśliwą śmierć, św. Floryana wzywamy w niebezpieczeństwie pożaru, św. Błażeja w cierpieniach szyi, św. Ottylię w cierpieniach oczu, św. Alojzego prosimy o zachowanie czystości. Cóż jednak powinno być główną rzeczą przy czci Świętych?... Każdy chrześcijanin powinien również czcić swojego Patrona imiennego. Czy znacie żywot swojego Patrona? Czy macie w domu książkę, zawierającą



żywoty Świętych? W wielu rodzinach chrześcijańskich odczytuje się zwyczajnie co wieczór żywot tego Świętego, którego w ten dzień przypada. Jest to piękny zwyczaj.

3. Przedewszystkiem jednak powinniśmy być wiernymi dziećmi Maryi. Wszak Marya jest naszą Matką. Święty Karol Boromeusz nakazał umieścić nade drzwiami każdego kościoła wizerunek Najśw. Maryi Panny. Oznaczało to, że: jak przez drzwi wchodzimy do kościoła, tak przez Maryę wchodzimy do Nieba. Dlatego też modlimy się: „Bramo niebieska, módl się za nami!“ Święty Bernard nazywa nawet Maryę: „Wszechmocną Orędowniczką.“ Oznacza to, że Marya może u Boga wszystko Swem wstawieniem wyjednać. Jest to piękny i słuszny przydomek. Od tego Świętego pochodzi też wspa-  
niała modlitwa: „Pamiętaj, o najdobrotliwsza Panno Maryo...“ Odmawiajcie ją sobie jak najczęściej! Na tem dziś kończymy.

### 13-ta Katecheza.

## Cześć obrazów i Relikwii świętych.

**Przygotowanie.** — (Przypomnienie Patrona dnia). — My, chrześcijanie katolicy, czcimy Świętych. Cześć Świętych jest pewnym rodzajem czci Boga. Słyszeliśmy o tem na ostatniej lekcji. (Powtórzyć!) — Kiedy nas opuszcza dobry przyjaciel, bierzemy sobie od niego na pamiątkę jego fotografię albo jakąś inną rzecz. Pamiątka ta jest dla nas miła i droga; bo przecież przypomina nam zawsze naszego dobrego przyjaciela. Święci są naszymi najlepszymi przyjaciółmi w Niebie. Miłujemy ich i wspominamy ich chętnie. Dlatego sporządzamy sobie obrazy Świętych; przechowujemy też we czci wszystkie ich rzeczy, np. suknie, książki, różańce, szczególnie zaś ich ciała i kości. Są to wszystko miłe i drogie dla nas pamiątki; nazywają się relikwiami (szczątkami).

**Cel.** — Cześć obrazów i relikwii Świętych jest pięknym i nabożnym zwyczajem

chrześcijańskim. To wam dzisiaj wykażę. Opowiem wam najpierw o pewnym Świętym.

## I. Wzór.

Jednym z największych i najpiękniejszych kościołów jest Katedra w Medyolanie. Wspaniała ta świątynia Boża kryje w sobie drogocenny skarb, mianowicie ciało świętego Karola Boromeusza. Wielki ten i święty Biskup umarł już przed więcej jak trzystu laty, ale lud jego o nim nie zapomniał. Nic też dziwnego, bo był on rzeczywiście dobrym pasterzem dla swoich owieczek. Karol pochodził z wysokiego rodu. Ale w sercu swoim nie miał ani isierki pychy. Nikt nie był dla niego za niskim, żaden żebrak nie był dla niego brudnym; z każdym rozmawiał serdecznie i uprzejmie jak przyjaciel z przyjacielem. Posiadał wiele pieniędzy i dóbr ziemskich; ale zubożał z miłości ku biednym. Okazało się to szczególnie wtedy, gdy szerzyła się w Medyolanie straszliwa zaraza i tyśiące ludu marły z głodu i nędzy. Wtedy sprzedał święty Biskup wszystko, co tylko posiadał; nie oszczędził nawet własnego łoża. Co więcej, chorych zanosił do szpitala na własnych ramionach i pielęgnował ich tak troskliwie jak matka pielęguje własne dzieci. Karol był rzeczywiście ojcem ubogich i chorych. Dlatego też kochał i czczył go lud jego jak ojca. A jeszcze teraz przywiązany jest lud do wielkiego Biskupa z dziecięcą miłością i czcią. Można powiedzieć, że na każdym kroku spotyka się w Medyolanie świętego Karola Boromeusza. W całym tem wielkiem mieście niema jednego kościoła, niema domu, w którymby nie było obrazu tego Świętego. Ozdabiają jego wizerunek, szczególnie w jego rocznicę (4 listopada), pałą przed nim lampy; a często można ujrzeć ludzi, klęczących przed obrazem i wzywających z dziecięcym zaufaniem pomocy swego obrońcy i orędownika. Wszak to „nasz Święty“, powiadają oni. — Oczywiście, także i ten wielki i święty Biskup musiał umrzeć tak jak i każdy inny człowiek. Miłość ku swoim owieczkom wyniszczyła przedwcześnie jego siły żywotne. Ale ciało jego pogrzebane zostało nie na cmentarzu, lecz we wspaniałej Katedrze medyolańskiej. Pod wielkim ołtarzem znajduje się mała kapliczka. Mieści

się w niej wspaniały, bogato złożony ołtarz. A na tym ołtarzu spoczywa kosztowna trumna z kryształu górskiego. W niej dopiero znajduje się druga trumna cała ze srebra i przyozdobiona suto klejnotami. Spoczywa w tej trumnie ciało Świętego. Ubrany jest w Biskupie szaty, lśniące od złota i drogich kamieni. Wartość tego grobu oceniają mniej więcej na trzy miliony marek. Trzy miliony, to wielka suma. Ale nie jest to jeszcze za wiele dla męża, który tyle zdziałał i poświęcił wszystko dla ubogich. Tak uczcił wdzięczny lud swojego świętego Biskupa; i rzeczywiście godzien on jest tak wielkiej czci i miłości. Ale jeszcze więcej niż lud, uczcił sam Bóg Swojego wiernego sługę. Na grobie Świętego działa się już niezliczone cuda. Chorzy, którym już lekarze nic pomódz nie mogli, znajdowali tam cudowne uzdrowienie. Podam tylko jeden przykład. Pewien ojciec z okolic Medyolanu miał chorą córkę, imieniem Dominikę. Nieszczęśliwa dziewczyna była od piętnastu miesięcy sparaliżowana i ślepa i wyglądała już tylko jak skóra i kości. Dwukrotnie przynoszono ją do grobu Świętego. Nagle została uzdrowiona; podniosła się o własnych siłach i powróciła do domu pieszo. Jeszcze w dzisiejszych czasach schodzą się u grobu świętego Biskupa wszyscy biedni i uciśnieni. Bo wiedzą, że chociaż niema już tego Świętego na ziemi między żyjącymi, jednak ma on i w Niebie dobre serce i chętnie wstawi się za swoimi.

## II. Wykład.

1. (Cześć obrazów). — Kiedy umierał święty Karol, miał dopiero 46 lat życia. Padł ofiarą miłości ku swym owieczkom. Wiele było płaczu i żalu pośród ludu. Wszyscy mówili: „Niema już naszego dobrego ojca; umarł Święty.“ Ale chociaż umarł wielki Biskup, żyje on jeszcze ciągle w sercach swego ludu. W czymże się to okazuje?... Wszystek lud czci obrazy Świętego. Ale czy to jest słuszne wobec Boga? — Może już który z was stracił ojca? Musicie mieć zapewne w domu portret ojca. Czyż obraz ten nie jest dla was miły i drogi? Prawda, że spoglądacie czasem na obraz ojca, przypominając sobie wszystko, co wam ojciec dobrego uczynił? I bardzo słu-

sznie; tego wymaga wdzięczna miłość synowska. A gdyby tak jakieś dziecko zabrudziło albo nawet podarło obraz własnego ojca, cóżbyście na to powiedzieli?... „Czy ty już nie kochasz własnego ojca? Czy twój dobry ojciec w tak małej cenie u ciebie?“ — Otóż widzicie, święty Karol Boromeusz był najlepszym ojcem duchownym dla swoich dzieci. Ileż to dobrego uczynił dla swego ludu, a zwłaszcza dla ubogich! Rzeczywiście, oddał jako dobry pasterz życie swoje za swe owieczki. Dlatego podoba mi się to, że w Medyolanie można wszędzie napotkać wizerunek tego wielkiego Świętego. Podoba mi się, że pobożny lud przyozdabia jego obrazy kwiatami i wieńcami, i zapala światła przed tymi obrazami. Okazuje się w tem wdzięczna miłość tego ludu. I czy myślicie może, że Pan Bóg ma coś przeciwko temu? Nie, tego jestem pewny, że i Ojcu niebieskiemu sprawia to przyjemność, i że z zadowoleniem spogląda na tych dobrych ludzi. Jest tedy zupełnie słuszne, gdy oddajemy cześć obrazom Świętych. Bo jeżeli dziecko czci obrazy swoich rodziców, to tem bardziej powinniśmy oddawać cześć obrazom Boga i Jego Świętych. (Pyt. 27). Oddajemy przecież właściwie tę część nie obrazowi, lecz Świętemu, którego ten obraz przedstawia. Jest tedy cześć obrazów czcią Świętych i dlatego jest czcią Boga.

2. (Modlenie się przed obrazami). — Czynimy jednak jeszcze coś więcej. Pobożny lud klęka często przed obrazem św. Karola Boromeusza, ażeby się pomodlić. Czy to jest słusznie?... Gorszyli się już z tego nieraz protestanci i mówili: Patrzcie na tych zabobonnych katolików! Popełniają bałwochwalstwo, bo uwielbiają obrazy. A przecież sam Bóg powiedział wyraźnie: „Nie będziesz sobie czynił żadnych obrazów i nie będziesz się im kłaniał!“ Jakąż na to dać odpowiedź?... Skądże wiesz o tem, że my uwielbiamy obrazy? Oczywiście, gdybyśmy to czynili, byłibyśmy wówczas bałwochwalcami i gorszymi od pogan. Ale gdy modlimy się przed obrazem Chrystusa, Maryi albo Świętych, wówczas mamy na myśli samego Chrystusa, Maryę albo Świętego; do nich mówimy i do nich się modlimy. Czy to jest bałwochwalstwo? Nie, to jest cześć Boga. Czy to jest zabobon? Nie, to jest po-

bożna wiara chrześcijańska. Przed obrazami modlimy się do Chrystusa i do Świętych, których nam te obrazy przedstawiają. (Pyt. 28).

[Pewien protestant (Schubert) zaszedł pewnego dnia do klasztoru Franciszkanów. — Tam zauważył pewnego braciszka, który klęczał pogrążony w rozmyślaniu przed obrazem Chrystusa i płakał. Protestant spojrział na obraz i rzekł: „Jest to śliczny obraz, drogi bracie!“ „Tak“, odrzekł brat, „ale oryginał (!) jest jeszcze o wiele piękniejszy.“ „Dlaczegoż tedy nie zwracasz się wprost do oryginału?“ „Obraz dopomaga mojej wyobraźni“, odrzekł brat. „Duch mój przebywa nie przy obrazie Zbawiciela, lecz przy samym Zbawicielu. Czyż można się modlić, nie przedstawivszy sobie w duchu obrazu tego, do którego się modlimy? Czyż nie lepiej, że malarz namaluje mi obraz Świętego, niżeli moja słaba wyobraźnia?“ Protestant nie miał już na to odpowiedzi].

3. (Cześć relikwii). — a) Kiedy umiera jaki Biskup, zwłoki jego chowają zwykle w jego kościele. Piękny to jest zwyczaj. Świętemu Karolowi Boromeuszowi jeszcze większą okazano cześć; wybudowano mu we wspólniejszej Katedrze osobną podziemną kaplicę. Tam spoczywa teraz jego święte Ciało w kosztownej, srebrnej trumnie, przyozdobionej bogato klejnotami. A trumna ta spoczywa na ołtarzu, na którym bywa odprawiana codziennie Msza święta. Czy nie za wiele w tem czci dla ciała ludzkiego?... To prawda, że protestanci ani słyszeć nie chcą o czemś podobnem i śmieją się z takiej czci, oddawanej relikwiom. Ale podobnie jak my dzisiaj, postępowali już niegdyś pierwotni chrześcijanie, którzy urządzali ołtarze na grobach świętych Męczenników. A musiano wówczas wiedzieć od samych Apostołów, co jest słuszne i prawdziwie chrześcijańskie. — Co więcej, posłuchajcie! Ciało św. Karola Boromeusza jest jeszcze doskonale zachowane; można wyraźnie rozpoznać rysy twarzy. Kiedym to zobaczył, zdziwiłem się i pomyślałem sobie: To Pan Bóg tak uczynił; tak to On czci Swoich Świętych. Opowiadałem wam również, jak to pewna nieuleczalnie chora kobieta odzyskała zdrowie na grobie Świętego. Któż to jej tak cudownie pomógł?... Bóg sam uczynił ten cud. A w takim razie Bóg



sam oddaje tak wysoką cześć temu Świętemu! Wobec tego dobrze jest, jeżeli i Medyolańczycy czczą relikwie wielkiego Biskupa. Czczymy relikwie Świętych, ponieważ Bóg czyni nieraz za ich pośrednictwem wielkie cuda. (Pyt. 29, 1). Zresztą, czy wiecie, dlaczego protestanci tak się naśmiewają z czci, oddawanej relikwiom? Ponieważ sami nie mają żadnych Świętych.

b) Katedra w Medyolanie jest czcigodną świątynią Bożą. Ale jeszcze czcigodniejszem i świętszem jest ciało św. Karola. A dlaczego?... Ciało to było niegdyś żywą świątynią Boga. Już na Chrzcie św. zostało na to poświęcone przez Ducha św.; a jakże często uświęcała je później Komunia święta! Czyż nie należy czcić takiej świętości? — Ciało to było kiedyś także narzędziem Ducha świętego. Ileż to dobrego uczyniły te ręce! Iluż to ludzi pocieszyły te usta! Jak bez wytchnienia chodziły te nogi za biednymi grzesznikami! Jak surowo obchodził się wielki Biskup z tem ciałem, trapiąc je postami i umartwieniem! Czy sądzicie może, że to wszystko było na próżno? Dusza otrzymała już dawno nagrodę w Niebie. Ale i ciało jej nie utraci. Teraz wprawdzie spoczywa ono jeszcze w grobie. Kiedyś bowiem powróci uwielbiona dusza do ciała. Wówczas święte to ciało będzie tak wyglądać jak niegdyś wyglądało ciało Chrystusa w dzień zmartwychwstania; będzie wzięte do Nieba i tam świecić będzie jako słońce po wszystkie wieki u tronu Boga. — To jest drugi powód, dlaczego należy się cześć świętym Relikwiom: Ponieważ ciała Świętych powstaną niegdyś z martwych do wiecznej chwały. (Pyt. 29, 2). I któżby jeszcze śmiał powiedzieć, że Relikwiom świętym za wiele czci oddajemy? To, co my czynimy, jest zaledwie jakoby kroplą w morzu. Bóg uczci ich niegdyś zupełnie inaczej.

Na tablicę!

Cześć obrazów = cześć Świętych — cześć Boga;  
 modlenie się przed obrazami — do Chrystusa i do Świętych;  
 cześć relikwii — { 1. cuda,  
                               2. zmartwychwstanie.

**Streszczenie.** — Słyszeliśmy już, że cześć Świętych jest czią Boga. Dzisiaj przekonaliśmy się znowu, że także i cześć obrazów i relikwii jest właściwie czią Boga. Czegoż uczy Kościół o czci Świętych?... Jaka jest nauka Kościoła o czci obrazów?... Czy nie jest to zabobon, modlić się przed obrazami?... Co to są relikwie?... Dlaczego czcimy relikwie Świętych?... (Pyt. 27—29).

### III. Zastosowanie.

1. (C z e ś ć o b r a z ó w). — Pobożny chrześcijanin szanuje święte Obrazy. Jakież święte Obrazy znajdują się w naszym kościele? Czy w domu macie w izbie obraz Chrystusa? obraz Maryi? Czy ma który z was krzyżyk dobrej śmierci? Powinniście go całować każdego wieczora przed udaniem się na spoczynek, ażeby wam Pan Jezus błogosławił. Gdy ujrzycie na dworze, w polu albo w lesie figurę Chrystusa, oddajcie cześć z nabożeństwem i zmówcie: „Kłaniamy się Tobie, Panie Jezu Chryste, żeś przez Krzyż Twój święty świat odkupił.“ Przyglądajcie się obrazom Świętych. Piękny obraz jest zarazem małą historią Świętego i napomina nas tak: Ty również powinieneś być świętym. Odwiedzajcie czasem obrazy Drogi krzyżowej. Są one dla nas jakoby głośnem i żywem kazaniem: „Patrz, co dla ciebie uczynił Pan Jezus, jak cię kochał aż do śmierci! Kochaj Go i ty także i pozostań Mu wiernym aż do śmierci.“ Przy modlitwie patrzcie nabożnie na Obraz święty; wówczas nie rozproszycie tak łatwo waszej uwagi.

2. W niektórych kościołach znajdują się cudowne obrazy. Czy słyszeliście o takich obrazach?... Jest taki cudowny obraz w Częstochowie, w Leżajsku, w Kalwarii itd. — Nie znieważajcie nigdy słowy obrazów Świętych! To byłoby bluźnierstwem. Bo zniewaga spada na samego Pana Boga. To też Bóg nieraz straszną za to wymierza karę. [Przykład: Pewien student ze złośliwości oderznął na obrazie głowę Matce Bożej. Nie wiadano, kto to uczynił. Ale wkrótce się wykawiło. Złoczyńca uczul naokoło szyi gwałtowny ból; na szyi ukazał się czerwony pasek i boleść w tem miejscu wzmagala się. Zanieziono go do szpitala; wszelkie zabiegi lekarskie były daremne. Lekarze byli w tym wypadku bezradni i mówili:

„Coś podobnego jeszcze się nam nigdy nie zdarzyło.“ Wreszcie, dręczony wyrzutami sumienia i blizki śmierci, przyznał się łotrzyk do swojego postępku. — A. Stolz, Pisząca ręką].

3. (Cześć relikwii). — Również i relikwie stanowią dla pobożnego chrześcijanina miłą i drogą pamiątkę. Sam Kościół oddaje cześć świętym Relikwiom. W każdym ołtarzu znajdują się relikwie jakiegoś Świętego. Zwyczaj ten pochodzi jeszcze od pierwszych chrześcijan. Kapłan całuje często ołtarz w czasie Mszy św. To jest cześć, oddawana relikwiom. [Niektóre relikwie są niejako ciągłym cudem. Ciało św. Franciszka Ksawerego jest jeszcze dotychczas zupełnie niezniszczone; język św. Jana Nepomucena jest jeszcze zupełnie świeży, zarówno jak i język św. Antoniego; krew św. Męczennika Januarego staje się co pewien czas płynną; ciało św. Teresy wydaje ze siebie miłą woń; z kości św. Walburgi płynie cudowny olej. — Najcenniejsze są relikwie, pozostałe po samym Chrystusie Panu, zwłaszcza narzędzia Męki Pańskiej. Wysokiej czci doznaje Krzyż święty. Wielki kawałek tegoż znajduje się w bazylice Santa Gerusalemme w Rzymie, a inny w katedrze Notre Dame w Paryżu; małe cząsteczki posiada prawie każdy kościół. Cierniowa korona Chrystusa Pana przechowuje się w osobnej kaplicy w Paryżu. Jeden z gwoździ jest w królewskiej koronie w Monzy, drugi w Paryżu, a trzeci w Madrycie. Chusta z odbitem na niej obliczem Pańskim znajduje się w kościele świętego Piotra w Rzymie].

4. Gdy oddajecie cześć relikwiom Świętych, nie zapominać o tem, że wasze własne ciało jest świątynią Bożą! Kiedyż zostało ono uświęcone?... Ciało świętego Karola Boromeusza wzniesie się kiedyś tryumfalnie do Nieba. Jeżeli i wy chcecie takiej czci dostąpić, to nie powinniście nigdy bezcześcić i znieważać waszego ciała, zwłaszcza przez bezwstydne uczynki. Św. Paweł mówi: „Kościół Boży święty jest, a wy nim jesteście.“ (1 Kor. 3, 17). — Zaśpiewajmy jeszcze pieśń o Krzyżu świętym:

„Krzyżu święty, nade wszystko  
Drzewo przenajszlachetniejsze;  
W żadnym lesie takie nie jest,

Jedno, na którym sam Bóg jest;  
Słodkie drzewo, słodkie gwoździe,  
Najsłodszy owoc nosiło."

---

#### 14-ta Katecheza.

### Przysięga — krzywoprzysięstwo.

---

**Przygotowanie.** — W drugim przykazaniu mówi Pan Bóg: „Nie będziesz brał imienia Pana Boga twego nadaremno.“ Oznacza to: Nie nadużywaj grzesznie imienia Bożego. Zakazuje tedy Bóg w drugim przykazaniu wszelkiej zniewagi Boskiego Imienia. (Pyt. 1). Wiele jednakże popełnia się grzechów przeciwko temu przykazaniu. W jaki sposób bywa znieważaniem Imię Boże?... (Pyt. 2). Wielu wymawia to święte Imię lekkomyślnie. Nie mają wprawdzie nic złego na myśli; czasem nawet prawie nie wiedzą, co mówią. Jest to jednakże grzech, jakkolwiek tylko grzech powszedni. Gorszem już jest nadużywanie świętych Imion w gniewie. (Pyt. 3). Nazywa się to przekleństwem. Taki człowiek, gdy wpadnie w gniew, miesza czasem do swoich przekleństw Imię Boże lub św. Sakramenta. Oczywiście nie jest to zwykłe grzechem śmiertelnym, bo niema złej woli. Ale powiedzcie sami, czy Bóg może taką zniewagę puścić płazem? Żydzi boją się Boga do tego stopnia, że nigdy nie wymawiali Jego imienia; zawsze nazywali go tylko „Panem.“ Czyż to nie hańba, gdy chrześcijanin tak przeklina? Jak może później taki mówić: „Święć się imię Twoje.“ — Ale przekleństwo jest właściwie wtedy, gdy człowiek „przeklina siebie albo innych, przyczem często nadużywa imienia Bożego.“ (Pyt. 8). Takie przekleństwo jest modlitwą szatana. „Złorzeczący nie osiągną królestwa Bożego.“ (1 Kor. 6, 10). Jeszcze gorszem jest bluźnierstwo. Co to jest bluźnierstwo?... (Pyt. 4). [Te pytania są tylko powtórzeniem]. Najgorszem jednakże jest fałszywa przysięga, czyli krzywoprzysięstwo. Niestety zdarza się to w sądach dość często. Sędzia powinien o ile możliwości

zapobiegać temu. Dlatego musi przed przysięgą upomnieć każdego, by mówił prawdę.

**Cel.** — Nauczymy się dzisiaj o tem: jak sumiennym powinien być chrześcijanin przy składaniu przysięgi, i jakie grzechy można tu popełnić.

## I. Wzór.

Bardzo uczciwym urzędnikiem był niejaki sędzia miejski w Monachium. Traktował on przysięgę bardzo poważnie. Nigdy nie zaniedbał przypomnieć przysięgającemu z całym naciskiem świętości przysięgi. Otóż razu pewnego stanął przed sądem za haniebnny występki jakiś siedmiesięcioletni starzec. Zeznawało najpierw wielu świadków. Wszyscy złożyli przysięgę: „Przysięgam Panu Bogu, wszystko wiedzącemu, że powiem całą prawdę i nic nie zamilczę, tak mi Boże dopomóż i święta jego Ewangelio!“ Zeznania były tak jasne i obciążające, że вина oskarżonego była już prawie zupełnie udowodniona; nie było już prawie wątpliwości, że jest winny. Zwrócił się tedy sędzia do niego z zapytaniem: „Czy przyznajecie się do winy?“ On jednakże odpowiedział: „Gotów jestem przysięgać, że jestem niewinny.“ Sędzia przestrzegł go: Rozważcie dobrze, co chcecie uczynić! Przysięga jest świętą rzeczą. Wzywa się w niej samego Boga na świadka. Pomyślcie o wiecznych karach Bożych! Jeżeli poczuwacie się do winy, w takim razie zaniechajcie przysięgi!“ „Sumienie moje“, zapewniał oskarżony „wolne jest od winy. Chcę przysięgać.“ „Dobrze więc“, rzekł sędzia, „oto jest wizerunek Ukrzyżowanego; proszę podnieść w górę trzy palce prawej ręki i powtarzać za mną: „Przysięgam.“ Bez wahania powtórzył starzec to słowo: „Przysięgam.“ Tu zawahał się sędzia i rzekł ponownie: „Napominam was, abyście mówili prawdę! Stoicie nie tylko przed ziemskim sędzią ale i przed Bożem obliczem. Pomyślcie o strasznych następstwach krzywoprzysięstwa. Jeszcze czas, możecie jeszcze otwarcie przyznać się do winy.“ Ale oskarżony trwał przy swoim: „Jestem niewinny.“ I znowu podniósł prawą rękę do przysięgi. Sę-



dzia rozpoczął na nowo: „Przysięgam.“ A on powtórzył za nim: „Przysięgam.“ Jeszcze raz przerwał sędzia i rzekł zupełnie poważnie: „Jesteście już starszymi siedemdziesięcioletnimi. Pomyślcie o swoich siwych włosach! Jedną nogą już stoicie w grobie; dni wasze będą wnet policzone. Staniecie potem na sądzie Bożym. Mówcie więc prawdę!“ Ale i teraz upierał się oskarżony przy swojej niewinności. Po raz trzeci więc począł sędzia mówić: „Przysięgam...“ W tejże chwili spada z krzyża prawa ręka ukrzyżowanego Pana Jezusa. Starzec zbladł i drżąc z przerażenia opuścił rękę i powiedział: „Nie, nie będę przysięgał.“ I z żalem wyznał swoją winę.

## II. Wykład.

1. (Przysięga — pojęcie). — Jest to niezwykła historia. Zastanowimy się nieco nad nią. — Siedemdziesięcioletni starzec stoi przed sądem. Odbywa się najpierw przesłuchanie świadków. Muszą oni powiedzieć wszystko, co tylko wiedzą. Ale sprawa nie jest jeszcze zupełnie jasną; są tam pewne wątpliwości. Co począć? Do wydobycia prawdy pozostaje już tylko ten jeden sposób: wezwać Boga na świadectwo. Bóg przecież jest wszędzie. On widzi wszystko, choćby tego nawet nie widział żaden człowiek; On wie o wszystkim, choć tego nie wie żaden człowiek! bo On jest wszechwiedzący. Tego wszystkowiedzącego Boga chciał oskarżony wezwać na świadectwo, że mówi prawdę. Otóż uważcie: przysięgać, znaczy to: Boga wszechwiedzącego wzywać na świadka, że mówi się prawdę. (Przysięga zeznania!) Ale tak samo może ktoś przyrzekać coś komu innemu i przy tem Boga wzywać na świadectwo; to też będzie przysięga. (Przysięga przyrzeczenia!) (Pyt. 1). — Z tego opowiadania możecie także poznać: Jak się składa przysięgę?... Gdy kto składa przysięgę, podnosi w górę trzy palce prawej ręki i mówi przytem: Przysięgam Bogu, wszystkowiedzącemu.“ Pierwej stał przy tem na stole krucyfiks i dwie zapalone świece jak na Ołtarzu. Przez to wyglądała przysięga poważnie i uroczyście. Dziś w niektórych krajach niema tego zwyczaju. Ale przysięga jest i bez tego ważną i świętą.

2. (Przysięga — wyznanie wiary). — Niektórzy sądzili, że przysięga jest grzechem. W takim razie i świadkowie popełnialiby grzech. To prawda, że Chrystus powiedział pewnego razu: „Zgoła nie przysięgajcie. Mowa wasza niech będzie: tak, tak; nie, nie! A co nadto jest, ode złego jest.“ (Mat. 5, 37). Jezus chciał przez te słowa powiedzieć, że: chrześcijanie powinni być względem siebie tak szczerzy i prawdomowni, żeby zgoła nie potrzebowali przysięgać. To dopiero byłoby dobrze i pięknie. Ale nie wszyscy ludzie są tak rzetelni i uczciwi; nie każdemu można na słowo uwierzyć i zaufać. Dlatego przysięga jest koniecznością i nie jest bynajmniej grzechem. Tak jest, dobra przysięga jest nawet u czczeniem Boga. Czy wiecie, dlaczego?... Kto składa przysięgę, ten odwołuje się ze swoją sprawą do Boga. Oświadcza on uroczyście: To, co mówię, jest tak pewne, jak pewnem jest, że Bóg jest w Niebie! Wszystkowiedzący Bóg wie o tem, że ja mówię prawdę; niech mię ukarze sprawiedliwy Bóg, jeżeli kłamię. Patrzcie, w tej chwili, gdy ktoś składa dobrą przysięgę, wyznaje publicznie i uroczyście: Wierzę, że Bóg jest w Niebie. Wierzę, że Bóg jest wszechwiedzący. Wierzę, że Bóg jest sprawiedliwy. Dobra przysięga jest tedy nawet pięknym wyznaniem wiary.

3. (Grzechy przy składaniu przysięgi). — a) Są jednakże i złe przysięgi. Widzimy to z dzisiejszego opowiadania. Starzec miał winę na sumieniu. A mimo tego powiedział przed sądem: „Jestem niewinny, gotów jestem przysięgać.“ Dopuścił się tedy haniebnego kłamstwa. Miał on już przysięgę na języku; dwukrotnie wyrzekł to słowo: „Przysięgam.“ I oto w ostatniej chwili przeszkodził mu sam Pan Bóg w sposób cudowny. W innym wypadku byłby jeszcze stary grzesznik rzeczywiście zaprzysięgał swoje kłamstwo. A zaprzysiężone kłamstwo jest fałszywą przysięgą czyli krzywoprzysięstwem. (Pyt. 6, 1).

b) Teraz przypatrzmy się świadkom. Ci także przysięgali, ale oni nie oddalili się od prawdy. Wyobraźcie sobie jednak, że: któryś ze świadków zna całą sprawę; widział on zły czyn. Ale nie poznał wyraźnie człowieka

który się go dopuścił; mógł to być także kto inny. Nie ma więc pewności, ale mimo tego przysięga na to i mówi: „To on był.“ Cóż sądzicie o takiej przysiędze?... Przysięgać na coś w niepewności jest krzywoprzysięstwem. (Pyt. 6, 1). Ale potem niechby się okazało, że to jest przecież prawda, na co on przysiągł, że ten człowiek jest winny. Cóż teraz na to powiecie?... Pomimo tego ma on krzywoprzysięstwo na sumieniu; bo w niepewności nigdy nie można przysięgać.

c) Starzec znalazł się przed sądem dla ważnej sprawy. Często jednakże rozchodzi się tylko o jakąś drobnostkę. Otóż osądźcie sami: czy można przy łaďa drobnostce biedz do Boga i wzywać Go na świadectwo?... Byłoby to śmieszne; z Bogiem nie można sobie tak igrać. Nie na darmo przecież jest powiedziane: „Nie będziesz brał Imienia Pana Boga twego nadaremno!“ Dlatego też jest to grzechem, kiedy się bez potrzeby przysięga. (Pyt. 6, 2). Oczywiście, gdy sąd zażąda przysięgi, wtedy należy posłusznie złożyć przysięgę, i wtedy nie jest to wcale grzechem.

d) Gdy ktoś zostanie zasądzony, rodzi się stąd niejednokrotnie zacięta nienawiść. Nie wiem czy i w tym wypadku było coś podobnego; bardzo to możliwe. Cóż taki człowiek robi w gniewie?... Zaprzysięga on zemstę swoim nieprzyjaciółom: „Ja im tego nie zapomnę, że na mnie ścignęli taką hańbę i karę. Jak Bóg na Niebie, ja im za to odpłacę!“ Co więcej, czasem posuwa się ktoś tak daleko, że przysięga sobie: „Na Boga! przez całe życie nie pójdę już do kościoła i umrzeć chcę bez księdza.“ Cóż powiecie na taką przysięgę?... Gdyby sobie to ktoś tylko na prawdę postanowił, byłoby to już grzeszne i złośliwe. Ale przysięganie na to, że się będzie czynić zło, a unikać dobrego (nie modlić się i nie spowiadać), jest urąganiem samemu Bogu, jest prawdziwem bluźnierstwem. (Pyt. 6, 3).

e) Niektórzy sądzą, że przysięga jest ważną tylko przed sądem. Nie prawda! Ilekroć ktoś na seryo wzywa Boga na świadectwo, tylekroć składa przysięgę. A jeżeli jeden drugiemu coś obiecuje i przysięga na to, jest to również rzeczywista przysięga. Kto takiej przysięgi

nie dotrzymuje, chociaż ją może dotrzymać, ten łamie przysięgę. (Pyt. 6, 4). A złamanie przysięgi jest wielką złością i ciężkim grzechem.

4. (Krzywoprzysięstwo — zbrodnia). —

Ale dlaczegoż krzywoprzysięstwo jest tak wielkim grzechem, a nawet zbrodnią?... Patrzcie, oto ów człowiek dopuścił się przed sądem ohydneho kłamstwa. Wiedział on bardzo dobrze, że Bóg widział go przy spełnianiu złego czynu; a przecież pomimo tego miał mu Bóg zaświadczyć, że on jest niewinny. Czyż to nie są drwiny z wszechmogącego Boga? Grzesznik ów wiedział też dobrze, że Bóg jest sprawiedliwy i karze za złe uczynki. Ale myślał sobie: Cóż mnie to obchodzi? Bóg mi tylko pomoże do kłamstwa; a za to mnie przecież nie ukarze. Czyż to nie jest złość o pomstę do Nieba wołająca? Tak jest, krzywoprzysięstwo jest jedną z największych zbrodni, ponieważ urąga wszechwiedzy i sprawiedliwości Bożej. (Pyt. 7, 1). — Ale to jeszcze nie wszystko. Krzywoprzysięzca mówi w czasie przysięgi te słowa: „Tak mi, Boże, dopomóż!“ Temi słowy mówi on niejako: Jeżeli to nie prawda, co mówię, to niech mię Bóg opuści; nie potrzebuję w takim razie Jego pomocy, niech mnie dotknie Jego pomsta! Kto fałszywie przysięga, ten się uroczyście wyrzeka Boga i wzywa na siebie Jego zemsty. (Pyt. 7, 2). Jak może się człowiek przeciw Bogu tak buntować! Jak może się ktoś dopuszczać tak haniebnę igraszki ze swoją duszą nieśmiertelną! Sam Bóg okazał to naocznie, jak wielką zbrodnią jest krzywoprzysięstwo... Ręka z krucyfiksów odpadła nagle na ziemię. To podziałało jakoby piorunujące słowo z Nieba: Stój, złoczyńco! bo inaczej dotknie cię Moja karząca prawica. — Krzywoprzysięstwo jest zbrodnią przeciwko Bogu, ale często jest także zbrodnią przeciwko bliżniemu. Dlaczego? Jakże łatwo może ktoś w ten sposób obedrzeć drugiego niewinnie ze czci, z majątku, z wolności, a nawet przyczynić się do skazania kogoś na śmierć! Jakże on mu to wynagrodzi? A przecież należy szkody o ile możliwości wynagrodzić. Jest to świętym obowiązkiem sumienia; w przeciwnym razie nie-

ma przebaczenia ani w tem ani w przyszłym życiu. Dobrze należy to rozważyć, zanim się złoży przysięgę!

Na tablicę!

Przysięga — wzywanie Boga na świadectwo;

grzechy	$\left\{ \begin{array}{l} \text{a) przysięgać fałszywie — krzywoprzysięstwo;} \\ \text{b) przysięgać w niepewności;} \\ \text{c) przysięgać bez potrzeby;} \\ \text{d) zaprzysięgać złe uczynki na przyszłość;} \\ \text{e) nie dotrzymywać przysięgi — złamanie przysięgi;} \end{array} \right.$
przy	
składaniu	
przysięgi	

krzywoprzysięstwo — zbrodnia	$\left\{ \begin{array}{l} 1. \text{ urąganie Bogu;} \\ 2. \text{ pomsta Boża.} \end{array} \right.$

**Streszczenie.** — Wiecie teraz, jak powinien chrześcijanin postępować przy przysiędze. Jest to ważna nauka. Dobra przysięga nie jest wcale grzechem, ale fałszywa przysięga jest straszliwym grzechem. Co to znaczy przysięgać?... Jakie mogą być grzechy przy składaniu przysięgi?... Dlaczego jest krzywoprzysięstwo tak wielkim grzechem?... (Pyt. 5—7).

### III. Zastosowanie.

1. Możecie już i wy kiedy przysięgali? Niektóre dzieci lubią się często zaklinać: „Sumiennie, jak Boga kocham!“ Nie jest to jeszcze przysięga; ale zawsze jest to lekkomyślna i grzeszna mowa. Słyszy się też nieraz takie zaklęcia: „Niech zaraz trupem padnę, jeżeli to nieprawda!“ albo: „Niech mnie dyabli wezmą, jeżeli kłamię!“ albo: „Niech się na mnie zsyją wszelkie choroby, jeżeli nie dotrzymam tego przyrzeczenia!“ Nie są to jeszcze przysięgi; ale zawsze jest to grzeszne przekleństwo i złorzeczenie. Nigdy w świecie, za żadne pieniądze nie wyrzekłbym czegoś podobnego; bałbym się bowiem, ażeby Pan Bóg nie wziął mnie za słowo i nie spełnił przekleństwa.

2. Istnieje przysięga zeznania i przysięga przyrzeczenia. Gdzie przeważnie potrzebna jest przysięga zeznania?... Kto musi składać przysięgę przyrzeczenia?... Urzędnik składa przysięgę służbową. Jeżeli potem nie postępuje według prawa i według sumienia, łamie przysięgę. Żołnierz składa przysięgę



wieerności. Jeżeli później ucieknie z wojska, łamie przysięgę, złożoną nie tylko królowi ale i Bogu. Bóg go też ukarze; przed Nim już nie ucieknie. Chrześcijanin powinien uważać przysięgę przyrzeczenia za świętą sprawę sumienia.

3. Ale nigdy nie należy przysięgać, że się zrobi coś złego. Któż to tak uczynił?... Herod rzekł do córki Herodyady: „Żadaj ode mnie, czego chcesz, a dam tobie!” Zaprzysiągł nawet: „Chociażbyś żądała połowy królestwa mojego, dam ci.” Otóż czego żądała bezbożna dziewczyna?... Herod też rzeczywiście dotrzymał przysięgi i rozkazał św. Jana ściąć. — [Wzruszające jest, co opowiada O. Abel o śmierci swojego dziadka, który był wolnomularzem. Kiedy czuł, że się śmierć zbliża, kazał się wszystkim swoim dzieciom zgromadzić koło łoża śmierci. Miał jeszcze coś na sercu i chciał się z tem zwierzyć swoim dzieciom. Kiedy wszystkie przyszły, odezwał się umierający: „Posłuchajcie ojcowskiego testamentu! Gorzkim było moje życie, gorzką jest śmierć moja. Wierny mojemu przyrzeczeniu, umieram bez Boga i bez kapłana. Ale ojcowska miłość nakłada na mnie obowiązek, abym was przestrzegł. Pojmijcie tajemnicę mojego nieszczęścia: Jestem wolnomularzem i umieram jako wolnomularz. O dzieci, moje dzieci! umierający wasz ojciec wie, co mówi; na tę ziębnącą rękę przyrzeknijcie mi, że: nie wstąpicie nigdy, nigdy w życiu do żadnego tajnego związku.” Wkrótce potem wyzionął ducha].

4. W historii biblijnej jest kilka opowieści o krzywoprzysięstwie... Fałszywi świadkowie występowali przeciwko Chrystusowi Panu. Cóż to oni Panu Jezusowi zarzucali?... Także Piotr święty zapewniał pod przysięgą: „Nie znam tego człowieka!” — Dwóch ludzi złożyło fałszywe świadectwo przeciwko Nabotowi: „On bluźnił Bogu i królowi.” Wskutek tego skazano Nabota na śmierć i ukamienowano. Widzicie tedy, jaką to krzywdę może wyrządzić krzywoprzysięzca niewinnemu człowiekowi. Nie dziwota, że w Piśmie św. napisano: „Mówi Pan zastępów: Przyjdzie przekleństwo na dom przysięgającego na Imię Moje kłamliwie, i zamieszka w domu jego i zniszczy go.” (Zach. 5, 4). Niema się też czemu dziwić, że sądy

tak ostro karzą krzywoprzysięstwo. Kto świadomie składa fałszywą przysięgę, tego karzą więzieniem aż do dziesięciu lat. Kto namawia kogoś innego do krzywoprzysięstwa, ten dostaje do pięciu lat więzienia. Nie jest to wcale za wiele. Bóg karze krzywoprzysięstwo więzieniem, z którego niema wyjścia. — Może kiedyś będziecie musieli przed sądem składać przysięgę. Otóż może się wtedy zdarzyć, że źli ludzie będą was namawiać: „Nie szkodź mi; powiedz tak i tak!“ Możliwe nawet, że będzie wam ktoś groził: „Jeżeli mi zaszkodziś, to będzie z tobą źle.“ W takim razie nie dajcie się zbałamucić; na takie namowy odpowiedzcie po prostu: „Trzymam się prawdy; nie myślę składać fałszywej przysięgi.“

„Lepiej stracić życie, mienie,  
Niż obciążyć swe sumienie.“

### 15-ta Katecheza.

## Śluby.

**Przygotowanie.** — Szczególną zniewagę wyrządza Imieniu Bożemu fałszywa przysięga. Powtórzmy sobie najpierw, cośmy się o tem już nauczyli. — Jeżeli ktoś komu innemu coś przyrzeka i na to przysięga, musi tego dotrzymać; to jest obowiązkiem jego sumienia. Ale i zwykłych przyrzeczeń należy dotrzymywać; to jest obowiązkiem honoru. Zapewne, ludzie dużo przyrzekają, a mało dotrzymują przyrzeczeń. Składać przyrzeczenie, a potem go nie dotrzymać, jest hańbą. Wiecie przecież, że Bóg jest wierny... Otóż i każdy chrześcijanin wiernym być powinien; słowo chrześcijanina powinno być takim, żeby mu można było tak zaufać i tak na niem polegać jak na słowie Bożem. Bo prawdziwy chrześcijanin powinien być obrazem Boga. — Jeżeli ktoś przyrzeka coś albo ślubuje Bogu, musi tego dotrzymać. Jeżeli złamie słowo, obrazi Boga. Grzech ten należy do drugiego przykazania.

**Cel.** — Przedstawię wam to dzisiaj, jak sumienie powinien chrześcijanin ślubować. Naj-

pierw podam wam przykład, jak to pewien szlachetny książę ślubował Bogu i jak wiernie ślubu dotrzymał. Księciem tym był pobożny hrabia Ludwik z Turyngii, mąż św. Elżbiety. Jużemy raz o tem słyszeli. (Por. 3 katechezę).

## I. Wzór.

W owym czasie, kiedy Ludwik panował w Turyngii, znajdowała się Ziemia święta pod władzą turecką. Wówczas cesarz, Fryderyk II, ogłosił wyprawę krzyżową (1227). Chciał on wyrwać Ziemię świętą z rąk niewiernych i założyć tam chrześcijańskie państwo. Skoro się o tem dowiedział Ludwik, ogarnął go święty zapal; bo w piersiach było mu pobożne, prawdziwie chrześcijańskie serce. Wkrótce też zdecydował się: „Nie mogę tu pozostać; Bóg mnie woła.“ Ponieważ jednak było to przedsięwzięcie nie małej wagi, poprosił jeszcze przedtem pewnego Biskupa o poradę. Ten pochwalił szlachetny zapal hrabiego. Teraz nie wahał się już Ludwik ani na chwilę. „Bóg tak chce!“ zawołał. Potem przyrzekł Bogu: „Pójdę więc do Ziemi świętej, aby tam walczyć za świętą sprawę Bożą.“ Na znak swojego ślubu otrzymał od Biskupa krzyż z czerwonego sukna. Krzyże takie przypinano do prawego ramienia. Była to oznaka rycerza krzyżowego. Ale hrabia zachował tajemnicę dla samego siebie; nie śmiał jeszcze powiedzieć o tem swojej małżonce. Obawiał się bowiem zranić jej dobre serce. Dlatego też nie kazał sobie zaraz przyszywać tego krzyża, lecz na tymczasem schował go do kieszeni. Ale pewnego wieczora, gdy oboje siedzieli w domu i rozmawiali poufale, zauważyła nagle Elżbieta czerwony krzyż. W jednej chwili przyszła jej do głowy myśl: Ludwik musiał ślubować wyprawę krzyżową. Przeraziło ją to jakby nagle uderzenie pioruna. Gdyby jej mąż był nagle padł trupem przed jej oczyma, przerażenie jej nie byłoby większe. Powstały w jej duszy złe przeczucia: „Wkrótce już utracę go na zawsze.“ Zemdlała i upadła na ziemię. Przestraszony mąż podniósł ją; a kiedy znowu przyszła do siebie, starał się ją uspokoić. Wskazał jej na świętą wolę Bożą: „Wybieram się na wojnę krzyżową z miłości ku Jezusowi i dlatego nie powinnaś się temu sprzeciwiać.“ Przez długą chwilę nie rzekła Elżbieta ani

słowa, lecz tylko zalewała się łzami. Wkońcu jednak odezwała się: „Drogi bracie, jeżeli to nie jest wbrew woli Bożej, pozostań przy mnie!“ Ludwik odpowiedział jej: „Droga siostró, pozwól mi, bym jechał; bom to ślubował!“ Wówczas poświęciła nabożna kobieta wolę swoją dla woli Bożej i rzekła: „Nie chcę cię zatrzymywać wbrew przykazaniu Bożemu. Niech Bóg przyjmie naszą ofiarę. Jedź w Imię Boże!“ I wyruszył hrabia do Ziemi świętej, ale nigdy już nie powrócił do ojczyzny. Umarł jeszcze w drodze i stał się ofiarą swego ślubu.

## II. Wykład.

1. (Zamiar — ślub). — a) Kiedy cesarz wzywał do wyprawy krzyżowej, szły za jego głosem z ochotą setki walecznych rycerzy. Opuszczali oni wszystko: dom i ojczyznę, ojca i matkę, żonę i dzieci; co więcej, byli gotowi złożyć własne życie w ofierze za świętą sprawę Bożą. Był to dobry uczynek. Bogu się to z pewnością podobało. Również i szlachetnego hrabiego Ludwika napęliło to zapalem. Kiedy się o tem dowiedział, cóż musiało być pierwszą jego myślą?... „Chciałbym i ja tam być!“ Czy to już był ślub? Nie, to było dopiero nabożne życzenie. Jeszcze był wolnym; jeszcze mógłby być pozostać spokojnie w domu. — Przez pewien czas nosił się Ludwik z tą chęcią; ani na chwilę nie opuszczała go myśl: „Jakby to pięknie było, pójść na wyprawę krzyżową!“ Potem jednak powziął już stałe postanowienie: „Pójdę na świętą wojnę.“ Czy to już teraz było ślubem?... Nie, to było pobożne przedsięwzięcie czyli dobry zamiar. Jeszcze zawsze był hrabia wolnym; mógł zmienić swoje postanowienia, i nie byłoby to grzechem.

b) Ale nie długo było to tylko dobrym zamiarem. Szlachetny hrabia uczynił krok ostatni; złożył przyrzeczenie Bogu: „Pójdę na wojnę krzyżową!“ Było to już teraz przyrzeczenie, Bogu złożone. Ludwik chciał coś uczynić, coby się Bogu podobało. To jest ślub: przyrzeczenie złożone Bogu, że się uczyni coś, co będzie Bogu miłe. Hrabia dał Panu Bogu swoje słowo; teraz nie mógł go już cofnąć, wiązało go własne sumienie. — Czy sadzicie jednak, że szlachetny rycerz uczynił ślub na

darmo?... Kto Bogu coś przyrzeka, temu Bóg tysiącrotnie to wynagrodzi; bo Bóg jest hojnym oddawcą, On płaci nagrodą niebieską. A kto, podobnie jak ów Ludwik, poświęca Bogu nawet swoje życie, ten otrzyma za to żywot wieczny. Powiedział to sam Pan Jezus: „Ktoby utracił życie swoje dla Mnie, znajdzie je.“ (Mat. 10, 39).

2. (Złożenie ślubu — dobra wola). — Ale powiedzcież mi, dlaczego to hrabia ślubował wyprawę krzyżową?... Nikt go przecież do tego nie zmuszał. I Bóg także nie żądał od niego tej ofiary. Była w tem tylko jego dobra wola. Jedynie jego nabożne usposobienie i szlachetne serce skłoniło go do wzięcia udziału w wyprawie krzyżowej. Widzicie więc, ślub jest przyrzeczeniem, złożonem Bogu dobrowolnie. Wymuszony ślub nie byłby wcale ślubem i nie miałby żadnego znaczenia wobec Boga. — Oczywiście, można także ślubować Bogu coś, co już i tak jest obowiązkiem. Na przykład: jakiś oziębły katolik, który dotychczas zaniedbywał święcenie Niedzieli, chce teraz przystąpić do spowiedzi. Cóż musi sobie przedtem postanowić?... Ale biedny grzesznik nie dowierza sobie samemu; boi się, żeby nie popadł w dawną opieszałość. Cóż tedy czyni? Otóż po Komunii świętej modli się: „O mój Jezu, teraz chcę już zupełnie zmienić moje postępowanie! Odtąd nigdy już nie opuszczę Mszy św. w Niedzielę. Ślubuję Ci to, że dotrzymam przyrzeczenia!“ Oczywiście teraz jest on podwójnie zobowiązany do chodzenia na Mszę świętą: najpierw z powodu przykazania, a potem z powodu ślubu. Jeżeli wiernie dochowa tego, co przyobiecał, otrzyma też podwójną nagrodę w Niebie; ale jeżeli złamie słowo, będzie miał za to podwójny grzech. — Widzicie tedy, przyrzekać można Bogu zarówno dobrowolny uczynek, jak i uczynek obowiązkowy. Dlatego czytamy w katechizmie: Ślub jest dobrowolnem, Bogu uczynionem przyrzeczeniem, że uczyni się coś Bogu miłego, chociaż nie jest się do tego zobowiązanym. (Pyt. 9).

3. (Dotrzymanie ślubu — święty obowiązek). — Kiedy się dowiedziała św. Elżbieta o pobożnem postanowieniu swego męża, zasmuciła się niezmiernie. Serce jej krwawiło się z żalu i boleści na myśl, że



może już wkrótce utraci swojego drogiego małżonka. Wobec tego łatwo pojąć jej dziecięcą i czułą prośbę: „Drogi bracie, jeżeli to nie jest wbrew woli Bożej, pozostań przy mnie!“ Prośba ta paliła niezawodnie jak ogień duszę szlachetnego hrabiego. Ale nie chciał i nie mógł sprzeniewierzyć się przyrzeczeniu. Bo dotrzymać ślubu jest świętym obowiązkiem. (Pyt. 10). Dlatego też odpowiedział Elżbiecie: „Droga siostró, pozwól mi jechać, bom to ślubowałem!“ Skoro Elżbieta usłyszała: „Tom ślubowałem“, nie śmiała się już sprzeciwiać, lecz rzekła: „Wobec tego nie chcę cię zatrzymywać. Niech Bóg przyjmie naszą wspólną ofiarę.“ Rzekła pięknie i po chrześcijańsku. Pobożna niewiasta wiedziała dobrze, co jest napisane w Piśmie św.: „Jeżeliś złożył ślub, nie zwlekaj z jego wypełnieniem. Lepiej jest wcale nie składać ślubu, aniżeli ślubować a potem nie dotrzymać przyrzeczenia.“ (Ekkł. 5, 3). Nie składać ślubu nie jest wcale grzechem; ale nie dotrzymywać ślubu, jest ciężki grzech.

Lecz zdarza się czasem, że ktoś nie może spełnić ślubu. Hrabia Ludwik także nie spełnił swojego ślubu. Nie doszedł bowiem wcale do Ziemi świętej, lecz umarł już we Włoszech. Oczywiście, nie ma on za to grzechu; śmierć zwolniła go od ślubu. Już sama choroba byłaby go od tego ślubu uwolniła. Bo przecież chory człowiek nie może wyruszać na wojnę. Jeżeli niemożliwe jest spełnienie ślubu, ślub sam przez się ustaje. Bo niemożliwych rzeczy Pan Bóg nie żąda. (Pyt. 10).

Na tablicę!

Ślub — złożenie Bogu nabożnego przyrzeczenia;

złożenie ślubu — dobra wola;

dotrzymanie ślubu — święty obowiązek — jeżeli możliwe.

**Streszczenie.** — Niejeden znajduje się w niepewności i trwodze; nie wie, czy złożył ślub, czy tylko postanowienie. Dlatego zapamiętajcie sobie dobrze, coście słyszeli o ślubie. Co to jest ślub?... Uczynki nabożne mogą być nakazane albo dobrowolne. Czy jest obowiązkiem składanie ślubu?... Czy jest obowiązkiem spełnienie ślubu?... Czem się różni postanowienie od ślubu?... Postanowienie obchodzi tylko mnie, ślub obchodzi także Boga.

Przy postanowieniu mówi się do siebie samego: „Chcę to uczynić;“ przy ślubie mówi się do Boga: „Przyrzekam, ślubuję to uczynić.“ Postanowienie powinno się wykonać, ślub musi się wykonać. Zaniedbanie postanowienia nie jest wcale grzechem, zaniedbanie ślubu jest grzechem. (Pyt. 9, 10).

### III. Zastosowanie.

1. Składanie ślubów jest dobrą rzeczą ale też i ważną rzeczą. Dlatego też nie można się do niego lekkomyślnie zabierać. Cóż uczynił przedtem hrabia Ludwik?... Rozważył wszystko gruntownie; a potem jeszcze zapytał się Biskupa o radę. Tak jest dobrze. Kto chce składać ślub, powinien wprzód poważnie zapytać siebie samego: Czy będę mógł to zrobić? We ważniejszych rzeczach należy nawet zapytać się o radę spowiednika, albo innego kapłana: Czy dobrze zrobię, jeżeli uczynię ślub? Ślub łatwo złożyć, ale często trudno go spełnić. Czyż dla hrabiego Ludwika nie była to ciężka ofiara? — Kiedy św. Franciszek Salezy był jeszcze młodzieńcem, ślubował, że codziennie będzie odmawiał różaniec. I spełniał to sumiennie po wszystkie dni swojego życia. Ale później rzekł raz: „Jużbym nigdy takiego ślubu nie składał.“ Dlaczegoż to? Czyż to nie był chwalebny czyn? Zapewne, Bogu się to podobało. Ale Święty został Biskupem; a wtedy miał tyle pracy, że zaledwie podolać mógł obowiązkowi.

2. Niektórzy ludzie skorzy są przy każdej sposobności robić śluby. Np. w chorobie albo w innem nieszczęściu ślubują zaraz pielgrzymkę do Częstochowy. Wielu ludzi żałowało już gorzko ślubów, zbyt porywczo uczynionych. Luter był jeszcze studentem uniwersytetu, kiedy opadła go raz w polu szalona burza. Ze wszech stron waliły na ziemię pioruny. Zdjęty śmiertelną trwogą, ślubował wówczas, że wstąpi do klasztoru, jeżeli wyjdzie z życiem z tej przygody. Uczynił też, co przyobiecał. Ale było to jego nieszczęściem. W innym razie nie byłby nigdy opadł w herezyę i nie byłby wywołał tak strasznego spustoszenia w Kościele Chrystusowym. — Zdarzy się, że ktoś uczyni zbyt porywczo jakiś ślub. Dopiero potem spostrzeże się, że nie potrafi wykonać tego, co ślubował, bo to dla

niego za ciężkie. Cóż na to poradzić?... Papież jest namiestnikiem Bożym. Sam Chrystus powiedział do niego: „Cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie.“ Dlatego też Ojciec św. może unieważniać albo zmieniać śluby. W jego imieniu mogą to i Biskupi. — A więc, jeżeli kiedy, to przede wszystkim przy składaniu ślubu należy wielką zachować ostrożność. Trzeba najpierw obmyśleć, zanim się coś zrobi. Nie składajcie tedy przyrzeczeń lekkomyślnie. A jeżeliście już komuś coś przyrzekli, dotrzymajcież tego wiernie.

3. [Jeszcze kilka przykładów o ślubach! — Jakób uciekał przed swoim bratem, Ezawem. Podczas ucieczki ujrzał we śnie cudowną drabinę niebieską i złożył wówczas ślub: „Jeżeli powrócę szczęśliwie do domu mego ojca, zbuduję Panu w tem miejscu ołtarz i będę Mu ofiarował dziesięcinę ze wszystkiego, co mi da.“ Dotrzymał też słowa. — Czy wiecie, skąd pochodzą procesye w dni krzyżowe? Zawdzięczają one początek pewnemu ślubowi. Było to mniej więcej przed 1400 laty, jak w mieście Vienne we Francyi panowała straszliwa nędza. Wówczas święty Biskup Mamert złożył ślub, że dla prześlągnięcia gniewu Pańskiego urządzi trzydniowe pokutne obchody z całym swoim ludem. I oto, Bóg odwrócił od ludu karzącą prawicę. Na wzór tego, urządzano potem wszędzie takie procesye. Dziś jeszcze odbywa się takie procesye w trzech dniach krzyżowych przed Wniebowstąpieniem Pańskim. — Słyszeliście już zapewne wszyscy o przedstawieniu pasyjnym w Oberammergau; odbywa się ono co dziesięć lat. W roku 1633 srożyła się w Bawaryi straszliwa zaraza. Wówczas ślubowali mieszkańcy Ammergau, że będą urządzać przedstawienia Męki Pańskiej. Od tej chwili nie umarł tam nikt na tę chorobę. Widzicie tedy, jak wielką wagę przywiązuje Bóg do takiego ślubu. — Widzieliście już kiedy zapewne zakonnika albo zakonnicę. Tacy zakonnicy poświęcają się w całości Panu Bogu na ofiarę. Chcą oni we wszystkim naśladować Pana Jezusa. Dlatego ślubują dobrowolne ubóstwo, dozgonną czystość i posłuszeństwo względem przełożonych. Wielka to ofiara; ale otrzymają za nią kiedyś wielką nagrodę. Czy może któremu z was

podoba się życie zakonne i macie do niego ochotę? Byłaby to wielka łaska od Boga i wielkie szczęście. Ale takie dziecko musi się gorąco modlić, bo inaczej zmarnowałoby i straciło szczęście swoje].

---

### 16-ta Katecheza.

## Święcenie Niedzieli.

---

**Przygotowanie.** — W sześciu dniach stworzył Bóg świat. „A w dzień siódmy odpoczął Bóg od wszelkiego dzieła, które sprawił. I błogosławił dniowi siódmemu i poświęcił go.“ Był to odtąd „dzień Pański.“ Ale już wkrótce po upadku grzechowym znieważyli znowu ludzie ten dzień Pański. Wówczas ogłosił Bóg uroczyste po raz drugi Swoje przykazanie: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił!“ Żydzi zachowują jeszcze dotąd sobotę jako dzień święty. Dlaczego jednak my, chrześcijanie, święcimy Niedzielę?... W Niedzielę zmartwychwstał chwalebnie Chrystus Pan; w Niedzielę zesłał nam Jezus Ducha św. Dlatego też już Apostołowie święcili Niedzielę. Przykazanie: „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił“ oznacza dla nas chrześcijan: „Pamiętaj, abyś święcił Niedzielę.“ Dla nas chrześcijan jest Niedziela potrójnie świętym dniem: po pierwsze jako chrześcijański sabat, powtórnie jako mała Wielkanoc, po trzecie jako małe Zielone Świątki.

**Cel.** — Jak powinien chrześcijanin święcić Niedzielę? Opowiem wam najpierw jak to święcili Niedzielę pierwsi chrześcijanie. [Co to jest subdyakon?... Dyakon?... Co oznacza: Kyrie elejson?... Gloria in excelsis Deo?...]

### I. Wzór.

W pobliżu Rzymu znajduje się wielkie, podziemne miasto grobów, katakomby. Tam to grzebali pierwsi chrześcijanie swoich umarłych; tam szukali schronienia przed prześladowaniem; tam odprawiali potajemnie swoje nabożeństwa. Przenieśmy się duchem w to miejsce. — Jesz-

cze ciemna noc. Nagle widać, jak napływają ze wszech stron jakieś otulone postacie. W rękach niosą małe lampki; przechodzą poważnie i milcząco, mężczyźni, niewiasty i dzieci. Są to chrześcijanie, dążący na nabożeństwo. Przyłączamy się do nich. Przez tajemne wejście wstępujemy do katakomb. Podziemne chodniki zdają się ciągnąć bez końca. Na prawo widać setki grobów, wykutych w skale. Spoczywa tam w pokoju wiecznym więcej niż sześć milionów chrześcijan. Znajdujemy się tedy wpośród zmarłych. Nagle stajemy w jakiejś kaplicy. U stropu wiszą niezliczone lampy i oświetlają mały kościółek. Ściany przyozdobione obrazami Świętych. Na przedzie widnieje grób jakiegoś świętego Męczennika. Kosztowna płyta marmurowa pokrywa grobowiec: — to jest ołtarz. Tuż obok stoi stół, na którym wierni składają ofiary. Na prawo od ołtarza stoi kamienny tron Biskupi. Po obu stronach kamienne ławki dla kapłanów. Zwolna napelnia się kaplica. Teraz zaczyna się nabożeństwo. Klęcząc modli się lud wraz z Biskupem: „Kyrie elejson!“ „Panie, zmiłuj się nad nami!“ Potem podnoszą się wszyscy; bo Biskup zaczyna śpiewać Gloria: „Chwała bądź Bogu na wysokościach!“ I wszyscy, wielcy i mali odśpiewują ten wspaniały hymn pochwalny. Następuje potem modlitwa Biskupa za wiernych; subdyakon odczytuje Epistolę, dyakon czyta uroczyście Ewangelię. Potem usiada Biskup na tronie i mówi kazanie. Rozpoczyna słowami św. Pawła: „Łaska Pana naszego, Jezusa Chrystusa i miłość Boża i opieka Ducha świętego niech będzie z wami wszystkimi!“ (2 Kor. 13, 13). Z natężeniem słuchają owieczki słów pasterza; czerpią stąd nowe siły i męstwo i ufność. Kazanie się skończyło. Cały lud odmawia „Wierzę w Boga.“ Teraz dopiero rozpoczyna się właściwa ofiara. Chrześcijanie znoszą na ołtarz dary. Dyakonowie biorą z tego chleb i wino, tyle ile potrzeba do Komunii świętej; odbywa się Ofiarowanie. Wkrótce nadchodzi chwila najuroczystsza: Przemienienie. W głębokim milczeniu, na kolanach, chylą wszyscy czoła ku ziemi i uwielbiają Najśw. Sakrament: „Bądź pozdrowione prawdziwe Ciało Jezusa Chrystusa! Uwielbiamy Cię w najgłębszej czci.“ „Bądź pozdrowiona, Najdroższa Krwi Jezusa Chrystusa! Uwielbiamy Cię w najgłębszej



czci.“ Pater noster — „Ojcie nasz“ odmawia wspólnie wszystkim lud. Teraz następuje wzruszający widok. Dyakon woła: „Ucałujcie się wszyscy wzajemnie świętym pocałunkiem!“ Natychmiast oddają sobie wszyscy wzajemnie pocałunek pokoju, kapłani z ministrantami, Biskupi, mężczyźni mężczyznom, kobiety kobietom. Potem znowu woła dyakon: „Święte dla Świętych!“ Po tych słowach idą wszyscy po kolei do ołtarza i na klęczkach przyjmują Komunię świętą. Biskup wymawia przytem tylko słowa: „Ciało Chrystusowe!“ Teraz wszyscy czują się uszczęśliwieni; bo mają Jezusa w sercach. Z oczu wszystkich można wyczytać słowa: „Jezus mój i wszystko moje!“ Z radością dziękują wszyscy Bogu za nieocenioną łaskę. Biskup błogosławi jeszcze raz swoje owieczki: „Pax vobis!“ — „Pokój niech będzie z wami!“ Nabożeństwo się skończyło. Pobożni opuszczają święte Miejsce. Potem jedni odwiedzają jeszcze groby swoich najbliższych, inni modlą się nad grobami świętych Męczenników, inni wreszcie słuchają nauk, udzielanych nowoochrzconym; wielu udaje się na ucztę miłości, gdzie bogatsi żywią ubogich. Ale patrzcie, cóż to znowu? Jacyś mężowie niosą ukrytą pod płaszczem puszkę albo kielich. To słudzy kościoła; zanoszą oni Najśw. Sakrament chorym do domu albo więźniom do więzienia. I o tych nieszczęśliwych nie godzi się zapominać; dla nich też jest potrzebną Komunia święta. W milczeniu i z modlitwą na ustach rozchodzą się potem chrześcijanie do domów. Ale cały ten dzień jest poświęcony Panu Bogu; bo to „dzień Pana.“

## II. Wykład.

1. (Święcenie Niedzieli). — a) Msza św. — Musiała wywierać wpływ budujący i wielkie wrażenie taka Niedziela w katakombach. I my mamy jeszcze co do istoty taki sam obchód Niedzieli, jak i pierwsi chrześcijanie. Cóż czyni Niedzielę dniem świętym?... Msza św. jest rdzeniem święcenia Niedzieli. Ofiara Mszy św. jest bezkrwawą ofiarą krzyżową; dlatego jest ona najcenniejszą dla Boga, a najużyteczniejszą dla nas. Składa tę ofiarę z nami i za nas sam Pan Jezus. Chrystus Pan sam jest na ołtarzu Barankiem ofiarnym, On też sam oddaje Bogu

chwałę, składa dziękczynienie, ofiaruje Mu zadośćuczynienie i zanosí do Boga błagania. Dlatego to właśnie pierwsi chrześcijanie tak wielką przywiązywali wagę do Mszy świętej. Chodzenie na Mszę wystawiało ich nieraz na niebezpieczeństwo kary śmierci; ale mimo tego niebezpieczeństwa śpieszyli na Mszę św. Byli to chrześcijańscy böhaterowie. A jak wielką odznaczali się pobożnością! Patrząc na nich, zdawało się, że to Aniołowie. Słusznie tedy: Powinniśmy święcić Niedzielę przez nabożne słuchanie Mszy świętej.

b) Kazanie. — Z nabożeństwem związane jest kazanie. Tak też było i u pierwszych chrześcijan. Dyakon odczytywał uroczyście Ewangelię, a potem wyjaśniał ją Biskup. Po naszych kościołach również przeważnie następuje kazanie po Ewangelii, podobnie jak w czasach pierwszych chrześcijan. Widzicie tedy, czego od nas żąda święta nasza matka, Kościół?... Wprawdzie żąda Kościół bezwzględnie tylko słuchania Mszy świętej, ale oprócz tego pragnie, aby jego dzieci słuchały także i kazania. Wielu jednak ludzi formalnie boi się kazania. Czy wiecie dlaczego?... Powiedział to niegdyś sam Jezus: „Kto z Boga jest, słów Bożych słucha; dlatego wy nie słuchacie, bo nie jesteście z Boga.“ (Jan 8, 47).

c) Sakramenta. — Jedną osobliwie rzecz musiała was przy opisie Mszy świętej u pierwszych chrześcijan uderzyć... Wszyscy przystępowali do Komunii św. Taki był wtedy pobożny zwyczaj. Rzadko kto się od niego uchylał. Żaden nie chciał postradać tak cennej łaski Nieba. Owi chrześcijanie byli przekonani, że Niedziela bez Komunii świętej nie byłaby dla nich prawdziwą Niedzielą. Dlatego też tak święty wiedli żywót. Znajdują się jeszcze i teraz tacy pobożni ludzie, którzy do Komunii św. w każdą przystępują Niedzielę. Kościół pochwała to; owszem jest to serdecznem życzeniem Kościoła: Byśmy święcili Niedzielę przez godne przyjmowanie św. Sakramentów. Wielu sądzi, że wystarczy przystąpić raz na rok do św. Sakramentów. Prawda, wystarczy, ale tylko dla oziębłych i obojętnych katolików. Lecz święty Paweł mówi: „Kto skąpo sieje, skąpo też żąć będzie.“ (2 Kor. 9, 6). Czy rozumiecie te słowa?...

d) (Uczynki miłosierne). — Ale pierwsi chrześcijanie czynili jeszcze coś więcej; uważali oni i zachowywali całą Niedzielę jako dzień święty. A Niedziela jest właśnie dniem pracy dla duszy i dla Nieba. I dlatego ileż to oni wykonywali uczynków miłości?... Wyszukiwali groby zmarłych drogich osób, i modlili się na grobach świętych Męczenników; niektórzy szli jeszcze słuchać nauki wiary; bogaci rozdawali pożywienie ubogim; inni nawiedzali chorych; w domach śpiewali sobie nabożne pieśni i zabawiali się po chrześcijańsku. To mi się podoba. To byli dopiero prawdziwi chrześcijanie. Z pewnością podobало się to i Panu Bogu. — Pamiętajcie tedy, że tak jak pierwsi chrześcijanie, powinni też wszyscy chrześcijanie święcić Niedzielę przez nabożne słuchanie Mszy św., kazania (i nauki chrześcijańskiej) i przez godne przyjmowanie Sakramentów świętych (i przez uczynki chrześcijańskiej miłości). (Pyt. 2).

2. (Znieważanie Niedzieli). — Niedziela jest dniem pracy dla duszy. Słyszeliśmy już o tem. Lecz Niedziela jest oraz dniem wypoczynku dla ciała. To znaczy, niektóre rzeczy masz czynić, innych zaniechać. W Niedzielę masz zaniechać ręcznej pracy! (Pyt. 1). Taka jest wola Boża. Nie należy jednak pojmować przesadnie, tak jak żydzi. Mają oni prawdziwy lęk sabatu; w sabbat ani ognia nie zapalą, ani sobie nic nie ugotują, ani nie ujdą więcej nad tysiąc kroków. Tak nie trzeba pojmować wypoczynku. Pierwsi chrześcijanie byli bardzo sumienni, a przecież gotowali sobie potrawy. W czasie uczt miłości nie obeszło się też bez pracy. Niewiasty chrześcijańskie musiały także zapewne porządkować mieszkania. Wielu chrześcijan prowadziło wiejskie gospodarstwo; ci musieli przecież i bydło karmić. A przecież wykonywali to wszystko, nie lękając się grzechu. I słusznie. Bo konieczne prace domowe można wykonywać i w Niedzielę. Dozwolono jest również i praca umysłowa: nauka, czytanie, pisanie, rysunki, malarstwo, muzyka. To wszystko nie znieważa Niedzieli. Ale ciężkich robót ręcznych nie powinni chrześcijanie wykonywać za żadną cenę; bo to jest grzechem. Zakazane są tedy te wszystkie

prace ręczne, które zwyczajnie wykonują słuźący, wyrobnicy, rzemieślnicy. (Pyt. 3). Powiedział to wyraźnie sam Pan Bóg: „Sześć dni robić będziesz i będziesz załatwiał wszystkie sprawy twoje. Ale w Sabat Pana, Boga twego, nie będziesz czynił żadnej roboty, ani ty, ani sługa twój i słuźebnica twoja, ani bydłę twoje.“ (2 Mojż. 20, 9). Jakież tedy prace są wzbronione?... Orka, siejba, żniwo, budowa, kowalstwo, pranie bielizny, rąbanie drzewa. A czy można szyć? robić pończochy itp.? — Ale czasem zachodzi nagła potrzeba jakiejś pracy, np.: piekarz musi mieć świeży chleb; matka mówi: „Muszę zeszyć dziecku rozdartą sukienkę. . .“ Wtedy można zastosować правило: „Konieczna potrzeba zwalnia od przykazania.“ Tej zasady trzymali się już pierwsi chrześcijanie. Około nabożeństwa trzeba było czasem wykonać jakąś pracę; staranie o groby i pogrzeby w katakombach musiało się odbywać i w Niedzielę. A gdy pierwsi chrześcijanie wątpili, czy można wykonać jakąś pracę, wtedy szli do Biskupa albo do kapłanów i pytali się ich o radę. To było należycie. Nasi wieśniacy postępują tak samo w porze żniw. Można w Niedzielę pracować, gdy przełożeni duchowni z ważnych powodów na to zezwolą, albo gdy zachodzi nagła potrzeba. (Pyt. 4). „Sabat bowiem ustanowiony jest dla człowieka, a nie człowiek dla sabatu.“ (Mar. 2, 27). Ale pracować bez potrzeby jest grzechem; a nakazywanie pracy bez potrzeby jest podwójnym grzechem. To też grzeszą ci wszyscy, którzy od swoich podwładnych żądają takiej pracy, albo ją nakazują. (Pyt. 5).

3. (Gwałcenie Niedzieli). — Praca znieważa Niedzielę; ale nie jest to jeszcze złem największem. Przysłowie mówi: „W Niedzielę ma szatan najlepsze żniwo.“ Czy rozumiecie to?... W Niedzielę idą najlepiej szatanowi jego sprawy; łowi on wtedy najwięcej dusz nieśmiertelnych. Czy wiecie, dlaczego?... W żaden dzień nie grzeszą ludzie tyle, co w Niedzielę. Wystarczy zajrzeć tylko do niejednej gospody, jak tam śpiewają i wykrzykują i piją i grają i tańczą; czasem przychodzi na myśl, że to chyba złe duchy wypelźły z piekła. Czy to jest święcenie

Niedzieli? Takie wybryki gwałcą i hańbią Niedzielę. Znieważa się Niedzielę także przez gorszące wybryki, przez pijaństwo, przez wuzdane zabawy i rozkosze. (Pyt. 6). Kto się tego dopuszcza, ten gwałci Niedzielę. Człowiek taki uniewinnia się, mówiąc: „I ja się przecież muszę czasem zabawić.” Tego ci nikt nie odmawia; ale też nie zabieraj i Bogu dnia, Jemu poświęconego. Spokojna zabawa, mała przechadzka, to wcale nie ubliży Bogu. Uczciwej zabawy nikt ci nie broni.

Na tablicę!

Święcenie Niedzieli — Msza święta, kazanie, Sakramenta;

Znieważenie Niedzieli } 1. Roboty służebne;  
   2. wybryki.

Praca w Niedzielę } 1. za pozwoleniem Kościoła;  
   2. w nagłej potrzebie.

**Streszczenie.** — Powtórzmy sobie jeszcze główne punkty o święceniu Niedzieli. Czego żąda Bóg w trzeciem przykazaniu?... Jak powinniśmy święcić Niedzielę?... Które to są służebne i dlatego zakazane roboty?... Kiedy jest dozwolona praca w Niedzielę?... Czy tylko ci grzeszą, którzy spełniają roboty służebne?... Przez co szczególnie znieważa się Niedzielę?... (Pyt. 1—6).

### III. Zastosowanie.

1. Podziwialiśmy męstwo i zaparcie pierwszych chrześcijan. Ofiara Mszy św. droższą im była nad życie. A nasi chrześcijanie, czy i oni mają jeszcze tak świętą gorliwość? Niestety, u wielu nie jest już świętą Ofiara w żadnej cenie. Dla lada drobnostki uchylają się od niej, lub nawet mówią: „Z chodzenia do kościoła nie wyżyję.” Jaki wstyd, jaki grzech! Są to raczej poganie, a nie chrześcijanie! Kto tak myśli i mówi, to tak, jakby rzekł do Chrystusa: „Nie potrzebuję Twojej łaski; nie chcę i słyszeć o Twojej Ofierze na krzyżu! Jakież nieokrzesanie i niewdzięczność! Lecz i Jezus rzeknie kiedyś: „Nie potrzebuję cię; nie chcę o tobie wiedzieć; precz ode mnie!” Cóż na to odpowie nieszczęśliwy grzesznik? — [Tomasz Morus był kanclerzem stanu w Anglii. Był on wiernym



katolikiem i codziennie uczęszczał na Mszę św.; owszem sam nawet często do Mszy usługiwał. Nie wstydził się dostojników dworskich, lecz mawiał: „Za większy uważam sobie zaszczyt, usługiwać u ołtarza mego Boga, niż ministrem być mego króla.“ Był to prawdziwie zacny człowiek i dobry chrześcijanin. Później wrzucony był za wiarę do więzienia. Tu w każdą Niedzielę przywdziewał suknie odświętne. Zarządca więzienia mówił: Ależ tu nikt nie zobaczy!“ Na to odparł: „Czynię to nie gwoli ludzi, lecz gwoli dnia świętego.“ Otrzymał tedy już dawno kosztowną szatę niebieską, i wieczny ma w Niebie sabat].

2. Jak wy zachowujecie Niedzielę? Czy chodzicie na Mszę świętą? Jak zachowujecie się w kościele? Jeżeli podczas Mszy śmiejecie się i wyprawiacie zbytki, wtedy Msza święta nie wychodzi wam na zbawienie ale na zgubę. Przez rozmowy w kościele pozbawiasz: 1. Boga czci, 2. Aniołów radości, 3. siebie łaski, 4. dusze zmarłych pomocy, 5. bliźnich nabożeństwa. 6. nabawiasz się kiedyś — jeżeli szczerze nie odpokutujesz — pełnego kar i długiego czyśca. — Możecie już kiedy znieważali Niedzielę dzikiem i swawolnem hałasowaniem i krzykiem? Zaniechajcie tego! Jestto bowiem zły początek a łatwo mógłby mieć kiedyś smutny koniec. Wielu już skazańców we więzieniu pytano: „Przez coś się tu dostał?“ Na to niejeden odpowiedział: „Gwałciłem Niedzielę; to było całe moje nieszczęście. Gdybym był należycie święcił Niedzielę, byłbym w Niebie.“ Tak nie darmo Bóg zagroził: „Wyleję gniew Mój na gwałcieli dnia świętego.“ (Ezech. 20, 13). Przeto pamiętajcie sobie: Święćcie Niedzielę! Po Niedzieli bez wysłuchania Mszy świętej następuje tydzień bez błogosławieństwa. Kogo szatan na pewno chce dostać w swe szpony, tego wstrzymuje od kazania. Na pracy niedzielnej ciąży klątwa. Jak zachowujesz Niedzielę, takim będzie dzień twej śmierci.“

---

17-ta Kâtecheza.

## Obowiązki dzieci względem rodziców.

**Przygotowanie.** — Bóg napisał przykazania na dwóch kamiennych tablicach. Jakież przykazania były na pierwszej tablicy?... Te trzy pierwsze przykazania mówią nam, jak powinniśmy miłować Boga. Przychodzimy teraz do siedmiu innych przykazań. Mówią nam one, jak powinniśmy miłować bliźniego. Któż jest naszym bliźnim?... Najbliżsi są nam rodzice. Dlatego też Bóg napisał zaraz na czele drugiej tablicy: „Czcij ojca twego i matkę swoją.“ Przykazanie to odnosi się szczególnie do dzieci. Dołączył do tego przykazania Bóg osobne błogosławieństwo: „Abyś długo żył i dobrze ci się powodziło.“ Na tem więc przykazaniu zawisło szczęście doczesne dzieci. Znać już z historyi biblijnej różne dzieci: dobre i złe...

**Cel.** — Dziś posłuży nam za wzór Józef egipski. Nauczmy się od niego: jakimi powinni być dobre dzieci względem swoich rodziców.

### I. Wzór.

Patryarcha Jakób miał dwunastu synów. Najmilszym ze wszystkich był mu Józef. Bo też miał on dobre serce; był zawsze posłuszny i sprawiał ojcu radość. Józef miał szesnaście lat i pisał trzody ojcowskie wraz ze swoimi braćmi. Otóż raz bracia dopuścili się złego. Józefa, niewinnego jeszcze i niezsutego chłopca, zasmuciło to głęboko. Przyszedłszy tedy do domu, powiedział o wszystkim ojcu. Od tej chwili zawzięli się wszyscy bracia na Józefa; nie mogli go znieść i żaden nie chciał mu rzec dobrego słowa. Kiedy go widzieli zdala, już w ich duszy wrzało jak w kotle wrzącej wody. Zwolna wzrósł ich gniew do tego stopnia, że powiedzieli sobie: „Zabijmy go!“ Ale znowu wzruszyło ich miłosierdzie, więc sprzedali Józefa przechodzącym tamtędy kupcom. Potem poszli do domu i coś powiedzieli ojcu?... Umoczyli wzorzy-

stą suknię Józefa we krwi i rzekł: „Tę suknię znaleźliśmy w polu; zobacz, czy to nie jest suknia twojego syna?“ Jak mogli wyrządzić taką przykrość dobremu ojcu! Jakóbowi pękało prawie serce z żalu. „Tak jest“, rzekł, „to jest suknia mojego syna; dziki zwierz musiał go pożreć.“ Potem przez długi czas opłakiwał utraczonego syna i nikt go nie mógł pocieszyć. — Ale co się stało? Józef, jako niewolnik, zawieziony został do Egiptu i tam dostał się do domu Putyfara. Tam doznał biedny chłopiec wiele przykrości. Zła niewiasta nastawiała na jego niewinność. Ale Józef ani słyszeć nie chciał o grzechu: „Jakże mógłbym popełnić taką złość i zgrzeszyć przeciw Bogu mojemu?“ Potem wrzucono go do więzienia. Ale Bóg nie opuszcza Swoich wiernych. Wkrótce dostał się znowu Józef na wolność i został nawet wyniesiony na wysoki urząd przy tronie królewskim. Tymczasem na kraj Kanaan przysła wielka klęska głodu. Bracia Józefa poszli do Egiptu, ażeby nakupić zboża. Nie poznali swojego brata; ale Józef poznał ich natychmiast. Ciężka to była próba dla Józefa. Wkońcu dał się im poznać: „Jam jest Józef! Czy żyje jeszcze mój ojciec?“ Potem rozkazał im: „Śpieszcie do domu do ojca i powiedzcie mu, ażeby tu rychło przyszedł do mnie! Niechaj zamieszka w moim kraju i niech będzie w pobliżu mnie wraz ze wszystkimi swojemi dziećmi.“ Z radością w sercu odeszli bracia do domu, i wkrótce przyszedł także do Egiptu stary ojciec, Jakób. Józef, oczekując go z radością, niecierpliwił się niezmiernie. Wyjechał naprzeciw niemu w królewskim powozie. A skoro tylko ujrzał starego ojca, zeskoczył z wozu, przybiegł do niego i padł mu na szyję, płacząc z radości. Ale Jakób rzekł: „Teraz chętnie umrę, gdy ujrzałem jeszcze raz twoje oblicze.“ Potem zaprowadził Józef ojca do króla, a król cieszył się, że go może oglądać. Jakób żył jeszcze szczęśliwie przez siedmnaście lat, poczem umarł. Józef rzucił się na oblicze swojego ojca, oblał go łzami, ucałował go i pogrzebał jego ciało w ziemi Kanaan, podług życzenia ojca. Józef dożył 110 lat i miał tę pociechę, że mógł jeszcze oglądać swoich wnuków i prawnuków.

## II. Wykład.

1. (Obowiązki dzieci — grzechy dzieci).

a) (Cześć). — Musiała to być wzruszająca chwila, gdy stary ojciec Jakób zobaczył znowu swego syna, Józefa. Józef był teraz wielkim i potężnym panem, a jego ojciec był tylko prostym pasterzem. Pasterze byli w Egipcie wzgardzeni. Ale Józef nie wstydził się swojego ojca. Wobec wszystkiego ludu uściskał on ojca, całował go i płakał z radości. Potem musiał ojciec pojechać z nim do miasta w królewskim powozie i pójść nawet z nim do królewskiego pałacu. Tak to uczcił Józef swojego ojca. To jest synowski obowiązek: Dzieci powinny okazywać cześć swoim rodzicom. (Pyt. 1). W Piśmie św. jest napisane: „Czcij ojca twego z całego serca!“ (Eccli. 7, 29). „Czcij matkę swoją po wszystkie dni twojego życia!“ (Tob. 4, 3).

Teraz przypatrzmy się braciom Józefa. Czy oni też czcili swojego ojca?... Kiedy stary Jakób dowiedział się, jakich to zdrożności dopuścili się jego synowie, niezawodnie surowo ich złajał: „Co ja się tu o was dowiaduję? Czemuż dopuszczacie się takiej złości przed obliczem Bożem? Jak możecie ściągać na mnie taką hańbę!“ Ale czy sądzicie, że synowie wzięli sobie do serca ojcowskie napomnienia? Gdzie tam! Postąpili sobie zupełnie tak, jak to robią nieposłuszne dzieci, i odpowiedzieli ojcu zuchwale i po grubiańsku: „Jesteśmy już dorośli i mamy swój rozum; my sami wiemy, co nam czynić wypada.“ A potem jeszcze naśmiewali się ze staruszka i drwili z jego napomnień: „Niech sobie dla siebie zachowa swoje mądre nauki!“ Czy to jest uszanowanie rodziców? Nie, to właśnie sprzeciwia się uszanowaniu, gdy dzieci zachowują się zuchwale i po grubiańsku względem rodziców. (Pyt. 3, 1).

b) (Miłość). — Popatrzmy znowu na Józefa. Miał on dziecięcą miłość dla ojca. Ojciec był dla niego najmiłszym na ziemi. Kiedy mógł przebywać przy ojcu, radość napępiała jego serce; nigdy nie wyrządził mu żadnej przykrości ani go niczem nie zasmucił. Chętnie dopomagał ojcu w pracy. Codziennie wznosił ręce swoje i serce ku

niebu, ażeby uprosić dla ojca błogosławieństwo Boże. A kiedy ujrzał ponownie starego ojca, uściskał go czule i ucałował. Potem musiał już ojciec pozostać u niego. Nie zaznał on już teraz żadnej potrzeby; bez troski mógł staruszek dopełnić dni swego żywota. A Józef szczęśliwym się czuł, że mógł uszczęśliwić swojego ojca. Widzicie, to jest prawdziwa miłość synowska. Dzieci powinny kochać swoich rodziców. (Pyt. 1).

Zupełnie innymi byli oczywiście bracia Józefa. Nieraz rozgniewali oni ojca przez swoje złe prowadzenie się. Nadto zaprzędali Józefa. To mogło złamać serce biednemu ojcu; zasmuciło go to śmiertelnie. Bóg wie, ile gorzkich łez wylał on po tym wypadku. To też nie dziwnie wcale, że raz skarżył się w ten sposób: „Wtrąćcie jeszcze do grobu moje siwe włosy.“ Zasmucać i gniewać rodziców, czy to jest synowska miłość? — Ale są dzieci, które jeszcze gorzej postępują. Jeżeli rodzice popadną w nędzę, wówczas nie tylko nie śpieszą im z pomocą; ale nawet nieraz żałują im odrobiny jedła i zostawiają ich na pastwę głodu. Albo gdy się rodzice zestarzeją i opadną na siłach, wówczas złorzeczą nawet rodzicom, mówiąc: „Bodaj ci starzy już raz pomarli! Człowiek ma z nimi tylko kłopot i utrapienie“. Jak może być dziecko tak nieczułe względem rodziców! Dzieci grzeszą, gdy rodzicom w potrzebie odmawiają pomocy, albo gdy ich zasmucają lub gniewają. (Pyt. 3, 2). Duch święty ostrzega: „Dziecię moje! Opiekuj się twoim ojcem, kiedy się postarzeje i nie zasmucaj go, dopóki żyje“. (Ekkli. 3, 14).

c) (Posłuszeństwo). — Drzewo poznaje się po owocach, a dobre dziecko po posłuszeństwie. Józef był posłusznym dzieckiem. Co tylko wyczytał w oczach swoich rodziców, to czynił natychmiast z największym zapalem. Dlatego też radował się nim jego ojciec. Nie potrzebował ojciec używać na niego długich rozkazów i łajnia i gniewu; jedno słowo, jedno skinienie — a Józef spełniał natychmiast ojcowskie polecenie. Józef długo się nie namyślał, nie rozpytywał, nie użalał; nie, rzekło się — stało się. Oto jest prawdziwe posłuszeństwo; dzieci powinny być posłuszne swoim rodzicom. (Pyt. 1).



Mówi też św. Paweł: „Synowie, bądźcie posłuszni rodzicom waszym w Panu (dla Pana Boga); bo to jest sprawiedliwa. (Efez. 6, 1).

Postępowanie braci Józefa nie trudno zrozumieć. Jakże postępują nieposłuszne dzieci?... One mają upartą naturę. Gdy im rodzice wydadzą jakie zlecenie, znajdują sobie zawsze jakiś wykręt; albo też ukazują się gniewne i niezadowolone; albo trzeba im wszystko powtarzać po dwa i po trzy razy; czasem zaraz odpowiadają gburowato: „Ja nie chcę; zrób to sobie sam!“ To wszystko jest grzechem. Dzieci grzeszą względem rodziców, gdy niechętnie albo wcale ich nie słuchają. (Pyt. 3, 3).

2. (Trudy rodziców). — Józef był dobrym synem. Ale dlaczegoż serce jego z taką miłością lgnęło do serca ojcowskiego?... Patrzcie, jakim to ciężarem są dzieci dla rodziców. Ile to trudu sprawia rodzicom takie małe dziecko! Ile to rodzice mają troski, gdy dziecko zachoruje! Matka musi niejedną noc przepędzić, nie zmrzywszy oka; ale czyni to chętnie z miłości ku dziecku. Jak to nieraz musi się ojciec zapracowywać, ażeby zdobyć chleb powszedni dla swoich dzieci. Nieraz mogliby sobie rodzice pozwolić na wygodniejsze życie, ale mówią sobie: „Nie, musimy oszczędzać dla naszych dzieci!“ Co by się stało z takim wątlę i biednym dzieckiem, gdyby się rodzice o nie nie troszczyli? Pomyślcie tylko o biednych dzieciach pogańskich! Tak jest, po Bogu zawdzięczają dzieci wszystko swoim rodzicom. Rodzice są po Bogu największymi dla dzieci dobroczyńcami. (Pyt. 2). O tem wszystkim wiedział także Józef. Za to też był ojcu wdzięczny, i to wdzięczny podwójnie, ponieważ nie mógł już odwdzięczać się swojej dobrej matce Racheli; bo ona dawno już była umarła.

3. (Godność rodziców). — Ale rodzice są dla dzieci jeszcze czemś więcej niż dobroczyńcami. Każde dziecko jest dzieckiem Ojca niebieskiego. Bóg troszczy się o każde ludzkie dziecko jak o oko w głowie. Powierzył on dzieci opiece ich rodziców i przykazał im: Uważajcie na Moje dziecko, starajcie się o jego dobro, i uczynicie z niego prawdziwe dziecko Boże; macie rozkazywać temu

dziecku w Mojem imieniu! Ażeby zaś rodzice chętnie czynili to wszystko, wlał ze Swojej miłości w ich serce miłość ku dzieciom. Możecie jeszcze nigdy poważnie nie rozważyli tego. Tak jest, wysoka jest i święta godność rodziców, oni zastępują dzieciom miejsce Boga na ziemi. (Pyt. 2). Józef o tem nigdy nie zapominał. Dlatego serce jego pełne było czci i miłości i posłuszeństwa względem dobrego ojca.

4. (Kłątwa Boża). — Bracia Józefa nie mieli szczęścia i w niczem im się nie wiodło. Popadli w wielką nędzę. Jak żebracy, musieli iść do Egiptu. A kiedy im Józef oświadczył: „Jam jest Józef!“ — padli na ziemię jakby rażeni piorunem. Ze wstydu byliby się chętnie skryli pod ziemię. To była klątwa i kara Boża. Kto nie szanuje ojca i matki, ten gardzi również i Ojcem niebieskim. — Potem zapewne bracia weszli w siebie. To było ich szczęściem, bo inaczej byliby poszli na wieczne potępienie. Bo Pan Bóg rzekł: „Przeklęty, który nie czci ojca swego i matki!“ (5 Mojż. 27, 16). Widzicie tedy, co to grozi złym dzieciom... W tem życiu klątwa Boża, hańba i wstyd, a w przyszłym życiu wieczne potępienie. (Pyt. 4).

5. (Błogosławieństwo Boże). — Całkiem inaczej powodzi się dobrym dzieciom. Popatrzcie tylko na Józefa! Bracia chcieli go zabić; ale Bóg go ochronił. Zła żona Putyfara chciała go pozbawić niewinności; znowu go Bóg uratował. Józef został wtrącony do więzienia; ale go Bóg stamtąd wyprowadził i nawet wyniósł go na tron królewski. Widzicie, jak to Bóg nie szczędzi dobrym dzieciom Swojej opieki i błogosławieństwa? Józef dożył 110 lat i oglądał jeszcze swoich synów i wnuków. Tak jest, nie darmo powiedział Bóg: „Abyś długo żył na ziemi i dobrze ci się powodziło.“ Do dnia dzisiejszego żyje jeszcze na ziemi imię Józefa; ale dusza jego żyje życiem wiecznem u Boga. — Ale czyż dobre dzieci nie umierają czasem zbyt wczesnie? Tak; ale za to daje im Bóg życie w Niebie. Prawdą jest tedy to, co czytamy w katechizmie: Dobre dzieci czeka w tem życiu opieka i błogosławieństwo Boże, a w życiu przyszłym wieczna szczęśliwość. (Pyt. 5).

Na tablicę!

Obowiązki dzieci — cześć, miłość, posłuszeństwo.

Grzechy dzieci { 1. Zachowywać się zuchwale i po grubiańsku;  
2. odmawiać pomocy, zasmucać, gniewać;  
3. niechętnie albo wcale nie słuchać rodziców.

Godność rodziców — dobroczyńcy, zastępcy Boga;

złe dzieci — klątwa Boża, wieczne potępienie;

dobre dzieci — błogosławieństwo Boże, wieczna szczęśliwość.

**Streszczenie.** — Józef jest wzorem dobrego dziecka; czy wy jesteście podobni do niego? To, czegośmy się dzisiaj nauczyli, powinniście sobie złotymi głoskami wypisać na sercu. — Co nakazuje Bóg w czwartym przykazaniu?... Dlaczego powinny dzieci czcić, miłować i słuchać swoich rodziców?... Jak grzeszą dzieci względem rodziców?... Co grozi złym dzieciom?... Jakimi słowy przeklął Bóg wyrodne dzieci?... Co czeka dobre dzieci?... (Pyt. 1—5).

### III. Zastosowanie.

1. Józef jest już od dawna w Niebie i otrzymał nagrodę. Z Nieba też woła on do was: „Czciejcie ojca i matkę!“ Czy jesteście wy również tak dobrymi dziećmi jak Józef? Muszę zbadać nieco wasze sumienie. Czy macie dla rodziców odpowiedni szacunek? Albo może zachowujecie się wobec nich zuchwale i krnąbrnie, zwłaszcza wobec matki? Przynajmniej czasami? Czy nigdy nie byliście na ojca lub matkę źli i zadasani? Czy nigdy nie mówiliście o nich nic złego? Wiecie, co Pan Bóg powiedział? „Oko, które urąga ojcu, i które gardzi matką swoją, niech wyklują krucy.“ (Przypow. 30, 17). Czy macie miłość dla rodziców? Jeżeli tak, to będziecie zawsze rodzicom sprawiać radość i chętnie pomożecie im w pracy. Przypomnijcie sobie Boskie Dzieciątko Jezus? Albo możecie ich już kiedyś gorzko zmartwili przez złe zachowanie się? Możecie kiedy matce łzy wycisnąć z oczu? Biada wam, jeżeli kiedyś matka będzie musiała powiedzieć o was: „Obyś był umarł jeszcze w kołysce!“ albo gdy będzie się musiała użalać tak jak niegdyś

stary ojciec Jakób: „Wtrącisz mnie do grobu swojem postępowaniem.“ Tak jest, na niektórych grobach możnaby słusznie napisać te słowa: „Tu spoczywa matka, zabita przez własne dzieci.“ Nie chciałbym być takim dzieckiem. Bałbym się i lękał kary Bożej. — Jakże jest z posłuszeństwem? Gdy wam matka da jakiś rozkaz, czy nie odpowiadacie czasem: „Dlaczego ja mam wszystko robić?“ Niech to zrobi brat albo siostra!“ Albo czyście może kiedy nie powiedzieli: „Nie chce mi się!“ i uciekliście od matki? Poczekaj! Przed Bogiem nie uciekniesz! Strzeżcie się i nigdy już tego nie róbcie!

2. Złym dzieciom Bóg nie błogosławi. Widzieliście to na przykładzie braci Józefa. W historii biblijnej napotykamy jeszcze takie przykłady. Przypomnijcie sobie tylko bezwstydnego Chama, złych synów Helego, albo wyrodnego królewicza Absalona! Dobrym dzieciom Bóg błogosławi. Takim dobrym synem był Tobiasz. Kiedy ojciec jego dał mu serdeczne upomnienia, rzekł młody Tobiasz te piękne słowa: „Dobrze, ojcze, uczynię chętnie wszystko, coś mi powiedział!“ Czy i wy słuchacie tak samo napomnień waszych rodziców. — Święta Jadwiga miała dobrego syna; nazywał on się Henryk Pobożny. Kiedy umarł, wzniosła matka ręce i oczy ku Niebu i modliła się tak: „O Boże, dziękuję Ci, żeś mi dał tak dobrego syna. Zawsze on kochał mnie i nigdy mnie nie zasmucił; on był dla mnie najmilszym na tym świecie.“ Gdyby teraz musiał umrzeć któryś z was, czy mogliby również ojciec i matka modlić się tak samo? Jeżeli nie, to trzeba to odmienić. Gdy najbliższym razem pójdziecie do spowiedzi, przeproście przedtem serdecznie rodziców. Ale i zaraz teraz przebłagajmy Pana Boga: O mój Boże, przebacz mi wszystko, com wyrządził moim rodzicom! — „O mój Boże, wejrzyj łaskawie na moich dobrych rodziców i zachowaj ich jeszcze jak najdłużej przy życiu! Błogosław ich trudom i staraniom, jakich nie szczędzą dla mnie i wynagrodź im obficie w tem i w przyszłym życiu wszystko, co mi dobrego wyświadczyli! A ja obiecuję zawsze czcić ojca i matkę, tak jak mi to przykazałeś. Będę się starał żyć podług ich nauki i upomnień, i tak się sprawować, ażeby im zawsze tylko radość spra-

wiać. Wszystko, cokolwiek dobrego od nich usłyszę, przyjmę, jak gdyby pochodziło z ust Twoich. Dopomóż mi, o Boże! ażebym dotrzymał wszystkiego, co sobie postanawiam, przez zasługi Jezusa Chrystusa, Syna Twojego, który również był posłuszny rodzicom na ziemi i który dał piękny przykład wszystkim dzieciom. Amen". (Z „Hosannny“).

18-ta Katecheza.

## Obowiązki poddanych.

**Przygotowanie.** — Bóg błogosławi sownie dzieciom, które szanują rodziców. (Powtórzenie). — Rodzice mają od Boga daną władzę nad dziećmi; dzieci mają od Boga nałożone obowiązki względem rodziców. Ale Bóg nakłada na nas w czwartym przykazaniu jeszcze inne, święte obowiązki, mianowicie obowiązki względem władzy i przełożonych.

**Cel.** — Nauczymy się dzisiaj o tem: jak się powinien chrześcijanin zachowywać względem swoich przełożonych i względem władzy. — Posłuchajcież, jak sumienni byli pod tym względem pierwsi chrześcijanie.

### I. Wzór.

Legenda opowiada nam co następuje: We wojsku rzymskiem był raz legion (pułk) żołnierzy (przeszło 6000 ludzi), składający się ze samych chrześcijan. Otóż raz wybierał się pogański cesarz na wojnę. Przedtem jeszcze złożył wielką ofiarę, ażeby uprosić sobie łaskę bogów. Wyszedł też ostry nakaz, ażeby wszyscy chrześcijańscy żołnierze byli obecni przy składaniu ofiary. Wówczas rzekł śmiało dzielny dowódca chrześcijański, Maurycyusz: „Cesarzu, my jesteśmy chrześcijaninami i nadal chrześcijaninami pozostać chcemy! Poślij nas do walki z wrogami, a posłuchamy natychmiast i przekonasz się, że jesteśmy wiernymi i dzielnymi żołnierzami; ale bożkom ofiary składać



nie będziemy.“ Wówczas zapłonął cesarz dzikim gniewem i wydał rozkaz: „Co dziesiąty żołnierz ma być oddzielony i ścięty mieczem przed oczyma swoich współtowarzyszy!“ W ten sposób chciał złamać opór innych żołnierzy. Ale przeliczył się. Wierni chrześcijanie nie zachwiali się. Pozostali uważali za szczęśliwych swoich pomordowanych braci i oświadczyli: „Mamy wstręt do bożków; raczej wszystko zniesiemy, niżbyśmy mieli postąpić wbrew przykazaniu Chrystusowemu.“ Ponownie rozkazał cesarz: „Co dziesiąty żołnierz ma być zabity!“ Pomnażała się liczba trupów. A wtedy Maurycusz wraz z dwoma innymi oficerami chodził od oddziału do oddziału, od żołnierza do żołnierza, i wlewał odwagę w towarzyszy: „Bracia, trwajcie silnie we wierze! Patrzcie, oto tylu naszych braci otrzymało już wieniec zwycięstwa. Uwielbieni stoją oni przed tronem Bożym. Czyż my mamy być gorsi od nich? Przrzekliśmy bronić krwią naszą państwa, naszego cesarza, a czyż nie mielibyśmy ofiarować krwi naszej dla królestwa Chrystusowego?“ — Wówczas postanowili silnie wszyscy żołnierze, umrzeć za wiarę i za Chrystusa. Dali też cesarzowi świetną odpowiedź: „Cesarzu! jesteśmy twoimi żołnierzami, ale jesteśmy również sługami Boga. Tobie oddaliśmy życie nasze do rozporządzenia, ale serce nasze należy do Boga. Długo już służyliśmy wiernie obydwom Panom i chcemy im nadal służyć, dopóki możemy; gdybyśmy jednak musieli odmówić posłuszeństwa któremu z nich, to wiedz o tem, że: „Boga więcej należy słuchać niż człowieka!“ Cesarzu! każ nam walczyć i umierać we walce z nieprzyjacielem, a będziemy posłuszni; ale pozostaw nam naszą wiarę. Zaprzysięgliśmy wierność Chrystusowi; dotrzymamy też owej przysięgi. Widzieliśmy płynącą krew naszych braci i nie poruszyło to nas; nie osłabiło to naszej wierności. Dzierżymy jeszcze broń w naszych rękach; ale nie zwrócimy jej przeciwko tobie. Pozostaniemy wierni tobie; ale wierni też jesteśmy naszemu Bogu i gotowiśmy na śmierć.“ Dzielne te słowa jeszcze większy zapaliły gniew w sercu cesarza. Wydał rozkaz, ażeby osaczono cały legion i wyrżnięto wszystkich co do jednego. Stało się też podług rozkazu. Chrześcijańscy żołnierze złożyli chętnie broń i oddali wszyscy głowy pod

miecz. Umarli wszyscy bez wyjątku jako Męczennicy za św. Wiare, wierni Bogu i wierni cesarzowi aż do śmierci.

## II. Wykład.

1. (Przełożeni). — a) Wszak podziwiacie tych bohaterów wiary chrześcijańskiej? nie prawdaż? Tak jest, przedtem nie widział jeszcze świat takiego męstwa. — Żołnierze byli chrześcijaninami, cesarz był poganinem. Otóż nasuwa mi się tu zaraz wątpliwość: Czy może poganin rozkazywać chrześcijaninowi?... Chociaż nawet cesarz był poganinem, jednak był panującym, a żołnierze byli jego poddanymi. Któż nadał cesarzowi jego władzę?... Kiedy Jezus stał przed Piłatem, powiedział wyraźnie: „Nie miałbyś żadnej władzy nade Mną, gdyby ci jej z góry nie dano.“ (Jan 19, 11). Widzicie? Wszelka władza pochodzi od Boga. Wiedzieli o tem również ci chrześcijańscy żołnierze. — Cesarze, królowie, książęta i ich urzędnicy rządzą w rzeczach świeckich. Dlatego zowią się z w i e r z c h n o ścią ś w i e c k ą. Bóg powierzył im troskę o dobro poddanych. Oni muszą czuwać nad spokojem i porządkiem w kraju; oni muszą się starać o to, ażeby każdy znalazł sprawiedliwość. To jest ich świętym obowiązkiem. Musi istnieć taka wyższa władza, bo inaczej powstałoby wielkie zamieszanie. Gdzie niema porządku, tam niema pokoju, tam są tylko spory i walki, mocniejszy uciska słabszego i ludzie żyją jak dzikie zwierzęta. Władza zwierzchności świeckiej jest ustanowiona przez samego Boga dla dobra poddanych. (Pyt. 7).

b) Istnieje jednak i z w i e r z c h n o ść d u c h o w n a. Było już tak i za czasów pierwszych chrześcijan. Papież jest głową całego Kościoła, Biskup jest zwierzchnikiem swojej diecezji, proboszcz swojej miejscowości (parafii). Zwierzchnicy duchowni mają władzę w rzeczach duchownych; troszczą się oni o zbawienie dusz. Dlatego władza ich wyższą jest i świętszą od władzy świeckiej. Bo dusza większą ma wartość niż ciało. Skąd jednakże pochodzi władza duchowna?... Pochodzi ona od Chrystusa; nadał On ją najpierw Apostołom. A więc także władza duchowna ustanowiona jest przez Boga dla

dobrych poddanych. (Pyt. 7). Bez tej władzy upadłaby cała religia.

c) Ale wróćmy jeszcze do tych naszych chrześcijańskich żołnierzy. Najwyższym ich wodzem był cesarz. Ale na czele legionu stał dowódca Maurycusz. On tedy miał wyższą władzę; on był przełożonym nad żołnierzami, a żołnierze byli jego poddanymi. — I wy także jesteście teraz poddanymi jako uczniowie, a nauczyciele są waszymi przełożonymi. Jeżeliby rodzice odumarli jakieś dziecko, to dziecko pójdzie pod opiekę obcych ludzi. Nie będą to już prawdziwi rodzice tego dziecka, lecz opiekunowie. Kiedy ukończycie szkołę, pójdą niektórzy chłopcy na naukę do jakiegoś majstra; wiele dziewcząt wstąpi gdzieś na służbę. Ci wszyscy — opiekunowie, nauczyciele, majstrowie, służbowawcy, — mają wyższą władzę, oni zastępują rodziców; dlatego mają w sobie część władzy rodzicielskiej, a ta pochodzi od Boga. (Pyt. 6).

2. (O obowiązki względem zwierzchności). — Wierność św. Maurycusza i jego żołnierzy musiała przejść przez próbę ogniową. Cesarz wydał surowy rozkaz: Wszyscy chrześcijańscy żołnierze mają być obecni przy składaniu ofiary! Cóż na to uczynili ci bohaterowie wiary? Czy może łżyli cesarza, lub przeklinali go? Nie, to byłoby wcale nie po chrześcijańsku. Nawet jeżeli zwierzchność rozkaże uczynić coś niesprawiedliwego, nie powinien<sup>a</sup> nią nigdy pogardzać dobry chrześcijanin. To się nazywa wytrzymać i znosić coś z chrześcijańską cierpliwością. Nie należy nigdy zapominać o należnym dla zwierzchników szacunku. Powinno się szanować zwierzchność. (Pyt. 8). Święty Piotr nakazuje to wyraźnie „Boga się bójcie; króla czcijcie“. (1 Piotr 2, 17). Albo czyż może ci żołnierze okazali się niewierni cesarzowi? Inniby to prędzej zrobili; ale prawdziwi chrześcijanie tego nie uczynią. Naucza bowiem św. Paweł: „Każdy niechaj będzie poddany wyższym zwierzchnościom; albowiem nie masz zwierzchności jedno od Boga“. (Rzym. 13, 1). Tak też postąpili nasi chrześcijańscy bohaterowie. Dowódca Maurycusz powiedział do cesarza: „Poślij nas przeciwko wrogom, a posłuchamy natychmiast twego rozkazu!“ Była

to prawdziwie chrześcijańska odpowiedź. Posłuszeństwo jest obowiązkiem chrześcijanina. Mamy być posłusznymi zwierzchności. (Pyt. 8). Ale co więcej! Padły już setki głów pod mieczem, a przecież wszyscy pozostali gotowi byli oddać krew i życie za cesarza. Powiedzieli mu znowu: „Cesarzu, każ nam walczyć z nieprzyjacielem i paść w tej walce, a posłuchamy twego rozkazu!“ Tak mówią i postępują prawdziwi chrześcijanie. Byli oni gotowi dać cesarzowi nawet podatek krwi, tj. życie swoje poświęcić dla niego. Podatek krwi jest jeszcze dzisiaj obowiązkiem chrześcijanina, jeżeli wybuchnie wojna. A w czasie pokoju musimy płacić cesarzowi lub królowi podatek pieniężny. Zwierzchność musi przecież rządzić krajem. Do tego zaś potrzeba także pieniędzy. Dlatego muszą poddani składać sumiennie należne daniny czyli podatki. Katechizm uczy nas: Mamy szanować zwierzchność, być jej posłusznymi i składać jej należne daniny. (Pyt. 8). Sam Jezus powiedział: „Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a co jest Bożskiego, Bogu.“ To się odnosi do władzy świeckiej. Do władzy zaś duchownej odnoszą się te słowa: „Kto wami gardzi, ten Mną gardzi.“ (Pyt. 9).

3. (Nieposłuszeństwo — obowiązek). — Jeżeli jednak posłuszeństwo jest chrześcijańskim obowiązkiem, dlaczegoż ci chrześcijańscy żołnierze nie posłuchali rozkazu cesarza?... Cesarz wydał rozkaz: Wszyscy muszą brać udział w składaniu ofiary! Czy wolno to chrześcijaninowi? To byłoby bałwochwalstwem. Sam Pan Bóg powiedział: „W jednego Boga wierzyć będziesz i Jego samego czcić będziesz.“ A któż jest wyższy i możniejszy, Bóg czy cesarz?... Dlatego słusznie powiedział Maurycyusz: „Cesarzu! my jesteśmy chrześcijaninami i chrześcijaninami pozostaniemy. Fałszywym bogom nigdy nie złożymy ofiary.“ To było męskie słowo chrześcijanina. A wszyscy żołnierze oświadczyli cesarzowi: „Boga więcej należy słuchać niż człowieka!“ To była godna odpowiedź. Taką odpowiedź dali niegdyś także Apostołowie. Wysoka rada chciała im zabronić opowiadania nauki Chrystusowej. Ale Piotr rzekł na to otwarcie i bez bojaźni: „Więcej trzeba

słuchać Boga niż ludzi.“ (Dz. Ap. 5, 29). Wyższe są przykazania Boże aniżeli nakazy ludzkie. Jeżeli tedy rodzice albo przełożeni rozkazują zrobić coś, co jest grzechem, czy można ich słuchać? Nie; wtedy bowiem nie są zastępcami Boga, lecz Jego wrogami. Można odmówić posłuszeństwa rodzicom, przełożonym i zwierzchności, wtedy, gdy nakazują coś, co nie jest dozwolonem wobec Boga; „więcej bowiem trzeba słuchać Boga niż ludzi.“ (Pyt. 10).

Na tablicę!

Przełożeni { 1. Zwierzchności duchowne i świeckie;  
2. opiekunowie, nauczyciele, służbodawcy.

Władze zwierzchności — od Boga;

obowiązki — szanować zwierzchność, słuchać jej, dawać podatki.

**Streszczenie.** — My chrześcijanie święte mamy obowiązki względem Boga, ale też święte obowiązki względem Jego zastępców. Tośmy widzieli na dzisiejszym przykładzie. Jacy to są zastępcy Boga?... Opiekunowie, nauczyciele, majstrowie, służbodawcy i wszystkie zwierzchności duchowne i świeckie. Od kogo pochodzi władza duchownych i świeckich zwierzchności?... Jakie mamy obowiązki względem zwierzchności duchownych i świeckich?... Co mówi Chrystus o obowiązkach względem zwierzchności?... W jakim wypadku można odmówić posłuszeństwa?... (Pyt. 6—10).

### III. Zastosowanie.

1. Dwóch rzeczy możecie się nauczyć od naszych bohaterów wiary: posłuszeństwa i nieposłuszeństwa. Posłuszeństwo! Teraz chodźcie jeszcze do szkoły. Nauczyciele wasi są waszymi przełożonymi; oni dla was zastępują Pana Boga. Oni mają was wykształcić na porządne dzieci ludzkie, ale przede wszystkim na prawdziwe dzieci Boże. Widzicie sami, że: wysoka to jest godność, ale także i ciężki trud. Dlatego też, co jest waszym obowiązkiem?... Podobnie jak rodziców, macie także czcić i słuchać waszych nauczycieli. Za wzór niechaj wam będzie Boskie Dzieciątko Jezus. On uświęcił szkołę, gdy sam w świątyni jako



uczeń słuchał nauk doktorów. Czy postępujecie za Jego przykładem? Czy uważacie w czasie nauki? Czy robicie sumiennie wasze zadania? Czy spełniacie dokładnie to, co wam nakazano? Czy możecie czasem przeklinali nauczycieli, lub możecie im nawet życzyli co złego? Żli i leniwi uczniowie mówią zawsze jednakowo: „Pan nauczyciel mnie nie lubi!“ Głupia wymówka! Roztrząśnijcie wasze sumienia co do grzechów, popełnianych w szkole, i wyznajcie wszystko szczerze na świętej Spowiedzi. — Jeszcze drugiej rzeczy macie się nauczyć: nieposłuszeństwa! Jak to rozumieć?... Przypomnijcie sobie trzech młodzieńców w piecu ognistym! Król zagroził im śmiercią, jeżeli nie złożą ofiary bałwanom. Chłopcy odmówili posłuszeństwa. Postąpili słusznie, to było ich obowiązkiem. Któż jeszcze postąpił tak samo?... Bracia machabejscy wraz z swoją matką, czcigodny starzec Eleazar, święci Męczennicy... Wiedzieli oni wszyscy o tem, że: „Więcej należy słuchać Boga niż człowieka.“ Woleli raczej umrzeć, aniżeli okazać się nieposłusznymi względem Boga.

2. Trafiają się także niechrześcijańscy rodzice. Ja sam słyszałem, jak jeden ojciec rozkazał swemu dziecku, ażeby popełniło kradzież; niektóra matka powie dziecku, ażeby w szkole skłamało przed nauczycielem. Cóż na to powinno dziecko zrobić?... Nie powinno ani kraść ani kłamać; Pan Bóg bowiem zabronił tego. Jakiś ojciec mówi w Niedzielę do syna: „Dzisiaj nie potrzebujesz iść do kościoła!“ Czy dziecko może posłuchać?... Nie, bo Kościół nakazuje surowo, ażeby chodzić na Mszę świętą. Powinno dziecko dać ojcu taką odpowiedź: „Proszę cię, ojcze, pozwól mi iść do kościoła! We wszystkim innem będę ci posłuszny; ale nie mogę opuścić Mszy świętej; to byłby grzech.“ Owi żołnierze chrześcijańscy woleli raczej umrzeć, aniżeli okazać się nieposłusznymi względem Boga i zgrzeszyć. Postąpili zupełnie słusznie. Umierać bowiem w niewinności nie jest bynajmniej nieszczęściem; ale grzech jest zawsze nieszczęściem, a grzech śmiertelny jest największym nieszczęściem. To też dobre dziecko chrześcijańskie pomyśli sobie zawsze tak: Wolę raczej otrzymać karę, aniżeli być nieposłusznym Bogu i zgrzeszyć. Czy sądzicie, że Pan Bóg może nie wynagrodzi tysiąckrotnie takiego

dziecka? Ja wierzę w to mocno, że takie wierne dziecię chrześcijańskie otrzyma za to kiedyś małą koronę męczeńską.

(Jako wzór albo do powtórzenia może posłużyć także następujący piękny rys z życia młodzieży: Błogosławiony Klemens Dworzak wywierał wielki wpływ na serca młodzieńcze. Raz powiedział on tak do pewnego chłopca, imieniem Karola, syna wysokiego urzędnika: „Karolku, należy pilnie wypełniać przykazania Kościoła, dlatego nie można w piątki jeść mięsa. Trzeba ponieść tę małą ofiarę dla naszego Pana i Zbawiciela Jezusa Chrystusa, który w piątek ofiarował się za nas na krzyżu.“ Karol poszedł do domu, a kiedy znowu w piątek podano na stół mięso, rzekł stanowczo: „Kochany ojciec, dzisiaj nie będę jadł mięsa.“ „Dlaczego?“ zapytał ojciec. Karol odpowiedział: „Ponieważ dzisiaj jest piątek, a Kościół święty zakazał jedzenia mięsa w ten dzień, w którym nasz Zbawiciel umarł za nas na krzyżu.“ „Kto ci to powiedział?“ zapytał rozgniewany ojciec. „Ksiądz Dworzak“, odrzekł chłopiec. Ojciec rozkazał mu jeść. Ale chłopiec prosił go usilnie, ażeby mu pozwolił wstrzymać się dzisiaj od jedzenia mięsa. Tymczasem prośba ta wprawiła ojca w taki gniew, że surowo odpedził chłopca od stołu: „Wynoś mi się precz z moich oczu, nie wolno ci dzisiaj jeść przez cały dzień.“ Karol odszedł i opowiedział matce, co się stało. „Dobrze, przygotuję ci więc mączną potrawę“, rzekła matka, której żal było chłopca. Karol jednak nie chciał przyjąć i tej potrawy, mówiąc: „Nie, mam, ojciec powiedział mi: Nie wolno ci dzisiaj jeść przez cały dzień, a ja muszę mu być posłusznym; ponieważ ksiądz Dworzak mówił: Dzieci, słuchajcie waszych rodziców! Wytrzymam i bez jedzenia.“ Z płaczem pobiegła matka do męża i poczęła mu tłumaczyć: „Cóż ty robisz? Czy chcesz, żeby Karol przez cały dzień cierpiał głód i potem się jeszcze rozchorował? Mięsa nie je, a potrawy mącznej także nie chce, boś mu powiedział, ażeby przez cały dzień nic nie jadł.“ To posłuszeństwo spodobało się ojcu tak dalece, że przywołał Karola i rzekł do niego: „Odtąd już nigdy w piątek nie dostaniesz mięsa do jedzenia; ale teraz zjedźże mączną potrawę!“ Od tego dnia w żaden już postny dzień nie pojawiło się mięso na stole. A w ojcu zbudził się tak wielki szacunek względem Bożego sługi, że sam później przyprowadzał do kościoła swojego syna, ażeby służył do Mszy księdzu Dworzakowi).

---

19-ta Katecheza.

## Grzechy przeciwko życiu.

---

**Przygotowanie.** — Ciało ludzkie jest podziwienią godnym dziełem ręki Bożej. Co nadaje ciału życie?... Dusza ożywia całe ciało. Ale dusza będzie musiała kiedyś opuścić ciało. Wówczas stanie się ciało martwem i wróci do ziemi. Kiedyż się to stanie? To spoczywa w rękach Boga. Bóg nam dał życie, Bóg też tylko może nam je odebrać. Człowiekowi nie wolno targnąć się na życie. Piąte przykazanie staje w obronie życia: „Nie zabijaj!“. Pan Bóg chce tem powiedzieć, że nie powinieneś żadnej wyrządzać szkody na ciele i na życiu, ani bliżniemu twemu, ani sobie samemu. Ale wiele się grzeszy przeciwko temu przykazaniu.

**Cel.** — Dzisiaj nauczymy się o grzechach przeciwko ciału i życiu. — Już w pierwszej rodzinie ludzkiej spotykamy człowieka, który ciężko zawinił przeciwko życiu. — był to Kain, bratobójca.

### I. Wzór.

Raz ofiarował Panu Kain daninę z płodów ziemi; Abel zaś ofiarował pierwsze młode jagnię ze swojej trzody. Bóg spojrzał z upodobaniem na Abla i na jego ofiarę, ale na Kaina i na jego dary nie spojrzał wcale. Dlatego rozgniewał się Kain w sercu swoim i oblicze jego spadło z gniewu i zazdrości. Pan jednak rzekł do niego: „Czemuś się rozgniewał i czemu spadło oblicze twoje? Patrz, jeżeli dobrze czynić będziesz, będę cię miłował tak jak twojego brata. A jeżeli źle czynić będziesz, natychmiast będzie czekała na cię kara. Ale powinieneś ujarzmić pożądliwość do grzechu i panować nad nią“. Kain nie posłuchał Boga i zachował gniew w sercu. Wreszcie pewnego dnia okazał się Kain niezwykle uprzejmym dla swojego brata, Abla. „Pójdź“, rzekł do niego, „wyjdziemy sobie na pole“. Abel nie przeczuwał nic złego i poszedł z nim. Skoro jednak znaleźli się obaj na otwartym polu, rzucił się Kain na brata swego i zabił go. Ale Bóg, który wszyst-

ko widzi, widział także ten okropny czyn i rzekł do Kaina: „Gdzie jest Abel brat twój!” Kain odpowiedział zuchwale: „Nie wiem; czyż jestem stróżem brata mego?” A Pan rzekł: „Cóżżeś uczynił? Oto krew brata twego woła do Mnie z ziemi. Dlatego przeklętym będziesz na ziemi, która otworzyła usta swe i wypila z ręki twojej krew brata twego. Gdy ją uprawiać będziesz, nie da ci owoców swoich; tułaczem i zbiegiem będziesz na ziemi.” Wtedy zawołał Kain, pełen trwogi i rozpacz: „Większa jest nieprawość moja, niżbym miał zasługiwać na odpuszczenie. Oto będę teraz błdził jako tułacz po ziemi, a ktokolwiek mnie spotka, zabije mnie.” Ale Pan Bóg dał Kainowi znak, aby go nikt nie zabijał. Potem uszedł Kain w obce kraje, gdzie wiódł żywot niespokojny, pełen utrapień.

## II. Wykład.

1. (Zabójstwo). — Tak to nisko może upaść człowiek, kiedy się podda złej namiętności. Kain był niewolnikiem zazdrości i gniewu; i tak stał się bratobójcą. A zabójstwo jest grzechem, wołającym o pomstę do Nieba. Sam Bóg powiedział: „Krew brata twego woła do Mnie z ziemi.” Krew ludzka żąda odpokutowania. Dlatego rzucił Pan na Kaina straszne słowo gniewu: „Przeklętym będziesz na ziemi!” Wtedy strach i rozpacz opanowały serce zabójcy; nie miał już odtąd ani chwili spokoju w życiu. A gdzie będzie on przebywał na tamtym świecie?... Ale powiedzcie mi, dlaczegoż to zabójstwo jest tak wielkim grzechem?... Kain zabrał bratu najcenniejsze dobro na ziemi: życie. Tego nie mógł on mu już nigdy zwrócić. Abel jednakże dobrze żył i dobrze także umarł. Ale gdyby tak ktoś musiał umrzeć nagle w grzechu śmiertelnym i stanąć tak na sądzie Bożym? Wtedy zabrałby mu zabójca także i życie wieczne, wziąłby na swoje sumienie także i zabójstwo duszy. Jakże mógłby on potem odpokutować taką winę? Nie odpokutowałby tego przez całą wieczność. Rozumięcie teraz, dlaczego tak surowo zakazał Bóg: „Nie zabijaj!”? — Oczywiście, nie każdy posuwa się tak daleko jak Kain. Ale grzechem przeciwko życiu jest już niesłuszne bicie albo poranienie kogoś. Grzeszy się przeciwko ciału i życiu bliźniego,

kiedy się go niesłusznie zabija, bije, lub rani. (Pyt. 2, 1). Każdy człowiek jest przecież dzieckiem Bożem. Czyż można się podobać Ojcu niebieskiemu, kiedy się skrzywdzi któregoś z Jego dzieci?

2. (Myśli mordercze). — Ale nie odrazu stał się Kain mordercą. Cóż doprowadziło go do tej zbrodni?... Bogu spodobała się ofiara Abla. Wtedy Kain zbłądził cały z zazdrości; oczy jego zabłysły dzikim gniewem. Ale gniew wzrasta coraz bardziej. Z tego gniewu rozwinęła się stopniowo prawdziwa nienawiść. Kain nie mógł znieść widoku swojego brata, nie rzekł mu już przyjaznego słowa i nie mógł już ani spojrzeć na niego spokojnie. Skoro go tylko ujrzał z daleka, gorzał zaraz w sercu jego ogień nienawiści. Za tem poszły spory; a gdzie jest spór, tam usłyszysz także przekleństwa i obelgi: „Obym go już nigdy nie ujrzał! Obym się go mógł jakoś pozbyć! Radbym go zgładzić!“ Patrzcie, on miał już w swoim sercu myśli mordercze. Św. Jan mówi tak: „Każdy, który nienawidzi brata swego, zabójcą jest.“ (1 Jan 3, 15). Teraz szukał ten potwór tylko dobrej sposobności, aż wreszcie dokonał krwawego czynu. Zła namiętność doprowadziła go do złego czynu. Dlatego zakazał Bóg w piątym przykazaniu także tego wszystkiego, co prowadzi do złego czynu, jako to: gniewu, nienawiści, zazdrości, kłótni, obelgi i przekleństwa. (Pyt. 3). Bóg nie znosi tego wszystkiego: chce On, ażebyśmy żyli w pokoju i zgodzie z naszymi bliźnimi. (Pyt. 8).

3. (Powolne zabójstwo). — Można też zgładzić kogoś powolnie. Jakże to? Kain nie cierpiał swojego brata. Czy sądzicie, że nie martwiło to głęboko dobrego Abla? Sądzę, że często odbierało mu to wszelką chęć do życia; bo zmartwienie zatrzuwa życie. I czy sądzicie, że obelgi i przekleństwa nie sprawiały mu przykrości? Abel byłby to wszystko nie długo wytrzymał; byłby się z tego rozchorował i umarł przedwcześnie. Bo złe obchodzenie się z kimś skraca mu życie. Grzeszy się więc przeciwko życiu bliźniego także wtedy, kiedy się mu zatrzuwa albo skraca życie przez zmartwienia, albo złe obchodzenie się z nim. (Pyt. 2, 2). — Kain za-



truł też całe życie swoim rodzicom. Jak to musiało zmartwić Adama i Ewę, kiedy usłyszeli o krwawym czynie swojego syna? Mnie się zdaje, że musieli sobie nieomal oczy wypłakać z żalu. Mieć syna mordercę, co to za boleść być musi dla serca ojcowskiego i matczynego! A boleści i troski niszczą siłę życiową. Przypomnijcie sobie tylko, jak to biadał stary ojciec Jakób: „Wtrąćcie jeszcze do grobu moje siwe włosy!”

4. (P o w o l n e s a m o b ó j s t w o). — Zgrzeszył jednak Kain ciężko także przeciw własnemu życiu. Dlaczego, jak sądzicie?... Miał on w sercu tak wielką zazdrość i gniew, że oblicze jego zapadło się. Sam Bóg zapytał go: „Czemuś się rozgniewał, i czemu spadło oblicze twoje?” Zazdrość i gniew, to dwaj źli bracia; osłabiają one zdrowie i skracają życie. Mówi o tem sam Duch św. w biblii: „Zazdrość i gniew skracają dnie żywota.” (Ekkli. 30, 26). — Oczywiście, są jeszcze inni wrogowie życia i zdrowia, zwłaszcza nadmierne jedzenie, a jeszcze więcej pijaństwo. Niektórzy przepijają swój cały rozsądek, albo też z jadłem i napojem wszczepiają śmierć w swoje ciało, a śmierć wtrąca ich do grobu. Wielu ludziom możnaby bez obawy kłamstwa wypisać na nagrobku te słowa: „Tu spoczywa samobójca, który się zapił na śmierć!” Gdzież potem pójdzie jego dusza? Może tam, gdzie przebywa zły bogacz, który pragnie i wzdycha za kropelką wody. Grzeszy się przeciwko własnemu ciału i życiu, kiedy osłabia się swoje zdrowie, albo skracą się własne życie przez niemierność w jedle i napoju, przez gwałtowny gniew itp. (Pyt. 4, 2).

5. (S a m o b ó j s t w o). — Odkąd Kain popełnił bratobójstwo, nie zaznał nigdzie spokoju. Jak wygnaniec błąkał się po świecie, nie mając ani ojczyzny, ani spokoju, ani żadnej przyjemności. A kiedy później, jak dziki zwierz, uchwyciła go rozpacz w swoje szpony, jakichże dopiero wtedy musiał doznawać uczuć?... Mógł sobie wówczas powiedzieć: „Tego życia nie zniosę już dłużej; uczynię sobie co złego; zakończę wreszcie ten marny żywot.” To jest najgorsze ze wszystkiego, gdy sobie ktoś sam odbiera życie. (Pyt. 4, 1). — Mógiby sobie ktoś po-

myśleć: „To przecież nie taka zła rzecz; bo samobójstwa wydarzają się codziennie!“ Tak!? A powiedzno mi, kto ci dał życie? Masz je od Boga dane, nieprawdaż? Tak, tylko sam Bóg jest Panem życia i śmierci. On nam wszystkim dał życie, On sam tylko może nam je odebrać. A samobójca mówi: „Ja nie chcę dłużej żyć!“ Wdziera się tedy zuchwale w prawa samego Boga. I czyż to może nie takie złe? Samobójca popełnia podwójne zabójstwo: na ciele i na duszy. Stanie się z nim tak jak z Judaszem: będzie gorzał w ogniu i nigdy nie zgorzeje. Nie może pójść za jego trumną żaden kapłan, nie odprawia się za niego publicznych modlitw ani Mszy żałobnej. Tak karze Kościół samobójców.

Ale człowiek ma przecież wrodzoną chęć do życia a strach przed śmiercią; jak może więc ktoś sam siebie zabijać?... Jeden utracił wszelką wiarę; myśli sobie: „Ze śmiercią wszystko się kończy.“ Kiedy się mu życie sprzykrzy, wtedy sam idzie na śmierć. Inny prowadzi życie nieczyste i grzeszne; wkońcu sam dla siebie staje się ciężarem. Wtedy przychodzi dyabeł i popycha go do śmierci. Inny wreszcie ma „niedobrze w głowie“, utracił rozum całkiem albo w części. Nad takim można powiedzieć: „Panie, przebacz mu! on nie wie, co czyni.“ Takiego też nie chce karać Kościół, lecz modli się za niego: „O Panie, daj mu pokój wieczny!“

Na tablicę!

Obce życie	<div> <div>1. Zabijać, bić, ranić;</div> <div>2. zatruwać i skracać życie.</div> </div>
Własne życie	<div> <div>1. Odbierać sobie życie (samobójstwo);</div> <div>2. skracać sobie życie (nieumiarkowanie).</div> </div>

**Streszczenie.** — Straszną jest historia bratobójcy Kaina. Napomina ona was wszystkich: Dzieci! nie zapominać nigdy o tem: „Nie zabijaj!“ Czegoż zakazuje Bóg w piątym przykazaniu?... Jak grzeszy się przeciwko ciału i życiu bliźniego?... Czy piąte przykazanie zabrania tylko złych uczynków?... Co mówi święty Jan o nienawiści?... Jak grzeszy się przeciwko własnemu ciału i życiu?... Co nam nakazuje piąte przykazanie?... (Pyt. 1—4, 8).

### III. Zastosowanie.

1. Morderstwo jest śmiertelną zbrodnią. Sądy skazują mordercę na karę śmierci. Ale czy sąd może zabijać?... Sędzia ma władzę, daną od Boga. Święty Paweł mówi wyraźnie: „Zwierzchność nie bez przyczyny miecz nosi.“ (Rzym. 13, 4). Kto pozbawił życia swojego bliźniego, ten również sam zasłużył na śmierć. „Ktobykolwiek wylał krew człowieczą, ma być wylana krew jego.“ (1 Mojż. 9, 6). Któż jeszcze może zabijać?... Żołnierz może w bitwie zabić nieprzyjaciela, i nie ma za to wcale grzechu. Każdy może zabić swojego wroga w obronie własnego życia. Zbójca napada na podróżnika... Kłusownik zasadza się na myśliwego... Rozpustnik chce jakieś dziecko pozbawić niewinności... Zapewne, nie należy w obronie własnego życia przebierać miary. Jeżeli można unieszkodliwić wroga przez zranienie, w takim razie nie wolno, całkiem go zabijać.

2. Możecie już co słyszeli o pojedynku?... Ktoś obraził kogoś innego. Wówczas obrażony wyzywa obraźciela na pojedynek; rzucają się na siebie ze szablami albo z pistoletami w rękę i zadają sobie wzajemnie rany śmiertelne albo lekkie. Cóż na to powiecie?... Ci dwaj nie lepsi są wobec Boga od zwykłych rzezimieszków, morderców lub samobójców; za karę bywają oni wykluczeni z Kościoła. Chrystus mówi: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych!“ Bóg powiada: „Mojać jest zemsta; a Ja oddam ją w stosownym czasie.“ (5 Mojż. 32, 35).

3. Zdarza się również zabójstwo przez nieostrożność. Chłopiec jakiś bawi się strzelbą. Z żartu mierzy do swojego kolegi, mówiąc: „Uważaj, bo strzelam!“ W tej chwili broń wystrzela i nieszczęście gotowe. „Myślałem, że jest nienabita.“ Głupia wymówka. Złośliwy chłopiec rzuca kamieniami; wybił komuś oko... To jest uszkodzenie ciała przez nieostrożność. Chce ktoś usiąść, a drugi z tyłu poderwie mu stółek... Również i bicie jest zabronione. Ojciec bije swojego syna... To jest zupełnie słuszne, bo on na to musiał zażyć. Sam Bóg powiedział, że ojciec nie powinien żałować różgi. (Przypow. 13, 24) [Tu można też krótko napomknąć o dręczeniu zwierząt!]

4. Również i samobójstwo jest śmiertelnym grzechem. Bóg karze samobójcę wieczystą śmiercią. Prawda, że starzy poganie mniemali, że gdy człowiek się zestarzeje i stanie nieużyteczny, albo gdy się mu źle powodzi, że wtedy może sobie sam zadać śmierć. Oni też tak postępowali. Jeszcze dzisiaj napotykamy to u wielu pogan. W Chinach uczą dzieci od małego: Jeżeli ci życie zbrzydnie, odbierz je sobie! Rodzice i nauczyciele pokazują też dzieciom, jak można sobie odebrać życie. Jak mogą być ludzie tak zaślepieni! Nie mają oni żadnego pojęcia o chrześcijaństwie. Chrześcijanin myśli zupełnie inaczej: Jeżeli nawet niezdolny jestem do pracy i do zarabiania, to mogę przecież pracować cierpieniem i zasługiwać sobie na Niebo. Patrzy on w górę i modli się: „Dla miłości Bożej wytrzymam cierpliwie!“ Niejeden zasłużył sobie w czasie swojej starości i w chorobie więcej niż inny przez całe swoje życie.

5. Umrzeć! — to się wam wcale nie podoba. Ale czy nie znajdowaliście się już kiedy w niebezpieczeństwie życia? Zuchwały chłopak wspina się wysoko na drzewo; jak łatwo może się ułamać sucha gałąź i lekkomyślny chłopak spadnie na ziemię! Chełpliwiec puszcza się na słabo zamarznięty lód. Czy nigdy nie zaszkodziliście swojemu zdrowiu? Ktoś napije się wody, będąc zgrzanym. Inny założy się z kimś, że „od jednego zamachu“ zje lub wypije tyle a tyle. Sam widziałem już dzieci, które piły wódkę i piwo jak stary. To jest zgubne. Czy wiecie, dlaczego? Te napoje zawierają w sobie alkohol; alkohol zaś jest trującą, zwłaszcza dla dzieci. Lekarze mówią: Dzieci obędą się bez piwa; ono tylko szkodzi zdrowiu. Zapewne, są ludzie, co mówią: „Piwo dodaje siły i zdrowia.“ Ale tak sądzą tylko męmadrzy.

Ci, co piją alkohol, mówią: „Na zdrowie ci!“

Lecz słuszniej mówić winni: „Na zgubę, na śmierć ci!“

---

20-ta Katecheza.

## Zgorszenie.

---

**Przygotowanie.** — Może ktoś skrzywdzić drugiego na ciele albo na duszy. Słyszeliśmy już o grzechach prze-

ciwko życiu ciała. (Powtórzyć!) Ale w jaki sposób może ktoś wyrządzić drugiemu szkodę na życiu duszy? — Wyobraźcie sobie, że któryś z was wypłynął sobie na łodzi na wielkie jezioro. Otóż na środku jeziora, tam gdzie jest najgłębiej, chwytą cię naraz przewoźnik za gardło. Ty bronisz się rękami i nogami, ale to nic nie pomaga. Niemiłosierny człowiek zakłada ci powróż na szyję, przywiązuje do niego wielki kamień i rzuca cię w głębinę wodną. W jednej chwili ciągnie cię kamień na dół, aż na samo dno i topisz się sromotnie. Nie byłaby to straszliwa śmierć? — A na taką właśnie śmierć zasługuje ten, który daje zgorszenie. Musicie to jednak dobrze zrozumieć. Dawać zgorszenie, nie znaczy to wcale, rozzłościć kogoś albo rozgniewać. Zgorszenie pochodzi od słowa „gorszy.“ Człowiek zaś gorszy, jest człowiekiem złym. Kto kusi drugiego do grzechu, ten czyni go gorszym. A więc dawanie zgorszenia znaczy tyle, co skuszenie do złego. O tem się dzisiaj pouczymy.

**Cel.** — Chcę wam przedstawić: jakim to strasznym grzechem jest zgorszenie. — Opowiem wam najpierw znaną historię ze Starego Testamentu — historię starca, Eleazara.

## I. Wzór.

Król Antyoch syryjski zdobył Jerozolimę i spustoszył świątynię. Potem chciał również odwrócić naród żydowski od prawdziwego Boga i skłonić do bałwochwaltwa. Wszyscy mieli jeść zakazane mięso ofiarne i to miało być znakiem odstępstwa. Kto nie jadł, ten ginął śmiercią. Wielu wyparło się wiary ojców, ale wielu też okazało się stałymi. Jednym z tych był Eleazar, czcigodny starzec dziewięćdziesięcioletni, ale jeszcze czerstwy i pięknego oblicza. Jemu otworzono gwałtem usta, ażeby go zmusić do jedzenia wieprzowego mięsa. Ale wołał on szlachetnie zginąć, aniżeli żyć okryty taką hańbą. Przyjaciele jego chcieli go uratować i prosili go ażeby tylko udawał, że je mięso ofiarne. On jednakże nie długo się namyślał, lecz odrzekł wręcz: „To jest niegodne mojego wieku, abym udawał. Coby sobie wtedy młodzież pomyślała: Stary, dziewięćdziesięcioletni Eleazar stał się po-



ganinem! A choćbym teraz uniknął męczarni od ludzi, nie umknąłbym przed ręką Wszechmocnego! Dlatego pójdę na śmierć jak mąż, i pozostawię młodzieży bohaterski przykład.“ Po tych słowach poprowadzono go na śmierć. Kiedy pod okrutnymi razami był blizkim śmierci, wzdychał jeszcze: „O Panie, ty Święty i Wszechmocny! Znoszę chętnie to cierpienie, ponieważ boję się Ciebie.“ Tak skonał i pozostawił całemu ludowi wspaniały przykład bohaterstwa i stałości.

## II. Wykład.

1. (Kuszenie). — To była piękna śmierć, prawdziwa śmierć bohatera. Eleazar stracił życie doczesne, ale za to zyskał życie wieczne. Co za korzystna zamiana: Krótka boleść — wieczne szczęście! Czegoż to chcieli jego przyjaciele?... Chcieli namówić sędziwego starca, ażeby jadł mięso ofiarne, przynajmniej dla pozorów, od oka. Ale byłoby to prawdziwem bałwochwalstwem; bałwochwalstwo zaś jest służeniem szatanowi. Ci przyjaciele dążyli do tego, ażeby starca skusić do grzechu. Było to zgorszenie. Grzeszy się przez zgorszenie wtedy, kiedy się innych rozmyślnie kusi do grzechu. (Pyt. 5). Oczywiście bohaterski starzec wołał raczej zginąć straszną śmiercią aniżeli zgorszyć.

2. (Zły przykład). — Ale przypuśćmy, że Eleazar byłby rzeczywiście posłuchał kusicieli, cóżby się było wówczas stało?... Byłby może potępionym na wieki. Ale co więcej, wielu z ludu byłoby poszło za jego przykładem i odpadłoby również od wiary. Co byliby sobie oni myśleli?... „Skoro stary Eleazar czyni coś podobnego, możemy i my to uczynić.“ Jego zły przykład byłby im dostarczył pobudki i sposobności do grzechu. Ale czyż Eleazar nie mógł się być wymówić, że przecież on nie chciał tego, ażeby i inni grzeszyli?... To prawda; ale można też było łatwo przewidzieć, że i inni byliby to naśladowali. A więc, byłby mimo tego winnym ich grzechu. Jest to więc również zgorszenie, gdy się innym ludziom dobrowolnie daje pobudkę i sposobność do grzechu. (Pyt. 5). Nie chciał szlachetny starzec za żadną cenę dać takiego zgorszenia.

Dlatego też wyrzekł te piękne słowa: „Pójdę na śmierć jak mąż, i pozostawię dla młodzieży bohaterski przykład.”

3. (O woce zgorszenia). — a) Teraz widzicie już dość jasno, jakim złem jest dawanie zgorszenia. Ale przedstawię wam to jeszcze lepiej. Czy wiecie, kto był pierwszym gorszycielem?... Był nim szatan. Okłamał on i oszukał już pierwszych rodziców, i tak skusił ich do grzechu. Zabrał im najcenniejszą rzecz, życie łaski, i tak zamordował ich dusze. Powiedział to sam Jezus: „Szatan jest mężobójcą od początku.” (Jan 8, 44). Czemże tedy byli ci przyjaciele, którzy chcieli skusić Eleazara do grzechu?... Byli oni rzeczywiście pomocnikami szatana i zabójcami duszy. A czy może być coś okropniejszego, jak pomocnik szatana i zabójca duszy? Pomyślcie sobie tylko, jakim to drogocennym skarbem jest jedna jedyna dusza. W każdej duszy widnieje obraz Boży. Na każdej duszy błyszczy krew Jezusa Chrystusa; Jezus bowiem wykupił ją swoją krwią od piekła a kupił dla Nieba. Dlatego jedna jedyna dusza ludzka warta więcej niż całe królestwo, ba, więcej nawet niż świat cały; bo Niebo i ziemia przeminą a dusza żyć będzie wiecznie. To, jak uczy katechizm, powinno odstraszać każdego od dawania zgorszenia, mianowicie ta myśl, że gorszyciel jest pomocnikiem szatana, który przez kuszenie do grzechu zabija dusze, które Jezus własną Krwią odkupił. (Pyt. 6, 1).

b) Ale pozostaje jeszcze coś najgorszego. Gdyby się był Eleazar stał rzeczywiście bałwochwalcą, czyby był wówczas tylko kogoś jednego skusił do grzechu? Nie, byłyby zapewne poszły setki młodzieży za jego złym przykładem. Widzicie tedy wyraźnie, że zgorszenie działa tak jak zaraźliwa choroba. Jeden jedyny chory może spowodować to, że całe tysiące dostaną tej choroby i muszą na nią umrzeć. Jeden jedyny gorszyciel może zgubić tysiące dusz. — Albo wyobraźcie sobie lawinę: początkowo jest ona bardzo mała, ale zwolna staje się coraz większą, aż wkońcu porywa ze sobą w przepaść w niepowstrzymanym pedzie olbrzymie masy śniegu, drzewa, a nawet skały. Podobnie może jeden gorszyciel pociągnąć niezliczone dusze w przepaść grzechu i wiecznego zatra-

cenia. Czyż to nie smutne następstwa? Straszne następstwa tego grzechu powinnyby każdego powstrzymać od dawania zgorszenia. (Pyt. 6, 2). Musi bowiem każdy gorszyciel odpowiedzieć kiedyś za wszystko na sądzie Bożym.

c) Wobec tego nie dziwi mnie to bynajmniej, że Jezus wyrzekł raz te straszne słowa: „Biada człowiekowi, który daje zgorszenie!” (Pyt. 6, 2). A kiedy indziej zapowiada nawet: „Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we Mnie wierzą, lepiej by mu było, gdyby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej.” (Mat. 18, 6). To jest groźne słowo. Mali, są to ci niewinni, którzy jeszcze nie wiedzą o grzechu; a kamień młyński widzieliście zapewne wszyscy: jest on bardzo wielki i ciężki. Zrozumiecie teraz łatwo, o co się rozchodzi Zbawicielowi... Kto kusi innych do grzechu, tego należałoby z kamieniem młyńskim, uwiązanym na szyi, wrzucić w głębiny morskie, ażeby się już stamtąd nigdy nie wydostał. Ten nie wart, ażeby go jeszcze ziemia dłużej nosiła, taki to zły człowiek. Słyszycie? To są słowa Jezusa, który zresztą jest zawsze taki dobrotliwy i łagodny.

4. (Pokuta za zgorszenie). — Przypuśćmy jeszcze raz, że Eleazar byłby popełnił straszliwy grzech; jak musiałby być on za to odpokutować?... Przedewszystkiem musiałby być szczerze żałować za dokonane zgorszenie. Ale jeszcze nie dosyć na tem; musiałby być publicznie wobec ludu wyznać swoją winę i wszystkich przeprosić. Publiczne bowiem zgorszenie publicznie należy odpokutować. Tylko w ten sposób mógłby być poniekąd naprawić wyrządzone zło. To uczynić należy po każdym zgorszeniu: Musi się nie tylko żałować grzechu i wyspowiadać się z niego, lecz także o ile możliwości naprawić zło wyrządzone. (Pyt. 7). Kto tego nie uczyni, za tym podąży na wieki jego grzech i nie będzie go już mógł nigdy odpokutować. — Teraz powiedzcie sami, czy to tak łatwo naprawić zgorszenie? Często jest to zupełnie niemożliwe. Niechby tak dusza, skuszona do grzechu, umarła w stanie grzechu!

Zrozumiecie więc teraz jeszcze lepiej, dlaczego Boski Zbawiciel grozi: „Biada człowiekowi, który daje zgorszenie!”

Na tablicę!

Zgorszenie = rozmyślne skuszenie — zły przykład;  
gorszyciel = pomocnik szatana — morderca duszy;  
zgorszenie — straszne następstwa — słowa Chrystusa;  
zgorszenie — żałować, spowiadać się, odpokutować.

**Streszczenie.** — Kusić, znaczy tyle co zabijać duszę. Pamiętajcie o tem, abyście się tego nigdy nie dopuścili. Wspaniałym wzorem jest dla was bohaterski starzec Eleazar. — W jaki sposób wyrządza się bliźniemu szkodę na życiu duszy?... Istnieje dwojakie zgorszenie: kuszenie do złego i zły przykład. Co powinno nas szczególnie odstraszać od dawania innym zgorszenia?... Jak się wyraża Chrystus o zgorszeniu?... Co trzeba uczynić, jeżeli się bliźniemu wyrządziło szkodę na ciele albo na duszy?... (Pyt. 5—7).

### III. Zastosowanie.

1. Zawsze bywały zgorszenia. Opowiada nam o tem już historia biblijna. Józef był w domu Putyfara. Obrzydliwa kobieta uwzięła się na niewinnego chłopca. Mówiła mu ona o szkaradnych rzeczach i chciała go do złego skusić. Ale Józef uciekł jak od jadowitego węża. Dobrze uczynił. — Zuzanna była również w niebezpieczeństwie grzechu. Chcieli ją uwieść dwaj starcy. Ona jednakże za żadną cenę nie chciała zgrzeszyć w oczach Bożych. — Król Nabuchodonozor chciał nakłonić i zmusić trzech młodzieńców do oddawania czci złotemu posagowi. Woleli raczej być wrzuconymi do pieca ognistego. Za to też uratował ich Bóg w sposób cudowny.

2. Świat jest zawsze pełen zgorszenia. Jeden. naśmiewa się i drwi z modlitwy, spowiedzi i chodzenia do kościoła i natrzasa się ze wszystkiego, co jest święte... To kusiciel. Zejdźcie takiemu z drogi! — Inny przeklina co chwila. Zdawałoby się, że ziemia powinna się pod nim otworzyć i pochłoniąć go. Inni słuchają tego. Początkowo gania to, ale później sami naśladują jego zły przykład... To gorszyciel. Z takim nie radbym mieć nic

do czynienia. — Inny znowu mówi o wstrętnych, obrzydliwych rzeczach... Przed takim uciekaj! Bo niebezpieczniejszy on jest od jadowitego węża. — Inny dopuszcza się bezwstydných czynów. Mówi on sobie: „To nic nie szkodzi; inni to także robią.“ Nie wierz mu! Tak samo mówił szatan. To jest kłamca, kusiciel i gorszyciel.

3. [Pewien szynkarz urządza co Niedzielę muzykę z tańcami. Tancmistrzem bywa tam szatan. Bo izba tańeczna bywa jaskinią, w której zabija się niewinność. Stamtąd zaczyna się wesoła droga do piekła. Nie radłbym tam być obecny. — Gazeta jakaś rzuca codziennie obelgi na wiernych katolików i uderza na Kościół. Pismo nie ma języka i nie może mówić; ale przecież uwodzi setki ludzi i pozbawia ich wiary. Precz z takim piśmidłem!] — W Niedzielę mówi jakiś uczeń do drugiego: „Chodź, przejdziemy się dzisiaj, nie pójdziemy do kościoła!“ — Czy wiecie, co powiedział raz Chrystus do Piotra, kiedy ten chciał Go powstrzymać od męki? „Idź, szatanie! Jesteś mi zgorszeniem.“ (Mat. 16, 23). Powiedz i ty takiemu: „Precz ode mnie, synu szatana! Chcesz mnie skusić do złego.“

4. Czy nie skusiliście wy innych nigdy do złego? brata lub siostrę, współucznia albo przyjaciela? Możecie ich kiedy wstrzymali od pójścia do kościoła? Możecie ich namówili do kradzieży? „Tak masz zrobić!“ Możecie ich namawiali do kłamstwa? „Tak masz powiedzieć w domu!“ „Żebyś mi o tem nic ojcu nie powiedział, bo inaczej, uważaj!“ Albo możecie ich nawet uczyli bezwstydných rzeczy? Nie czyńcież tego więcej! Przecież nie chcecie być pomocnikami szatana? Ale jeżeli się to kiedy stało, w takim razie powiedzcie biednemu, zgorszonemu dziecku: „Proszę cię, nie rób już tego nigdy i wypowiadaj się z tego grzechu!“ W przeciwnym razie jakże łatwo mogłaby biedna dusza być zgubioną na wieki, i to przez ciebie! Jakby wyglądało kiedyś wasze spotkanie się w wieczności!

5. Czy nigdy nie zgorszyliście kogo przez zły przykład? Jakże się to często zdarza! Jakieś dziecko miota co chwila przekleństwa; jest nieposłuszne albo zuchwałe względem rodziców. Mali bracia



i siostry widzą to i naśladują. Któż ponosi winę tego? Kto będzie musiał za to odpowiedzieć?... Dziecko jakieś lubi w szkole dokazywać. To jest zły przykład dla innych uczniów. Zbadajcie sumienie wasze: Czy i wyście kiedy tak postępowali? Czy wyznaliście wszystko szczerze na spowiedzi?

6. Nie dajcie się nigdy zgorszyć, czy to starszemu rodzeństwu lub kolegom, czy nawet starszym ludziom! Zbawiciel nasz przestrzega was sam: „Strzeżcie się fałszywych proroków, którzy przychodzą do was w odzieniu owczem, a wewnątrz są wilkami drapieżnymi!“ O tak, to jest prawda: Zwodziciele robią do was takie słodkie i przyjacielskie oblicza, jak gdyby byli niewinnymi jak jagnięta; ale wewnątrz, w sercu są pełni złości jak drapieżne wilki; chcą oni tylko waszej zguby. Nawet dobrzy przyjaciele są nieraz takimi fałszywymi prorokami. Strzeżcie się!

---

## 21-sza Katecheza.

### Ochrona czystości.

---

(NB. Najlepiej jest rozłożyć tę katechezę na dwie godziny. Na pierwszej godzinie byłyby omówione rodzaje grzechu nieczystości, na drugiej zaś środki ochronne przeciwko temu grzechowi. Trzeba tu unikać dwóch ostateczności. Z jednej strony nie należy mówić tak wyraźnie, aby niewinne dziecięce serca mogły być urażone, z drugiej strony jednakże nie trzeba też wyrażać się w sposób tak ogólnikowy i nieokreślony, aby dzieci nie mogły pojąć jądra rzeczy. Staraniem mojem było wynaleźć złotą drogę pośrednią. Katecheta niechaj się dobrze przygotuje i wyklada potem płynnie i powoli, poważnie i z godnością; niech unika jednak wszelkich zbytecznych pytań. Już sam przedmiot zapewnia stałą uwagę).

**Przygotowanie.** — Nasze ludzkie ciało jest darem Bożym. Przy Chrzcie zostało to ciało poświęcone na mały Kościół Boży; tego dokonał Duch święty. Ciało to oczywiście pójdzie kiedyś do grobu i musi zniszczyć; ale kie-

dyś znowu powstanie z martwych, cudownie piękne i uwielbione, jak niegdyś było ciało Chrystusa w dzień zmartwychwstania. Wówczas wyniesionem ono będzie do tronu Bożego jako żywy Obraz święty. Czyż może tedy chrześcijanin nadużywać swego ciała do złego? Nie, musimy się obchodzić z naszym ciałem jako ze żywą świętynią Boga. Ponieważ ciało ludzkie jest święte, dlatego też okrywamy je sukniami. Niektóre części ciała okrywamy zawsze, nawet przy kąpieli. Tak nakazuje już uczucie wstydlivości; a to uczucie jest nam dane od Boga jako Anioł Stróż. Uczciwe dziecko wstydziłoby się stanąć przed innymi całkiem nago, albo ze złej pustoty spoglądać na siebie samego, albo też dotykać swego ciała bez potrzeby. Takie dziecko zwiemy dzieckiem wstydliwem. Jak jeszcze można powiedzieć zamiast „wstydlivy?...“ Skromny, czysty, zacny, uczciwy, niewinny. Dziecko zaś, które się nie wstydzi takich rzeczy, jest dzieckiem niewstydliwem; można także zamiast tego powiedzieć: bezwstydnym, nieskromnym, nieczystym, bezecnym, nieuczciwym. — Czystość (wstydlivość) jest najpiękniejszą ze wszystkich cnót; nieczystość (bezwstyd) jest najszkaradniejszym ze wszystkich grzechów.

**Cel.** — Dzisiaj i na przyszłej godzinie chciałbym wam przedstawić, jak troskliwie powinniście zachowywać w sercu ten drogocenny klejnot, czystość. Znacie wszyscy św. Alojzego. Nazywany on bywa „anielskim“ młodzieniaszkiem, ponieważ żył czysty jak Anioł. Opowiem wam najpierw, jak sumiennie strzegł ten Święty niewinności.

## I. Wzór.

Chłopcy lubią zabawę w żołnierzy. Także i Alojzy, jako mały chłopiec, lubiał przebywać pomiędzy żołnierzami; wszak ojciec jego był dzielnym wojownikiem. Przytem nieraz zapewne słyszał on złe mowy. W dziecięcej naiwności powtarzał nieraz malec zasłyszane przekleństwa i bezwstydne wyrazy. Ułyszał to jego ochmistrz i dał mu poważne napomnienie: „Alojzy, tak nie można mówić; to jest grzech!“ Od tej chwili nie wyrzekł on już ani razu takiego słowa. Kiedy zaś słyszał innych tak mó-

wiących, rumienił się ze wstydu i spuszczał oczy na dół. Te małe błędy były największymi grzechami, jakie popełnił w swem życiu. Alojzy odczuwał później przez całe życie tak gorzką boleść w swoim sercu, jak gdyby się dopuścił jakichś bardzo ciężkich grzechów. — Mając dziewięć lat, dostał się chłopiec na dwór książęcy we Florencyi. Tam wpadła mu raz do rąk książeczka o Różańcu świętym. Alojzy zabrał się do czytania, a im więcej czytał, tem bardziej wzrastała miłość jego do Matki Bożej. Raz w czasie czytania przyszła mu nagle myśl do głowy: Chciałbym przecież sprawić jakąś radość Najświętszej Maryi Pannie! I uczynił wówczas taki ślub: Zachowam przez całe życie moją niewinność i pozostanę zawsze w stanie dziewiczej czystości! Marya Panna przyjęła go też jako dziecko pod Swoją macierzyńską opiekę i od tej chwili nie doznał już nigdy święty chłopiec żadnej pokusy. Oczywiście był też Alojzy niezwykle ostrożny. Troskliwie strzegł swoich oczu; nie chciał patrzeć na nic takiego, coby mu tylko mogło być niebezpiecznem. Kiedy szedł przez ulicę, nie rozglądał się na wszystkie strony, lecz skromnie spuszczał oczy. Rano, zaledwie wstał z łóżka, okrywał się natychmiast, ażeby go kto nie zobaczył nieubranym. Przy ubieraniu się pomagał mu służący pokojowy. To jednak nie podobało się mu, ponieważ nie chciał, aby go ktokolwiek widział, gdy był na pół ubrany. Przytem młody Święty obchodził się ze swoim ciałem nadzwyczaj surowo. Postępował tak z miłości ku cierpiącemu Zbawicielowi. Chciał bowiem także cierpieć nieco dla miłości Jezusa. Razu pewnego miał się Alojzy bawić z dwiema książniczkami, które jeszcze były dziećmi; jednakże uciekł od tej zabawy. Innym razem miał tańczyć z pewną dziewczyną; uciekł i przed tem. Pewnego dnia odwiedził wraz z wielu innymi młodzieńcami jakiegoś znakomitego starca. Ten jednakże pozwolił sobie na kilka nieprzystojnych żartów. Alojzy, zapalony świętym gniewem, przerwał mu mowę: „To jest przecież niegodne szlachcica, mówić przed młodzieńcami o takich rzeczach!“ — W czternastym roku życia musiał Alojzy z posłuszeństwa pójść na dwór królewski w Hiszpanii. Tam znalazł się młody panicz jakby w piecu ognistym, otoczony tysiącem powabnych ponęt

i pokus. A mimo tego zachował swoje serce w stanie zupełnej czystości. Jakże to było możliwe? Nie przestawał się modlić; całemi godzinami klęczał przed tabernakulum; tam było jego najulubieńsze miejsce, i tam rozmawiało serce jego z sercem Jezusowem. W każdą Niedzielę przyjmował nabożnie jak Anioł Komunię świętą. Żył ciągle z myślą o Bogu i nie zapominał nigdy o chwili swojej śmierci. Wobec tego niema się czemu dziwić, że serce jego wpośród wszelkich niebezpieczeństw zachowało czystość anielską. Czysto i niewinnie, jak żył, tak wkońcu i umarł; miał wówczas dopiero 23 lata. Ale teraz jaśniej po wszystkie wieki jak słońce w Królestwie Bożem.

## II. Wykład.

1. (C z y s t o ś ć w m y ś l a c h). — Podziwiacie anielską czystość Alojzego, nieprawdaż? Pomyśli sobie zapewne ten i ów z pośród was: Obym i ja był tak czysty i niewinny! Możecie i wy zachować niewinność. Tylko opierajcie się złemu od samego początku; nie dozwólcie, aby w waszem sercu miało zapuścić korzenie jadowite zielsko nieczystych myśli i pożądań. Wyrzucić precz, gdy tylko wtargnie tam coś nieczystego! Zapewne często i małemu Alojzemu nasuwały się na myśl obrzydliwe mowy żołnierzy. Ale czy może rozmyślał on nad tem z ciekawością? Nigdy, nie sprawiało mu to żadnej przyjemności, lecz budziło w nim głęboką odrazę. Dlatego też nie było to wcale grzechem. Grzechem bowiem nie jest sama myśl, lecz upodobanie.

Weźmy jakieś dziecko; słyszało ono dawniej nieraz brzydkie mowy, albo widziało innych, dopuszczających się szkaradnych czynów. Teraz skarży się: „Zawsze przychodzą mi na myśl brzydkie rzeczy; a nie mogę na to poradzić, choć mi się to wcale nie podoba.“ Uspokój się, moje dziecko! nie masz za to żadnego grzechu, skoro nie masz w tem upodobania. To utrapienie przerób na cnotę, tak jak Alojzy. Jak to rozumiem?... Kiedy w czasie gorąca letniego usiądzie ci na twarzy pszczoła, odpędzisz ją natychmiast, bo inaczej ukłuje cię żądłem. Kiedy ci przyjdzie do głowy nieczysta myśl, odpędź ją natychmiast, bo inaczej zrani śmiertelnie twoją duszę. Albo, co robisz, jeżeli

ci padnie iskra na ubranie?... Patrzcie, nieczyste myśli są tak niebezpieczne, jak iskry ognia piekielnego. Ugaś-że je natychmiast, bo inaczej roznieci się w twojej duszy niebezpieczny pożar. — Ale jakże to zrobić? Popatrz na chwilkę na ukoronowaną cierniem głowę Jezusa: Jak to pokutować musiał twój Zbawiciel za wszystkie grzeszne myśli, które mają źli ludzie w swoich głowach! „O prze-najświętsza Głowo, ranami pokryta!“ Czy chciałbyś kiedyś nosić na głowie cierniową koronę z ognia? A jeżeli powstaje w tobie zła żądza popatrzeć na coś lub nawet uczynić coś nieczystego, wówczas spojrzij na Jezusa ubiczowanego: Jaką to pokutę poniósł On za takie nasze grzechy cielesne! Czy chciałbyś być kiedyś ubiczowanym ognistemi różgami? — Ale nie wszyscy są tak sumienni jak Alojzy. Bywają dzieci, które bawią się nieczystymi myślami i żądzami, jak gdyby z dobrymi przyjaciółmi; chcieliby wiedzieć jak najwięcej o szkaradnych rzeczach i wypytują się innych o to z zaciekawieniem. Strzeżcie się tego! Taka ciekawość doprowadziła już wielu do najszkaradniejszych grzechów i wtrąciła ich nawet do piekła. Jeżeli kiedy dręczy was ciekawość dowiedzenia się o czemś takim, wówczas spytajcie się waszej matki! Sam Pan Bóg dał wam matkę, ażeby was pouczała o tem, co dzieci powinny i mogą wiedzieć.

2. (Czystość w mowie). — Czy wiecie, w jaki sposób traci niewinność przeważna część dzieci? Oto, przysłuchują się one bezwstydny mowom. Ze złą mową łączy się zwyczajnie zgorszenie. Mały Alojzy słyszał też, a nawet powtarzał nieprzyzwoite słowa. Niewinności jednakże nie utracił. Miał bowiem dopiero sześć lat i wcale nie rozumiał tego co mówił. Gdyby był wiedział, jak to szkaradne w oczach Bożych, byłby tego na pewno nigdy nie uczynił. Dopiero później powiedział mu jego echmistrz: „Alojzy, to jest grzech!“ Wówczas gorzko zapłakał chłopiec; tak wielką odczuwał boleść i wstręt do grzechu. — Ale dlaczegoż to tak złą jest nieczysta mowa? Ktokolwiek prowadzi złe rozmowy, daje zawsze zgorszenie; zasiewa bowiem w sercach nasienie szatańskie. Bóg dał nam język szczególnie w tym celu, abyśmy Go chwalili i uwielbiali; na ten sam język przyjmujemy w Komunii



Najśw. Ciało Pańskie. Powiedzcież sami, czy można potem zanieczyszczać ten poświęcony język ohydny kalem grzechu? Dlatego też powiedział św. Paweł: „Nieczystość niechaj nie będzie nawet wspomniana między wami, jako Świętym przystoi.“ (Efez. 5, 3). Słyszeliście? Cóż tedy powinniście uczynić, gdy inni koledzy mówią przy was o takich złych rzeczach? Alojzy zganił surowo owego szlachcica, — młodzieniec — takiego starca! Zapewne zawstydziło to niemało starego grzesznika. Postępujcież i wy tak samo i powiedzcie otwarcie w oczy takiemu plugawcowi: „Zaprzestań tego, i wstydź się mówić tak w obecności Boga! Jeżeli jeszcze raz powiesz coś takiego, nie będę z tobą nigdy rozmawiał. Czy nie pamiętasz, co nam mówiono na godzinie religii?“

3. (Czystość w postępowaniu). — Zarówno jak w myśli i w mowie, był również Alojzy czysty w całym postępowaniu. Na ulicy strzegł troskliwie oczu. Obawiał się, ażeby oko jego nie ujrzało czegoś nieprzyzwoitego. To było roztropnie z jego strony. Bardzo bowiem często wchodzi śmierć przez oczy do serca. — Tak postępuje każde prawdziwe dziecko Boże. Dziecko jednakże bezwstydne patrzy nieskromnie po sobie i po innych. Kiedy ujrzy w wystawie sklepowej jakiś brzydki obrazek, przystaje zaraz, cieszy się i śmieje z tego. Ale poza tym obrazkiem uśmiecha się dyabeł, pełen złośliwej uciechy. Czy wiecie, dlaczego on się cieszy?... W ten sposób łowi on dusze. Zapewne, puste dziecko nie myśli o tem, nic sobie z tego nie robi. Słyszeliście także, jak przezorny był Alojzy przy wstawianiu z łóżka. Nie chciał nawet zobaczyć obnażonych swoich nóg, chociaż nie byłoby to jeszcze wcale grzechem. Co więcej, było mu to przykro, jeżeli służący widział go na pół ubranego. Oczywiście nie było w tem nic złego ani żadnego grzechu. Ale tak bardzo bał się ów Święty wszelkiej nieprzyzwoitości; był on rzeczywiście Aniołem w ludzkim ciele. — Czyż i wy postępowaliście zawsze podobnie? Wstydlive dziecko boi się każdego nieczystego grzechu. Nigdy nie obnaża się ono nieprzystojnie wobec innych; nigdy nie dotyka swojego nagiego ciała dla złej uciechy. Nawet gdy jest samo, nie robi nigdy nic takiego, czegoby Bóg nie chciał

widzieć; nigdy nie pozwala innym dzieciom na nieprzyzwoite dotknięcia. Trafiają się szatani w ludzkiej postaci, starsi ludzie, którzy czyhają na niewinność dzieci. Uczciwe jednakże dziecko nie pozwoli sobie nigdy zrobić coś złego, za żadną cenę. Pomyśli sobie tak jak czysta Zuzanna: „Wolę raczej niewinną umrzeć, aniżeli popełnić taki haniebny grzech.“ — Niektóre jednak dzieci bywają czasem zbyt bojaźliwe. Uważają one za grzech także zupełnie naturalne rzeczy, — jak np. wyjście na stronę, umycie się, kąpiel. Zapamiętajcie sobie tedy, co wam powiem: Wszystko, co jest konieczne dla ciała, ażeby było czystem i zdrowem, jest dozwolone i nie jest wcale grzechem; wszystko, co się łączy ze złą uciechą, nie jest dozwolone i jest grzechem. To jest złota reguła życia. Nie zapominać o niej nigdy! Może wam ona kiedyś posłużyć za Anioła Stróża. — Zakazuje tedy Pan Bóg w szóstym przykazaniu wszelkich grzechów nieczystości: nieczystych spojrzeń, mów, żartów i wszystkiego innego, co w jakikolwiek sposób obraża wstydlivość. (Pyt. 1, 1).

4. (Niebezpieczeństwa dla czystości). — Pan Bóg jednak zakazuje także tego wszystkiego, co naraża czystość na niebezpieczeństwo. — Alojzy przebywał przez pewien czas jako paź na dworze królewskim. Bywały tam często zabawy i przedstawienia. W teatrze jednak można czasem zobaczyć albo usłyszeć coś, co może zaszkodzić niewinności. Dlatego Alojzy nie chodził tam wcale; nie chciał bowiem narażać swojej cnoty na niebezpieczeństwo. Nawet przy zabawie był on zawsze ostrożny. Opowiadałem wam o tem, jak to raz miał się bawić z dwiema księżniczkami; uciekł jednakże od tej zabawy. Mógł był się bawić; ale to nie bardzo przystoi, ażeby chłopcy i dziewczęta razem się bawili. Chociaż to jeszcze nie jest grzechem, może jednakże do grzechu doprowadzić. Chłopcy niech przebywają z chłopcami, dziewczęta z dziewczętami. Jeszcze bardziej lękał się Alojzy tańca z dziewczętami. I któżby go za to mógł ganić? Taniec wprawdzie nie zawsze jest grzechem. Św. Doktor Kościoła, Efrem, powiedział raz: „Gdzie muzyka i taniec,

tam płaczą Anieli, a dyabeł obchodzi swoje święto.“ Jak to rozumiał? Anieli płaczą, ponieważ wielu ludzi traci w tańcu swoją niewinność; dyabeł cieszy się, ponieważ w tanecznej sali łowi wiele dusz nieśmiertelnych. Zupełnie słusznie powiada św. Ambroży: „Dziewica, która lubi taniec, nie lubi czystości.“ — Są jeszcze inne niebezpieczeństwa dla czystości, zwłaszcza obżarstwo i pijaństwo, a przede wszystkim umiławanie wygod. Gdy dolewam oliwy do ognia, powstaje wielki płomień; podobnie jeżeli ktoś za wiele je i pije i zawsze lubi sobie wygodnie żyć, ten zapala nieczystą rozkosz w swoim sercu. Dlatego też św. Alojzy bardzo surowo obchodził się ze swem ciałem. W każdym tygodniu zachowywał dwukrotnie ścisły post; jadł wtedy przez cały dzień tylko trzy kawałeczki chleba, umaczane w wodzie. Do spania nie miał wcale miękkiego i ciepłego łóżka; wstawał też często o północy na modlitwę, nawet w czasie ostrej zimy. Wszystko to zmierzało do dobrego celu. Dziecko bowiem, które niczego sobie nie może odmówić, wszystko chciałoby mieć i wszystkiego użyć, — popada rychło we wszelkie nieczyste sprawy. — Alojzy nie chciał też nigdy próżnować, bo próżniactwo jest wielkiem niebezpieczeństwem grzechu. „Próżniactwo jest odpoczynkiem dyabła.“ Czy rozumiecie to przysłowie?... Gdy ktoś nic nie robi, wówczas i dyabeł nic nie potrzebuje robić; próżniak bowiem sam wpada w jego ręce. — Szczególnie wielkiem niebezpieczeństwem dla cnoty czystości są złe książki i gazety. W nich są zawarte same jadowite nasiona. A gdy jedno takie wpadnie do serca, wówczas rozrasta się tam bujnie piekielny chwast nieczystości. — W szóstym przykazaniu zakazuje Pan Bóg tego wszystkiego, co prowadzi do nieczystości, tj.: nieprzyzwoitych widowisk, tańców, czytania złych książek itd. (Pyt. 1, 2).

5. (Skutki nieczystości). — a) Alojzy był jako lilia pomiędzy cierniami. Lękał się wszelkiej nieczystości jak złego wroga. Bynajmniej mnie to nie dziwi. Nieczystość bowiem jest rzeczywiście szkaradnym grzechem. Tak, czytamy nawet w katechizmie: Żaden grzech nie jest tak szkaradny jak nieczy-

stość. (Pyt. 2, 1). — Kiedy z rana prześwieca się słońce w kropelkach rosy, widać tam w nich nieco z blasku i piękności słońca. Podobnie jest coś z piękności Boga w naszej duszy; jest ona bowiem obrazem Boga. A cóż robi nieczysty? Oto zanieczyszcza on obraz Boga wstrętnym kałem. Czyż to nie szkaradnie? Niektórzy dopuszczają się takich grzechów; ale czynią to w jakimś zakątku albo w ciemnościach nocy. A dlaczegoż to tak? Ponieważ grzech ten jest hańbą wobec Boga i ludzi. Jak dopiero musi się taki wstydić, gdy grzech jego wyjdzie na jaw! A jakaż to hańba będzie w dniu ostatecznym, gdy wszystko się wyjawia, kiedy przenikliwe oko Boże przejrzy na wskroś serce każdego grzesznika! Niektórzy zamilczają nawet swoje grzechy na świętej Spowiedzi i wolą raczej popełnić świętokradztwo. Dlaczegoż to? Nie śmiał oni wyznać grzechu, ponieważ się śmiertelnie wstydzą.

b) Alojzy jednak wiedział też bardzo dobrze, jak szkodliwym i zgubnym jest ten grzech. Znowu czytamy w katechizmie: Żaden grzech nie jest tak straszny w swoich skutkach jak nieczystość. (Pyt. 2, 2). Nieczystość jest trucizną dla ciała i dla duszy. (Pyt. 3, 1). Ten lub ów popełnia taki grzech i w ten sposób zaszczenia w swoje ciało śmiertelny jad; choruje potem i nędznieje na ciele, i umiera przedwcześnie. Potem robaki toczą to młode ciało, które on tak często hańbił. A jak dopiero musi wyglądać w jego duszy? Serce nieczystego jest jak gdyby ohydny kałuża, gdzie się roi wstrętne robactwo i gadziny. Pełne jest ono złych myśli i żądz; one sprawiają mu największą przyjemność; jest mu w tem tak dobrze jak szczeciakowi, kiedy się może wytarzać w błocie.

c) Ale nieczysty nie poprzestaje tylko na nieczystości; nieczystość przyprowadza go jeszcze zwyczajnie do wielu innych grzechów i zbrodni. (Pyt. 3, 2). Nie chce mu się już modlić; spowiada się nieszczerze i bez żalu, i w ten sposób staje się świętokradcą; także innych kusi do wszelkiego złego; względem rodziców jest zuchwały i poczyną kraść i kłamać. Wkońcu traci nawet wiarę. Mówi bowiem do siebie tak: „Oby też nie było ani Pana Boga, ani Nieba, ani pie-

kła!“ A czego sobie człowiek życzy, w to chętnie uwierzy. Tak upada nieczysty coraz niżej. Grzech jego ściąga na niego nędzę, hańbę i wstyd. (Pyt. 3, 3). Taki traci wszelką ochotę do życia; sam dla siebie staje się ciężarem. A wkońcu co? Niektórzy sami sobie śmierć zadają. Ale choćby się który i tego nie dopuścił, jakże łatwo może on uśmiercić swoją duszę na wieki i stracić ją do piekła! To bowiem najsmutniejsze, że nieczysty skępowany jest jak gdyby łańcuchami przez swoje grzechy, tak, że często nie może się wcale od nich wyzwolić; jeżeli nawet chodzi do spowiedzi, to jest to często tylko pozorna spowiedź. — Widzicie teraz całe zniszczenie, jakie sprowadza grzech nieczystości: 1) Nieczystość zatrzymuje ciało i duszę człowieka; 2) przyprowadza go do wielu innych grzechów i zbrodni; 3) ściąga na niego nędzę, hańbę i wstyd, a wkońcu potępienie na wieki. „Nieczystym miejsce będzie w jeziorze, gorejącem ogniem i siarką.“ (Obj. 21, 8). Nawet ogień piekielny nie zdoła już wypalić tych grzechów.

6. (Środki ochronne). — a) Jeżeli więc ten grzech jest tak zgubny, musicie czynić wszystko, co tylko jest możliwe, ażeby uchronić wasze młode serca przed tą haniebną plamą. Popatrzcie tylko na św. Alojzego! Wszędzie unikał on wszelkich niebezpieczeństw do grzechu; nigdyś go nie spotkał w złym towarzystwie. To jest pierwsza niezbędna rzecz: Unikać wszelkich złych towarzystw i sposobności. (Pyt. 4, 1). Gdzie zepsuci koledzy prowadzą mowy bezwstydne, tam niema dla was miejsca. Powiedźcie im zaraz otwarcie: „Nie chcę słyszeć o takich rzeczach. Jeżeli tego nie zaniechacie, poskarżę na was!“ Wszystko na próżno, jeżeli ktoś nie unika sposobności. Sam Bóg przestrzega was: „Kto niebezpieczeństwo kocha, ten w niebezpieczeństwie zginie.“ (Ekkli. 3, 27). A wszyscy o tem wiecie, że: jedno zgniłe jabłko zepsuje wiele zdrowych; jeden zły kolega może zgorszyć wielu dobrych. Musieliście też nieraz już widzieć ćmę; lata ona i trzepoce się tak długo koło światła, aż sobie opali skrzydełka i marnie zginie. Tak samo postępuje niejedno dziecko ludzkie. Niejeden wie dobrze, że tam a tam



grozi niebezpieczeństwo grzechu; ale chodzi tam tak długo, aż nareszcie utraci niewinność.

b) Drugim środkiem ochronnym przeciwko grzechowi nieczystości jest: częste przyjmowanie świętych Sakramentów. (Pyt. 4, 2). Święty Alojzy spowiadał się i przystępował do Komunii co ośm dni. Dlatego pozostał czysty jak Anioł. Komunia św. gasi w sercu ogień nieczystego pożądania; Komunia święta dodaje zawsze nowej siły niebiańskiej do walki. „Spowiedź raz na kwartał“, powiedział pewien świętobliwy kapłan (Don Bosco), „znaczy dla młodych ludzi tyle co kropla wody na gorące żelazo.“ Święty Franciszek Salezy powiada, że kto kocha swoją niewinność, nie powinien ze spowiedzią dłużej zwlekać niż przez jeden miesiąc. Najlepiej jest, (zwłaszcza jeżeli jesteście starsi) spytać się spowiednika o radę; ale też wtedy zastosujcie się do tego, co on wam nakaże! Taka jest ogólna zasada na wypadek jakichś wątpliwości co do tego grzechu: Powinno się poprosić o pouczenie swego spowiednika, a tymczasem unikać troskliwie tego, o czym się ma wątpliwość. (Pyt. 5).

c) Miał święty Alojzy jeszcze trzeci środek ochronny: całemi godzinami modlił się często przed tabernakulum. I już jako chłopiec dziewięcioletni uczynił ze siebie ofiarę Matce Bożej. Ani jednego dnia nie przepędził bez wzywania Jej macierzyńskiej opieki; ochraniała go też Marya we wszelakich niebezpieczeństwach jak własne dziecko. Dlaczegoż to Alojzy tak wiele się modlił? Do zachowania czystości potrzeba siły ducha, a do tego pomaga modlitwa. Św. Augustyn był niegdyś wielkim grzesznikiem. Kiedy się później nawrócił, powiedział sam: „Sądziłem, że potrafię o własnych siłach żyć w czystości; ale przekonałem się wkrótce, że jestem za słaby. Wówczas począłem się modlić.“ Dlatego też upomina nas katechizm: Powinniśmy szczególnie w pokusach polecać się Bogu i Najśw. Pannie. (Pyt. 4, 3). — Pokusy przychodzą na wszystkich ludzi. Zawsze spotykasz się ze wstrętnemi rzeczami; źli koledzy chcą cię skusić do złego; przychodzi ci zła skłonność do popatrzenia na coś nieprzyzwoitego, albo nawet do zrobienia czegoś takiego: —

w takich pokusach módl się, a szczególnie odmawiaj sobie takie akty strzeliste: „Panie, ratuj mnie! bo zginę.“ „O mój Boże, raczej umrzeć, niż zgrzeszyć!“ „O Maryo wspomóż! nie opuszczaj mnie!“ Najczęściej wystarczy już znak Krzyża świętego do odpędzenia pokusy. Jeżeli ci przychodzi na myśl coś nieczystego, — zrób sobie znak krzyża na wargach; jeżeli cię zbiera ochota do zrobienia czegoś takiego — znak krzyża na sercu! Krzyż jest w razie pokusy mieczem dla chrześcijanina.

d) Wkońcu jest jeszcze czwarty środek ochronny. Alojzy żył zawsze w obecności Boga. Zawsze myślał sobie tak: Bóg wie, co ja czynię, Bóg patrzy na mnie. Wkońcu nawet o niczem innem nie myślał jak tylko o Bogu. Wierzę też w to, że musiał żyć tak czysto, jak gdyby już był w Niebie. Pamiętanie na obecność Bożą jest jak gdyby Aniołem Stróżem dla cnoty świętej czystości. Przytem jednak myślał też często ów Święty o śmierci. Tak, kiedy się myśli o śmierci, i o tem, co po niej następuje, wówczas niejeden wyrzekłby się naprawdę wszelkiej nieczystej skłonności do grzechu. Powinniście tedy postępować tak jak Alojzy: Myśleć o tem, że Bóg wszystko widzi, i że możemy umrzeć w każdej chwili. (Pyt. 4, 4).

#### Na tablicę!

Grzechy — nieprzyzwoite spojrzenia, mowy, żarty itd.; niebezpieczeństwa grzechu — widowiska, tańce, złe książki.

Środki ochronne	{	1. Unikać niebezpiecznych sposobności,
		2. przyjmować często święte Sakramenta,
		3. polecać się Bogu i Maryi,
		4. żyć w obecności Boga, myśleć o śmierci.

**Streszczenie.** — Święty Alojzy jest dla was wszystkich świetlanym wzorem. Napomina on was: Miłujcie i ochraniajcie czystość! — Czego zakazuje Bóg w szóstym przykazaniu?... Jakie zasady życia powinniście sobie zapamiętać?... Dlaczego powinniśmy się szczególnie wystrzegać grzechu nieczystości?... Jakie są skutki nieczystości?... Jakich powinniśmy używać środków ochronnych przeciwko nieczystości?... Kto nie używa tych środ-

ków, ten popadnie na pewno w grzech ciężki; nie długo potrwa, a straci niewinność; a skoro zostanie ona raz utracona, utraconą już będzie na zawsze. Cóż trzeba począć, kiedy się ma wątpliwość. czy coś jest przeciwnem czyściwości?...

### III. Zastosowanie.

Teraz muszę wam jeszcze zadać kilka poważnych pytań wobec sumienia. Pomyślcie sobie, że przed wami stoję nie ja lecz sam Bóg i że musicie Mu dać odpowiedź na każde zapytanie. Wiecie przecież, że przed Bogiem nic nie można zataić; widzi On bowiem na wskroś całe wasze serce, a oczy Jego są jak błyskawica. — Czy jesteście czyści wobec Boga?

Czy czyste są wszystkie wasze myśli? Może znajdujecie jakąś przyjemność w nieczystych myślach? przynajmniej czasami? Gdyby wasi rodzice lub nauczyciele wiedzieli o wszystkich waszych myślach, czy nie musielibyście się wstydzić? Czy wszystkie wasze myśli są tak czyste, że Jezus może was miłować i przychodzić chętnie do waszego serca w Komunii świętej? Zbawiciel Pan powiedział niegdyś te słowa: „Błogosławieni czystego serca.“ Czy może to powiedzieć także i o was? Ci, którzy są nieczystego serca, nigdy Boga oglądać nie będą.

Jakie są wasze mowy? Często dają się słyszeć złe mowy, słowa prostackie i obrzydliwe, których nie powinno się nigdy słyszeć z ust chrześcijanina, słowa, które Boga ciężko obrażają i zasmucają. Czy nigdy nie mówiliście takich słów? Albo możecie ich chętnie słuchać? Prawdziwe dziecko Boże odwraca się ze wstrętem i odchodzi, słysząc coś podobnego. Czy i wy tak postępujecie? czy zawsze? Drogie dzieci, nie kalajcie nigdy ust waszych takimi mowami, bo inaczej — muszę wam to znowu powiedzieć — nie usłyszycie nigdy z ust Zbawiciela słów: „Błogosławieni jesteście!“ Nie będziecie bowiem mieli czystego serca. Z czyich ust wychodzą obrzydliwości, u tego i serce jest obrzydliwe.

A jakież jest wasze zachowanie się? Czy jesteście zawsze powściągliwi w spojrzeniach? Czy jesteście

cie zawsze skromni, gdyście sami? Czy jesteście zawsze skromni wobec innych? Czy nie robicie nigdy czegoś takiego, czego Bóg najsurowiej zakazał? Pan Bóg zagroził: „Nieczyści nie osiągną Królestwa Bożego!“ (1 Kor. 6, 9). Kiedy Bóg coś zapowie, to niema żartów.

Gdybym tak teraz odkrył wszystko to, coście wy już kiedyś mówili albo czynili, czyby was to nie zatrwożyło? Czy nie wstydziłibyście się tego? Jeżeli tam kiedyś zaszło coś nieczystego, nie róbcieź tego więcej! Proście miłosierne Pana nad pany, ażeby wam przebaczyć raczył waszą winę: O Boże, zmiłuj się nade mną i przebacz mi; — nigdy już nie zgrzeszę! Błogosław mojemu dobremu postanowieniu! Odtąd będę czuwał nad tem i modlił się o to, ażeby uniknąć wszelkich pokus. — O Maryo, dziewicza matko Jezusa Chrystusa, bądź także i matką moją! Tobie poświęcam ciało moje i duszę moją; przyjmij mnie jako dziecko Swoje! Ochraniaj mnie we wszelakich niebezpieczeństwach, ażebym serce moje zachował czystem w tem życiu i na wieki!

---

22-ga Katecheza.

## Cudza własność — restytucya (zwrot).

---

**Przygotowanie.** — W piątym przykazaniu mówi Pan Bóg: „Nie zabijaj!“ W ten sposób bierze Bóg życie w obronę. Powiedzcież mi: Czego potrzebujecie do życia?... Do życia potrzeba wam jedła i napoju, mieszkania i ubrania. Starają się już o to wasi rodzice, ponieważ Bóg im to polecił. Otóż, kiedy ci matka daje kawałek chleba, czyż on potem jest własnością? Jest on twoją własnością, nie prawdaż? Od kogo zaś ma ten chleb twoja matka?... Matka kupiła go za pieniądze u piekarza. Skądże ma matka pieniądze?... Zarobił je ojciec. Widzicie tedy: co ktoś dostanie w podarunku, co sobie ktoś kupi, co ktoś zarobi, to wszystko jest jego własnością. Czyż więc może ktoś zabierać drugiemu po prostu jego własność? Nie; mówi bowiem Pan Bóg wyraźnie w siódmym przykazaniu: „Nie

kradnij!“ Co innego tedy jest moje a twoje; a nie wolno ci naruszać mienia i własności bliźniego.

**Cel.** — Nauczymy się dzisiaj o tem, że: Zakazaniem jest przywłaszczanie sobie cudzej własności; kto zaś posiada jakąś cudzą rzecz, musi ją nazad zwrócić.

## I. Wzór.

Mniej więcej przed dziesięciu laty poszedł do spowiedzi pewien urzędnik w Ameryce. Człowiek ten był milionerem (krociowym panem). Ale do tego olbrzymiego majątku nie doszedł on bynajmniej w uczciwy sposób. Prawie cały swój majątek osiągnął on na drodze kradzieży w publicznych kasach. Nikt tego nawet nie przypuszczał. Grzesznik jednakże nie miał ani chwili spokoju. Skradzione pieniądze paliły jego duszę jak ogień piekielny. Wkońcu postanowił naprawić to wszystko i poszedł do spowiedzi. „Sumienie nie daje mi spokoju“, rzekł do spowiednika, „chciałbym się pozbyć grzechów i odzyskać spokój duszy.“ Na to rzekł kapłan: „Synu mój, idź wprzód do domu i zbadaj i obrachuj się dokładnie, ile posiadasz niesprawiedliwego majątku; potem przyjdź znowu do mnie! Dopóki bowiem nie zostanie zwrócony każdy niesprawiedliwie zabrany grosz, dopóty nie może być mowy o przebaczeniu u Boga, ani w tem ani w przyszłym życiu.“ Z ciężkiem sercem odszedł ów grzesznik do domu i począł rachować. Zajął mu to kilka dni czasu. Nareszcie doszedł do końca. Zaraz na drugi dzień udał się znowu do kapłana i wyznał z serdecznym żalem całą swoją winę. Chciał jednak okazać, że bierze tę spowiedź zupełnie na prawdę i że chce odtąd stać się już zupełnie innym człowiekiem. Dlatego oddał w ręce spowiednika wszystkie skradzione pieniądze, w olbrzymiej sumie  $5\frac{1}{2}$  miliona dolarów, — t. zn. przeszło  $23\frac{1}{2}$  miliona marek. „Wielebny księże“, rzekł grzesznik, „zabierzcie te pieniądze; to wszystko cudza własność. Ukradłem je z kasy państwowej; oddajcie ją nazad do skarbu państwa, ażeby mogła być użyta dla dobra kraju.“ Kapłan przyjął pieniądze i postąpił z nimi według zlecenia spowiadającego się. W ten sposób zeszedł ów bogacz prawie do rzędu żebraka. Za to jednakże otrzy-



mał to, co warte więcej niż wszelkie pieniądze; mianowicie odpuszczenie grzechów i pokój Boży w sercu.

## II. Wykład.

1. (Cudza własność — święta). — a) Człowiek ten był milionowym złodziejem. W jakiż sposób doszedł on do posiadania tak wielkich sum?... Zabrał wszystko tajemnie z kasy państwowej; nikt o tem nie wiedział. Zabranie tajemne cudzej rzeczy jest kradzieżą. Kradzież jest grzechem. Pan Bóg bowiem dał dla wszystkich siódme przykazanie: „Nie kradnij!“ Mała kradzież jest małym grzechem, ale mimo tego wielką hańbą. Wielka kradzież (ta zaczyna się już od zabrania trzech marek) jest wielkim grzechem a do tego jeszcze wielką głupotą. A dlaczego?... Patrzcie, ten człowiek przecież wzbogacił się w pieniądze, ale za to zubożał na duszy; w chwili kiedy kradł pieniądze, ukradł mu szatan jego duszę. Cudza własność byłaby wtrąciła jego duszę do piekła. I na cóż by mu się wówczas zdały jego miliony? Jakże tedy niedorzeczną jest rzeczą: kraść!

b) Oczywiście jeszcze gorszą od kradzieży jest grabież (rabunek). Należy to też do siódmego przykazania. Grabieżca zabiera bliźniemu pieniądze albo jakąś rzecz nie potajemnie, lecz otwarcie i przemocą. Przypomnijcie sobie Joba! Zbójcy napadli i zabrali jego trzody. Chrystus opowiada nam o jednym człowieku, który wpadł między zbójców czyli rabusiów. Cóż oni mu zrobili?... Jeżeli ktoś, popełniając grabież, pozbawi jeszcze bliźniego — życia, to jest wówczas rozbójnikiem. Rozbój zaś jest grzechem, wojałującym o pomstę do Nieba.

c) Ciekawa rzecz, w jaki też sposób sprzeniewierzył ów złodziej tyle pieniędzy. Człowiek ten był urzędnikiem i miał obowiązek czuwać nad pieniędzmi państwowymi. Gdy wpłacono do kasy jakąś większą sumę pieniężną, wpisywał wówczas w księgach kasowych fałszywe liczby. Np. przyniósł ktoś do kasy dwa tysiące marek, wtedy on pomyślał sobie: Dobrze! wpiszę tylko dwieście marek. Ażeby się nic nie wykazało, fałszował poprostu wszystkie rachunki w księgach kasowych. Tak doszedł stopniowo do bogactwa. Dopuszczał się tedy ów człowiek nie tylko

kradzieży, ale i oszustwa. Okłamywanie bowiem kogoś w jakimś interesie, handlu i w życiu jest oszustwem. — [Gdzie szczególnie może zachodzić oszustwo?... Mleczarka dolewa wody do mleka; szynkarz fałszuje piwo; rzeźnik sprzedaje nadpsute mięso; kupiec ma fałszywe miary i wagi; handlarz okłamuje kupującego, mówiąc: „Ten koń jest bardzo dobry i łagodny, jak baranek, nawet dziecko może na nim jeździć.“ Ktoś wyludzi od drugiego pieniądze, mówiąc: „Jestem w ciężkiej nędzy, dzieci mi mrą z głodu.“ Ktoś inny ma weksel na 100 marek, a robi z tego 1000 marek; to jest fałszowanie dokumentów. Ktoś jest najęty za robotnika; nie odrabia jednak sumiennie pracy, bo milsze mu lenistwo]. — Do oszustw zalicza się również lekkomyślne robienie długów i nieoddawanie ich potem, zatrzymywanie rzeczy pożyczonych, niepłacenie podatków, zgłaszanie upadłości (zwłaszcza wtedy, gdy biedni ludzie tracą przytem swoje zaoszczędzone grosze).

d) Ale jakże ów człowiek doszedł do tego, że się stał złodziejem i oszustem?... Biednego grzesznika opętał widocznie mamon złota. Worek pieniędzy był dla niego bałwanem, którego czcił. Tacy ludzie później często stają się jeszcze lichwiarzami. Lichwa — cóż to jest?... Ojciec jakiś popada w wielką nędzę. Dzieci jego chorują, a choroba ta pochłania wiele pieniędzy. Wskutek choroby nie może zarobić tyle, ile potrzeba, musi się więc zadłużyć. Wtem przychodzi lichwiarz i mówi do niego: „Pożyczę ci pieniędzy, ale żądam za to procentu jeden od sta na każdy miesiąc.“ (Ile to wyniesie na rok?...) To jest procent lichwiarski. Ale cóż ma począć biedny ojciec? Z ciężkiem sercem przystaje na to. Po upływie pół roku przychodzi znowu wierzyciel (!); żąda zwrotu swoich pieniędzy. Ojciec nie ma z czego zapłacić i prosi go tak jak niegdyś ów sługa w Ewangelii: „Miej cierpliwość nade mną, a wypłacę ci wszystko!“ Ale ów człowiek ma serce twarde jak kamień. Wystawia na sprzedaż domek dłużnika i cały jego majątek, wskutek czego cała rodzina popada w głód. Wyzyskiwanie czyjejś potrzeby na własną korzyść jest wyzyskiem czyli lichwą. Wyzysk jest grzechem śmiertelnym i niesprawiedliwością, wołającą o pomstę do Nieba. Taki wyzyskiwacz postępuje

sobie jak pajak. Gdy mucha zaplata się w jego sieć, wówczas ją omota i wysysa. Wyzyskiwacz jest również pijawką bez serca; zaprzeda je on jednak za to swoją duszę i żywot wieczny szatanowi. — Widzicie tedy, jak wiele grzechów obejmuje siódme przykazanie. Zakazuje ono wyrządzania bliźniemu szkody na majątku przez grabież, oszustwo, kradzież, wyzysk, albo w jakikolwiek inny nieuczciwy sposób. (Pyt. 1).

2. (Pomocnik i przechowawcz). — Przy kradzieżach ma nięraz złodziej wielu pomocników. Nie wiem, czy taki milionowy złodziej ukradł sam jeden owe pieniądze. Mogło to być tak: Znajdował się on w kłopotach pieniężnych. Zwraca się więc do którego ze swych przyjaciół i pyta go poufnie: „Wiesz co, potrzeba mi pieniędzy; co tu zrobić? daj mi jakąś dobrą radę!“ Tamten zaś rzecze: „Łatwy na to sposób, w kasach jest wiele pieniędzy; bierz, ile ci potrzeba; możesz przecież pofałszować księgi!“ Otóż ten jest współwinny w kradzieży. Namawiać do kradzieży lub do oszustwa jest grzechem. — Ale jeden człowiek nie może dokonać kradzieży. W takim razie pomaga mu przy tem drugi dobry przyjaciel, który dostarcza mu kluczy do kasy. Oczywiście czyni to nie za darmo; otrzyma za to swoją część. Jest on tedy pomocnikiem złodzieja i ma za to ciężki grzech. Pomocnik nie lepszy jest od samego złodzieja. — Trzeci przyjaciel weźmie ukradzione pieniądze w przechowanie, ażeby nic nie wyszło na jaw. Ten przechowawcz ma również grzech. Bo byłoby złodziejów o wiele mniej, gdyby nikt nie chciał przechowywać skradzionych rzeczy. Widzicie więc, grabieżą albo kradieżą grzeszą nie tylko właściwi grabieżcy i złodzieje, lecz także ci wszyscy, którzy im radzą lub pomagają, którzy ukradzioną rzecz kupują lub przechowują, którzy nie oddają rzeczy znalezionej, którzy nie chcą płacić długów. (Pyt. 2).

3. (Restytucya — zwrot). — a) Owemu milionerowi było przecież nie zbyt miło z jego pieniędzmi. Skradziony pieniądz palił jego duszę. Teraz chciał się pogo-

dzić z Bogiem. Żałował swojego ciężkiego przewinienia i wyspowiadał się z niego. Ale samo to byłoby się mu jeszcze na nic zdało. Święty Augustyn powiada: „Grzech nie może być odpuszczony, dopóki cudza własność nie zostanie zwrócona.“ Dlatego też jakie to zlecenie dał spowiednik grzesznikowi?... Grzesznik jednak chciał się naprawdę poprawić, dlatego też oddał wszystkie skradzione pieniądze aż do ostatniego grosza. Wyobrażam sobie, jak mu to trudno przychodziło; w jednej chwili bowiem zeszedł ów bogacz prawie na żebraka. Ale konieczną była ta ofiara. Rozchodziło się tu na prawdę o „pieniądze albo o życie!“ Tak jak ów grzesznik, musi postąpić każdy, który posiada cudzą własność, albo też innym niesłusznie szkodę wyrządził: musi zwrócić cudzą własność i wynagrodzić wedle możliwości całą szkodę; w przeciwnym razie nie otrzyma od Boga przebaczenia. (Pyt. 3).

b) Teraz jednak mógł sobie ów człowiek pomyśleć: „Oddać pieniądze, to jest rzecz niebezpieczna; mogłoby się wszystko wyjawić i wówczas musiałbym pójść do więzienia. Otóż wiem, co zrobię. Każę zbudować Kościół, a resztę pieniędzy rozdám stopniowo między ubogich; to zapewne spodoba się Bogu.“ Cóż na to powiecie?... „Cudza rzecz woła za swoim panem“, t. zn. cudza rzecz musi wrócić do swojego prawowitego właściciela. Oczywiście nie musi się ktoś przy tem zdradzać; może również oddać cudzą rzecz za pośrednictwem kogoś innego, podobnie jak ów milionowy złodziej, który dał to do załatwienia spowiednikowi. — Teraz jednak nasuwa się mi inna wątpliwość. Wyobraźcie sobie, że człowiek ów skradł pieniądze jakiemuś swojemu bliskiemu przyjacielowi; a ten już do tego czasu umarł. Cóż począć w takim razie?... Nie wolno mu zachować dla siebie ani grosza; musi zwrócić wszystko jego rodzicom, żonie, dzieciom, lub krewnym. Przypuśćmy jednak, że nie żyje już wówczas żaden członek rodziny. Cóż wtedy?... Wtedy także nie należy do niego ani jeden grosz z tych pieniędzy; musi je oddać na ubogich, albo na jaki inny dobry cel, np. na jakiś kościół, albo na dom sierot, albo na misye wśród pogan. Musi się zwrócić cudzą rzecz właści-

cielowi albo jego spadkobiercom; jeżeli to zaś nie jest możliwe, trzeba dać na ubogich albo obrócić na pobożne cele. (Pyt. 4).

c) Mogłoby łatwo zająć i to, że człowiek ów nie ma już wszystkich pieniędzy. Czy wystarczyłoby, gdyby oddał to, co mu pozostało?... Byłby to wielki błąd. Musi on wówczas żyć o ile możliwości jak najskromniej; musi się ograniczać, w czym tylko może; musi sobie, jak to mówią, od ust odejmować, a nie może sobie pozwolić na żadne zbyteczne przyjemności. Krótko mówiąc, musi mieć szczerą chęć, a żeby wszystko o ile możliwości wynagrodzić, i nie wolno mu aż do tej chwili niczego zaniedbywać by spełnić ten obowiązek. (Pyt. 5.) — Teraz jeszcze jedno pytanie: Czy inni, którzy pomagali przy okradaniu kasy, wolni są od wszelkiego obowiązku?... I oni muszą wszystko zwrócić. Tak, gdyby był ów milionowy złodziej nie oddał cudzych pieniędzy, to oni sami byłiby za to wszystko odpowiedzialni. Widzicie, jak to surowo i ściśle bierze Pan Bóg to wszystko. Powiedzcie sami, czyż to nie jest największą głupotą, ukraść choćby jeden grosz? Każdy niesprawiedliwy grosz musi być nazad zwrócony, bo inaczej palić będzie kiedyś duszę krzywdziela.

Prawdziwy chrześcijanin myśli sobie: Wolę raczej utracić moją własność, aniżeli zabrać bliźniemu jego rzecz! Prawdziwy chrześcijanin nie chce ani słyszeć o cudzej rzeczy; sam jednak daje chętnie, gdzie tylko może dawać. Tak jest, tego żąda Bóg w siódmym przykazaniu. Nakazuje oddawać każdemu, co do kogo należy i być uczynnym dla bliźnich. (Pyt. 6).

Na tablicę!

Grzechy — grabież, kradzież, oszustwo, wyzysk (lichwa) itd.  
współwinni — pomocnik i przechowywacz;  
bez zwrotu — niema przebaczenia;  
cudzą rzecz — właścicielowi — jak najprędzej!

**Streszczenie.** — Bóg jest najwyższym panem wszelkiego mienia i dobra: „Wszystko jest jego własnością.“ Tę własność swoją dał On nam ludziom tylko w lenno



(używanie); On sam jest i będzie zawsze prawdziwym właścicielem. Dlatego też nakazuje On: „Nie kradnij!“ Czego zakazuje Bóg w siódmym przykazaniu?... Kto jeszcze grzeszy oprócz grabieżców i złodziei?... Co należy zrobić, jeżeli się posiada cudzą rzecz, albo jeżeli się innym niesłusnie wyrządziło szkodę?... Komu należy zwrócić cudzą własność?... Jak trzeba postąpić, jeżeli nie można zaraz zwrócić rzeczy niesłusnie posiadanej?... Co nakazuje siódme przykazanie Boże?... (Pyt. 1—6).

### III. Zastosowanie.

1. Kradzież i oszustwo — co to za haniebne grzechy! A jak to pięknie — być uczciwym i rzetelnym! Przypomnijcie sobie tylko cnotliwego Tobiasza. Żona jego otrzymała pewnego razu w darze koźlę, i przyniosła je do domu. Stary, ślepy Tobiasz usłyszał beczenie. Wówczas przeraził się gwałtownie i rzekł zaraz: Uważajcie, żeby to przypadkiem nie było skradzione! Natenczas oddajcie to zaraz właścicielowi! Nie możemy bowiem jeść tego, co jest ukradzione; nie powinniśmy tego nawet tknąć.“ — Czy i wy jesteście zawsze tak uczciwi nawet w najdrobniejszej rzeczy? Czy wolni jesteście od łakomstwa? Łakomstwo należy też do kradzieży. Jest to wprawdzie tylko mały grzech, ale zawsze brzydki grzech dzieciństwa. Z początku mały łakotniś, potem będzie wielki złodziej. Tak już nieraz bywało. A dziecko, które sobie niczego odmówić nie może, staje się stopniowo niewolnikiem swoich złych skłonności. Jeżeli was jeszcze raz opanuje łakomstwo, odejdźcie zaraz na bok, zróbcie znak krzyża na ustach i spojrzycie na Jezusa ukrzyżowanego! Jego dręczyciło pragnienie, jak gdyby ogień palący, a nikt nie dał mu ani kropli chłodzącej wody. Pomyślcie sobie także o tem, jak ciężko musielibyście odpokutować w czyszczeniu swoje łakomstwo!

2. Grzechem również jest wszelkie uszkodzenie cudzej rzeczy. Czyście nie wydeptywali łąk albo zasiewów? nie obrzynali młodych drzewek? Czyście nie zbijali owoców z drzew? nie smarowali ścian? nie brudzili lub rozdzierali innym ubrania ze złości? Czyście nie psuli zaba-

wek? Czyście nie zatrzymali znalezionej rzeczy? Jak należy postąpić ze znaną rzeczą?...

3. A teraz powiedzcie sami z ręką na sercu! Czy moglibyście tak szczerze powiedzieć przed Bogiem: Nie posiadam ani jednego nieuczciwie nabytego grosza? Czy nie macie nic do naprawienia? Załatwicie-że to jak najrychlej! Z pieniędzmi i rzeczami, nieuczciwie nabytymi, jest podobnie, jak gdy komu coś wpadnie do oka; wówczas dokucza ci to tak długo, aż je wyjmiesz z oka; bo inaczej rozboli cię całe oko i możesz je nawet utracić. Tak samo zalega i w twojem sumieniu wszelka nieuczciwa posiadłość. Tych pieniędzy albo posiadłości musisz się pozbyć, bo inaczej nie da ci to spokoju; będzie palić twoje sumienie, albo też będzie kiedyś płonęła w czyścju twoja dusza, dopóki nie zwrócisz do ostatniego szelągka; albo jeżeli to jest jakaś wielka krzywda, znajdziesz się nawet w piekle, gdzie nie można już niczego odpokutować ani wypłacić. Nie będziesz chyba żądał, ażeby Bóg dla ciebie zniósł Swoje przykazanie.

4. Bądźcie tedy uczciwi nawet w małej rzeczy! Bo od małego się zaczyna, a na wielkim się kończy. Ale pamiętajcie sobie: kradzione nigdy nie tuczy! „Cudza własność jest święta, tknąć się jej nie godzi, a kto ją zabiera, nazywa się złodziej.“ Jezus powiedział: „Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat posiadał, a na duszy swej szkodę poniósł?“ (Mat. 16, 26). Dusza twoja więcej warta, niż wszystkie skarby tego świata.

Uczciwym, wiernym bądź  
Zawsze, jak każe Bóg;  
Według przykazań chodź,  
Nie odstęp Bożych dróg.

---

23-cia Katecheza.

## Kłamstwo i obluda.

---

**Przygotowanie.** — Bóg jest wieczystą prawdą. My, ludzie, jesteśmy obrazem Boga. Dlatego też powinniśmy

się zawsze trzymać prawdy. Mamy na to osobne przykazanie: „Nie mów świadectwa fałszywego.“ Już same te słowa mówią nam, czego zakazuje Bóg w tem przykazaniu... Bóg zakazuje przedewszystkiem składania fałszywego świadectwa, tj. mówienia przed sądem czegoś co nie jest prawdą. (Pyt. 1). — O tem uczyliśmy się już przedtem. Jak się nazywa zaprzysiężone kłamstwo?... Dlaczego krzywo-przysięstwo jest tak wielkim grzechem?... Bóg jednakże zakazuje nie tylko fałszywego świadectwa, lecz również wszelkiej nieprawdy. A przecież, jak to wielu ludzi mówi nieprawdę! A wy, czyście kiedy nie poważyli się na to? Właśnie kłamstwo jest ulubionym grzechem wielu dzieci.

**Cel.** — Okażę to wam teraz: jak haniebnem jest kłamstwo i jak bardzo brzydzi się Bóg tym grzechem. — W historyi biblijnej znajdujemy opowiadania o dwojgu chrześcijaninach, którzy strasznie zostali ukarani za kłamstwo — Ananiasz i Safira.

## I. Wzór.

Pierwsi chrześcijanie byli jakoby jedno serce i jedna dusza. Bogaci wspomagali chętnie ubogich; sprzedawali nawet całe swoje mienie i przynosili pieniądze Apostołom, ażeby ci rozdali je ubogim. — Pewien mąż, imieniem Ananiasz, sprzedał był rolę. Jednakże za wiedzą i wolą swojej żony Safiry, ukrył pewną część otrzymanej kwoty i dał tylko część Apostołom. Wówczas zapytał go Piotr: „Czy oddałeś wszystko?“ Ananiasz odpowiedział: „Tak!“ Wtedy zgromił go Apostoł: „Ananiaszu, dlaczego pozwoliłeś szatanowi skusić serce swoje do skłamania Duchowi św. i do utajenia otrzymanej za rolę zapłaty? Mogłeś przecież zatrzymać sobie tę rolę, albo całą zapłatę! Cemuś tę rzecz dopuścił do serca twego? Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu!“ Wtedy Ananiasz padł na ziemię i umarł na miejscu. Młodzieńcy wzięli jego trupa i pogrzebali go. — Prawie w trzy godziny później nadeszła jego żona, Safira. Nie wiedziała jeszcze o tem, co zaszło. Piotr zapytał ją: „Czyście za tyle sprzedali rolę?“ Ona odpowiedziała: „Tak, za tyle!“ Wtedy rzekł Piotr: „Dlaczego zmówiliście się, ażeby kusić Ducha Pańskiego? Patrz, oto ci, którzy

pogrzebali twojego męża, czekają już przy drzwiach, ażeby wynieść i ciebie.“ Natychmiast padła Sáfira u jego stóp i skonała. Wyniesiono więc także i ją i pogrzebano obok męża. A bojaźń wielka padła na wszystkich, którzy to słyszeli.

## II. Wykład.

1. (K ł a m s t w o). — Jak się wam podoba postępek tych dwojga chrześcijan?... Piotr zapytał Ananiasza: „Czy oddałeś wszystko?“ Cóż ten na to odpowiedział?... Potem zapytał też Apostoł i Safirę: „Czyście za tyle sprzedali rolę?“ Ona też rzekła: „Tak, za tyle!“ Oboje tedy powiedzieli nieprawdę i skłámali haniebnie. — Może się jednak zdarzyć, że powie ktoś nieprawdę, a przecież nie będzie to kłamstwem. Przypuśćmy że: Ananiasz sprzedał rolę za 500 marek. Żonie jednak powiedział: „Otrzymałem za to tylko 300 marek.“ Safira, będąc zapytaną, powie tę sumę. Czy byłoby to kłamstwo?... Nie; bo omyłka nie jest jeszcze kłamstwem. Czy jednak Ananiasz i Safira tylko się omylili?... Oboje wiedzieli dokładnie, ile pieniędzy otrzymali za rolę. Świadomie więc powiedzieli nieprawdę. Tak jest, nawet się między sobą naradzili i umówili: Nie powiemy wszystkiego i nie oddamy wszystkich pieniędzy. Rozmyślnie więc powiedzieli nieprawdę, ażeby oszukać św. Piotra. K ł a m s t w e m j e s t p o w i e d z i e ć ś w i a d o m i e i r o z m y ś l n i e n i e p r a w d ę. (Pyt. 3).

2. (R o d z a j e k ł a m s t w a). — a) Ale nie wszystkie kłamstwa są jednakowe. Dlaczegoż skłámali Ananiasz i jego żona?... Wstydzili się tego przed Piotrem, że sprzeniewierzyli pieniądze i nie chcieli przyznać się do tej hańby. W potrzebie więc i zakłopotaniu okłámali Apostoła. Było to więc kłamstwo z potrzeby. Ten rodzaj kłamstwa spotyka się najczęściej. Dziecko musi zostać w szkole. Potem jednak boi się ojca i używa kłamstwa z potrzeby... Innym razem zaniedba w Niedzielę Mszy świętej przez lekkomyślność. Potem wykręca się w szkole: „Byłem chory.“ — Jeżeli ktoś chce się przez kłamstwo przysłużyć drugiemu w potrzebie, to jest wówczas k ł a m s t w o d l a p r z y s ł u g i. Każde kłamstwo z potrzeby jest grzechem.

Chociażby sobie kto przez kłamstwo mógł uratować życie, nie powinien kłamać. Ale we wielkiej potrzebie może dać odpowiedź wymijającą lub obojętną.

[Święty Atanazy musiał raz uciekać przed swoimi wrogami. Wstąpił tedy na łódź i jechał w górę Nilu. Nagle kazał znowu zawrócić i popłynął naprzeciwko goniących go prześladowców. Ci jednak nie poznali go, bo był w przebraniu. Dowódca zapytał go: „Czyś nie widział Atanazego?” Zupełnie spokojnie odrzekł Święty: „Jest niedaleko stąd. Przed nie całą godziną płynął w górę rzeki; śpiesz się tylko, a możesz go jeszcze dognać.” Prześladowcy oddalili się szybko; Atanazy zaś był uratowany. — Czy Święty skłamał? Dał obojętną, dwuznaczną odpowiedź, ale nie skłamał].

b) Jest jeszcze jeden rodzaj kłamstwa, którego wielu nie uważa sobie za grzech. Na przykład, powie ktoś koledze: „Idź zaraz do pana nauczyciela; ma ci coś powiedzieć.” Ale jest to tylko żart, podobnie jak na „prima aprilis.” To jest kłamstwo z żartu. Pan Bóg jednak nie uznaje takich głupich żartów; bo nawet kłamstwo z żartu jest grzechem. Tylko wtedy niema grzechu, kiedy się żart zaraz pozna. [W szkole też słyszeliście już nieraz bajki, np. o kocie i o myszach. Czy opowiadanie to jest prawdziwe?... A przecież nie jest wcale kłamstwem. Każde bowiem dziecko zaraz pozna, co to ma oznaczać! Każda taka bajka zawiera w sobie dobre ziarno, jakąś użyteczną naukę dla życia].

c) Najgorszem jednak jest kłamstwo dla zaszkodzenia komuś. Powiedzcie sami jakiś przykład!... Kiedy szpiegowie powrócili z ziemi obiecanej, rozpowiadali straszliwe rzeczy: „Miasta są wielkie i obmurowane aż do nieba. Ludzie są olbrzymi; my sami byliśmy wobec nich tak mali jak szarańcza.” Wszystko było zmyślane i nieprawdziwe. Ale co się stało? Lud począł szemrać, zrobił się rozruch, i Mojżesz z Aaronem ledwie uratowali życie. Tak niebezpiecznem jest kłamstwo dla czyjejsz szkody.

3. (O b ł u d a). — Ananiasz jednak i Safira nie tylko popełnili haniebne kłamstwo. Oni dali tylko część całej sumy, a mimo tego udawali przed Piotrem i przed całą



gminą chrześcijańską, że oddali wszystko. Dlaczego? Chcieli uchodzić za pobożniejszych i lepszych, aniżeli byli w rzeczywistości. Cóż powiecie na takie postępowanie?... To było udawanie, obłuda. Obłuda jest kłamstwem w postępowaniu. Obłudnik mówi i postępuje inaczej niż myśli. Któż jeszcze tak postępował?... Judasz przyszedł na ostatnią wieczerzę. Tam zachowywał się on tak, jakby był wiernym uczniem Jezusa i niewinnym jak dziecko. A jednak fałszywym był jak wąż. Co więcej, nędzny obłudnik ucałował nawet Jezusa, jak gdyby był jego najlepszym przyjacielem. — Bóg brzydzi się i ma wstręt do obłudy. Dlatego czytamy w Piśmie św.: „Duch święty ucieka przed obłudnikiem.“ (Mądr. 1, 5). Jezus sam powiedział raz o obłudnych Faryzeuszach: „Podobni są oni do grobów pobielanych, które na zewnątrz wyglądają pięknie i biało, a wewnątrz pełne są zgnilizny i robactwa.“ A jeden święty Doktor Kościoła (Klemens Aleksandryjski) powiada: „Obłudnik podobny jest do kupy gnoju, pokrytej śniegiem.“ Na zewnątrz wygląda pięknie, a wewnątrz pełen jest obrzydliwości.

4. (Kara Boża). — Jak bardzo brzydzi się Bóg kłamstwem i obłudą, widzicie to dobrze na przykładzie Ananiasza i Safiry. Jak smutnym był ich koniec! Padli na ziemię i skonali natychmiast. To była kara Boża. Powiedźcie sami, czy może być kłamstwo drobnostką w oczach Bożych? Zapewne, kłamstwo jest najczęściej tylko grzechem powszednim. Ale któżby miał chęć pójść za to na męki czyścowe? Zwyczajnie też nie kończy się na samym kłamstwie. Przypomnijcie sobie przysłowie: „Za młodu kłamca, na starość złodziej.“ Po kłamstwie następuje oszustwo. Nie kłam! bo straszny jest sąd Boży. Pan Bóg miłuje prawdę a brzydzi się wszelkiem kłamstwem; dlatego też dał ludziom ósme przykazanie. Nakazuje ono być szczerym i mówić zawsze prawdę. (Pyt. 9).

Na tablicę!

Fałszywe świadectwo — przed sądem;  
kłamać — świadomie i rozmyślnie mówić nieprawdę;

rodzaje { kłamstwo z potrzeby, (kłamstwo dla przysługi),  
 kłamstwa { kłamstwo z żartu, kłamstwo dla zaszkodzenia;  
 obłuda — kłamstwo w postępowaniu.

**Streszczenie.** — Jest to nie wiele, ale bardzo ważne, czegoście się dzisiaj nauczyli: Prawdziwy chrześcijanin powinien być także w swojej mowie i w postępowaniu obrazem Boga. — Czego zakazuje ósme przykazanie?... Jakie są rodzaje kłamstwa?... Jak się grzeszy przez kłamstwo?... Co to jest obłuda?... Co nakazuje ósme przykazanie?... (Pyt. 1—3, 9).

### III. Zastosowanie.

Kto z pośród was ośmieliłby się powiedzieć: „Jeszcze nigdy nie skłamał?“ Bywają dzieci, które kłamią codziennie; o niejednym nawet mówi się: „Ten kłamie jak najęty.“

1. Kłamstwo jednak jest hańbą wobec Boga. W Piśmie świętem czytamy te słowa: „Obrzydliwe są Panu wargi kłamliwe.“ (Przyp. 12, 22). Oznacza to, że: Bóg brzydzi się tymi, którzy kłamią. A w innem miejscu czytamy: „Haniebną plamą człowieka jest kłamstwo.“ (Ekkli. 20, 26). Wyobraźcie sobie dziecko, idące do pierwszej Komunii w białej szacie. Dziecko upada na ziemię i piękna sukienka zostaje w jednej chwili szpetnie zbrukana. Jakże płakać będzie biedne dziecko! Tak samo i kłamstwo jest szkaradną plamą na duszy. Czy wiecie, skąd się wzięło kłamstwo? Powiedział nam to sam Jezus: „Szatan jest kłamcą i ojcem kłamstwa.“ (Jan 8, 44). Tak jest, dyabeł pierwszy wprowadził kłamstwo; okłamał on haniebnie pierwszych naszych rodziców i w ten sposób ich unieszczęśliwił. Czemże są wobec tego ci, którzy łatwo kłamią? Odpowiada nam na to święty Augustyn: „Dziećmi szatana są wszyscy, którzy kłamią.“ O tak, kłamstwo od dyabła pochodzi i do niego prowadzi. Kłamstwo jest hańbą wobec Boga.

2. Kłamstwo jest także hańbą wobec ludzi. Jakże się wstydzić musi ten, którego przyłapie się na jakim kłamstwie! Stoi zawstydzony i nie wie, co powiedzieć. Kłamcy nikt już potem nie dowierza. „Kto raz

skłamię, temu nie wierzą już nawet wtedy, gdy prawdę mówi.“ Kiedy święty Franciszek Salezy był jeszcze małym chłopcem, mawiała do niego często pobożna matka: „Drogi Franiu, tylko nie kłam! Kłamstwo hańbi człowieka wobec Boga, wobec ludzi i wobec własnego sumienia. Kłamstwo pochodzi od dyabła, i przez kłamstwo staje się człowiek dzieckiem dyabła.“ Czemże wolicie być? dziećmi Boga, czy dziećmi dyabła? A więc trzymajcie się zawsze prawdy! Uczciwe dziecko mówi wszystko, co myśli. Za żadną cenę nie kłamać! Lepiej dziesięć razy być karanym aniżeli raz powiedzieć kłamstwo! Bo Bóg ukarze kiedyś za każde kłamstwo. Jeżeli kiedy boicie się nagany albo chłosty, zróbcie natychmiast krzyżyk na ustach i wypowiedzcie od razu całą prawdę. — Dzieci, nie bądźcie też nigdy obłudnemi! Okazujcie się zawsze takimi, jakimi jesteście! Otwarte i szczere dziecko każdy lubi, fałszywym dzieckiem każdy gardzi.

3. A teraz przeprośmy jeszcze Pana Boga; wszyscy macie za co przepraszać. O mój Boże, Tyś jest wieczną prawdą; a ja tak często dopuszczałem się kłamstwa. O przebacz mi moją winę! Od tej chwili nigdy już nie skłamię! Daj mi łaskę, abym już nigdy nie upadł.

---

#### 24-ta Katecheza.

### Grzechy przeciwko czci (sławie) bliźniego.

---

**Przygotowanie.** — „Gdyby każde usta kłamliwe musiały być zamknięte na kłódkę, wtedy takie szlachetne zamykanie byłoby najwyższą sztuką na ziemi.“ Słowa te zawierają prawdę; czy ją rozumiecie?... Wiele jest kłamstwa; a wszakżeż każde kłamstwo jest grzechem i hańbą w obliczu Boga. Słyszeliśmy to już. (Powtórzyć!) — Kłamstwo i obłuda są szpetne; lecz szpetniejsze jeszcze jest odzieranie ze czci i oczernianie. Te dwa grzechy języka są też objęte przykazaniem.

**Cel.** — To będzie przedmiotem naszej dzisiejszej nauki. Pytamy się więc: Czy słuszna jest, źle

o drugim myśleć i mówić? — Posłuchajcież, jak pewna niewiasta oduczyła się mów uwłaczających.

### I. Wzór.

W starym klasztorze Ottobeuren (w Szwabii) żył pewien zakonnik, imieniem Magnus. Ludzie zwali go pocztwym Ojcem Mangem. Był to dobry i uprzejmy człowiek; jednego tylko nie mógł spokojnie znosić — złych języków. Miał też swój sposób, którym ludzi o złych językach raz na zawsze umiał oduczyć brzydkiej przywary. Jednego dnia wybrał się Ojciec z Ottobeuren do parafialnej wioski Böheim, odległej o dwie godziny drogi, aby tam odwiedzić chorego proboszcza. Po drodze przyłączyła się doń pewna pocztwa mieszcza, prosząc: „Pozwoli Wasza Wielebność, że pójdę razem, gdyż idę w tę samą stronę?“ „Ależ owszem, pocztwa niewiasto“, rzekł uprzejmie kapłan. Lecz zaledwie wyszli z miasta, poznał zakonnik, w jakim celu chciała mu gadatliwa kobieta towarzyszyć. Mianowicie leżało jej coś na sercu, chciała się więc z tem koniecznie wygadać. Wkrótce też odezwała się: „Ach, Wielebny Ojcze, nie uwierzycie nawet, jaka to moja sąsiadka — znacie ją — niegodziwa kobieta!“ „Tak?“ przerwał jej natychmiast Ojciec, „więc zmówmy za nią różaniec, by się nawróciła; w Imię Ojca i Syna“, i tak mówił z plotkarką cały różaniec, razem z piętnastu tajemnicami. Skończyli nareszcie; kobieta uradowała się, że swobodnie zaczerpnie powietrza. Atoli nie upłynęło kilka chwil, gdy kobieta znowu zaczęła: „Ach, Wielebny Ojcze, z moją sąsiadką nie można wytrzymać.“ „Tak?“ odparł śpiesznie O. Mang, „więc zmówmy jeszcze raz różaniec o cierpliwość dla Pani; w Imię Ojca i Syna“ — i tak znowu musiała biedna kobieta odmawiać cały różaniec. Już uszli dwie trzecie drogi, gdy wtem pomyślała sobie gadatliwa kobieta: Przecież muszę swoje wypowiedzieć. I tak jeszcze raz spróbowała szczęścia: „Nie macie, Ojcze, wyobrażenia, ile ten biedny człowiek, nasz sąsiad, musi znosić od swej żony; to jest przecież...“ Lecz pocztwy Ojciec znów zaraz przerwał jej, mówiąc: „A więc, aby pani wiedziała, że temu wierzę, zmówmy jeszcze raz taki pomocny różaniec za tego nieszczęśliwego sąsiada, by cierpliwie

krzyż swój znosił; w Imię Ojca itd. Przy ostatniem Amen byli już u końca drogi. Lecz Ojciec Mang dodał jeszcze parę słów nauki i rzekł: „Jeśli pani znów kiedy pójdzie do Böheim, sprawi mi to wielką przyjemność! Dziś modliła się pani bardzo pilnie.“ — I to pomogło. Kobieta wyleczyła się ze swej wady raz na zawsze; rzekła tylko z przekąsem: „O, Wielebny Ojcze, jak długo mego życia, nie pójde ja już więcej z Wami. Panu Bogu Was oddaję!“ —

## II. Wykład.

1. (O b m o w a). — Zdarzenie opowiedziane budzi śmiech; myśl jednak jego przewodnia zawiera głęboką naukę. Powiada przysłowie: „Czego serce pełne, to jest i na języku.“ I owa niewiasta miała serce przepełnione, a mianowicie była pełna gniewu i złości na swą niedobrą sąsiadkę. Teraz nareszcie chciała ulżyć wezbranemu sercu. Przypuśćmy nawet, że sąsiadka była rzeczywiście złą kobietą, i że jej małżonek jako też i inni wiele od niej złego doznawali: czy godzi się te błędy bez powodu wyjawiać? Widzicie, sąsiadka miała dobre imię u zakonnika; lecz gdyby owa niewiasta wszystko o niej opowiedziała, byłaby jej ujęła bodaj część dobrej sławy. Czy to jest uczciwie? Grzeszy się obmową, jeśli się cudze błędy bez potrzeby wyjawia. (Pyt. 4). — Lecz dlaczego jest to grzechem? Obmowa nie zna miłości bliźniego; Bóg zaś nie znosi istot, które nie mają miłości dla drugich. Sami to wiecie: jeśli się lekko tylko dotknie skrzydełek motyla, już się zacierają piękne ich barwy; podobnie, jeśli się dotyka bliźniego obmową, ujmuje się mu sławy; a to jest niemiłosiernie, to jest — grzechem. [Obmowca podobnie postępuje, jak muchy. Muchy siadają zawsze tylko na miejscu nadpsutem jabłka i tam gryzą i objadają dokoła. A jak robi szczeciak? Grzebie najchętniej w brudzie i w błocie. Tak samo niewiasta w naszej historyjce widziała tylko złe u swej sąsiadki i rozpowiadała je przed innymi]. — Więc wcale nie wolno mówić o cudzych błędach? Można niekiedy, lecz w dobrej tylko myśli i z ważnej przyczyny. Przypuśćmy, że kobieta jaka prosi księdza o radę: „Co mam robić, by żyć zgodnie z sąsiadką?“ Owszem, czasem może być nawet obowiązkiem



wyjawić cudze błędy. Przypomnijcie sobie, co to zrobił niegdyś Józef egipski... Wyjawił ojcu wszystkie grzechy braci. Lecz na co? Gdyż chciał poprawić swych braci; myślał sobie: ojciec zaradzi, by się to już nie powtórzyło. To dowodzi miłości ze strony Józefa. Nasza gadatliwa niewiasta uczyniła to tylko dlatego, że nie miała miłości bliźniego.

2. (Oszczercstwo). — Kto lubi rozgłaszać cudze błędy, ten też łatwo będzie je przesadzał. W tem, co niewiasta o swej sąsiadce mówiła, było może kilka słów prawdy; lecz nie wątpię, że ona te błędy powiększyła; z igły, jak to mówią, zrobiła widły. Prawdopodobnie nie bardzo dbała o prawdę i przypisała złej sąsiadce jeszcze inne błędy; więc ją oczerniała. Grzeszy się oszczerstwem, jeśli się zmyśla na bliźniego błędy, których wcale nie ma, lub rzeczywiste błędy jego powiększa. (Pyt. 5). — Oszczercstwo jest jeszcze gorsze niż obmowa. Dlaczego? Obmowa mówi to, co jest prawdziwe, a oszczerca kłamie. Obmowca wyjawia rzeczywiste błędy, zaś oszczerca — zmyślane. W tem jest złość o wiele większa. Duch św. mówi w Piśmie o takich ludziach: „Jad żmijowy pod ich wargami.“ (Ps. 13, 3). Jest to rzeczywiście prawda. Niewiasta owa miała w samej rzeczy jadowity język, jak żmija. — [Bardzo pięknie i trafnie powiedział św. Bernard: „Oszczercstwo jest potrójnym mieczem, który za jednym uderzeniem trzy rany zadaje: temu, który oczernia, ponieważ pozbawia czci drugich; temu, kogo się oczernia, gdyż ten traci dobrą sławę; nareszcie rani tego, który słucha oszczerstwa, bo i słuchanie także jest grzechem.“]

3. (Odszkodowanie czyli zwrot). — Teraz radaby biedna grzesznica pójść do spowiedzi. Jest potwarczynią; cóż ma zrobić?... Pierwszy obowiązek — żałować, gdyż bez żalu niema miłosierdzia Bożego. Ale to jeszcze nie wystarcza. Drugi obowiązek — przeprosić; bez tego bowiem niema mowy o zgodzie z Bogiem. Lecz i na tem nie koniec jeszcze. Trzecia powinność — odwołać, albowiem bez odwołania Bóg nie przebaczy. Lecz jak to zrobić?... Otóż niewiasta ma się zdobyć na odwagę

i powiedzieć otwarcie — tak jednak, aby koniecznie słyszeli to wszyscy, którzy przedtem słyszeli złe: — „Skłamałam; nieprawdą jest, co mówiłam; przykro mi, że tej osobie takie zło przypisałam.“ — Sąsiadka jest może przekupką. Ludzie, słysząc o niej złe rzeczy, nie będą już zapewne u niej kupować. W takim razie musi potwarczyni jeszcze szkodę wynagrodzić. Oszczerca musi potwarz odwołać i wszelkie wyrządzone szkody wynagrodzić. (Pyt. 6). — Inaczej nieco ma się rzecz wtedy, jeżeli niewiasta dopuściła się tylko obmowy. Odwołać nie może, gdyż popełniłaby kłamstwo. Lecz, jak przedtem wyjawiała cudze błędy, tak teraz ma wyjawiać cnoty. Ma mniej więcej tak mówić: Sąsiadka jest zresztą porządną i dobrą gospodynią; jest dobrą matką dla dzieci; daje ubogim jałmużny; wypełnia sumiennie chrześcijańskie obowiązki. Obmowca ma bliźniego uniewinniać i starać się, w godziwy sposób sławę mu przywrócić. (Pyt. 7).

4. (Fałszywe [niesłuszne, płochel] podejrzenie). — A teraz powiedzcie mi, skąd przyszła niewiasta do tego, że tak źle mówiła o swej sąsiadce?... Widocznie przedtem coś złego w sercu o niej myślała. Czy można źle o drugich myśleć? Tak i nie! Może niewiasta widziała i słyszała, jak jej sąsiadka często kłóciła się z ludźmi, a męża obsypywała złymi wyrazami. Wtedy słuszny miała powód myśleć sobie: Sąsiadka jest złą kobietą. Wtedy nie było to grzechem. Wszak miłość nie każe nam zamykać oczu na grzechy bliźniego. Ale możliwe także, że niewiasta bez dostatecznej podstawy zło przypuszczała, bo nie znosiła, nie lubiała sąsiadki; w tym wypadku był to już grzech — fałszywe podejrzenie. Grzeszy się fałszywem podejrzeniem, gdy się bez dostatecznej podstawy coś złego o bliźnim przypuszcza. (Pyt. 8, 1). Święty Paweł pisze (1 Kor. 13, 8): „Miłość nie myśli nic złego.“ Co chce przez to powiedzieć?... Kto ma w sercu prawdziwą, chrześcijańską miłość, ten nie pomyśli nigdy bezpodstawnie źle o swym bliźnim. Tylko niedobry człowiek lubi źle o drugich myśleć. Kto sam jest prawy, ten i o drugich zawsze dobrze myśli.

5. (Zuchwałę posądzanie). — Człowiek podejrzliwy ma jeszcze wątpliwości; przypuszcza tylko złe, lecz nie jest pewien. Zwyczajnie jednak nie poprzestaje na wątpieniu, lecz posuwa się dalej. Wątpliwość staje się pewnością: „Tak jest, to niezawodna prawda; przecież ten człowiek wygląda na tak złego.“ Jest to zuchwałę posądzanie. Grzeszy się zuchwałę posądzaniem, jeśli się bliźniemu bez dostatecznej podstawy, z całą pewnością coś złego przypisuje. (Pyt. 8, 2).

Na tablicę!

Obmowa — wyjawiać bez potrzeby cudze błędy;  
 oszczerstwo — błędy zmyślać, lub powiększać;  
 fałszywe podejrzenie — bez podstawy zło przypuszczać;  
 zuchwałę posądzanie — bez podstawy zło za pewne uważać;  
 obmowca — musi bliźniego usprawiedliwiać;  
 oszczerca — musi potwarz odwołać.

**Streszczenie.** — Widzieliśmy dzisiaj: że język jest mały, lecz wielką może wyrządzić szkodę. Obmowa i potwarz — to dwie złe siostry. Kto grzeszy obmową?... Kto grzeszy potwarzą?... Co musi uczynić obmowca?... Co musi uczynić oszczerca?... Kto grzeszy fałszywem podejrzeniem, a kto zuchwałę posądzaniem?... Czem różnią się oba te grzechy? Kto podejrzewa, myśli: Ten prawdopodobnie uczynił to; kto złośliwie posądza, myśli: Ten z pewnością to uczynił. (Pyt. 4–8).

### III. Zastosowanie.

1. Łatwo jest pozbawić czci, ale przywrócić ją trudno. Dlatego Święci lękali się grzechów języka, a św. Augustyn wypisał na swym stole:

„Niech tego stołu unika,  
 Kto rani mieczem języka.“

Święty Bernard zaś powiedział:

„Kto o bliźnim złą wieść głosi,  
 Dyabła na języku nosi;  
 Kto zaś takiej mowy słucha,  
 Kryje w uszach złego ducha.“

Czy rozumiecie, co ten Święty mówi?... Lecz jak macie postąpić, gdy inni krzywdząco i źle mówią?... „Ogródź cierniem uszy twoje, nie słuchaj języka złośliwego.“ (Ekkli. 28, 28). Tak uczynił O. Mang. Naruszaniem czci bliźnich brzydził się całą duszą i dlatego rozpoczął zaraz modlitwę, i biedna niewiasta musiała odmówić z nim trzy razy cały różaniec. Wiele tam nabożeństwa w jej modlitwie zapewne nie było; lecz było to dobre lekarstwo i skuteczne. Całe też życie nie zapomniała już niewiasta tej zbawiennej nauki. — Oczywiście, nie każdemu może się to udać, lecz za to może każdy uczynić coś innego i taką też radę daje Duch święty: „Wiatr północny rozpędza deszcz, a oblicze smutne język uwłaczający.“ (Przyp. 25, 23). W samej rzeczy; poważne oblicze i milczenie podczas oszczerstwa działają jakby czarowny jakiś środek, bo zły język przestaje miotać na drugich brudem i jadem.

2. Czy i wy także nie nadużywaliście może nieraz języka? Może fałszywie obwinialiście rodzeństwo lub kolegów, a może roznosili nieznane innym ich błędy? lub takich mów słuchali? Czy zawsze szczerze wyznawaliście te grzechy na spowiedzi? Kiedyż nastąpi poprawa? — [Znam jeszcze drugi środek na uwłaczające języki. Posłuchajcie! Dawne podanie wschodnie tak opowiada: Stało się raz na drodze kilkoro ludzi koło zdechłego psa. Każdy mówił coś złego na biedne stworzenie. Jeden mówił: „Jak ta ścierwo wstrętnie śmierdzi!“ i zatkał sobie nos. Drugi: „Ile w nim gnoju!“ Trzeci: „On już prawie nic nie ma siarce na sobie!“ Czwarty dodał: „Fe!“ i kopnął go nogą. A wtem nadszedł Pan Jezus i łagodnem sercem rzekł: „Zęby tego psa są piękne i białe, jak perły.“ I wstyd zdjął owych obmowców, że tylko źle widzieli, oblali się rumieńcem i zamilkli. — W podaniu tem tkwi piękna nauka: Gdy inni źle mówią, ty mów dobrze! To jest po chrześcijańsku. Każdy przecież ma jakąś zaletę; tę wyjawiaj! A gdy uwłaczające usta jeszcze się nie zamkną, wtedy zapytaj: „Czy ty jesteś wolny od błędu, że z taką lubością rzucasz na drugich błotem i kamieniami?“ Może i on się zawstydz i zamilknie. Pamiętajcie sobie: Kto źle o drugich chętnie mówi, ten własne łoże śmiertelne brzytwami wyścieła].

Ach, gdybym miał na ziemi rzady Boże,  
 Zmieniłbym złe języki w ostów morze;  
 Ileżby paszy dla osłów było,  
 I ile Jez się zaoszczędziło!

Jeszcze kilka przykładów! Opowiadałem wam o św. Wincentym. (Por. 4 katechezę!) Jako młody kapłan mieszkał z pewnym urzędnikiem w jednym domu. Otóż temu panu skradziono sześćset talarów. Natychmiast podejrzewał on Świętego. Tymczasem Wincenty był zupełnie niewinny. — Dziecko kradło często w domu pieniądze i później je przejadało. Ojciec zauważył, że mu znowu zginęły pieniądze; więc podejrzewa zaraz swoje dziecko. Czy ma słuszość? — Jednemu dziecku zginęło coś z jego rzeczy; zaraz powiada do drugiego: „Ja już wiem, kto mi to wziął; to był z pewnością N.“ Zapytać się: „A skąd to wiesz?“ odpowie dziecko: „Nie potrzeba tu wcale dowodu.“ — Pewne dziecko chodzi chętnie do kościoła, a drugie powiada: „Chodzi dlatego tylko, by dostać w szkole pochwałę i obrazek.“ — Pewien złotnik miał bardzo pocziwego czeladnika. Tymczasem zginęło mu kilka drogich kamieni. Znalazł je w mieszkaniu chłopca za futryną okna i zaraz pomyślał sobie, że to chłopiec je ukradł; obił go niemiłosiernie i wypędził sromotnie z domu. Po jakimś czasie jednak znalazł znowu drogie kamienie na swoim miejscu. Zwrócił więc na to uwagę i spostrzegł, że to sroka była złodziejką. Żałował bardzo swego błędu, lecz następstwa jego nie mógł już naprawić. — Otóż widzicie, jak krzywdzącem i szkodliwym może być podejrzewanie i grzeszne posądzanie. Dlatego to przestrzegał Jezus: „Nie sądźcie, abyście nie byli sądzeni.“ (Mat. 7, 1). Wszyscy też znacie przysłowie: „Jest to cnota nad cnotami, trzymać język za zębami.“

[Następujące opowiadanie może posłużyć jako wstęp do powtórzenia na przyszłą godzinę. — Pewna kobieta poszła na spowiedź do jednego Świętego. Miała zły język i oczerniała chętnie drugich. Święty polecił jej tak: „Idź na targ i kup sobie kurę! Po drodze do domu masz ją oskubać i w domu przyrządzić. Po ośmiu dniach przyjdiesz tu znowu i zdasz sprawę, czyś spełniła moje polecenie.“ Kobieta pomyślała sobie: „Dziwna pokuta!“ Zro-



biła jednak wszystko, jak jej Święty rozkazał. Gdy minął czas, przyszła do kapłana. Święty rzekł: „Teraz przyjdzie główna robota: „Otóż idź jeszcze raz temi ulicami, gdzieś skubała kure, i pozbieraj nazad wszystkie pióra!“ Zdziwiona bardzo kobieta odrzekła: „Ależ to niemożliwe! Wiatr już daleko je rozniósł.“ Na to rzekł Święty: „Otóż zupełnie tak samo jest z twemi złemi, oczerniającemi słowami; już się one wszędzie rozniosły. Jak je teraz cofnąć? Jak teraz wszystko naprawisz?“]

---

25-ta Katecheza.

## Grzeszne żądze.

---

**Przygotowanie.** — Bóg mówi w szóstym przykazaniu: Nie będziesz czynił nic nieczystego! Jakich grzechów zabrania szóste przykazanie?... Jakich mamy używać środków przeciwko tym grzechom?... Do szóstego przykazania należy przykazanie dziewiąte: „Nie pożądaj żony bliźniego twego.“ Bóg mówi przez to: „Nie pożądaj nigdy niczego nieczystego! — W siódmym przykazaniu mówi Bóg: „Nie naruszaj cudzej własności!“ (Powtórzenie pytań). W dziesiątym przykazaniu idzie Bóg dalej i mówi: „Nie pożądaj mienia bliźniego twego.“ W ostatnich więc dwóch przykazaniach zabrania Bóg wszelakich grzesznych żądz.

**Cel.** — Chcę wam pokazać: jak niebezpieczne są złe żądze i jak pilnie strzedz się mamy żądz grzesznych.

### I. Wzór.

W dawnych czasach chrześcijaństwa było wielu pustelników. Zdala od zgiełku świata, służyli oni Bogu modlitwą i pokutą. Otóż był jeden pustelnik, który miał ucznia. Dobry to był i pobożny młodzieniaszek; pragnął gorąco zostać świętym, miał jednak wiele do zwalczania. W sercu jego wrzało i burzyło się często, jak na dzikim, rozhukanem morzu. Fantazyja nasuwała mu nieczyste

i wstrętne obrazy, a w sercu budziły się codziennie nieporządne żądze. To znowu szatan przedstawiał mu: „Wróć do świata, uczynię cię bogatym; będziesz miał wszystko, czego tylko twoje serce zapragnie!” W takiej rozterce udał się uczeń do mistrza i prosił o radę: „Mistrzu! co mam czynić, by serce zachować czystem i niepokalanem?” Sędziwy pustelnik nie mówił wiele. Poszedł z uczniem do blizkiego lasu, wskazał mu cztery drzewa i rzekł: „Widzisz te cztery cyprysy? Nuże, przyłóż się i wyrwij je z ziemi!” Nie mało zadziwił się młodzieniec takim poleceniem; posłuszny jednak, zabrał się zaraz do roboty. Zaczął od najmniejszego drzewka, które miało zaledwie kilka lat. Zatrząsł nim, pociągnął — i wydarł. Drugie drzewko było już nieco większe. Młodzieniec objął je oburącz i wkrótce wydarł. Trzeci cyprys już nie był drzewkiem, ale okazał się drzewem, o głęboko zapuszczonych korzeniach. Tu robota nie była już taka lekka. Wszystkimi siłami chwiał i ciągnął je młodzieniec; nareszcie rozsunęła się ziemia — drzewo wyszło. „Bogu dzięki!” rzekł młodzieniec, „to była trudna sprawa.” Nastąpił teraz z kolei czwarty cyprys. Ale na sam widok tracił chłopiec odwagę, gdyż było to silne, wysokie drzewo. Wyteżył wszystkie siły, aż krople potu wystąpiły na czoło, jednak drzewo ani drgnęło w ziemi; wszelki wysiłek był daremny. Nareszcie zaprzestał młodzieniec daremnej pracy i rzekł: „Nie podołam.” A pustelnik, który cały czas przyglądał się spokojnie i w milczeniu trzaskającemu się uczniowi, odezwał się teraz do niego: „Słuchaj, mój synu! tak samo jest z namiętnością. Jeśli się jeszcze dobrze nie zakorzeni, jeżeli dopiero niedawno stoi w ogrodzie serca, łatwo i prędko ją wydrzesz. Dlatego też nie zaniedbuj stosownej pory i wyrwij prędko drzewko grzechu!”

## II. Wykład.

1. (Żądze nieczyste). — Młodzieniec zrozumiał dobrze, co mistrz jego chciał powiedzieć. A wy rozumiecie także tę zbawienną naukę?... Widzicie, młodzieńca dręczyła często nieczysta żądza grzechu; wiele brzydkich i wstrętnych obrazów przychodziło mu na myśl, jednak

zło nie zakorzeniło się jeszcze w jego sercu. Jeszcze mała i słaba, jak to pierwsze drzewko, była pożądliwość. Ale wiecie to sami, że drzewko z roku na rok staje się większe i silniejsze. Zupełnie tak samo jest z żądzą nieczystą. Jeśli się ją zostawi w sercu, wtedy nabiera siły z każdym dniem, a wkońcu rozrasta się w całem sercu, jak złe zielsko. A potem? Potem tak samo ma się z biednym grzesznikiem, jak z młodzieńcem przy czwartym cyprysie: Już nie potrafi wydrzeć złego ze serca, aż je złe żądze zupełnie zniszczą. Teraz zrozumiecie, dlaczego rzekł sędziwy pustelnik: Dlatego nie zaniedbuj stosownej pory i wydzieraj prędko drzewko grzechu! "... Złe żądze psują serce i prowadzą łatwo do złych czynów. (Pyt. 1). Dlatego Bóg dał dziewiąte przykazanie: „Nie pożądaj żony bliźniego twego.“ Chce przez to powiedzieć: Nie pożądaj małżonki bliźniego twego. To przykazanie odnosi się najpierw do żonatych. Bóg zabrania żądz posiadania żony bliźniego. (Pyt. 1). Pomnijcie tylko na Jana Chrzciciela! Nieustraszony poszedł do króla Heroda i powiedział mu w oczy: „Królu! nie godzi ci się mieć żony brata twego.“ Prawda, przypłacił życiem tę odwagę, ale miał słuszość; albowiem Bóg zakazuje już samej żądz posiadania żony drugiego. Ale nie tylko do żonatych odnosi się to przykazanie, lecz i do innych ludzi, wielkich i małych. Bóg chce powiedzieć: Nie będziesz myślał i pragnął niczego nieczystego. Bóg zakazuje wogóle wszelkich nieczystych myśli i pragnień. (Pyt. 1).

Ale powiedzcie mi: Skądżeż to pochodzą owe nieczyste, złe pożądania serca?... Jest to nasienie trucizny, a pochodzi z grzechu pierwородnego. Od grzechu Adama tkwi w każdym sercu ludzkim zaród jadu i wiele chwastu zeń wyrasta. Przeto przypominać i pamiętać należy ciągle: Precz z tem zielskiem z ogrodu serca! Kto nie ma upodobania w złych, nieczystych rzeczach, lecz brzydzi się niemi, ten nie ma grzechu. Jak długo nie podobają się nam złe myśli i pragnienia, a staramy się ich pozbyć, tak długo nie są one grzechem. (Pyt. 3).

2. (Chciwe żądze). — Młodzi lubią marzyć o szczęściu i budują sobie różne zamki na lodzie; chcieliby zostać kiedyś bogatymi i prowadzić wygodne życie. I nasz młodzieniec miał czasem takie uczucia. Co mu obiecywał kusiciel? ... Zarabiać pieniądze i majątek i stać się bogatym, to jeszcze nie jest grzechem, byle tylko w sposób uczciwy. Owszem, prawdziwy chrześcijanin powinien pilnie pracować i oszczędzać, by doprowadzić do pewnego dobrobytu. Ale chciwie gonić za pieniędzmi i majątkiem, by za wszelką cenę stać się bogatym, — to niebezpieczna. Tacy ludzie zapominają łatwo o Bogu, o Niebie, o duszy, a skłaniają się łatwo do kradzieży, oszukaństwa i innych grzechów. Dlatego powiedział święty Paweł: „Którzy chcą być bogatymi, wpadają w pokuszenie i w sidła dyabelskie, i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie.“ (1 Tym. 6, 9). Jaka to prawda! Dlaczego Judasz tak głęboko upadł? ... Chciwość osiadła w jego serce. Nigdy nie miał dosyć, lecz zawsze chciał więcej. Zapomniał całkiem, że Bóg zakazał wszelkiej żądzy nieuczciwego majątku. (Pyt. 5). To było jego zgubą, bo nieszczęśliwy Apostoł stał się złodziejem, oszukańcem, zdrajcą, a wreszcie samobójcą. — Dlaczego stał się król Achab mordercą? ... Jak ogień paliła jego serce żądza cudzego mienia. Jakimkolwiek sposobem chciał osiąść winnicę Nabota; nie przebierał w środkach, by zadośćuczynić swej chciwości. I widzicie znowu, jak złe żądze psują serce i jak łatwo prowadzą do niegodziwych czynów. (Pyt. 6). Gdyby był posłuchał młodzieniec złego pragnienia, jak łatwo i z nim byłoby się to samo stało! Pustelnik znał dobrze niebezpieczeństwo, dlatego po ojcowsku upominał młodzieńca: „Nie zaniedbuj stosownej pory i wydzieraj prędko drzewko grzechu!“ Uczeń wziął sobie dobrze słowa mistrza do serca i wyrwał jadowity chwast chciwości z korzeniami ze serca. To był dobry uczynek; bo „korzeń wszego złego jest chciwość.“ (1 Tym. 6, 10). — Tak robi każdy prawy chrześcijanin; myśli sobie: I cóż mi przyjdzie z cudzego mienia? Gdy będę umierał, muszę oddać wszystko i nic nie mogę ze sobą zabrać do wieczności; niech choć du-

szy nieśmiertelnej nie stracę. Dlatego każdemu oddam, co jest jego, a własnem będę zadowolony. (Pyt. 5). Tak Bóg chce. Ten najbogatszy, kto jest swoim zadowolony; ten najbiedniejszy, kto niezadowolony tem, co ma. Lepiej być biednym a we czci, niż bogatym a w hańbie.

**Streszczenie.** — Ogród z kwiatami musi się pilnie ochraniać i uprawiać. Kosztuje to wiele pracy i trudu; trzeba z niego co chwila chwasty wypleniać. I ogród naszego serca wymaga wiele troski i zachodu, gdyż inaczej nie udadzą się kwiaty cnoty. Trzeba być czujnym i wyrwać ciągle wyrastające zielska złych pożądliwości. Wdzieliśmy to dziś na naszym młodzieńcu. Czego zakazuje Bóg w dziewiątem przykazaniu? ... Czy złe myśli i pożądania są zawsze grzechem? ... Co nakazuje Bóg w dziesiątem przykazaniu? ... Czego zakazuje Bóg w dziesiątem przykazaniu? ... Dlaczego zabrania Bóg złych pragnień? ... (Pyt. 1—6).

### III. Zastosowanie.

1. Ludzie światowi zwykli mawiać: „Myśli są dowolne.“ Jak to rozumieją? ... Mogę sobie myśleć i pragnąć, co mi się podoba; nikomu nic do tego. Prawda, nikt do tego nie ma prawa i żaden doczesny sędzia nie może karać myśli i pragnień, gdyż nie zdoła wnikać w serce ludzkie. Ale jest ktoś, który przenika serce i skrytości człowieka — Bóg. Przed Nim ani myśli, ani pragnienia nie są dowolne. Boski Sędzia docho dzi złego aż do korzenia w sercu. Nie zapominajcie o tem nigdy i dlatego wypędzajcie natychmiast ze serca każdą złą myśl, każde grzeszne pragnienie, jak zuchwałego złodzieja. Spójrzycie zaraz na Zbawiciela na krzyżu: „Mój Zbawca wisi na krzyżu — a ja bym miał poddać się żądzy!“ (Św. Bernard). Mój Jezus był tak ubogi w życiu i umarł w takiej nędzy — a ja bym miał hołdować chciwości!

2. „Ale złe myśli“, skarży się dziecko, „raz po raz wkradają mi się do serca.“ Uspokój się, moje dziecko! to nie jest jeszcze grzechem. — Święta Katarzyna z Sieny doznawała ciężkich pokus przeciwko świętej czystości. Raz zdawało się jej, jakoby ją dobrotliwy Bóg całkiem



opuścił. Aż oto objawił się jej Boski Zbawiciel. Wynurzyła przed Nim boleść swego serca: „O mój Jezu, niebieski Oblubieńcze, gdzie byłeś wtedy, gdy duszę mą dręczyły takie obrzydliwości?“ Pocieszył ją Pan, mówiąc: „W twem sercu!“ „Ach, jakżeś mógł być w mem sercu, skoro pełne było tak wstrętnego brudu?“ Pouczył ją Jezus: „Ten brud wcale cię nie skaził, boś się nim brzydziła.“ — Słyszeliście? Gdzie jest obrzydzenie grzechu, tam niema brudu grzechu; należy tylko natychmiast wyrzucić z serca żądze grzechu! I do was się odnosi upomnienie starego pustelnika: „Nie zaniedbuj stosownej pory i wyrywaj prędko zarody grzechu!“ Módl się wytrwale, pracuj dzielnie, walcz mężnie! To jest broń Chrystusa. Módl się wytrwale! to daje siłę z Nieba. — Świętą Teresę dręczyły raz bardzo złe myśli. Widziała szatana, jak rzucał na nią ustawicznie ogniste strzały, które jednak odbijały się, gdyż okryta była złotym pancerzem. Zdziwiło ją to. Aż Boski Zbawiciel wyjaśnił jej tajemnicę: „Widzisz, to są twoje akty strzeliste; one bronią twej duszy, jak pancerz szczerozłoty.“ Patrzcie, jaką cudowną siłę mają akty strzeliste! — Pracuj dzielnie! Niechaj nigdy nie zastanie cię szatan bezczynnym. Walcz mężnie! Bez walki niema zwycięstwa. Chrześcijanin musi być bojownikiem; z mieczem w ręku musi sobie zdobywać Królestwo niebieskie.

Mężny, zaiste, kto lwy pokonuje,  
Mężniejszy, jeśli światu rozkazuje,  
Lecz najmężniejszy, kto sobą panuje.

---

II

PRZYKAZANIA KOŚCIELNE.

(Na stopień średni):

---



## Przykazania kościelne — władza Kościoła.

**Przygotowanie.** — Wszyscy jesteśmy dziećmi katolickiego Kościoła. Jest to wielkie szczęście. Nie myślcie jednak, że mówię o martwym kościele, z kamieni lub drzewa zbudowanym, gdzie odprawiamy nabożeństwo; mam na myśli żywy Kościół, tj. wielką, chrześcijańską rodzinę na ziemi. Kto jest ojcem w tej rodzinie?... Jest nim Ojciec święty, Papież. Jak się nazywa obecny Ojciec święty?... Kto był pierwszym Papieżem?... Papież jest Ojcem całego Kościoła. Biskupi są też ojcami, ale tylko w pewnej części Kościoła (Diecezyji). Jak się nazywa nasz Biskup?... Którzy byli pierwsi Biskupi?... Papieża wraz z Biskupami nazywamy przełożonymi Kościoła. — Gdy ojciec coś rozporządza, dzieci muszą słuchać. Gdy Papież wraz z Biskupami coś rozkazuje, co mamy wszyscy czynić?... Oczywiście, musimy jako dzieci Kościoła słuchać, gdyż taką jest wola Boża.

**Cel.** — To pragnę wam dziś dokładniej przedstawić: Kościół ma prawo ustanawiać przykazania, my zaś mamy obowiązek, zachowywać przykazania Kościoła.

### I. Wzór.

Pierwsi chrześcijanie byli pełni zapału dla religii; zachowywali ściśle wszystkie przykazania. Czasem jednak powstawały wątpliwości, czy godzi się coś czynić, czy też nie. I tak, powstał raz w Antyochii gwałtowny spór: Chrześcijanie, nawróceni z żydów, mówili do chrześcijan z pogan: „Musicie się najpierw dać obrzezać i przestrzegać tego wszystkiego, co się znajduje w prawie Mojżeszowym, gdyż inaczej zbawieni być nie możecie.“ Paweł i Barnabasz mówili — nie! To jednak nie załagodziło sporu. Któż miał to rozstrzygnąć?

Otóż zebrali się Apostołowie w Jeruzalem i naradzali się wspólnie. Wtem powstał Piotr i tak przemówił: „Bra-

cia! wiecie, że Bóg mi rozkazał głosić wiarę poganom. Bóg nie czyni różnicy między żydy i pogany; nie możemy zatem Bogu się sprzeciwiać i nakładać na ludzi nowe ciężary.“ Wszyscy jednogłośnie rzekli: „Słusznie, tak jest!“ — I spór został rozstrzygnięty. Wysłano więc do Antyochii pismo, takiej treści: „Podobało się Duchowi św. i nam, nie nakładać na was nowych ciężarów, tylko te: Macie się wstrzymywać od ofiar, składanych bożyszczom, od krwi i mięsa zabitych zwierząt i od grzesznego obcowania z poganami.“ To wywołało wielką radość w całej gminie chrześcijańskiej.

## II. Wykład.

1. (Władza pasterska). — Prawo Mojżeszowe zostało usunięte dla chrześcijan; trzy tylko jeszcze przykazania musieli zachowywać... Powiedzcie mi jednak, od kogo mają Apostołowie władzę, nadawać przykazania?... Od Chrystusa. Przypomnijcie sobie tylko, co Jezus powiedział do Piotra: „Paś baranki Moje!“ i drugi raz: „Paś baranki Moje!“ i po raz trzeci: „Paś owce Moje!“ To nie jest zwyczajna mowa. Piotr był przecież rybakiem, a teraz miał zostać pasterzem! Co chciał przez to powiedzieć Jezus?... Widzieliście już wszyscy trzodę: Pasterz idzie naprzód, a owce biegają ochotnie za nim: Pasterz prowadzi owce. Prowadzi je na dobre pastwisko, utrzymuje je razem i broni ich w niebezpieczeństwie. Można zatem powiedzieć: Pasterz rządzi trzodą. — Takim pasterzem ma być Piotr dla baranków i owiec Chrystusowych — dla chrześcijan, dla wiernych, bez różnicy stanu i wieku. Piotr ma przewodzić, a chrześcijanie mają iść za nim; on ma prowadzić wiernych. Piotr ma wieść chrześcijan na dobrą paszę, ma ich w jedności utrzymywać i pilnować; Piotr ma rządzić wiernymi. A dlaczego mówi Jezus: „Baranki Moje, owce Moje?...“ Piotr ma kierować i rządzić wiernymi w imieniu Chrystusa, może przeto nadawać przykazania. Chrystus mu to polecił.

2. (Władza związywania i rozwiązywania). — Jednak nie sam Piotr tylko ma kierować i rządzić wiernymi; inni Apostołowie mają mu w tem pomagać. Powiedział to Jezus wyraźnie: „Cokolwiek zwią-



żecie na ziemi, będzie związane i w Niebie, a cokolwiek rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie.“ (Mat. 18, 18). Co to znaczy — związywać i rozwiązywać?... Jeśli zobowiązacie wiernych do jakiegoś przykazania, to i Bóg ich do tego zobowiąże, a jeżeli wiernych uwolnicie od pewnego przykazania, to i Bóg ich od tego zwolni. Apostołowie zobowiązali sumienie chrześcijan jeszcze do trzech przykazań; zobowiązani zatem byli przez Boga. Od innych przykazań uwolnili Apostołowie chrześcijan, więc i Bóg ich od nich uwolnił. — Widzicie znowu, że Piotr i inni Apostołowie, przełożeni Kościoła, mają wiernych prowadzić i nimi rządzić; upoważnił ich do tego Chrystus. Zatem można krótko powiedzieć: „Chrystus dał władzę Swemu Kościołowi.“ — Od kogo więc ma Kościół prawo, stanowić przykazania?... Od samego Chrystusa, który dał Kościołowi władzę kierowania i rządzenia wiernymi w Jego imieniu. (Pyt. 2).

3. (Władza karania). — Niektóre dzieci nie chcą słuchać; takie nieposłuszne dzieci zasługują na karę. I w Kościele są nieposłuszne dzieci, tj. chrześcijanie, którzy nie chcą zachowywać przykazań Kościoła. Tacy są winni kary, a nawet mogą być wykluczeni z Kościoła. Zaiste, największa to kara i hańba. Tę władzę karania ma Kościół od Chrystusa, który rzekł: „A ktoby Kościoła nie słuchał, niech będzie jako poganin i jawnogrzesznik (celnik).“ (Mat. 18, 17). Jest to uroczyste słowo. Poganin jest człowiek, który nic o Bogu nie wie i nie chce wiedzieć. O takim i Bóg nie chce nic wiedzieć. Publiczny grzesznik — jest człowiek, o którym wszyscy wiedzą, iż złe życie prowadzi. Czy taki ma prawo do Królestwa niebieskiego? Nie masz dlań wcale miejsca w Niebiesiech. Patrzcie, tak samo jest z tym chrześcijaninem, który nie słucha Kościoła: wykluczony jest z Królestwa niebieskiego. Tak ostro obowiązują przykazania kościelne. Czy więc może być drobnostką, nie zachowywać jakiegoś przykazania kościelnego?... Przekroczyć przykazania kościelne pod ważnym względem, jest to grzech ciężki. Przykazania kościelne obowiązują nas ściśle, tj. pod grzechem ciężkim. (Pyt. 4). — Prawda, Kościół karze bar-

dzo rzadko; przeważnie zostawia karanie Bogu. A gdy musi karać, sam nad tem boleje i dlatego gotów jest przebaczyć. Kościół jest tak, jak dobra matka: nie chce sprawić przykrości, ale poprawić grzesznika; radby nas wszystkich zaprowadzić kiedyś szczęśliwie do Nieba.

Na tablicę!

Władza pasterska — } wiernymi kiero-  
 Władza związywania i rozwiązywania { wać i rządzić;  
 Władza karania — wykluczenie z Kościoła;  
 Przykazania kościelne — ścisły obowiązek — grzech  
 śmiertelny.

**Streszczenie.** — To, o czem teraz słyszeliście, jest bardzo ważne w życiu chrześcijańskim. Powtarzamy krótko: Jakiemi słowy dał Chrystus Piotrowi władzę pasterską?... Co znaczą słowa: „Paś baranki Moje, paś owce Moje?...“ Jakiemi słowy dał Chrystus wszystkim Apostołom władzę związywania i rozwiązywania?... Co znaczy związywać i rozwiązywać?... Od kogo zatem ma Kościół prawo, ustanawiać przykazania?... Jakiemi słowy nadał Chrystus Swemu Kościołowi władzę karania?... Która jest największa kara kościelna?... Jak obowiązują nas przykazania kościelne?... (Pyt. 1—4).

(Uwaga. Gdy się już ma jakiś punkt wykładu, pisze się go zaraz na tablicy i przez wielokrotne powtarzanie wpaja się go w pamięć dzieci. Przy streszczeniu powtarza się wszystkie główne punkty i ćwiczy krótko słowami katechizmu; w ten sposób ułatwia się spamiętanie; dla uczniów lepszych kończy się na tem właściwy wykład).

### III. Zastosowanie.

1. Kościół ma od Chrystusa prawo nadawania przykazań. Z biegiem czasu ustanowił Kościół wiele przykazań. Pięć z nich odnosi się do wszystkich chrześcijan, i dlatego nazywają się powszechnymi, albo głównymi przykazaniami kościelnymi. Jak opiewają?...

2. Wszyscy mamy obowiązek, zachowywać przykazania Kościoła. W sumieniu jesteśmy do tego zobowiązani zupełnie tak, jak gdyby je sam Bóg ustanowił. A teraz słuchajcie! Kościół mówi: „Dni święte święcić.“ Obojętny katolik pracuje jednak, bez ko-

niecznej potrzeby, w Poniedziałek Wielkanocny; cóż powiecie na to?... Taki jest wobec Boga i Kościoła jako poganin i jawnogrzesznik. Kościół żąda: „We wszystkie Niedziele i święta z nabożeństwem Mszy św. słuchać.“ Ale ktoś robi wycieczkę w dzień Zielonych Świątek i powiada: „Nie potrzebuję wcale Mszy; miłsza mi przechadzka, niż iść do kościoła.“ Taki jest jako poganin i jawnogrzesznik. Kościół nakazuje surowo: „Nakazane posty zachowywać i od jedzenia mięsa się wstrzymywać.“ Jakiś człowiek młody jadł każdego piątku ulubioną potrawę postną; ale za to w Środę popielcową kazał sobie dać mięso... Zuchwalec, był on jako poganin i publiczny grzesznik.

3. Przykazania kościelne obowiązują nas ściśle. Które was dotyczą?... Czy zachowywaliście je zawsze ściśle? Słyszałem już od dzieci: „Opuszczenie Mszy świętej w Niedzielę albo jedzenie mięsa w piątek, nic nie znaczy; to nie jest jeszcze tak wielkim grzechem.“ Tak!? Być jako poganin i grzesznik publiczny — to nic nie szkodzi? — Jezus pytał raz Piotra po trzykroć: „Miłujesz Mnie?“ A Apostoł za każdym razem odpowiadał na to: „Tak jest, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję.“ Gdyby was Jezus zapytał: „Moje dziecię, kochasz Mnie?“ czy moglibyście spokojnie odpowiedzieć na to: „Tak jest, Panie! Ty wiesz, że Cię miłuję.“ Dziecko, które nie chce zachowywać przykazań kościelnych, nie może tak powiedzieć. Dziecko, które nie chce słuchać Kościoła, nie słucha i Boga; takiego zaś dziecka nie chce Bóg w Niebie.

---

27-ma Katecheza.

## Dni święte w Kościele.

(Rozdzielić na dwie godziny nauki).

**Przygotowanie.** — [Nawiązać do najbliższego święta]. Kościół obchodzi Niedziele i święta. Kto ustanowił Niedzielę?... Niedzielę ustanowił Bóg; jest to dzień Pański. Skąd powstały uroczystości kościelne?... Uroczystości kościelne zaprowadził Kościół. Pierwsze przykazanie ko-

ścielne mówi: Postanowione od Kościoła dni święte święcić. Wszystkich świąt kościelnych jest dwadzieścia.

**Cel.** — Poznamy po kolei te święta, gdyż każde dziecko katolickie powinno je znać. Zaczynamy od roku kościelnego. Rok kościelny nie zaczyna się pierwszego stycznia, lecz w pierwszą Niedzielę Adwentu — na cztery Niedziele przed Bożem Narodzeniem.

## **I. Wzór. — II. Wykład.**

1. (Uroczystości Pańskie). — Gdy się zacznie rok kościelny w Adwencie, cieszą się już dzieci najmilszem ze wszystkich świąt — Bożem Narodzeniem. Anioł Boży przynosi i nam wesołe poselstwo: „Zwiastuję wam wesele wielkie: narodził się Chrystus, Zbawiciel świata!“ Wówczas śpieszymy z pobożnymi pastuszkami do szopki, patrzymy na Boskie Dzieciątko i składamy Mu cześć. Po ośmiu dniach następuje uroczystość Imienia Jezus (Nowy Rok). Tego dnia obrzezano Boskie Dzieciątko i nadano Mu imię Jezus. W kilka dni potem obchodzimy wielkie święto: Epifanię — Objawienie Pańskie czyli Trzech Króli. Wtedy objawił się Chrystus Pan po raz pierwszy poganom, a poganie — trzej święci Królowie — dostąpili łaski, iż mogli się ukazać przed Boskim Dzieciątkiem. Dlatego nazywa się to święto: „Objawienie się Pana“, albo też święto Trzech Królów. W czterdzieści dni po narodzeniu Chrystusa podróżujemy ze świętą Rodziną do świątyni jerozolimskiej. Tam ofiarowano niegdyś Boskie Dzieciątko Bogu, — dlatego nazywa się to święto Ofiarowaniem Jezusa, lub świętem Matki Boskiej Gromnicznej. Potem nastaje poważny i smutny nastrój w Kościele. Wnet rozpoczyna się czas pokuty i żałoby, czas święty Wielkiego Postu, który się kończy Wielkim Tygodniem. Wówczas smucimy się i bolejemy z cierpiącym Zbawicielem. Jednak nasz smutek zamienia się wnet w radość. Już wieczorem Wielkiej Soboty słyszymy radosne: „Alleluja, Chrystus zmartwychwstał!“ Oto Wielkanoc, wielka uroczystość radości; a ta radość nasza jest tak wielka, iż w jednym dniu nie możemy się dość nacieszyć, więc i Poniedziałek Wielkanocny obchodzimy jesz

cze jako uroczysty. — Jeszcze czterdzieści dni chodził Chrystus po ziemi; potem w oczach Apostołów wstąpił do Nieba. Dlatego w czterdzieści dni po Wielkanocy jest Wniebowstąpienie Pańskie. Następnie przygotowujemy się na przyjęcie Ducha świętego, jak niegdyś Apostołowie, gdyż po dziesięciu dniach przychodzą Zielone Świątki. Trwają one dwa dni, jak Wielkanoc. Jeszcze ośm dni, a jesteśmy w połowie roku kościelnego. Wówczas dziękujemy jeszcze raz trzem Boskim Osobom za wszelką miłość i wszystkie dobrodziejstwa — obchodzimy uroczystość Trójcy Przenajświętszej. Odtąd rok kościelny chyli się ku końcowi. Obchodzimy jeszcze jedną tylko uroczystość Pańską, a mianowicie zaraz w następny czwartek po Trójcy świętej — właściwie powinno się obchodzić to święto w Wielki Czwartek — Boże Ciało. Wówczas odbywa Jezus, utajony w Najśw. Sakramencie, uroczysty, publiczny pochód.

Gdy więc przyglądamy się po kolei tym uroczystościom, co się wam na myśl nasuwa? Co czynimy w ciągu roku kościelnego?... W ciągu roku kościelnego przechodzimy i przebywamy w skróceniu całe życie Jezusa. Możemy więc powiedzieć: Rok kościelny, jest to życie Jezusa w skróceniu.

Jednak nie wszystkie uroczystości roku kościelnego są jednakowo ważne i święte; trzy z nich są przeważnie święta radości: Boże Narodzenie, Wielkanoc i Zielone Świąta. Te trzy główne uroczystości odnoszą się do trzech Osób Boskich: Boże Narodzenie jest głównie uroczystością Ojca, który nam z prawdziwej miłości dał to, co Mu jest najdroższe — Boskie Dziecię, Chrystusa. Wielkanoc jest poświęcona głównie Synowi, który ze szczerzej miłości poniósł mękę i śmierć, a potem znowu chwalebnie zmartwychwstał. Zielone Świątki są głównie uroczystością Ducha świętego, który z miłości zstąpił niegdyś na nas i teraz ciągle na nowo zstępuje, wlewając w serca nasze zdroje łask.

Zapamiętajmy sobie uroczystości Pańskie po porządku:



Na tablicę!

### Uroczystości Pańskie:

1. **Boże Narodzenie** — narodziny Chrystusa;
2. Nowy Rok — święto nadania imienia Jezus;
3. Epifania — Objawienie Pańskie (św. Trzej Królowie);  
(Ofiarowanie Jezusa — Matki Boskiej Gromnicznej);
4. **Wielkanoc** — Zmartwychwstanie Chrystusa;
5. Poniedziałek Wielkanocny;
6. Wniebowstąpienie Pańskie;
7. **Zielone Świątki** — Zesłanie Ducha świętego;
8. Poniedziałek Świąteczny;
9. Przenajświętszej Trójcy;
10. Boże Ciało.

**Streszczenie.** — Kiedy się zaczyna rok kościelny?... Mamy w roku kościelnym dziesięć uroczystości ku czci Chrystusa Pana. Jak się nazywają?... Które z nich są główne?... Co czynimy w ciągu roku kościelnego?... Cóż to więc jest rok kościelny?...

2. (Uroczystości Maryi). — Ku czci Pana naszego, Jezusa Chrystusa, jest dziesięć uroczystości w roku kościelnym. Ale nie zapominamy także o Najśw. Maryi Pannie, Matce Pana naszego. Mamy pięć uroczystości ku czci Maryi. — Każdego roku przed Bożem Narodzeniem obchodzimy Adwent. Ten krótki Adwent ma nam przypominać ów Adwent wielki, tj. cztery tysiące lat przed Chrystusem. W tym długim a smutnym czasie były serca ludzkie w większej części stekiem grzechów, jakoby w śniegu i lodzie skostniałe i zdrętwiałe. Tylko jeden kwiatek niebieskiej piękności zakwitł w ukryciu, samotny jak kwiat w górach — Marya. Stosownie tedy w Adwencie, gdy już zima nastała, obchodzi się wzniosłe święto Matki Bożej — Niepokalane Poczęcie Maryi. Znaczy to, że: Marya rozpoczęła życie jako czysta i niewinna na duszy, bez grzechu pierworodnego. — Drugie święto Maryi znamy już, tj. święto: Matki Bożej Gromnicznej Kiedy się obchodzi to święto?... Wtedy ofiarowała Marya Bogu Boskie Dziecię, jak my świecę przy pierwszej Komunii św. — Około Wielkanocy, gdy już nastaje wiosna, obchodzi się znowu święto: Zwiastowanie Najśw.

Maryi Panny. Anioł przyniósł Maryi poselstwo, mówiąc: „Będiesz Matką Bożą!“ Była to wówczas radosna nowina; nadeszła wreszcie wiosna dla ówczesnego świata, wkrótce bowiem miał przyjść Zbawiciel. — W lecie, gdy już owoce dojrzewają, obchodzimy czwarte święto Maryi — Wniebowzięcie. Gdy Marya przestała żyć, dojrzała była dla Nieba. Jezus wziął Swą Matkę do Nieba i ukoronował Ją, jako Królową Niebios. — Wreszcie jedno jeszcze święto Maryi — Narodzenie Maryi. Co do innych Świętych (wyjąwszy Jana Chrzciciela), czcimy tylko dzień śmierci ich, nigdy urodzin; albowiem dopiero dzień śmierci jest dniem ich narodzenia się dla Nieba. Inaczej jest co do Maryi; dzień Jej urodzin jest dniem radości, gdyż Ona jest Matką Bożą i niepokalana jako lilia, przysła na świat.

**Streszczenie.** — Oto pięć uroczystości Maryi. Powtórzcie je jeszcze raz...

Na tablicę!

#### Uroczystości Maryi:

1. Niepokalane Poczęcie — 8 grudnia;
2. Matki Boskiej Gromnicznej — 2 lutego;
3. Zwiastowanie — 25 marca;
4. Wniebowzięcie — 15 sierpnia;
5. Narodzenie Matki Boskiej — 8 września.

3. (Uroczystości Świętych). — W naszym Kościele mamy także wielu Świętych; w Kalendarzu przypada na każdy dzień imię jakiegoś Świętego. Niektórych z nich chce Kościół uczcić w sposób szczególniejszy; dlatego poświęca im dni uroczyste. — Już u szopki Dzieciątka Jezus spostrzegamy krwawo-czerwoną różę — świętego Szczepana, pierwszego Męczennika. Dzień jego imienia jest tuż po Bożem Narodzeniu, 26 grudnia. — Między Świętymi jeden otrzymał najzaszczytniejsze miejsce w Niebie; jest to święty Józef. I w roku kościelnym jest jeden dzień dlań poświęcony. Kiedy jest jego święto?... Potem następuje jeden Święty, o którym sam Jezus powiedział, iż nikt z ludzi, nadeń większy, się nie urodził. Ten wielki Święty przyszedł przed Jezusem i przygoto-

wywał dlań drogę w sercach ludzkich — jest to Jan Chrzciciel. Obchodzimy jego narodziny 24 czerwca. — W pięć dni potem jest znowu święto Książąt Apostolskich — Piotra i Pawła. — Świętych jednak jest tyle, co gwiazd na niebie; nie mogą zatem wszyscy mieć swego dnia w roku kościelnym, a przecież żaden z nich nie powinien być pominięty, każdy powinien mieć dzień, swemu imieniu poświęcony. Dlatego mamy jeszcze dzień dla wszystkich poświęcony, pod koniec roku kościelnego, mianowicie — uroczystość Wszystkich Świętych.

**Streszczenie.** — Każde dobre dziecko Kościoła powinno znać pięć dni, poświęconych czci Świętych. Które to są?...

Na tablicę!

#### Uroczystości Świętych:

1. Św. Szczepana — 26 grudnia;
2. Św. Józefa — 19 marca;
3. Św. Jana Chrzciciela — 24 czerwca;
4. Św. Piotra i Pawła — 29 czerwca;
5. Wszystkich Świętych — 1 listopada.

4. (Uroczystości). — Znamy teraz dwadzieścia uroczystości w roku kościelnym. A teraz powiedzcie mi: Jak powinien chrześcijanin święcić Niedzielę?... Jedno masz robić, drugiego zaniechać: W Niedzielę zaprzestań pracy, a idź na Mszę świętą! Wicie dalej także, jak prawdziwe dziecko Boże ma obchodzić uroczystości... W dzień uroczysty zaniechaj pracy, a idź na Mszę świętą! Taka jest wola naszej świętej Matki, Kościoła. Obowiązek chrześcijanina w dzień świąteczny jest ten sam, co w Niedzielę. — Pierwsze przykazanie kościelne nakazuje nam: uroczystości, które Kościół ku czci Pana naszego i Jego Świętych ustanowił, tak czcić, jak Niedzielę. (Pyt. 1).

### III. Zastosowanie.

1. Co mamy czynić w uroczystości Pańskiej?... Rozważać i dziękować. Rozważaj, co Jezus uczynił z miłości dla ciebie! Jezus chciał żyć, cierpieć

i umrzeć, abyśmy nie umarli, ale wiecznie żyli. Myśl o tem i dziękuj za to! Naśladować życie Jezusa — to najlepsze dziękczynienie. Chrześcijanin powinien być odbiciem Chrystusa. Wtedy będziemy mogli kiedyś pójść za Jezusem i do Nieba. Tam jest wieczne święto i radość.

2. Co mamy czynić w uroczystości Maryi?... Sławić i kochać. Sław Maryę! Ona wywyższona jest ponad wszystkich ludzi i Aniołów, bo została Matką Bożą i Niebios Królową. Sama Marya modliła się w Duchu świętym: „Uwielbia dusza moja, Pana; wielkie bowiem rzeczy uczynił mi Ten, który jest potężny i święte Imię Jego.“ Kochaj Maryę! Ona jest także naszą Matką i wszelkiej miłości godną. Prawdziwe dziecko Chrystusa powinno być także dobrem dzieckiem Maryi. Marya wspiera nas na drodze do Nieba.

3. Co mamy czynić w uroczystości Świętych?... Cieszyć się i naśladować. Ciesz się! Święci są naszymi przyjaciółmi, naszymi braćmi i siostrami, a teraz przyjaciółmi Boga w Niebie. Jest to najwyższy zaszczyt i największe szczęście. I my mamy kiedyś tego doświadczyć. Każda uroczystość Świętego napomina nas: I ty masz zostać świętym! Święci wołają z Nieba do serc naszych: Chodź za mną! I dla ciebie jest tu już miejsce zgromadzone. Ale czy możemy stać się świętymi? Tak, nie tylko możemy, ale i musimy stać się świętymi; w Niebie są tylko Święci. Tylko nie traćcie nadziei! Święci dali nam wzór i przykład, naśladujmy ich. Wtedy będziemy mogli, jak i Święci, jaśnieć, jako gwiazdy przed tronem Boga.

---

28-ma Katecheza.

## Obowiązki chrześcijanina w Niedziele i święta.

---

**Przygotowanie.** — Krótkie powtórzenie pierwszego przykazania kościelnego. — Jak opiewa drugie przykaza-

nie kościelne?... Porównajmy najpierw trzecie przykazanie Boskie z pierwszym i drugim przykazaniem kościelnem: Czem różni się trzecie przykazanie Boskie od pierwszego przykazania kościelnego?... Bóg żąda od nas w trzecim przykazaniu, abyśmy święcili Niedzielę; Kościół zaś żąda w pierwszym przykazaniu, abyśmy dni święte święcili. Czem różni się trzecie przykazanie Boskie od drugiego przykazania kościelnego?... Bóg nakazuje, a b y ś m y Niedzielę święcili, Kościół zaś mówi, jak mamy Niedzielę święcić. Czem się różnią pierwsze i drugie przykazanie kościelne?... W pierwszym przykazaniu powiada Kościół, że mamy święcić dni święte, a w drugim mówi, jak mamy święcić dni święte.

**Cel.** — Znacie już istotę drugiego przykazania kościelnego. Chcę wam jednak jeszcze dokładniej wyjaśnić: Jakie ma obowiązki chrześcijanin w Niedziele i święta. Rzecz to bowiem wielkiej wagi.

## I. Wzór.

Niedzielnny poranek na wsi. Wszędzie ustała praca; uroczysta cisza panuje dokoła. Niebawem wzywają dzwony do kościoła. Zewsząd śpieszy lud w odświętnym stroju na nabożeństwo. Którzy najdalej mają, najczęściej pierwsi są w kościele. Coraz bardziej napęlnia się Dom Boży. I my duchem chodzimy do kościoła. — Nabożeństwo się zaczyna. Jest to wspaniały obrzęd. Po Ewangelii kapłan przerywa; następuje kazanie. Z uwagą i nabożnie słucha lud chrześcijański słowa Bożego. Znajduje się tu niejedno stroskane serce ojcowskie i macierzyńskie; potrzebuje więc pociechy z Nieba. Słowo kapłana pada na serce, jako orzeźwiająca rosa. Po kazaniu modlą się wszyscy razem i wzajemnie za siebie, gdyż wszyscy są jako dzieci jednej wielkiej, chrześcijańskiej rodziny. Potem odprawia kapłan dalej świętą Ofiarę. Ze czcią i nabożeństwem spoglądają wszyscy na ołtarz i modlą się z kapłanem o opiekę Bożą i błogosławieństwo. — Zaiste, nie wszyscy są tak gorliwi i sumienni, jak owi poczcivi ludzie. W czasie nabożeństwa przesiaduje wielu lekkomyślnych w karczmie i śmieje się z chodzenia do kościoła i z nabożnisiów; inni przychodzą za późno do kościoła — około Ewangelii, inni nawet do-



piero przed Podniesieniem; a jak beczynnie i bezmyślnie zachowują się tutaj! Znać po nich, jak się nudzą; dla zabicia czasu spoglądają po ludziach i robią przytem niedorzeczne uwagi. Także z pomiędzy dzieci niektóre nie zdają sobie wcale sprawy, gdzie się znajdują; rozmawiają i śmieją się pospół, wymieniają obrazki i książki i rozglądają się ciekawie dokoła; ich myśli są wszędzie, tylko nie przy Bogu i nie w kościele. „Żeby się już raz skończyło!“ mówi do siebie. Ale zostawmy niesforne dzieci; Bóg je kiedyś za to ukarze. Natomiast spojrzymy na zewnątrz na wieś. — Nie wszyscy poszli na nabożeństwo, niektórzy zostali w domu. Lecz nas ciekawi trochę, dlaczego zostali. Wchodzimy do najbliższego domu. W izbie znajduje się matka, a koło niej kilkoro małych dzieci. Starsze dzieci wyprawiła, mówiąc: „Idźcie, dzieci, do kościoła, a zachowujcie się dobrze; chętnie poszłabym z wami, jednak muszę zostać przy małych w domu; pomódlcie się i za mnie!“ W pobliskim domu leży ciężko chory ojciec; nie może wstać. Córka czuwa przy nim i pielęgnuje kochanego ojca z prawdziwą miłością dziecięcą. Nieco poza wsią stoi wielki dom wieśniaka. Ojciec i matka poszli z dziećmi do kościoła, tylko parobek został; musi „pilnować domu.“ Jeszcze dalej za wsią stoi mała, nędzna chatka. Na ławce przed domem siedzi staruszka. Ona tak chętnie, pragnęłaby być w kościele; iść do kościoła — to była jej największa radość. Jednak teraz nie może prawie chodzić; czuje się tak słabą na nogach, iż nie może już zejść do kościoła. Ma więc wielką książkę modlitewną na kolanach i czyta „Mszę domową;“ a skoro odezwie się dzwonek na Podniesienie, upada na kolana i modli się choć zdala od Zbawiciela. — Nabożeństwo się skończyło; ludzie wychodzą z kościoła. Wielu udaje się jeszcze na cmentarz, odwiedzają groby swych ukochanych i skrapiają je wodą święconą. Potem idą do domu; znowu pokrzepieni są na cały tydzień ciężkiej pracy. Lecz cała Niedziela należy się Bogu. Bardzo wielu zatem idzie jeszcze po południu do kościoła i odmawiają Różaniec. Wiedzą bowiem, że: Niedziela należy się Bogu; a na cały tydzień potrzeba wiele błogosławieństwa Bożego. Cała Niedziela jest dla nich świętym dniem Boga.

## II. Wykład.

1. (O bowiązki w Niedzielę). — a) To są wzorowi chrześcijanie; Bóg ma w nich zadowolenie. Prawdziwy chrześcijanin jest jakby przenikniony cały Niedziela. Jakaś tajemnicza siła jakby przemocą ciągnie go do kościoła; tu serce jego otwiera się Bogu, jako kwiat roztwiera swe listki na słońce poranne. Tym ludziom byłoby jaśniej smutno bez Mszy świętej; wiedzą to dobrze, że dopiero wysłuchanie Mszy św. sprawia, że Niedziela jest dla nich Niedziela, a dzień świąteczny — dniem świątecznym; Msza święta bowiem jest najwyższą i najlepszą daniną, na jaką dla Boga zdobyć się możemy. Wiedzą, że niema błogosławieństwa w dzień powszedni ten, kto w Niedzielę nie wysłucha Mszy świętej.

Z Bogiem, z Bogiem każda sprawa,  
Tak mawiali starzy —  
Gdy pomocy Bożej wezwiesz,  
Wszystko ci się zdarzy.

— Ale nie wystarczy jeszcze, być tylko na Mszy świętej; być na niej duchem nabożnym, to jest rzecz główna. Dlatego mówi przykazanie: „Mszy świętej z nabożeństwem słuchać.“ Powinno się więc z uwagą spoglądać na ołtarz, a nie z ciekawością dokoła rozglądać, jak owe dzieci. Należy się zachowywać z szacunkiem, a nie rozmawiać i śmiać się, gdyż kościół jest Miejscem świętem. Trzeba się nabożnie modlić, a nie myślami gdzieś bujać. Bóg i Kościół nakazuje Mszy świętej słuchać z należytą uwagą, szacunkiem i nabożeństwem. Lecz nie zapominajcie, że odnosi się to do wszystkich Niedzieli i świąt. Drugie przykazanie kościelne nakazuje, w każdą Niedzielę i święto Mszy świętej z należytą uwagą, szacunkiem i nabożeństwem wysłuchać. (Pyt. 2).

b) Msza święta — to główna część Niedzieli. Niedziela bez Mszy świętej nie jest prawdziwym dniem Bożym. Jednak prawdziwy chrześcijanin czyni jeszcze coś więcej: podobnie, jak nasi pobożni wieśniacy, słucha i kazania. Kazanie — to pokarm duszy, którego nam bardzo potrzeba. Kto nie słucha z ochotą kazania, ten nie

wiele ma ducha Bożego i chrześcijańskiego. Stosują się tu słowa Jezusa: „Kto z Boga jest, słów Bożych słucha.“ (Jan 8, 47). Prawda, kazanie nie obowiązuje tak ściśle, jak Msza. — Kto jednak pełen jest prawdziwego zapалу dla czci Boga a zbawienia swej duszy, ten i tem jeszcze się nie zadowala. Do czego skłania go jeszcze owa gorliwość?... Oto po południu idzie do kościoła i odmawia Różaniec, albo też odprawia jakieś własne modlitwy. Kto tak czyni, ten pełen jest ducha chrześcijańskiego. Tego pragnie święta Matka nasza — Kościół. — Gorliwość o chwałę Boga i zbawienie naszej duszy powinna nas pobudzać do wysłuchania i dalszego nabożeństwa, zwłaszcza kazania (i nauki chrześcijańskiej). (Pyt. 5). Jedno musi się czynić, drugie wypada (poleconem jest) czynić: Mszy świętej musi się słuchać, kazania wypada i należy słuchać.

2. (Początek obowiązków niedzielnych). — Msza święta w Niedzielę obowiązuje surowo. Nie każdy jednak, kto jej nie wysłucha, już ma grzech. Sami osądźcie! Najpierw słyszeliśmy o jednej matce; kilkoro małych dzieci zostało przy niej w domu. Czy dzieci mają grzech?... Małe, trzy — i czteroletnie dzieci nie rozumiały jeszcze wcale Mszy świętej, owszem przeszkadzają raczej nabożeństwu; dlatego też nie potrzebują jeszcze iść do kościoła. Pięcioletnie dziecko może już czasem wziąć matkę ze sobą; i gdy tylko dziecko wznosi już swoje rączki i spogląda na ołtarz, jest to już nabożeństwo; Jezus będzie mu błogosławił. Gdy dziecko ma siedm lub ośm lat, ma już na tyle rozumu, by chodzić do kościoła; ono rozumie, że kościół jest domem Bożym, że musi się tam dobrze zachowywać i modlić się. Takie dziecko może już tyle używać swego rozumu, ile wystarcza; doszło zatem do dostatecznego używania rozumu. Więc i Msza święta je zobowiązuje. Wy jesteście już ściśle zobowiązani, i gdyby ktoś z was Mszę opuścił, ma grzech śmiertelny. Do Mszy św. zobowiązani surowo są wszyscy, którzy doszli do dostatecznego używania rozumu.

3. (Zwolnienie od obowiązków niedzielnych). — A teraz powiedzcie mi, czy matka ma grzech?... Małych dzieci nie można zostawiać samych w domu. Matka zatem jest bez winy. Czuwać nad dziećmi, jest to ważny powód, który usprawiedliwia od słuchania Mszy. A cóż powiecie o chorym ojcu?... On nie może iść do kościoła. Potrzeba usuwa rozkaz. Choroba jest ważną przyczyną, która usprawiedliwia. Córka opiekuje się ojcem; czy ma grzech?... Opieka nad chorymi uwalnia od nabożeństwa. Piarobek musiał „pilnować domu...“ To jest też ważny powód usprawiedliwiający. A cóż mniemacie o owej starszuszce?... O wiele milej byłoby dla niej iść do kościoła, niż zostać w domu; ona nie ma wcale grzechu. — Widzicie, to są ważne powody, które uwalniają od Mszy świętej. Msza święta obowiązuje surowo wszystkich, którzy doszli do dostatecznego rozumu, o ile ważne powody nie uwalniają od tego obowiązku. (Pyt. 3).

4. (Grzechy przeciwko obowiązkowi niedzielny). — Są jednak chrześcijanie, którzy zupełnie bez powodu opuszczają Mszę świętą. Kilku było podczas nabożeństwa w karczmie. Cóż na to powiecie?... To są gwałciciele święta. Opuszczanie całkowite Mszy świętej z własnej winy jest grzechem ciężkim. (Pyt. 4, 1). Kto o nabożeństwie nie chce nic wiedzieć, o takim Bóg też nic nie chce wiedzieć. Taki lekkomyślny grzesznik mówi niejako do Jezusa: „Nie potrzebuję twej łaski!“ Jaka niegodziwość i niewdzięczność! Co na to powie kiedyś Jezus?... Kilku chłopców spóźniło się lekkomyślnie do kościoła. Pierwsi z nich mają grzech powszedni, drudzy — grzech ciężki, ponieważ opuścili część istotną. (Pyt. 4, 1). Lecz mają jeszcze drugi grzech na sumieniu... Zachowywali się nieuczciwie podczas nabożeństwa. Za to dyabeł dał im swoje błogosławieństwo. Byłoby lepiej, gdyby nie byli wcale przyszli. Cóż wy o tych dzieciach wiecie? Podczas Mszy świętej z własnej winy być roztargnionym, rozmawiać i śmiać się — jest też grzechem. Albowiem takie dzieci nie przynoszą Bogu chwały, lecz zniewagę. — Przekracza się drugie przykazanie kościelne:

1) gdy się Mszę św. z własnej winy całkiem lub w części opuszcza; 2) gdy się podczas Mszy św. dobrowolnie poddaje roztargnieniu, gdy się rozmawia, śmieje, albo w jakikolwiek sposób nieuczciwie zachowuje. (Pyt. 4).

Na tablicę!

Obowiązki w Niedziele — Msza św. (kazanie, nauka chrz.);  
Msza w Niedziele — od siódmego roku życia;  
Zwolnienie — choroba, pielęgnowanie chorych;  
Grzechy — opuszczanie, nieuczciwe zachowanie.

**Streszczenie.** — Słuchanie Mszy świętej w Niedziele i święta, to ważna rzecz sumienia. Jak opiewa drugie przykazanie kościelne?... Co nam nakazuje drugie przykazanie kościelne?... Kto jest do niego zobowiązany?... Wymieńcie kilka powodów, które zwalniają od Mszy świętej?... Jak wykracza się przeciw drugiemu przykazaniu kościelnemu?... Czy powinno nam być wystarczające wysłuchanie samej Mszy świętej?... (Pyt. 2—5).

### III. Zastosowanie.

1. Są ważne przyczyny, które uwalniają od Mszy świętej; są jednak i marne powody. Sami to rozróznicie. — Jakieś dziecko powiada: „Muszę przynieść matce rzeczy.“ Dobrze; możesz przynieść przedtem, albo potem. „Ja muszę wyjść.“ Oczywiście, lecz — do kościoła! Ktoś mówi: „Mam robotę.“ Najpierw służba Bogu, potem ludziom. — „Ja nie mogę iść na Mszę świętą.“ „Dlaczego?“ „Mam więcej, niż godzinę drogi i złe powietrze.“ Na to się godzę; to ważny powód. — Jakieś dziecko usprawiedliwia się: „Nie byłem na Mszy świętej.“ „A dlaczego?“ Bo deszcz padał.“ To zła wymówka! Inne dziecko powiada: „Mnie zimno.“ A gdybyś miał dostać pieniądze, prawda, nie byłoby ci wtedy zimno? — „My w Niedziele odbywamy przechadzkę.“ Najpierw do kościoła, potem na przechadzkę! — „Mamy wycieczkę na Zielone Świątki.“ Najpierw obowiązek, potem przyjemność! „Ja odmówię w Niedziele Mszę domową...“ „Zamiast na Mszę, pójdę na Różaniec...“ „Ja nie mam ubrania.“ Jeśli to prawda jest, wtedy nie masz grzechu. — W pewnej miejscowości są dwie Msze święte... Wtedy trzeba się zmieniać, tak, żeby każdy



był w kościele. — Czy ja mogę pozwolić, by dziecko nie było na Mszy świętej?.... To nie w mojej mocy; albowiem przykazanie dał Kościół. Ja mogę tylko orzec, czy dziecko miało ważny powód do opuszczenia Mszy świętej.

2. Wypełniajcie sumiennie obowiązki niedzielne! Gdy Niedziela bez Mszy świętej, tydzień — bez błogosławieństwa Bożego. Jaki twój dzień niedzielny, taki dzień twej śmierci. Bądźcie zawsze z czcią podczas Mszy świętej; Boskie Dziecię Jezus w świątyni niech będzie waszym wzorem! Poco idziesz do kościoła? Masz Bogu sprawić radość; nie zasmucaj Go złem zachowaniem! Przez rozmowy w kościele ujmujesz: 1. Bogu czci; 2. Aniołom radości; 3. sobie błogosławieństwa; 4. biednym duszom pomocy; 5. bliźnim nabożeństwa; 6. skutek tego — jeśli przedtem nie będziesz pokutował — długie i bolesne ognie czyśćcowe.

---

29-ta i 30-ta Katecheza.

## Post — abstynencya (wstrzemięźliwość).

**Przygotowanie.** — Przystępujemy teraz do trzeciego przykazania kościelnego: „Nakazane dni postu i abstynencyi zachowywać.“ — Kto z was już pościł?... Post w piątek znacie wszyscy. Ale jest jeszcze inny post. O tem słyszeliście już w historii biblijnej. Mojżesz przebywał na górze Synaj czterdzieści dni i czterdzieści nocy bez pokarmu i napoju. Jan Chrzciciel zachowywał na puszczy długi i ścisły post. Co było jego pożywieniem?... Co wiecie o poście Jezusa?... A więc nic nie jeść albo mało jeść — znaczy też pościć.

**Cel.** — Ten więc najprzód dwojaki post dokładniej wam przedstawię, a potem jeszcze powiem wam, kto musi ten podwójny post zachowywać.

### I. Wzór.

Oto właśnie piątek Wielkiego Postu, post podwójny. Zobaczmy, czy wszyscy należycie i po chrześcijańsku post zachowują. — Ojciec rodziny jest krzepkim kowalem. Od wczesnego ranka do późnego wieczora jest przy pracy

i gorliwie bije młotem; musi się bowiem dobrze krzątać, by zarobić na powszedni chleb dla dzieci. Jest on dobry chrześcijanin. W piątek niema nigdy mięsa na stole. „Byłoby to“, powiada on, „dla chrześcijańskiego domu hańbą i grzechem przed Bogiem.“ Przed jedzeniem i po jedzeniu modlą się także wszyscy razem. Taki jest u niego dawny, chrześcijański zwyczaj. Rano, zanim się uda do pracy, zje pożywne śniadanie, a kiedy wieczór skończy robotę, zje smacznie wieczerzę; o dziewiątej i trzeciej godzinie ma zwykle chwilkę wytchnienia i pokrzepienia. — Także matka jest pobożną, chrześcijańską niewiastą. Utrzymanie domu sprawia jej wiele trudu, lecz post zachowuje sumienie. Rano spożyje nieco kawy i chleba, w południe tyle, ile trzeba do zaspokojenia głodu, a wieczorem talerz barszczu i jedno jaje. „Wystarczy to“, myśli sobie, „mogę zupełnie wytrzymać; w ten sposób błogosławieństwo Boże panuje w domu.“ — Starszy syn w rodzinie ma już szesnaście lat i chodzi do szkoły. Z nauką jego jest dobrze, ale z postem — źle; cały dzień je a jest głodny, tak że matka prawie nie może mu nastarczyć. Troje młodszego odeń rodzeństwa chodzi także do szkoły; ci nie myślą wcale o poście i zjadają sobie smacznie chleb na pauzie, o dziesiątej godzinie. Cieszą się na samą myśl o jedzeniu: „Dzisiaj mamy potrawę postną!“, za tem przepadają. — Ojciec ma jeszcze czeladnika; sam bowiem nie podołałby pracy. Ten jednak nie troszczy się wcale o post. Niema dnia w tygodniu, któryby mu był tak nie na rękę, jak piątek. Ale on umie sobie poradzić; wieczorem idzie do gospody i bez skrupułu je mięso. — Jeszcze jeden jest w rodzinie, a to stary dziadek. Ten nie może już wcale znieść potraw postnych, tak słaby ma żołądek. Na spowiedzi wielkanocnej przedłożył to spowiednikowi i ten pozwolił mu jeść w piątek mięso. To też zadowolony jest bardzo i wdzięczny, a za to każdego piątku idzie do kościoła i odprawia Drogę Krzyżową. „Wszak piątek“, powiada on, „to dzień śmierci Chrystusa, a więc dla mnie dzień pokutny.“

## II. Wykład.

1. (Post). — A teraz uważajcie! Bierzemy najpierw na uwagę matkę. Ona tylko raz, a mianowicie w południe,

je do syta. To jest dozwolone. Rano i wieczorem zjadła tylko trochę, aby się posilić. To nie jest zabronione. Kościół wie przecież dobrze, żeśmy słabi ludzie i że post dla nas trudny. Dlatego Kościół, jako dobra matka, pozwala nam na lekki posiłek rano i wieczorem. Pamiętajcie zatem: W dni postne dozwolone jest, raz tylko na dzień, i to nie przed południem, jeść (do syta), nie jest jednak wzbroniony lekki posiłek rano i wieczorem. (Pyt. 3). — Ale, ile można wtedy jeść? Otóż mniej więcej połowę tego, ile się zwykle je rano i wieczorem. Tak jest słuszną w oczach Boga i Kościoła. Podczas dnia jednak nie można nic jeść. A więc nie wolno brać „drugiego śniadania“ lub „podwieczorka“, gdyż byłoby to grzechem. — Ale zaraz! jeszcze jedno pytanie: A jak jest z używaniem napojów?... Stare przysłowie powiada: „Napój nie łamie postu.“ Rzecz jednak jasna, że chrześcijanin zawsze ma być mierny w picciu, a tem więcej w dni postne. Albowiem prawdziwy chrześcijanin czyni wszystko rozumnie i na chwałę Bożą.

2. (A b s t y n e n c y a). — Idziemy dalej. Jest piątek. Jakie potrawy widzimy w rodzinie?... Tylko postne, żadną miarą mięsne. Ojciec tak chce, tak też Kościół żąda. Takie wstrzymywanie się od mięsa zwie się abstynencyą. Teraz zrozumiecie należycie przykazanie Kościoła: „Nakazane dni postu i abstynencji zachowywać.“ Trzecie przykazanie kościelne każe nam przestrzegać nakazanych dni postnych i wstrzemięźliwości od potraw mięsnych. (Pyt. 1). — Abstynencya była dawniej o wiele surowsza. Od wszystkiego, co mamy od zwierząt, wstrzymywali się chrześcijanie, więc nie jedli jaj, mleka, ani czegokolwiek, coby z masłem lub smalcem było przyrządzone; potrawy przyrządzali z oliwą lub olejem. Dziś jest o wiele lżej; wszystko to nie jest zabronione. Co więcej, możemy nawet przyrządzać potrawy z tłuszczem zwierzęcym; Biskup osobno na to pozwala, zwłaszcza licznym ubogim ludziom. — A ja przecież nieraz jadłem mięso w piątek... ryby, raki, można jeść; nawet ślimaki, komu smakują. Pamiętajcie tedy: Dozwolone jest każde mięso zwierząt zimnokrwistych, a zakazane jest wszelkie mięso zwierząt ciepłokrwistych.

Jeszcze coś! Dzieci i dorośli mówią zwykle w piątek: „Dziś dzień postny.“ Czy to słusznie? Nie powinniście mieszać dni postu z dniami abstynencyi. W dni postu wolno raz tylko jeść do syta; w dni abstynencyi nie wolno tylko jeść mięsa, ale wolno jeść częściej na dzień.

3. (O b o w i ą z e k p o s t u). — Teraz przyjrzyjmy się, czy wszyscy w rodzinie należycie postąpili. Zaczniemy od dzieci. One nie troszczą się bynajmniej o post i jedzą ze smakiem chleb w szkole. Także starszy syn myśli pilnie o jedzeniu, nie o poście. Czy mają grzech?... Nie potrzebują się obawiać, żadne nie ma grzechu. Obowiązek postu zaczyna się z ukończonym dwudziestym pierwszym rokiem życia, a ustaje z sześćdziesiątym rokiem życia. Wy wszyscy jesteście jeszcze wolni od tego; i stary dziadek jest wolny. — Lecz powiedzcież mi, dlaczego Kościół nie żąda jeszcze od was postu?... Młodzi ludzie mają dobry apetyt i nie mogą wiele pościć. Muszą jeść, by rośli i sił nabierali. Kościół jest właśnie bardzo troskliwą matką; nie chce żadnemu dziecku sprawiać przykrości i szkodzić, wszystkim pragnie dogodzić.

Słuchajmy dalej! Ojciec zachowuje piątek, ale nie zachowuje postu. Już wczesnym rankiem je dosyć, tak samo wieczorem, a nawet uważa pilnie na swe „godziny pokrzepienia.“ Cóż powiecie na to?... Kto musi wiele pracować, ten też musi dobrze jeść, bo inaczej nie starczyłoby mu sił. Ojca nie obowiązuje post; ciężka praca jest powodem usprawiedliwiającym go. — Oto ojciec naraz ciężko zachorował. Ale dzięki Bogu! już jest coraz lepiej. W samej rzeczy jeszcze jest poważnie słaby. Lekarz polecił mu dobrze jeść i pić, by napowrót siły odzyskał. Cóż wy na to?... Ojciec powinien tylko jeść, co mu smakuje, by mógł znowu wkrótce pracować i zarabiać na dzieci; dlatego nie ma wcale grzechu. Chorzy i powracający do zdrowia nie są do postu zobowiązani. Choroba jest dostatecznym powodem, zwalniającym od postu. — Mamy to pamiętać: Pościć musi każdy chrześcijanin, który ukończył dwudziesty pierwszy rok i którego żaden dostateczny powód od postu nie uwalnia. (Pyt. 4). Dlaczego matka spełnia obowiązek postu?...

4. (O b o w i ą z e k a b s t y n e n c y i). — Z obowiązkiem abstynencji jest nieco inaczej. W rodzinie muszą wszyscy zachowywać piątek; ojciec tak każe. To jest słuszną i to mi się podoba. To jest rzecz sumienia. Czy mogliby tak ojciec i matka pozwolić dzieciom jeść mięso? Nie; Kościół zabrania tego. Matka nie może wcale dać dzieciom mięsa, a dzieci nie mogą wcale go jeść. Od siódmego roku życia musi każde dziecko zachowywać piątek; odtąd zaczyna się obowiązek abstynencji. A przecież czeladnik jadł mięso!... Za to też ma ciężki grzech; gdyż Kościół nakazuje surowo, pościć w piątek.

Oczywista i tu okazuje się Kościół łagodną matką. Wyobraźcie sobie, że któreś z dzieci zachoruje. Lekarz poleca mu rosół i trochę miękkiego mięsa... Dziecko może teraz spokojnie jeść; nie ma grzechu. Choroba jest wystarczającą przyczyną, by zwolnić od abstynencji. — Po jedzeniu przychodzi zgłodniały żebrak. Ale dzieci nic nie zostawiły; niema nic więcej, jak tylko kawałek mięsa od wczoraj. Matka daje je biednemu człowiekowi. „Niech Bóg stokrotnie wynagrodzi!“ powiada tenże. Czy on ma grzech?... Bóg nie poczyta mu tego wcale za grzech. Ubóstwo jest dostatecznym powodem, zwalniającym od abstynencji. — Zauważmy więc i to: Do wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych obowiązani są wszyscy chrześcijanie, poczynawszy od siódmego roku życia, jeśli jakaś wystarczająca przyczyna, jak: choroba, lub wielkie ubóstwo, od tego ich nie zwalnia. (Pyt. 6). — A jeżeli ktoś nie może zachowywać abstynencji? Taki powinien tak postąpić, jak stary dziadek: Ma prosić spowiednika o dyspensę, a za to spełnić inne dobre uczynki. (Pyt. 7).

Na tablicę!

Post = raz tylko zjeść do syta — dni postu;  
 abstynencya = nie jeść wcale mięsa — dni abstynencji;

Post { obowiązek — od 21—60 roku życia;  
 { zwalnia — ciężko pracujących, chorych.

Abstynencya { zwalnia — ubogich, chorych.  
 { Obowiązek — od siódmego roku życia;

Przykazanie abstynencji — dyspensą — spowiednik.



**Streszczenie.** — Znacie teraz kościelne przykazanie postu. Coście słyszeli, macie sobie dobrze spa pamiętać. Jak opiewa trzecie przykazanie kościelne?... Co nam nakazuje trzecie przykazanie kościelne?... Iloraki jest więc post kościelny?... Post kościelny jest dwojaki: właściwy post i abstynencya. Mamy zatem dni postu i dni abstynencyi. Co jest nakazane w dni postne?... Co jest nakazane w dni abstynencyi?... Kto jest obowiązany zachowywać dni postne?... Jakie powody uwalniają od postu?... Kto jest obowiązany do wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych?... Jakie przyczyny zwalniają?... Co mają zrobić ei, którzy nie mogą się wstrzymać od pokarmów mięsnych?... (Pyt. 1, 3, 4, 6, 7).

### III. Zastosowanie.

1. (Post). — Teraz radbym się przekonać, czyście wszystko dobrze zrozumieli. — Jest dzień postny. Jakiś młody człowiek, zdrow jak ryba i nie wiele pracujący, je w południe do syta; wieczorem pije piwo. „Ależ, ja muszę wpierw dobrze zjeść“, powiada, „inaczej nie znoszę piwa.“ Cóż wy na to?... On ma za to grzech. Musi post zachowywać; jest to zdrowo dla jego ciała i duszy. Czy może ten człowiek jeść wieczorem mięso?... Innym razem je on w dzień postny o dziewiątej godzinie kawałek sera i chleba, a o trzeciej pije szłankę mleka. Cóż wy sądzicie?... Czy może o trzeciej godzinie pić kawę lub herbatę?... Jakieś dziecko mówi na spowiedzi: „Nie zachowywałem dni postnych, dwa a nawet trzy razy jadłem do syta...“

2. (Abstynencya). — Słuchajcie dalej! Jest dzień abstynencyi — piątek. Jakieś dziecko oskarża się na spowiedzi: „Jadłem zawsze w piątek mięso.“ Dlaczego? „Ponieważ mi matka dała...“ Jakieś dziecko dostaje w domu potrawy mięsne i postne; co ma zrobić?... Ktoś powiada: „Muszę mieć rosół; tak jestem przyzwyczajony...“ Jakiś robotnik je każdego piątku mięso. Dlaczego? „Mam ciężką pracę...“ Wolny jest od postu, ale nie od abstynencyi. — Jakaś służąca jadła w piątek kielbasę. Na to rzecze pani: „Ależ dziś nie wolno ci jeść mięsa! A głupia dziewczyna odpowiada na to: „To jest tylko kielbasa.“ — Jakiś męż-

czyzna je w domu na obiad potrawę postną; wieczorem wychodzi z domu i je w gospodzie mięso... Jakieś dziecko je tylko kawałeczek mięsa... Choćby to był tylko mały grzech, to przecież jest grzech. — Pewna matka mówi: „Nie znoszę potraw postnych; dostaję z tego bólu żołądka“. Co ma uczynić?... Jakiś lubownik piwa powiada: „Niedobrze mi po postnych potrawach, po nich nie smakuje mi piwo...“ Powinien raczej zaniechać piwa, a zachować abstynencyę; będzie to dlań zdrowo. — Pewna służąca dostaje od państwa tylko potrawy mięsne... Tu już państwo za to są odpowiedzialni. — Jakiś młody człowiek musi jeść w gospodzie, a niema nic innego, tylko mięso... Ten jest zwolniony. — Dziecko dostaje w piątek mięso w podarunku... Inne kupuje sobie kielbasy... Trzecie je i łakomi się na mięso... Grzech podwójny!

3. [Niegodziwi ludzie powiadają: „Kościół wprowadził post.“ Nieprawda. Post jest od Boga. Już pierwsi ludzie w Raju dostali przykazanie wstrzemięźliwości... Także żydzi mieli surowe przykazanie wstrzemięźliwości... I przestrzegali go ściśle. Co za hańba, gdy chrześcijanin nie chce pościć! Ale są niektórzy, coby cały dzień chcieli jeść i pić; inaczej byłoby dla nich życie nieznośne. „Dobrze jeść i pić“, powiadają, „to rzecz główna.“ Tak jest, rzecz główna dla obżerców, ale dla prawego chrześcijanina — rzecz podrzędna i zdrożna. Nie żyjemy, aby jeść, lecz jemy, aby żyć. Jezus powiedział: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale wszelkiem słowem, które pochodzi z ust Bożych.“ (Mat. 4, 4). Co chce Chrystus przez to powiedzieć?... Człowiek potrzebuje nie tylko pokarmu ciała, lecz przede wszystkim pokarmu duszy; o to ma się troszczyć a nie myśleć zawsze tylko o jedzeniu. Lękam się, że takiemu nienasyconemu źle się będzie kiedyś działo na drugim świecie].

4. Czyście dotąd abstynencyi zawsze sumiennie przestrzegali? Bóg tam wie. Jeśliście z własnej winy błędzili, poprawcie się. Jeśli nie z własnej winy jedliście mięso, w takim razie nie macie grzechu. Ale jak macie wtedy postąpić? Możecie tak zrobić, jak ów dzielny chłopiec. Każdego piątku dostawał mięso. Raz rzekł do ojca: „Kochany ojcze, dziś nie jem wcale mięsa.“ „Dlaczego?“ spytał

ojciec. Chłopiec odrzekł: Dziś jest piątek, a Kościół zabrania jedzenia mięsa, ponieważ Jezus w piątek umarł za nas na krzyżu.“ Odtąd dostawał chłopiec każdego piątku potrawę postną.

[Opowiem wam jeszcze małą historycę, jak pewien król zachowywał piątek. Ludwik XVI, król francuski, był we więzieniu. Był piątek i podano mu tylko potrawy mięsne. Czy mógłby był jeść? Oczywiście! Jednak tego nie uczynił. Zostawił wszystko, wziął z uśmiechem kawałek chleba, umaczał w wodzie i rzekł: „To jest dziś mój obiad!“ Patrzcie, to był król, a przecież posłusznym był synem Kościoła. Bądźcie i wy posłusznymi dziećmi matki naszej, Kościoła, a wtedy będziecie także dobrymi dziećmi Boga!]

---

### 31-sza Katecheza.

## Dni postu — dni abstynencyi.

---

**Przygotowanie.** — Powtórzyć ostatnią katechezę w głównych punktach. — Post jest dwojaki: post właściwy i abstynencya. Są zatem dni postu i dni abstynencyi.

**Cel.** — Dalej musimy pytać: 1. Kiedy są dni postu? 2. Kiedy są dni abstynencyi? Na te dwa pytania mamy dziś odpowiedzieć. Przejdziemy wspólnie pokrótce cały rok kościelny.

### I. Wzór. — II. Wykład.

1. (Post adwentowy). — Ledwie zacznie się rok kościelny, a zaczyna się już i post. Jest to Adwent. Czekamy i przygotowujemy serca na przyjęcie Dzieciątka Jezus. Ten czas oczekiwania — to święty czas pokuty. Dlatego zachowujemy każdego tygodnia dwa razy post — w środę i w piątek. Nazwiemy to krótko „małym postem adwentowym.“ Ale w jaki sposób powstał ten mały post? Muszę wam to krótko opowiedzieć. — Pierwsi chrześcijanie byli bardzo pobożni. Osobliwie na wielkie święta przygotowywali się z wielką gorliwością. Już poprzedniego wieczora przychodzili do kościoła i czuwali całą noc wśród

modlitw, śpiewu i postu. Takie nocne czuwanie zwano „wigilią.“ Znali widocznie dobrze ówczesni chrześcijanie te piękne słowa, które powiedział Archanioł Rafael do Tobiasza: „Lepsza jest modlitwa z postem i jałmużną, niżeli skarbić złoto.“ (Tob. 12, 8). Z czasem jednak ostygli chrześcijanie w pobożnej gorliwości; potem nawet Kościół sam usunął owe nocne czuwania, zostawiając tylko jedno, które i dziś jeszcze zachowujemy — jest to wieczór, poprzedzający uroczystość Bożego Narodzenia, noc święta, czyli wigilia. I posty wigilijne zostały zmienione. Zostało tylko sześć: przed Bożem Narodzeniem, przed Zielonymi Świątkami, przed świętym Janem Chrzcicielem, Piotrem i Pawłem, przed Wniebowzięciem Maryi i przed Wszystkimi Świętymi. (Zapamiętajmy je sobie zaraz!) Wszystkie inne zresztą zostały odłożone na Adwent, a mianowicie na środy i piątki. I tak powstał mały post adwentowy.

[Lecz dlaczego zarządził tak Kościół święty? Ja tak to tłumaczę: Wierni zaniedbywali często zupełnie post we wigilie; bo i dawniej bywali już tacy, jak dzisiaj, co to nie zapomną o jedzeniu, a łatwo zapomną o poście].

2. (Post suchedniowy). — W Adwencie przypada pierwszy post suchedniowy. Suchedni zwać się właściwie powinny postem kwartalnym, przypadają bowiem zawsze z początkiem czterech pór roku: post zimowy po trzeciej Niedzieli Adwentu, post wiosenny po pierwszej Niedzieli Wielkiego Postu, post letni po Zielonych Świątkach i post jesienny po Podniesieniu Krzyża (14 września). Suchedni są zawsze w środę, piątek i sobotę. W środę i w piątek jest post podwójny (a więc post i abstynencya), w sobotę tylko post pojedynczy. [Suchedni podane są w każdym katolickim kalendarzu. Zobaczcie kiedy w domu i zaznaczcie je sobie, aby matka nie zapomniała].

Zapewne chcecie wiedzieć, dlaczego obchodzimy suchedni?... Otóż mamy w te dni pokutować, dziękować i prosić. Pokutować powinniśmy za wszystkie zbytki. Nie mówcie: Ja nie mam grzechu! Wiecie, co św. Paweł powiedział? „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko ku chwale Bożej czyńcie!“ (1 Kor. 10, 31). Czyście zawsze tak postępowali? Czy nie byliście może już nieraz jako nierozumne zwierzęta, które

tylko swą żądę jedzenia zaspokajają? Czy nie macie pod tym względem za co pokutować? — Dziękować mamy za wszystkie dary Boże, a dziękować przedewszystkiem za pokarm i napój. Wszyscy razem nie jesteśmy wobec Boga niczem, jak tylko nędznymi żebrakami. Gdyby Bóg dobrotliwy nie pomnażał każdego roku na łańcach chleba, jak to uczynił Chrystus, coby się z nami stało? Oto najbogatszy nawet musiałby umrzeć z głodu przy swych worach pieniędzy. — Prosić powinniśmy w pierwszym rzędzie o dobrych i godnych kapłanów. Taka jest wola Kościoła świętego. Już Pan Jezus powiedział: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście tedy pana żniwa, aby posłał robotników na żniwo swoje.“ (Mat. 9, 37). Żniwem jest katolicki Kościół, żniwiarzami są Biskupi i kapłani. — Mamy tedy pokutować, dziękować, prosić; dlatego to obchodzimy post suchedniowy.

3. (Wieczór wigilijny). — Dziecię Jezus jest już blisko. Aby nam przyniosło wiele darów Nieba, dlatego obchodzimy w wigilię Narodzenia post podwójny. Za to też i radość nasza w dzień Narodzenia Pańskiego jest podwójną.

4. (Wielki Post). — Po Bożem Narodzeniu mamy pewną przerwę w poście. Potem jednak nadchodzi wielki dzień pokutny — środa Popielcowa z podwójnym postem. Pokutna żałoba nastaje teraz w Kościele i w każdym sercu prawdziwego chrześcijanina; zaczyna się Wielki Post i trwa czterdzieści dni — przez wszystkie dni aż do Wielkiejnocy z wyjątkiem Niedziel. A poco ten Wielki Post?... Sam Chrystus dał nam przykład, poszcząc przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy. Chrześcijanin powinien naśladować Boskiego swego Mistrza; stąd też obchodzimy Wielki Post. W tym świętym czasie pokutnym powinniśmy często rozważać Mękę Chrystusa; co więcej, powinno to być naszym codziennym pokarmem w świętym czasie Postu. Wielki Post kończymy trzema wielkimi dniami pokutnymi: Wielkim Czwartkiem, Wielkim Piątkiem i Wielką Sobotą. W tym to niegdyś czasie ofiarował się Jezus za nas na śmierć. Dlatego i my ponosimy małą ofiarę, zachowując przez trzy dni ścisły post podwójny. Za to



z brzaskiem Wielkiej Niedzieli śpiewamy radosne i błogie Alleluja.

5. (Post piątkowy). — Wielki Post upłynął. Nie ustaje jednak zupełnie post w całym roku kościelnym. Życie bowiem chrześcijanina powinno być życiem ofiar. Przypomina nam to Kościół każdego tygodnia; dlatego to nakłada na nas post piątkowy. Trwa on przez cały rok kościelny. Tylko wtedy, gdy na piątek przypada jakieś święto uroczyste, wolno niekiedy jeść mięso. Piątek, to dzień śmierci Chrystusa; dlatego jest on dla nas, chrześcijan, dniem abstynencyi.

**Streszczenie.** — Dni postu i abstynencyi w ciągu roku kościelnego można w ten sposób łatwo zapamiętać:

Na tablicę!

#### Dni postu:

1. Mały post adwentowy;
2. Wielki, czterdziestodniowy Post przed Wielkanocą;
3. post suchedniowy = post kwartalny;
4. post w wigilie (sześć dni).

#### Dni abstynencyi:

1. Wszystkie piątki roku;
2. środa Popielcowa i trzy ostatnie dni Wielkiego Tygodnia;
3. środy suchedniowe;
4. wigilia Bożego Narodzenia.

(UWAGA. Liczby 2, 3 i 4 odpowiadają sobie; łatwo więc można je spamiętać).

Które dni Adwentu są dniami postu?... Jak powstał post adwentowy?... Jak długo trwa Wielki Post przed Wielkanocą?... Dlaczego obchodzimy Wielki Post?... Kiedy przypada post suchedniowy?... Które dni są suche dni?... W które dni podczas dni suchych przypada post podwójny?... Które to są sześć postów w wigilie w ciągu roku kościelnego?...

### III. Zastosowanie.

A teraz zobaczę, kto umie myśleć! W które dni jest u nas post podwójny?...

1. We wszystkie piątki Adwentu;
2. we wszystkie piątki Wielkiego Postu;
3. w środę Popielcową i trzy dni Wielkiego Tygodnia;
4. we wszystkie środy i piątki suchych dni;
5. w wigilię Bożego Narodzenia;
6. gdy dzień wigilii przypada w piątek.

Jeszcze kilka przykładów! Boże Narodzenie przypada w piątek... Dzień św. Józefa jest zawsze w Wielkim Poście. Teraz przyjmijmy, że św. Józefa jest w środę... Innym razem przypada dzień św. Józefa w piątek... Wtedy jest post podwójny; albowiem w Wielkim Poście nawet w takie święta niema pozwolenia jeść mięsa. — W Wielką Sobotę obchodzimy wieczorem w kościele Rzurekcyę (Zmartwychwstanie). Potem wiele ludzi je mięso. Cóż powiecie o tem?... Ktoś mówi przy spowiedzi: „Zachowywałem główne dni postu.“ Ma zaś na myśli suche dni, środę Popielcową i dni Wielkiego Tygodnia... Dobrze, a czy piątek do innych tylko ludzi się odnosi? Nie chciałbym z tem umrzeć; lękałbym się Pana Boga. Będzie On kiedyś dochodził postów, w piątki złamanych. Raczej teraz dobrowolnie pościć, aniżeli kiedyś poniewolnie pokutować. Cóż to szkodzi, że czasem post nieco przykry? Gdy kiedyś tam w Niebie będziemy, nie będzie już wcale postu; tam są same dni radości: „Święta radość bez przykrości — tam w Niebiesiech wieczne gości!“

---

32-ga Katecheza.

## Dlaczego pościmy?

---

**Przygotowanie.** — Powtórzyć najpierw poprzednią katechezę. — Kościół żąda postu. A przecież są ludzie, którzy bardzo nie chcą pościć. Mówią: Na cóż przyda się post? A jednak post nie jest na darmo. Wiecie już, dlaczego zachowujemy post w piątek?... Pościmy z miłości do Jezusa; albowiem piątek jest dniem śmierci Chrystusa. Dlaczego obchodzimy Wielki Post?... Czas Postu, to czas

pokuty dla nas. Dlaczego zachowujemy post w suchedni?... Widzicie tedy, że słuszne są powody postu.

**Cel.** — Wykażę wam to jeszcze dokładniej: Dlaczego go pościmy? Ale przedtem opowiem wam, jak to pościli pierwsi chrześcijanie.

## I. Wzór.

Jak Chrystus, Boski Mistrz, tak też pierwsi chrześcijanie pościli gorliwie. Wiedzieli to dobrze, że: Prawdziwy chrześcijanin musi naśladować Chrystusa. Powiedział to sam Jezus: „Kto nie idzie za Mną, nie może być Moim uczniem.“ (Łuk. 14, 27). Przedewszystkiem post przedwiekanocny zachowywali chrześcijanie bardzo ściśle. Jedli tylko raz na dzień, a to około dziewiątej godziny (tj. około trzeciej po południu), albo dopiero wieczorem po zachodzie słońca. A nie było to wcale obfite i wykwintne jedzenie; nie, nie jedli ani kaska mięsa i nie pili ani kropli wina; przeważnie jedli tylko chleb ze solą, a do tego trochę jarzyny; i to był cały obiad. Bo też ówczesni chrześcijanie byli bardzo pobożni; post pojmowali ściśle i poważnie. A gdy potem nadeszła Niedziela Czarna i Wielki Tydzień, wtedy podwajali jeszcze swą gorliwość w poszczeniu. W Wielki Piątek był dla wszystkich największy post. W przeważnej części nic nie jedli ani nie pili aż do Wielkiej Soboty; wielu nawet przez dwa albo trzy dni zostawało zupełnie bez jedła i napoju; co więcej, niektórzy posuwali się jeszcze dalej i przez cały Wielki Tydzień nie brali nic do ust aż do Niedzieli rano. Był to rzeczywiście Post Wielki i świadczył o świętości chrześcijan. Możliwe, że wielom post ten długi był ciężki; jednak myśleli sobie: „Wszak teraz jest czas pokuty! Grzeszyliśmy; więc teraz pokutujemy za grzechy. Niech ciało osłabnie, za to dusza wzmocnieje i łatwiej okiełza złe żądze.“ Ale gdy minął wielki czas postu i pokuty, wtedy wszyscy tem radośniej śpiewali pełne wesela „Alleluja:“ „Chwalcie Pana! Dziękujcie Panu! Chrystus zmartwychwstał.“

## II. Wykład.

1. (Przykład Jezusa i Świętych). — Podziwiać należy ten surowy post pierwszych chrześcijan. Jak

wobec tego muszą się wstydzić dzisiejsi chrześcijanie! Dziś jest post o wiele lżejszy, a przecież bardzo wielu uważa go za zbyt ciężki. — Powiedzcie mi jednak: Dlaczego owi chrześcijanie tak gorliwie pościli?... Chcieli Chrystusa naśladować. Gdy Jezus coś czyni, wtedy nam daje przykład. Chrystus dał nam przykład i pościł, my chrześcijanie mamy Go w tem naśladować. Albowiem prawdziwy chrześcijanin ma być odbiciem Chrystusa. Powinniśmy pościć, by naśladować przykład Jezusa. (Pyt. 8, 1). Ci, którzy najwierniej szli śladem Chrystusa, to — Święci. Oni wszyscy surowo pościli. Bez należytego bowiem poszczenia nie można stać się świętym. Wspomnijcie sobie tylko św. Jana Chrzciciela... Jeszcze kilka innych przykładów! Święty Karol Boromeusz był wielkim Biskupem, a żył prawie tylko wodą, chlebem i jarzyną. Święta Katarzyna Seneńska dłuższy czas obywatela się bez pożywienia; jedynym jej pokarmem była Komunia święta. Święta Róża z Limy już jako dziecko pościła surowo. Raz dostała owoców w podarunku. Byłaby sama chętnie zjadła. Lecz pomyślała sobie: Nie, dla miłości Jezusa nie chcę tego. Poczem darowała piękne owoce ubogiemu dziecku, i radowała się tem serdecznie. — Patrzcie, tak pościli Święci i dali nam przykład. Mamy pościć, by naśladować przykład Jezusa i Świętych. (Pyt. 8, 1).

2. (Pokuta za grzechy). — Znowu pytam: Dlaczego pierwsi chrześcijanie byli tak gorliwi w poszczeniu?... Niektórzy z nich byli przedtem wielkimi grzesznikami. Za to chcieli teraz postem odpokutować. Kto nie chce pokutować w życiu doczesnem, musi pokutować kiedyś w drugim życiu. — Bardzo wielu chrześcijan miało z pewnością tylko małe grzechy. Ale i za małe grzechy czeka już ogień czyśćcowy; tam trzeba będzie kiedyś palić się i pokutować. Dlatego woleli już tu na ziemi pokutować za grzechy, niż dostać się po śmierci do czyśca. — I do nas się to odnosi: Post albo ogień czyśćcowy! Co wolicie? Nierozsądni chrześcijanie mówią wprawdzie: „Ach, ogień czyśćcowy! toż to nic nie jest; wszak wydostanę się znów z niego.“ Tak, to prawda, wydostaniesz się stamtąd; ale lepiej, byś tam się nie dostał; dlaczego, zobaczysz to kie-

dyś. A więc, powinniśmy pościć, by grzechy odpokutować. (Pyt. 8, 2).

3. (Poskramianie złych żądz). — Jeszcze raz pytam: Dlaczego pierwsi chrześcijanie tak surowo pościli?... Przez post wzmacnia się dusza, a to jest konieczna. Posłuchajcież! Gdy koń jaki jest dziki i nieokiełznan, a wierzga i chce się wyrwać, jaka na to rada?... Daje mu się skapo paszy a niewiele owsa. Wnet opuści go dzika natura i stanie się potulny. — Otóż widzicie, dzieci! i w nas jest wiele dzikiej natury. Niejednemu dziecku nie chce się wstawać, pracować, słuchać; zaraz się oburza, jeśli tylko coś nie stanie się według jego woli; ma ciągle chętkę jeszcze więcej jeść, chociaż ma już dosyć; albo też nawet czuje pociąg do nieskromnych rzeczy. Wszystko to są złe żądze; goreją one wewnątrz jak nieugaszalny ogień. Dlatego to skłania się dziecko do złego bardzo szybko, lecz do dobrego mu nie śpieszno. Tak bywało zawsze, nawet i u owych gorliwych chrześcijan. Jednak umieli sobie radzić; myśleli sobie: Czekać, krnąbrne ciało! my tu ciebie wraz ze złemi żądzami wnet poskromimy — i dawali mu malutko mięsa, a skazywali je na surowy post. — To jest główny powód, dla którego mamy pościć: aby swe złe żądze łatwiej poskramiać. (Pyt. 8, 3).

4. (Posłuszeństwo dla Kościoła). — W dawnych czasach chrześcijańskich nie było jeszcze wcale przykazania postu. Nie było też ono nawet i potrzebne. Chrześcijanie i tak byli pełni gorliwości w poszczeniu. Dopiero później nadał Kościół przykazanie. Dziś jest post ścisłym obowiązkiem. Otóż tu właśnie mamy okazać, czyśmy posłusznymi dziećmi Kościoła. Mamy wypełniać przykazanie postu, by okazać posłuszeństwo dla Kościoła katolickiego. (Pyt. 8, 4). Wszak Kościół jest matką naszą, a dziecko powinno matki słuchać. A takie dziecko, które nie chce być posłuszne matce Kościołowi, nie zechce też być posłuszne i Ojcu niebieskiemu. Kto więc nie zachowuje postu, ma grzech i Bóg go ukarze. „Kto Kościoła nie słucha, ten niech ci będzie jako poganin i jawnogrzesznic (celnik).“



Na tablicę!

### Dlaczego pościmy?

1. Przykład Jezusa i Świętych;
2. pokuta za nasze grzechy;
3. poskramianie złych żądz;
4. posłuszeństwo dla Kościoła.

**Streszczenie.** — Czy rozumiecie teraz, dlaczego Kościół żąda postu? Oto cztery powody są, dlaczego mamy wiernie wypełniać przykazanie postu... Kościół nie chce nam zatem sprawiać przykrości, ale chciałby nas wszystkich kiedyś szczęśliwie do Nieba doprowadzić; dlatego domaga się postu. (Pyt. 8).

### III. Zastosowanie.

1. Post jest zbawienny dla duszy. — Wiedzieli o tem owi dawni chrześcijanie; dlatego tak surowo pościli. I wy powinniście sumiennie post zachowywać. Przychodzi ci chętka jeść w piątek mięso, — spojrzij na Jezusa na krzyż. Wszak nie śmiałyś. Mu już spojrzeć w oczy; musiałbyś się na śmierć zawstydzić. Jezus tyle dla ciebie uczynił, a ty nie chciałbyś nic dla Jezusa uczynić? Pamiętaj i to także: Kto dba tylko o to, aby dobrze jeść i pić, u tego krucho jest z łaską Bożą; natomiast zło rozrasta się szybko w jego sercu jak bujne zielsko. Tak to jest od grzechu pierwotnego. Dlatego nieraz trzeba przykrość zadać ciału; a to właśnie jest zbawiennem dla duszy. Jeszcze jedno! Jeśli ktoś w piątek nie chce sobie odmówić mięsa, naraża się na to, że mu Bóg kiedyś odmówi suchego chleba w Niedzielę. Tak już nieraz bywało.

2. Post zbawienny jest nawet dla ciała. — Niektórzy ludzie sądzą, że z postu można się rozchorować. W historyi biblijnej znajduje się opowiadanie o chłopcu Danielu. Daniel i jeszcze trzech inni żydowscy chłopcy mieli jadać z królewskiego stołu. Ale chłopcy powiedzieli sobie: „Jakto, mielibyśmy jeść zakazane mięso? Przegin dy!“ Oświadczyli to kucharzowi. Ale ten zląkł się bardzo i rzekł: „Gdy wasze oblicza będą chudsze niż innych chłopców, przypłacę to życiem.“ Ale Daniel prosił go:

„Proszę cię, spróbuj tylko przez dziesięć dni i nie dawaj nam nic tylko jarzyny na pokarm, a wodę na napój!” I co się stało? Po dziesięciu dniach były oblicza czterech chłopców piękniejsze i świeższe niż reszty innych. Widzicie? Post jest zbawienny i ciała. — Święty Paweł był pustelnikiem. Żył tylko chlebem i wodą; a przecież przeżył 113 lat. Hipokrates jest ojcem lekarzy. Żył 140 lat i nigdy nie chorował w swem życiu. Raz zapytano go: „Powiedzże nam, jakim sposobem doczekałeś się tak długiego wieku?” Odrzekł: „Posłuchajcie mej tajemnicy: Nigdy w swem życiu nie jadłem do syta.” Post jest zbawienny ciała. Tak, prawdziwym jest, co mówią lekarze: Choroby powstają przeważnie z obfitego jedzenia i picia. Ze skromnego jedzenia jeszcze nikt nie umarł, natomiast ze zbytniego jedzenia zginęło już bardzo wielu. Dlatego:

„W pokarmie i napoju trzymaj się mierności,  
Będiesz zdrów i doczekasz sędziwej starości.”

(Tu można podać dzieciom kilka krótkich wskazówek, jak przy jedzeniu mają sobie czasem czegoś odmówić i w ten sposób zaprawiać się do postu).

### 33-cia Katecheza.

## Obowiązek wielkanocny.

**Przygotowanie.** — Widzieliście już wszyscy, jak nasze starsze dzieci szły do Spowiedzi i Komunii św. Powiedzcież mi, od kogo mamy Spowiedź? ... Spowiedź jest darem Bożym, a dał nam go Chrystus. Ważniejsza jeszcze i świętsza od Spowiedzi jest Komunia św. Wiecie także, dlaczego? ... W Komunii świętej przychodzi sam Jezus do serca. Lecz Chrystus obdarzył nas tymi dwoma cennymi darami na to, abyśmy je wdzięcznie przyjmowali i ich używali. Jak często mamy to czynić, tego Chrystus nie powiedział. Mówi nam to Kościół w swem czwartym przykazaniu: „Spowiadać się ważnie przynajmniej raz w roku, a w czasie wielkanocnym Najświętszy Sakrament Ołtarza przyjmować.”

**Cel.** — Opowiem wam najpierw, jak to było ze Spowiedzią i Komunią chrześcijan dawnych czasów. Z tego poznamy, czego Kościół żąda i czego sobie życzy.

### I. Wzór.

Cofnijmy się tak na siedmnaście wieków myślą wstecz. To jeszcze czasy pierwszych chrześcijan. Jest Niedziela. Chrześcijanie gromadzą się na nabożeństwo. Prawda, Dom Boży jeszcze ubogi i mały; a przecież jest nieskończenie bogaty, gdyż Jezus mieszka w nim. Już jest wiele ludzi, mężczyzn, kobiet i dzieci. Bardzo wielu idzie do kapłana, klękają, a potem otrzymują błogosławieństwo. Cóż to robią ci chrześcijanie? ... Wyznają kapłanowi swe grzechy, gdyż chcą przystąpić do Komunii świętej. Teraz zaczyna się święty obrzęd. Sędziwy, czcigodny kapłan staje u ołtarza i odprawia Najświętszą Ofiarę. Następuje Ofiarowanie, Przemienienie, Komunia — wszystko prawie tak samo jak u nas. Na Komunię przerywa kapłan. Teraz mamy wzruszający widok: Wszyscy chrześcijanie powstają i przychodzą po kolei do ołtarza i tu przyklękają i przyjmują z rąk kapłana Najświętszy Sakrament. A jak pełni są świętego szacunku i nabożeństwa! Możnaby myśleć, że Aniołowie zstąpili z Nieba. Modląc się cicho, wracają na swe miejsca i dziękują za niewysłowny dar Boży. Teraz są zupełnie szczęśliwi, gdyż Jezus mieszka w ich sercach. — Patrzcie, tak czynili chrześcijanie każdej Niedzieli. Ale, co prawda, nie pozostało tak na zawsze. Z czasem zubożało i oziębło wielu, Komunia święta nie przynosiła im prawdziwej radości; coraz rzadziej przystępowali do Spowiedzi i Komunii, niektórzy nawet już wcale nie przystępowali. Sprawy ziemskie stały się dla nich już milsze niż niebieskie. To sprawiło naszej świętej Matce, Kościołowi, gorzką boleść. Wreszcie zwołał Ojciec święty wszystkich Biskupów do Rzymu. Zgromadziło się około czterystu i odbyli Sobór. Wreszcie najwyższy Pasterz całego Kościoła, Papież, ogłosił uroczyście: „W Imieniu Jezusa Chrystusa nakazujemy całemu światu: Raz przynajmniej na rok ważnie się spowiadać, a w czasie wielkanocnym przyjmować godnie Najświętszy Sakrament Ołta-

rza.“ — Stało się to mniej więcej przed siedmiu wiekami (1215). Odtąd istnieje czwarte przykazanie kościelne.

## II. Wykład.

A teraz przypatrzmy się bliżej temu przykazaniu Kościoła. Czego żąda Kościół w czwartym przykazaniu kościelnym? ... Kościół żąda od swych dzieci dwóch rzeczy: 1) Spowiadania się, 2) przyjmowania Komunii św. (Pyt. 1).

1. (S p o w i e d ź d o r o c z n a). — Wśród pierwszych chrześcijan nie było jeszcze przykazania Spowiedzi. Nie było też ono jeszcze wcale potrzebne. Chrześcijanie byli jeszcze pełni świętej gorliwości. Pozostawać w grzechu śmiertelnym, tego lękał się każdy; każdy uważał to za największe nieszczęście. Popadł ktoś w grzech ciężki, szedł natychmiast do Spowiedzi, by stać się napowrót dzieckiem Bożem. Dla dobrych i gorliwych chrześcijan i dziś nawet nie trzeba przykazania Spowiedzi; oni uczęszczają chętnie i weselą się, gdy serca ich zostaną znowu oczyszczone z brudu grzechowego. Tylko dla obojętnych chrześcijan nadał Kościół przykazanie: „Przynajmniej raz na rok ważnie się spowiadać.“ Raz w roku każdy spowiadać się musi. A kto tego nie czyni, jest nieposłusznym dzieckiem swej świętej Matki, ma ciężki grzech i sam wyklucza się z Nieba. Czy to nie jest największym nieszczęściem? — Teraz rozumiecie także słówko „przynajmniej.“ Jakie jest gorące życzenie Kościoła? ... Mamy tak czynić jak pierwsi chrześcijanie, tego życzy sobie Kościół. Często się spowiadać! Wtedy jest dusza czysta. Nieprawdaż? Suknię trzeba ciągle czyścić, gdyż codziennie osiada na niej coś pyłu i brudu. Tak i na duszy osiada codziennie nieco pyłu grzesznego i brudu światowego. Dlatego musisz ciągle na nowo oczyszczać duszę w świętej Spowiedzi. Często się spowiadać! czyni to śmierć lekką. Gdy się ptaszkowi dwa tylko kamyczki do skrzydeł uwiąże, nie może wzlecieć wysoko, tylko się trzepoce; kamyczki ciągną go na dół. Patrzcie! już małe grzechy są takimi kamyczkami u skrzydeł duszy; one ciągną duszę na dół w ogień czyśćcowy. Kto się jednak często spowiada, ten czyni duszę lekką i wolną; wzlatuje ona potem kiedyś lekko ku Niebu. Tego właśnie pragnie nasza święta Matka, Kościół.

2. (Komunia wielkanocna). — Raz przynajmniej na rok się spowiadać, to jest jeden obowiązek chrześcijanina. Jaki jest drugi obowiązek chrześcijanina?... Przykazanie kościelne mówi: „W czasie wielkanocnym także Najśw. Sakrament Ołtarza przyjąć.“ Przykazanie Komunii było dla pierwszych chrześcijan jeszcze mniej potrzebne, niż przykazanie spowiedzi. W ich sercach gorzała miłość ku Jezusowi jako ogień. Mieć Jezusa w sercu, było ich szczęściem zupełnem. I nie dziwi mię to wcale. Bo nie masz nic większego w Niebie i na ziemi, jak Jezus w Najświętszym Sakramencie. Więc przykazanie Komunii odnosi się znowu tylko do obojętnych katolików. Kto raz tylko się komunikuje, ten niewiele wiary ma w Jezusa, a jeszcze mniej miłości w sercu ku Jezusowi. Co będzie czynił gorliwy chrześcijanin?... Będzie często przystępował do Komunii świętej. Bo pomyśli sobie: Powiniennem przyjmować Jezusa, Najświętszego; wszak to niewysłowna łaska, łaska tak wielka, że jej żaden język ludzki wypowiedzieć, żadne serce ludzkie pojąć nie może. Tak też myśli Kościół. Dlatego to zwrócił on na to uwagę i wyraża najgorętsze życzenie, by często przystępować do Komunii. Jest zamiarem i najgorętszem życzeniem Kościoła świętego, abyśmy często byli uczestnikami tej niewysłownej łaski. (Pyt. 4). — Powiada także Kościół wyraźnie, kiedy każdy ma przystępować do Komunii... Czas wielkanocny trwa zwyczajnie trzy tygodnie przed i trzy tygodnie po Wielkanocy. Dlaczegoż jednak na Wielkanoc! zastanówcie się nad tem... Około Wielkanocy, we Wielki Czwartek, dał nam Jezus wielki Sakrament Swej miłości; dlatego też mamy na Wielkanoc, pełni miłości, przyjmując Jezusa do swego serca. W Wielki Piątek został Jezus zabity jako Baranek wielkanocny; w Komunii św. przyjmujemy Bożego wielkanocnego Baranka. W Niedzielę wielkanocną zmartwychwstał Chrystus chwalebnie z grobu i rozpoczął nowe, pełne chwały życie; tak też powinien każdy chrześcijanin zmartwychwstać na Wielkanoc z śmierci grzechowej, a potem zacząć nowe życie, życie dla Boga i dla Nieba. Do tego też odnoszą się słowa św.



Pawła, Apostoła: „Nasza ojczyzna jest w Niebiesiech.“  
(Fil. 3, 20).

Na tablicę!

Spowiedź doroczna	}	obowiązek chrześcijanina;
Komunia wielkanocna		
częstsza Komunia —		gorące życzenie Kościoła.

**Streszczenie.** — Przykład pierwszych chrześcijan mówi nam, co czynić powinien dobry chrześcijanin; zaś czwarte przykazanie kościelne mówi nam, co każdy chrześcijanin czynić musi. Co nam nakazuje czwarte przykazanie kościelne?... Dlaczego powinniśmy się często spowiadać?... Czy nam ma wystarczyć, raz na rok przyjąć Komunię świętą?... Dlaczego musimy właśnie na Wielkanoc komunikować się?... Jak długo trwa czas wielkanocny?... (Pyt. 1, 4).

### III. Zastosowanie.

Teraz przedłożę wam jeszcze kilka pytań; wyjaśnicie je. — Ktoś przystępuje na Boże Narodzenie do świętych Sakramentów; myśli, że to już wystarczy na rok. Czy i wy tak sądzicie?... Jakiś wielki grzesznik idzie do spowiedzi. Lecz kapłan nie może go rozgrzeszyć, ponieważ nie jest godny. A grzesznik powiada: „Teraz poczekam aż do najbliższej Wielkanocy...“ Widziałem już często uczniów, którzy się na Wielkanoc spowiadali i bez Komunii wyszli z kościoła... Ktoś się wyspowiadał i przyjął Komunię na ośm dni przed czasem wielkanocnym; czy to wystarczy?... Spowiedź wystarczy, Komunia nie wystarczy. Jeszczeście się dotąd nie spowiadali i nie przyjmowali Komunii; czy macie grzech?... Ale na drugi rok, na Wielkanoc, macie się po raz pierwszy spowiadać. Cieszcicie się tem! Serce wasze ma wybieleć jako śnieg. Lecz nadal macie także być dziećmi posłusznymi prawu i takimi pozostać aż do śmierci.

III.

## GRZECH.

(Na średni i wyższy stopień).

---



34-ta Katecheza.

## Istota grzechu.

---

**Przygotowanie.** — Grzech! Słyszeliście już dość często to słowo. Często ostrzegałem was przed grzechem. Czy wzięliście sobie to do serca? Pomyślcie, od tego zależy wieczny żywot albo wieczna śmierć. Grzech może was na wieki uczynić nieszczęśliwymi. A jednak grzechu już wszyscyście się dopuścili. Wymieńcie mi kilka grzechów, zwykłych u dzieci... Jak może zgrzeszyć dziecko przeciw drugiemu przykazaniu Boskiemu? przeciw drugiemu przykazaniu kościelnemu? przeciw trzeciemu przykazaniu kościelnemu?... I w Historii świętej słyszeliście o grzechach... Grzech pierwszych rodziców, grzech Kaina, grzech ludu izraelskiego na puszczy. Nad nim zatrzymamy się.

**Cel.** — Najpierw odświeżymy sobie tę historię. Później pokażę wam na niej: Co jest grzech? Kiedy popełnia ktoś grzech?

(UWAGA. Historia już jest znana dzieciom. Dlatego katecheta każe dzieciom opowiadać, a uzupełni tylko, co będzie potrzeba).

### I. Wzór.

Naród izraelski rozłożył się obozem pod górą Synaj. Wśród błyskawic i grzmotów ogłosił Bóg dziesięć przykazań. Potem zbudował Mojżesz u stóp góry ołtarz i złożył ofiarę Bogu. Pan zaś rzekł do Mojżesza: „Wstąp do Mnie na górę!” I tak się stało. Czterdzieści dni i czterdzieści nocy zostawał Mojżesz na górze, a Pan rozmawiał z nim i dał mu dwie kamienne tablice; na nich było wypisanych dziesięć przykazań. Gdy jednak Mojżesz tak długo nie schodził z góry, rzekli żydzi do Aarona: „Nuże!

chodźmy dalej! Zrób nam bogi, jakie mają Egipcyanie; poniesiemy je przodem i pójdziemy dalej. Nie wiemy bowiem, co Mojżesza spotkało.“ Aaron obawiał się ludu i rzekł: „Przynieście mi złote zausznicze żon i córek waszych!“ I uczynili to natychmiast. Aaron ulął z tego — cielca. Żydzi zaś złożyli ofiarę bałwanowi, jedli, pili i odbywali radosne tańce.

I rzekł Bóg do Mojżesza: „Zstąp na dół, bo naród zgrzeszył. Ulali sobie cielca i oddawali mu cześć.“ Mojżesz wracał z góry i niósł dwie tablice z przykazaniami w ręce. Gdy się zbliżył do obozu, obaczył cielca i tańce. W świętym gniewie rzucił tablice na ziemię, aż się potłukły. Potem chwycił cielca, spalił go i starł na proch. Do Aarona zaś rzekł: „Cóż ci ten naród uczynił, iż się mu pomógł dopuścić się tak wielkiego grzechu?“ Potem kazał wszystkim, którzy jeszcze kłaniali się bałwanowi, mieczem pozabijać.

## II. Wykład.

1. (Istota grzechu). — Grzeszny narodził, cóż wyrządził swemu Panu i Bogu! Patrzcie, oto sam Bóg uroczyście z góry zapowiedział: „Nie będziesz sobie czynił obrazu, by mu się kłaniać!“ A powiedział to z całą powagą i surowością. Z czego to poznajecie?... Błyskawice i grzmoty były gwałtowne i cała góra drżała w obłoku i płomieniach. Wszystek naród bał się i mówił: „Zaprawdę, będziemy czynili wszystko, co Pan rozkazuje.“ I to było dopiero niedawno. A mimo to, czego się teraz dopuścili?... Oto zapomnieli o swym Panu i Bogu i opuścili Go. Zrobili sobie sami boga, bałwana, i takiemu dziełu ręki ludzkiej hołd oddawali. Co za grzech! Wyraźnie powiedział Bóg: Nie wolno wam tego czynić! to jest Moje przykazanie, to jest Moje prawo. Jednak nie zachowali przykazania Bożego, przestąpili prawo Boskie. Dlatego rzekł Bóg: „Zgrzeszył naród.“ Czy widzicie teraz, co to jest grzech? Grzech jest to przekroczenie prawa Boskiego.

Lecz nie każde przekroczenie jest grzechem. Posłuchajcie! Bóg powiada: „Nie zabijaj.“ Gdy więc np. lew rozszarpie człowieka, czy jest to grzechem?...



Zwierzę nic więcej nie potrafi, ono idzie za swym popędem i nie ma wolnej woli. I człowiek, jeżeli może powiedzieć: „Nie ponoszę w tem winy, uczyniłem to wbrew woli“, wolny jest wtedy także od grzechu. Bo „gdzie niema złej woli, tam też niema grzechu.“ Zauważcie to dobrze. Lecz powiedzcie sami: Czy może Izraelici nie znali przykazania Boskiego?... Znali doskonale prawo Boże. A może zmuszeni byli, przekroczyć przykazanie?... Uczynili to całkiem dobrowolnie. To jest grzech — świadome i dobrowolne przekroczenie prawa Boskiego. (Pyt. 1). — Każdy grzech jest nieposłuszeństwem względem Boga. Bóg mówi: „To czyn!“ a człowiek przecież nie czyni tego. Bóg mówi: „Tego nie czyn!“ a człowiek przecież czyni to. Grzesznik czyni według swej woli, a nie według woli Bożej.

2. (Powstawanie grzechu). — Przyjrzyjmy się nieco bliżej grzechowi Izraelitów; zobaczymy, że za jednym grzechem kryje się jeszcze więcej grzechów. — Gdy Mojżesz tak długo zostawał na górze, wielu się zniechęciło i poczęli szemrać. Niejeden myślał sobie po cichu: „Dlaczego on tak długo nie wraca? Nie wierzę ja temu więcej. Kto tam wie, czy ten Mojżesz nie oszukał nas.“ W ten sposób myśleli źle w sercu; sądzili, że Mojżesz jest może kłamcą. To było już grzechem, oczywiście tylko grzechem myślnym. — Ale czego serce pełne, tem opływają usta. Nie długo potrafili ukrywać złe myśli; wkrótce objawili to na zewnątrz. To był grzech mówiący. — Potem udali się do Aarona i zażądali odeń: „Hejże! chodźmy dalej. Zrób nam bogi, jakie Egipcjanie mają!“ A więc jednego prawdziwego Boga, który im tyle dobrze wyświadczył, nie chcieli dalej znać; obce bogi mieć chcieli. To były grzeszne pragnienia. — Teraz zostawał jeszcze jeden krok do złego czynu. Aaron spełnił ich wolę, a oni dopuścili się haniebnego bałwochwalstwa. Teraz był to grzech uczynkiem. — Można więc zgrzeszyć złemi myślami, pragnieniami, słowami i uczynkami. (Pyt. 2, 1). — Tak daleko zbłądził ten niewdzięczny naród z dobrej drogi! Z tem łączy się jeszcze coś: Złego się dopuścili — wstrętnego bałwochwalstwa, dobrego zaniechali — należynej czci Bożej.

Można też zgrzeszyć opuszczeniem dobrego, którego spełnienie jest obowiązkiem. (Pyt. 2, 2).

(UWAGA. Tych rodzajów grzechu można, zamiast z opowiadania, zaczerpnąć także z gotowego zasobu wiedzy dzieci).

Na tablicę!

Grzech — dobrowolne przekroczenie prawa Boskiego;

grzechy  $\left\{ \begin{array}{l} 1. \text{ myśli, pragnienia, słowa, uczynki;} \\ 2. \text{ opuszczenie dobrego.} \end{array} \right.$

**Streszczenie.** — Popelnianie grzechu znacie dawno. A teraz wiecie już także: Co to jest grzech?... Pokażcie mi to jeszcze raz na narodzie izraelskim... Niektórzy myśla: Tylko zły uczynek jest grzechem. Wielki błąd! Jak można zgrzeszyć?... (Pyt. 1, 2)

### III. Zastosowanie.

1. Każdy grzech jest dobrowolnem przestąpieniem prawa Boskiego. Przypomnijcie sobie grzech Aniołów. Bóg chciał doświadczyć posłuszeństwa Aniołów. Aż oto powstał jeden z najpiękniejszych Aniołów, Lucyfer, i rzekł: „Nie będę Ci służył!“ I wiele tysięcy Aniołów rzekło: „Chcemy być równi Bogu.“ Patrzcie, przekroczyli prawo Boże. Ale co się stało za to nieposłuszeństwo? „Widziałem szatana, jako błyskawicę, z Nieba spadającego.“ (Łuk. 10, 18). Sprawił to jeden grzech! — Wspomnijcie sobie pierwszy grzech ludzi. Bóg powiedział: „Z drzewa w pośrodku ogrodu jeść nie będziecie.“ Jednak Adam i Ewa zjedli z owocu zakazanego. Przekroczyli prawo Boskie. Ale przez nieposłuszeństwo ścignęli śmierć na siebie. Sprawił to jeden grzech. — Jakieś dziecko co chwila przeklina; myśli sobie: „Ja nie myślę wcale o tem; to tak mi się wyrывa...“ Ta wymówka nie ujdzie przed Bogiem. Dziecko jest także uparte i nie chce słuchać matki... Dziecko nie chce także słuchać Boga, a to jest grzechem. Z rodzeństwem nie może się dziecko zgodzić; codziennie wszczyna kłótnię... Jakiś chłopiec nie zachowuje piątku i je w domu mięso... Przekroczył prawo Boskie i kościelne; dlatego ma grzech podwójny. Kościół bowiem rozkazuje w imieniu Boga.

W Niedzielę opuszcza Mszę św. Dlaczego? „Inni chłopcy mówili, żeby z nimi iść.“ Dlaczego jest to grzechem?...

2. Atoli nie każde przekroczenie prawa Bożego jest grzechem. — Noe się upił, tak że stracił przytomność... Jednak nie uczynił tego ze świadomością skutków; nie znał jeszcze mocy wina. — Jakiemuś dziecku przychodzą na myśl złe rzeczy; jednak są mu nie-miłe i przykre... Bądź spokojne, moje dziecko! Gdzie nie-ma złej woli, tam nie-ma i grzechu. — Trzyletnie dziecko powtarza przekleństwa... Dziecko nie wie, co czyni. — Jakieś dziecko zachoruje w Niedzielę i nie może iść na Mszę świętą; dlatego płacze... Nie bój się! Bóg to już wie. — Jakiś obłąkany rzuca się we wodę... „Panie, prze-bacz mu! On nie wie, co czyni.“ — Ktoś je w środę suchedniową mięso... Jednak nie czyni tego „z rozmysłem;“ nie myśli wcale o tem...

3. Lekkomysłni ludzie światowi zwykli mówić: „Myśli są dowolne.“ Sądzą oni: Mogę sobie myśleć, co mi się podoba; nikomu nic do tego. Czy to prawda?... Wobec Boga nie są myśli dowolne; On dochodzi złego aż do ko-rzenia w sercu i karze także myśli grzeszne. Dlatego precz z wszelką złą myślą! Kto z ogniem igra, naraża się na nie-bezpieczeństwo spalenia się. I kto się myślami złemi ba-wi, naraża się na niebezpieczeństwo, wiecznego kiedyś gorzenia. Bóg patrzy wam zawsze w serce.

„Gdzie się obracam, jakie czyny moje,  
Widzi, niebieski Ojciec, oko Twoje.“

---

35-ta Katecheza.

## Grzech śmiertelny.

---

**Przygotowanie.** — Co to jest grzech? Widzieliśmy to już na narodzie izraelskim. (Powtórzyć krótko). — Lecz teraz ważne pytanie: Czy wszystkie grzechy są równe przed Bogiem?... Izraelici dopuścili się haniebnego bałwochwalstwa. A Mojżesz rzekł do Aarona: „Dlaczego dopomogłeś ludowi, popełnić tak wielki grzech?“ Patr-

cie, to był wielki grzech; odnosi się on do pierwszego przykazania Boskiego. Gdy więc dziecko źle się modli, jest to wtedy także grzechem przeciwko pierwszemu przykazaniu. Lecz osądźcie sami: Czy jest wszystko jedno, gdy ktoś popełnia bałwochwalstwo, albo gdy źle się modli? Mówi wam to już zdrowy rozum ludzki: wszak to niezmierna różnica. I Jezus to mówi. Miał On razu pewnego gromiące kazanie do żydów, że tak często byli bez miłości dla siebie i nie chcieli się ze sobą zgadzać. I mówił: „Czemuż widzisz źdźbło w oku brata swego, a belki, która jest w oku twojem, nie baczysz?“ (Mat. 7, 3). Jest to mowa, która zastanawia, czy widzieliście już kiedy źdźbło albo nawet tram w oku? Jezus chce powiedzieć: Wy widzicie małe błędy drugich, lecz swoich wielkich błędów nie widzicie. Słyszycie? są grzechy, jako belki, i są grzechy, jako źdźbła — wielkie grzechy i małe grzechy, ciężkie grzechy i lżejsze grzechy, śmiertelne grzechy i powszednie grzechy. Nie wszystkie grzechy są jednakowo wielkie, lecz są grzechy ciężkie, które się zwa także śmiertelnymi, i lżejsze, które się zwa także grzechami powszednimi. (Pyt. 3).

**Cel.** — Kiedyż to więc popełnia ktoś grzech śmiertelny? Każdy chrześcijanin powinien to wiedzieć. Albowiem grzechu śmiertelnego mamy się bardziej lękać niż śmierci. Na to pytanie dziś odpowiemy. — Znamie wszyscy historię o egipskim Józefie. Ze złych braci będziemy się dzisiaj uczyć; bo i od złych można się czegoś nauczyć.

## I. Wzór.

Józef był dobrym chłopcem i dlatego ulubieńcem swego ojca, Jakóba. Wraz z braćmi pilnował trzód ojca. Aż oto raz popełnili bracia coś bardzo złego. Józef, jeszcze niewinny i niezsututy, zasmucił się tem bardzo. Poszedł do domu i opowiedział to ojcu. Od tego dnia nie mogli go już znosić bracia; odtąd nie dawali mu życzliwego słowa. A cóż dopiero, gdy im Józef opowiedział dziwny sen o snopach na polu — wtedy wzrosła ich zazdrość i nienawiść jeszcze bardziej. Pewnego razu zobaczyli go bra-

cia, jak zbliżał się do nich; i rzekli do siebie: „Patrzcie, oto idzie snowidz! Zabijmy go, a powiemy, że dziki zwierz go pożarł. Pokaże się wtedy, co mu sny pomogą.“ Lecz jeden z braci czuł litość w sercu i rzekł: „Nie rozlewajcie przecież krwi, lecz wrzucicie go raczej do tej studni!“ Tak się też stało. Ściągnęli z Józefa pstrą suknię i wrzucili chłopca do studni. Wtem nadjechali właśnie obcy kupcy drogą. Juda rzekł do braci: „Cóż nam z tego, że brata zabijemy? Lepiej sprzedajmy go, by nie kalać sobie rąk naszych krwią jego; wszak ci to brat nasz.“ Wydobyli więc biednego Józefa ze studni i sprzedali go za dwadzieścia srebrników. Kupcy zawieźli go aż do Egiptu. Potem umaczali bracia pstrą suknię Józefa we krwi, przyszli do domu do ojca i rzekli: „Tę suknię znaleźliśmy. Zobacz, czy nie jest to suknia twego syna?“ Mało serce nie pękło z bólu pocziwemu ojcu, Jakóbowi. „Tak“, rzekł, „jest to suknia mego syna; dziki zwierz pożarł mego Józefa.“ Płakał potem długo za utraconym synem i nikt nie mógł go pocieszyć.

## II. Wykład.

1. (Grzech śmiertelny). — Jak też bracia mogli być tak bez serca! Patrzcie, Bóg rzekł wyraźnie: „Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego.“ I znowu mówi Bóg: „Nie zabijaj.“ Bóg dobrotliwy chce przez to powiedzieć: Nie wolno wogóle niczego złego czynić swemu bliźniemu. Wiedzieli to bracia bardzo dobrze. A jednak przekroczyli święte prawo Boskie, a więc całkiem świadomie i dobrowolnie. Nie mieli nawet iskierek miłości do Józefa; jak ogień piekielny gorzała i wrzała nienawiść w ich sercach. „Kto jednak nienawidzi brata swego, jest mężobójcą“, powiada św. Jan. (1 Jan 3, 15). Ba, co więcej! Nie tylko mieli zamysły morderstwa, ale już byli blisko, by spełnić ten czyn potworny; wszystko już było umówione i dobrze rozważone. Czy powie kto, że to była rzecz drobna? Nie, to była ważna rzecz, i dlatego był to grzech śmiertelny. — Popełnia grzech śmiertelny, kto w rzeczy ważnej dobrowolnie przekracza prawo Boskie. (Pyt. 4). Zauważcie dobrze! na grzech śmiertelny składają się zawsze



dwie rzeczy: 1) rzecz ważna; 2) zło musi się dziać rozmyślnie i dobrowolnie, a więc ze złej woli.

Ale to nie było jedynym grzechem śmiertelnym. Bracia zgrzeszyli ciężko także względem swego ojca. Bóg żąda w czwartym przykazaniu: „Czcij ojca i matkę.“ A ci wyrodni synowie sprawili ojcu niewysłowny ból, tak, że mało mu serce nie pękło. Przewidywali to dobrze, a przecież tak uczynili. Czy to była drobnostka? I to było grzechem ciężkim, bo przekroczyli prawo Boskie w rzeczy ważnej dobrowolnie.

2. (Grzech śmiertelny — śmiertelna zbrodnia). — Grzech śmiertelny! jest to osobliwa nazwa. Tego zapewne dobrze nie rozumiecie. Uważajcież! Dusza ma życie naturalne, ponieważ jest nieśmiertelna. Gdy dusza wolna jest od grzechu (niezmazana grzechem śmiertelnym), wtedy ma jeszcze inne, szczególne życie, życie nadnaturalne. Jest to już początek życia niebieskiego; dusza żyje dla Boga i dla Nieba. Wówczas jest dusza cudownie piękna, jakoby jakąś kosztowną szatą niebiańską przyodziana. Tę szatę zwiemy łaską poświęcającą. Ale gdy dusza skażona jest grzechem śmiertelnym, w tej chwili traci życie nadnaturalne, traci wspaniałą szatę łaski poświęcającej. Wówczas jest dusza umartą dla Boga i dla Nieba. Wina tak ciąży na duszy, iż strąca ją w piekielne potępienie. Dusza żyje i tu na wieki; jednak to wieczne życie jest tu wieczną śmiercią. Jest to, zaprawdę, tak straszne, że ani wypowiedzieć ani pojąć tego nie można. — A teraz wspomnijcie na braci Józefa. Zgrzeszyli ciężko względem swego brata i starego ojca. Co utracili przez grzech?... Przez grzech śmiertelny stracili życie nadnaturalne, łaskę poświęcającą. Teraz były ich dusze umarte dla Boga i dla Nieba. Na co zasłużyli przez grzech śmiertelny?... Byli winni śmierci wiecznej czyli potępienia. Grzech ciężki zwie się także grzechem śmiertelnym, ponieważ dusza przez grzech ciężki traci życie nadnaturalne, to znaczy łaskę poświęcającą, a staje się winną śmierci wiecznej, czyli potępienia. (Pyt. 5). Jakież to smutne! Grzech śmiertelny zadaje duszy śmierć i pogrąża ją w wieczystą śmierć piekła.

Na tablicę!

Grzechy śmiertelne — grzechy powszednie (belka — żdźbło);  
 grzech śmiertelny — { 1. rzecz ważna,  
                                   2. rozmyślnie i dobrowolnie;  
 grzech śmiertelny — śmierć duszy — śmierć wieczna (piekło).

**Streszczenie.** — Teraz wiecie, kiedy popełnia ktoś grzech śmiertelny. Przyda się wam to na całe życie, przede wszystkim przy spowiedzi. Powtórzmy jeszcze raz: Czy wszystkie grzechy są jednakowo wielkie?... Do czego przyrównuje Boski Zbawiciel grzech śmiertelny i grzech powszedni?... Kiedy się popełnia grzech śmiertelny?... Które to dwie rzeczy składają się na grzech śmiertelny?... Dlaczego bracia Józefa zgrzeszyli ciężko?... Dlaczego grzechy ciężkie nazywają się także grzechami śmiertelnymi?... (Pyt. 3—5).

### III. Zastosowanie.

1. Teraz zobaczę, czy potraficie dobrze rozróżnić. Podajcie mi kilka przykładów grzechu śmiertelnego z historii świętej... Bóg powiedział w Raju: „Tego dnia, którego zjecie owoc zakazany, pomrzecie!“ To była ważna rzecz i ludzie byli całkiem wolni. Dlatego grzech był śmiertelny. — Noe się upił, aż przytomność stracił. To była ważna rzecz, jednak stało się to niedobrowolnie (nierozmyślnie). — Niegodziwa żona Putyfara zmyśliła na biednego Józefa bardzo haniebne rzeczy. Dlaczego był to grzech śmiertelny?... Rzecz ważna — zła wola. — Absalon był wyrodnym, niewdzięcznym synem. Zbuntował się przeciw własnemu ojcu, a nawet chciał go strącić z tronu... Grzech śmiertelny! — Judasz zdradził swego Boskiego Mistrza. Dawno już nosił się z szatańskim swym planem w sercu... Piotr zaparł się swego Pana i Mistrza trzy razy, raz po raz.

2. Jeszcze coś z życia dzieci! Względem których przykazań może dziecko ciężko zgrzeszyć?... Jakiś ulicznik powiada: „Ja wiem, że w Niedzielę mam iść na Mszę świętą, ale mi się nie chce; wolę zabawę...“ Grzech śmiertelny. — Jakiś chłopak dostał chłostę od ojca, ponieważ na nią zupełnie zasłużył. Oto co robi złośliwe chłop-

czysko. Wychodzi z gniewem z domu i życzy ojcu wszystkiego złego... Ten sam chłopak ma zawzięty gniew na swego kolegę; już kilka razy złajał go obelżywie i wybił, a przytem powiada: „Ja się go wnet pozbędę!“ A więc myśli mordercze, jak u braci Józefa!... Pewien uczeń prowadzi z kolegami bardzo brzydkie mowy. Wie dobrze, że tego nie wolno; jednak nie chce tego zaniechać... Nie zna też należytej różnicy między tem, co „moje a twoje.“ I tak, coś z dziesięć razy ukradł pieniędzy u sąsiada, razem mniej więcej pięć koron... Jeszcze taki mały chłopak, a już taki wielki grzesznik!

Dzieci, powiedziałem wam: Grzechu śmiertelnego musimy się bardziej lękać, niż śmierci. Czy rozumiecie teraz, dlaczego?... Umrzeć bez grzechu, to was zaprowadzi do Nieba — wówczas jest wieczne życie; ale śmierć w grzechu wtrąci was do piekła — tam panuje wieczna śmierć. „Mój synu, uciekaj przed grzechem, jako przed wężem!“ (Ekkli. 21, 2).

### 36-ta Katecheza.

## Grzech powszedni.

**Przygotowanie.** — Powtórzyć główne punkty o grzechu i o grzechu śmiertelnym. — Teraz znacie grzech śmiertelny. Macie się bardziej lękać grzechu śmiertelnego niż śmierci. Lecz powszedniego grzechu także macie się lękać; dlatego musicie najpierw wiedzieć: Kiedy się popełnia grzech powszedni? Grzech śmiertelny i grzech powszedni macie dobrze odróżniać.

**Cel.** — Pokażę wam teraz: Kiedy dopuszczacie się grzechu powszedniego? Wpierw jednak opowiem wam nieco o jednym bardzo pobożnem dziecięciu Bożem — jest to świętobliwa Katarzyna Emmerich.

### I. Wzór.

Rodzice Katarzyny byli to ubodzy ludzie, ale zacnego serca. Wcześniej zaszczyli miłość i bojaźń Bożą w młodą, wrażliwą duszyczkę dziecka. Pięć lat dopiero miała Ka-

tarzyna, a już czuła głęboki wstręt do grzechu. Często modliła się prostodusznie i serdecznie: „Ach, Boże, daj mi już teraz umrzeć!“ Miała na myśli: Później mogłabym już nie pozostać dobrą i Boga obrazić. A chociaż ta mała Święta tak była sumienną, przecież popełniła kilka grzechów dziecięcych. Raz zajrzała przez płot ogrodu i zobaczyła pod drzewem piękne jabłko. Zaraz pomyślała sobie: „Ale dobre być musi; żebym je tylko mogła dostać!“ Jednak, za ledwie to pomyślała, przyszło jej na myśl: Tak się nie godzi wobec Boga. I natychmiast uczuła gorzki żal za grzech. Za pokutę i za karę postanowiła sobie: „Odtąd nie będę już wcale jadła jabłek.“ I dotrzymała tego wiernie. — Innym razem jakaś wieśniaczka źle się wyraziła o jej rodzicach. Katarzyna oburzyła się na to i rzekła do siebie: „Teraz, przechodząc, nie pozdrowię już tej niedobrej kobiety.“ Tak też uczyniła. Jednak zaraz mocno zabolęło ją serce. Ledwie to się stało, obróciła się i rzekła pokornie: „Ach, dobra niewiasto, nie gniewaj się na mnie; wybaczy, żem była tak nieuprzejmą!“ Czasem dręczyła małą Katarzynę ogromna trwoga. Mianowicie nie mogła dobrze rozpoznać, co jest grzechem śmiertelnym, a co powszednim. I tak, przy drobnych rzeczach myślała często, że popełniła grzech ciężki. Raz sprzeczała się z jednym dzieckiem, a na drugie ułożyła szyderczy wierszyk. Później miała ogromny lęk; sądziła bowiem, że to były grzechy śmiertelne i że takich rzeczy nie może kapłan rozgrzeszyć. Z drżeniem i bojaźnią poszła do spowiedzi i wyznała spowiednikowi wszystko szczerze, co miała na sercu. Spowiednik zaś rzekł serdecznie i pocieszająco: „Dziecko, ty jeszcze nie możesz popełnić grzechu śmiertelnego.“ Na te słowa poczęła Katarzyna gorzko płakać; taką to boleść sprawił jej grzech, a teraz znowu tak błogo było w jej duszy. — Wystarczy tyle. Teraz rozważymy to.

## II. Wykład.

1. (Grzech powszedni — rzecz mała). — Mała Katarzyna była dobrem i sumiennem dzieckiem; lecz była trochę bojaźliwą. Być sumiennym, to rzecz słuszną; ale być bojaźliwym, tego nie potrzeba. Czego się bała Katarzyna?... Nie wiedziała, co jest grzechem śmiertelnym,

a co grzechem powszednim. Sądzę, że i wy nie potraficie tego należycie rozróżnić; a przecież nie jest to znowu tak bardzo trudne. Zobaczymy! — Katarzyna zobaczyła piękne jabłko w cudzym ogrodzie i rada je była mieć. Czy było to grzechem?... Bóg mówi: „Nie pożądaaj mienia bliźniego swego.“ Zatem przekroczyła ona prawo Boże; był to grzech, jednak tylko grzech powszedni, ponieważ przestąpiła przykazanie tylko w małej rzeczy. Popełnia grzech powszedni ten, kto przekracza prawo Boskie w rzeczy małej. (Pyt. 6). — Słuchajmy dalej! Dzieckiem będąc, była Katarzyna trochę upartą i krnąbrną, jak to sama później wyznała. Dlatego oburzyła się prędko na wieśniaczkę i nie chciała jej już pozdrawiać. Jednak trwało to tylko kilka minut; wkrótce znów gniew ostygł. Czy był to grzech śmiertelny?... Bóg rozkazał: „Będziesz miłował bliźniego swego, jak siebie samego.“ Nie wolno ci na nikogo w sercu się gniewać; masz natychmiast znowu przebaczyć. Tak to Jezus także uczynił: „Ojcze, odpuść im!“ A więc był to grzech, ale tylko grzech powszedni, gdyż to była rzecz mała. — Dzieci wzniecają często wzajemną kłótnię. Jednak zwykle mija to prędko i żyją znowu razem w zgodzie. I z Katarzyną tak raz było... Kłótnia i szyderstwo nie są dobre w oczach Bożych. Albowiem dzieci powinny żyć ze sobą zgodnie i serdecznie: „Dziateczki, miłujcie się nawzajem!“ Ale czy to był naprawdę grzech śmiertelny?... Katarzyna rzeczywiście tak myślała. Lecz jak pocieszył ją spowiednik?... Dzieci, które mają dopiero sześć i ośm lat, nie mogą popełnić grzechu śmiertelnego; one nie pojmują jeszcze dobrze, jak wielkiem złem jest grzech śmiertelny. Jednak im więcej wzrasta dziecko w rozum i w lata, tem większym może być grzech. Dalej, szyderstwo było tylko małą rzeczą i dlatego także tylko grzechem powszednim. Wszelako i mały grzech jest wielką zniewagą Boga.

2. (Grzech powszedni — rzecz ważna). — Lecz posłuchajcie teraz! Gdy Alojzy był jeszcze małym chłopcem, lubiał być koło żołnierzy i przypatrywał się im. Przytem słyszał nieraz grubiańskie przekleństwa a nawet szpetne wyrazy. W dziecięcym swym nierozumie powtarzał je. Jego ochmistrz skarcił go za to surowo: „Alojzy,



żebyś tego więcej nie czynił; to jest grzechem.“ A malec rozplakał się gorzko i nie uczynił już tego więcej. — Jak myślicie, czy były to grzechy śmiertelne?... Gdy starsze dzieci prowadzą takie złe mowy, wówczas może to być łatwo grzechem ciężkim. One bowiem wiedzą dobrze, że to rzecz ważna i że tego nie wolno. Lecz młody Alojzy nie rozumiał przecież jeszcze dobrze złych wyrazów; przestąpił wprawdzie prawo Boskie w rzeczy ważnej, jednak nieświadomie, a więc nie zupełnie dobrowolnie. — Popętnia grzech powszedni ten, kto przekracza prawo Boskie w rzeczy ważnej nie zupełnie dobrowolnie. (Pyt. 6).

3. (Grzech powszedni — opuszczenie). — Opowiedziałem wam także, jak pokornie i szczerze wyznała Katarzyna swe małe grzechy; albowiem z grzechem nie było jej wcale dobrze. Spowiadać się z grzechów powszednich, to rzecz najlepsza dla grzesznika. Lecz spowiadanie się z grzechów powszednich nie jest nawet konieczne potrzebne. Z grzechów powszednich można i tak oczyścić duszę przez żal, nabożne i skruszone słuchanie Mszy świętej, odprawianie Drogi Krzyżowej i żegnanie się święconą wodą. Właśnie dlatego zowią się małe grzechy także grzechami lekkimi, ponieważ łatwiej, a nawet bez spowiedzi można dostąpić ich odpuszczenia. (Pyt. 7).

4. [Teraz widzicie dokładnie: Między grzechem ciężkim a grzechem powszednim jest niezmierna różnica. Pokażę wam to jeszcze przez małe porównanie. — Jakieś dziecko ma zrobić rachunek. Zaraz na początku popełnia błąd. Nieprawdaż? błąd pójdzie przez cały rachunek. I jaki będzie wynik?... Rezultat będzie błędny. Inne dziecko ma napisać małe wypracowanie. I oto robi błąd w pisowni. Czy tak samo jest tu, jak z owym rachunkiem?... Błąd pisarski stoi osobno, sam dla siebie; zresztą może być zadanie całkiem dobre. Widać tu tylko, że dziecko było trochę lekkomyślne. Tak samo jest z grzechami. Jeśli ktoś dopuszcza się grzechu ciężkiego, cały rachunek jego życia jest fałszywy; i gdy umrze, jest zgubiony. Albowiem nawet ogień piekielny już nie zdoła wypalić haniebnej zmały z duszy. Jeśli ktoś popełnia grzechy powsze-

dnie, jest to też błędem, ale już nie tak bardzo zgubnym. Jeśli grzesznik umiera, a nie pokutował, wówczas za swą lekkomyślność dostaje się w ogień czyścowy i tak długo musi tam zostawać i pokutować, aż ogień wszelkie płamy z duszy wypali].

Na tablicę!

Grzech powszedni — rzecz mała — dobrowolnie;  
grzech powszedni — rzecz ważna — nie zupełnie dobro-  
wolnie;

grzech powszedni — odpuszczenie bez spowiedzi — (żał).

**Streszczenie.** — Teraz znacie już i grzech powszedni. Zauważcież dobrze różnicę między grzechem ciężkim a powszednim! Powiedzcie jeszcze raz: Kiedy się popełnia grzech powszedni?... Otóż z tem tak jest: Grzech powszedni jest, gdy przekraczasz prawo Boskie w rzeczy małej dobrowolnie, albo w rzeczy ważnej nie zupełnie dobrowolnie. Dlaczego małe grzechy zowią się także lekkimi?... Jak możesz dostąpić odpuszczenia grzechów powszednich?... (Pyt. 6, 7).

### III. Zastosowanie.

1. Podamy znowu kilka przykładów. — Bóg rzekł do Mojżesza na puszczy: „Uderz laską w skałę, a wypłynie źródło żywej wody!” Lecz Mojżesz trochę powątpiewał, czy Bóg uczyni tak wielki cud dla Swego niewdzięcznego narodu. Dlaczego było to tylko lekkim grzechem?... Jeden z Izraelitów zbierał nieco drzewa w sabat. I rozkazał Pan, ukamienować go. (4 Mojż. 15, 32). Grzech mały, a jednak kara taka wielka! Bóg chciał odstraszyć od grzechu. — Święty Alojzy, o którym dziś słyszeliśmy, wziął także raz ukradkiem żołnierzowi prochu. Dlaczego było to jednak tylko grzechem lekkim?... Gdy święty Filip Nereusz był jeszcze małym chłopcem, kłócił się raz ze swą siostrą. Ojciec zganił go za to surowo. Filip płakał za to gorzko i już więcej tego nie uczynił... Jakieś dziecko nie idzie w Niedzielę na Mszę świętą. Dlaczego? Boli je trochę głowa... Nie bądź no tak rozpieszczone! Jezus nosił koronę cierniową. — Inne dziecko bierze ukradkiem matkę kilka fenygów i kupuje sobie łakoci... Nie wstyd cię?

Jezus znosił w godzinie śmierci palące pragnienie. — Jakiś chłopak rozgląda się ciekawie w kościele i rozmawia z kolegami... Jeśli nie będziesz za to pokutował i nie poprawisz się, ogień czyścowy cię nie minie! — Ktoś rzuca na swego brata obelżywe przezwisko... To jest nieuczciwie, jednak nie jest to przestępstwem śmiertelnym. Okłamuje siostrę... Oczywiście nie jest to grzechem śmiertelnym, ale Duch święty mówi: „Zelżywość bardzo zła w człowieku, kłamstwo.“ (Ekkli. 20, 26).

2. Nie możemy zakończyć bez dobrego postanowienia. Dzieci, zastanówcie się teraz każde krótko: Jaki powszedni grzech najczęściej lubicie popełniać, może nawet codziennie?... Postanówcie sobie: Odtąd będę pilnie unikał tego błędu. Boże, dopomóż mi, abym się poprawił!

---

### 37-ma Katecheza.

## Złość grzechu śmiertelnego.

---

(UWAGA. W tej katechezie niema jednolitego wzoru, a to głównie ze względu na pierwszy punkt pytania: „Grzech jest ciężką obrazą Boga, naszego najwyższego Pana.“ Pojęcie to nie da się łatwo wywieść z jakiegoś przykładu, ale raczej z kilku punktów poglądowych).

**Przygotowanie.** — Odświeżyć krótko katechezę o grzechu śmiertelnym i do niej nawiązać obecną. — Grzech śmiertelny czyni duszę umarłą dla Nieba i wtrąca ją w śmierć wiekiustą, do piekła. A więc, tak Bóg karze! Musi to być coś strasznego, grzech śmiertelny. Tak jest, w grzechu śmiertelnym tkwi rzeczywiście taka straszna złość, że żaden człowiek wypowiedzieć tego nie może. Ten tylko mógłby wypowiedzieć, kto widział Boga i Niebo a oraz piekło.

**Cel.** — Będę jednak starał się pokazać wam: co w rządzi Bogu ten, który się dopuszcza grzechu ciężkiego. To dzisiejsze nasze zadanie. Oczywiście potrzeba nam do tego łaski z Nieba. Duchu święty! dopomóż nam, byśmy należycie wszystko zrozumieli; do-

pomóż nam, abyśmy się lękali nadewszystko grzechu śmiertelnego i nim się brzydzili.

## I. Wzór. — II. Wykład.

1. (O b r a z a B o g a). — Co wyrządza Bogu ten, kto popełnia grzech śmiertelny? Otóż musimy się wpierw nad tem nieco zastanowić: Czem jest Bóg? Wspomnijcie sobie Salomona. Król wybudował swemu Panu i Bogu wspaniałą świątynię w Jerozolimie. I gdy poświęcano okazały Dom Boży, tak oto się modlił: „Panie, Boże Izraela! nie masz nic Tobie podobnego na Niebie i na ziemi. Ażali to prawda, aby Bóg mieszkał na ziemi? Oto Niebiosa i nieba Niebios nie mogą Cię ogarnąć, jakoż daleko mniej ten dom, którym zbudował.“ (2 Par. 6, 18). Co chce przez to król powiedzieć?... O Boże! jesteś wielki bez końca; żaden z królów nie równa się Tobie; Tyś najwyższym Panem. — Czem jest Bóg? Spójrzycie na Niebo! Przypatrzcie się jaśniejącemu słońcu, błyszczącemu księżycowi, jak one świecą — one są posłuszne Panu Bogu. Spójrzycie na niezliczone gwiazdy, wielkie i małe, jak posuwają się po swych drogach — one są posłuszne Panu Bogu, gdyż Bóg jest najwyższym Panem. — Czem jest Bóg? Prorokowi Danielowi danem raz było wejrzeć w Niebo. Co on powiada? Tysiące tysięcy Aniołów służyło Panu Bogu, a setki milionów stało przed tronem Boga, i wszyscy Aniołowie śpiewali nieustanną pieśń pochwalną: Święty, święty, święty! Patrzcie, także Aniołowie posłuszni są Panu Bogu; Bóg bowiem jest najwyższym Panem.

A teraz pytam: Czem jest człowiek? Niczem. jak odrobiną prochu ziemi, nędznym tylko robaczkiem. który krótko po ziemi pełza. Cóż więc czyni człowiek, gdy popełnia grzech śmiertelny? Ta nędzna, marna bryłka ziemi powiada tem samem do Pana i Boga: „Wiem, że mam Ci być posłuszny; lecz nie chcę Cię słuchać. Nie dam się przekonać; czynię, co mi się podoba.“ Gdy dziecko nie chce słuchać ojca, wtedy sprawia mu przykrość, wyrządza mu boleść. A teraz powiedzcież, czy grzech śmiertelny nie musi gniewać i ciężko obrażać Boga, najwyższego Pana? Tak, grzech śmiertelny jest ciężką obrazą Boga, naszego najwyższego Pana. (Pyt.

10, 1). — Bóg jest wielkim bez końca. Kto obraża Boga, wyrządza Mu tak ciężką krzywdę, że sam nie potrafi nigdy tego odpokutować i naprawić.

2. (Niewdzięczność względem Boga). — Słuchajcie dalej! Oto jest jakiś dobry ojciec, który ma jedyne dziecko i kocha je jak własne życie. Czyni wszystko dla dziecka; niema ofiary, któraby dlań była wielką. Jednego tylko pragnie ojciec — uszczęśliwić swe dziecko. Jednak dziecko nie sprawia wcale radości ojcu, lecz tylko przykrość. Gdy ojciec coś każe, nie chce usłuchać, lecz daje krnąbrne odpowiedzi. Czyż taka niewdzięczność nie sprawi dobremu sercu ojcowskiemu gorzkiej boleści? Przypomnijcie sobie tylko Absaloma: Ile to gorzkich boleści sprawił niewdzięczny syn swemu dobremu ojcu, Dawidowi! — A teraz pomyślcie, jak dobry jest Bóg dla nas, Swych dzieci! Bóg dał nam życie i daje nam je w darze każdej chwili. Bóg przyjął nas w Chrście świętym za Swe dzieci. Co to za wielka łaska i zaszczyt, być dzieckiem Bożem! A kiedyś stać się mamy dziećmi Bożymi w Niebie. Bóg dał nam wzrok i zdrowe członki. Codziennie użycza nam powszedniego chleba; albowiem każdy kąsek chleba pochodzi z ręki Boga, każda kropelka wody jest z Jego miłości ojcowskiej. Co więcej: Bóg dał nam, co jest dlań najdroższego, dał nam Boskie Dzieciątko, Chrystusa. Powiedzcie sami, czy może być jeszcze większa miłość? Nie jestże Bóg naszym najlepszym Ojcem? Czyż nie powinniśmy Mu być za to wdzięczni serdecznie? Tymczasem, co czyni ten, który śmiertelnie grzeszy? Lekkiem sercem obraża ciężko tego najlepszego Ojca. Taka niewdzięczność — nie jestże hańbą? Tak, grzech śmiertelny jest haniebną niewdzięcznością względem Boga, naszego najlepszego Ojca. (Pyt. 10, 2). — Teraz już nie dziwię się, że Bóg raz skarżył się: „Słuchajcie Niebios, i ty, ziemi, przyjmij w uszy swe! albowiem mówi Pan: Synym wychował i wywyższył, a oni Mną wzgardzili.“ (Izaj. 1, 2). Czy rozumiecie tę skargę?... Bóg ma na myśli grzeszników. Od małości świadczył im wszystko dobre; lecz niewdzięcznicy już Go znać nie chcą.



[Tu przypomina mi się zawsze historia ze starożytności. Cezar był najpotężniejszym władcą w państwie rzymskim. Z litości przybrał sobie pewnego młodzieńca za syna. Tymczasem nieprzyjaciele sprzysięgli się na jego życie. Już otoczyli go mordercy. Cezar zasłania się przed ich sztyletami. Wtem widzi między mordercami także owego młodzieńca, swego syna. Pełen boleści, Cezar, woła: „I ty, przeciw mnie, mój synu!“ Potem zakrył swe oblicze i umarł. Niewdzięczność jego syna przeszła mu serce ojcowskie. O wiele haniebniejszą jest niewdzięczność ciężkiego grzesznika względem najlepszego Ojca w Niebiesiech].

3. (Wiarołomstwo względem Jezusa). — Ale to jeszcze nie cała złość grzechu śmiertelnego. Pomyślcie tylko: Czem bylibyśmy bez Jezusa? Jak smutne byłoby nasze życie, jaka opłakana śmierć nasza! Nie moglibyśmy nigdy Boga oglądać; nie byłoby dla nas wcale Nieba. Cóż więc czyni Jezus?... Ze szczerej miłości stał się Syn Boży nędznym człowiekiem; z miłości przebywał na ziemi lat trzydzieści trzy; z miłości poddał się wkońcu gorzkim mękom i śmierci: — wszystko na to, by nas, biednych grzeszników, wybawić od śmierci wiecznej. Czyż może być jeszcze większa miłość? Jezus jest rzeczywiście naszym najmiłościvszym Odkupicielem. Za tę wszystką miłość przyrzekliśmy kiedyś we Chrście: Mój Jezu! chcę wiernym pozostać Tobie aż do śmierci. Raczej wszystko stracić, aniżeli Ciebie stracić! Dla Ciebie chcę żyć i umierać. Co jednak czyni grzesznik śmiertelny?... Już nie chce wcale wiedzieć o swym miłości pełnym Zbawicielu; dlań milszy grzech niż Jezus. Czyż to nie jest wiarołomstwo, opuszczać Jezusa a natomiast ugańiać się za grzechami? To jest istotne wiarołomstwo, które zasługuje na przekleństwo Boże. Grzech śmiertelny jest godnem przekleństwa wiarołomstwem względem Jezusa, naszego najmiłościvszego Zbawiciela. (Pyt. 10, 3).

Na tablicę!

### Grzech śmiertelny:

1. Ciężką obrazą Boga, najwyższego Pana;

2. czarną niewdzięcznością względem Boga, najlepszego Ojca;
3. przekleństwa godnem wiarołomstwem względem Jezusa, najmiłościwszego Zbawiciela.

**Streszczenie.** — Grzech śmiertelny jest prawdziwem nieszczęściem. Widzieliśmy to. Zaiste, zrozumiemy to zupełnie dopiero wtedy, gdy będziemy mogli kiedyś oglądać Boga twarzą w twarz. Utrwalmy sobie jednak głęboko w sercu przynajmniej owe trzy punkty: Na czem polega złość grzechu śmiertelnego?... (Pyt. 10).

### III. Zastosowanie.

1. Bywają lekkomyślne dzieci, które nic sobie nie robią z grzechu śmiertelnego. Ba, słyszałem już, jak mówiły: „Ach, grzech śmiertelny nic nie szkodzi; raz — to nic!” Tak?! Obrazić ciężko Boga, najwyższego Pana, to nic nie znaczy? Bogu, naszemu najlepszemu Ojcu, za wszelkie dobrodziejstwa odpłacać tylko czarną niewdzięcznością, to nic nie szkodzi? Jezusa, naszego najmiłościwszego Zbawiciela, wiarołomnie opuszczać, to niczem? Nadejdzie kiedyś godzina, kiedy takiemu lekkomyślnemu otworzą się oczy. Boję się tylko, by wtedy nie było już za późno.

2. Chcecie doskonale zrozumieć, jak złośliwy jest grzech śmiertelny? Stańcie choćby raz tylko pod krzyżem, a spojrzycie na Jezusa. Kto Mu to wszystko uczynił? Grzechy to uczyniły. Kto jeszcze ośmieli się powiedzieć, że grzech śmiertelny nic nie znaczy? Np. opuścić raz lekkomyślnie Mszę w Niedzielę, to nic nie znaczy? Dzieci, za żadną cenę nie dopuście się grzechu śmiertelnego! A gdy przychodzi wam chętka zgrzeszyć, powiedzcie zaraz sami do siebie: Nie, nie mogę, nie chcę! Nie śmiem obrazić Boga; nie mogę być tak niewdzięcznym względem dobrotliwego Ojca w Niebiesiech; nie chcę opuszczać Jezusa! Raczej śmierć, aniżeli grzech śmiertelny!

3. Lecz jeśli niektórzy z was dopuszczali się już może grzechów śmiertelnych? Oczywiście jest to źle; jednak nie wszystko jeszcze stracone. Ci powinni tylko zaraz przeprosić serdecznie Boga: Miłosierny Boże, przebacz mi to, już nigdy tego nie popełnię!

## 38-ma Katecheza.

## Grzech śmiertelny — największe nieszczęście.

**Przygotowanie.** — Powtórzenie o grzechu śmiertelnym. — Jest wiele nieszczęść na świecie. Pomyślcie tylko, że komuś z was matka ciężko zachoruje i musi umrzeć. Wtedy dziecko gorzko płacze i biada: „Niech i ja zaraz razem z matką pójde tam na cmentarz.“ Matkę utracić, to wielkie nieszczęście; lecz to nie największe jeszcze nieszczęście. — Niebawem spada jeszcze inne nieszczęście. O północy wybucha w domu pożar i wszystko niszczy. Stracić mienie, to wielkie nieszczęście; jednak i to nie jest jeszcze największe nieszczęście. Albo, ojciec zacznie chorować i nie może już zarabiać. Biedne dzieci muszą głód cierpieć. Nieprawdaż? to wielkie nieszczęście; ale i ono nie największe. Jakieś znowu dziecko spadnie ze schodów i złamie sobie nogę. Ach, jaka to boleść! A do tego musi dziecko tygodniami leżeć w łóżku. I to jest wielkiem nieszczęściem; jednak nie jest największem. — Wszystkie te nieszczęścia ustaną kiedyś z chwilą śmierci. Ale jest jedno nieszczęście, które idzie za człowiekiem w wieczność i może go na wieki unieszczęśliwić — jest to grzech śmiertelny.

**Cel.** — Wykażę wam to dziś: Grzech śmiertelny jest największym nieszczęściem. Ostatnim razem widzieliśmy już, co wyrządza grzesznik śmiertelny Bogu; dzisiaj zobaczymy, co wyrządza grzesznik śmiertelny sam sobie. To takie smutne, że muszę powiedzieć: Grzesznik śmiertelny jest sam dla siebie największym nieprzyjacielem. — Historia święta opowiada raz o wielkim królu; opływał on w szczęściu, później jednak stał się bardzo nieszczęśliwym — Salomon.

### I. Wzór.

Po śmierci króla Dawida wstąpił na tron ojcowski Salomon. Służył bardzo wiernie Bogu i zbudował dlań wspaniała świątynię w Jerozolimie. Dlatego był ulubieńcem

Boga. Bóg błogosławił królowi i uczynił go bogatszym i mędrszym nad wszystkich królów ziemskich. Lecz i dla siebie wybudował król pałac. Kosztował on trzynaście lat pracy. Wszystko było nadzwyczaj wspaniałe. Na ścianach wisiało pięćset tarcz złotych. Tron był z kości słoniowej i złotem obity. Wszystkie królewskie naczynia do picia oraz wszystkie sprzęty pałacu były z najprzedniejszego złota. O srebro prawie nikt nie dbał. Miał także król wiele, kosztownie ubranych, sług i okazałe wozy. Zbudował Salomon nowe miasta i ozdobił Jerozolimę tak, że należała do pierwszorzędných miast w świecie. Blizcy i dalecy królowie oraz narody podziwiali go, okazywali mu swą cześć i przynosili mu dary. Nawet królowa ze Saby (w Arabii) przybyła z wielkim i świetnym orszakiem, aby zobaczyć sławnego króla. Zadawała mu wiele pytań, a Salomon na wszystkie odpowiadał. A gdy potem zobaczyła pałac z całą jego okazałością, pełną podziwu, zawołała: „Prawdą jest to, co słyszałam w moim kraju o twojej mądrości. Niech będzie pochwalon Bóg, który cię posadził na tronie Izraela.“ Wtedy był król Salomon wyższym od wszystkich królów ziemi pod względem bogactwa i okazałości. Pokój pannał w jego kraju i każdy mieszkał spokojnie pod swym winogradem i drzewem figowem.

Ale, jak świetny był początek Salomona, tak smutny był jego koniec. Blask królestwa zaślepił serce króla. I kiedy był już w podeszłym wieku, nakłoniły go pogańskie niewiasty do bałwochwalstwa. Co więcej, ów niegdyś tak mądry Salomon budował nawet świątynie bożyszczom. I odwrócił Bóg Swe oblicze od króla i rzekł: „Ponieważ nie zachowałeś Mych przykazań, rozdzielę twe królestwo. Część tylko jeszcze zostanie twemu synowi.“ Od tego czasu chyliła się ku upadkowi świetność Salomona. Spokój ustąpił z jego serca; naród był niezadowolony; rokosz podnosił głowę w całym kraju. Wkrótce potem umarł Salomon, a nie wiemy, czy w grzechu czy w pokucie.

## II. Wykład.

1. (Przyjaźń Boża). — Tylko z głębokim smutkiem możemy myśleć o końcu Salomona. Otóż widzicie, ile złego może sprawić grzech śmiertelny. Bóg błogosławił

królowi bogactwem i dobrami ziemskimi; Salomon miał wszystko, czego tylko serce ludzkie zapragnąć może. Bóg odznaczył go dziwną mądrością; cały świat zdumiewał się nad nim. Dziś jeszcze czytamy jego mądre Przypowieści i musimy je podziwiać. Takim to ulubieńcem Bożym był Salomon. Czy jednak pozostał zawsze przyjacielem Bożym? Niestety, dopuścił król, że serce jego zaślepiło się całą tą świetnością. Co uczynił niedorzecznego?... Oto, ten wielki i mądry król, który jedynie prawdziwemu Bogu zbudował wspaniałą świątynię, stawiał nakoniec — trudno temu dać wiarę! — świątynie bożyszczom. Jak dalece może człowiek zabrnąć w błędzie! Lecz tak jest: Gdy dobry upadnie, może później stać się całkiem złym. Teraz już zerwana była przyjaźń z Bogiem. Bóg nie chciał już znać zaślepionego króla; ze wstrętem odwrócił od niego Swe oblicze. Zapamiętajcież sobie dobrze, co sprawia każdy grzech śmiertelny: Grzech śmiertelny pozbawia nas przyjaźni Bożej. (Pyt. 11, 1). Czy tedy grzech śmiertelny nie jest największym nieszczęściem?

2. (Zasługi). — Salomon służył wiernie już wiele lat swemu Panu i Bogu. Jak, szczególnie, uczcił i wstawił Boga?... Oto wystawił okazałą świątynię a potem urządził nabożeństwo z wszelką wspaniałością. Przy poświęceniu świątyni złożył w ofierze Panu kilka tysięcy bydła i owiec. Czy myślisz, że mu Bóg tego wszystkiego nie policzył? Wszystko zostało zapisane w księdze żywota. Bóg byłby mu wynagrodził te zasługi stokrotną zapłatą Nieba; albowiem Bóg jest wspaniałomyślny oddawca. Salomon stałby się był za to w Niebie bogaty, jak jaki król. Jednak wpadł w grzech. I oto wszystkie zasługi, wszystka zapłata Niebios zostały za jednym razem stracone. Teraz był król wobec Boga ubogim, jako żebrak. Grzech śmiertelny zabrał mu wszystko. Smutne to, ale prawdziwe: Grzech śmiertelny ogołaca nas z wszelkich zasług. (Pyt. 11, 1). — Oto był raz pewien milioner. Ale ten nadzwyczaj bogaty człowiek dał się uwieść żądzy gry. Jednego wieczora zaczął grać i przegrał raz, przegrał drugi raz — aż przegrał wszystko. Rano był ubogi, jak żebrak. Chwyciła go rozpacz i nieszczęśliwy stracił na domiar i rozum. Jeszcze smutniej jest z grzesznikiem,



Jeden jedyny grzech śmiertelny czyni go nędzarzem. Gdyby się grzesznik dobrze nad tem zastanowił, mógłby z tego prawie rozum utracić. Nie jestże grzech śmiertelny największem nieszczęściem?

[Wielki Biskup Albert z Ratysbony był także wielkim sztukmistrzem. Opowiadają, że dzięki długim naukom i próbom, zrobił sztucznego człowieka, który mógł wymówić kilka wyrazów. Wszyscy podziwiali arcydzieło. Jednego dnia wszedł uczeń do pokoju. Wtem zaczęła figura poruszać się i mówić. Uczeń przestraszył się tem tak dalece, że ze strachu rozbił wspaniałą figurę. Zasmucony mistrz począł narzekać: „Trzydzieści lat pracowałem nad tem i wszystko teraz poszło na marne!“ Tak musi narzekać każdy grzesznik śmiertelny: „Pięć, dziesięć, dwadzieścia, trzydzieści lat pracowałem, i wszystko teraz zmarnowane — wszystkie moje zasługi stracone!“]

3. (Prawo dziedzictwa Nieba). — Dzieci odziedziczają z czasem mienie po swym ojcu, mają do tego prawo. Dlatego mówi się, że dzieci mają prawo dziedzictwa. Dzieci Boga mają prawo do Królestwa Ojca niebieskiego, mają prawo odziedziczyć Królestwo niebieskie. Co to za szczęście! Niebo jest tak cudowne, że święty Paweł powiada: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce ludzkie nie przeczuło, co Bóg nagotował tym, którzy Go miłują. (1 Kor. 2, 9). — Dopóki Salomon miłował Boga i służył Mu wiernie, dopóty było dlań Niebo otwarte. Skoro jednak tylko sprzeniewierzył się Bogu i zgrzeszył, zostało przed nim Niebo zamknięte. Co za głupota, dla grzechu wyzuć się z prawa dziedzictwa Nieba! Czy i wy może zechcecie być tak nierozsądni? Otóż nie zapomniacie nigdy: Grzech śmiertelny wyzuwa nas z prawa dziedzictwa Nieba. (Pyt. 11, 1). [Historya święta opowiada: Ezaw sprzedał prawo pierworodztwa za potrawę z soczewicy. Wkrótce otwarły mu się oczy: Co uczyniłem! I jęczał z boleści i płakał gorzko. A grzesznik śmiertelny, czy nie ma większego jęszcze powodu, płakać? Za krótką, marną uciechę grzeszną sprzedaje swe prawo dziedzictwa Królestwa niebieskiego]. Pytam was znowu: Czyż grzech śmiertelny nie jest największem nieszczęściem?

4. (Karzący sąd Boży). — Odkąd Salomon opuścił swego Pana i Boga, i Bóg go też opuścił. Nie miał już król błogosławieństwa; wszędzie prześladowało go nieszczęście. Sam Bóg zagroził mu zbliżającym się sądem karzącym: „Rozdzielę twe królestwo.“ Bóg nie grozi daremnie; jak widzimy to na naszej historii!... Pokój zniknął z kraju, wojna wróciła do kraju. Ale też i z serca króla ustąpił ten pokój; robak złego sumienia gryzł jego duszę. Ciągłe słyszał wewnętrzny głos: Ty niewdzięczniku, cóżś uczynił! Bóg cię ukarze. Często bywa, że grzesznik nie ma chwili spokojnego sumienia, nie może nigdy być wesoły. Oto widzicie: Grzech śmiertelny ściąga na nas karzący sąd Boży. (Pyt. 11, 2). Nie jestże grzech śmiertelny największym nieszczęściem?

5. (Wieczne potępienie). — Jeszcze smutniejszą od kar w tym życiu jest kara na drugim świecie. Nie wiemy całkiem pewno, czy się Salomon przed śmiercią nawrócił. Ale to wiemy na pewno: Kto w grzechu śmiertelnym umiera, ten pogrąża swą duszę w śmierć wieczną, na potępienie. Bóg wyrzecze doń straszliwe słowa: „Idź precz ode Mnie! Nie znam cię.“ Czy można sobie wyobrazić coś straszliwszego, jak być odepchniętym na wieki od oblicza Bożego, być wiecznie skazanym na męczarnie piekła? A więc już nie masz żadnej nadziei, żadnego ratunku! Kto się poważnie nad tem zastanowi, może prawie rozum stracić. Tak więc pewnem jest, że: Grzech śmiertelny sprowadza na nas wieczne potępienie. (Pyt. 11, 2). Teraz wszyscy zrozumiecie: Grzech śmiertelny jest największym nieszczęściem.

Na tablicę!

### Grzech śmiertelny

- |                  |   |  |
|------------------|---|--|
|                  | { | przyjaźni Bożej,<br>wszelkich zasług,<br>prawa dziedzictwa Królestwa niebieskiego; |
| 1. pozbawia nas  |   |  |
|                  | { | karzący sąd Boży,<br>wieczne potępienie.   |
| 2. ściąga na nas |   |  |

**Streszczenie.** — Otóż mamy teraz całą nędzę i nieszczęście grzechu śmiertelnego. Śmiertelny grzesznik jest nędzniejszy niż najbiedniejszy żebrak. Wykażcie mi to

jeszcze raz na królu Salomonie: Czego pozbawił go grzech śmiertelny, co nań ściągnął?... Jakie są skutki grzechu śmiertelnego?... (Pyt. 11).

### III. Zastosowanie.

1. Wiecie teraz, dlaczego modlimy się w Ojcie nasz: „Zbaw nas ode złego?“ Grzech śmiertelny jest największym nieszczęściem; może bowiem człowieka unieszcześliwić doczesnie i wiecznie. Zobaczyliśmy to dziś jasno. Wspomnijcie sobie także Kaina, Judasza... Wszyscy chcecie doczesnie i wiecznie być szczęśliwi. Dlatego muszę jeszcze nieco przemówić do waszego sumienia. Kto z was może powiedzieć: Ja nie popełniłem jeszcze grzechu śmiertelnego? Jeśli jesteś jeszcze dzieckiem łaski Bożej, dziękuj tysiąckrotnie Bogu i postanów sobie mocno: Nigdy w życiu nie popełnię grzechu śmiertelnego! Raczej śmierć, niżli grzech śmiertelny! Możeś już kiedy wpadł w grzech śmiertelny i ciąży ci jeszcze grzech na sercu. Cóż, gdybyś teraz w tej chwili musiał umrzeć? Przerażająca myśl! Przyjaźń Boża stracona, wszystkie zasługi stracone, Niebo stracone — być na wieki potępionym! Piekło już się otwarło pod twymi nogami, aby cię pochłonać. Dlaczego nie dał ci Bóg umrzeć w grzechu? Mogę tylko to jedno powiedzieć: Dlatego, że Bóg jest nieskończenie miłosierny. Błagaj Go więc: „Zmiłuj się nade mną, Boże, według wielkiego miłosierdzia Twego!“

2. Teraz rozumiecie dobrze wszyscy, dlaczego rzekł Anioł do Tobiasza: „Wszyscy, którzy pełnią grzechy i nieprawości, nieprzyjaciołmi są żywota swego.“ (Tob. 12, 9). Ba, grzesznik śmiertelny jest sam największym swoim wrogiem. Nie dziwno mi już, że święta Magdalena de Pazzis rzekła na łożu śmiertelnym: — „Umieram; ale jednego nie mogłam nigdy w życiu pojąć, i teraz jeszcze nie mogę pojąć: jak człowiek, przy zdrowym rozumie, choćby jednego tylko może dopuścić się grzechu śmiertelnego.“ Pojmuję, dlaczego święta Blanka mówiła do swego syna, św. Ludwika IX: „Mój synu! wiesz, że cię bardzo kocham; jednak wolałabym cię raczej trupem widzieć u nóg moich, niż, byś się choćby raz tylko w swym życiu dopuścił grzechu śmiertelnego.“ Mały Ludwik wziął sobie

te słowa do serca i został Świętym. Tak jest, zapiszcie sobie wszyscy głęboko w sercu słowa, wyryte na jednym krzyżu: „Najbardziej ze wszystkiego, strzeż się grzechu śmiertelnego!”

### 39-ta Katecheza.

## Grzech powszedni — wielkie nieszczęście.

**Przygotowanie.** — Grzech śmiertelny jest największym nieszczęściem. Widzieliśmy to... Ale i grzech powszedni jest wielkim nieszczęściem. Wprzód powiedzcie mi, kiedy popełniamy grzech powszedni?... Dlaczego powszednie grzechy nazywamy także grzechami małymi lub lekkimi?... Otóż trafiają się chrześcijanie, którzy tak myślą i mówią: „Grzechu ciężkiego nie dopuszczam się, a z grzechu powszedniego nic sobie nie robię. Za to czeka tylko czyściec.“ Myślą, że grzech powszedni, to jakaś tylko drobnostka. Święci byli całkiem innego zdania; nawet lekki grzech już uważali za wielkie nieszczęście. Opowiem wam co do tego coś z życia świętego Alfonsa Liguorego.

**Cel.** — Możemy stąd poznać: jak powinniśmy nawet grzechu powszedniego lękać się i nienawidzić.

### I. Wzór.

Jeszcze chłopcem będąc, bał się bardzo Alfons nawet najmniejszego grzechu. Jednego dnia znajdował się z innymi chłopcami na wsi, na polu. Mała gromadka była obojętna i wesoła, jak młode ptaszęta. Spędzali czas na zabawie. Zawołano i Alfonsa do wspólnej gry w piłkę. Lecz on wymawiał się, mówiąc: „Nigdy jeszcze nie uczestniczyłem w takiej zabawie, nie potrafię.“ Jednak reszta towarzyszy nie przestała napierać, aż nareszcie przystał i przystąpił do gry. I oto, wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, Alfons wygrał. Cieszyło go to bardzo. Ale jeden chłopiec, ten, który przegrał, rozgniewał się tem bardzo i w swym głupim gniewie zrobił Alfonsowi przykry zarzut: „Tyś skłamał!“ i wyrzekł przytem kilka przekleństw.

Świętemu było tego za wiele. Nie mógł się już powstrzymać, i z miną poważną rzekł: „Jakto, dla tej małej drobnostki odważasz się ukochanego Boga obrażać? Ależ, weź sobie napowrót swe pieniądze! Niech mię Bóg broni od takich grzesznych pieniędzy! Za cenę grzechu ich nie chcę.“ Potem odszedł i ukrył się w odległym miejscu ogrodu. Taka powaga uderzyła wielce resztę chłopców; lecz bawili się dalej. Nadszedł już wieczór, a Alfons nie wracał. Zaniepokoiłi się i przelękli chłopcy, i poczęli szukać Alfonsa. Nareszcie znaleźli go, klęczącego przed obrazem Najśw. Dziewicy, ukochanej Matki Bożej. Zatopiony był całkowicie w modlitwie i nie spostrzegł zbliżających się chłopców. Wtedy ów chłopiec, który obraził Alfonsa, nie mógł się już powstrzymać i zawołał głośno: „Ach, com uczynił! Wyrządziłem krzywdę Świętemu.“ Dopiero na te słowa przyszedł do siebie pobożny chłopiec i zobaczył swych towarzyszy. To zajście wywarło głębokie wrażenie na wszystkich chłopcach, i nie zapomnieli o tem nigdy.

## II. Wykład.

1. (Grzech powszedni — obraża Boga). — Jak się wam podoba mały Alfons? To był rzeczywiście mały Święty. Od niego możecie się uczyć, jak prawdziwe dziecko Boże powinno się lękać nawet najmniejszego grzechu. — Patrzcie, zły chłopiec nazwał Alfonsa kłamcą. To było nieuczciwością i grzechem. A jeszcze większym grzechem było to, że wyrzekł nawet przekleństwa. Lecz, jak wy myślicie, był to grzech śmiertelny?... Tak źle jeszcze nie było; to był tylko grzech powszedni; dlaczego?... Słowo obelżywe sprawiło Alfonsowi wewnętrzną boleść; jednak byłby na to niewiele zważał. Dlań boleśnieszce było to, że chłopiec obraził Boga. Bóg zakazał wyraźnie obelg i przekleństw. Jeśli więc jakieś złe chłopczysko mimo to wykracza, czyż to nie musi obrażać Boga? Widzicie zatem, nawet powszedni grzech jest obrażą Boga. (Pyt. 12, 1). Tem się zasmucił Alfons bardzo, tak że omal nie płakał. Dlatego też rzekł w świętym gniewie: „Jakto, dla tej małej drobnostki odważasz się obrażać ukochanego Boga?“ Jakie to piękne słowa! W tem widać małego Świętego. Jego serce było pełne miłości



ku Bogu i dlatego pełne wstrętu choćby do najmniejszego grzechu. To jest uczciwie. Jeśli jednak ktoś nic sobie nie robi z grzechu powszedniego?... Oto jakieś dziecko mówi: „Choć sprawię ojcu małą przykrość, to jeszcze nic nie jest; on mi tam przebaczy.“ Co pomyśli uczciwe dziecko?... Nie, ja nie chcę zasmucać dobrego ojca! A jak powie prawdziwe dziecko Boże?... Nie, mnie tego nie wolno! za żadną cenę nie chcę obrazić kochanego Boga! Tak myślał zawsze święty Alfons. — Otóż widzicie, nawet mały grzech jest wielkiem nieszczęściem, ponieważ Boga obraża.

2. (Grzech powszedni — powstrzymuje łaski). — Mały Alfons bał się każdego, nawet najmniejszego grzechu, jako węża jadowego. Dlatego też był ulubieńcem Bożym i Bóg darzył go wielu łaskami. Pomyślcie tylko, jak on to pięknie i gorąco się modlił. Tak serdecznie się modlić, nie każdy potrafi. Dzięki tym łaskom stawał się Alfons coraz czystszy w sercu i coraz bogatszy w zasługi na Niebo. Drugi chłopiec był zapewne także jeszcze dzieckiem Bożem. Jednak był on także dzieckiem grzechu, ponieważ nic sobie nie robił z grzechu powszedniego. Myślicie, że Bóg tak samo go miłował, jak małego Alfonsa?... Z pewnością byłby Bóg i jego chętnie łaskami obdarzał; atoli młody grzesznik sam udaremnił dary łask Bożych. Otóż tak jest: Wiele grzechów, mało łask. Jeśli wyrządzasz Bogu przykrość przez grzechy, nie może ci Bóg dobrze czynić Swemi łaskami. Zapamiętajcie sobie to dobrze: Grzech powszedni udaremnia wiele darów łask, które nam Bóg chce dać. (Pyt. 12, 2). — [Wyobraźcie sobie tylko ojca, który ma dwoje dzieci. Jedno dziecko jest wzorowe; spełnia rozkaz w tej chwili. Drugiemu dziecku trzeba wszystko dwa razy powtarzać. Zbliża się Boże Narodzenie, Dziecię Jezus przychodzi. Które dziecko otrzyma więcej? Rzecz jasna; każde dostanie tyle, na ile sobie zasłużyło. — Są też dwojakié dzieci Boże. Jedne, sumienne aż do najdrobniejszych rzeczy; za żadną cenę nie chcą popełnić grzechu powszedniego. Takim był mały Alfons. Natomiast drugie nic sobie z tego nie robią i tak zawsze mówią: „To przecież tylko grzech powszedni!“ Takim był drugi chłopiec. Powiedzcie sami, które Bóg będzie bardziej miłował? Któ-

rym więcej darów łask będzie użyczał?... Wszak o to niema co wiele pytać; Bóg jest dla nas, ludzi, takim, jakimi my jesteśmy dla Boga. Czyste serca — mnogie łaski, grzeszne serca — skąpe łaski! — W sercu grzesznika jest podobnie, jak często na niebie. Gdy niebo jest pokryte chmurami, wówczas nie mogą przecisnąć się jasne, ciepłe promienie słoneczne. Gdy dusza pokryta grzechami, wtedy jest jakoby zamglona chmurą i promienie łask Bożych nie mogą jasno i ciepło w nią wnikać. — Widzicie znowu, że nawet mały grzech jest wielkiem nieszczęściem, bo udaremnia wiele łask Bożych].

3. (Grzech powszedni — pociąga za sobą kary). — Zaledwie wyrzekł ów chłopiec grzeszne słowa, odszedł mały Alfons; nie chciał już słyszeć o zabawie. Poszukał sobie cichego miejsca i począł się modlić. Dlaczego się modlił?... Myślę, że chciał kochanego Boga przeprosić za grzech, by nie skarał biednego grzesznika. Albowiem za każdym grzechem idzie kara; nawet grzech powszedni pociąga za sobą karę Bożą. Oczywiście, nie zastanawiał się nad tem wcale ów lekkomyślny chłopiec, był on na to zbyt krótkowidzącym. Święty Alfons jednak patrzył dalej. Wiedział dobrze: Bóg potężny nie może pochwalić tego, by mały, mizerny robak ziemski Go obrażał; musi za to karać. Tak jest: Nawet powszedni grzech pociąga za sobą różne kary Boże. (Pyt. 12, 3). Lecz jak Bóg karze?... Bóg postępuje czasem, jak ojciec: bierze różgę i chłoszcze Swe dzieci. Dopuszcza choroby, albo niedostatek i nędzę; częstokroć jest to zasłużona kara za grzechy. Gdy jednak na teraz kara ominie, — co się odwlecze, to nie uciecze. Bóg może długo czekać, ponieważ jest wieczny. W chwili śmierci dostanie w Swe ręce każdego i karze choćby małego grzesznika; potem zamknie go w Swem więzieniu — w czyściu. Tam dostanie biedna dusza ognisto chłosty. Jakże płakać i narzekać będzie w palących boleściach: „Ach! tak często słyszałam: grzech mały jest także wielkiem nieszczęściem; jednak temu nie wierzyłam. Teraz otwarły mi się oczy. O Boże, zmiłuj się nade mną!“

4. (Grzech powszedni — prowadzi do grzechu śmiertelnego). — Gdy chłopcy znaleźli

późnym wieczorem Alfonsa, modlącego się przed obrazem Matki Bożej, zrobiło się małemu grzesznikowi jakoś przykro w sercu. Poznał teraz swą nieuczciwość i serdecznie tego żałował. Jak zawołał?... „Wyrządziłem krzywdę Świętemu!“ Jak myślicie, czy potem dopuścił się znów wnet grzechu? Sądzę, że ochota do grzechu całkowicie go odeszła. I dobrze się stało. Albowiem mały grzesznik był już na drodze, by się stać wielkim grzesznikiem. Co się dzieje z takim, który ciągle zaraz wpada w złość i przeklina?... Staje się coraz więcej zawziętym i mściwym, co więcej, może się nawet stać mordercą. Owóż widzicie, kto nic sobie nie robi z grzechu powszedniego, wpada z wolna w grzech śmiertelny. Od grzechu powszedniego do grzechu śmiertelnego jest często tylko jeden krok. W tem jest właśnie wielkie niebezpieczeństwo grzechu powszedniego: Prowadzi on z wolna do grzechu ciężkiego. (Pyt. 12, 4).

[Można zastosować przysłowie: Od małego się zaczyna, a na wielkim się kończy. Masz np. piękne, rumiane jabłko, lecz jest nieco nadpsute. Musisz to natychmiast wykroić, inaczej będzie się psuło dalej. Grzech powszedni jest także już pewnem nadpsuciem duszy. — Ktoś się zadrasnął na gwoździu. Myślał sobie: „E, to drobnostka!“ Po ośmiu dniach znalazł się na cmentarzu. Podobnie grzech powszedni rani duszę. Ktoś nie zważa na to i broi lekko-myślnie dalej, aż naraz wpada w grzech ciężki. I oto dusza jego martwa u Boga i dla Nieba]. — Powiedzcie teraz sami, czy nie jestże grzech powszedni wielkiem nieszczęściem?

Na tablicę!

### Grzech powszedni

1. obraża Boga,
2. udaremnia dary łask Boskich,
3. pociąga za sobą karę Bożą,
4. prowadzi z wolna do grzechu śmiertelnego.

**Streszczenie.** — Mały Alfons był małym Świętym. Jego przykład ma być dla was wzorem. Macie i wy taką świętą bojaźń przed grzechem powszednim? A może nie robicie sobie nic z grzechu powszedniego, jak ów lekko-myślny chłopiec? Zapamiętajcież sobie: Po grzechu śmier-

telnym niemasz większego nieszczęścia na ziemi nad grzech powszedni. Dlatego upomina katechizm: Powinniśmy lękać się i pilnie unikać każdego grzechu, czy on ciężki, czy powszedni, jako największego nieszczęścia na ziemi. Dlaczego powinniśmy nawet grzechu powszedniego pilnie unikać?... (Pyt. 8, 12).

### III. Zastosowanie.

1. Grzech powszedni jest wielkiem nieszczęściem, ponieważ Boga obraża. — Znacie jeszcze innego świętego chłopca, który podobnie, jak Alfons, już przed najmniejszym grzechem czuł lęk ogromny... Alojzy. Ochmistrz powiedział mu tylko: „Alojzy, obraziłeś drogiego Boga.“ Już dosyć mu było. To słowo podziało na Świętego, jak nagły grom. — Święta Katarzyna z Genewy zobaczyła raz, jak szkaradnie wygląda dusza w grzechu powszednim. Powiada ona: „Gdyby morze było ogniem, wołałaby dusza rzucić się w głębiny owego morza ognistego, aniżeli znosić na sobie grzech powszedni; i wołałaby raczej zostać na wieki w owej ognistej topieli, niż spojrzeć na grzech duszy.“ Pojmujecie teraz, dlaczego Święci woleli raczej życie utracić, niż Boga najmniejszym grzechem obrazić?

2. Grzech powszedni jest wielkiem nieszczęściem, ponieważ udaremnia dary łask Bożych. — Podziwiamy małego Alfonsa, jego pobożną modlitwę, jego świętobliwe życie. Może myślicie sobie: „Ja także radbym zostać świętym, ale temu nie podołam.“ Jakto, nie podołacie temu? Bóg dobry i wam dał zdolność, by zostać świętym; atoli jednego tylko się domaga: Dziecko, lękaj się nawet najmniejszego grzechu! Im czystsze two serce, tem hojniejsza łaska Boża.

3. Grzech powszedni jest wielkiem nieszczęściem, ponieważ pociąga za sobą karę Bożą. — Przypomnijcie sobie Mojżesza! Jak go ukarał Bóg za powątpiewanie?... Widzieliście już kiedy obraz ognia czyścowego? Biedne dusze zatopione są w morzu ognistem. Możnaby tedy na bramie czyścowej napisać: Zapłata za grzech powszedni!

4. Grzech powszedni jest wielkiem nie-szczęściem, ponieważ prowadzi zwolna do grzechu ciężkiego. — [Pewien lekkomyślny chłopiec przechadzał się tuż nad brzegiem głębokiej przepaści. Koledzy ostrzegali go: „Uważaj, odejdź stamtąd, bo spadniesz w dół!“ Lecz on śmiał się z tego. Tymczasem potknął się, wpadł w przepaść i musiał nędznie skończyć życie. Kto dopuszcza się lekkomyślnie grzechów powszednich, ten przechadza się nad brzegiem piekła; z pewnością popadnie w ciężkie grzechy, i jak łatwo może runąć w otchłań piekielną!] — Jak małe są kropelki deszczu! A jednak sprawiają, że strumyczek staje się rwącą rzeką, która wydziera z korzeniem drzewa i zalewa całe domy. Wiele grzechów powszednich nie stanowi wprawdzie bynajmniej grzechu ciężkiego, lecz prowadzą z całą pewnością do grzechu śmiertelnego a wreszcie na śmierć wiekuistą. Każdy wielki grzesznik był początkowo małym grzesznikiem. Dlatego też nie zapominajcie nigdy złotego upomnienia starego Tobiasza: „Po wszystkie dni, synu, pamiętaj na Pana Boga naszego, a nie grzesz!“ (Tob. 4, 6).

5. A teraz zastanówcie się trochę: Ile to grzechów powszednich jużście popełnili! Nie modliliście się często źle? Nie wymawialiście lekkomyślnie świętych wyrazów? Nie rozmawialiście podczas Mszy świętej? Może źle, a może wcale nie słuchaliście matki? Nie kłóciliście się ze swem rodzeństwem? To są właśnie grzechy powszednie. Za nie macie teraz przeprosić ukochanego Boga: O dobry Ojciec w Niebiesiech! tak często Cię obrażałem, tyle łask utraciłem, na Twą karę zasłużyłem: przebacz mi wszystko. Od dziś dnia chcę się poprawić. Daj mi być i pozostać Twem dzieckiem!

---

40-ta Katecheza.

## Pycha — pokora.

---

**Przygotowanie.** — Stworzeni jesteśmy dla Nieba. Ale droga do Nieba nie jest łatwa. Wiele kamieni zawadza na drodze — są to niebezpieczeństwa grzechu. Niejeden wpa-



da w grzech i idzie na zatracenie. Z pomiędzy wszystkich grzechów, siedm jest szczególnie niebezpiecznych — mianowicie siedm grzechów głównych. Już je znacie... Każdy z nich jest źródłem wielu innych grzechów. Widzieliście już źródło. Jak ze źródła wypływa woda, tak z owych siedmiu grzechów głównych wypływają wszystkie inne grzechy. — Te grzechy nazywają się grzechami głównymi, ponieważ z nich, jak z tyłuż głównych źródeł, wypływają inne grzechy. (Pyt. 14).

Pierwszem źródłem grzechów jest hardość. Są dzieci, które bardzo wiele o sobie rozumieją; myślą sobie: takim dobrym, mądrym i ładnym, jak ja, nie jest żadne inne dziecko. Dziecko, które tak myśli, jest harde czyli pyszne. Co powinno sobie myśleć dziecko, jeśli widzi coś dobrego na sobie?... „Wszystko, czem jestem i co posiadam, jest, Boże! tylko Twoim darem.“ Wówczas jest pokorne. Bóg miłuje pokorę a brzydzi się pychą. Okazał nam to raz dokładnie Jezus na pięknem podobieństwie — o Faryzeuszu i celniku.

[Cóż to byli za ludzie, ci Faryzeusze?... Byli bardzo religijni w ustach, ale mało w sercu; byli pobożni na zewnątrz, ale nie wewnątrz, a więc byli tylko pozornie święci. Kto jest celnik?... Człowiek, który pobiera cło na drodze. Celnicy bywali czasem nieuczciwi i niemiłosierni dla ludzi. Z tej przyczyny nie znosił ich lud, a mianowicie byli cierpieniem w oku Faryzeuszom. Co jest „dziesięcina“?... Żydzi musieli dawać dziesiątą część plonów do świątyni. Dziesięcina jest więc daniną dla Domu Bożego i dla służby Bożej].

**Cel.** — A teraz posłuchajcie podobieństwa Jezusowego! Możemy z niego wszyscy brać naukę, jak mamy miłować pokorę, a brzydzić się pychą.

## **I. Wzór.**

Dwóch ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlić; jeden Faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz, stanawszy, tak się sam u siebie modlił: „Dziękuję Ci, Boże, że nie jestem jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołożnicy, albo jako i ten celnik! Poszczę dwakroć w tydzień i daję dziesięcinę ze wszystkiego, co mam.“ A celnik,

stojąc z daleka, nie śmiał podnieść nawet oczu swych w Niebo, ale bił się w piersi, mówiąc: „Boże, bądź miłościw mnie, grzesznemu!” Powiadam wam, że ten — celnik — odszedł usprawiedliwionym do domu swego, a tamten — Faryzeusz — nie; albowiem, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony. (Łuk. 18).

## II. Wykład.

1. (P y c h a). — Spójrzmy najpierw na Faryzeusza. Co prawda, nie jest on takim złym człowiekiem; nie dopuszczał się takich ciężkich grzechów, jak drapieżni, niesprawiedliwi i cudzołożnicy... Żydzi mieli obowiązek tylko raz w roku pościć ściśle; Faryzeusz natomiast zachowywał ścisły post dwa razy w tygodniu. Co więcej; żydzi mieli składać dziesięcinę tylko z polnych plonów; Faryzeusz zaś dawał dziesięcinę ze wszystkiego mienia. Pościć i dawać jałmużnę — to rzecz dobra. A jak mimo to Jezus powiedział?... Faryzeusz nie został usprawiedliwiony, to znaczy, nie przebaczył mu Bóg grzechów. Dlaczegoż to?... Sami wiecie, że niejedno jabłko na zewnątrz jest piękne i rumiane, a wewnątrz stoczył je robak. Tak samo dobre czyny Faryzeusza popsuł wewnątrz robak — pychy; dlatego też były one bez wartości. Widzicie, jak Bóg brzydzi się pychą?

Zwróćmy jeszcze uwagę na zachowanie się Faryzeusza. Jak to on postępował?... Jezus powiada: „Stanąwszy.“ Stał w kościele, głowę zarozumiale zadarł do góry, jakoby był żywym posągim świętym; stanął zaś na samym przodzie, by go wszyscy mogli widzieć. Był pełen zarozumiałości, a to jest grzechem. Grzeszy pychą ten, kto zanadto o sobie rozumie.

Jeszcze lepiej widzimy to z jego modlitwy. Jak mówił?... „Dziękuję Ci, Boże, żem nie jest jako inni ludzie.“ On dziękuje Bogu, ale tylko na to, by siebie samego chwalić. Myślał sobie tak: Przecież ja jestem lepszy od innych.\* Czem są inni ludzie? Są złymi ludźmi — drapieżnikami, niesprawiedliwymi i cudzołożnikami. Naraz spostrzega z tyłu u drzwi celnika. Zmierzył go pogardliwym wzrokiem i rzekł: „Dziękuję Ci, Boże, żem nie jest jako

i ten tu oto celnik.“ Co chciał przez to powiedzieć?... Być celnikiem, znaczy, być nikczemnym człowiekiem; cały świat to wie. A czy się godzi w obliczu Boga gardzić drugimi? Nie, to jest pycha, a więc grzech. Pychą grzeszy ten, kto o sobie zanadto rozumie, a drugimi gardzi.

2. (Pycha — grzech główny). — Teraz łatwo poznać, że pycha jest rzeczywiście źródłem grzechów. Pyszny człowiek wpada łatwo we wszelką złość i nie prędko się z niej otrząsa. Jest pełen zazdrości, gdyż nie może znieść pochwały i nagrody innych. A że nie może znosić nikogo, staje się nieprzyjazny i mściwy. Nie chce nigdy ustąpić, on zawsze musi mieć słuszość. Jest uparty; to też nie chce słuchać, zawsze chce być swoim panem. Pyszałek wszystko zawsze lepiej wie niż drudzy. Stąd ślepy jest na swe błędy, głuchy na dobre nauki. Ba, niejedno chce lepiej wiedzieć od samego Boga; w ten sposób traci wkońcu nawet wiarę i idzie na wieczne zatracenie. Pycha jest grzechem głównym, gdyż z niej, jakby ze źródła, wypływa wiele innych grzechów. (Pyt. 15).

3. (Pokora). — Spojrzmy teraz na celnika. Ten mi się podoba. On nie pościł tyle, ani jałmużn tyle nie dawał, co Faryzeusz; a nieraz może i ludzi przy cie oszukiwał. A więc nie był z pewnością świętym, lecz grzesznikiem. A mimo to, co mówi Jezus o nim?... „Odszedł usprawiedliwionym do domu.“ Dlaczego przebaczył mu Bóg grzechy? Patrzcie, on idzie do kościoła, by się modlić. Ale wie dobrze i mówi: Ja grzesznik nędzny; zasłużyłem na karę Bożą; nie jestem nawet godzien znajdować się w Domu Bożym. Cóż czyni? Oto zostaje z tyłu u drzwi świątyni. Co więcej, nie śmie nawet podnieść wzroku, tak go wstyd grzechów. A jak się modli?... Pełen skruchy i boleści, bije się w piersi, mówiąc: „Boże, bądź miłościw mnie, grzesznemu!“ Otóż widzicie, on nie chciał siebie wynosić, chciał jedynie Boga uczcić. To jest prawdziwa pokora. Pokorny jest ten, kto się nie wynosi, a Bogu jedynie cześć oddaje.

Na tablicę!

**Pycha — pokora:**

Pycha — o sobie zanadto rozumieć — drugimi gardzić;  
pokora — nie wynosić się — Bogu cześć oddawać.

**Streszczenie.** — Przyjrzelśmy się co dopiero zachowaniu Faryzeusza i celnika. Jeden jest obrazem pychy, drugi obrazem pokory; jeden jest przykładem odstrasającym, drugi przykładem pociągającym. Powiedzcie jeszcze raz: Dlaczego Faryzeusz nie został usprawiedliwiony?... Jak się grzeszy pychą?... Dlaczego celnik został usprawiedliwiony?... Kto jest pokorny?... Dlaczego pycha jest grzechem głównym?... Do jakich grzechów prowadzi pycha?... (Pyt. 14, 15).

### III. Zastosowanie.

1. Faryzeusz tak się zachował wobec Boga, jak gdyby nie miał wcale grzechu, lecz tylko cnoty. Zapewne myślał, że już za życia należy mu się aureola świętości w nagrodę za jego rzekomą, przesadną nabożność. I wśród chrześcijan mamy takich Faryzeuszów. Można takie słowa słyszeć: „Kto mi może coś zarzucić? Przecież jestem uczciwym chrześcijaninem.“ Do nich odnoszą się owe słowa: „Wszelki, kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony.“ Kto to wyjaśni?... Kto się sam mieni uczciwym, tego Bóg kiedyś poniży — w czyśćcu, albo nawet w piekle; kto uważa się sam za grzesznika, tego Bóg kiedyś podwyższy — w Niebie. Tak samo naucza św. Jakób: „Bóg się pysznym sprzeciwia, a pokornym łaskę daje.“ (Jak. 4, 6).

2. Teraz będzie wam już jasnym, że pycha — to rzecz niebezpieczna. Nawet Pismo święte mówi: „Pycha jest początkiem grzechu wszelakiego.“ (Ekkli. 10, 14). Pycha przemieniła najpiękniejszych Aniołów w najobrzydliwszych szatanów. Pycha unieszczęśliwiła naszych pierwszych rodziców. Dzieci, czy i wy chcecie zostać kiedyś nieszczęśliwymi? Otóż pytajcie się serc waszych: Niema tam także pychy? Może zechcecie się pysznić mądrością? Ależ zdolności są darem Bożym. Może chcecie się wynosić z uczciwości? Możecie święci? Ale Święci byli wszyscy

pokorni; wraz ze św. Pawłem mówili: „Z łaski Bożej jestem tem, czem jestem.“ (1 Kor. 15, 10). Może chcecie się pysznić urodą? Najpiękniejsze ciało ludzkie zgnije kiedyś w grobie. „Pamiętaj, człowiecze, iż w proch się obrócisz!“ A może chcecie się wynosić z pięknego ubrania? Tak czynią tylko najgłupszy ludzie. Suknia nie stanowi bynajmniej człowieka. Bóg nie patrzy na ozdobną szatę, lecz na serce czyste. — Dzieci! czuwajcie zatem, by nie wkra-  
dła się pycha w serca wasze, jako złodziej. „Jak rdza pożera żelazo, tak pycha pożera dobre uczynki.“ (Św. Franc. Sal.) Pycha mogłaby was wtrącić w nieszczęście. „Zanim upad-  
nięm, wielce się pysznięmy, a po upadku srogi wstyd zno-  
simy.“ Powinniście być zawsze pokorni i myśleć sobie: Jestem tylko marnym, grzesznym robaczkiem ziemi. Ma-  
rya mówiła: „Oto ja służebnica Pańska.“ Pomyślcie tylko, Marya miała zostać Matką Bożą, a przecież ani śladu  
pychy nie było w Jej sercu. Spójrzycie na Jezusa! — to sama pokora. On, Syn Boży, a jednak stał się słabym  
człowiekiem, a nawet umarł na sromotnem drzewie krzy-  
ża. Ućcie się od Jezusa i proście Go często o pokorne  
serce! Zaraz teraz westchnijmy razem: „O Jezu cichy i pokornego serca, uczynń serce moje według serca Two-  
go!“ Chcecie sprawić drogiemu Zbawicielowi choćby małą  
radość? Więc postanówcie sobie, i to wszyscy: Aż do naj-  
bliższej lekcji religii, każdego rana i wieczora spojrzę na  
Jezusa ukrzyżowanego i odmówię trzy razy powoli i na-  
bożnie owo westchnienie.

---

41-sza Katecheza.

## Łakomstwo — szczodroblliwość.

---

**Przygotowanie.** — Mówimy w modlitwie Pańskiej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.“ Co chce-  
my przez to powiedzieć? ... Boże, daj nam każdego dnia  
to, czego nam do życia potrzeba! To nam wystarczy. Święty Paweł mówi także: „Gdy żywność i odzienie ma-  
my, na tem przestawajmy!“ (1 Tym. 6, 8). A jeśli ktoś  
więcej zarobi niż potrzebuje? ... W takim razie powi-



nien oszczędzać, by na stare lata miał z czego żyć. Już od teraz uczcie się oszczędności. Kto z was ma szkatułkę na pieniądze? Nieprawdaż, im więcej w niej macie, tem bardziej się cieszyacie? Ale oszczędność może się także stać niebezpieczną. Niejeden oszczędza i oszczędza, a nic nie chce wydać — staje się łakomcą. Lecz łakomstwo jest grzechem. Chrześcijanin ma się dzielić chętnie własnością, ma być szczodrobliwy. Szczodroblivość jest piękną chrześcijańską cnotą.

**Cel.** — Usłyszycie dziś: Jak złem jest łakomstwo, a jak piękną jest szczodroblivość. — Znacie jednego łakomcę, który smutno skończył; jest nim Judasz.

## I. Wzór.

Jezus wybrał z wielkiej miłości Judasza na Apostoła; owszem, chciał uczynić go świętym. Lecz łakomstwo zgubiło Judasza. — Jednego dnia zaproszono Boskiego Zbawiciela na gościnę. Marya, siostra Łazarza, namaściła drogim olejkiem nogi Pana. Wonność olejku napełniła cały dom. Wtem rzekł Judasz: „Czy nie lepiej było, sprzedać ów olejek za trzysta groszy i pieniądze rozdać ubogim?“ Nie mówił jednak tego z litości dla ubogich, ale dlatego, ponieważ był łakomcą. — Niebawem nadszedł czas męki i śmierci Jezusowej. Żydzi odbywali radę, jakby dostać w swe ręce i zabić Jezusa. Aż oto przyszedł do najwyższych kapłanów jeden z dwunastu Apostołów, Judasz, i rzekł: „Co mi dacie, a ja Go wam wydám?“ Uradowali się i obiecali mu trzydzieści srebrników. Zgodził się Judasz. Czekał teraz tylko sposobności, aby im potajemnie wydać Jezusa. Sposobność nadarzyła się wnet. — Właśnie odbywał Jezus wraz z uczniami Ostatnią Wieczerzę. Nagle żasmucił się i rzekł: Zaprawdę, powiadam wam, jeden z was mię wyda.“ Zaraz po tych słowach wyszedł Judasz. Jezus zaś udał się, jak zwykle, na górę Oliwną, aby się modlić. Naraz zjawił się Judasz z wielką zgrają żołnierzy i sług. Przystąpił do Jezusa, pocałował Go i rzekł: „Bądź pozdrowion, Mistrzu!“ A Jezus odrzekł: „Przyjacielu, po coś przyszedł? Pocałunkiem zdradzasz Syna człowieczego?“ Potem dał się dobrowolnie związać

i prowadzić przed sędziów. Zapadł wyrok: „Godzien jest śmierci.“ Gdy to Judasz usłyszał, ogarnęła go rozpacz; pobiegł od najwyższych kapłanów i rzucił im przed nogi pieniądze, za krew nabyte, wołając: „Sprzedałem krew niewinną!“ Potem odszedł i powiesił się na sznurze, a dusza jego poszła w przepaść.

## II. Wykład.

1. (Ł a k o m s t w o). — Jak może człowiek do tego stopnia się posunąć? W czym tu tkwiła wina?... Dyabeł łakomstwa opętał Judasza i to było jego zgubą. Jego serce przywiązane było do pieniędzy i majątku. Pieniądze były mu milsze nad wszystko w świecie, nawet nad Boga samego. Czyż nie tak? Za marne, niegodziwe pieniądze, za trzydzieści srebrników (!) zdradził i sprzedał swego Pana i Mistrza. Trudno w to uwierzyć. Lecz takim jest łakomca: za pieniądze wszystko sprzeda, nawet własną duszę. „Kto w pieniądzach się kocha, ten ma duszę sprzedaną.“ (Eccli. 10, 10). — Łakomy nigdy nie ma dosyć, bo serce jego przywiązane do pieniędzy. Jest jakoby gorączkujący; chciałby pić ustawicznie, atoli, czem więcej pije, tem bardziej pali go pragnienie. Łakomca pragnie mieć coraz więcej; lecz, im więcej posiada, tem gwałtowniej łaknie: Pieniądzy, pieniądzy, pieniądzy! One dlań wszystkiem. Sakiewka — jego bożyszczem. Ł a k o m s t w e m grzeszy ten, kto swe serce przywiązuje do pieniędzy (i majątku).

Kto sercem łąnie do pieniędzy, ten nie ma serca dla innych. Patrzcie na Judasza! Marya namazała Jezusa kosztownym olejkiem. Widział to Judasz i gniewał się. Co mówił?... „Należało rozdać pieniądze ubogim.“ A więc miał dobre serce, nieprawdaż? O nie, on to tylko obłudnie mówił, ale wcale tak nie myślał. On myślał tylko o wielkiej sumie — trzystu groszach! Byłby je sam dla siebie schował; ubogim byłby z tego nie dał ani grosza. Serce bowiem jego było twarde, jak głaz. Jestem pewny, że choćby jakiś ubogi umierał z głodu w jego oczach, on byłby spokojnie na to patrzył. Ł a k o m s t w e m grzeszy ten, kto ma twarde serce dla ubogich. — I na cóż przydały się teraz Judaszowi pieniądze? Ani gro-

sza nie mógł dla siebie zatrzymać. Natomiast łakomstwo zabrało mu wszystko — pieniądze, życie, a nawet żywot wieczny. Zaprawdę, łakomstwo jest największym złodziejem.

2. (Ł a k o m s t w o — g r z e c h g ł ó w n y). — Łatwo teraz zrozumiecie, dlaczego łakomstwo jest grzechem głównym. Widzimy to wyraźnie na Judaszu. Do czego popchnęło go łakomstwo?... Judasz zabierał sobie często po trosze pieniądze. W ten sposób stał się złodziejem i kłamcą. Kto kradnie, ten chętnie kłamie. Całkiem naturalnie, aby hańbiące jego czyny nie wyszły na jaw. Co dalej! Już nosił się Judasz z planem w sercu, aby zdradzić Jezusa; mimo to przyszedł na Ostatnią Wieczerzę, jak gdyby był niewinny jako małe dziecko. Nędzny obłudnik! Jednak szczytem złego było to, że swego Pana i Mistrza zdradził za haniebne, grzeszne pieniądze; zaprawdę, tym sposobem zaprzedał duszę swą dyabłu. A jaki był koniec?... Judasz, owładnięty cały rozpaczą, rzekł: „Za wielki jest mój grzech; Bóg mi już nie przebaczy!“ Potem sam sobie śmierć zadał. Tak, do tego stopnia może posunąć się człowiek, hołdujący łakomstwu! Czy pojmujecie teraz, dlaczego łakomstwo jest grzechem głównym? Łakomstwo jest grzesznem źródłem, z którego wypływa wiele innych grzechów.

3. (S z c z o d r o b l i w o ść). — Przez łakomstwo stał się Judasz na wieki nieszczęśliwy. Gdyby był szczodrobliwy, byłby dawał chętnie ubogim, mógłby być stać się świętym w Niebie. Bo za pieniądze wszystko można nabyć, nawet Niebo. Czy rozumiecie, jak to pojmuję? .. Jezus powiedział: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili.“ (Mat. 25, 40). Słyszycie? Jeśli jakiemuś biednemu dziecku dacie z miłości chrześcijańskiej, choćby tylko kasek chleba, daliście go samemu Jezusowi. A myślicie, że Jezus nie wynagrodzi tego? Swej własnej duszy dobrodziejstwo wyrządza ten, kto drugim dobrze czyni. Gdy przyjdzie chwila śmierci, ożyją pobożne jałmużny; one towarzyszyć będą duszy jako anioły opiekuńcze i wstawiać się za nią na sądzie. Wtedy powie Jezus: „Byłem głodny, a nasyciłeś Mnie; byłem pragnący, a napoiłeś Mnie;

byłem nagi, a przyodziałeś Mię; wnijdź teraz do Mego Królestwa niebieskiego!“ Taka to więc czeka nas nagroda, jeśli gwoli Chrystusa będziemy szczodroblivi! — Szczodroblivy jest ten, kto chętnie udziela i dobroczynny jest dla ubogich.

Na tablicę!

**Łakomstwo — szczodroblivość;**

**Łakomstwo — przywiązywać serce do pieniędzy — nie wydawać;**

**szczodroblivość — chętnie się dzielić — być dobroczynnym dla ubogich.**

**Streszczenie.** — Nieszczęśliwy Apostoł Judasz jest dla nas odstrasżającym przykładem: Strzeż się łakomstwa! Kto grzeszy łakomstwem?... Przeciwnieństwem łakomstwa jest szczodroblivość. Kto jest szczodroblivy?... W jakie grzechy wpada łakomca?... (Można krótko powtórzyć i zadać do nauczania się kilka zwiezłych pytań, — np. o kradzieży, kłamstwie, samobójstwie.

### III. Zastosowanie.

1. Tylko z przerażeniem wspominamy o Judaszu. Lecz i dziś mamy wiele dusz judaszowskich, które mają cześć bałwochwalczą dla swej skarby. Taki łakomca, choćby był najbogatszym w świecie, jest bardzo wielkim nędzarzem. Dlaczego? Nagle przychodzi nań śmierć, zadaje mu cios, a on wpada w grób. Cóż dzieje się wówczas z jego nieszczęśliwą duszą? Cięży ona w głąb, bo pieniądze ciężą — one ciągną ją w przepaść piekielną. Rzecz przerażająca. Chce kto z was być kiedyś taką nieszczęśliwą duszą? Nie, odpowiecie. Lecz uważajcie! To złe zielsko, łakomstwo, rośnie już w niejednym sercu dziecięcym. Są dzieci, które niczego nie chcą użyczyć, wolą rzecz zniszczyć, aniżeli ją dać rodzeństwu, albo jakiemuś biednemu dziecku. Może i wy tak postępujecie? W takim razie jest jeszcze czas, byście wydarli ten chwast wraz z korzeniem ze serca. Lecz jak to macie uczynić? Pomyślcie, jak to pięknie, być szczodroblivym! Stary Tobiasz był sam ubogi; a jednak nie przestał nigdy być dobroczynny. Swemu synowi zaś kładł do serca takie wzniosłe upom-

nienie: „Synu mój! dawaj jałmużnę, a nie odwracaj oblicza swego od ubogich, byś nie odwrócił oblicza Swego od ciebie. Gdy masz wiele, dawaj wiele; gdy masz mało, dawaj i mało z radosnem sercem!“ A Anioł rzekł do młodego Tobiasza: „Lepsza modlitwa z jałmużną, niżeli skarbieńie złota.“ (Tob. 12, 7).

2. Zapewne pomyśli sobie niejedno dziecko: „Sam nic nie mam; cóż ja dam?“ Czy to rzeczywiście prawda? Nic nie możesz dać? Patrz, tu i owdzie dostajesz mały podarunek. Spraw jakiemu ubogiemu dziecku także uciechę; wspólna radość jest podwójną radością. Każdego miesiąca przychodzi do ciebie Dziecię Jezus i prosi o jałmużnę dla biednych dzieci pogańskich. Daj ochotnie kilka groszy! Lecz nie bierz ich od matki, sam je zaoszczędzaj, odmawiając sobie przysmaków, bo to rzecz cenna w obliczu Boga. A jeśli ci to z przykrością przychodzi, spojrzij na Jezusa ukrzyżowanego! On wszystko oddał z miłości za ciebie, a ty nic nie chcesz dać z miłości? Musiałbyś mieć serce zimne jak lód. Wiedz, że ani jeden grosz z tego nie będzie stracony. Patrz, Bóg ukochany ustanowił skarboneę; co do niej włożysz za życia na ziemi, to wypłacone ci będzie stokrotnie w drugim życiu. Twoje kilka groszy są błahym pieniądzem w oczach świata; za to w obliczu Boga każdy twój grosz obróci się w błyszczącą bryłę złota. Patrz, jak bardzo sobie możesz zasłużyć na Niebo! Pamiętaj tylko: „Nie masz hojniejszej jałmużny nad tę, gdy ubogi ubogiemu coś ze swego udzieli.“

---

42-ga Katecheza.

## Zazdrość — życzliwość.

---

[Trzecim grzechem głównym jest nieczystość. Słyszeliście już o tem przy szóstym przykazaniu Bożem. Powtórzymy tylko kilka punktów.

Ciało nasze jest małym domem Bożym. Bóg Ojciec go zbudował, a Duch święty poświęcił. Kiedy się to stało?... To ciało musi kiedyś umrzeć i zgnieć w grobie; lecz



powstanie znowu i stawia się przed tronem Boga. Dlatego musi chrześcijanin ciało swe w świętości zachowywać. Nie wolno bez potrzeby ani spoglądać, ani ze złej żądzdy dotykać się ciała w miejscach, które zawsze zakrywamy, nawet w kąpieli; co więcej, nie wolno nawet nigdy myśleć o tem z upodobaniem. Wszystkiego tego Bóg zakazał. Czego zakazuje szóste przykazanie Boskie?... Dlaczego przedewszystkiem nieczystości powinniśmy się wystrzegać?... Zaprawdę, ten grzech jest hańbą w oczach Boga i ludzi, i wielu wiedzie na zgubę. Przypomnijcie sobie tylko bezwstydneho Chama... Przekleństwo Boże spotkało go. Wspomnijcie Sodomę i Gomore... Deszcz ognisty spuścił Bóg, i spalił te siedliska grzechów. — Dlaczego nieczystość należy do grzechów głównych?... Ten grzech — to prawdziwe źródło jadu. Człowiek nieczysty wpada łatwo we wszelkie zło. Nie chce się już modlić, nie chodzi do kościoła; nie chce się nigdy należycie wypowiadać; staje się krnąbrny dla rodziców; prowadzi drugich do grzechów nieczystych; ba, często nawet traci wiarę; wreszcie nie znajduje wcale pociechy w życiu i wkońcu sam sobie śmierć zadaje. A potem?... Potem musi gorzeć w ogniu piekielnym, lecz — jak to straszne! — nigdy nie zgorzeje. Nieczystość jest grzechem głównym, gdyż z niej, jak ze źródła grzesznego, wypływa wiele innych grzechów].

**Przygotowanie.** — Znacie łakomstwo. Znacie także zazdrość? Zazdrość jest częstym grzechem dzieci. Lecz dzieci nie mogą najczęściej odróżnić należycie łakomstwa i zazdrości. Oba te grzechy są rzeczywiście spokrewnione, jednak są od siebie różne. — Wiecie wszyscy, że na świecie są bogaci i ubodzy, wysocy i nizcy; jedni znaczą dużo, drudzy mało; jedni są zdrowi, drudzy chorzy. Bóg to tak urządził. Otóż myśli sobie ktoś. „Ach, gdyby to tylko być bogatym!“ Czy to jest grzechem?... Takie życzenie nie jest dobre, ale też nie jest złe. Jakiś bogaty człowiek traci cały swój majątek. Tymczasem ubogi powiada: „Dobrze mu tak; teraz i on wie, co to bieda znaczy.“ Czy to się godzi? Czy to jest miłość chrześcijańska? To jest zazdrość, a zazdrość jest grzechem, nawet grzechem głównym. Powinien był mieć litość dla nieszczęśliwe-

go. Miłość bowiem domaga się, byśmy pragnęli tylko dobra drugich. Ta cnota nazywa się chrześcijańską życzliwością lub życzliwą miłością.

**Cel.** — Wykażę wam jeszcze dokładniej, jak niechrześcijańską jest zazdrość, a jak piękną jest życzliwa, chrześcijańska miłość.

## I. Wzór.

Naród izraelski prowadził raz wojnę z Filistynami. Wtem z obozu nieprzyjacielskiego wystąpił mężczyzna, imieniem Goliat. Był to olbrzym, a nosił straszną zbroję. Szyderczo odzywał się do Izraelitów: „Kto odważy się na walkę ze mną? Jeśli pokona mnie, zostaniemy w służbie u was. Lecz, jeśli ja zwyciężę, staniecie się naszymi niewolnikami.“ Czynił to rano i wieczór przez dni czterdzieści. Jednak nikt nie ośmielał się, pójść z nim w zawody. Aż oto wystąpił pasterz Dawid w imię Boże, zwyciężył olbrzyma i ściał mu głowę. Wielka stąd radość była w narodzie. Król Saul zawezwał Dawida i rozmawiał z nim przyjaźnie. Jonatas zaś, syn królewski, zawarł przyjaźń z Dawidem i kochał go, jak siebie samego. Gdy król wracał z wojskiem do domu, musiał i Dawid z nim iść. Ze wszystkich miast wychodziły naprzeciwko nich niewiasty i dziewice, śpiewając i wysławiając bohaterski czyn Dawida: „Saul pobił tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy.“ Skoro to król usłyszał, oburzył się tem wielce. Pełen gniewu i nienawiści, zawołał: „Dawidowi powiadają dziesięć tysięcy, a mnie tylko tysiąc. Gotów jeszcze zostać królem!“ Odtąd nie popatrzył już król przyjaźnie na Dawida. Następnego dnia opanowała króla ogromna posępność. Dawid przygrywał na arfie. Wtem porwał król oszczep i rzucił go na niego. Lecz Dawid uchylił się i uszedł. — Saul obawiał się Dawida. Dlatego uczynił go wodzem nad tysiącem ludzi i wysłał na nieprzyjaciół. Myślał sobie król: Może padnie z rąk Filistynów. Lecz znowu zwycięsko powrócił Dawid do domu. Dlatego znienawidził go król jeszcze bardziej. Mówił o tem głośno do Jonaty i sług swoich, że trzeba zabić Dawida. Lecz Jonatas mówił: „Ojcze, nie dopuszczaj się grzechu na słudze swym, Dawidzie! Wiesz, on życie własne za ciebie poświęcał. On pokonał

olbrzyma. Dlaczegoż dybiesz na niego, skoro jest niewinny?“ Zmiękł król i rzekł: „Jako Bóg żyw, Dawid nie umrze!“ — Wkrótce jednak wybuchła nowa wojna i Dawid odniósł znowu świetne zwycięstwo. I napowrót wpadł król w głęboki smutek. Gdy Dawid grał na arfie, rzucił nań znowu oszczepem. Lecz uchylił się Dawid, a włócznia wbiła się w ścianę i została w niej. Tejże samej nocy uciekł Dawid i ukrył się przed gniewem króla.

## II. Wykład.

1. (Z a z d r o ś ć). — Mały Dawid był już wielkim bohaterem; on zabił olbrzyma Goliata. Tak ów skromny pasterz stał się ulubieńcem całego narodu. Jak go uczczono?... Oto niewiasty izraelskie witały z radością zwycięzcę śpiewem i grą na arfie. Jak wołały?... „Saul pobił tysiąc, a Dawid dziesięć tysięcy.“ Mniemały tak: Dawid zwyciężył olbrzyma, a ten ujdzie za dziesięć tysięcy ludzi. Cały naród weselił się. Tylko jeden był rozgoryczony, król. Dlaczego? Nie mógł znieść, że taki zwykły pasterz więcej niż on, król, znalazł uznania u ludu. Złość i zgryzota przypawiły go o stan chorobliwy i odtąd nie dał dobrego słowa Dawidowi ani nie spozirzał nań życzliwie. Uważcie, król nie życzył Dawidowi miłości i pochwały narodu. Tak postępuje zazdrosny: nie życzy drugiemu dobrze; smuci się, jeśli ktoś ma większe znaczenie lub pochwałę odbiera. Jest to grzech. Zazdrością grzeszy ten, kto nie życzy dobrze bliżniemu.

Zazdrość omal że nie zrobiła króla mordercą. Co uczynił Saul we wścieklej zazdrości i gniewie?... Rzucił oszczepem na Dawida; lecz nie trafił go. I oto szukał innego środka, aby zgładzić Dawida. Jaki zamiar powziął?... Saul wysłał Dawida na nieprzyjaciół. Byłby się król złośliwie radował, gdyby Dawid zginął był na wojnie. Otóż to także zazdrość. Zazdrosny cieszy się nieszczęściem drugiego, życzy mu źle i pełen jest złośliwej radości. Czy to się godzi wobec Boga? Grzeszy także zazdrością ten, kto bliżniemu źle życzy. Powtórzmy: Zazdrością grzeszy ten, kto nie życzy dobrze bliżniemu, lecz pragnie jego nieszczęścia. I w ten sposób można sobie to łatwo spaamiętać: Za-

zdrość jest to smutek z cudzego powodzenia, a radość z cudzego nieszczęścia.

2. (Zazdrość — grzech główny). — Wiecie już teraz, dlaczego zazdrość należy do grzechów głównych?... Patrzcie na Saula! Z zazdrości stał się śmiertelnym wrogiem Dawida; w sercu jego wrzała nienawiść jak ogień piekielny. Z zazdrości wpadł cały w chorobę. Z zazdrości powziął myśl morderczą. Z wielkiej zazdrości omal że się nie stał mordercą; atoli ręka Boża chroniła jego wiernego sługę Dawida. Tak to zazdrość wiedzie do wielu innych grzechów; ona jest w samej rzeczy źródłiskiem jadu w sercu. Zazdrość jest grzechem głównym, gdyż z niej, jakby ze źródła grzesznego, wypływa wiele innych grzechów.

3. (Życzliwość). — Jonatas był zupełnie innym, niż ojciec; miał szlachetne serce. Czy on zazdrościł, tak jak Saul, Dawidowi, gdy ten pokonał olbrzyma? Nie, on się radował wraz z Dawidem; stał się nawet jego serdecznym przyjacielem. Syn królewski miłował zwykłego pasterza, jak własne życie. W jaki to sposób tak pięknie tego dowiódł?... Saul chciał zabić Dawida; zasmucił się tem Jonatas bardzo; to go napępiało taką boleścią duszy, jak gdyby sam musiał umrzeć. Cóż tedy czyni?... Zdjęty litością, idzie do króla i prosi: „Ojcze, dlaczego on ma ginąć? Wszak on niewinny.“ To było pięknie ze strony królewskiego syna. W jego sercu nie było ani śladu zazdrości. Nie, on myślał tylko o szczęściu swego przyjaciela, on pragnął dlań tylko dobra; on był pełen radości z powodu szczęścia Dawida, a pełen boleści dla jego nieszczęścia. To jest przeciwieństwem zazdrości — życzliwość. Życzliwy jest ten, kto dzieli z bliźnim smutek i radość. Święty Paweł mówi: „Weselcie się z weselącymi się, a płaczcie z płaczącymi!“ (Rzym 12, 15).

Na tablicę!

Zazdrość — życzliwość:

Zazdrość — nie życzyć dobrze — życzyć zła;  
życzliwość — dzielić radość i smutek.

**Streszczenie.** — Kto wam się teraz bardziej podoba — Saul czy Jonatas? Serce ojca było pełne zazdrości,

serce syna — pełne miłości. Kto grzeszy zazdrością? ... Dlaczego zazdrość jest grzechem głównym? ... (Do powtórzenia należy zadać: W jaki sposób targnąć się można na ciało i życie bliźniego? Czy piąte przykazanie zabrania tylko złego czynu?)

### III. Zastosowanie.

1. Wiecie, skąd się biorą wszystkie nieszczęścia na świecie, skąd śmierć? ... „Przez zazdrość dyabelską śmierć weszła na świat.“ (Mądr. 2, 24). Rozumiecie te słowa? Nasi pierwsi rodzice byli dziećmi Bożymi na ziemi, a kiedyś stać się mieli dziećmi Bożymi w Niebie. Szatan znieść tego nie mógł; paliła go zazdrość. Z zazdrości omamił biednych ludzi, oszukał i pozbawił ich szczęścia. — Podajcie mi jeszcze inne przykłady ... Kain zabił z zazdrości swego brata. Bracia sprzedali Józefa tylko z zazdrości; o mało że nie stali się bratobójcami. Faryzeusze byli pełni zazdrości ku Jezusowi. Mówili: „Wszystek lud idzie za Nim.“ Nie mogli tego ścierpieć. Dlatego stali się bogobójcami. Widzicie teraz, jaką zgubę może przynieść zazdrość? Zaprawdę, zazdrość jest prawdziwym źródłem jadu w sercu.

2. Lecz teraz wglądnijcie i do własnych serc. Nie powstaje tam kiedy zazdrość? Jak to postępują zazdrosne dzieci? ... Jedno z rodzeństwa dostanie troszkę więcej; natychmiast zazdrosne dziecko krzywi się i wszczyna kłótnię. Jakieś dziecko otrzymuje w szkole pochwałę, że z własnej pilności zrobiło zadanie. A drugie zaraz powiada: „Ja wiem, ty się chcesz tylko pochlebić i więcej znać niż inni!“ Widzicie, to zazdrość wyłazi! — Jest jakieś bardzo pocziwe dziecko; lecz drudzy nie mogą go znieść. Dlaczego? Ponieważ ma zamożnych rodziców i dlatego dostaje ładniejsze ubranie. Oto zjadliwa zazdrość panuje w sercu takich. — Leniwy uczeń otrzymuje karę. Cieszy to innych i powiadają: „Dobrze mu tak!“ Wstyd, żeby tak się cieszyć z cudzego nieszczęścia! — Myślicie, że takie dzieci godne są Nieba? Nie, w Niebie nie masz zazdrości, tam miłość panuje. A więc precz z zazdrością! Zazdrość mogłaby z czasem całe serce zatruć. Przypomnijcie sobie tylko Saula: Dokąd to popchnęła go zazdrość! Jeśli się w tobie budzi



zazdrość, że inni więcej mają, spojrzij na Niebo: Niebo jest droższe nad wszystkie skarby świata. Gdy inni więcej znaczą, rzuć wzrokiem na krzyż: Jak wzgardzony był Jezus! „Jestem jako robak, a nie jako człowiek; pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospółstwa.“ (Ps. 21, 7).

### 43-cia Katecheza.

## Nieumiarkowanie — mierność.

**Przygotowanie.** — Musimy jeść i pić, gdyż w przeciwnym razie nie moglibyśmy żyć i pracować. Bóg tak urządził. Lecz Bóg chce także, abyśmy zachowywali należną miarę w jedzeniu i piciu. Kto tak czyni, jest umiarkowany. Kto przekracza należytą miarę, jest nieumiarkowany. Nieumiarkowanie sprzeciwia się woli Bożej. Dlatego nieumiarkowanie jest grzechem, i to grzechem głównym, który już wielu uczynił nieszczęśliwymi.

**Cel.** — Chrześcijanin powinien być zawsze umiarkowany w pokarmach i napojach. Pouczę was o tem krótko i wykażę wam, do czego prowadzi nieumiarkowanie. Boski Zbawiciel powiedział sam o tem bardzo pouczającą przypowieść.

### I. Wzór.

Był bogaty człowiek. Ubierał się w purpurę (!) i kosztowne szaty. Wyprawiał też codziennie wspaniałe uczyty. A był także nędzarz, imieniem Łazarz. Leżał on u drzwi bogacza, pokryty cały wrzodami. Pragnął zaspokoić głód okruciami, jakie spadały ze stołu bogacza. Lecz nikt mu ich nie dał. Psy tylko przychodziły i lizały jego wrzody.

Aż oto umarł nędzarz. Aniołowie przyszl i zabrali go na łono Abrahamowe (!). Umarł także i bogacz i pogrzebany został w piekle. Kiedy wśród mąk otworzył oczy, zobaczył w dali Abrahama a na łonie jego — Łazarza. Więc począł błagać: „Ojcie Abrahamie, zlituj się nade mną! Poślij mi Łazarza, by koniec palca w wodzie umoczył

i ochłodził mój język! Albowiem cierpię straszne męki w tych płomieniach.“ — Lecz Abraham odrzekł: „Mój synu! pomnij, żeś był szczęśliwy za życia, a Łazarz nędzny. Teraz on znalazł pociechę, a ty udręczenie. Nadto między nami a wami jest tak ogromny przedział, iż ani my do was, ani wy do nas dostać się nie możemy.“ [Na to odrzekł bogacz: „A więc proszę cię, ojcze, poślij Łazarza do mego domu rodzinnego, do pięciu braci, z przestrogą, by i oni nie dostali się w to miejsce męczarni!“ A Abraham na to: „Mają Mojżesza i Proroków; tych niech słuchają.“ Odrzekł bogacz: „Ach, ojcze Abrahamie, oni tak nie czynią! Ale, gdyby ktoś z umarłych przyszedł do nich, czyniliby z pewnością pokutę.“ Odpowiedział Abraham: „Jeśli Mojżesza i Proroków nie słuchają, to nie uwierzą, choćby nawet ktoś z umarłych powstał.“]

## II. Wykład.

1. (Nieumiarkowanie). — Św. Paweł powiedział raz, że są ludzie, „których bogiem brzuch.“ (Fil. 3, 19). Miał całkowitą słuszość. Bogacz był takim człowiekiem. Jego codziennem nabożeństwem było, dobrze jeść i pić. Jak powiada Jezus w przypowieści?... „Wyprawiał codziennie wspaniałą ucztę.“ Codziennie było huczno. Zastawiano wykwintne potrawy i drogie wina, jak gdyby codzień były gody weselne. Zapewne myślał sobie, tak jak wszyscy synowie świata: Używaj świata, póki służą lata; więc trzeba jeść i pić, ile tylko ciało zapagnie. Patrzcie, ten człowiek był obżercą. Choć już dość miał, jeszcze się nie zadowalał; dopiero wtedy przestawał jeść, gdy już więcej zjeść nie mógł. Nieumiarkowanie jest wówczas, gdy się za wiele je. — [Nieumiarkowany często postępuje podobnie, jak nierozumne zwierzę. Przypatrywaliście się już kiedy psu? Nieprawdaz, wszystko chciwie pożera? Tak samo prędko i chciwie je nieumiarkowany; nawet ulubione potrawy połyka z prawdziwą żarłocznością. Człowiek jednak, a przede wszystkim chrześcijanin powinien wszystko rozumnie czynić; nawet jeść powinien rozumnie. Jeść żarłocznie, jest też nieumiarkowaniem]. — Lecz ów bogacz był do tego pijanicą. Rozumny człowiek pije wówczas, gdy ma pragnienie. On jednak

pił daleko więcej, niżeli pragnienie tego wymagało. Choć raz rozum i sumienie mówiły mu: Już dość, miarkuj się! — on mimo to nie przestawał; pił dalej do tego stopnia, że nareszcie nie wiedział już, czy jest człowiekiem czy zwierzęciem. Czy tak się godzi wobec Boga? Nie jestże to hańbą? Tak jest, to jest hańbą i wielkim grzechem. — Nieumiarkowaniem grzeszy ten, kto za wiele [i zbyt łakomie] je i pije.

2. (Nieumiarkowanie — grzech główny). — Wkrótce dosięgła bogacza kara Boża — umarł. Jakie życie taka śmierć; pogrzebany był w piekle. Na jakąż chorobę umarł?... Jestem pewny, że z nadmiernego jedzenia i picia. Nieumiarkowany zwolna zatruwa się jedzeniem i pićciem, powoli staje się własnym zabójcą. Co za grzech! Można było na grobie bogacza wypisać: „Tu leży bogacz, który sobie jedzeniem i pićciem sam śmierć sprowadził.“ Nie byłoby to kłamstwem. Oto widzicie właśnie owo źródło jadu. — Ale to jeszcze nie wszystko. Człowiek nieumiarkowany jest prawie zawsze nieczysty. Dalej! Nieumiarkowany bywa również leniwy; przy pełnym bowiem brzuchu nie chce się pracować. Lecz nie wszystkośmy jeszcze powiedzieli. Co to robi niejeden pijak?... Przepija swe zdrowie i dostaje się do szpitala; przepija majątek i wpada w nędzę; przepija rozum i dostaje się do domu obłąkanych. Gdy jest podchmielony, zaczyna przeklinać i sprzeczać się; wkońcu wpada w wściekłość i zabija, i dostaje się do więzienia. — Ale wiecie, co najgorsza? Nieumiarkowany po największej części jest niepoprawny; on już nie może rozstać się z kieliszkiem. Pijak staje się niewolnikiem własnej pożądlivosti. Jest z nim tak samo, jak gdy kto zwolna brnie w wodę. Najpierw woda ledwie dosięga mu kostek, potem kolan, później coraz wyżej, potem dochodzi do ust, jeszcze trochę dalej, aż utonie. Podobnie i pijak upada coraz niżej i niżej, i może wkońcu na wieki zginąć. Albowiem Bóg mówi: „Pijanice nie posiedzą królestwa Bożego.“ (1 Kor. 6, 10). Widzicie sami, że w bagnie nieumiarkowania wiele wyrasta trującego zielska, grzechów. Dlatego też nieumiarkowanie jest grzechem głównym, ponieważ wiele innych grzechów z niego wypływa.

3. (Mierność). — Gdy bogacz opływał w zbytki, nędzarz leżał pode drzwiami i cierpiał głód. Nie pragnął Łazarz wykwinnych potraw, ani dobrego wina; jestem pewny, że nie czułby się był szczęśliwym u stołu bogacza. Czem byłby się zadowolił?... Oto, on chciał tylko tyle, aby głód zaspokoić. To jest mierność... Zapewne, Bóg nie żąda, aby w takim żyć ubóstwie i nędzy; chce jednak, abyśmy byli umiarkowani w jedzeniu i piciu. Umiarkowany je i pije tylko tyle, ile ciała jest konieczne; zaspokoi głód i ugasi pragnienie, i na tem poprzestaje. Nie przebiera też bardzo w potrawach, ale je, co mu się dostanie. Wie o tem, że głód najlepszą jest przyprawą. Umiarkowany jest ten, kto je i pije, aby głód i pragnienie zaspokoić.

Na tablicę!

Nieumiarkowanie — mierność:

Nieumiarkowanie — za wiele (chciwie) jeść i pić;  
mierność — zaspokoić głód i pragnienie.

**Streszczenie.** — Nieumiarkowanie jest grzechem, prowadzi do wielu grzechów i wiedzie łatwo do zguby. Wdzieliśmy to dzisiaj na bogacza. Kto grzeszy nieumiarkowaniem?... Dlaczego nieumiarkowanie jest grzechem głównym?... W jakie grzechy wpada nieumiarkowany?... Kto jest mierny?...

### III. Zastosowanie.

Może już niejedno dziecko pomyślało sobie: Żeby się to i mnie tak dobrze powodziło, jak temu bogaczowi; jadłbym i pił codziennie, ileby dusza zapagnęła — to musi być bardzo dobrze! Lecz na cóż się dziś bogaczowi przyda jedzenie i picie? On gore w piekle i na wieki gorzeć musi; lecz ani jednej kropelki wody nie dostanie, aby zagasić palące pragnienie. Pytam: Kto z was chciałby się teraz z nim pomieniać? Łazarz natomiast raduje się w Niebie. Pytam znowu: Kto z was nie radby się z nim teraz pomieniać? A więc, bądźcie umiarkowani w jedzeniu i piciu! Nie żyjemy na to, aby jeść, ale jemy, aby żyć. Rozważcie i to: Ciało wasze jest małą, żywą świątynią Boga i to ciało ma być kiedyś umieszczone, jak żywy po-

sąg święty, w Bożej świątyni, w Niebie. To ciało ma się także stać żywym mieszkaniem Jezusa przy pierwszej Komunii świętej. Czy więc wolno to ciało bezcześcić i hańbić nieumiarkowaniem? Myślcie sobie przy jedzeniu i pićiu: Jestem chrześcijanin, jestem dziecko Boże i mam się kiedyś stać świętym w Niebie; więc też po chrześcijańsku muszę jeść i pić, jak święty Paweł powiada: „Czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek czynicie, wszystko czyńcie ku chwale Bożej!” (1 Kor. 10, 31). Odmawiajcie za każdym razem u stołu pobożną modlitwę; przytem spoglądajcie na Jezusa ukrzyżowanego i pomyślcie: Jak ogień dręczyło Jego wnętrzności w ostatniej godzinie palące pragnienie, tak iż boleśnie zawołał: „Pragnę!” Tak cierpiał Jezus za nieumiarkowanie ludzi.

---

#### 44-ta Katecheza.

### Gniew — łagodność.

---

**Przygotowanie.** — Przystępujemy teraz do grzechu, który jest tak częsty, jako zielsko na niejednem polu — jest nim gniew. — Przy piątym przykazaniu dowiedzieliście się: Bóg zakazuje szkodzić bliźniemu na ciele i na duszy. Ale jeszcze więcej: Bóg zakazuje wszystkiego, co prowadzi, albo pobudza do złego czynu: jakoto, gniewu, nienawiści, zazdrości, kłótni, obelg i przekleństw. Gniew wiedzie do złego czynu. To jest rzeczywiście prawda. Wiele jest na to przykładów. I w Historii świętej znajdujemy takie przykłady... Kain zabił swego brata w gniewie. I Ezaw omal że się nie stał w gniewie bratobójcą. Nad tem się zatrzymamy.

**Cel.** — Możecie stąd uczyć się: jak macie gniew opanowywać a ćwiczyć się w pięknej cności łagodności.

#### I. Wzór.

Izaak miał dwóch synów. Pierworodny zwał się Ezaw, drugi Jakób. Ezaw był z wyglądu surowy i ko-



smaty. Jakób był cichy i łagodny. Ezaw był myśliwym i rolnikiem, Jakób zaś pasterzem. Ojciec kochał surowego Ezawa, matka kochała bardziej łagodnego Jakóba. Raz ugotował Jakób soczewicy. Ezaw nadszedł głodny z pola i rzekł: „Daj i mnie coś z tego zjeść!” Odrzekł Jakób: „Odstąp mi za to swoje pierworodztwo!” I Ezaw odstąpił mu je. — Ojciec Izaak był już stary i utracił wzrok. Jednego dnia rzekł do Ezawa: „Widzisz, jam już stary i lada dzień mogę umrzeć. Idź na polowanie! Jeśli coś upolujesz, wracaj i przyrządź mi potrawę tak, jak to ja lubię. Potem dam ci błogosławieństwo, zanim umrę.” Ezaw poszedł natychmiast w pole. — Matka Rebeka słyszała te słowa. Więc namówiła Jakóba, aby się udał za Ezawa. Naprędce przyrządziła dwa kozłatka na sposób dzierzyny, potem oblekła Jakóba w najpiękniejsze suknie Ezawa i okryła mu kark i ręce skórą kozłącą. Potem przyniósł Jakób ojcu potrawę. Stary, ślepy ojciec nie poznał go, zjadł i dał mu błogosławieństwo. — Zaledwie jednak Jakób odszedł, przyszedł Ezaw i rzekł: „Wstań, ojcze, jedz i pobłogosław mię!” Zdziwiony Izaak odrzekł: „Kto ty jesteś?” Odpowiedział Ezaw: „Jestem Ezaw, syn twój pierworodny.” Teraz wyszedł na jaw podstęp. Ryknął z bólu Ezaw, zapłakał straszliwie i zawołał: „O kłamacu! najpierw wyłgał moje pierworodztwo, a teraz zabrał mi jeszcze błogosławieństwo ojcowskie!” — Jakób nie był pewnym życia. Musiał prędko opuszczać dom rodzicielski i ojczyznę. „Uciekaj, mój synu”, mówiła matka, „do mego brata Labana i zostań u niego tak długo, dokąd nie ustąpi zawziętość twego brata!” Przez lat dwadzieścia zostawał Jakób u Labana. Dopiero potem odważył się wracać. Tymczasem Ezaw o wszystkim zapomniał i wszystko przebaczył; pośpieszył naprzeciw bratu, uściskał go i ucałował i płakał.

## II. Wykład.

1. (Gniew). — Jakób zabrał swemu bratu błogosławieństwo ojcowskie. To była w samej rzeczy niesprawiedliwość i grzech. Ezaw zaś chciał brata nawet życia pozbawić. Czyż to nie było jeszcze większą niesprawiedliwością i grzechem? Czy to była miłość braterska?...

Ezaw byłby powinien skarcić tylko brata za nieuczciwość w cztery oczy, a potem znowu mu przebaczyć. Lecz Ezaw był surowych obyczajów i nie mógł pohamować swej namiętności. Zaledwie usłyszał o podstępie brata, już poczęło się w jego wnętrzu gotować i kotłować podobnie, jak gdy ktoś naleje wody na węgle rozżarzone; byłby zaraz wybuchnął straszliwie na swego brata. Potem wybuchła burza. Cóż uczynił?... Zaciśnął pięści, zgrzytał z wściekłości zębami, a w oczach jego błyskał złowrogi ogień, niby błyskawica. Co więcej! Ezaw był całkiem oszołomiony, krzyczał i wył, jak oszalały; ba, dał się nawet unieść zemście i chciał we krwi brata swój gniew ostudzić. Gniewem grzeszy ten, kto w tej chwili niepohamowanie wybucha i daje się porwać zemście. Gniew może uczynić z człowieka dzikie zwierzę i prawdziwego szatana.

[Atoli nie każdy gniew jest grzechem. Może być gniew sprawiedliwy i święty. Gdy Mojżesz schodził z góry i zobaczył lud, kłaniający się bałwanowi, rzucił tablicę z przykazaniami na ziemię, aż się potłukły. To był święty gniew; pochodzi on z miłości Bożej. — Jezus wypędził pewnego razu gwałcicieli świątyni. W świętym gniewie wyrzekł: „Dom mój, dom modlitwy; a wyście go uczynili jaskinią zbójców!“ Uczynił to z miłości i gorliwości Bożej].

2. (Gniew — grzech główny). — Gniew jest grzechem głównym. Widzimy to dobrze na Ezawie. Co chciał uczynić w gniewie?... „Ja go zabiję!“ wołał. Gniew o mało co nie popchnął go do bratobójstwa. Rozgniewany nie wie, co czyni; gotów jest na wszystko. — Z gniewu powstaje często piekielna nienawiść. Ile razy Ezaw wspominał sobie brata, tyle razy budziły się w jego duszy ponure myśli mordercze. Co więcej czyni rozgniewany?... Sypie przekleństwa i złorzeczenia na swego wroga; owszem, nawet bluźnierstwa wrywają mu się z ust. Czy nie tak samo robił Ezaw w gniewie? Lecz ponadto targa się nawet na własne życie. Jakto?... Niejeden z gniewu zachoruje; ba, nieraz się już zdarzyło, że ktoś w gniewie padł i na miejscu został trupem. Gniew targa pasmo życia. Dlatego mówi Duch święty: „Zazdrość i gniew umniejszą

szają dni życia.“ (Eccli. 30, 25). — Teraz pojmujecie wszyscy, dlaczego gniew jest grzechem głównym. Gniew prowadzi do wielu innych grzechów; jest prawdziwie źródłem grzechów.

3. (Ł a g o d n o ś ć). — Jakób był innego usposobienia, niż Ezaw; był cichy i łagodny. Łagodność jest piękną cnotą, tak piękną, iż Jezus powiada: „Błogosławieni cisi.“ Zaiste, łagodności trzeba się uczyć. Jeśli się łagodnemu coś złego wyrządzi, wówczas i jemu sprawia to wewnętrzną boleść; może nawet żółć się w nim burzy; wewnątrz czuje coś, co ogniem wre. Lecz taki natychmiast ugasi ogień, zapanie nad gniewem. A jeśli coś kiedyś stanie się nie według jego woli, wówczas budzi się w nim może nawet i niechęć, jednak nie objawia jej na zewnątrz. Pokona swą niechęć podobnie, jak się wędzidłem hamuje dzikiego konia. Łagodny jest ten, kto poskramia gniew i niechęć.

Na tablicę!

### Gniew — łagodność:

Gniew — niepohamowany wybuch — zemsta;

łagodność — poskramiać gniew i niechęć

**Streszczenie.** — Zapamiętajcie sobie dobrze, cośmy dziś o gniewie słyszeli. Ezaw jest odstrasającym przykładem. Gniew jest zgubny ciału i duszy, i niejednego już zrobił nieszczęśliwym. Kto grzeszy gniewem?... Dlaczego gniew jest grzechem głównym?... W jakie grzechy wpada gniewliwy człowiek?... Kto jest łagodny?... (Dla zapamiętania zadać kilka zwięzłych pytań z drugiego i piątego przykazania Boskiego).

### III. Zastosowanie.

A teraz wglądnijcie nieco we własne serca. Boję się, że może już w sercu niejednego rozrasta się owo zielsko, gniew. Są dzieci bardzo krnąbrne; jeśli się nie dzieje coś zaraz według ich woli, stają się dzikie, zaczynają lżyć, tupać nogami, a nawet przeklinać. Gdy są zmuszone trochę poczekać, lub gdy się im dostanie zasłużona kara, albo, gdy inne dziecko powie im jakieś przykre słowo, natychmiast wybuchają. Zaczekaj nieco, odejdzie cię kiedyś doszczętnie

twój gniew! A wiecie gdzie?... Ogień czyściwy musi kiedyś wypalić gniew i to — w najlepszym razie. — Wielki poeta, Dante, opiewa we wspaniałym poemacie także ogień czyściwy. Opowiada on, jaka kara spotyka gniewliwych. Pograżeni są całkiem w gęstym dymie i ciemnościach. W oddali zaś słychać słodki śpiew: Agnus Dei — Patrzcie, oto Baranek Boży! Chce przez to powiedzieć: Patrzcie na łagodnego Baranka Bożego, Jezusa; a wyście byli tacy gniewliwi! Teraz palcie się i pokutujcie! — Dzieci! raczej spoglądajcie teraz na Baranka Bożego. Jaki to łagodny był zawsze Jezus! Jako baranek prowadzony był na 'zabicie, na straszną śmierć krzyżową; jednak w sercu Jego nie było ani śladu gniewu na śmiertelnych wrogów; żadne przykre albo złe słowo nie wyrwało się z ust Jego. Umierając, jeszcze modlił się: „Ojcze, odpuść im!“ Zaiste, mógł Jezus wygłosić piękną naukę: „Uczcie się ode Mnie, żem jest cichy i pokornego serca.“ Gdy więc będzie się w was gniew budził, stawcie się pod krzyżem, spojrzycie w oczy Zbawicielowi i mówcie potem tę piękną modlitwę: „O Jezus, cichy i pokornego serca, uczyni me serce według serca Twego!“

---

#### 45-ta Katecheza.

### Lenistwo — pilność.

---

**Przygotowanie.** — Bywają ludzie, którym się zdaje, że są tylko na to na świecie, aby jedli, pili, spali i nic nie robili. Tak nie jest, Bóg chce, abyśmy pracowali, a nie próżnowali. Już starzy mówili: „Jak ptak do latania, tak człowiek do pracy jest stworzony.“ Chrześcijanin musi pracować dla ciała i dla duszy. Lenistwo i próżniactwo są grzechem, i to, znowu grzechem głównym. Boski Zbawiciel ostrzega nas pilnie przed lenistwem. Opowiedział On raz bardzo pouczającą przypowieść o talentach. Chce nam pokazać, jak Bóg pilnych nagradza, a karze leniwych. [Wiecie, co jest talent?... Jeden talent wynosi mniej więcej cztery tysiące ośmset koron].

**Cel.** — Z tej przypowieści możemy wszyscy nauczyć się: dla czego mamy dzielnie pracować a pilnie pokonywać lenistwo. To nasze dzisiejsze zadanie. — A teraz posłuchajcie przypowieści!

## I. Wzór.

Pewien bogaty człowiek wyjeżdżał daleko w świat. Przedtem jeszcze zwołał sługi swoje i oddał im swe dobra. Jednemu dał pięć talentów, a drugiemu dwa, a trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności. Zaraz potem odjechał. — A poszedłszy ten, który wziął pięć talentów, robił nimi i zyskał drugie pięć talentów. Także i ten, który wziął dwa talenty, zyskał drugie dwa. Ale ten, który wziął jeden talent, odszedłszy, zakopał go w ziemię.

Po dłuższym czasie pan powrócił. Zwołał zaraz swych sług, aby się z nimi policzyć. Wtedy wystąpiwszy pierwszy, rzekł: „Panie, dałeś mi pięć talentów; patrz, otom zyskał drugie pięć!“ Zadowolony pan odrzekł: „Dobrzeć, sługo dobry i wierny; ponieważ w małym byłeś wierny, nad wielą cię postanowię; wnijdź do wesela pana twego!“ — Potem przystąpił drugi i rzekł: „Panie, dałeś mi dwa talenty; otom drugie dwa zyskał!“ I do niego rzekł pan: „Dobrzeć, sługo dobry i wierny; ponieważ w małym byłeś wierny, nad wielą cię postanowię; wnijdź do wesela pana twego!“ — Wkońcu przystąpił ten, co wziął jeden talent, i rzekł: „Panie, wiem, żeś człowiek srogi! Żniesz tam, gdzieś nie posiał, a zbierasz, gdzieś nie rozsypał. Bojąc się tedy, zakopałem twój talent w ziemię. Patrz, oto masz, co jest twoje!“ Rozgniewał się pan i rzekł: „Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, iż jestem srogim człowiekiem, a mimo to nic nie zapracowałeś!“ Potem rozkazał sługom: „Weźmijcie od niego ten talent! A niepożytecznego sługę wyrzucicie w ciemności zewnętrzne; tam będzie płacz i zgrzytanie zębów.“

## II. Wykład.

Rozumiecie znaczenie przypowieści?... Panem jest Pan Bóg, sługami jesteśmy my, ludzie, talentami są łaski Boże co do ciała i co do duszy. Tymi darowanymi talentami mamy robić i zarobić sobie na Niebo. Tak Bóg chce.



1. (Lenistwo). — A teraz weźmy na uwagę najpierw trzeciego sługę! On dostał jeden talent. Co powinien był z pieniędzmi zrobić?... Powinien był puścić je w obrót, kupować i sprzedawać, i tym sposobem zysk ciągnąć, jak tamci dwaj. To był jego obowiązek, bo tak mu pan polecił. Byłoby mu także na to stańczyło czasu, gdyż pan długo nie wracał. Jednak nie chciał. Zaniebbał więc sługa swego obowiązku. Myślał sobie: Na co mi się trudzić dla mego pana? Mnie się nie chce pracować! Potem poszedł i zakopał swój talent w ziemię. Teraz nie miał już nic do roboty, lecz żył sobie bez kłopotów z dnia na dzień. Widzicie? on czuł wstręt do trudów i pracy; próżniactwo milsze mu było, niż spełnienie obowiązku. To jest lenistwo, a lenistwo jest grzechem. Powiedział to wyraźnie Jezus... „Wrzucicie go w ciemności zewnętrzne! Lenistwem grzeszy ten, kto czuje wstręt do trudów i pracy i zaniebduje swe obowiązki. — Tak jest, tak samo postępuje leniwiec: Jemu wszystko za ciężko, za wiele; unika pracy, gdyż nie chce się trudzić; co musi zrobić, robi źle, dla zbycia; on woli szukać przyjemnostek i z tem mu dobrze. Leniwiec nie chce się uczyć; modlitwa za długo mu się przeciąga. Leniwiec znajdzie zawsze błahą wymówkę. „Każdy próżniak myśli sobie: Zamiast dzisiaj, jutro zrobię!“

2. (Lenistwo — grzech główny). — Leniwy sługa nie chciał wcale pracować. Cóż robił cały dzień?... Spędzał czas beczynnie i kradł go dobrotliwemu Bogu. Lecz taki marnotrawca czasu wpada łatwo we wszelkie zło. Mówi to Bóg: „Próżnowanie nauczyło wiele złego.“ (Ekkli. 33, 29). Znacie też wszyscy zdanie: „Lenistwo jest początkiem wszystkiego złego.“ A jeszcze inne powiada: „Próżniactwo jest poduszką dyabelską.“ Co to znaczy?... Jeśli ktoś nic nie robi, wówczas i dyabeł nie potrzebuje nic robić, może sobie leżeć spokojnie na poduszce; próżniak bowiem sam leci do piekła. To jest prawda. Leniwiec wpada w wiele grzechów. Spójrzycie tylko na sługę! Stał się nieposłusznym i zuchwałym względem swego pana i czynił mu gorzkie wyrzuty. Leniwiec nie chce także rano wstać i odmówić pacierza porannego. W Niedzielę opuszcza Mszę świętą, bo nie jest gotów. Do kościoła się spó-

znia, bo go nic nie „nagli.“ Leniwiec boi się pracy, więc też łatwo wpada w nędzę. A co robi w nędzy?... Zaczyna kraść, kłamać i oszukiwać. Leniwiec zawsze się nudzi. Więc chętnie idzie do karczmy, dużo pije, wiele się bawi, dużo rozprawia i — co niemiara grzeszy. Serce leniwca jest jako zatechłe, cuchnące bagno. W niem gnieździ się wstrętne robactwo — złe myśli i żądze nieczyste. Tylko w jednym leniwiec jest pilny — w jedzeniu. On pierwszy do miski przychodzi, a ostatni od niej odchodzi. — Teraz widzicie wszyscy, lenistwo wiedzie do wielu grzechów. Ono jest grzechem głównym, gdyż zeń, jakby ze źródła, wypływa wiele innych grzechów.

3. (Pilność). — Przypatrzmy się teraz dwom pozostałym sługom. Czy oni tak samo postąpili, jak sługa leniwy?... Nie, oni byli bardzo pilni. Zarabiali swymi talentami i zyskali drugie tyle, jeden pięć talentów, drugi dwa talenty. Wiedzieli dobrze: Praca jest naszym obowiązkiem; taka jest wola Boża. Za to też otrzymali nagrodę. Co powiedział pan?... „Dobrzeć, sługo dobry i wierny; wnijdź do wesela pana twego!“ A więc wieczna radość w Niebie jest jego nagrodą. — Każdy prawy chrześcijanin czyni tak, jak owi wierni słudzy; pracuje gorliwie, jednak nie dla sławy ani nagrody ludzkiej, lecz dla sławy i nagrody Bożej. Przy każdej czynności myśli sobie: Tak Bóg chce! i — Bóg na mnie patrzy. Więc wszystko dla Boga i dla Nieba! Pilny jest ten, kto niezmordowanie pracuje dla Boga i dla Nieba. — Oczywiście i pilnemu jest nieraz za dużo i za ciężko. Atoli nie ustaje; sam do siebie mówi: „Muszę wytrzymać; przecież Niebo warte tego! Ciało znajdzie kiedyś na cmentarzu dość czasu na wypoczynek; za to dusza wiecznie będzie mogła zażywać odpoczynku przy Bogu w Niebie. Co to za szczęście! Co powie Bóg do wiernych chrześcijan w chwili śmierci?... „Dobrzeć, duszo dobra i wierna, wnijdź do wesela pana twego!“

Na tablicę!

Lenistwo — pilność:

Lenistwo — czuć wstręt do trudów i pracy — zaniedbywać obowiązki;

pilność — pracować dla Boga i dla Nieba.

**Streszczenie.** — Nauczyliśmy się dwóch rzeczy z przypowieści o talentach. Na leniwym słudze widzieliśmy: Jak się grzeszy lenistwem?... Na pilnych sługach: Kto jest pilny?... Dlaczego lenistwo jest grzechem głównym?... Do jakich grzechów wiedzie lenistwo?...

### III. Zastosowanie.

A teraz zastanówcie się jeszcze raz nad przypowieścią! Skoro pan powrócił, zrobił liczbę ze sługami. Do pierwszego i drugiego rzekł przyjaźnie: „Sługo dobry i wierny!“ Wielka radość była w ich sercu. Do trzeciego rzekł poważnie i surowo: „Zły i gnuśny sługo!“ Jak on tam drżał z trwogi! — A teraz uważajcie! Bóg dobrotliwy każdemu z was dał talenty: zdrowe ciało, siłę do pracy, rozum do nauki, nadewszystko jednak święte Sakramenta i modlitwę. Przyjdzie Pan i policzy się z wami — w godzinie śmierci. Co powie wtedy do was?... Jeśliście byli leniwi, powie Pan: „Sługo zły i gnuśny, idź precz w ciemności zewnętrzne!“ Co za straszne słowa! Lecz, jeśliście byli pilni, powie do was: „Dobrzeć, dziecię dobre i wierne, wnijdź do wesela pana swego!“ Jakież błogie wyrazy! Co chcecie? Możecie wybierać. Ale to wiem na pewno: Jeśli dziecko nie chce pracować, jeśli nie znajduje przyjemności w nauce, jeśli mały pacierz wydaje mu się zawsze długi, jeśli czuje niechęć do kościoła, a z lubością myśli o jedzeniu, zabawie i spaniu, niedobrze skończy. To musi być inaczej. A wspomnijcie sobie na Jezusa: Jak to On, dobry nasz Pasterz, gorliwie i nieznużenie pracował dzień i noc, aby uratować wszystkie zbłąkane owieczki, biednych grzeszników! Tak i wy macie pracować, aby ocalić i zbawić swe biedne dusze. A więc, dzieci, dzielnie zacząć i niezmordowanie ciągle pracować: Wszystko z miłości ku Bogu, a w ten sposób wszystko na Niebo!

Wszystko dla Ciebie, bo Cię kocham, Panie;  
Wszystko, cokolwiek uczynić-em w stanie,  
Wszystko, ach wszystko niechaj sławi Ciebie,  
Teraz na ziemi i na wieki w Niebie! Amen.

(UWAGA. W poprzedzających katechezach o grzechach głównych podawano w zastosowaniu za przykład zawsze Jezusa. Chrystus bowiem jest Mistrzem i wzorem chrześcijan.

Następująca modlitwa streszcza pokrótce wszystko, a kończy każdą zwrotkę prośbą lub postanowieniem. Zaleca się, po każdej katechezie nauczyć dzieci jednej zwrotki, a potem częściej kazać ją odmawiać).

1. O Jezu, dla nas zhańbiony,  
I na krzyżu rozciągniony,  
Niech przykład znizienia Twego  
Wyrwie pychę z serca mego.
  2. Tyś śmierć poniósł za świat cały;  
I ja siebie dla Twojej chwały  
Chcę oddać, ile sił stanie;  
Od łakomstwa broń mię, Panie!
  3. Tyś za nas był biczowany,  
I cierniem koronowany;  
Niech widok skrwawionej skroni  
Od nieczystości mię broni.
  4. Two życie było miłością;  
Ja też z całą gotowością  
Chcę kość ludzkie cierpienia,  
Strzedz się zazdrości nasienia.
  5. Przez Two usta rozpalone,  
Ochłodzenia tak spragnione,  
Od obżarstwa mię grzesznego  
Strzeż i pijaństwa zgubnego.
  6. Jezu, serca pokornego,  
Ześlij do serca mego  
Łaskę miłości, pokory,  
Bym do gniewu nie był skory.
  7. Gdy mię będą gnębić nudy,  
A ciało unużą trudy,  
Gdy mię zniechęcenie zmoże:  
Od lenistwa broń mię, Boże!
-

## 46-ta Katecheza.\*)

## Grzechy przeciwko Duchowi świętemu.

**Przygotowanie.** — Przez Chrzest święty staliśmy się wszyscy dziećmi Bożemi. Tę wielką godność zawdzięczamy Duchowi św. Komu zawdzięczamy łaski Spowiedzi? Łaski Komunii?... Bierzmowanie nazywa się Sakramentem Ducha św. Patrzcie! jaki dobry Duch św. Za to winiliśmy Mu wdzięczność. Dlatego święty Paweł upominał niegdyś chrześcijan: „Nie zasmucajcie Ducha świętego!” (Efez. 4, 30). Czem zasmucamy Ducha świętego?... Każdy grzech zasmuca Ducha św. Leczą grzechy, które się sprzeciwiają przedewszystkiem Duchowi św. W tych grzechach tkwi taka złość, że Jezus raz powiedział: „Wszelki grzech i bluźnierstwo ludziom odpuszczone będzie, ale bluźnierstwo przeciwko Duchowi świętemu, nie będzie odpuszczone ani w tym życiu ani w przyszłym.” (Mat. 12, 31). Takiego grzechu z pewnością nigdy nie chcieliście się dopuścić.

**Cel.** — Z tego też względu poznamy dziś lepiej grzechy przeciwko Duchowi świętemu; a poznawszy je, tem bardziej unikać ich będziecie.

## I. Wzór. — II. Wykład.

1. Pierwszy grzech przeciwko Duchowi świętemu już wam nie jest obcy. Jak się grzeszy przeciwko chrześcijańskiej nadziei?... Przypomnijcie sobie historię o bezbożnym Wolterze. Całe jego życie było życiem grzesznym. Duch święty upominał i ostrzegał go głosem sumienia, chorobą i przez życzliwych przyjaciół. Lecz Wolter postępował, jak krnąbrny chłopak. Gdy matka mówi: „Rób to!” on powiada: „Kiedy mi się nie podoba!” Słyszał głos łaski Ducha świętego: Nawróć się! lecz on śmiał się tylko i szydził z tego: „Mnie się nie podoba! Do nawrócenia się jest zawsze czas; wszak Bóg jest miłosierny.” Prawda, Bóg jest miłosierny, ale czy także dla zatwardziałego grzesznika? O nie; znaczy to, całkiem źle pojmować miłosier-

\*) Katechezy 46—48 należą do wyższego stopnia.



dzie Boże. To jest pierwszy grzech przeciwko Duchowi świętemu: Grzeszyć zuchwale, licząc na miłosierdzie Boże.

2. I drugi grzech dobrze wam znany. Jak skończył Wolter?... Umarł podobnie, jak Judasz. Gdy już czuł nadchodzącą śmierć, chwyciła go w swe szpony rozpacz: „Opuścił mię Bóg i ludzie!“ W śmiertelnej trwodze wił się jak robak, lżył Imieniu Bożemu, rozdzierał własne ciało paznokciami i wołał o kapłana. Nakoniec wrzasnął: „Widze piekło otwarte!“ i dusza jego wpadła w przepaść. — Powiedzcie mi: Czy rzeczywiście opuścił Bóg tego niegodziwca?... Nawet największego grzesznika nie opuszcza jeszcze całkiem łaska. Duch święty w serce łotra na krzyżu spuścił jeszcze promień łaski, a więc z pewnością i w to grzeszne serce. Lecz ów grzesznik stracił wszelką nadzieję i to było jego zgubą. To jest drugi grzech przeciwko Duchowi św.: O łasce Boskiej rozpaczać.

3. Święty Paweł stawiony był raz (w mieście Cezarei) przed króla Agryppę. Wniesiono na niego fałszywe oskarżenia. Wówczas odezwał się celem obrony: „Królu Agryppo, czuję się szczęśliwy, że na wszystkie skargi, postawione przez żydów, mogę ci dziś odpowiedzieć. Wszystkie koleje mego życia od młodości znają wszyscy żydzi. Wiedzą, jak prześladowałem zwolenników Jezusa. Kiedym szedł do Damaszku z pełną władzą i z rozkazem od najwyższych kapłanów, zobaczyłem na drodze, w samo południe, światłość z Nieba, jaśniejszą nad słońce, a oblewającą mnie i mój orszak. Wszyscy padliśmy na ziemię, a wtedy usłyszałem głos: „Szawle, Szawle! dlaczego Mię prześladujesz?“ A ja rzekłem: „Panie! kto Ty jesteś?“ Odrzekł Pan: „Jam jest Jezus, którego prześladujesz.“ Nie mogłem oprzeć ani sprzeciwić się niewiernie objawieniu z Nieba, lecz głosiłem żydom i poganom, aby czynili pokutę i nawracali się. Z tej to przyczyny, gdym był w świątyni, pochwycili mię żydzi, i chcieli mię zabić. Jednak pod opieką Bożą do dziś dnia żyję i daję świadectwo wielkim i małym.“ Wtedy król Agryppa, mocno poruszony, rzekł: „Małobyś mnie nie namówił, abym został chrześcijaninem.“ (Dz. Ap. 26). — Widzicie? Duch święty oświecił serce króla, iż poznał prawdę chrześcijańską. A przecież Agryppa

nie zdobył się na to, nie przemógł się, by zostać chrześcijaninem; wiódł bowiem grzeszne życie, jak Herod. Dlatego sprzeciwił się łasce Ducha świętego i został poganinem. Trzecim grzechem przeciwko Duchowi św. jest: **Sprzeciwiać się uznanej prawdzie chrześcijańskiej.**

4. Odkąd Szaweł stał się Pawłem, nie był nigdy bezpieczny od żydów. Już w Damaszku chcieli go Faryzeusze zabić; jednak umknął im. Nie dali mu wszakże spokoju, ale ścigali go z miejsca na miejsce. Kiedy później przyszedł Paweł napowrót do Jerozolimy, chwycili go i byliby go położyli trupem, gdyby żołnierze rzymscy nie byli go wydarli z rąk rozwścieczonego tłumu. Rotmistrz rzymski kazał włożyć kajdany na Apostoła i odstawić go. Lecz żydzi krzyczeli: „Precz z tym człowiekiem; niech dłużej nie żyje!“ Co więcej, czterdziestu mężów sprzysięgło się, nic nie jeść ani pić, dopóki Pawła nie zabiją. Chcieli nań napaść, gdy miał być prowadzony na przesłuchanie przed Wysoką Radę. Lecz rotmistrz zabrał go nocą potajemnie do Cezarei. — Ale powiedzcież mi, dlaczego Faryzeusze byli tak rozgoryczeni na Pawła?... Widzieli, jak cudownie się nawrócił; widzieli jego gorący zapal dla Chrystusa; widzieli, jak coraz więcej żydów wierzy jego słowom i przechodzi na chrześcijaństwo. Łaska Boża była z nim: Dla tej przyczyny byli Faryzeusze pełni zazdrości i dlatego to chcieli go za wszelką cenę zgładzić. W tej zazdrości kryje się złość iście dyabelska. To jest czwarty grzech przeciwko Duchowi świętemu: **Bliźniemu łaski Boskiej zazdrościć.**

5. Teraz następuje grzech, który się może zdarzyć nawet u dzieci. — Znaie wszyscy dobrego Pasterza, Jezusa. Wiecie, jak bez znużenia chodził po górach i dolinach, wśród upałów i zimna, o głodzie i pragnieniu; chciał bowiem szukać i ratować zgubione owieczki izraelskie. Z jaką miłością, a jak wyraźnie upominał ich, aby się nawrócili i poprawili; atoli przeważna ich część pozostała nadal przy złem życiu. Jaką boleść musiało to sprawić sercu dobrego Pasterza! On sam skarżył się. Było to owego dnia, kiedy uroczyście, jako Król, wjeżdżał do Jerozolimy. Przed Jego oczyma leżało w złocistym świetle porannego słońca Miasto święte i wspaniała świątynia. Wtem

począł Jezus płakać i rzekł: „O, gdybyś poznało i ty, a zwłaszcza w ten to dzień twój, co jest ku pokojowi twemu! lecz to zakryte jest teraz przed oczyma twojemi. Albowiem przyjdą na cię dni, gdy cię otoczą nieprzyjaciele twoi waleń i oblegą cię i ścisną cię zewsząd; i zrównają cię z ziemią i dzieci twoje w tobie, a nie zostawią w tobie kamienia na kamieniu, dlatego, żeś nie poznało czasu nawiedzenia twego.“ (Łuk. 19, 42—44). Patrzcie! Jako dobry ojciec, upominał Jezus biednych grzeszników, a upominał i ostrzegał zawsze. Jednak mówił do zamkniętych uszu. Wszystkie życzliwe słowa, wszystkie zbawienne napomnienia były daremne; ich serca były zatwardziały. To był grzech żydów, ale on jest także grzechem chrześcijan, a grzechem piątym przeciwko Duchowi św.: Na zbawienne napomnienia mieć zatwardziały serce.

6. Jeszcze gorszy jest grzech szósty przeciwko Duchowi świętemu. Posłuchajcie przykładu z życia! — Był zły chłopak, nieszczęście dla całej gminy. Bóg dał już rozkaz śmierci: „Zetnij to drzewo, to drzewo, zatruwające całą gminę!“ Zachorował niedorostek bardzo ciężko; w kilku dniach opuściły go siły. Przyjął święte Sakramenta; lecz nie znajdował spokoju. Kiedy kapłan wszedł do izby chorego, zobaczył przerażające widowisko. Włosy chorego stały najeżone jak kolki, ciężkie krople potu spadały mu z czoła, a on, pogrążony w rozpacz, odganiał złe duchy, które — jak zapewniał — stawiały mu przed oczy wszystkie jego grzechy i czekały, rychło tylko dusza wyjdzie z ciała. Kapłan przemawiał do jego serca, ale wszelkie jego przemówienia były daremne. Wtem rzucił nieszczęśliwiec wzrokiem i zobaczył obraz Matki Bożej. Błagalnie wznosił ręce: „Maryo, dopomóż mi raz jeszcze!“ Potem zamilknął na chwilę, a wreszcie rzekł do otaczających: „Matka Boska powiedziała mi, że mię jeszcze tym razem wyratuje; ale, jeśli się zupełnie nie poprawię, będę po trzech kwartałach w piekle. Rzeczywiście chłopak przyszedł do zdrowia. Jakiś czas był dobry, ale wnet stał się jeszcze gorszy, niż przedtem. I oto drugi raz wpadł w ciężką chorobę. Już śmierć była na ramieniu. Nawet źli jego towarzysze upominali go, aby się nawrócił i wyświadał. Lecz on wszystkiem gardził. Nagle wydał prze-

rażający krzyk i skonał. Rzeczywiście trzy kwartały upłynęły od owego dnia. — Straszna historia, lecz historia, która już nieraz się zdarzyła. Duch święty ofiarował łaskę grzesznikowi, lecz on nią wzgardził. Jakie prowadził życie, taką też chciał mieć śmierć. I w samej rzeczy został w niepokucie aż do ostatniej chwili, a to jest strasznym grzechem przeciwko Duchowi świętemu: Trwać rozmyślnie w niepokucie.

(Wypisać grzechy według porządku na tablicy).

**Streszczenie.** — Powtórzcie jeszcze raz sześć grzechów przeciwko Duchowi świętemu... (Pyt. 16). Co mówi Jezus o tych grzechach?... Teraz zrozumiecie także: Dlaczego te grzechy nazywają się grzechami przeciwko Duchowi świętemu?... Są to grzechy złości. Niektóre dziecko robi matce wszystko na złość. Kto się dopuszcza tych grzechów, ten się sprzeciwia Duchowi świętemu. Duch święty mówi: „Ja ci dam łaskę;“ a grzesznik powiada: „Nie potrzebuję jej.“ Nazywają się grzechy przeciwko Duchowi świętemu, ponieważ sprzeciwiają się w szczególniejszy sposób łasce Ducha świętego. (Pyt. 17).

### III. Zastosowanie.

1. Zuchwale grzeszyć przeciwko miłosierdziu Bożemu. Nie mówiliście już kiedy albo nie słyszeliście takich słów: „Przecież mogę na nowo z grzechów się wyspowiadać?“ Wprawdzie nie jest to jeszcze grzechem przeciwko Duchowi świętemu; jednak tym sposobem poczyną się grzech. Nie mówcie nigdy tych strasznych słów! Inaczej bowiem źle skończycie.

2. O łasce Boskiej rozpaczać. Kto łatwo i długo nadużywa łaski Ducha świętego, temu przeciwnie wydarza się w godzinę śmierci. Niejeden wtedy powiada: „Już po mnie; już dla mnie niema ratunku.“ To nieprawda; duch ciemności podszeptał ci tę myśl. Żaden człowiek nie jest stracony, dopóki żyje. Możliwe, że i was kiedyś będą takie myśli dręczyć. Wówczas módlcie się z ufnością: O mój Boże!

Tyś Magdalenie odpuścił,  
Łotraś do łaski przypuścił,  
Mnieś nadzieję z Nieba spuścił.

3. Uznaniej prawdzie chrześcijańskiej się sprzeciwiać. Czy znacie na to przykład z Historii świętej?... Szczepan miał przed Wysoką Radą wstrząsające kazanie. Lecz oni nie mogli znieść prawdy. Zgrzytali nań zębami, krzyczeli i zatykali uszy. — Święty Paweł przemawiał raz w Atenach. Przysłuchiwano mu się uważnie i z ciekawością. Jednak, skoro począł mówić o zmartwychwstaniu umarłych, śmiało się kilku zeń, a inni mówili: „Na teraz już dosyć; innym razem będziemy cię słuchać!“ Lecz „innym razem“ już nie nadeszło.

4. Zazdrościć bliźniemu łaski Boskiej. Wiecie, kto pierwszy ten grzech popełnił? Dyabeł zazdrościł pierwszym rodzicom ich łaski i szczęścia. Także Kain dopuścił się tego grzechu, a on popchnął go do bratobójstwa. Widzicie, jaki dyabelski ten grzech? Jest dość ludzi takich, którzy nie mogą znieść, że inni żyją pobożnie i są gorliwi dla sprawy Bożej. Z tej przyczyny pełni są jadu i żółci, to też później lżą i szczwają na wszystko, co katolickie. Cierpieć zaś na tem musi religia; albowiem w takich warunkach nie może działać należycie łaska Ducha świętego.

5. Na zbawienne napomnienia zatwardziałe mieć serce. Jeszcze przykład... Arcykapłan Heli karmił swych synów: „Co ja to muszę o was słyszeć? Dlaczego tak źle czynicie? Cały naród mówi o tem.“ Atoli wyrodni synowie śmiali się tylko ze starego ojca. Jak ich Bóg pokarał?... Jakieś dziecko nie da sobie nic powiedzieć. Ojciec próbował już łagodności i surowości. Matka musi często gorzko płakać i skarżyć się: „Ty mnie do grobu wtrącisz.“ Zbawienne napomnienia w szkole dostają się tylko do uszu, ale nie do serca. Może i między wami są takie dzieci?

6. Trwać roźnomyślnie w niepokucie. Przypomnijcie sobie Faraona, łotra po lewicy... Pewien ojciec przeklinał straszliwie. Matka i dzieci prosiły go, by zaprzestał. Ale on powiada: „Nawet na łożu śmiertelnem będę przeklinał.“ Straszny grzech przeciwko Duchowi świętemu! „Straszna rzecz jest, wpaść w ręce Boga żywego.“ (Do Żyd. 10, 31). „Dziś, jeśli głos Jego usłyszycie, nie zatwardzajcie serc waszych.“ (Ps. 94, 8).



## Grzechy wołające o pomstę do Nieba.

**Przygotowanie.** — Grzech śmiertelny jest gorszy niż śmierć. Kto śmiertelnie grzeszy, jest największym głupcem. Jakie są zgubne skutki grzechu śmiertelnego?... Posłuchajcie, co mówi o tem jeden z dawnych chrześcijan (Tertulian)! Pyta się: „Co czyni ten, który śmiertelnie grzeszy? Bierze wagę do ręki i kładzie na jednej szali wszelkie korzyści żywota wiecznego: krzyż, łaskę, miłość Bożą, rozkosze niebieskie; na drugiej szali kładzie wszelkie nieszczęścia śmierci wiecznej: namiętność, niełaskę, przekleństwo Boże, wszystkie straszliwości piekła. Teraz waży i patrzy tu i tam: Co lepsze — korzyści żywota wiecznego, czy nieszczęścia śmierci wiecznej? Wkońcu oświadcza się za nieszczęściami śmierci i powiada: Precz z niewinnością! precz z łaską! precz z miłością Bożą! precz z Niebem! precz z Chrystusem! Grzeszna chwilka droższa mi nad szczęśliwość wieczną.“ — Jak może człowiek być tak zaślepiiony! Czy pojmujecie teraz, jaka złość kryje się w grzechu śmiertelnym? Lecz i grzechy śmiertelne nie są wszystkie równe. O niektórych powiada sam Bóg, że do Nieba o pomstę wołają.

**Cel.** — O tem dziś mówić będziemy: o grzechach, wołających o pomstę do Nieba.

### I. Wzór. — II. Wykład. — III. Zastosowanie.

1. Jeden grzech, wołający o pomstę do Nieba, znacie już dawno... Bóg wejrzał łaskawie na ofiarę Abła. Nie mógł tego znieść Kain. W dzień i w nocy nie znajdował spokoju, a oblicze jego opadło od zazdrości i nienawiści. I powziął straszliwy zamiar, zamordować brata. Plan ten wykonał rzeczywiście. Co Bóg powiedział po dokonaniem morderstwa?... „Coś uczynił? Krew brata twego woła z ziemi do mnie. Dlatego będziesz przeklęty na ziemi, która otworzyła usta swe, aby przyjąć krew brata twego.“ — Kain powziął rozmyślnie plan zabójstwa: to było grzechem, wołającym o pomstę do Nieba. Lecz skąd ta nazwa?... Sam Bóg to powiedział: „Krew brata twego

woła do mnie z ziemi“ — o pomstę. W tym grzechu tkwi taka straszna złość, że woła do Nieba: Boże sprawiedliwy, ukarż zbrodniarza! Wnet też dosięgło złoczyńcę przekleństwo Boże. Róźmyślne zabójstwo nazywa się grzechem, wołającym o pomstę do nieba, ponieważ jego straszna złość niejako woła o pomstę do nieba. Lecz dlaczego ten grzech jest tak straszny?... Morderca odbiera bliźniemu największe dobro na ziemi, życie. Morderca wkracza także zuchwale w prawo Boże. Bóg bowiem dał ludziom życie, i sam tylko Bóg może je napowrót odebrać. To też do każdego mordercy odnoszą się słowa: „Przeklęty będziesz!“ O czym jeszcze takim haniebnym czynie wiecie?... Jezabel, żona Achaba, postawiła dwóch fałszywych świadków przeciwko Nabotowi. Nabot został niewinnie ukamienowany i psy lizały krew jego. Jak ukarał Bóg niegodziwość, wołającą o pomstę do Nieba?... Prorok Eliasz powiedział z rozkazu Boga: „Tak mówi Pan: Popęlniłeś zabójstwo i przywłaszczyłeś sobie to, co do ciebie nie należało. W tem miejscu, gdzie liza psy krew Nabota, i twą krew lizać będą i zczęnie ród twój. Lecz i do Jezabel mówi Pan te słowa: Psy pożrą Jezabel.“ Jak się to spełniło? — Powiedzcie mi: Jakim sposobem stał się Kain bratobójcą?... Oto był niewolnikiem zazdrości i gniewu. Nie mógł zapanować nad swą namiętnością, i to było jego zgubą. Może i w waszych sercach tkwi ta zła namiętność? Niejeden chłopiec dla jakiegokolwiek drobnostki wybucha strasznym gniewem, zaczyna lżyć, przeklinać i bić. Z takiego może kiedyś łatwo wyrość Kain. Ucz się, panować nad sobą, spoglądaj na łagodnego Baranka Bożego i proś: „O Jezu, cichy i pokornego serca, uczyni serce moje według serca Twego!“

2. Teraz przenieśmy się myślą na krótką chwilę nad Morze Martwe. Ciężkie wody stoją martwo, bez falowania. Niemasz najmniejszego życia w jego łonie, lećz tylko śmierć. Biedna rybka, która płynie rzeżko z Jordanem, a dostanie się tutaj, z pewnością musi zginąć. Niejeden ptaszek, przyleciawszy bez przecucia nad słońe morze, pada ofiarą unoszących się trujących gazów. Jordan

znajduje tu śmierć; bez śladu giną jego wody w otchłani spragnionego olbrzyma. Nad brzegami ani śladu życia, nie zobaczysz drzewa, krzaka lub kwiatu. Straszne jest Morze Martwe. Dwa kwitnące miasta znalazły w niem strasliwą otchłań — Sodoma i Gomora. Wiecie, za co?... Mieszkańcy dopuszczali się bardzo haniebnych grzechów. Grzech ten nazywa się krótko grzechem sodomskim. Należy on także do grzechów, wołających o pomstę do Nieba. — Wiecie sami, co powiedział Bóg do Abrahama: „Grzechy Sodomy i Gomory stały się tak ciężkie, że o pomstę do mnie wołają.“ Dlaczego więc nazywa się ten grzech wołającym o pomstę do Nieba?... Nie chcę więcej o nim mówić; prawdziwy bowiem chrześcijanin nie powinien nawet tego grzechu wspominać, a tem bardziej dopuszczać się go. Tylko to pragnę wam wpoić do serca: Lękajcie się i uciekajcie przed każdym rodzajem nieczystości, jakby przed wężem jadowitym! Niejeden zaczął od małych grzechów a skończył na wielkich. A koniec? „Wszetecznikom część ich będzie dana w jeziorze, gorejącem ogniem i siarką.“ (Objaw. 21, 8).

3. Trzeci grzech znacie także. Synowie Izraela urosli w Egipcie z czasem w wielki naród. To było cierniem w oku Faraona, albowiem bał się o swój tron. Więc rzekł: „Naród izraelski staje się liczniejszy i silniejszy od nas. Musimy zgnieść ten naród, by się dalej nie rozmnażał; albowiem mogliby się połączyć z naszymi nieprzyjaciółmi i stać się dla nas niebezpiecznymi.“ Ustanowił król surowych nadzorców. Naród musiał pełnić ciężkie roboty w cegielniach i na polach, a przytem strasznie cierpieć upał, głód i pragnienie. Nagrodą za to była nienawiść i szyderstwo ze strony Egipcyan. Nadto wydał Faraon okrutny rozkaz, aby topić w Nilu wszystkie chłopięta. Możecie sobie łatwo wyobrazić, jak gorzkim, wprost nieznośnym ciężarem stało się życie dla tych biednych ludzi. To była złość, wołająca o pomstę do Nieba. Rzeczywiście, nie minęła kara. Jak ukarał Bóg za to Faraona i jego naród?...

Ale najbiedniejszymi z pomiędzy ubogich są wdowy i sieroty. Kto je uciska, tego dosięgnie ręka Boża. W Piśmie świętem wyraźnie napisane: „Żadnej wdowy, ani sieroty trapić nie będziecie; jeśli byście je trapiłi, a oneby wo-

łały do Mnie, słysząc wysłucham wołania ich i rozgniewa się zapalczywość Moja.“ (2 Mojż. 22, 22). Wiecie, kto to tak czynił? Faryzeusze byli takimi twardymi, bez serca ludźmi. Ujmowali się za wdowami i sierotami, jednak nie z miłości i litości, lecz tylko po to, aby je zedrzeć. Co więcej, nie wstydzili się nawet wydzierać biednym ludziom grosz ostatni. Jezus tak był na to oburzony, że raz groził: „Biada wam, uczeni w piśmie i Faryzeusze, iż pożeracie domy wdów!“ (Mat. 23, 14). Powiedział przez to wcale wyraźnie: Uciemiężanie ubogich, wdów i sierot jest grzechem, wołającym o pomstę do Nieba. Dlaczego się tak nazywa? — Ten występek i wśród chrześcijan nie jest rzadki. Kilka przykładów! Opiekunowie trwonią majątek powierzonych im dzieci... To woła o pomstę do Nieba. Jakiś adwokat tak długo przeciąga proces, aż uboga wdowa całe mienie straci... To woła o pomstę do Nieba. Przemysłowiec ogłasza upadłość, skutkiem czego wielu schodzi na żebraków... To woła o pomstę do Nieba. Bogaty fabrykant płaci robotnikom ogromnie skąpo... To woła o pomstę do Nieba. Jakiś bogacz pomaga w potrzebie biednemu, ale żąda 20 procent... To woła o pomstę do Nieba. Jakiś gospodarz katuje sługi, daje im skąpo jeść i lichą zapłatę... I to woła o pomstę do Nieba. Zaprawdę! nie chciałbym umierać z takim Nielitościwym i niesumiennym człowiekiem. Wiecie, co o takich powie Jezus na sądzie? „Coście tym biednym uczynili, Mnieście uczynili. Wyście życie ubogich uczynili piekłem; teraz będzie wieczny ogień piekielny waszą nagrodą!“ — Wszak nikt z was nie chce stać się takim nieszczęśliwym. Dlatego uczcie się, wzajemnie, po chrześcijańsku się miłować. Z miłości dla Jezusa chętnie udzielajcie drugim; pomagajcie dla miłości Jezusa. Wówczas Jezus uważa to, jak byście Jemu to uczynili, a nie minie was za to zapłata.

4. Czwarty grzech, wołający o pomstę do Nieba, jest nieco pokrewny z trzecim i nie mniej ciężki i haniebnny. — Pismo święte opowiada: Gdy Jakób był jeszcze młody, służył u swego krewnego, Labana, lat dwadzieścia. Miał tam twarde życie. Za dnia prawie palił się od upałów, a w nocy prawie drętwiał od mrozu. Sen nie zamykał mu powiek. Jeśli dziki zwierz wpadł między trzodę i porwał

owcę, musiał to Jakób zapłacić; gdy coś skradziono, musiał wynagrodzić. Kilkakroć umniejszał mu też Laban umówionej płacy. Nie dziw, że Jakób gorzko skarżył się przed córkami Labana: „Oszukał mię wasz ojciec.“ — A teraz sami osądźcie: Było to dobrze? Jakób miał prawo do całej płacy; lecz Laban urywał mu część zasłużonej płacy. Jakób musiał sobie ciężko wysługiwać zapłatę; Laban jednak zatrzymywał mu często długo zapłatę i kazał mu czekać. Umniejszanie lub zatrzymywanie zarobionej płacy jest grzechem, wołającym o pomstę do Nieba. Posłuchajcie tylko, co Bóg sam mówi: „Nie uczynisz krzywdy najemnikowi ubogiemu i potrzebującemu z braci twoich, ale tegoż dnia dasz mu zapłatę jego. Albowiem ubogi jest i z tego się żywi, żeby nie wołał przeciwko tobie do Pana.“ (5 Mojż. 24, 14). Stary Tobiasz napomina syna: „Człowiekowi, który ci coś robił, daj zaraz zapłatę.“ (Tob. 4, 15). Jezus mówi: „Godzien jest robotnik zapłaty swojej.“ (Łuk. 10, 7). — Lecz jak może być człowiek tak twardego serca? Skąd pochodzi ten grzech?... Korzeniem tego grzechu jest łakomstwo, żądza pieniędzy i chciwość. Niejeden nigdy nie zadowoli się; sakiewka jest dlań bożyszczem. Lecz sakiewka pociągnie kiedyś duszę jego w przepaść. Na sądzie ostatecznym powie Jezus: „Byłem głodny, a nie nakarmiliście Mnie, byłem pragnący, a nie напоiliście Mnie... Precz ode Mnie!“ A więc zostaną kiedyś skazani nawet ci, którzy nie są miłośnikami. Cóż dopiero spotka tych, co są tak nielitościwi, że biednym sługom i robotnikom kradną nawet ich zarobione pieniądze! — Wejrzyjcież, czy i w waszych sercach nie kryje się to zło. Kto chce zawsze wszystko mieć, a nie chce udzielić, ten jest w pętach dyabła chciwości. Musicie go zupełnie wypędzić z serca! Dawajcie chętnie, o ile coś dać możecie; pomagajcie, gdzie możecie pomódz. Pamiętajcie, że kiedyś śmierć wszystko wam zabierze, a zostawi wam tylko dobre uczynki na Niebo.

**Streszczenie.** — Znamy cztery grzechy wołające o pomstę do Nieba. Które to są?... (Pyt. 18). Dlaczego nazywają się one grzechami, wołającymi o pomstę do Nieba?... (Pyt. 19). Co Bóg sam sądzi o zabójstwie?... Jak mówił Bóg o grzechu sodomskim do Abrahama?... Jak



opiewa groźba Chrystusa dla Faryzeuszów, którzy uciskali wdowy?... Co mówi Jezus o zapłacie robotników?... (Wypisać według porządku grzechy na tablicy).

[Jeszcze jeden przykład na trzeci grzech wołający o pomstę do Nieba! Pewna uboga wdowa posiadała rolę, z której żyła. Jakiś bogacz zaczął się z nią procesować, i wdowa utraciła wszystko. Nieszczęśliwa kobieta prosiła, by jej wolno było chociaż wór pełny ziemi zabrać z roli. Pozwolono jej na to. Kiedy już wór był wyładowany, prosiła bogacza, aby go podźwignął na jej ramiona. Lecz wór był za ciężki. Wtedy rzekła kobieta: „Jeśli wór ziemi już ci ciężki, czyż nie będzie ci o wiele cięższa przed sądem Boga cała rola i nie przygniecie cię całkiem do ziemi?” Słowa odniosły skutek. Przestraszył się człowiek i zwrócił nieuczciwy nabytek].

48-ma Katecheza.

## Grzechy cudze.

**Przygotowanie.** — Słyszeliście przy piątym przykazaniu Boskiem: Nie wolno szkodzić bliźniemu ani na duszy ani na ciele. Jak się wyrządza bliźniemu szkodę na duszy?... Zgorszenie może być dwojakie: Uwiedzenie i zły przykład. Przypomnijcie sobie historię o zacnym starcu Eleazarze... (Por. katechezę 20). Co nas przede wszystkim powinno odstraszać od zgorszenia?... Co musi uczynić gorszyciel, jeśli chce dostąpić przebaczenia?... Zgorszenie często zdarza się w życiu. Lecz wielu nie poznaje wcale tych grzechów. Czy i wy chcecie należeć do tych zaślepieńców? Natenczas przejrzelibyście dopiero w wieczności, ale za późno.

**Cel.** — Katechizm wylicza dziewięć grzechów, które wszystkie należą do zgorszenia: nazywają się grzechami cudzymi. Przyglądniemy się bliżej każdemu z tych dziewięciu grzechów.

### I. Wzór. — II. Wykład. — III. Zastosowanie.

1. Radzić do grzechu. — O tym grzechu dopiero cośmy słyszeli. Król Achab chciał posiąść winnicę

Nabota; rzekł: „Daj mi swoją winnicę. Ja ci dam za nią lepszą, albo, jeśli będziesz wolał, zapłacę ci pieniędzmi.“ Odrzekł mu Nabot: „Nie dam dziedzictwa mych ojców.“ Z tej przyczyny rozgniewał się Achab i ze złości nic nie jadł. Wtem przyszła jego żona, Jezabel, i rzekła: „Co ci jest? Czemuś zasepiony i nie chcesz jeść?“ Król opowiedział, co zaszło. Rzekze Jezabel: „Przecież jesteś królem nad Izraelem! Wstań, jedz i bądź dobrej myśli; ja ci się wystaram o winnicę.“ Potem napisała list do starszych miasta, w którym taki wydała rozkaz: „Niech przeciwko Nabotowi wystąpi dwóch ludzi, niech świadczą przeciwko niemu i mówią: On lżył Bogu i królowi. Potem go wywiedźcie i na śmierć ukamienujcie.“ Stało się; Nabot został ukamienowany i zginął. Teraz rzekła Jezabel do króla: „Posiądź winnicę; Nabot bowiem już nie żyje.“

Król Achab chciał za wszelką cenę posiąść winnicę Nabota. Nie wiedział jednak, jak to sobie postąpić, aby ją dostać. I oto królowa kazała zgładzić Nabota. Potem rzekła do króla: „Zabierz teraz winnicę.“ Kto tu zgrzeszył?... Król zgrzeszył, ponieważ przywłaszczył sobie nieprawnie cudzą własność. Królowa zaś była współwinna grzechu, ponieważ doradziła go. Kto drugim do grzechu radzi, temu Bóg poczyta winę tak samo jak temu, kto grzech popełnia. Dlatego zowie się on grzechem cudzym: ponieważ dopuszcza się go wprawdzie ktoś inny, lecz policza się i nam jako współwinowajcom. (Pyt. 21). — W jaki sposób stał się Judasz winnym tego grzechu?... Jakieś bardzo lekkomyślne chłopczysko opuści w Niedzielę Mszę świętą; boi się kary. Dobry kolega radzi mu: Powiedz tylko: „Byłem chory.“ Co powiecie na to?... Jakieś dziecko przepuści pieniądze na łakocie. Braciszek radzi mu: Powiedz tylko matce: „Zgubiłem pieniądze.“ Dyabelska rada. Jak się musi chłopak z tego spowiadać?...

2. Kazać drugim grzeszyć. — Nabot musiał niewinnie umrzeć. Kto był winien tego?... Starszyzna oskarżyła go fałszywie a potem skazała. Lecz Jezabel była współwinna; ba, ona głównie ponosiła winę śmierci Nabota. Dlaczego?... Ona dała do tego rozkaz: „Niech prze-

ciwko Nabotowi wystąpi dwóch ludzi, niechaj świadczą przeciwko niemu i mówią: On żył Bogu i królowi. Potem go wywieźcie i ukamienujcie.“ K a z a ć d r u g i m g r z e s z y ć — to drugi grzech cudzy. Dlaczego grzech cudzy?... I przeciwko Jezusowi postawiono fałszywych świadków. Kto im dał ten rozkaz?... Są nawet tacy rodzice, którzy nakazują dzieciom źle robić, kraść, kłamać. [Jedno dziecko ukradło już matce jarzynę. Raz chciała matka dziecko ukarać. A ono woła: „Matko, jeśli mię obijesz, nie będę ci już więcej kradło kartofli!“] Czy takie dziecko może potem słuchać? „Należy bardziej Boga słuchać, niż ludzi.“

3. Z e z w a l a ć n a g r z e c h d r u g i e h. — Gdy Mojżesz był na górze, rzekł lud do Aarona: „Niewiadomo, co się stało z Mojżeszem. Nuż, zrób nam bogi, aby szły przed nami!“ Aaron bał się ludu i zezwolił. Ulał złotego cielca; potem wzniesli ołtarz i wołali: „Teraz mamy przy sobie boga, który nas wywiódł z Egiptu.“ — To był straszny grzech ze strony ludu. Lecz i Aaron ciężko zgrzeszył, ponieważ zezwolił na grzech ludu; powinien był raczej umrzeć, niż zgodzić się na żądanie ludu. To jest trzeci grzech cudzy: Z e z w a l a ć n a g r z e c h d r u g i e h. Dlaczego grzech cudzy?... Podobnie słabym, jak Aaron, był Pilat: Pozwolił, aby Jezusa ubiczowano, a wkońcu ukrzyżowano. — Jakiś chłopiec przestaje ze złymi towarzyszami. Ojciec zabronił tego surowo; matka jednak mówi: „Mniejsza o to, możesz sobie robić, jak chcesz!“

4. I n n y c h d o g r z e c h u p o b u d z a ć. — Herod obchodził dzień swych urodzin. Z tej okazji urządzono wspaniałą ucztę z tańcami. Salome, córka Herodyady, przodowała w tańcu i wprawiła w zdumienie Heroda i wszystkich gości. I rzekł król do dziewczęcia: „Żądaj ode mnie, czego zechcesz, a dam ci, choćby nawet połowę królestwa mego.“ Dziewczyna wyszła do matki i zapytała: „O co mam prosić?“ A ta odrzekła: „Żądaj głowy Jana Chrzciciela.“ Śpiesznie poszła do króla i rzekła: „Chcę, abyś mi dał natychmiast na misie głowę Jana Chrzciciela.“ I zostało spełnione jej życzenie. — Kto tu więc zgrzeszył? Herod, ponieważ stał się mordercą; lecz Herodyada i Salome były także współwinne zbrodni, ponieważ pobudziły do niej króla. To jest czwarty grzech cudzy: I n n y c h

do grzechu pobudzać. Dlaczego grzech cudzy?... Znać inne jeszcze przykłady?... Ewa dała się pobudzić dyabłowi do grzechu, sama zaś uwiodła Adama. Żona Putyfara plotła niewinnemu Józefowi rzeczy nieskromne i chciała pobudzić go do nieczystości. Najwyżsi kapłani i Faryzeusze podszczuwali lud przeciwko Jezusowi. — Ten grzech jest w pierwszym rzędzie dziełem dyabła. Któżby z was chciał oddawać się sprawie dyabelskiej? Więc nigdy nie pobudzajcie drugich do grzechu! Przypomnijcie sobie groźbę Zbawiciela. A i drugim nie dajcie się nigdy uwodzić! Wiecie, jak mówią uwodziciele? „Nic sobie z tego nie rób!“ „Na nikogo nie dbaj!“ „To nie jest grzech; i inni tak robią.“ — „Synu mój! jeśli cię namawiają grzesznicy, nie zezwalaj.“ (Przyp. 1, 10). „Nie dajcie się uwodzić; złe rozmowy psują dobre obyczaje.“ (1 Kor. 15, 33).

5. Grzech drugich pochwałać. — Św. Jakób, pierwszy Biskup jerozolimski, nawrócił swemi kazaniami i cudami wielu żydów. Z tej przyczyny zapalili się Faryzeusze strasznym gniewem i podżegali lud przeciwko niemu. Napadli nań podczas kazania i przywlekli go przed króla, Heroda Agryppę. Ten skazał Świętego na śmierć i rozkazał go ściąć mieczem. Wówczas rzekli Faryzeusze: Jesteś szlachetny król, jesteś przyjaciel naszego ludu! Ta pochwała polectała króla i kazał jeszcze świętego Piotra wtrącić do więzienia. — Kto tu zawinił? Naród żydowski, ponieważ pochwalił grzech Heroda. To jest piąty grzech cudzy: Grzech drugich pochwałać. Dlaczego grzech cudzy?... Ten grzech nie jest rzadki u dzieci. Jakiś zuchwały chłopak ucieka od matki. A drugi powiada: „Dobrześ zrobił; jabym to samo uczynił!“ Ktoś bije drugiego. A trzeci powiada na to: „Nie można wszystkiego puszczać płazem.“ Ktoś prowadzi nieskromne żarty. Przyjaciel zaś jego śmieje się z tego. Śmiać się, to znaczy pochwałać grzech. Bóg powiada przez Proroka Izajasza (5, 20): „Biada tym, którzy nazywają dobre złem, a złe dobrem.“

6. Na grzechy milczeć. — Bracia Józefa dopuścili się bardzo niegodziwych rzeczy; lecz żaden z nich nic nie powiedział o tem ojcu. Wszyscy się razem bronili. Tylko Józef był sumienny i lękał się Boga. Poszedł do domu i przedstawił wszystko ojcu, aby położyć koniec

grzechowi. To było uczciwością i jego świętym obowiązkiem. Bo milczeć na grzechy — to grzech cudzy. Dlaczego grzech cudzy?... Niejedne dzieci postępują podobnie, jak bracia Józefa. Wiedzą dobrze, że inne dzieci, albo ich rodzeństwo, mówią lub czynią źle, a nic o tem nie powiadają. Zapamiętajcie sobie dobrze: Jeśli widzicie, albo słyszycie, że drudzy źle czynią, wówczas obowiązkiem jest waszym, donieść o tem rodzicom, lub nauczycielowi; to jest rzecz sumienia. Nie wolno wam myśleć i mówić w ten sposób: „Mnie to nie obchodzi.“ Kto zamilcza, ten staje się współwinowajcą grzechu. [Świętemu Hieronimowi zagrożono śmiercią, że tak surowo powstawał przeciw grzesznikom. Rzekł: „Chętnie umrę, a milczeć nie będę.“]

7. Grzechu nie karać. — Arcykapłan Heli miał dwóch wyrodnych synów. Wiedział, jakich dopuszczali się niegodziwości; cały naród mówił o tem i gorszył się. Lecz słaby ojciec wszystko im przepuszczał i nie karał ich. Jaki był z tego skutek? Postępowali coraz gorzej. Ów ojciec był współwinnym grzechów swych synów. Za to też dosięgła go karząca ręka Boża... To siódmy grzech cudzy: Grzechu nie karać. Dlaczego grzech cudzy?... Rodzice, nauczyciele, przełożeni muszą swe dzieci i poddanych upominać i przestrzegać, a jeśli to nie pomaga, karać. Bóg napomina rodziców: „Kto oszczędza różgi, nie nawidzi syna swego.“ (Przyp. 13, 24).

8. Do grzechu dopomagać. — Znać już ten grzech. Żydzi ukamienowali dyakona, Szczepana. Jak dopomagał w tem młody Szaweł?... To jest ósmy grzech cudzy: Do grzechu dopomagać. Dlaczego grzech cudzy?... Dopomaganie zdarza się najczęściej przy kradzieży. Pierwszy uważa, czy nikt nie nadchodzi; drugi przechowuje skradzione rzeczy; trzeci sprzedaje je; czwarty kupuje je, chociaż wie, że to cudza własność. Otóż ci wszyscy są współwinowajcami w kradzieży. — Kto pomaga i chowa składnie, nie lepszy od tego, co kradnie. — I dzieci dopuszczają się czasem tego grzechu. Ktoś ukradnie coś w domu: Nie wolno wam od niego nic przyjmować! Ktoś inny ukradnie pieniędzy i przepuści je: Nie wolno wam brać w tem udziału, bo inaczej staniecie się winnymi cudzego grzechu.



9. Grzechu innych bronić. — Cesarz Henryk IV prowadził złe życie. Papież upominał go po ojcowsku, ale nadarmo. Cesarz wolał słuchać nędznych pochlebców i fałszywych przyjaciół, którzy brali w obronę jego grzeszne życie. Między nimi był także jeden Biskup. Otóż, gdy ten leżał na łożu śmiertelnem, kazał powiedzieć cesarzowi: „Jestem potępiony, ponieważ broniłem ustawicznie twych grzechów i występków.“ (Przykład ze względów wychowawczych nieodpowiedni. Przyp. tłum.) Potem umarł w rozpacz. — Grzechu innych bronić, to grzech cudzy. Dlaczego grzech cudzy?... Ten grzech można spotkać już u dzieci. Jeden uczeń dopuścił się kradzieży; drugi mówi: „To nic nie szkodzi, to przecież nic takiego.“ Ktoś je mięso w piątek; drugi powiada: „To jeszcze nie tak wielki grzech; zresztą możesz się z tego wypowiadać.“ Pamiętajcie dobrze: Bardziej grzeszy ten, kto broni grzechów, niż ten, kto się ich dopuszcza; grzeszenie bowiem, to rzecz ludzka, ale bronienie grzechów, to rzecz dyabelska.

**Streszczenie.** — To, o czem dzisiaj uczyliśmy się, może być dopełnieniem piątego przykazania Boskiego, a mianowicie tego, co się mówiło o zgorszeniu. Jak opiewają dziewięć grzechów cudzych?... (Pyt. 20). Dlaczego nazywają się one grzechami cudzymi?... (Pyt. 21). O ile zaliczają się te grzechy do zgorszenia?...

### **Zastosowanie końcowe.**

Nie popełniliście już kiedy którego z grzechów cudzych? Zbadajcież doskonale w tym względzie sumienie; pytajcie zaś siebie poważnie co do tego przed każdą spowiedzią. Te właśnie grzechy najmniej się poznaje i najmniej wyznaje w świętym Sakramencie pokuty. Jak smutno, jeśli chrześcijanin dopiero przy świetle gromnicy pozna te grzechy! — Strzeżcie się pilnie grzechów cudzych! Każdy ma dość do odpowiadania przed Bogiem za swe własne grzechy; zaprawdę, niema potrzeby, stawać się winnym jeszcze cudzych grzechów. Dlatego wspominajcie często słowa Jezusa: „A ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej.“ (Mat. 18, 6, 7).

IV.

# CNOTA I DOSKONAŁOŚĆ.

(Na wyższy stopień).

---



## Cnota chrześcijańska.

---

**Przygotowanie.** — Rzecz główna w życiu chrześcijanina: Zachowaj serce wolnem od grzechu i występku! Ale to jeszcze nie wszystko; prawdziwy chrześcijanin powinien do czegoś więcej doprowadzić. Pomyślcie: Przez dłuższy czas nie pielęgnuje się kwiatów w ogrodzie. Cóż się stanie?... W krótkim czasie wyrośnie wszędzie bujne zielsko i zatłumi kwiaty. Wówczas przychodzi ogrodnik, wydiera chwasty i uprawia ziemię. Jest to dopiero połowa roboty; mianowicie brak jeszcze zdobiących kwiatów. Teraz trzeba jeszcze na nowo ogród zasiać. — Nasze serce jest jakby ogród. Wyrasta w niem i rozkrzewia się bardzo łatwo zielsko grzechu i występku. Otóż co trzeba na to czynić? Musimy przedewszystkiem wydrzeć chwasty grzeszne. Lecz tem się jeszcze Bóg nie zadowala. Trzeba nam także siać w sercu kwiaty cnoty. Tego Bóg chce; a wtedy Bóg sam zamieszka w naszym sercu, jakby w małym Królestwie niebieskiem.

**Cel.** — To właśnie wykażę wam dziś: Prawdziwy chrześcijanin powinien się o to starać, aby się stał cnotliwy i doskonały. — Poszukamy wprzód przykładu, z którego będziemy mogli się uczyć. Co wiecie jeszcze o życiu świętego Augustyna?... Opowiem wam dziś o nim jeszcze więcej: jaki grzeszny i występny był Augustyn, jako poganin, a jak cnotliwy i pobożny stał się, jako chrześcijanin.

### I. Wzór.

Augustyn posiadał świetne zdolności, ale też ogromny miał pochop do złego. Jako chłopiec, był bardzo płochy

i nieposłuszny, i sprawiał rodzicom wiele zmartwienia i przykrości. Już od szesnastego roku zeszedł na bezdroża. Gorącym płomieniem wybuchła w jego piersiach grzeszna żądza. Wyznał to później sam. „Z bagna złych żądz, ze strumienia młodocianej siły, podnosiły się opary i zasłaniały i zaciemniały me serce.“ Przestawał wiele ze złymi przyjaciółmi, lubiał nieskromne rozmowy, czytał z zamiłowaniem brudne utwory teatralne. Jego zacna matka, Monika, upominała go, przestrzegała, płakała nad nim, modliła się za nim — wszystko daremnie. Augustyn drwił z upomnień i prośb matki, i prowadził się jeszcze gorzej niż przedtem. Tak postępował aż poza trzydziesty rok życia. Był jakoby odurzony. Niezawodnie, słyszał nieraz w duszy słowa Pańskie: Powstań ze snu! Powstań z martwych! a Chrystus cię oświeci. Lecz on zawsze odpowiadał: „Zaraz, zaraz! Jeszcze jakiś czas!“ Ale „zaraz, zaraz“ nie kończyło się nigdy. — Aż oto przyszła łaska Boża na grzesznika. Pewnego dnia znajdował się Augustyn w ogrodzie. Zawstydził się swej słabości i tchórzliwości. Nagle rzucił się pod drzewo figowe. Potok łez puścił mu się z oczu. Zawołał boleśnie: „I dokądże jeszcze? jak długo jeszcze? Jutro i znowu jutro? Cemu nie tej godziny koniec mojej hańby?“ Wtem usłyszał głos dziecka, które, śpiewając powtarzało te słowa: „Bierz i czytaj!“ Zdawało się Augustynowi, że słyszy głos Boży. Wziął Pismo święte i czyta: „Jako we dnie uczciwie chodźmy: nie w biesiadach i w pijaństwach, nie we wszećceństwach i rozpustach, nie w swarach, ani w zazdrości; lecz obleczcie się w Pana naszego, Jezusa Chrystusa.“ (Rzym. 13, 13). Nie czytał dalej. Augustyn jakby się przemienił. Postanowił też mocno, wyrzec się grzesznego życia. Wkrótce potem przyjął Chrzest święty.

Teraz zapanował spokój w jego duszy. Życie jego było życiem Świętego. Spadek po ojcach rozdał ubogim; potem schronił się na małe, samotne gospodarstwo. Tam wiódł ostry żywot pokutny wśród modlitwy, postu i ciężkiej pracy. Po trzech latach został Augustyn kapłanem, a wkrótce i Biskupem. Jako pasterz pragnął być wzorem swej trzody. Dom jego i serce stały otworem dla każdej owieczki i dla każdego znalazł pomoc, albo przy-



najmniej serdeczne słowo. Był nieznużony w kazaniach; a mowa jego była tak czysta, tak wzruszająca i porywająca, że często wszystek lud płakał. Bez czego mógł się obejść, to dawał ubogim; co więcej, on, Biskup, chodził dla nich za jałmużną. Jednakowoż miał Augustyn srogich nieprzyjaciół. Byliby go zamordowali, lecz jakoby cudem został przy życiu. Święty zemścił się po chrześcijańsku, a mianowicie prosił o przebaczenie dla złoczyńców. — W tym czasie wpadli Wandalowie do kraju. Jako dobry pasterz, nie opuszczał Biskup swej uciśnionej trzody. Zagrzewał walczących, pielęgnował rannych, pocieszał umierających, aż siły jego zniszczył doszczętnie ogień miłości. Augustyn umarł 28 sierpnia 430 roku.

## II. Wykład.

1. (Grzeszne i występne życie). — Augustyn zeszedł bardzo na manowce. Życie jego za młodu było grzeszne. Jakim był wobec rodziców?... Był wyrodnym i nieposłusznym synem; zamiast słuchać życliwych rad matki, drwił i śmiał się z tego. A Bóg powiada: „Przeklęty, kto nie czci ojca swego i matki.“ (5 Mojż. 27, 16). Jeszcze gorszą od nieposłuszeństwa jest nieczystość. W czym znajdował Augustyn upodobanie?... Grzech nieczysty był dlań grzechem ulubionym. Ba, z czasem stał się niewolnikiem tego grzechu; skrępowany był nim niby kajdanami i nie mógł się z nich nigdy wyrwać. Tak więc życie jego było życiem prawdziwie występem. Augustyn znajdował się na drodze, wiodącej na pewno do zguby. Strach, gdyby był w takim stanie umarł! Sędzia wieczny byłby mu ogłosił wyrok śmierci: Służyłeś tylko grzechowi; teraz więc otrzymasz za grzech zapłatę: Idź precz ode Mnie! — Lecz łaska Boża dopomogła nieszczęśliwcowi pokruszyć pęta grzechów. Jak się to stało?... Odtąd znienawidził Augustyn z głębi duszy grzechy i występki. Jestem pewien, że wołałby był tysiąc razy umrzeć, aniżeli powrócić jeszcze raz na dawne manowce. To jest pierwszy krok w prawdziwym chrześcijańskim życiu: wstrzymywać się od ciężkich grzechów i występków. (Pyt. 1).

2. (Życie cnotliwe). — Teraz podobne było serce Augustyna do ogrodu, z chwastów oczyszczonego. Lecz nie zadowolił się tem jeszcze. Rozumiał dobrze: Bóg chce, aby w ogrodzie naszego serca rosły też kwiaty cnoty. To też zadawał sobie pracy, aby z każdym dniem stawał się coraz lepszym, a zwłaszcza od tej chwili, kiedy został kapłanem i Biskupem. W jakich ćwiczył się cnotach?... Był pełen zapału w modlitwie, surowy w poszczeniu, nieznudzony w kazaniach; był pełen miłości dla ubogich, miłosierdny nawet dla swych wrogów, tak jak Boski nasz Mistrz, Chrystus. Jego miłość ku Bogu była tak wielka, że często wołał ze łzami: „O Boże, Boże! jak późnom Cię umiłowiał!“ Patrzcie, Augustyn stawał się coraz cnotliwszy; życie jego było teraz prawdziwem życiem cnotliwem. Gdy wreszcie stał się ofiarą miłości dla swych owieczek, był doskonałym chrześcijaninem, był Świętym. Prześliczny wzór dla nas! I my mamy się stawać coraz cnotliwsi, i każdy ma być doskonałym chrześcijaninem w swoim stanie. Tak mówi katechizm: Mamy się starać, abyśmy się stawali coraz cnotliwsi i osiągnęli doskonałość, odpowiednią naszemu stanowi. (Pyt. 1). Sam Bóg to powiedział: „Kto sprawiedliwy, niech się jeszcze bardziej usprawiedliwia, a kto święty, niech się jeszcze więcej uświęca.“ (Objaw. 22, 11). Nikt nie może tak myśleć: Już teraz dosyć; nie potrzeba mi już więcej. Nie, w życiu chrześcijańskim nie wolno nigdy ustawać. Bo kto nie idzie naprzód, ten się wstecz cofa. I sami powiedzcie: Dobry taki człowiek, który dalej już dobrze nie czyni? Czy może taki człowiek podobać się Bogu? Nie, tylko człowiek cnotliwy jest dobry i Bogu się podoba. (Pyt. 2).

3. (Chrześcijańska cnota). — Lecz niejeden myśli, że ma cnotę, a nie posiada jej. Ktoś naraz taki jest gorliwy w modlitwie, jak gdyby chciał zostać świętym; lecz to nie trwa długo. Czy i Augustyn tak robił? Nie, on był wytrwały w modlitwie. To jest chrześcijańska cnota; ona podoba się Bogu. Ktoś dziś surowo pości, a jutro obje się i opije. Czy to cnota? Czy to mierność? Augustyn był zawsze mierny w jedzeniu i piciu. To jest chrześcijańska cnota; ona podoba się Bogu. Ktoś da cza-

sem małą jałmużnę. Czy to już jest cnota? Czy to jest szczodropliwość? Augustyn dawał, gdzie i kiedy tylko mógł. To jest chrześcijańska cnota; to podoba się Bogu. Ktoś raz przebaczy, a drugim razem gniewa się na swego wroga nawet całymi miesiącami. Czy to cnota? czy to jest miłość nieprzyjaciół? Augustyn zawsze gotów był przebaczyć. To jest chrześcijańska cnota; ona podoba się Bogu. Więc ten tylko jest cnotliwy chrześcijanin, kto zawsze to chce, czego Bóg chce, kto dąży zawsze za tem, co się Bogu podoba. Cnota chrześcijańska polega na wytrwałej chęci i pragnieniu czynienia zawsze tego, co się Bogu podoba. (Pyt. 3).

Na tablicę!

Chrześcijanin powinien:

1. wstrzymywać się od grzechów i występków;
2. żyć cnotliwie i pobożnie.

Chrześcijańska cnota = dążyć wytrwale do dobrego.

**Streszczenie.** — „Unikaj złego, a czyń dobrze.“ (Ps. 36, 27). Taka jest wola Boża. Lecz kto chce być dobrym, musi coraz lepszym się stawać. Widzimy to na świętym Augustynie. Powinniśmy sobie to zapamiętać. Czy powinno nam wystarczać wstrzymywanie się od grzechów ciężkich i występków?... Co mówi Bóg o takim, który jest sprawiedliwy i święty?... Dlaczego mamy się troszczyć o to, byśmy się stawali coraz cnotliwsi?... Na czem polega chrześcijańska cnota?... (Pyt. 1—3).

### III. Zastosowanie.

1. Liczni są Święci w naszym Kościele, jak gwiazdy na Niebie. Święci byli to prawdziwi bohaterzy cnoty. Ich cnoty podobne są do wonnych kwiatów niebieskich. Jakie cnoty podziwiamy u świętej Agnieszki? u Elżbiety? Franciszka? Alojzego? Wincentego à Paulo?... Lecz i Święci nie mieli cnót wrodzonych; stali się cnotliwymi dopiero przez łaskę Bożą i wytrwałe współdziałanie.

2. I wy wszyscy otrzymaliście od Boga talenty cnoty, jedni pięć, drudzy dwa, inni tylko jeden. Lecz sam talent nic nie znaczy. Przez ćwiczenie dopiero stajemy się mi-

strzami. Nie wolno wam zakopywać talentów, jak to uczynił ów leniwy sługa, albowiem i do was powiedziałby edyś Bóg: „Sługo zły i gnuśny!” — Powiada wprawdzie przysłowie: Młodość nie zna cnoty. Ja jednak nie całkiem bym się na to zgodził. Owszem, powiedziałbym: Czas młodości — czas cnotliwości! Już teraz musicie naprawdę zacząć stawać się coraz cnotliwsiymi. Za młodu się wprawia ten, kto chce zostać mistrzem.

3. Które cnoty są nadewszystko piękną ozdobą dzieci?... Posłuszeństwo, to piękny kwiat cnoty. Lecz jakieś dziecko tylko wówczas słucha, kiedy jest dobrze usposobione, a zresztą jest uparte. Czy to jest cnotliwie? Jeszcze piękniejszą dla młodego serca jest czystość. Ale cnotliwy jest tylko ten, kto brzydzi się wszelką nieczystością. Taki nie chce nic wiedzieć, nie chce nic widzieć, ani słyszeć o nieskromnych rzeczach; nie chce za nic w świecie uczynić niczego złego.

4. Słyszeliście już co o róży cnoty? Ojciec święty każe co roku odlewać z najczystszej złota kosztowną różę; potem daje ją w darze jakiejs królowej lub księżnej. Lecz rozumie się, że ona sama musi być różą, która w niej cnotą i miłością do świętego Kościoła. Oczywiście, taka róża cnoty jest wysokim odznaczeniem. Jednak tyśiąckroć wyższem jest odznaczenie, gdy chrześcijanin od Boga otrzyma różę cnoty. Święci, wszyscy otrzymali ją już z ręki Bożej, otrzymali nieustraszoną koronę niebieską. I my wszyscy jesteśmy do niej wezwani. A więc naprzód! Droga cnoty wprawdzie ciernista, ale prowadzi do Nieba.

Cnotliwy, jako skała  
Wpółśród morza, stoi;                    /  
Choć bałwany szaleją,  
Ona się ostoja.

50-ta Katecheza.

## Cnoty Boskie.

**Przygotowanie.** — W Niebie jest Świętych wiele. Ale jak nierówne są gwiazdy na Niebie, tak nierówni są

Święci w Niebie. Jak wielką była świętość w tem życiu, tak wielką będzie chwała w życiu przyszłym; jak wielką teraz cnota, tak wielką będzie kiedyś cześć. Powtórzmy sobie najpierw o cnocie chrześcijańskiej. — Różne jednak są rodzaje cnoty chrześcijańskiej. Jakie znacie cnoty?... Wszystkie cnoty dadzą się podzielić na dwie grupy: Są cnoty Boskie i cnoty obyczajowe. (Pyt. 4). Zbadajmy najpierw cnoty Boskie: Wiare, nadzieję i miłość. Są one wam już od dawna znane. W jaki sposób czcimy Boga wewnątrz?... W jaki sposób wzbudza się trzy cnoty Boskie?... Co to jest wiara? Kiedyście otrzymali cnotę wiary? Kiedyście zostali umocnieni we wierze? W co musi wierzyć chrześcijanin katolik? Dlaczego musimy we wszystko wierzyć? Kiedy się grzeszy przeciwko wierze?... Co to jest nadzieja chrześcijańska? Czego powinniśmy się spodziewać od Boga? Dlaczego powinniśmy mieć nadzieję? Kiedy się grzeszy przeciwko nadziei chrześcijańskiej?... Co to jest miłość Boga? Dlaczego powinniśmy Boga miłować? Jakie jest wielkie przykazanie miłości Bożej? Kiedy się grzeszy przeciwko miłości Bożej?...

**Cel.** — Tego jednak nie będziecie jeszcze wiedzieć: Dlaczego wiara, nadzieja i miłość nazywają się cnotami Boskimi? Przedewszystkiem jednak powinniście wiedzieć o tem: Kiedy powinien chrześcijanin wzbudzać w sobie wiarę, nadzieję i miłość? Tego was dzisiaj chcę nauczyć.

## I. Wzór.

Przynoszą dziecko do Chrztu św. Na imię mu Jan. Kapłan wymawia nad niem te uroczyste słowa: „Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego.“ W tej chwili otwiera się Niebo, Duch święty zstępuje na ziemię i obmywa i uświęca tę duszę w krwi Jezusa Chrystusa. Równocześnie, jako podarek chrzestny składa w serce dziecięcia te trzy Boskie ziarenka: Wiare, nadzieję i miłość. — I dziecko wzrasta. Skoro tylko obudził się w niem rozum, poczęła mu już nabożna matka opowiadać o Ojcu niebieskim i o Dzieciątku Jezus, o matce Bożej i o Świętych, o mecie i o śmierci Jezusa. Pilnie słuchało dziecko



opowiadań matki i cieszyło się; już poczęło mieć wiarę, nadzieję i miłość. Potem poszedł mały Janek do szkoły. Jak roztwiera się zwolna delikatny pączek róży i przyjmuje złote światło słońca, tak otwierała się młoda dusza i przyjmowała wzniosłe i święte nauki naszej religii, i coraz silniejszą była jego wiara, nadzieja i miłość. I znowu przyszedł Duch święty w bierzmowaniu, ażeby dokonać tego, co rozpoczął na Chrzcie świętym. Teraz był już chłopiec uzbrojony siłą, z Nieba daną. — Wkrótce musiał wejść w nieprzyjazne życie. Rychło jednak uderzyły na młode serce niebezpieczeństwa życia. Usłyszał ludzi, namśmiewających się z wiary, i czasami wkradała się w jego młode serce myśl: „Czy też prawdziwe jest to wszystko, w co ja wierzę?“ Ale natychmiast wypędzał ze świątyni swojego serca tego zdradliwego natręta i modlił się: „O mój Boże! wierzę w ciebie. Pomnóż moją wiarę!“ Czasami czuł się przygnębiony i zasmucony; zdawało mu się, jak gdyby słyszał w swoim wnętrzu głos, mówiący mu: Bóg cię opuścił! Ale trwało to tylko przez krótką chwilę, poczem znowu wznosił ręce i serce do Nieba: „O mój Boże! ufam Tobie. Wzmocnij moją nadzieję!“ I jeżeli serce jego ziębło względem Boga i pełne było niechęci do modlitwy i do nabożeństwa, on i wtedy trzymał się wiernie Boga i modlił się: „O mój Boże! miłuję Cię. Rozpal miłość moją!“ Przytem pamiętał zawsze na to upomnienie ks. katechety: „Jeżeli chcesz dobrze żyć i umierać, przystępuj co miesiąc do świętych Sakramentów.“ On też to czynił, i zawsze z żywą wiarą, silną nadzieją i gorącą miłością. — Pan Bóg nie dał mu długiego życia. Rychło dojrzał na śmierć. Skoro tylko uczuł zbliżające się niebezpieczeństwo śmierci, wzbudził sobie natychmiast serdeczną skruchę, a przytem wiarę, nadzieję i miłość. Potem przywołał kapłana, ażeby go po chrześcijańsku przygotował na śmierć. Ostatnia jego modlitwa przed skonaniem była: „Jezu, wieczna prawdo, wierzę w Ciebie. Jezu, wieczne szczęście, ufam w Tobie. Jezu, Dobro najwyższe, miłuję Ciebie.“ „W Tobiem, Panie, miał nadzieję, nie będę zawstydzony na wieki.“

## II. Wykład.

1. (Cnoty Boskie). — To była piękna, chrześcijańska śmierć. Ale było to również piękne, chrześcijańskie życie. Trzy niebiańskie gwiazdy widzimy, świecące w tem życiu: wiarę, nadzieję i miłość. Dlaczego nazywają się one cnotami Boskimi?... Ogrodnik zasiewa z wiosną w ziemię ziarno. Podobnie zasiał w chłopięcem sercu niebieski ogrodnik, Duch święty, te trzy Boskie ziarna: wiarę, nadzieję i miłość. Patrzcie, już dlatego nazywają się one cnotami Boskimi: ponieważ pochodzą od Boga; są one chrestnym darem Ducha świętego. Święty Paweł pisze w jednym miejscu: „Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha świętego.“ (Rzym. 5, 5). W tej chwili w której kapłan wylał wodę Chrztu na jego głowę, wlał Duch święty w jego duszę miłość Bożą; ale nie tylko miłość, lecz także wiarę i nadzieję. Te trzy cnoty łączą się zawsze z łaską poświęcającą.

Ziarno spoczywa przez pewien czas w łonie ziemi. Skoro jednak zagrzeje słońce gorętszym promieniem, przebudza się i poczyną kielkować, i z ziemi wystrzela roślinka i rośnie szybko w górę. Podobnie uśpione drzemią trzy Boskie cnoty w duszy dziecięcej. Ale to nie trwa długo. Co widzimy na przykładzie małego Jana?... Wkrótce okazały się pierwsze kielki. Malec słuchał opowiadań matki, i pod słonecznem światłem łaski począł wierzyć, ufać i miłować. Cóż się potem stało?... Chłopiec słuchał nauki religii w szkole i z małego kielka powstała roślina. Do Boga zwracała się jego wiara, do Boga jego nadzieja, do Boga jego miłość. To jest główny powód dlaczego te trzy cnoty nazywają się Boskimi: ponieważ zwracają się do Boga. — Posłuszeństwo jest także cnotą. Ale posłuszeństwo zwraca się przede wszystkim do rodziców, a potem dopiero do Boga; jesteś posłuszny — dla Boga. Wstrzemięźliwość jest także cnotą. Ale wstrzemięźliwość zwraca się przede wszystkim do ciała, a potem dopiero do Boga; starasz się być wstrzemięźliwym, ponieważ Bóg tego chce. Tak też jest i ze wszystkimi innemi cnotami: one zwracają się dopiero pośrednio do Boga. Wiara, nadzieja i miłość jed-

nakże zwracają się bezpośrednio do Boga; dlatego nazywają się cnotami Boskimi. (Pyt. 6).

2. (Wzbudzanie cnót Boskich). — Wiara, nadzieja i miłość spoczywają najpierw uśpione w sercu dziecięcem i budzą się dopiero stopniowo. Ale te cnoty Boskie mogą ponownie zasnąć. Dlatego powinien je w sobie każdy chrześcijanin w stosownym czasie znowu budzić czyli wzbudzać. Nasz Jan czynił to często. Tak się należy czynić. Katechizm mówi wyraźnie: Powinniśmy sobie w życiu częściej wzbudzać cnoty Boskie. To jest chrześcijański obowiązek. Kto tego nigdy nie czyni, ten grzeszy i może popaść jeszcze w inne ciężkie grzechy. Ale kiedy szczególnie powinniśmy wzbudzać cnoty Boskie? Przypatrzmy się Janowi!

a) (Pokusy). — Rychło już musiał on wejść w świat. Jakież niebezpieczeństwa przysły wówczas na jego młode serce?... Musiał się nieraz stykać z ludźmi niewierzącymi. Nic więc dziwnego, że czasem powstawały w jego sercu wątpliwości we wierze. Jakże się on zachowywał w takich pokusach?... Za każdym razem wzbudzał w sobie zaraz wiarę i modlił się tak jak już niegdyś modlili się Apostołowie: „Panie, pomnażaj wiarę moją!“ — Nieraz popadał w wielką potrzebę. Jak to ciężko człowiekowi, gdy nie wie, co począć i jak sobie poradzić! Niejeden wówczas traci zupełnie głowę i nie mając już zaufania do Boga, będzie przeciw Niemu szemrał jak poganin. Nie tak postępował Jan. Co czynił on wśród tak silnych pokus? Czynił to, co powinien czynić każdy chrześcijanin, wzbudzał w sobie natychmiast chrześcijańską nadzieję: „O mój Boże! ufam Tobie. Ty mnie nie opuścisz.“ — Nawet na pobożnych chrześcijan przychodzą czasem takie chwile i takie dni, że do wszystkiego odczuwają jakiś wstręt. Zdawałoby się wówczas takiemu, że już niema w swoim sercu ani isierki miłości Bożej. Ale miłość leży tylko uśpiona w jego duszy. Cóż wtedy począć?... Jan również nie był wolny od takich pokus. Ale natychmiast wzbudzał w sobie znowu miłość: „Bóg mój i wszystko moje! miłuję Cię, Boże, nadewszystko.“ — Tak postępuje każdy prawdziwy chrześcijanin. Powinniś-

my w sobie wzbudzać wiarę, nadzieję i miłość, szczególnie w ciężkich pokusach przeciw tym cnotom. (Pyt. 7, 1).

b) (Przyjmowanie św. Sakramentów). — Jednego napomnienia — mówiłem wam je często — nie zapomniał później nigdy ów młodzieniec: „Jeżeli chcesz dobrze żyć i umierać, przystępuj co miesiąc do św. Sakramentów.“ Oczywiście należy się godnie do tego zabrać. Jak się Jan do nich przygotowywał?... Nigdy nie zaniedbał wzbudzić w sobie najpierw wiary, nadziei i miłości. Tak się należało: Powinniśmy w sobie wzbudzać Boskie cnoty przy przyjmowaniu Sakramentów św. (Pyt. 7, 2). Jak mógłby się ktoś bez tego dobrze spowiadać! Patrz, wiara cię poucza: Ty jesteś biedny grzesznik; zasłużyłeś sobie na karę Bożą. Nadzieja mówi ci: Bóg jest miłosierny; On znowu chce ci wszystko przebaczyć. Miłości potrzebujesz do skruchy i do poprawy. Jak mógłby się ktoś bez tego dobrze komunikować! Wiara mówi ci: Twój Jezus przychodzi do ciebie. Nadzieja napomina cię, abyś powiedział z głębi duszy: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego, ale rzeknij tylko słowo, a będzie zbawiona dusza moja.“ Miłość sprawia to, że także Jezus, pełen miłości i z bogatemi łaskami, przychodzi do ciebie.

c) (Niebezpieczeństwo życia — godzina śmierci). — Rychło musiał młodzieniec odchodzić z tego świata. Ale jakie życie, taka zwykle i śmierć. Co było pierwszą jego rzeczą w niebezpieczeństwie życia?... Natychmiast wzbudził w sobie żal nadprzyrodzony, doskończyły. Ma on tę moc cudowną, że oczyszcza duszę ze wszystkich grzechów i może uratować duszę dla Nieba. Do tego dołączył wiarę, nadzieję i miłość. A co było jego ostatnią rzeczą w godzinie śmierci?... Konającemu już nikt nie pomoże. Często jeszcze dręczą umierającego ciężkie pokusy. Cóż wtedy powinien uczynić? Bóg jest jego jedyną nadzieją. Dlatego powinien się silnie trzymać Boga przez wiarę, nadzieję i miłość; Bóg go wyratuje. To sobie szczególnie zapamiętajcie: Powinniśmy wzbud-

dzać w sobie cnoty Boskie w niebezpieczeństwie życia i na łożu śmierci. (Pyt. 7, 3).

Na tablicę!

Cnoty Boskie	} 1. od Boga pochodzą, } 2. do Boga się zwracają.
Cnoty Boskie	{ 1. w ciężkich pokusach, { 2. przyjmując Sakramenta, { 3. w niebezpieczeństwie życia i w godzinie śmierci.

**Streszczenie.** — To wszystko, cośmy dzisiaj słyszeli, jest bardzo ważne dla życia chrześcijańskiego. Powtórzmy sobie. Jak dzielą się cnoty chrześcijańskie?... Które to są cnoty Boskie?... Co mówi święty Paweł o miłości Boga?... Kiedy powinniśmy w sobie wzbudzać cnoty Boskie?... W jaki sposób można w sobie w krótkości wzbudzić cnoty Boskie?... Jak opiewa dłuższa formułka?... (Pyt. 4—8).

### III. Zastosowanie.

1. Cnoty Boskie powinniśmy w sobie wzbudzać częściej w życiu. W kościele odbywa się to w każdą Niedzielę w czasie nabożeństwa; wtedy modlą się wszyscy razem. Tak chce matka nasza, Kościół. Czyńcie to samo i wzbudzajcie w sobie w każdą Niedzielę wiarę, nadzieję i miłość. Jeszcze lepiej będzie, jeżeli to czynić będziecie codziennie przy modlitwie porannej. To jest dobre przygotowanie na śmierć. Za to otrzymacie każdym razem odpust siedmiu lat i siedmiu kwadragen. To będzie jałmużną dla waszej własnej duszy; w godzinie śmierci przyda się wam to w zupełności.

2. Cobyś uczynił, gdyby ci nagle zachorował ciężko twój ojciec albo matka?... Pewien chłopiec podał ojcu krzyżyk dobrej śmierci i odmówił za niego słowa żalu doskonałego, wiary, nadziei i miłości. Dobrze się sprawił. Zapamiętajcie to sobie! Może i wy kiedyś uratujecie w ten sposób jakąś duszę nieśmiertelną.

3. Święty Paweł mówi tak o cnotach Boskich: „Teraz trwają wiara, nadzieja i miłość, to troje; a z tych największa jest miłość.“ (1 Kor. 13, 13). Czy rozumiecie



te słowa? Miłość jest królową między wszystkimi cnotami. Wiara pochodzi od Boga, zwraca się do Boga, i w Bogu się kończy; bo wiara przemienia się w widzenie. Nadzieja pochodzi od Boga, zwraca się do Boga i kończy się w Bogu; bo nadzieja przemienia się w posiadanie. Miłość pochodzi od Boga, i zwraca się do Boga, ale nigdy się w Bogu nie kończy. Wiecznie miłować Boga, stanowi szczęście niebieskie.

Trzy słowa w sercu nieś  
Promienne w cichą noc,  
— Cudowną mają moc:  
„Kochaj, ufaj i wierz!”

---

51-sza Katecheza.

## Cnoty główne czyli kardynalne.

---

**Przygotowanie.** — Wzbudza się społem wiarę, nadzieję i miłość. Do tego nawiązuje się powtórzenie. — Cnoty Boskie, to trzy niebiańskie klejnoty, to najpiękniejsza ozdoba dla serca chrześcijańskiego. Istnieje jednak jeszcze wiele innych cnót, a każda jest piękną i cenną. Kilka przykładów! Każdemu grzechowi głównemu odpowiada jakaś cnota. Postawcież naprzeciwko każdego takiego grzechu odpowiednią cnotę!... To są wszystko cnoty obyczajowe. Dlaczego cnoty obyczajowe?... One poprawiają nasze obyczaje i czynią nas dlatego miłymi w oczach Bożych. Do tych cnót obyczajowych należy też cztery, zwane cnotami głównymi czyli kardynalnemi: roztropność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość, męstwo. Dlaczego nazywamy je głównymi cnotami?... Patrzcie, dom opiera się na czterech głównych fundamentach. Podobnie opiera się cała obyczajność chrześcijanina na tych czterech cnotach głównych. Kto ma te cztery, ten ma także wszystkie inne cnoty. Te cztery cnoty zawierają w sobie wszystkie inne. One są główną zasadą życia chrześcijańskiego: „Roztropnym, sprawiedliwym, miernym, mężnym być — oto prawidło, jak chrześcijanin ma żyć.”

**Cel.** — Na tym pewnym fundamencie powinna też spoczywać budowla naszego życia. Dlatego też powinniście znać dokładnie te cztery cnoty główne. Przypatrzmy się im lepiej.

a) Roztropność i sprawiedliwość.

## I. Wzór.

W historyi króla Salomona czytamy o dziwnem zajściu. Razu pewnego przyszły do króla dwie kobiety. Jedna rzekła: „Mieszkalam w jednym domu z tą kobietą. Każda z nas miała jedno dziecko. W tej nocy zmarło dziecko tej kobiety, ponieważ zadusiła je we śnie. Potem wstała ona z łóżka w nocy i zabrała mi dziecko od mojego boku, a podłożyła mi u boku swoje umarłe dziecię. Przebudzwiszy się rano, ujrzałam martwe dziecię. A kiedy się dobrze rozwidniło, przypatrzyłam się bliżej temu dziecku i poznałam, że to nie moje dziecię.“ Druga kobieta rzekła: „Nie tak jest, jak ty powiadasz, bo moje dziecko żyje, a twoje umarło.“ „Nieprawda“, krzyknęła tamta, „kłamiesz, twoje dziecko umarło a moje żyje.“ Tak kłóciły się wobec króla. Wtem rzekł Salomon: „Przynieście mi miecz!“ Stało się według rozkazu. Wówczas rzekł król: „Rozetnijcie żywe dziecię na dwie połowy i dajcie jedną część jednej a drugą drugiej.“ Wtedy nappełniło się współczuciem serce prawdziwej matki i zawołała głośno: „Proszę, Panie, daj jej dziecko żywe a nie zabijaj go!“ Tamta zaś rzekła: „Nie, niechaj nie będzie ani moje ani twoje. Rozetnij je!“ Na to rzekł król: „Oddajcie dziecię żywe tej, która nie kazała go zabijać; bo ona jest prawdziwą matką.“

## II. Wykład. — III. Zastosowanie.

1. (Roztropność). — Wyrok godny uwagi! Dwie kobiety prowadzą spór ze sobą. Salomon pragnie je pogodzić. Była to dobra rzecz. Ale jak się zabrać do niej? Kto inny byłby się znalazł w wielkim zakłopotaniu i nie umiałby sobie poradzić w tej trudnej okoliczności. Król jednak znalazł na to zaraz dobry sposób. Znał on serce macierzyńskie i wiedział o tem, że: praw-

dziwa matka raczej odda swoje dziecko, aniżeli pozwoli na jego zabicie. I tak się też stało. Zaledwie wydał Salomon ów rozkaz: „Rozetnijcie żywe dziecko na dwie połowy!“, zawołała zaraz jedna z niewiast: „Nie, raczej dajcie jej dziecko żywe, a nie zabijajcie go!“ Teraz wyjawilo się: Ta jest prawdziwa matka. — To było roztropnie zrobione. Jakże wpadł król na taki pomysł? Miał on roztropność od Ducha św. Roztropność polega na tem, że staramy się czynić dobrze przy pomocy dobrych środków. (Pyt. 10). Czy znacie jeszcze jaki inny przykład? Zuzanna była fałszywie obwiniona. Ale Daniel wyłapał zaraz obu winnych starców. Jakże się zabrał do tego?... Jak odkrył Daniel oszustwo oszczerców?...

Cnota roztropności jednak odnosi się nie tyle do rzeczy świeckich, ile do zbawienia naszej duszy. Roztropny chrześcijanin wybiera zawsze tylko to, czego Bóg chce, i co jest zbawienne dla jego duszy. „Roztropność jest okiem duszy.“ (Św. Tomasz). Nieroztropny chrześcijanin jest jak gdyby ślepy: maca on w ciemności i nie może natrafić na prawdziwą drogę do dobrego. — Dobry chłopiec przebywa razem ze złymi kolegami, myśląc sobie przytem: „Ja ich powstrzymam od złego.“ Czy to jest roztropnie?... Kobieta jakaś ma dobre serce i daje bogatą jałmużnę jakiemuś włóczędze i złodziejowi. Czy to jest roztropnie zrobione?... Dziecko jakieś powinno by dopomóc swojej chorej matce. Ale zamiast tego powie sobie: „Pójdę do kościoła i pomodłę się za matkę.“ Czy to jest roztropnie?... A cóż macie czynić, ażeby osiągnąć roztropność? Po pierwsze: módl się do Ducha świętego o tę cnotę. Po drugie: jeżeli masz wątpliwość, zapytaj wprzód siebie samego: „Coby tak Jezus uczynił, gdyby był na mojem miejscu?“ Po trzecie: zapytaj księdza spowiednika o radę. Jego przecież w tym celu ustanowił Duch święty.

2. (Sprawiedliwość). — Wyrok Salomona poucza nas także, na czem polega sprawiedliwość. Dwie matki kłóca się o dziecko. Salomon nie wie na pewno: która ma słuszość? Więc, przypuśćmy, robi krótkie przesłuchanie i rozstrzyga na chybił trafił: Twoje jest to

dziecko! Cóż na to powiecie?... To byłby całkiem niesprawiedliwy sąd. Tego zaś nie chciał Salomon, ale pragnął tylko postępować według prawa i słuszości. Widzimy to z jego sądu: „Oddajcie dziecko żywe tej, która nie kazała go zabijać, bo ona jest prawdziwą matką.“ Sprawiedliwość polega na tem, że działamy zawsze według prawa i słuszości, i oddajemy każdemu to, co się mu od nas należy. (Pyt. 11). — Sprawiedliwy powiada: „Każdemu trzeba oddać to, co się komu należy! Cześć temu, kto godny czci, wdzięczność temu, komu się wdzięczność należy, nagroda temu, kto wart nagrody, kara temu, kto na karę zasłużył.“ Dlatego też napomina nas sam Chrystus: „Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskiego, a co Boskiego, Bogu.“ (Łuk. 20, 25). Co winniście Bogu? co ojczyźnie? co rodzicom? co nauczycielom?... Znowu odpowiada na to Jezus: „Wszystko, cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili, to i wy im czyńcie.“ (Mat. 7, 12). A przysłowie mówi: „Nie czyn drugiemu, co tobie nie miło!“ Gdy otrzymasz nagrodę, czego wymagasz od innych?... A więc nie zazdrość także swojemu bliźniemu. A gdy poniesiesz karę?... Nie ciesz się tedy z przykrości innych. Uczeń jakiś zwała winę na drugiego. To jest hańba i grzech. Lepiej samemu ponieść trzykroć większą karę, aniżeli zaszkodzić komu niewinnemu. „Oddaj każdemu, co mu się należy!“ To powinno być główną zasadą waszego życia.

#### b) Wstrzemięźliwość i męstwo.

##### I. Wzór.

Święty Franciszek Salezy był w dzieciństwie swoim tak miły i luby jak dziecko Jezus. Kiedy się później dostał na stolicę Biskupią, stał się rzeczywiście obrazem dobrego pasterza. Gdy się na niego patrzyło, można było pomyśleć, że się widzi przed sobą samego Jezusa. Święty był pełen miłości i rozdawał nawet swoje suknie. Kiedy mu z tego powodu czynił wyrzuty jego rządca, powiedział: „Tak jest, masz słuszość, ja jestem niepoprawny; a co najgorsze, że takim pozostanę na zawsze.“ Szczególnie wielką łagodnością odznaczał się Franciszek względem swoich nieprzyjaciół. Pewien hultaj zelżył go wprost

w oczy. Święty jednak zachował zupełny spokój i rzekł: „Przyobiecałem Panu Bogu, nie powiedzieć ani słowa, ilekroć wzburzony będzie mój umysł. To jest najlepszy środek, ugasić gniew milczeniem.“ Pewnego razu nawet podali mu wrogowie jego truciznę do wypicia. Biskup doznawał potem straszliwych boleści. Ale nie rozgniewał się ani na chwilę i odpłacił zło nowymi dobrodziejstwami. Ta jednak łagodność nie była bynajmniej wrodzoną temu Świętemu; owszem, z natury był on nadzwyczaj popędliwy i skłonny do gwałtownego gniewu. Pokazało się to wyraźnie po jego śmierci. Lekarze bowiem znaleźli żółć jego skamieniałą w trzystu kulkach. — W młodości swojej musiał Franciszek przebyć jeszcze inną straszną walkę. Ustawicznie dręczyła go myśl: „Ciebie Bóg przeznaczył na wieczne potępienie.“ Przytem serce jego było zimne jak lód, a modlitwa była dla niego męką. Pokusy dręczyły go tak silnie, że wysechł zupełnie jak szkielet. Pomimo tego nie zaniechał ciąglej modlitwy i bohaterskiej walki ze sobą, dopóki go Bóg nie wybawił z tego opłakanego stanu. Pewnego dnia płakał on i wzdychał przed obrazem Matki Bożej: „O Matko miłosierdzia! jeżeli rzeczywiście będę musiał nienawidzieć w piekle Pana Boga po wszystkie wieki, to uprosz mi tę łaskę, abym Go przynajmniej w tem życiu mógł kochać.“ Wówczas znikła nagle z jego duszy ciemna chmura, a zapłonęło w niej na nowo słodkie światło miłości Bożej.

## II. Wykład. — III. Zastosowanie.

3. (Wstrzeми́е́ли́во́сь). — Każdy człowiek przynosi ze sobą na ten świat złe skłonności. Widzimy to także na przykładzie Franciszka Salezego. Do czego to był on szczególnie skłonny z natury?... Gniew był jego wrodzoną skłonnością. Ta zła skłonność sprawiała mu w młodości wiele kłopotu; i później nawet po wielu latach nie wygasła w nim doszczętnie. Z czego się to okazuje?... Stało się to oczywiście po jego śmierci. Złe skłonności zamierają dopiero wtedy, gdy umiera sam człowiek. — Kiedy ów grubianin publicznie zelżył Świętego, czy sądzicie może, że nie zawrzało wszystko w jego wnętrzu? Całkiem mimowolnie zapłonął w nim ogień gniewu. Ale on



nie wypuścił go z serca ani z ust; on poskromił złą skłonność. A nawet, kiedy go chcieli otruć jego śmiertelni wrogowie, czy sądzicie może, że nie obudziła się w nim w pierwszej chwili chęć zemsty? Ale natychmiast opanował ją i poskromił złą żądzę. Święty ów miał cnotę wstrzemięźliwości czyli umiarkowania. Polega ona na tem, że poskramiamy złe skłonności i żądzę. (Pyt. 12). — W sercu ludzkim bywa moc złych skłonności i żądz: Pycha, łakomstwo, nieczystość, nieumiarkowanie w jedzeniu i piciu, gniew, lenistwo. Prawdziwy chrześcijanin nie da się żadnej z nich opanować, lecz sam opanowuje wszystkie. Robi on wszystko z miarą, z rozsądkiem chrześcijańskim, czy je, czy pije, czy śpi, czy się bawi, czy pracuje. Rozumiecie teraz, dlaczego nakazał nam Kościół posty? Katechizm mówi, że na to: ażebyśmy mogli łatwiej poskramiać złe namiętności. — Mędrzec Dyogenes chodził z latarką po rynku. Spytano go: „Cóż ty robisz?“ „Szukam ludzi.“ „Czyż nie widzisz tu wielu ludzi?“ „To nie są ludzie, lecz zwierzęta; ponieważ, jak zwierzęta, dają się kierować swoim zwierzęcym namiętnościom.“ Czyż i wy tacy jesteście? Pomyślcie sobie tak: Jestem człowiekiem i chrześcijaninem. Chrześcijanin nie powinien być niewolnikiem swoich złych popędów. Powtarzajcie sobie często, jak święty Stanisław, te słowa: „Urodziłem się do wyższych rzeczy.“ Kiedy już czas do wstawania, kiedy mija czas zabawy, kiedyś się już posilił, kiedy cię sumienie upomina, powiedz sobie zawsze: „Urodziłem się do wyższych rzeczy.“

4. (Męstwo). — Franciszek Salezy był już w swojej młodości małym Świętym. Ale ta świętość nie przyszła mu tak łatwo. Jaka to dręczyła go pokusa?... Chciał on miłować Boga, a pomimo to serce jego było zupełnie oziębłem względem Boga. Chciał kiedyś pójść do Nieba, a jednak zdawało mu się, że musi być potępionym. Nawet w modlitwie nie znajdował żadnej pociechy. Widzicie, jak wszędzie natrafiał na trudności! Prawdopodobnie był to duch ciemności, który nie dawał mu spokoju, lecz prześladował go ustawicznie. Kto inny byłby sobie powiedział wśród takich utrapień i prześladowań: „Nie wytrzymam dłużej; wszystko na nic.“ Franciszek

wytrwał mężnie; nic go nie zdołało odstraszyć od pobożnego życia. Oto jest cnota męstwa: Polega ona na tem, że nie dajemy się odstraszyć od wykonywania dobrego przez żadne utrapienia i trudności. (Pyt. 13). Takich mężnych bohaterów napotykamy wielu w historii biblijnej: Job, Tobiasz, Eleazar, bracia Machabejscy, Jan Chrzciciel. Najpiękniejszym jednakże wzorem jest Chrystus. — Wy jesteście jeszcze młodzi. Ale i u was nie obejdzie się bez walki. Modlitwa, posłuszeństwo przychodzi wam nieraz z trudnością; kusiciel zwraca się i do was, pociąga was zły przykład kolegów, budzi się w waszych sercach chęć do grzechu; wtedy powinniście być mężnymi i nie powinniście ulegać. Jak każdy Święty, tak i wy powinniście niezachwianie trwać w dobrem, a opierać się złemu. W nagrodę dostaniecie za to kiedyś małą koronę męczeńską.

Na tablicę!

Roztropność = dobre dobrymi środkami;

sprawiedliwość = oddać każdemu, co mu się należy;

wstrzemięźliwość = poskramiać skłonności i żądze;

męstwo = trwać w dobrem a opierać się złemu.

**Streszczenie.** — Powtórzymy: Które są cztery cnoty główne czyli kardynalne?... Dlaczego te cnoty nazywamy głównymi?... Na czym polega roztropność?... Na czym polega sprawiedliwość?... Na czym polega wstrzemięźliwość?... Na czym polega męstwo?... (Pyt. 9—13).

[Stosownym wzorem dla męstwa może być następujące opwiadanie, ponieważ zawiera ono wiele rysów z życia dziecięcego: Święty Stanisław Kostka przebywał we Wiedniu ze swoim starszym bratem, Pawłem. Jeden był nabożnem dziecięciem Bożem, drugi lekkomyślnem dzieckiem tego świata. Stanisław był pełen zapału do modlitwy, do nabożeństwa, do św. Sakramentów, do postu. To nabożne życie było solą w oku dla jego brata. Chciał on za wszelką cenę „nawrócić“ Stanisława. Paweł bił swojego brata, rzucał go na ziemię, kopał go nawet nogami. Trwało to blisko przez dwa lata. Stanisław znosił wszystko spokojnie, nie wydając z siebie ani jednego słowa skargi. Nigdy nie objawił bratu jakiejś niechęci, lecz zaw-

sze tylko miłość mu okazywał. Za złe odpłacał dobrem. Czuwał nad porządkiem w pokoju Pawła, czyścił mu suknie, załatwiał mu najniższe usługi, jak gdyby był służącym. Ale wcale nie dał się odwieść od swego pobożnego życia. „Urodziłem się nie dla tego świata, lecz dla wieczności.“]

## 52-ga Katecheza.

# Doskonałość chrześcijańska.

**Przygotowanie.** — Słyszeliście, że: powinniśmy się wystrzegać ciężkich grzechów i zbrodni. Ale to jest dopiero początek życia chrześcijańskiego. Prawdziwy chrześcijanin powinien się ciągle stawać coraz lepszym; nigdy nie powinien być zadowolony tą doskonałością, jaką już osiągnął. Bóg chce, abyśmy byli cnotliwi i doskonali. W jakim zdaniu Pisma św. jest to dokładnie powiedziane?... Kiedy jesteśmy cnotliwi?...

**Cel.** — Kiedy jesteśmy doskonali? Na to pytanie dzisiaj sobie odpowiemy. Droga do doskonałości nie jest oczywiście drogą wygodną, lecz jest ona jak gdyby ostra i stroma ścieżka górską. Wielu jednak szło już po tej drodze i doszli aż do szczytu doskonałości. Okażę wam to na życiu świętego Alojzego.

## I. Wzór.

Już jako mały chłopiec, był Alojzy świętym. Bóg był dla niego wszystkim. Dla Niego gotów on był ponieść wszelką ofiarę. Ojciec jego, margrabia Ferdynand, chciał ażeby Alojzy nosił kiedyś koronę książęcą i ażeby sobie obrał żonę ze szlchetnego rodu. Alojzy jednak ani myślał o tym. On chciał w zupełności należeć do Boga i naśladować Chrystusa. Dlatego poszedł pewnego dnia do ojca i wyjawiał mu swoje postanowienie: „Chcę opuścić świat i pójść do klasztoru.“ Ojciec wpadł w srogi gniew i wskazał mu drzwi: „Natychmiast zejść mi z oczu!“ Zasmucony, odszedł Alojzy i z płaczem modlił się do Boga, ażeby odmienił sposobienie oica. Po pewnym czasie przv-

szedł znowu do ojca, prosząc go po raz drugi: „Bóg mnie wzywa!“ Ojciec jednakże nie chciał ani słyszeć o tem. Ciężko zasmucony, odszedł Alojzy do swego pokoju, zamknął drzwi za sobą, rzucił się na twarz przed krucyfiksem i biczował się aż do krwi, ażeby pozostać stałym. Ojciec podpatrywał go potajemnie. Wówczas zmiało jego serce i ze łzami w oczach rzekł do syna: „Synu mój! biczowanie twoje zadało mi rany, które długo jeszcze krwawić się będą. W tobie pokładałem wszystkie nadzieje rodziny naszej. Teraz jednak nie chcę cię już dłużej zatrzymywać. Oby Bóg dał, żebyś był szczęśliwy.“ — Alojzy czuł się bezgranicznie uszczęśliwionym. Uroczyście rzekł się korony książęcej na rzecz swojego brata, Rudolfa. Na drugi dzień pożegnał się serdecznie ze swoimi kochanymi rodzicami i z całą rodziną. Wszyscy płakali, tylko on był spokojny. Potem odjechał do Rzymu do OO. Jezuitów, ażeby się całkowicie Bogu poświęcić. W drodze rzekł do niego towarzysz podróży: „Brat twój jest przecież szczęśliwy, że tak łatwo otrzymał koronę.“ Alojzy uśmiechnął się: „Ja jestem jeszcze szczęśliwszy, że się jej tak łatwo pozbył.“ — I oto Alojzy, bogaty syn książęcy, stał się ubogim braciszkiem klasztornym. Odtąd już nic nie było jego własnością. Tak bardzo ukochał on ubóstwo, że wahał się zawsze, zanim przywdział nową suknię. Wystarczał mu jego stary płaszcz i łatanne buty. Bezustannie czuwał nad wzrokiem i myślami, aby nie dopuścić żadnej nieczystej pokusy. Do śmierci chciał zachować wiernie to, co Bogu ślubował — dziewiczą czystość. Swoim współbraciom dawał najlepszy przykład. Był bowiem doskonałym wzorem posłuszeństwa. Najmilsze mu były takie niskie posługi, jak zmiatanie pokojów i kurytarzy, lub czyszczenie naczyń w kuchni. Jego duchowny przełożony wysłał go na zbieranie jałmużny dla chorych i ubogich. Bez słowa przeciwieństwa, owszem z radością, chodził z workiem żebraczym syn książęcy od drzwi do drzwi, prosząc o jałmużnę. Nie dziwota, że Bracia czcili go, jak Świętego. — Wkrótce wyczerpała się siła życiowa Świętego. Alojzy cieszył się na myśl o zbliżającej się śmierci. Byłby także chętnie złożył w ofierze swoje własne życie, tak jak jego Boski Mistrz, Chrystus. Z Imie-

niem Jezusa na zamierających ustach wydał Święty ostatnie swoje tchnienie.

## II. Wykład.

1. (D o s k o n a ł e   ż y c i e). — Jeżeli malarz zna gruntownie, doskonale swoją sztukę, wówczas jest mistrzem. Alojzy był mistrzem chrześcijańskiego życia, był doskonałym chrześcijaninem. Miłował on serdecznie rodziców; ale miłszym dla niego był Bóg. Miłował rodzeństwo; ale miłszym dla niego był Bóg. Miłował swoje życie; ale miłszym dla niego był Bóg. Dlatego też chciał on tak chętnie umrzeć. Wielkiem dobrem jest korona książęca; ale miłszym dla niego był Bóg. Patrzcie, Alojzy miłował Boga nadewszystko. Ale dlaczego miłował on swoich rodziców? Ponieważ Bóg tego chce. Dlaczego miłował rodzeństwo? Ponieważ Bóg tego chce. Dlaczego miłował swoje życie? Ponieważ Bóg tego chce. Alojzy miłował wszystko w Bogu. We wszystkim miał Boga przed oczyma. Kto tak postępuje, ten jest doskonałym chrześcijaninem. Doskonałość chrześcijańska polega na tem, że miłujemy Boga nadewszystko i wszystko w Bogu. (Pyt. 14).

2. (N a ś l a d o w a n i e   C h r y s t u s a). — Ale w jaki sposób doszedł Alojzy do tak doskonałego życia? Zawsze patrzył na Chrystusa. Znał bowiem dobrze słowa Chrystusa: „Jeżeli chcesz być doskonałym, naśladowaj Mnie.“ Dlatego zadawał sobie zawsze pytanie: Jak byłby tu postąpił Boski Mistrz, Chrystus? Tak i ja chcę postępować; chcę być Jego uczniem i naśladować Go. Prawdziwy chrześcijanin powinien nawet być małym Chrystusem. Kto nie jest w tem życiu podobny do Chrystusa, ten w życiu przyszłym, wiecznym, nie trafi do Niego. To jest droga do doskonałości: naśladowanie Chrystusa. (Pyt. 15).

3. (R a d y   e w a n g e l i c z n e). — a) Nie jest to jednakże obowiązkiem naśladować Chrystusa we wszystkich rzeczach. Niektóre cnoty są tylko zalecane ale nie nakazane. Popatrzcie na Alojzego! On mógłby być otrzymać koronę książęcą; oddał ją jednakże swojemu bratu, a sam został ubogim braciszkiem klasztornym. Czy to był



jego obowiązek? Nie, on się stał dobrowolnie ubogim z miłości ku Jezusowi; chciał bowiem stać się we wszystkim podobnym swojemu Boskiemu Mistrzowi. Chrystus był również ubogim. Urodził się w nędznej stajni, żłób był dla Niego kolebką; oplakanem było całe Jego życie a strasznie gorzką Jego śmierć. Powiedział to sam pewnego razu: „Liszki mają jamy i ptaki niebieskie gniazda, a Syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił.“ (Mat. 8, 20). Chrystus jednak nie żąda tego, ażeby wszyscy chrześcijanie byli tak ubodzy. Przypomnijcie sobie o bogatym młodzieńcu. Ten zapytał: „Mistrzu, co dobrego mam czynić, abym miał żywot wieczny?“ Jezus rzekł mu: „Jeżeli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania.“ Młodzieniec na to: „Wszystkie przykazania zachowywałem od młodości mojej; czegoż mi jeszcze nie dostaję?“ Na to odpowiedział Jezus: „Jeżeli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w Niebie.“ (Mat. 19, 16—21). Widzicie? tutaj Jezus wyraźnie rozróżnia. Zachowywać przykazania jest obowiązkiem; zachować ubóstwo jest dobrą radą. Ponieważ rada ta znajduje się w Ewangelii, przeto nazywamy dobrowolne ubóstwo radą ewangeliczną. (Pyt. 17, 1).

b) Popatrzcie znowu na Alojzego. Ojciec jego życzył sobie, ażeby kiedyś poślubił jakąś dziewczę ze szlachetnego rodu. Alojzy jednak ani słyszeć nie chciał o małżeństwie. Chciał on należeć do Boga duszą i ciałem, chciał wytrwać w stanie dziewiczej czystości i żyć jak Anioł. Dlatego opuścił ten świat i poszedł do klasztoru, gdzie się ludzie nie żenią, ani wychodzą za mąż. Czy to było jego obowiązkiem? Nie; ale Alojzy chciał i w tem naśladować Chrystusa. Jezus żył zawsze bezżennie, w czystości; Matka Jego była też przeczystą, świętą Dziewicą. Razu pewnego powiedział On sam: „Są ludzie, którzy nie żenią się dla Królestwa niebieskiego“ (Mat. 19, 12), t. zn. w tym celu, aby mogli lepiej Bogu służyć i lepiej przygotować się do Królestwa niebieskiego. Tak jest napisane w Ewangelii; dlatego nazywamy do zgonną czystość czyli dziewictwo cnotą ewangeliczną. (Pyt. 17, 2). Święty Paweł również tak uczył: „Kto zawiera małżeń-

stwo, dobrze czyni; ale kto nie zawiera, lepiej czyni.“ (1 Kor. 7, 38).

c) Jedno szczególnie powinniście podziwiać w Alojzym — jego wzorowe posłuszeństwo. Co mu to rozkazał jego przełożony, ojciec duchowny w klasztorze?... Alojzy był posłuszny na każde skinienie; żadna praca nie była dla niego za niską lub uchybiającą. Tak jest, syn książęcy poszedł nawet posłusznie na żebrzy. Patrzcie, takie to jest posłuszeństwo w klasztorze; tam niema żadnej wymówki. Ale pocóż to posłuszeństwo? Alojzy chciał i w tem naśladować Chrystusa. Chrystus był Synem Bożym, a pomimo tego stał się dziecięciem pokornem i posłusznem; „sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.“ (Filip. 2, 8). Wolę swoją zdał on zupełnie na wolę swojego Ojca niebieskiego. Takie doskonałe posłuszeństwo, jest zapewne ciężkie, ale piękne. Dlatego radzi nam Chrystus postępować tak samo. Mówi On: „Jeśli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze i naśladuje Mnie.“ (Mat. 16, 24). Jezus ma tu na myśli, że: tak jak Ja, nie powinien i naśladowca Mój mieć własnej woli, lecz wolę swoją zdać zupełnie na wolę duchownego przełożonego. To jest trzecia rada ewangeliczna — zupełne posłuszeństwo duchownemu przełożonemu. (Pyt. 17, 3).

4. (Rady ewangeliczne jako obowiązek). — Trzy rady ewangeliczne są najlepszym środkiem do życia doskonałego. Gdy Alojzy wstąpił do klasztoru, ślubował Bogu uroczyście te trzy rzeczy. Wszyscy, żyjący w klasztorze — zowią się oni zakonnikami — chcą Chrystusa we wszystkim naśladować. Dlatego zachowują oni rady ewangeliczne. Bywają jednak także ludzie świeccy, którzy się do tego zobowiązują przez ślub. Alojzy, już jako chłopiec, uczynił ślub dozgonnej czystości. Teraz był on w swoim sumieniu do tego zobowiązany. [Święta Agnieszka miała poślubić bogatego młodzieńca. Powiedziała jednakże: „Ślubowałam już komu innemu, który jest piękniejszy, szlachetniejszy i bogatszy od ciebie; chcę Mu też dochować wierności aż do śmierci.“ Oblubieńcem jej był Jezus Chrystus]. Zakonnicy i ci wszyscy, którzy się związali ślubem, są obowiązani

do zachowywania rad ewangelicznych.  
(Pyt. 18).

Na tablicę!

Dokonałość — miłować Boga nadewszystko i wszystko  
w Bogu;

droga do dokonałości — naśladowanie Chrystusa;

środkie do dokonałości — rady ewangeliczne;

rady ewangeliczne { 1. dobrowolne ubóstwo,  
2. dozgonna czystość,  
3. zupełne posłuszeństwo;

rady ewangeliczne — zakonnicy, ludzie świeccy przez ślub.

**Streszczenie.** — Chrystus był najdoskonalszym. Ale i my, chrcześcijanie, powołani jesteśmy do osiągnięcia dokonałości. Na czym polega chrcześcijańska dokonałość?... Jaka jest droga do dokonałości?... Jakie szczególne środki zalecił Jezus do osiągnięcia dokonałości?... Jakie są rady ewangeliczne?... Kto jest obowiązany do zachowywania rad ewangelicznych?... (Pyt. 14—18).

### III. Zastosowanie.

1. Jezus powiedział raz: „Bądźcie doskonali, jako Ojciec wasz w Niebie doskonały jest.“ (Mat. 5, 48). Widzicie? my wszyscy powinniśmy się stać doskonałymi. Niektórzy jednak sądzą, że na to potrzeba się całymi dniami modlić, surowo pościć i być zawsze w smutku pogrążonym. To wszystko nie udoskonala chrcześcijanina. Nie, doskonałym jest ten, który czyni wszystko doskonale, wszystko dla miłości Boga, — modli się, uczy się, pracuje, jest posłusznym. Czyż i wy tego nie potraficie? Przypatrujcie się tylko pilnie Chrystusowi, i zapytujcie siebie często: Jak to Chrystus czynił? Pomyślcie sobie przy każdym uczynku: Bóg mi to polecił, Bóg na mnie patrzy, Bóg mię kiedyś za to wynagrodzi. „Chodź przed Panem i bądź doskonały.“ (1 Mojż. 17, 1).

2. Rady ewangeliczne prowadzą najprędzej do życia doskonałego. Bo kto ich słucha, ten wypowiedział wojnę trzem głównym wrogom swojej duszy, pożądliwości oczu, pożądliwości ciała i pysze żywota (łakomstwo, żądza rozkoszy, żądza sławy). Przez ubóstwo pòskramia on pożą-

dliwość oczu; przez czystość poskramia pożądliwość ciała; przez posłuszeństwo poskramia pychę żywota.

3. Nie dla wszystkich są rady ewangeliczne. Do naśladowania Chrystusa we wszystkim potrzeba koniecznie pomocy z góry. Może które z was ma ochotę do życia klasztornego? To byłaby wielka łaska od Boga. W takim razie dziękuj Bogu i proś Boga, abyś nie utracił już nigdy tej łaski. Zakonnicy przyobiecują wielką rzecz, ale jeszcze większa rzecz bywa im przyobiecana — wspaniała korona w Niebie. Jezus powiedział: „Ktoby opuścił dom, albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę dla imienia Mego, tyle stokroć weźmie, i żywot wieczny otrzyma.“ (Mat. 19, 29).

### 53-cia Katecheza.

## Ośm błogosławieństw.

**Przygotowanie.** — Osiągnąć doskonałość, jest naszym przeznaczeniem. Nad tem powinniśmy pracować ustawicznie. Jeżeli my sami tego nie dokonamy, dokona tego kiedyś ogień czyścowy. Dopiero wtedy, gdy stanemy się odbiciem Chrystusa, będziemy mogli stać się kiedyś żywym obrazem Świętych w Niebie. Powtórzmy sobie o doskonałości chrześcijańskiej. — Myślą sobie niektórzy ludzie świeccy: „Ci, którzy żyją w klasztorze i duchowni, mogą łatwo dojść do doskonałości; my jednak musimy żyć w świecie, a tu nie można stać się doskonałym.“ To jest zupełnie fałszywe mniemanie. Katechizm mówi wyraźnie: Także i w stanie świeckim można wieść żywot doskonały, jeżeli się żyje nie według ducha tego świata, lecz według ducha Chrystusowego. (Pyt. 19). Bardzo słusznie! Chrystus powiedział w kazaniu na górze do wszystkich słuchaczy te słowa: „Bądźcie doskonali, jako wasz Ojciec w Niebie doskonały jest.“ Ale kto żyje według ducha Chrystusowego? Ten, kto myśli tak jak Chrystus, kto mówi tak jak Chrystus, kto czyni tak jak Chrystus; kto miłuje to samo i chce tego samego, co miłuje i czego chce

Chrystus; kto brzydzi się tem, czem brzydzi się Chrystus. A kto żyje według ducha tego świata? Kto myśli, mówi i czyni tak jak światowcy. Światowcy chcą tylko mieć pieniądze, jeść, pić i używać wszelkich przyjemności. Duch świata i duch Chrystusa, to jak gdyby ogień i woda; nie znoszą się wzajemnie. Duch świata sprzeciwia się duchowi Chrystusa; widzimy to wyraźnie z wypowiedzianych przez Chrystusa ośmiu błogosławieństw. (Pyt. 20). Gdzie wypowiedział je Chrystus?...

**Cel.** — Przypatrzymy się nieco bliżej duchowi Chrystusa i duchowi świata. Wyjaśnimy sobie ośm błogosławieństw.

## I. Wzór.

Boski Zbawiciel przebywał chętnie w Kafarnaum nad pięknym jeziorem Genezaret. W pobliżu wznoszą się małe góry. Pan Jezus usiadł raz na jednym pagórku. U stóp Jego siedzieli Apostołowie, poniżej zaś rzesze ludu. Pan rozpoczął mówić kazanie. Z świętem uszanowaniem wsłuchiwali się wszyscy w Jego Boskie słowa. „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiedzą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam kłamliwie. Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita będzie w Niebiesiech.“ — Teraz wyłożymy to kazanie.

## II. Wykład.

1. Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. — Job



był początkowo bogatym, poważanym i szczęśliwym. Ale utracił wszystko: trzody, dom, dzieci, i zubożał zupełnie. Musiało go to zapewne wielce zasmucić, ale bynajmniej nie szemrał przeciw Bogu. Powiedział sobie: „Pan dał, Pan wziął, niech będzie imię Pańskie błogosławione!” Widzicie? Job zniósł cierpliwie i chętnie swoje ubóstwo: on był ubogi duchem. Bywają jednak i tacy ubodzy, którzy są niezadowoleni i przepełnieni zazdrością względem bogatych; ci nie są ubogimi duchem. — Bóg wynagrodził wzór cierpliwości Joba; później znowu uczynił go bogatym, a nawet jeszcze bogatszym niż przedtem. Ale i w szczęściu pozostał Job ubogim w duchu. Dlaczego? nie przywiązywał się całą duszą do pieniędzy i majątku, lecz uważał swoje bogactwo za dar Boży i chętnie dawał z tego ubogim. Widzicie, ubogim w duchu może być zarówno biedak jak i bogacz; biedak wtedy, gdy jest zadowolony, bogacz gdy jest miłosierny. — Chrystus błogosławi ubogich duchem: „Ich jest Królestwo niebieskie.” W jakim to znaczeniu powiedziane?... Ubodzy duchem mają w duszy pokój Boży, a to jest już częścią Królestwa niebieskiego. Ale ubodzy duchem znajdują się też podobnie jak Job na pewnej drodze do Nieba, i Niebo będzie kiedyś ich niewypowiedzianą nagrodą.

2. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiedzą ziemię. — Job nie tylko utracił całą majątność, lecz także został pokryty trądem od stóp aż do głowy. Teraz był on już zupełnie nędzny i opuszczony. Własna jego żona gardziła nim i naśmiewała się z niego: „I ty jeszcze trwasz w swojej nabożności? Przeklnij Boga i umrzyj!” On jednak odpowiedział: „Mówisz tak jak głupi ludzie. Skoro przyjmujemy dobre z rąk Bożych, dlaczegoż nie mielibyśmy i złego przyjąć?” Także i trzej jego przyjaciele usłyszeli o jego nieszczęściu i przyszli, aby go pocieszyć. Ale oni mówili: Musiałeś się zapewne dopuścić jakichś wielkich grzechów; bo inaczej nie przyszlaby na ciebie ta nędza.” Ale Job zaręczał: „Jestem zupełnie niewinny.” — Jakże nieczułą i złośliwą była żona Joba! A on przecież nie rozgniewał się na nią, lecz zniósł cierpliwie jej złorzeczenia. A jakąż przykrość sprawiły szlachetnemu nędzarzowi wyrzuty jego przyjaciół!

A przecież on zachował przy tem wszystkiem spokój i uprzejmość. To jest potulność czyli cichość. Co przyrzeka Jezus cichym?... „Oni posiedzą ziemię.“ Już tu na ziemi mają oni pokój w swoich sercach, ponieważ panują nad samymi sobą; żyją w pokoju z innymi, ponieważ cichemu nikt nie dokuczy; oni osiągną kiedyś pokój wieczny w Królestwie niebieskiem.

3. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. — Magdalena była wielką grzesznicą. Ale ona weszła w siebie. Zasmucona, przyszła do Jezusa, i oplakując gorzko swoje grzechy, oblewała nogi Pańskie łzami i ocierała je włosami. Z miłością całowała jego stopy i namaściła je wonnymi olejkami. Wówczas rzekł jej Jezus te słowa pociechy: „Idź w pokój! Opuuszczają ci się grzechy twoje.“ Od tej chwili była Magdalena wierną uczenicą Jezusową. Nawet pod krzyżem stała, płacząc, wraz z Matką bolesną. W poranek wielkanocny pośpieszyła do grobu i płakała z radości, że mogła zobaczyć Zmartwychwstałego. — To jest chrześcijański płacz: oplakiwanie grzechów, oplakiwanie męki Chrystusowej. Ci, którzy tak płaczą, będą pocieszeni, jak powiada Jezus. Popatrzcie tylko na Magdalenę! Kiedy Zbawiciel wyrzekł do niej te słowa: „Idź w pokój! Opuuszczają ci się grzechy twoje“, wówczas zrobiło się jej tak błogo w sercu, jak gdyby miała w sobie Królestwo niebieskie. Tak pociesza Bóg na ziemi tych, którzy płaczą. Najpiękniejsza jednak pociecha przyjdzie na tamtym świecie. „Otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich.“ (Obj. 7, 17). „Którzy sieją ze łzami, z radością żąć będą.“ (Ps. 125, 5).

4. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyćeni. — Widzicie to także na przykładzie Magdaleny. Z grzesznicy stała się ona wielką pokutnicą. Jezus wyrzekł do niej pocieszające słowa: „Opuuszczają ci się grzechy twoje.“ Teraz była już niewinną wobec Boga. Ale od tej chwili pożądała gorąco Magdalena, aby się stać coraz lepszą i świętszą, prawdziwie łaknęła i pragnęła sprawiedliwości. Dlatego też przebywała tak chętnie przy Jezusie, i słuchała tak pilnie Jego nauk. Jaką za to otrzymała nagrodę?... Dusza jej była pełną łaski, ale także peł-

na błęgiego pokoju. Już na tej ziemi była nasyconą. Ale na tamtym dopiero świecie może ona ciągle i w całej pełni brać udział w niebieskiej uczcie weselnej. Tam ogląda Boga do woli. Jest to tak niewymowna rozkosz, że dusza nie może się tem nigdy nasycić. Czy rozumiecie teraz czwarte błogosławieństwo? Jezus ma tu na myśli, że: ci, którzy pragną sprawiedliwości i świętości, będą nasyceni teraz łaską, a kiedyś w Niebie chwałą.

5. Błogosławieni miłosierni; albowiem oni miłosierdzia dostąpią. — Przypomnijcie sobie Tobiasza. On nawet wpośród pogan żył wiernie według przykazań Bożych i czynił dobrze swoim współziomkom, gdzie tylko mógł. Codziennie odwiedzał ich wszystkich, pocieszał ich i rozdawał hojne jałmużny ze swojego majątku. Karmił głodnych, poił spragnionych, przyodziewał nagich. Jeżeli zamordowano jakiego Izraelitę, zabierał Tobiasz jego zwłoki, ukrywał je w swoim domu i w nocy je zagrzebywał. Serce jego pełne było miłości i współczucia. — Co przyrzeka Jezus miłosiernym?... Tobiasz utracił wzrok. Była to dla niego ciężka próba. Ale Bóg wrócił mu znowu światło wzroku. Widzicie, już tu na ziemi jest Bóg miłosierny dla miłosiernych. Szczególnie jednak miłosiernym jest dla nich Bóg na sądzie. Wtedy rzecze Chrystus: „Coście uczynili Moim braciom, Mnieście uczynili.“ „Człowiek miłosierny czyni dobrze własnej swej duszy.“ (Przypow. 11, 17). Człowiek miłosierny podobny jest do mrówki: Ona zbiera zapasy na zimę, miłosierny zaś na życie wieczne. Miłosierny podobny jest do siewcy: siewca ziarno a zbiera owoc trzydziesto-, pięćdziesięcio-, stokrotny w wieczności.

6. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. — Święta Katarzyna była królewną, zarówno piękną jak czystą. Ponieważ była chrześcijanką, została oskarżona i przywiedziona przed cesarza. Pięćdziesięciu mędrców miało się spierać z tą dziewczyną o religii i mieli jej udowodnić, że religia chrześcijańska jest głupstwem. Ale Katarzyna mówiła tak pięknie i cudownie przeciwko niedorzeczności bałwochwalstwa a w obronie wiary chrześcijańskiej, że wszyscy musieli przyznać: „Jesteśmy pokonani; nie mogliśmy

zwalczyć tej dziewczyny.“ Wobec tego uniósł się cesarz okrutnym gniewem i wydał wyrok śmierci. — Katarzyna miała dopiero ośmnaście lat. Jak mogła ona tak mądrze i cudownie mówić? Serce jej było czyste i niewinne. Mówi to już jej imię; „Katarzyna“ bowiem znaczy tyle, co „czysta.“ Czyste zaś serce jest jak czyste źródło. Jak w źródle odzwierciadla się słońce, tak w czystej duszy odzwierciadlają się prawdy chrześcijańskie. Ci, którzy mają czyste serce, rozumieją o wiele lepiej prawdy religijne, i w ten sposób mogą już teraz oglądać Boga; kiedyś jednak będą mogli oglądać Boga twarzą w twarz.

7. Błogosławieni pokój czyniący, albo wiem nazwani będą synami Bożymi. — Po między pasterzami Abrahama i Lota zaszła kłótnia o miejsca paszy. To zasmuciło bardzo Abrahama. Rzekł więc do Lota: „Nie powinno być sporu pomiędzy mną a tobą, i pomiędzy pasterzami moimi a twoimi. Jesteśmy przecież braćmi. Patrz, oto cały kraj stoi ci otworem. Odejdź ode mnie, proszę ciebie. Jeżeli pójdziesz w lewo, ja pójdę w prawo; a jeżeli udasz się na prawo, ja zwrócę się na lewą stronę.“ — Patrzcie, Abraham był człowiekiem, pokój czyniącym. Za żadną cenę nie chciał mieć niepokoju, wolał raczej ustąpić. Tego też pragnie Bóg: Powinniśmy żyć z sobą w pokoju i miłości. „Pokój ludziom na ziemi.“ Ale dlaczego nazywa Chrystus pokój czyniących synami Bożymi?... Pokój czyniący są już teraz synami Bożymi, ponieważ są podobni Bogu. Święty Paweł mówi: „Panem pokoju jest Bóg.“ (2 Tess. 3, 16). Kiedyś w Niebie staną się oni dopiero prawdziwymi dziećmi Bożemi; a tam jest pokój wieczny.

8. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. — Przypomnijcie sobie historię św. Pawła. Jak jego nienawidzili Faryzeusze! Nigdzie nie dali mu chwili spokoju, lecz prześladowali go i ścigali jak dzikiego zwierza. A dlaczego? Dla Chrystusa, dla sprawiedliwości. Zdawałoby się, że życie musiało mu się stać nieznośnym ciężarem. Ale tak nie było. On mówił: „Pełenem pociechy, nader obfituję weselem w każdym utrapieniu.“ (2 Kor. 7, 4). Ale jak

mógł się jeszcze cieszyć? „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości; albowiem ich jest Królestwo niebieskie.“ To przyrzeczenie Chrystusa było jego pociechą w smutku, radością w cierpieniach. Ci, którzy tu cierpią z Chrystusem, będą się kiedyś z Chrystusem cieszyli.

**Streszczenie.** — Streszczamy jeszcze krótko naszą naukę. Czy można i w stanie świeckim prowadzić żywot doskonały?... Czy duch świata sprzeciwia się duchowi Chrystusowemu?... Przy jakiej sposobności wypowiedział Chrystus ośm błogosławieństw?... Jakie są te ośm błogosławieństw?... Na jakich przykładach objaśnialiśmy poszczególne błogosławieństwa?... (Pyt. 19—21).

### III. Zastosowanie.

Znamy błogosławieństwa Chrystusowe. Także i świat ma swoje błogosławieństwa; ale te brzmią nieco inaczej. Porównamy je ze sobą. 1) Chrystus mówi: „Błogosławieni ubodzy duchem.“ Świat mówi: Szczęśliwi bogaci; tacy bowiem mają królestwo niebieskie na ziemi. 2) Chrystus mówi: „Błogosławieni cisi.“ Świat mówi: Nie dać sobie żadnej wyrządzić psoty! Jak ty mnie, tak i ja tobie. 3) Chrystus mówi: „Błogosławieni, którzy płaczą.“ Świat mówi: Szczęśliwi, którzy wolni są od zgryzot i utrapień. 4) Chrystus mówi: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości.“ Świat mówi: Tylko bez przesady! Nie można żyć ze samej modlitwy i chodzenia do kościoła. 5) Chrystus mówi: „Błogosławieni miłosierni.“ Świat mówi: Niech każdy stara się o siebie; każdy bowiem jest bliźnim sobie samemu. 6) Chrystus mówi: „Błogosławieni czystego serca.“ Świat mówi: Ach! grzechy, to tylko ludzkie słabości; my i tak wszyscy pójdziemy do Nieba. 7) Chrystus mówi: „Błogosławieni pokój czyniący.“ Świat mówi: Nie ustąp nikomu! Muszę swego dopiąć. 8) Chrystus mówi: „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości.“ Świat mówi: Szczęśliwi, którzy nie mają cierpień.

Zbadajcie-no wasze serca: Czy żyjecie według Chrystusa, czy według świata? Czy jesteście dziećmi Bożemi, czy dziećmi tego świata? Stańcie się rozważni i badźcie



mądrzy po chrześcijańsku! Święty Paweł mówi: „Mądrość świata tego głupstwem jest u Boga.“ (1 Kor. 3, 19). A Chrystus powiedział: „Niebo i ziemia przemina, ale słowa Moje nie przemina.“

---

54-ta Katecheza.

## Doskonały chrześcijanin.

---

**Przygotowanie.** — Jesteśmy chrześcijaninami. Od kogo mamy tę piękną nazwę?... Prawdziwy chrześcijanin powinien być małym Chrystusem. Jak to rozumieć?... Życie nasze powinno być podobne do życia Chrystusowego. Tak Bóg chce. Kto naśladuje Chrystusa, ten jest całym, doskonałym chrześcijaninem. O tem jużemy się uczyli. Jakaż jest droga do doskonałości?... Czy można i w świecie wieść żywot doskonały?... Kto w doskonałości żyje i umiera, ten jest już dojrzałym dla Nieba. Kto zaś takim nie jest, ten musi dopiero dojrzewać w ogniu czyśćcowym, tak jak owoc na drzewie dojrzewa w upale słonecznym. Czyż mielibyście ochotę iść do czyśca. Prawda, że wszyscy wolelibyście raczej pójść od razu do Nieba? Patrzeć ciągle na Boga tak jak Aniołowie, uwielbiać Boga, nie doznawać już żadnej boleści, lecz same rozkosze przez całą wieczność, — któż pojmie to wszystko! — Ale zapytacie: Co mam czynić, abym się stał doskonałym chrześcijaninem?

**Cel.** — Chcę wam dzisiaj powiedzieć: Jak możecie się stać doskonałymi chrześcijaninami. — Znam jednego, który miał zasadę: „Czem jesteś, tem bądź cały!“ I on stał się rzeczywiście całym chrześcijaninem i wielkim Świętym. Znaie go wszyscy — to święty Alojzy, wspaniały wzór dla młodzieży. Słyszeliśmy już, jak to doszedł on do szczytu doskonałości. Od niego możecie się wszyscy nauczyć, jakich powinniście używać środków, a żeby dojść do doskonałości. [Na tablicę: Środki do doskonałości]. — Opowiem wam znowu coś o tym wielkim Świętym.

## I. Wzór.

Rychło ćwiczy się, kto chce zostać mistrzem. Alojzy zabrał się rychło do udoskonalania siebie. Mając ledwie siedm lat, już poświęcił Bogu całe swoje życie: „Panie Boże! Twoim jestem i Twoim pozostanę na wieki.“ Modlitwa była dla niego największą rozkoszą. Skoro się tylko z rana obudził, zaraz zęgnął się Krzyżem świętym i poświęcał Bogu cały dzień: „Boże i Panie mój, wszystko na Twoją chwałę!“ Z modlitwą na ustach ubierał się. Kiedy już był ubrany, uklękał i odmawiał serdecznie modlitwę poranną. Codziennie był na Mszy świętej i służył do Mszy tak nabożnie, że wszyscy się tem budowali. Ale nawet w ciągu dnia nie zapominał o modlitwie: Często odmawiał sobie akty strzeliste; przed udaniem się do szkoły odwiedził zawsze wprzód Jezusa w Najśw. Sakramencie. Pod wieczór ostatnie jego pozdrowienie zwracało się ku Bogu. Tylko parę razy, będąc znużony, położył się spać bez modlitwy wieczornej. Ale skoro to tylko zauważył, opuszczał natychmiast łóżko, klękał nabożnie i odmawiał modlitwę.

Nie mniejszą niż modlitwa radość sprawiało małemu Świętemu słuchanie nauk o Bogu. Na nauce religii uważał tak pilnie, jak gdyby go sam Jezus nauczał. W każdą Niedzielę i w każde święto chodził z rodzicami do kościoła na kazanie. Tam dawał wszystkim najlepszy przykład. Słuchał pilnie każdego słowa, jakby pochodziło z ust samego Boga. Tak wielki był jego zapal religijny, że kapłan powiedział raz: „Jeżelim kiedy chciał mówić dobitnie kazanie, wystarczyło mi, tylko spoglądnąć na Alojzego.“ Kiedy chłopiec miał dwanaście lat, miał przyjąć po raz pierwszy Komunię świętą. Wtedy czuł się nad wyraz szczęśliwy. Od tego czasu chodził do spowiedzi co sobotę i wszystkie swoje drobne błędy wyznawał tak szczerze i pokornie, jak gdyby był największym grzesznikiem. Co Niedzielę przyjmował Komunię świętą. Tym, którzy go wtedy widzieli, zdawało się, że widzą Anioła; tak wielką była jego nabożność i gorliwość.

Ale to wszystko — modlitwa, słuchanie słowa Bożego, przyjmowanie św. Sakramentów — nie wystarczało jeszcze Alojzemu. Był on też nadto surowy dla siebie sa-

mego. Troskliwie czuwał nad wzrokiem. Gdy szedł przez ulicę, spuszczał oczy na dół. W chwili największej wesołości przerywał zabawę, mówiąc: „Dość już tego!“ Jako paż musiał Alojzy nieraz jadać obiad na dworze księżęcym. Wtedy wybierał zawsze te potrawy, które mu najmniej smakowały. Trzy razy w tygodniu zachowywał ścisły post. W te dnie jadał tylko trzy kęsy chleba, zamaczane we wodzie. W zimie nie kazał nigdy palić w pokoju, wskutek czego ręce mu puchły z zimna i bolały go gwałtownie. Co więcej, ażeby dokuczyć swojemu ciału, kładł często do łóżka przy sobie kawałek drewna i nieraz biczował się aż do krwi.

Z wielką troskliwością strzegł Alojzy klejnotu swojej duszy, łaski poświęcającej; nigdy nie dopuścił się grzechu śmiertelnego. Przy wszystkich swoich czynach miał ustawicznie Boga przed oczyma. „Wszędzie jest przy mnie Bóg“, powiedział raz pewnego. Wszystko czynił tylko dla miłości Bożej i na chwałę Bożą. — Tak postępował aż do swej wczesnej śmierci. „Jezu, Jezu!“ takie było jego ostatnie westchnienie i święta jego dusza uleciała do Nieba.

## II. Wykład.

a) (M o d l i t w a). — Jaką zasadę miał św. Alojzy?... „Czem jesteś, tem bądź cały!“ Alojzy chciał być całym, doskonałym chrześcijaninem. Jakich do tego używał środków?... Pierwszym środkiem była modlitwa. Jak okazywał nabożny chłopiec swój zapał do modlitwy?... Nie tylko modlił się rano i wieczór, lecz także czynił o wiele więcej — chodził na Mszę św., nawiedzał Najśw. Sakrament, odmawiał akty strzeliste. Tak cały jego dzień był modlitwą. To też nic dziwnego, że Alojzy stawał się z dnia na dzień coraz doskonalszym. Wszak w modlitwie rozmawiamy i przestajemy z Bogiem. A kto chętnie przestaje z Bogiem, ten staje się coraz podobniejszy Bogu. Modlitwa usposabia człowieka po Bożemu, czytamy w katechizmie. „Powiedz mi, z kim przestajesz, a powiem ci, czem jesteś.“ Jeżeli chcecie się stać doskonałymi, musicie tak jak Alojzy — chętnie się modlić. Bez modlitwy nie można być doskonałym chrześcijaninem! [Obraz: Alojzy na modlitwie].

b) (Słowo Boże). — Kto się chętnie modli, ten również chętnie słucha nauk o Bogu. Jak widzimy to na Alojzym?... Był on pełen gorliwości w nauce religii i w słuchaniu kazań. Ale skądże ta gorliwość?... Pobożny chłopiec wiedział o tem dobrze, że przez usta kapłana przemawia Bóg do nas. Słowo kapłana jest nie tylko słowem ludzkim, ale i słowem Bożem. Kapłan mówi mi, co mam czynić, abym się stał doskonałym; on chce mnie sprowadzić na drogę niebieską. Stąd pochodziła gorliwość małego Świętego. O nim powiedziec można słowa Jezusa: „Kto z Boga jest, słów Bożych słucha“. Tak jest, Alojzy był rzeczywiście dzieckiem Bożem, i dlatego tak pilnie słuchał słowa Bożego. — To jest drugi środek do doskonałego życia chrześcijańskiego: Słuchać pilnie słowa Bożego. Bez gorliwości dla słowa Bożego nie można być doskonałym chrześcijaninem! [Obraz: Alojzy czyta słowo Boże].

c) (Sakramenta). — Ale modlić się i słuchać słowa Bożego, to jeszcze nie dosyć do życia doskonałego. Wszystko napróżno bez łaski Bożej. Przypomnijcie sobie jeszcze to pytanie z katechizmu: Czy konieczną jest dla nas łaska posiłkowa?... Co czynił Alojzy, ażeby otrzymywać coraz to nowe łaski?... Co tydzień przyjmował św. Sakramenta; w każdą sobotę oczyszczał troskliwie szatę duszy przez dobrą spowiedź, a w Niedzielę karmił i posilał duszę niebiańskim chlebem Komunii świętej. — To jest trzeci środek do osiągnięcia doskonałości: Przyjmować często św. Sakramenta. Kto to czyni rzadko kiedy — raz albo kilka razy do roku, ten nie może być doskonałym. Duszę takiego człowieka będzie kiedyś musiał długo obrabiać ogień czyścowy, tak jak rzeźbiarz, dopóki ta dusza nie uświęci się i nie zasłuży na Niebo. Zapamiętajcie to sobie dobrze: Bez częstego przyjmowania św. Sakramentów nie można być doskonałym chrześcijaninem!

d) (Zaparcie siebie). — Dosyć bywa takich dzieci, które sobie niczego nie mogą odmówić; wszystko chciałyby widzieć i słyszeć, wszystko posiadać, przy wszystkim być obecnymi. Czy i Alojzy tak postępował? Jakie było jego zachowanie się na ulicy? Jak się spr-

wował przy jedzeniu? przy zabawie?... Zaspokoić swoją ciekawość, dobrze zjeść, dłużej się zabawić — to byłoby mu z pewnością przyjemne; ale on sobie tego odmawiał. A jak się obchodził ze swoim ciałem?... Patrzcie, on się zawsze przewycieżał. To szczególne! Pościć, marznąć, biczować się, to przecież sprzeciwia się zupełnie naszej naturze. U Alojzego też było nie inaczej; ale on zapierał się stale swojej natury. Zamiast tego można też powiedzieć: On zapierał się siebie samego. Ale na cóż to wszystko?... Kto nie może sobie niczego odmówić w rzeczach dozwolonych, ten jeszcze mniej powstrzymać się może od rzeczy niedozwolonych. Wystarczy tylko jedna silna pokusa, a wpadnie w grzech. Kto jednak, podobnie jak Alojzy stale siebie samego przewycieża i zapiera, ten nie łatwo popadnie w grzech, lecz podniesie się na duchu i stanie się doskonałym chrześcijaninem. Dlatego poucza nas katechizm: Powinniśmy sobie nieco odmawiać z tych rzeczy, które nam są przyjemne i powinniśmy się powstrzymywać nawet od niektórych rzeczy dozwolonych, ażebyśmy się tem łatwiej powstrzymać mogli od rzeczy niedozwolonych. (Pyt. 24). — To jest czwarty środek do osiągnięcia doskonałości: Siebie samego wytrwale przewycieżać i zapierać się. Bez zaparcia się siebie samego nie można być doskonałym chrześcijaninem.

e) (Stan łąski — dobra chęć). — Jeszcze czegoś możemy się nauczyć od Alojzego. Alojzy nie chciał za nic w świecie utracić łaski ze swego serca. Ale czyż utrata łaski jest taką wielką szkodą?... Bez łaski niema zasługi dla Nieba; w stanie łaski jednak staje się wszystko zasługą. Alojzy spełniał wszystkie swoje codzienne czynności, — modlitwy, naukę, posłuszeństwo, nawet jedzenie i zabawy, — w stanie łaski Bożej. — Oczywiście, samo to jeszcze nie wystarcza. Wiecie wszyscy: Na co przede wszystkim patrzy Bóg przy naszych czynach?... Alojzy czynił to wszystko tylko dla miłości Bożej, na chwałę Bożą; nie ludziom, lecz Bogu chciał się podobać. Dlatego też, jaka była jego pierwsza modlitwa poranna?... Tak stał się coraz doskonalszym i coraz bogatszym dla Nieba,



— To jest piąty środek do osiągnięcia doskonałości: Czynić wszystko w stanie łaski Bożej i na chwałę Bożą. W katechizmie czytamy: Powinniśmy nasze codzienne czynności spełniać w stanie łaski i w sposób, Bogu się podobający. Bez łaski i bez dobrej chęci nie można być doskonałym chrześcijaninem.

Na tablicę!

### Środki do doskonałości:

1. { Chętnie się modlić,  
pilnie słuchać słowa Bożego,  
często przyjmować Sakramenta święte;
2. wytrwale przezwyciężać siebie samego i zapierać się siebie;
3. wszystko w łasce Bożej i na chwałę Bożą.

**Streszczenie.** — Święty Alojzy był doskonałym chrześcijaninem. Jest on dla nas wszystkich wspaniałym wzorem. Jaką miał główną zasadę? Czego pragnął Święty?... Jakich używał środków, ażeby dojść do doskonałości?... Środków tych potrzebuje każdy chrześcijanin, czy on wysokiego stanu, czy niskiego, bogaty czy ubogi, młody czy stary, świecki czy duchowny. Jakich więc środków musi używać każdy chrześcijanin bez względu na swój stan, ażeby dojść do doskonałości?... Jak powinniśmy się zapierać siebie samych?... Kiedy podobają się Bogu nasze czynności?... (Pyt. 23, 24).

### III. Zastosowanie.

A teraz porównajcie wasze życie z życiem świętego Alojzego. Czem jesteś, tem bądź całkowicie! Czy jest to i waszą zasadą?

a) Alojzy modlił się chętnie. Jaką jest wasza modlitwa? Są dzieci, które w domu modlą się codziennie. Ale dlaczego? Ponieważ tak każe matka, która o tem pamięta. Ale nie znajdują one w tem żadnej przyjemności; często serce nie wie, co mówią usta. Czy może są tacy i pomiędzy wami? Możecie mi wierzyć: ci nigdy nie dojdą do doskonałości; ci dopiero kiedyś w ogniu czyśćcowym

będą się musieli uczyć modlitwy i udoskonalać się. A więc módlcie się chętnie i módlcie się dobrze! Jest to łaska Boża, że możemy się modlić. Pan Bóg nie potrzebuje wcale naszej modlitwy; On nas także i w Niebie nie potrzebuje. I podobnie jak Alojzy, chodźcie też i w dniu powszednie na Mszę św. Nawiedzajcie chętnie Jezusa w Najśw. Sakramencie. Tak staniecie się zupełnymi, doskonałymi chrześcijaninami. Czem jesteś, tem bądź cały!

b) Alojzy słuchał pilnie słowa Bożego. Czy i wy znajdujecie w tem przyjemność? Dzieci, które nie znajdują przyjemności w chrześcijańskiej nauce, zejdą z pewnością rychło na złe drogi. Jeżeli ciało nie ma pokarmu, co się z niem stanie? Zagłodzi się. Podobnie i dusza musi się zagłodzić bez słowa Bożego. Dlatego podobnie jak Alojzy słuchajcie pilnie słowa Bożego na nauce religii i zapamiętajcie sobie to na przyszłość, że: kogo dyabeł chce na pewno opanować, temu nie pozwoli pójść na żadne kazanie. Czem jesteś, tem bądź cały!

c) Alojzy przyjmował co tydzień Sakramenta święte. Dopiero wtedy, gdy miał Jezusa w sercu, czuł się zupełnie szczęśliwy, jak gdyby już był w Niebie. W tem oczywiście nie wszyscy możecie go naśladować. Ale to wam mogę radzić: Przystępujcie czasem z własnej chęci do Sakramentów św., nawet wtedy, gdy niema obowiązkowej Spowiedzi i Komunii św. Bez częstego przyjmowania Sakramentów św. nie zachowacie w czystości waszego serca; a przez siłę Sakramentów św. staniecie się całymi chrześcijaninami. Czem jesteś, tem bądź cały!

d) Alojzy wytrwale przewycięzał i zapierał się siebie samego. Nie potrzebujecie w nim wszystkiego naśladować, np. jego surowych postów, albo nawet biczowania. Ale powinniście uczyć się od niego odmawiać sobie niektórych rzeczy. Jak to możecie czynić?... Otóż widzisz, dostajesz pożywienie. Poskrom swój smak i zaniechaj jedzenia, zanim się jeszcze nasycisz. Doznajesz silnego pragnienia. Poczekaj jeszcze chwilę z napojem i przewycięż się z miłości do Jezusa. Mógłbyś jeszcze dłużej zabawić się z kolegami. Powiedz sobie też tak jak Alojzy: „Dość już tego!“ Mógłbyś spać do pół do siódmej

rano. Wstań sobie o godzinie szóstej i idź na Mszę świętą. Uczcie się przewycięzać i zapierać siebie samych; tak staniecie się zupełnymi chrześcijaninami. Czem jesteś, tem bądź cały!

e) Alojzy czynił wszystko w łasce Bożej i na chwałę Bożą. Czy i wy możecie to powiedzieć o sobie? \*Gdybym tak teraz mógł spojrzeć w wasze serca, czy we wszystkich jest łaska, czy też może tu i owdzie jaki grzech śmiertelny? Nieszczęśliwem byłoby to dziecko. Takie powinno zaraz pójść do Spowiedzi świętej. Wtedy jeszcze wszystko się naprawi. Ale potem ani jednego grzechu śmiertelnego, tylko wszystko w łasce Bożej! Podobnie jak Alojzy, mówcie sobie każdego rana po przebudzeniu się: „Panie i Boże mój, wszystko na chwałę Twoją!“ Tak staniecie się stopniowo doskonałymi chrześcijaninami. Czem jesteś, tem bądź cały!

---



---

Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie.

---











